

Lady Luck

Pani Szczęście



Kristen Ashley

Pani Szczęście

(Lady Luck)

Colorado Mountain cz. 3

Kirsten Ashley

tłumaczenie monique.1.b

<https://monique-romans-13.blogspot.com/>

Podziękowania skarbom:

Wielkie podziękowania dla członków mojej strony na Facebooku za pomoc przy tej książce.

Kiedy nie wiedziałam, czym mój bohater powinien jeździć, Rebekah Oliva wpadła na wspaniały pomysł, że Ty powinien mieć Viperę. Więc go ma. W prawdziwym życiu nie jestem pewna, czy Ty zmieściłby się w Viperze, ale, na szczęście dla mnie, w moich książkach mogę sprawić, że wszystko się wydarzy.

Ale moi kuzyni, Jane i Lew Foster, uważali, że Ty powinien jeździć Land Cruiserem, a ponieważ Carla Griffin, Lisa Bachlet Smith i Josephine Ingram szybko się zgodzili, zdecydowałam, że Ty powinien mieć dwie bryki. Więc je ma.

Nie wspominając o tym, że podczas festiwalu imion na mojej stronie na Facebooku, Beccy Golding dała mi niesamowite nazwisko Champion, którego użyłam. Wykorzystałam również sugestię Eriki Wynne dotyczącą Deweya, sugestię Penny Peers dotyczącą Elijaha i sugestię Kellie Shircliff Purdy dotyczącą Zandera.

I na koniec kolejny krzyk do Lisy Bachlet Smith, która uważała, że „Ty” to dobre imię dla bohatera. Przeczytałam sugestię Lisy i bardzo mi się spodobała. Tak narodził się mój Ty.

I kocham go. Mam nadzieję, że wy też go pokochacie.

Rozdział 1

Cud

Kiedy zadzwoniła moja komórka, poderwałam ją z siedzenia pasażera, spojrzałam na wyświetlacz i przeczytałam: „Shift dzwoni”.

Potem westchnęłam.

Potem otworzyłam ją, wykręcając drugie ramię, żeby spojrzeć na zegarek.

Dwunasta dwie.

Shift, jak zwykle, był niecierpliwy.

„Hej” - powiedziałam do telefonu.

„Wyszedł?”

Wyjrzałam przez okno po stronie pasażera na dwie wieże strażnicze w dół długiego tunelu utworzonego z dwóch stron wysokiego ogrodzenia z pustaków, zwieńczonego drutem kolczastym, krążącym między siatkami z drutami kolczastymi, gdzie upał dnia sprawiał, że powietrze w dół tego otwartego, pustego tunelu falowało i migotało.

„Nie” - odpowiedziałam.

„Kurwa!” - Shift warknął - „Co zajmuje tak cholernie dużo czasu? Powinien zostać wypuszczony w południe.”

„Shift, jest dwunasta dwie” - powiedziałam mu.

„No i?” - zapytał w odpowiedzi, brzmiąc na wkurzonego i niecierpliwego - „Wypuszczają go z więzienia; Wątpię, żeby został na imprezie pożegnalnej.”

W to też wątpiłam.

„Zadzwoń” - obiecałam.

„Dostali siedem minut” - zagroził, a ja stłumiłam westchnienie. To był Shift. Był tysiąc mil stąd. Był pełnoetatowym alfonsem, dilerem narkotyków i dupkiem na pół etatu (choć wkladał o wiele więcej wysiłku w bycie dupkiem niż w inne swoje zawody) i sądził, że ma pewną władzę nad Departamentem Więziennictwa Kalifornii.

„W porządku” - powiedziałam.

„Zadzwoń do mnie w chwili, gdy brat odetchnie wolnym powietrzem” - warknął i rozłączył.

Zamknęłam telefon, zastanawiając się po raz siedmio tysięczny, dlaczego ja to, do cholery, robię.

Nie znalazłam żadnych odpowiedzi poza tym, że, kiedy Ronnie został zamordowany, zostawił mi jedną rzecz.

Shift'a.

Wolałabym ogromny majątek, fortunę w klejnotach, a może nic.

Miałam Shift'a.

I, chociaż po śmierci Ronnie'go nie chciałam mieć nic wspólnego z tą częścią jego życia, chciałam ruszyć dalej, odwrócić się od tego wszystkiego, Shift na to nie pozwolił. Jeśli Shift wbił w ciebie swoje szpony, wbijały się głęboko, przyczepione wprost do kości, a czubki rozwijały się w pazury, które zatapiały się w szpiku i nie puszczały. Za nic.

A Shift miał we mnie swoje szpony. Nie chciałam tego, nie zapraszałam ich, ale tam były.

Dobłą wiadomością było to, że rzadko przewijał mój numer na swoim telefonie.

Inną dobrą wiadomością było to, że kiedy to robił, gównu, o które prosił, zwykle nie było takie trudne i nigdy nie było nielegalne. Znał mnie. Wiedział, jaka jestem. Wiedział, że nie było pieprzonego sposobu, żeby się wplątała w jego śmieci.

Ale wiedział też, że kochałam Ronnie'go bardziej niż cokolwiek na tym świecie, a Ronnie, z powodów znanych tylko Ronnie'mu, kochał Shift'a tylko trochę mniej niż kochał mnie (choć, musiałam przyznać, że czasami zastanawiałam się, czy nie kochał mnie trochę mniej niż Shift'a - ale nieczęsto o tym myślałam).

Więc wiedział, że ochronię plecy Shift'a.

Chyba żeby Shift próbował mnie ubrudzić. Wiedział, że potem wrzuciłabym go pod pieprzony autobus, nawet gdybym musiała zaryzykować swoje życie, żeby to zrobić.

Więc tego unikał. Nie, żeby dbał o moje życie, tylko po to, żeby mi się udało, zanim by mnie wciągnął głębiej.

Inną dobrą wiadomością było to, że Shift kochał Ronnie'go bardziej niż cokolwiek na świecie, więc nie pogrywał mną... za bardzo.

Zła wiadomość była taka, że był w moim życiu i dlatego siedziałam przed więzieniem w południowej Kalifornii w moim elektrycznie niebieskim Charger'ze z 2011 roku z dwoma szerokimi, białymi paskami wyścigowymi, które biegły przez maskę, dach i bagażnik oraz spoiler czekając, aż mężczyzna nazywający się Ty Walker zostanie zwolniony z więzienia.

Shift nie udzielił mi pełnej informacji na temat tego zadania.

Kazał mi siedzieć dokładnie tam, gdzie byłem w południe, czekać na Walkera, zadzwonić do niego, gdy tylko Walker zostanie zwolniony, a potem wziąć dalsze wskazówki od Walkera. Powiedział mi też, że Walker będzie wiedział, że ja i mój Charger czekamy na niego. Wzięłam na to tydzień urlopu.

Nie planowałam nic innego na wakacje, a Shift opłacał za to rachunki, więc pomyślałam... a niech tam. Myślałam o tym głównie dlatego, że to była jedyna rzecz, o której *mogłam* myśleć. Shift nie przyjmował zbyt często odpowiedzi „nie” i mnie przerażał.

Kochał Ronnie’go; to prawda, że nie byli krewnymi, ale byli bliżej niż to. Ale Shift nie był dobry. Zupełnie nie. Shift’owi brakowało czegoś, co miała większość innych ludzi. Brakowało *wielu* rzeczy. A wszystko, czego brakowało, to były dobre rzeczy takie jak współczucie, humor, przyzwoitość, uczciwość. Wiedział o lojalności, znał miłość braterską. Tylko tyle wiedział. Poza tym nie miał moralności, czego byłem świadkiem.

Żadnej.

A Ronnie nie żył.

Kiedy Ronnie żył, stał między Shift’em a mną i stał między Shiftem, swoim światem a moim światem.

Ale Ronnie nie żył, a ja nie podejrzewałam, żeby lojalność i braterska miłość do martwego mężczyzny powstrzymała Shift’a przed zrobieniem tego, co musiałby zrobić, aby dostać to, czego chciał, w tym ode mnie.

Nie musiałam często balansować na tej linii, ale ona tam była. Wiedziałam, że mogę go popchnąć i wiedziałam też, jak daleko mogę go popchnąć. I z jakiegoś powodu to, że odbierałam Ty Walkera, było dla niego ważne, na tyle ważne, że wiedziałam, że lojalność Shifta wobec Ronnie’go zniknie, jeśli będę go zbyt mocno naciskać, a potem spadnę z tej liny.

Nie potrzebowałam tego gówna.

Tak więc czekałam, aż przyszyły były więzień wyjdzie z więzienia.

Siedziałam w samochodzie w gorącym słońcu, bez wiatru wpadającego przez otwarte okna, myśląc, że wydawało mi się, że spędziłam całe życie robiąc tego rodzaju bzdury, aby uniknąć tego gówna. To było wyczerpujące.

Byłam tym zmęczona.

Zmęczona do szpiku kości.

I przestraszona.

Ponieważ wiedziałam, że wszystko jest przeciwko mnie, że nie mogę się długo od tego trzymać z daleka. Z Shiftem w moim życiu i moim numerem w

jego telefonie, pewnego dnia będzie potrzebował, żebym coś zrobiła i to byłoby coś, za co dostałabym gówna.

Musiałam się wydostać.

Zerknęłam na zegarek i zobaczyłam, że jest dwunasta siedem, a potem znów spojrzałam w dół tunelu i coś poruszało się przez migotanie. Ta ścieżka była długa, a upał w dzień był ogromny, więc niewiele widziałam, ale coś sprawiło, że patrzyłam dalej.

I gdy rzecz poruszająca się przez migotanie uformowała się w mężczyznę, patrzyłam, a oddech utknął mi w gardle.

Potem mężczyzna coraz bardziej się zbliżał, skupiając się w falach upałów, a mój oddech stał się płytki, gdy moje ciało zeszywniało.

Nie mrugnęłam.

Nie ruszałam się.

Po prostu patrzyłam, jak ten mężczyzna zbliża się do mnie i mojego samochodu.

Potem zbliżył się jeszcze bardziej i moje ciało poruszyło się za mnie. Nie kazałam mu się ruszać, po prostu to zrobiło.

Nie odrywałam od niego wzroku, gdy moja ręka sięgnęła do klamki drzwi i wysiadłam z samochodu, tracąc go z oczu na mniej niż sekundę tylko wtedy, kiedy dach był na mojej drodze.

Gówno.

Gówno, gówno, *pierdolone gówno!*

Był ogromny. *Ogromny.*

Nigdy nie widziałam tak dużego mężczyzny. Musiał mieć ze dwa metry, może nawet więcej.

Jego ramiona były niezmiernie szerokie, ściana klatki piersiowej była właśnie tym. *Ścianą.* Jego biodra były wąskie, a uda ogromne. Był mięśniem od szyi w dół. Czystym, mocnym, zdefiniowanym mięśniem.

Widziałam to przez jego obcisłą czarną koszulkę, po jego wytatuowanych ramionach, po jego dżinsach, które zaciskały się na udach, gdy się poruszał.

Jego włosy były czarne i krótko przystrzyżone, kolejny tatuaż wspinał się na szyję.

Jego szczęka była kwadratowa i mocna.

Bez zarostu. Gładko ogolony.

Jego czoło było ciężkie, brwi czarne, wygięte w łuk i grube, ale lewa miała przecinającą je linię, bliznę pasującą do mniejszej pod okiem.

Ale ta blizna nie robiła nic, ani jednej rzeczy, by oszpecić jego całkowicie doskonale rysy. Mocny, prosty nos. Wysokie, wycięte kości policzkowe. Pełne usta.

Jego oczy miały kształt migdałów i otoczone były przez lekko skrzycone rzęsy - nawet gdy był oddalony o szerokość mojego samochodu, nadal widziałam - gęste, podkrecone, czarne rzęsy.

A na dodatek jego twarz, choć czysto męskiej urody, była pusta.

Strasznie pusta.

Bezwyrazowa. Całkowicie.

Jego wzrok był na mnie, stojącej w otwartych drzwiach, obserwującej go, idącego wokół maski i obracającej się z jego ruchami. Ale w tych oczach nic nie było. Nic. Próżnia.

To było przerażające.

Ronnie i Shift nie zadawali się z dobrymi ludźmi. Były męty społeczeństwa, ale nawet męty miały męty, a męty z mętów były tymi, z którymi Ronnie i Shift spędzali czas. Znowu nie zdarzało się to często, ale nie było tak, że nie miałam kontaktu z niektórymi z tych ludzi. I nie lubiałam przebywać w ich towarzystwie, ale dawno temu nauczyłam się to ukrywać.

Ale ten człowiek, Ty Walker, był kimś innym.

Nie sądziłam, że był męttem z mętów. Albo nawet męttem.

Po prostu nie miałam pojęcia, *kim* był, poza tym, że był wręcz przerażający.

Zatoczyłam prawie pełne koło, kiedy doszedł do moich drzwi i doszedł na pół kroku do mnie, przyszpilając mnie między nim a samochodem. Musiałam przechylić głowę mocno do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

To nie było złudzenie optyczne, sztuczka fal upałów.

Był *wysoki i ogromny*.

A także jego rzęsy były długie i kręcone.

Nadzwyczajne.

Nigdy nie widziałam oczu o takim kształcie, tak grubych i podkreconych rzęs. Nigdy nie widziałam ani jednej cechy na jakiegokolwiek żywej istocie tak pięknej jak jego oczy.

Patrzył na mnie swoimi pięknymi, ale pustymi oczami, a moją jedyną myślą było to, że z pewnością mógłby podnieść jedną ze swoich wielkich pięści i wbić mnie prosto w asfalt jednym uderzeniem w czubek głowy.

„Uh... hej” - wypchnęłam między sztywnymi wargami - „Jestem Lexie.”

Spojrzał na mnie i nie powiedział ani słowa.

Przełknęłam.

Potem powiedziałam - „Shift chciał, żeby zadzwonić, gdy tylko wyjdiesz. Ja, eee...”

Przestałam mówić, bo pochylił się do mnie z wyciągniętą ręką i nie mogłam się powstrzymać przed przyciśnięciem pleców do samochodu. Ale on tylko wyciągnął moją komórkę z ręki, wyprostował się, gdy ją otworzył, jego wspaniałe oczy wpatrywały się w nią, gdy jego kciuk poruszał się po klawiaturze.

Potem przyłożył ją do ucha.

Dwie sekundy później powiedział głębokim głosem, że poczułam rozbrzmiewa w mojej klatce piersiowej, mimo że był trzy kroki dalej - „Wyszedłem.”

Potem zamknął telefon i rzucił mi go.

Automatycznie podniosłam ręce i podskoczyłam, ale na szczęście złapałam go, zanim spadł na asfalt u naszych stóp.

„Klucze” - zagrzemiał, a ja zamrugałam.

„Co?”

Jego wielka ręka uniosła się między nas, dłonią otwartą do nieba i spojrzałam na nią, aby zobaczyć jego czarne tatuaże i żyły wystające na jego nadludzko umięśnionym przedramieniu.

„Klucze” - powtórzył.

Mój wzrok wrócił do jego pięknych oczu.

„Ale... to mój samochód.”

„Klucze” - powtórzył, tym samym dudnieniem, tym samym tonem, bez zniecierpliwienia, bez niczego, i odniosłam wrażenie, że będzie tam stał cały dzień, zagradzając mi drogę i powtarzając to słowo, dopóki się nie zastosuję.

Przełknęłam.

Hmmm.

Pomyślałam, że nie chcę spędzić całego dnia w gorącym słońcu, prowadząc z górą człowieka rozmowę, w której jego jedynym wkładem było jedno słowo.

„Są w stacyjce”

„Miejsce pasażera” - odpowiedział, a ja zastanawiałam się, czy zna jakieś czasowniki.

Nie sądziłam, żeby zadawanie tego pytania było mądre.

Skinałam głową i zauważyłam, że się nie poruszył. Po obu stronach między drzwiami a samochodem było trochę miejsca, ale tylko mało. Nie zamierzał zejść mi z drogi.

Odwróciłam się na bok, wciągnęłam brzuch i ścisnęłam obok niego, przód mojego ciała muskał jego twardą stronę, a tył muskał drzwi samochodu.

Uwolniłam się i obeszłam bagażnik na stronę pasażera.

Wyregulował siedzenie i złożył swoje duże cielsko po stronie kierowcy, zanim wsunęłam się na siedzenie pasażera.

W chwili, gdy zatrzasnęłam drzwi, moje cenne dziecko ożyło.

Nie zapiął pasów ani nie czekał, aż ja to zrobię, poślizgnął się z piskiem kół na asfalcie i ruszyliśmy przez fale upału drogą przed więzieniem.

Gówno.

„Dwa” - zagrzemiał Ty Walker na kobietę, która miała na sobie żółtą sukienkę kelnerki z białymi mankietami na krótkich rękawach, mały biały fartuszek, białą czapkę na głowie: cały strój należący do sitcomu z lat 70-tych.

Miała przechyloną do tyłu głowę i wpatrywała się w niego, mrugając szybko i z łatwością dało się odczytać wyraz jej twarzy. Groza. Strach.

Podniecenie. Ciekawość. Żądza.

„Dwa” - powtórzył Ty Walker, kiedy się nie poruszyła, po czym dodał - „Boks” - Potem skończył - „Tył”.

Ciągle mrugała.

Stałam przed nim i machnęłam ręką w nadziei, że przykuje jej uwagę.

Zamrugła kilka razy i pochyliła głowę, żeby mogła na mnie spojrzeć, ale wciąż była przechylona do tyłu, bo też byłam od niej wyższa i byłabym nawet, gdybym nie miała sandałów na obcasie.

„Cześć” - powiedziałam radośnie - „Czy możemy dostać boks na tyłach restauracji?”

Wpatrywała się we mnie, jej oczy powędrowały do Walkera, potem wróciły do mnie, potem skinęła głową, odwróciła się do stoiska hostessy, złapała kilka menu i popędziła przez bar na tyły, gdzie był wolny boks.

Ułożyła menu na stole, a Walker okrążył ją i usiadł plecami do ściany. Wsunęłam się po drugiej stronie.

„Dzięki.” - powiedziałam, uśmiechając się do niej.

„Kawa.” - powiedział Walker jednocześnie ze mną - „Teraz.”

Szybko skinęła głową.

Mówił dalej - „Bekon, chrupiący, podwójny. Łączuszki kielbasek, podwójne. Cztery naleśniki. Cztery jajka na średnio. Cztery kromki chleba. Ziemniaki z cebulą, podwójne. Po kawie.”

Zamrugła na niego i uderzyło mnie to wszystko, co powiedział (bo nasza godzinna jazda z więzienia do tego baru nie polegała w ogóle na żadnej rozmowie) i uderzyło mnie, że może rzeczywiście *nie zna* żadnych czasowników ponieważ wciąż użył tylko jednego, by powiedzieć Shift'owi, że wyszedł, ale mimo to użył tylko jednego słowa, żeby to zrobić.

Potem spojrzała na mnie.

„Jeszcze nie wiem, co chcę jeść, ale dietetyczna coca-cola byłaby słodka. Zajrzę do menu. Jeśli jednak przyniesiesz mojemu facetowi jego jedzenie, to byłoby dobrze” - powiedziałam do niej - „Jest... głodny” - dokończyłam, wskazując na oczywistość, ponieważ zamówił tyle, by nakarmić cztery osoby.

„Mamy dietetyczną pepsi” - wyszeptała, a jej szept trzymał się drżącego ze strachu, tak jakby to, że ja nie dostanę Coli miało wywołać u Walkera gwałtowną wściekłość, której krwawe skutki stałyby się wiadomościami w sieci.

„To też może być” - znów się do niej uśmiechnęłam.

Skinęła głową i odeszła.

Spojrzałam na Walkera. Wyglądał przez okno.

Potem spojrzałam na menu.

Najpierw przyszła z kawą, a ja zamówiłam kanapkę z tuńczykiem i frytki.

Wróciła z moją pepsi. Potem przyszła z jego jedzeniem, zanim była moja kanapka z tuńczykiem. Wreszcie przyniosła moją kanapkę.

W tym czasie Walker prawie skończył z jedzeniem.

I zauważę, że przez cały czas nie powiedział ani jednego słowa.

Kiedy żułam frytkę, pomyślałam, że nadszedł czas, abym to olała i spróbowała z nim porozmawiać, choćby tylko po to, by dowiedzieć się, co będzie dalej.

„Czy to jest dobre?” - spytałam, gdy wpychał sobie naleśnik do ust, myśląc, żeby go poluzować.

Jego oczy skierowały się na mnie.

To, czego nie zrobił, to mówienie. Po prostu żuł i połykał, jednocześnie rozdrabniając naleśnika, a kiedy już przełknął, wrzucił więcej naleśnika.

Potem jego oczy przesunęły się po barze i nie wróciły do mnie, gdy kontynuował skanowanie otoczenia.

Spróbowałam ponownie, decydując się na bardziej bezpośrednie podejście, ponieważ ten facet najwyraźniej nie lubił pogaduszek.

„Więc, hmmm... co mamy dalej w programie?”

Spojrzał na mnie ponownie. Następnie przebił widelcem kielbasę, podniósł ją do dobrze uformowanych ust i przegryzł na pół równymi, bardzo białymi, niezwykle silnymi zębami.

Zrobił to i nie odpowiedział.

Więc próbowałam - „Byłoby miło wiedzieć, hmmm... co robimy i... hmmm... dokąd jedziemy” - powiedziałam mu.

Zjadł resztę kielbasy.

Znowu nie odpowiedział.

„Uh... Ty...” - zaczęłam, ale w końcu się odezwał, a kiedy to zrobił, przemówił razem ze mną.

„Imię” - zagrział.

„Imię?” - zapytałam zdezorientowana.

Jego piękne oczy mnie nie opuściły, nie wyjaśnił też o co chodzi.

„Masz na myśli *moje* imię?” - zapytałam.

Znowu wpatrywał się we mnie bez słowa.

„Lexie” - powiedziałam mu, domyślając się, o co mu chodziło i nie podkreślając, że już się przedstawiłam.

„Pełne imię” - powiedział, po czym przebił kolejną linkę do kielbasy.

Kiedy odgryzł połowę, odpowiedziałam - „Alexa Anne Berry.”

Przeżuwał. Przełknął.

„Kartoteka?” - zapytał, a ja poczułam, że moje brwi się zsuwają.

„Słucham?” - zapytałam z powrotem.

„Byłaś notowana?”

Zaskoczyło mnie to pytanie z dwóch powodów. Po pierwsze, użył swojego pierwszego czasownika, a ja przekonywałam samą siebie, że zna tylko mowę jaskiniową. Po drugie, to było dziwne pytanie.

„Nie” - odpowiedziałam - „Nie byłam.”

A przynajmniej nie jako dorosła. Co mogłam powiedzieć? Był powód, dla którego Ronnie był moim chłopakiem od liceum, byłam dzika. Po prostu on wtedy nie był. Potem ja przestałam być dzika, on zaczął i zrobił to lepiej ode mnie. Miałam sprawy dla nieletnich, ale to się nie liczyło. Albo tak sobie mówiłam.

Jego wspaniałe oczy przesunęły się od głowy do klatki piersiowej i z powrotem, a potem jego głowa przechyliła się lekko na bok.

Potem zapytał - „Zgarnięta?”

„Co?” - zapytałam z powrotem, a także byłam znowu zdezorientowana.

„Byłaś zatrzymana podczas zgarniania? Coś, co się nie przykleiło.”

Potrząsnęłam głową, wciąż zdezorientowana - „Zgarnięta za co?”

„Nagabywanie” - odpowiedział, a moje plecy wyprostowały się.

Wtedy wiedziałam, że myślał, że jestem jedną z dziewczyn Shifta.

Pochyliłam się i wyszeptałam z lekkim, zirytowanym sykiem, sprawdzając granice, wiedziałam o tym, ale byłam wystarczająco wkurzona, by to zrobić - „Nie jestem *prostytutką*”.

I nie mogłam uwierzyć, że o to zapytał. To znaczy, czy wyglądałam jak prostytutka?

Nie!

I byłam w pobliżu nich wystarczająco dużo, by wiedzieć. Jasne, można powiedzieć, że prążkowany biały podkoszulek i wysoko wycięte spodenki w kolorze khaki, które miałam na sobie, nie były szczytem mody, ale nie były ubraniami zdziury. Nawet jeśli miałam na sobie (bardzo urocze, moim zdaniem) brązowe sandały na platformie (która i tak nie zbliżyła mnie do jego wzrostu).

Było gorąco!

No i wysokie szpilki. To właśnie miałam. Taka byłam. Wiele kobiet, które nie były prostytutkami, nosiło szpilki. Nawet z szortami.

„Shift zna dwa rodzaje kobiet: dziwki i narkomanki. Jesteś ćpunką?”

„Nie” - warknęłam i usiadłam - „Jezu, oczywiście, że nie.”

Teraz naprawdę mnie wkurzał, bo też byłam wśród ćpunów i naprawdę nie wyglądałam jak żaden z nich. Na przykład moje włosy były czyste. I kazałam je przyciąć niecały tydzień temu. Po drugie, miałam tkankę tłuszczową. Może trochę za dużo, poważnie, nie jak narąbany ćpun.

„Shift zna dwa rodzaje kobiet, dziwki i narkomanki” - powtórzył - „Która z nich jesteś?”

„Żadną” - odgryzłam.

„Shift zna dwa rodzaje kobiet, dziwki i narkomanki” - powtórzył - „Wysłał cię, co oznacza, że cię zna, więc kim jesteś?”

Dobra, teraz po prostu byłam naprawdę wkurzona.

Dlatego odpowiedziałam - „Możesz pytać raz za razem, panie Ogromniasty, ale odpowiedź się nie zmienia.”

To nie był dobry pomysł. Wiedziałam to, kiedy natychmiast upuścił widelec na talerz i obie ręce błysnęły, łapiąc moje za nadgarstki, pociągnął je i, nawiasem mówiąc, mnie do niego przez stół, z wnętrzem rąk do góry. Jego podbródek opadł w dół, a jego oczy przeskanowały moje kończyny górne.

Szukał śladów.

Dupek.

Zanotowałam sobie w pamięci, że może być duży, ale to nie znaczy, że nie może się szybko poruszać.

Potem szarpnęłam za ręce, ale ich nie puścił, więc syknęłam - „Puść mnie.”

Puścił mnie i chwycił widelec. Potem zjadł resztę kielbasy.

Zassałam oddech, myśląc, że może powinnam robić tej szczególnej przysługi Shift'owi, na przykład postawić się, odmówić tego i zaryzykować.

Miałam tylko przejechać przez kilka stanów, zabrać jakiegoś faceta z więzienia gdziekolwiek będzie chciał. Tak właśnie myślałam.

Z Shiftem nigdy tak nie było.

Powinnam była wiedzieć lepiej.

„Palce” - mruknął, upuszczając widelec i sięgając po kawałek tosta.

„Co?” - zapytałam, sięgając po kolejną frytkę, ale nie czułam się głodna, myśląc, że moja sytuacja była niepewna i dlatego prawdopodobnie powinnam zjeść, skoro miałam okazję.

Jego oczy skierowały się na mnie.

Były jasnobrązowe. Właśnie to zauważyłam. Kształt i rzęsy przykuły całą moją uwagę, więc nie zauważyłam tego jasnobrązowego. To było trochę zaskakujące, biorąc pod uwagę, że jego odcień skóry wskazywał, że jest mieszańcem i to zdecydowanie obejmowało Afroamerykanów. Domyślałam się, że był w nim rys kaukaski, ale nie więcej niż w połowie. Jego skóra była tak idealna jak reszta jego ciała, ale ciemna i nie z włoskim, oliwkowym odcieniem, ale zdecydowanie czarnym.

Czyjekolwiek geny ukształtowały go, dali mu to, co najlepsze z nich obojga. Przynajmniej w dziale wyglądu. Osobowość była poważnie poddawana dyskusji.

„Strzały między palcami nóg.” - wyjaśnił, a moje myśli przeszły od koloru jego oczu, perfekcji jego skóry i jego szczęścia do dziedziczności do naszej irytującej rozmowy.

„Mówiłam ci, Walker, nie jestem ćpunką. Nigdy niczego nie strzelałam sobie w ramiona, między palce u stóp, *nigdzie*” - stwierdziłam, po czym ugryzłam frytkę może trochę ze złością, ale jednak, co do cholery?

A poza tym, co do cholery, dlaczego zadawał mi te pytania?

Przyglądał mi się, wciąż pustymi oczami, nic tam nie działało, ani nic, co by oddał. Ale jego wzrok nie opuścił mojej twarzy.

Trwało to chwilę. Trwało to, gdy żuł swój tost, a ja wgniotłam się we frytki. Trwało to wystarczająco długo, bym żałowała, że nie oglądał restauracji lub znów wyjrzał przez okno.

Potem oznajmił niskim, świadomym pomrukiem - „Rozkładasz się dla niego.”

Przestałam unikać jego studiowania mnie i spojrzałam na niego - „Co?”

„Zaskakujące” - mruknął, wracając do widelca i naleśników.

Domyśliłam się, co ma na myśli i poinformowałam go - „Nie jestem bukmacherem Shift'a.”

Jego oczy przesunęły się z jego naleśników na mnie - „Powtórz?”

„Nie jestem bukmacherem Shifta” - powtórzyłam - „Nie robię dla niego rozkładówki.”

Patrzył na mnie.

Potem szepnął - „Jezu”.

„Pracuję w handlu detalicznym” - powiedziałam mu.

Wpatrywał się we mnie więcej.

„Jestem ekspertem ds. zakupów...” - kontynuowałam - „...w domach towarowych Lowensteina.”

Nadał się na mnie gapił.

Potem zapytał - „Jak to zrobił?”

„Co?” - zapytałam z powrotem.

„Kupująca do pieprzonego domu towarowego. Jak Shift to kliknął?”

Znowu potrząsnęłam głową, zmrużyłam oczy i powtórzyłam - „Co?”

„Dlaczego ty...” - skinął na mnie głową, jakbym nie wiedziała, kogo miał na myśli mówiąc „ty” - „...rozkładasz się dla niego?”

„Mówię ci, nie jestem jego bukmacherem. Nie stawia ze mną zakładów. A poza tym, jaki bukmacher załatwiłby sprawy dla faceta takiego jak Shift?”

Jezu, może miał problem ze słuchem.

Pochylił się do mnie i powiedział cicho - „Rozkładasz się” - Otworzyłam usta, żeby odpowiedzieć, ale on kontynuował - „Twoje nogi”.

Zamrugłam.

Wtedy go zrozumiałam.

Wtedy moje plecy wyprostowały się.

Potem warknęłam - „*Nie sypiam ze Shiftem*. Ohyda! Oszalałeś?”

Oparł się i znów na mnie spojrzał.

Potem upuścił widelec, złapał filiżankę kawy i patrzył na mnie, biorąc łyk.

Potem wpatrywał się we mnie, odkładając filiżankę z kawą.

Byłam ponad gapieniem się, więc powiedziałam mu - „Ta rozmowa jest dziwna. Może zechcesz powiedzieć, co masz na myśli lub zapytać, co chcesz wiedzieć, na przykład, od razu i spróbuj mnie nie denerwować, ponieważ nie jestem prostytutką, ćpunem, bukmacherem ani nie sypiam z Shiftem lub kimkolwiek takim, ale zamiast tego jestem ekspertem ds. zakupów w domu towarowym dla średniej i wyższej klasy.”

„W porządku” - zgodził się natychmiast - „Co ty tu do cholery robisz?”

„Shift poprosił mnie o wyświadczenie mu przysługi.”

„A skąd kupująca z domu towarowego zna Shift’a?”

„Mieliśmy wspólnego znajomego. Ten znajomy umarł” - odpowiedziałam równie natychmiast - „Niestety znajomość nie umarła z tym, ponieważ Shift to dupek. Czasami atakuje moje życie i prosi mnie o zrobienie czegoś. Zgoda jest zdrowsza i mniej uciążliwa. Więc poprosił mnie, żebym to zrobiła, płaci rachunek, a ja jestem tutaj.”

„Nie ma markera?” - zapytał.

„Na przykład: Shift dzwoni?” - zapytałam z powrotem.

„Albo ty coś chcesz.” - odpowiedział.

Potrząsnęłam głową - „Nie chcę niczego od Shift’a, więc nie, nigdy nie prosiłam i nigdy nie stanie się, bym musiała wezwać Shifta, aby *cokolwiek* dla mnie zrobił. Nie ma w tym markera.”

„Ale wciąż tu jesteś.”

Siedziałam naprzeciwko niego, więc nie sądziłam, że zasługuje na odpowiedź.

„Ludzie nie robią czegoś za darmo, zwłaszcza takie suki jak ty” - zauważył.

Zignorowałam to, że nazywał mnie suką, co często robili Shift i jego grupa. Nie rozumiałam też, jakim rodzajem „suki” myślał, że jestem.

Zamiast tego stwierdziłam - „Oczywiście znasz Shift’a.”

„Niestety” - odpowiedział i to mnie zaskoczyło.

Po pierwsze wskazywało, że mamy coś wspólnego.

Po drugie, było to słowo składające się z trzech sylab.

Po trzecie, Shift zachowywał się tak, jakby ten facet był dla niego w jakiś sposób ważny.

Dopiero wtedy przyszło mi do głowy, że, kiedy zadzwonił do Shift’a, nie rozmawiali od serca na temat jego radości z nowo zdobytej wolności. W rzeczywistości, z wyjątkiem (prawdopodobnie) powitania Shifta, powiedział do niego jedno słowo.

To było dla mnie intrygujące.

Również w to nie zagłębiałam się.

Jeśli chodzi o mnie, miałam zamiar podrzucić tego gościa, gdziekolwiek chciał jechać (i miałam nadzieję, że to nie byłaby północna Kanada) lub, bardziej do rzeczy, pozwolić mu pojechać tam, gdzie chciał, wtedy bym wróciła do mojego mieszkania, mojej pracy i moich częstych rozmyślań o zebraniu manatków i oddaleniu się daleko, daleko od Duane’a „Shift’a” Martineza.

To, co zrobiłam, to zaryzykowanie.

A szansa, którą wzięłam, było dzielenie się otwarcie i szczerze.

Więc pochyliłam się do przodu i powiedziałam cicho - „Jesteśmy połączeni, Shift i ja, nie z mojego wyboru. Nie chcę go w moim życiu, ale on chce tam być i tam zostaje. Może utrudnić mi życie, po prostu będąc Shift’em. Wiem to. Unikam tego. A unikam tego tak, że, kiedy dzwoni do mnie i prosi, żebym coś zrobiła, robię to. Wie, gdzie są moje granice i, jak dotąd, je szanuje. Nie jestem głupia, wiem, że przekroczy te granice i wiem, że muszę się z tego wydostać, zanim to zrobi, ale potrzeba dużo gówna, aby rozpocząć nowe życie, a ja mam tylko połowę tego gówna, ta połowa to ja, która chce to zacząć. Pieniądze, praca, miejsce docelowe to wszystko, czego nie mam. Więc do tego czasu dzwoni, prosi, ja to robię, a on pozostaje w cieniu mojego życia, zamiast zajmować centralne miejsce i wszystko spieprzyć. Dlatego...” - wyciągnęłam rękę - „...jestem tutaj. Proste.”

Jego piękne oczy wpatrywały się w moje.

Potem burknął - „Telefon”.

Zamrugalam.

Potem sięgnęłam po torebkę, sięgnęłam do środka, wyciągnęłam telefon i podałam mu.

Wziął go i wyszedł z boksu, mówiąc - „Skończ, zapłać rachunek. Spotkamy się w samochodzie.”

Potem wyszedł z baru.

Ty

„Jackson” - powiedział Tatum Jackson do ucha Ty Walkera.

„Jackson, tu Walker” - odparł Ty Walker.

Cisza na dłuższą chwilę - „Cholera, cholera, Ty?”

„Tak.”

Potem kolejna pauza - „Cholera, bracie, wyszedłeś?”

„Tak. Dziś.”

Kolejna przerwa przed nami - „Ty, kurwa, Wood powiedział mi, że to wkrótce, ale nie wiedziałem, że to dzisiaj” - znowu przerwał, po czym cicho - „Kurwa, Ty, miło cię słyszeć, człowieku” - następnie kolejna pauza - „Gdzie jesteś?”

Walker nie odpowiedział na to. Zamiast tego powiedział - „Mam coś, co musisz zrobić.”

Następnie więcej ciszy - „Mów do mnie.”

„Alexa Anne Berry. Mieszkanka Dallas. Ekspert ds. zakupów w domu towarowym Lowensteina. Potrzebuje wszystkiego, co możesz na nią zdobyć.”

„Walker, jestem łowcą nagród, a nie detektywem” - przypomniał mu Jackson.

„Masz zasoby. Masz znajomości. Proszę, żebyś ich użył.”

Pauza, a potem - „Kim jest ta kobieta?”

„Żenię się z nią jutro.”

Cisza.

Walker ją złamał - „Zrobisz to dla mnie, będę ci winien.”

„Żenisz się?” - zapytał Tate Jackson z wyraźnym niedowierzaniem w głosie.

„Tak.”

„Jutro?”

„Tak.”

„Bez żartów?”

„Nie.”

„Kurwa, bracie, kim ona jest? Jak ją poznałeś?”

„Nie ma znaczenia. Zajrzysz do niej?”

Zrobił pauzę i dodał - „Zrobię, co mogę, Ty, ale nie wiem, ile zdołam zebrać do jutra.”

„Nie ma znaczenia. Jutro się pobieramy, jak znajdziesz gówno, ja się tym zajmę.”

„Nie znasz jej?”

Ty Walker pomyślał o kobiecie, którą zostawił w boksie.

Nie znał jej. Zupełnie.

Wiedział, że ma świetne pieprzone nogi, fantastyczne pieprzone cycki, hojny, okrągły tyłek i więcej pieprzonych włosów, niż kiedykolwiek widział na głowie jakiegokolwiek kobiety. Wyglądały na grube, miękkie i wiedział, że dobrze by spływały po jego skórze.

Wiedział, że powie po jej oczach i twarzy, jeszcze zanim słowa wypłynęły z jej ust.

Wiedział, że chciał posmakować jej cipki i wiedział, że chciał tego w taki sposób, w jaki by tego chciał, nawet jeśli nie byłby w sytuacji, w której nie próbował żadnej cipki przez pięć, bardzo długich pieprzonych lat.

I wiedział, że jutro się z nią ożeni.

„Znam wystarczająco” - odpowiedział Walker.

Cisza.

Następnie - „Ty, bracie, czy to duży układ? Czy możesz opóźnić? Daj mi szansę...”

„Nie proszę o poradnictwo małżeńskie, Tate” - powiedział cicho Walker - „Proszę o przysługę. Zrobisz to dla mnie?”

Następnie milczenie i - „Wiesz, że to zrobię.”

Walker wiedział, że to zrobi.

„Wracasz do domu?” - zapytał Jackson.

Poczuł żar krwi, a jego głos był jak dudnienie przed uderzeniem pioruna, kiedy wyszeptał - „O tak”.

Więcej ciszy.

Jackson usłyszał łoskot, a Tatum Jackson nie był głupi, więc wiedział, co to znaczy.

Dlatego Jackson stwierdził - „Nie zamierzasz tego odpuścić.”

Nie, kurwa, nie zamierzał. Nie zamierzał, kurwa, odpuścić tego. Nie ma mowy.

Nie ma *pieprzonej* mowy.

Nie odpowiedział.

Jackson kontynuował - „Najlepszą rzeczą, jaką możesz zrobić, to odpuścić to. Stało się. Idź dalej. Wróć do domu, Wood cię przyjmie. Nie chcesz tego, znajdziemy ci coś. Masz przyjaciół, bracie i wiesz o tym. Ustawimy cię.”

Łatwo mu było to powiedzieć.

Pięć lat jego życia nie zostało skradzione, a potem splukane w toalecie. Nie miał wyroku. Nie był byłym więźniem, który musiał polegać na przyjaciółach aby zdobyć pieprzoną pracę.

Nie gnął w celi, dzieląc powietrze z szumowinami, jedząc gówniane jedzenie, bez cipki, bez piwa, kiedy mówili mu, kiedy może spać, kiedy może jeść, kiedy może grać w piłkę, kiedy może ćwiczyć, co może nosić, co mógł przeczytać, oglądać w jebanej telewizji. Bez wyboru.

Brak wolności. Nic. Ciągłe oglądał się przez ramię. Zmuszony do użycia pięści, aby pokazać swój punkt widzenia i powstrzymać szakale.

Całe to gówno przez pięć lat.

Pięć lat.

Tylko po to, by wyjść, a wysoka, długonoga, zaokrąglona, piękna kobieta z fantastycznym tyłkiem, w obcisłej koszulce, krótkich spodenkach i seksownych butach, cofnęła się od niego i przycisnęła się do samochodu tylko dlatego, że pochylił się, by złapać jej pieprzony telefon, kiedy to gówno nie przydarzyłoby się żadnej kobiecie pięć lat temu.

Tak. Łatwo mu mówić.

„Porozmawiam z Woodem, kiedy wrócimy do domu” - powiedział mu Walker.

„Byłoby dobrze” - powiedział cicho Jackson - „I dobrze będzie cię widzieć.”

Tak. Dobrze byłoby zobaczyć Tate’a. I Wood’a. A nawet Krystal chociaż ta suka była wrzodem na tyłku i była wrzodem na tyłku głównie dlatego, że była suką. Mimo to, jeśli cię lubiła, była dobrą kobietą. Jeśli cię lubiła, była najlepszą kobietą, jakich mogłeś mieć. A, na szczęście, go lubiła i zrobiła, co mogła. Podobnie jak Tate. Podobnie Wood. Tak samo Pop, Stella i Bubba.

Ale żadne z nich nie mogło zrobić nic, by powstrzymać gównianą burzę wirującą wokół Ty Walkera.

„Zajmę się Alexą” - powiedział Jackson.

„Lexie” - poprawił Walker.

„Powtórz?”

„Nazywa siebie Lexie.”

„Racja” - mruknął Jackson z uśmiechem w głosie, nie rozumiejąc tego, ale myśląc, że rozumie.

„Do zobaczenia w Bubba’s za kilka dni” - powiedział Walker, odnosząc się do baru, który Tate miał razem z Krystal.

„Nie mogę się doczekać, Ty” - odparł Jackson.

Walker zamknął telefon.

Potem rozejrzał się po parkingu.

Potem zobaczył samochód, który dołączył do nich kilometr od więzienia. Gówniany ogon. Totalne gówno.

Jak ci pieprzeni faceci go pokonali? Wszyscy byli pół-idiotami.

Z wyjątkiem Fullera. Fuller był dupkiem. Cały dupek z odznaką. Niezbyt dobra kombinacja.

Jego wzrok przeniósł się z samochodu do baru. Lexie siedziała przy ich stoliku, płacąc kelnerce, uśmiechając się do niej.

Przyjął ten uśmiech.

Suka miała fantastyczny uśmiech. Prawie tak dobry jak jej cycki, nie tak dobry jak tyłek i nawet nie tak dobry jak nogi, mimo to był dobry. Skończyła płacić i podeszła do drzwi, jedną ręką zaczepiając pasek torebki na ramieniu, drugą ręką zagłębiając się we włosy na czole, ciągnąc do tyłu grubą, lśniącą, falującą ciemną masą, podnosząc ich ogromną wiązkę do tyłu głowy i potrząsając nim kilka razy, zanim upuściła je tylko po to, aby ponownie opadły na jej twarz i wokół niej, osiadając na jej ramionach i spływając w dół jej pleców.

Poczuł, jak jego kutas drga.

Kurewsko wspaniale.

Shift wybrał dobrze. Kto by pomyślał, że ten bezużyteczny, gówniany skurwysyn miał Lexie na wyciągnięcie ręki?

To był cud.

Obserwował jej ruchy i zauważył, że chodziła w tych butach, jakby była boso, jej biodra kołysały się do rytmu, uniesienie ramion poruszało jej piersiami, a kiedy mógł oderwać od niej oczy, zobaczył dwóch mężczyzn siedzących na stołkach przy barze obserwujących każdy jej ruch, obracając się, żeby nie stracić jej z oczu.

Spoglądając na nią, zauważył, że nie była tego świadoma.

W ogóle.

Walker nie odmówił Shift'owi, który miał wysłać dziewczynę ze swojej stajni, ale powiedział żadnych ćpunek. Ale, biorąc pod uwagę, że Shift był bezużytecznym, gównianym sukinsynem, Walker spodziewał się, że będzie musiał wziąć to, co dostał i ewentualnie, jeśli byłaby nie do przyjęcia, zeskrobać ją, a znaleźć kogoś, kto będzie służył jego celom. Byłoby to frustrujące opóźnienie.

Miał pracę do wykonania.

Ale musiała być właściwa.

I było oczywiste, że Lexie Berry była właściwa.

Nie podobało mu się to, że była na haku Shift'a i jak na nim była. Właściwie to, co powiedziała do niego przy stole nadal czuł, jakby zatkało mu gardło. Nie kochała Shift'a, po prostu bała się, że spieprzy jej życie albo gorzej, i, oczywiście, знаła go wystarczająco dobrze, bo ten bezużyteczny, gówniany sukinsyn by to zrobił, a zanim by to zrobił, nawet by nie mrugnął.

To, czego nie zrozumiał, to sposób, w jaki kiedykolwiek połączyła się ze Shift'em. W świecie Duane'a Martinez'a nie świeciło żadne światło, a światło świeciło od Lexie Berry jak od latarni morskiej.

Ale dowie się, a dokładniej, Tate robi to za niego.

Wolałby jedną z dziwki Shift'a, która znalazłaby jej miejsce i robiła to, co jej się każe. Walker miał przeczucie, że Lexie Berry tego nie zrobi. Najwyraźniej bezczelność, którą trzymała w szachu, kiedy go spotkała, przebiła się, jeśli postawa, którą rzuciła na niego i jej komentarz pana Ogromniastego, były czymś, po czym można było sądzić.

Ale Walker wiedział, że on, podobnie jak większość ludzkiej populacji, która akurat miała kutasy, zniósłby mnóstwo pieprzenia od Lexie Berry, a on miał kutasa.

Tak długo, jak w końcu zrobiłaby to, co jej kazano, nawet jeśli wkurzyłaby go, zanim by to zrobiła.

I nie można było zaprzeczyć, że przykrywka, którą mogła mu zapewnić Lexie Berry, była o wiele lepsza niż od jednej z dziewcząt ze stajni Shift'a, biorąc pod uwagę kilka, które widział. Fuller zajrzy do niej, Walker nie miał wątpliwości. Ale nawet gdyby była dziwką, teraz nie byłoby wątpliwości, że Ty

Walker zaakceptuje wszystko, co tylko będzie mógł dostać. Cipka była cipka, Walker zawsze lubił cipki i wszyscy o tym wiedzieli.

Za bardzo, jak się okazało.

Ale teraz, gdy jego przyszłość była ograniczona w sposób, którego nigdy by nie przewidział, tylko dlatego, że lubił swoją cipkę, musiał wziąć to, co mógł dostać.

Więc Lexie Berry była zdecydowanie cudem.

Kiedy dotarła do drzwi, patrzyła w dół i grzebała w torebce, a kiedy przeszła przez nie, uniosła głowę i wyszła na słońce, mrużąc oczy, ale wyciągając okulary przeciwsłoneczne. Wysunęła rękę wyćwiczonym ruchem nadgarstka i wsunęła je na nos.

To było to.

Okulary przeciwsłoneczne, torebka, buty, to wszystko mówiło, że jest ekspertem ds. zakupów w domu towarowym dla średniej i wyższej klasy. Koszulkę i spodenki mogła nosić wszędzie, ale te okulary przeciwsłoneczne, ta torebka i te pieprzone buty mówiły o klasie.

Tak, Lexie Berry była cudem.

Jej okulary skierowały się na niego, odchyliła głowę do tyłu, a kiedy się zbliżyła, zapytała - „Gotowy?”

W odpowiedzi zapiszczał na zamki, otworzył drzwi i wsiadł do jej słodkiej bryki.

Rozdział 2

Bądźcie szczęśliwi

„Pan i pani Walker, duże łóżko, nie obok windy ani żadnych pieprzonych automatów z napojami.”

Zacisnęłam usta, żeby zachować ciszę.

Byliśmy w Vegas, automaty i maszyny wideo pokera dzwoniły za nami, gdy staliśmy w recepcji, a Walker nas meldował. Był bardzo wczesny poranek.

Świeciło słońce, a na dworze było już tak gorąco, że w chwili, gdy wyciągnęłam się z Chargerera, natychmiast się spociłam, a stało się to, mimo że byliśmy pod markizą, więc słońce nie świeciło bezpośrednio na mnie. Na szczęście staliśmy tam tylko na tyle długo, by Walker złapał za wielką, czarną torbę, którą Shift włożył do mojego kufra i ostrzegł mnie, żebym nie otwierała, bo „cholernie zapłace”, a potem podniósł moją walizkę na kółkach i ją upuścił na chodnik.

Odszedł, zostawiając moją walizkę tam, gdzie ją postawił. Wyciągnęłam rączkę, podażyłam za nim do parkingowego tocząc za sobą walizkę, wymienił kluczyki na bilet, schował bilet do kieszeni i wszedł; cel podróży: recepcja.

Jechaliśmy całą noc.

Z jakiegoś powodu, ponieważ naszym celem było oczywiście Vegas, Walker wybrał trasę, która okazała się okrężna i wydłużyła nasz czas podróży o godziny. Nie wyjaśnił mi nic z tego, dokąd jedziemy i dlaczego wybraliśmy tę trasę. Rozmowa nie istniała. Posłuchałam mojego iPod'a i trochę spałam.

Teraz zakwaterował nas w *jednym* pokoju z łóżkiem typu king-size.

I robił to jako pan i pani Walker.

Nie sądziłam, że to dobrze.

„Na ile nocy pan zostanie, sir?” - zapytał recepcjonista.

„Trzy” - odpowiedział Walker.

O, cholera. Trzy? Trzy noce?

Co mieliśmy robić w Vegas przez trzy noce?

„Wspaniale” - wziął formularz i położył go na blacie - „Gdyby mógł pan to wypełnić i dać mi kartę kredytową...”

„Gotówka” - zagrział Walker, a recepcjonista spojrzał z komputera na niego.

„W porządku, proszę pana, ale lubimy mieć w aktach kartę kredytową na wypadek, gdybyście skorzystali z mini-baru, gdybyście chcieli obejrzeć film...”

„Gotówka” - powtórzył Walker.

Recepcjonista zamrugał, wyraźnie zagubiony we mgle obsługi klienta i, widząc prawie wszystko w Vegas, był przyzwyczajony do blokowania tego.

Teraz w pełni przyjmował Walkera i przetwarzał to, co zobaczył, wszystko, co zobaczył i ile tego było.

Przełknął ślinę, jego jabłko Adama podskoczyło, a potem zaczął - „To polityka firmy, sir, aby...”

Wkroczyłam głównie po to, aby to ruszyć, ponieważ wiedziałam, że Ty Walker będzie powtarzał słowo „gotówka”, dopóki nie zostaniemy fizycznie wyrzuceni lub recepcjonista się podda, a musiałam najpierw dowiedzieć się, co do cholery się dzieje, że załatwił nam jeden pokój, po drugie, ponownie spróbować dowiedzieć się, co się dzieje i jaki jest mój w tym udział, po trzecie, wziąć prysznic, a po czwarte, spać w łóżku lub, jeszcze lepiej, kupić kostium kąpielowy i przespać się przy basenie.

Sięgnęłam do torebki, mówiąc - „Dam panu moją kartę. Może pan mieć ją w aktach, ale kiedy się wymeldujemy, zapłacimy gotówką. Tak będzie dobrze?”

Oczy recepcjonisty z ulgą przesunęły się na mnie i skinął głową.

„Sejf w pokoju” - stwierdził Walker w tym momencie.

„Oczywiście” - mruknął recepcjonista, pochylając głowę w stronę Walkera - „Wszystkie nasze pokoje wyposażone są w sejfy. Ustawimy go dla pana.”

Walker wpatrywał się w niego przez pół sekundy, po czym jego oczy przesunęły się po otoczeniu.

Wręczyłam recepcjoniście swoją kartę, wypełniłam formularz rejestracyjny, odebrałam moją kartę, a recepcjonista wręczył Walkerowi małą kopertę z naszymi kartami dostępu, mądrze nie zauważając, że na mojej karcie kredytowej jest napisane Alexa Berry, a nie Alexa Walker.

Po wypełnieniu formularza, gdy nas przetwarzał, starałam się nie myśleć, skąd Ty Walker zdobędzie gotówkę na opłacenie eleganckiego pokoju hotelowego w Vegas, biorąc pod uwagę, że wyszedł z więzienia niecałe dwadzieścia cztery godziny temu z niczym (o czym wiedziałam) oprócz ubrania na plecach. Nie miał nawet w ręku jednej z tych dużych plastikowych toreb, które wydawano niedawnym więźniom w programach telewizyjnych.

Nic.

Tylko tę torbę.

Torbę zapakowaną przez Shift'a.

Gówno.

„Pokój sześć dwa trzy. Tam znajdują państwo windy.” - wskazał na swoją lewą stronę, ale Walker już szedł w tamtą stronę.

Uśmiechnęłam się do recepcjonisty, wymamrotałam słowa wdzięczności, chwyciłam za rączkę walizki i podażyłam za Walkerem.

Stuknął w przycisk, zanim tam dotarłam i zatrzymałam się blisko niego.

„Mężulku, musimy pogadać” - powiedziałam cicho, jego podbródek opadł na szyję, żeby na mnie spojrzeć, jego twarz wciąż była tak beznamietna jak zawsze, a potem odwrócił głowę i spojrzał przez ramię.

Kiedy patrzył, jego wzrok skupiał się na czymś i pozostawał tam, więc ja też się odwróciłam.

Patrzył na mężczyznę, który stał w recepcji.

Był super szczupły i kiedy to mówię, mam na myśli cienki jak worek kości. To był cud, że jego ubranie pozostało na nim, był taki chudy. Miał jasnobrązowe włosy z nutą czerwieni, ale nie miał ich zbyt wiele. Wszędzie były cienkie, bardzo przeredzone na górze i bardzo krótkie. Nosił okulary. Jego rysy były spiczaste. Biorąc pod uwagę, że nie było na co patrzeć, byłam zaskoczona, widząc, że jego ubrania były bardzo dobrej jakości i pasowały do niego najlepiej, jak tylko mogły, biorąc pod uwagę jego posturę.

A on patrzył prosto na Ty Walkera, tak śmiało, jak tylko mógł w recepcji, ale jednocześnie wpatrując się w Walkera, wyglądając na wiedzącego w taki sposób, że coś nieprzyjemnego pełzało po mojej skórze. Gdyby wykrzywił się szyderczo, nie byłabym zaskoczona.

Ale zaskoczyło mnie to, że ten oczywisty słabeusz był tak śmiały, biorąc pod uwagę, że był jedną trzecią mężczyzny stojącego u mego boku (a jedna trzecia była przesadzona), a mężczyzna stojący obok mnie mógł z łatwością przełamać go na pół.

Ale on to robił.

Patrzył śmiało w twarz.

Jakie dziwne.

„Znasz go?” - zapytałam, gdy winda zadzwoniła i wtedy to się stało.

Ty Walker dotknął mnie po raz pierwszy (to znaczy pierwszy raz, kiedy dotknął mnie, gdy nie szukał śladów igieł, jednocześnie mnie denerwując).

Jego palce wbiły się w moje plecy i nacisnęły do przodu, więc weszłam do windy tocząc za sobą moją walizkę. Jego ręka opadła, odwrócił się twarzą do przodu i automatycznie zrobiłam to samo, gdy pochylił się w bok, wciskając szósty przycisk i po tych kilku irytujących sekundach winda pozostała otwarta z jakiegokolwiek powodu, drzwi się zasunęły.

Ale prawie nic z tego nie zarejestrowałam.

Ponieważ czułam pięć gorących śladów palących mnie na plecach tam, gdzie mnie dotknął.

Dotyk był lekki i nie trwał długo, ale nadal czułam ich palenie.

Były jak piętno wbijające się w moją skórę.

Gdy winda jechała w górę, czekałam, aż znikną, chciałam, żeby zniknęły, ale nie zniknęły. Pozostały gorące i głębokie, a ja nigdy czegoś takiego nie doświadczyłam. Nawet nie wiedziałam, co to jest. Po prostu wiedziałam, że to było głębokie.

Wiedziałam, że to zmieni moje życie. Wiedziałam jakoś, że nawet jeśli płomień zniknie, nigdy nie zapomnę tej jazdy windą; przez całe moje życie.

Winda zatrzymała się, drzwi rozsunęły się, a mój umysł wciąż płonął, nie myślałam, kiedy szłam za nim korytarzem do pokoju.

Użył karty dostępu i wszedł, nie przytrzymując dla mnie otwartych drzwi. Bezmyślnie pchnęłam drzwi, które zaczęły się zamykać i podażyłam za nimi.

Drzwi zamknęły się za mną.

Rzucił swoją torbę na niską, szeroką półkę naprzeciwko łóżka przeznaczoną na bagaż, z jednej strony tej półki ułożonej z trzema szufladami pod nią, na której stał duży telewizor z płaskim ekranem, z drugiej strony była taka sama szafka z pod nim prawdopodobnie zawierająca mini-bar, a na górze atrakcyjny uchwyt ze sztucznej skóry, w którym był pilot do telewizora.

Potem natychmiast rozpiął torbę. Zatrzymałam się u wylotu korytarza prowadzącego do pokoju i ustawiłam walizkę na podłodze przy sobie.

Mój umysł odszedł od powoli gasnącego płomienia jego dotyku na moich plecach, gdy zarejestrował, że to ładny pokój, naprawdę, *naprawdę* ładny.

Był duży, większy niż się spodziewałam, większy niż wiedziałam, że mogą być pokoje hotelowe. Meble były stylowe, drewno lśniło, wszystko oczywiście wyjątkowo czyste. Na ogromnym łóżku leżała puchowa kołdra z atrakcyjnym nakryciem, a nie cienka narzuta. Były nawet ozdobne jaśki. Dwa zaokrąglone fotele po obu stronach stołu z tyłu w jednym rogu przy oknie, stojąca lampa przy części wypoczynkowej, eleganckie biurko ze stojącą lampką skierowane w stronę pokoju po przekątnej w drugim rogu.

Nigdy nie byłam w ładniejszym pokoju.

Właściwie w ciągu moich trzydziestu czterech lat byłam w bardzo niewielu pokojach hotelowych.

Ronnie obiecywał wiele dobrych chwil w bajecznych miejscach i, zanim złożył mi swoje puste obietnice, był taki czas w naszym życiu, kiedy jego przyszłość rysowała się tak jasno, że ten pokój byłby dla nas żartem.

Nasza przyszłość wiązała się z podróżami wszędzie i wszędzie mielibyśmy najlepsze z najlepszych. Najlepsze pokoje. Najlepsze jedzenie. Najlepszy szampan. Najlepsze ubrania. Słodkie bryki. Duże domy. Sprzątaczkę. Mieliśmy żyć rozrzutnie. Powiedział mi, że będę ociekała złotem. Dokładnie tak myślał.

Kochał mnie tak bardzo, że ociekałabym złotem.

Zrobiłby to dla mnie.

Potem wszystko spieprzył.

Nie potrzebowałam złota, potrzebowałam tylko jego.

Ale mimo to w końcu wszystko spieprzył; tak to spieprzył, że nie miałam nawet jego.

Wyrwałam się z zadumy, gdy usłyszałam, jak coś wyskoczyło na powierzchnię, a moje oczy skupiły się na Walkerze.

Potem poczułam, że się rozszerzają.

Sięgnął do torby, którą dla niego spakował Shift i właśnie układał grube rolki chrupiących, świeżych banknotów ciasno owiniętych gumkami na drewnie półki bagażowej przymocowanej nad szafką z barkiem. Pierwsza rolka miała na zewnątrz dwudziestkę. Druga kolejne dwadzieścia. Trzecia pięćdziesiątkę.

Kiedy doszła pięćdziesiątka, oddech uwiązł mi w gardle.

Czwarta, więcej dwudziestek.

Potem wyjął magazynek do pistoletu, który zastukał o drewno przy pieniądzach, gdy go tam upuścił.

Mój oddech ustał.

Kolejny magazynek do broni.

Kolejny rzut pięćdziesiątek.

Pudełko z amunicją.

Kolejna rolka dwudziestek.

Potem pistolet.

Zassałam powietrze.

„Um, kochanie?” - zawołałam na wydechu - „Myślę, że potrzebujemy spotkania rodzinnego.”

Tylko odwrócił głowę, jego ciało pozostało zgięte nad torbą, a jego jasnobrażowe oczy w kształcie migdałów z kręconymi rzęsami trafiły we mnie. Jak zwykle nie odezwał się.

Skierowałam głowę do torby - „Co jest z tym bankiem i siłą ognia?”

Jego oczy pozostały na mnie.

Potem wyprostował się i odwrócił do mnie. Przygotowałam się, żeby nie uciec, choć nie wiedziałam, dlaczego nie próbowałam uciec, prawdopodobnie dlatego, że udowodnił, że ma szybkie ręce i nie chciałam sprawdzić, czy jego nogi są równie szybkie.

Nadal się nie odzywał.

Kontynuowałam - „To znaczy, nie jestem kuratorem zwolnienia warunkowego, ale rozumiem, że byłem więźniom nie wolno być uzbrojonym.”

W końcu przemówił - „Ty nie masz kartoteki.”

Poczułam, że moja głowa szarpie się w tym samym czasie, kiedy byłam pewna, że moje oczy są wylupiate.

Potem odetchnęłam - „Co?”

„Jak będą kłopoty, ta 0,38 jest twoja.”

W tym momencie poczułam, że nadszedł czas, aby się podzielić.

Zrobiłam dwa kroki w jego stronę i zatrzymałam się.

„Jak ci powiedziałam podczas naszej ostatniej i jedynej rozmowy, Shift zna moje granice. Jakiegokolwiek...” - podniosłam ręce, a jego piękne oczy przesunęły się na nie, gdy robiłam w powietrzu cudzysłowy i powiedziałam - „...kłopoty...” - po czym opuściłam ręce, a jego wzrok wrócił do moich oczu, gdy kontynuowałam - „...które mogliśmy mieć wymagałyby 0,38 i pół tuzina zwitków gotówki, nie mieszczą się w moich dopuszczalnych granicach.”

Patrzył na mnie.

Potem przeszedł cztery kroki do mnie (co dla moich nóg byłoby to prawdopodobnie około siedmiu), a potem zsunął torebkę z mojego ramienia.

Patrzyłam z niemalym niepokojem, jak w niej kopał, i poczułam ulgę, kiedy wyciągnął mój telefon. Odwrócił się, rzucił moją torebkę przez pokój na łóżko, a potem odwrócił się do mnie, otworzył telefon, wybrał numer i przyłożył do ucha.

Czekałam, aż zadzwoni.

On też.

Potem zamknął ją, otworzył ponownie, wcisnął kolejne guziki i przyłożył do ucha.

Czekałam.

On też.

Potem zamknął ją, otworzył i powtórzył.

Czekałam.

On też.

Wreszcie przemówił - „To nie Lexie, szumowino, tu Walker. Co do cholery?”

Zacisnęłam usta, ponieważ jego twarz wciąż mogła być pusta, ale jego głos był niski i dudniący. Albo niższy i bardziej dudniący niż zwykle.

Nie znałam go zbyt dobrze, ale czułam, że świadczy to o skrajnym nieszczęściu.

„Tak, z nią, tak” - warknął do telefonu myśląco (przynajmniej dla mnie), przerwał, a następnie stwierdził kolejnym warknięciem - „Tak, torba nie jest lekka.”

Potem kolejna pauza - „Ona wie ni chuja” - Kolejna pauza - „Jezu Chryste, jesteś bezwartościowy.”

Potem zamknął telefon i rzucił go na półkę, gdzie zagrzechotał. Potem spojrzał na mnie.

„Spotkanie rodzinne” - powiedział.

Nagle nie miałam ochoty na spotkanie rodzinne.

Nie miałam wyboru.

„Powiedział ci ni chuja, prawda?” - zapytał.

Kiwnęłam głową i żałowałam, że nie cofnął się o krok, ale mimo to odpowiedziałam - „Wyczuwam, że nie dostałam pełnego wprowadzenia.”

„Co ci powiedział ten kawałek gówna?”

„Że miałam cię odebrać i zabrać tam, gdzie chciałeś jechać.”

„Tylko to?”

Myślałam o tym.

Potem poprawiłam się - „Cóż, właściwie, jego słowa były takie, że mam cię odebrać w południe, zadzwonić do niego, gdy będziesz wolny, a potem otrzymać od ciebie dalsze wskazówki.”

A ja zakładałam, że przez wskazówki miał na myśli to, skąd Ty Walker dzwoni do domu lub gdzie zechce zamieszkać.

Ale pomyślałam, że źle założyłam.

„Tylko to?” - powtórzył.

Tak, pomyliłam się.

„To wszystko” - odpowiedziałam.

Wciągnął powietrze przez nos.

Potem skrzyżował ręce na piersi i spojrzał mi w oczy.

Potem powiedział mi, co już wymyśliłam - „Nie udzielił ci pełnych informacji.”

„Świetnie” - mruknęłam.

„Jest mi coś winien” - stwierdził Walker, patrząc mi w oczy, ale pochylił głowę w stronę biurka, by wskazać, co na nim jest - „Dużo” - dokończył.

Kiwnęłam głową.

Nadal patrzył mi w oczy, a potem wyciągnął na mnie podbródek i powiedział łagodnie i cicho - „Dużo.”

O cholera.

„Co?” - wyszeptalam, cofając się o krok.

„Nie ruszaj się” - rozkazał, a ja zatrzymałam się, bo jego rozkaz był stanowczy i poważny, a ja nie chciałam sprawdzać, jak bardzo jest stanowczy i poważny - „Jakby on nie sprawił, żeby to było warte, zajmę się nim. A potem sprawię, że będzie to warte twojego zachodu.”

„Co...” - mój głos był zdławiony, więc przełknęłam, a potem zaczęłam od nowa - „Sprawisz, by to było warte mojego zachodu?”

„Ty i ja bierzemy ślub.”

Moja głowa znów się szarpnęła, nawet gdy reszta mojego ciała zamarła.

Potem powiedziałam piskliwie - „Co?”

„Potrzebuję żony, jesteś nią”.

O cholera. Gówno. Gówno.

Pieprzone *gówno!*

„Um...” - zaczęłam, moje serce waliło jak młotem, wyjaśnił się jeden pokój i stan cywilny, więc moja potrzeba ucieczki była przytłaczająca, mój instynkt samozachowawczy trzymał mnie zakorzenioną w miejscu, ale nie dotarłam dalej, kiedy zaczął mówić.

„Jak on nie zadbał o ciebie, ja to zrobię. Potrzebujesz wyjść spod jego władzy, załatwię to. Wyjdiesz za mnie; Zapłacę ci pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Na koniec zajmę się rozwodem. Kiedy to się skończy, wszystko będzie czyste. Dopilnuję, żebyśmy byli rozwiązani, wszystko co będziesz musiała zrobić to podpisać papiery, nigdy więcej mnie nie zobaczysz i dopilnuję też, że, gdziekolwiek zdecydujesz się iść, Shift za tobą nie podąży.”

„Koniec czego?” - zapytałam.

„Moich spraw.”

„Jakich spraw?”

„Co trzeba wiedzieć, powiem ci, kiedy będziesz musiała wiedzieć.”

Innymi słowy, prawdopodobnie nigdy nie poznałabym wszystkiego, tylko to, co powinnam wiedzieć.

„Pistolet... pieniądze?” - zapytałam.

„Właśnie wypuszczono mnie z więzienia. Nie było mnie tam, bo Papież rozważał moją świętość. Mam wrogów.”

„O, Boże” - wyszeptałam.

„Jesteś zabezpieczona” - powiedział mi.

Słyszałam to wcześniej i teraz osoba, która mi to obiecała, że nie żyje, a osoba, przed którą obiecał mnie chronić, była powodem, dla którego stałam dokładnie tam, gdzie stałam.

Potrząsnęłam głową - „Nie sądzę...”

„Nie mam czasu i mam gówno do zrobienia. Jak chcesz uciec, możesz wyjść przez te drzwi. Nie mam ci nic do zaoferowania poza gotówką i moim słowem. Widzę, że, skoro odebrałaś mnie z więzienia, moje słowo nie znaczy dla ciebie ni chuja, ale mówię ci teraz i od ciebie zależy, czy w to uwierzysz, czy nie, że moje słowo jest solidne. Żadna krzywda ci się nie stanie i nic z mojego biznesu nie odbije się na tobie. Będziesz moją żoną, będziesz zachowywała się jak moja żona i będziesz to robiła, dopóki się nie skończy. Tylko to. Potem idziemy własnymi drogami.”

„Będę zachowywała się jak twoja żona?” - zapytałam cicho.

Raz potrząsnął głową - „Zechcesz mnie wpuścić do cipki, wezmę to. Żadnych dodatkowych pieniędzy, nie płacę za cipkę. Czyli dajesz, jeśli masz na to ochotę. Jak nie, znajdę to, czego potrzebuję, gdzie indziej i to też nie odbije się na tobie.”

To nie była romantyczna, czuła propozycja małżeństwa, o jakiej marzyła każda dziewczyna.

„Ty...” - zaczęłam, podnosząc rękę, wyciągając ją, a potem opuszczając - „Byłam...” - zawahałam się - „Udało mi się...” - znowu urwałam.

„Jezu, wypluj to” - zagrzmiał.

Kiwnęłam głową i wyplułam to - „Ten świat był na skraju mnie przez długi czas, wpychając się i udało mi się go omijać. Nie wiem, na czym polega ta twoja sprawa i nie znam cię, i mam już dość bzdur, które pochodzą z niedotrzymanych obietnic. Więcej nie potrzebuję.”

„Mówiłem ci, że żadne moje gówno nie odbije się na ciebie” - przypomniał mi.

„A ja powiedziałam ci, że już to słyszałam i oto tu stoję” - przypomniałam mu.

Wpatrywał się we mnie, wciąż nie do odczytania, ale coś w nim sprawiło, że pomyślałam, że nie jest pusty, ale czujny i oceniający i nie dawał tego po sobie poznać, ale *czułam*, jakby czytał mnie do głębi duszy.

Potem powiedział cicho - „Shift cię orznął.”

„Wiem” - odpowiedziałam cicho i to zrobił.

Shift wiedział o tym, wiedział, że Walker tego chciał, a i tak mnie wysłał, przebił się przez moje granice, okłamując mnie i umieszczając mnie w szponach ogromnego, przerażającego, milczącego, świeżo wypuszczonego byłego więźnia z wrogami i pistoletem.

„Tym razem, jak wyjdiesz przez te drzwi, nic cię nie ugryzie” - powiedział mi Walker - „Jak wrócisz do niego, znajdzie sposób, żeby cię gorzej wypieprzyć, a, jak to robi, możesz nie wyjść za drzwi”.

Zacisnęłam usta, a potem je rozłączyłam i wyszeptałam - „Wiem”.

„Mogę cię od niego uwolnić.”

Musiałam przyznać, że było to zdecydowanie coś do rozważenia.

Mówił dalej - „Pięćdziesiąt tysiąci ustawi cię gdziekolwiek zechcesz. Ja zajmę się Shiftem.”

Patrzył mi w oczy. Zauważyłam, że jego wzrok był niezachwiany. Ukrywał coś przede mną, wiedziałam o tym. Chociaż pomyślałam, że w więzieniu uczyłeś się pokerowej twarzy, bo tam prawdopodobnie nie jest zdrowe noszenie serca na dłoni.

Ale patrzył mi w oczy, nie odwracał wzroku, cokolwiek ukrywał, było jego do ukrycia przed światem, a nie czymś, ukrywał co specjalnie przede mną.

I nie naskakiwał też na mnie. Nie był wkurzony. Nie krzyczał. Nie groził. Powiedział mi, że mogę wyjść, a ja mu uwierzyłam. Właściwie wierzyłam we wszystko, co mi powiedział.

Ronnie dopilnował, żebym przebywała w pobliżu wielu mętów, więc miałam wysoce dostrojony wykrywacz pierdół. Kimkolwiek był ten człowiek, nie wciskał mi kitu.

I mógł mnie uwolnić od Shift'a, wiedziałam o tym. Wiedziałam, bo Shift się go bał, teraz to widziałam.

To był powód tej szalonej rozmowy telefonicznej.

Chciał się upewnić, że Ty Walker dostał to, czego chciał i że spodobało mu się to, co zobaczył. Oszukał mnie, żeby mieć pewność, że Walker nie straci opanowania i odbierze inaczej tego, co Shift był mu winien.

I miał rację, podciągnęłam stawki, pięćdziesiąt tysięcy dolarów by mnie ustawiło.

I byłabym wolna od Shift'a.

I z dala od tego życia, czysta i wolna.

Czysta i wolna.

Wreszcie.

„Jak długo potrwa ten, hmmm... interes? - zapytałam.

Nie wiedziałam, czy rozumiem różne rzeczy, ale mogłabym przysiąc, że wyglądało na to, że jego ciało się rozluźniło, nawet jeśli zmiana była tak niewielka, że wydawała się iluzją.

„Nie wiem” - odpowiedział.

„Mam pracę” - powiedziałam mu.

„Jak chcesz opuścić Shift'a, musisz opuścić Dallas. Jak opuszczasz Dallas, rzucasz pracę. Równie dobrze możesz zrobić to teraz.”

To była prawda.

To było do dupy, bo lubiłam swoją pracę; Pracowałam u Lowensteina prawie od dziesięciu lat. Ale zawsze wiedziałam, że pewnego dnia odejdę, albo kiedy zrezygnowałabym z Ronnie'go, albo kiedy Ronnie zrobiłby sobie przerwę i zaryzykował nas, a wtedy oderwałabym się od Shift'a.

Jednakże...

„Nie dałam wypowiedzenia.”

„Nagle” - powiedział.

„Co?”

„Urlop w nagłych wypadkach. Musisz opiekować się chorą mamą. Twoja mama nie wyzdrowieje, nie wracasz. Gównno się dzieje. Poradzą sobie.”

„Nie mam mamy.”

Zamilkł i zrobił te swoje puste, ale wciąż czujne i oceniające rzeczy.

Potem powiedział - „Twój tata.”

„Też nie mam.”

Znowu mogłabym przysiąc, że coś się stało z jego ciałem, chociaż nie byłam pewna, ale tym razem to nie była relaksacja tylko napięcie.

„Nie obchodzi mnie, kto to jest, dziadek, ktokolwiek...”

Pokręciłam głową, wskazując, że nie mam dziadków.

Patrzył na mnie.

Potem szepnął - „Jezu.”

„Długa historia” - mruknęłam.

Znowu zamilkł i spojrzał na mnie.

Trwało to chwilę.

Potem powiedział - „Mówiłem ci, mam gówna do zrobienia. Nie mam czasu, aby dać ci szansę rozważenie twoich opcji. Teraz albo nigdy. Wyjdź przez te drzwi albo zostań i zostań panią Walker.”

Zacisnęłam usta.

Potem wzięłam nanosekundę, którą mi dawał, na rozważenie moich opcji.

Potem wciągnęłam powietrze.

Potem zapytałam - „Czy mogę najpierw wziąć prysznic?”

Ty

Telefon Lexie zadzwonił, gdy wychodził ze sklepu z telefonami. Wyciągnął go z tylnej kieszeni, przekręcił i zobaczył na wyświetlaczu numer kierunkowy Kolorado, który znał. Otworzył go i przyłożył do ucha.

„Tak?”

„Złe wieści, bracie” - dobiegł go głos Tate’a i Ty wciągnął powietrze.

Tate ciężko pracował, co nie było niespodzianką.

To dlatego, że Tatum Jackson zawsze chronił jego plecy. Prawdopodobnie nie spał ostatniej nocy, żeby ochronić plecy Walkera.

„Tak?” - powtórzył.

„Twoja kobieta lubi ubrania.”

Klatka piersiowa Walkera rozluźniła się.

„To już wiem” - skłamał. Nie wiedział o tym, ale ciężar jej walizki oznaczał, że wypchała tą skurwysynkę tak bardzo, że w chwili, gdy ją otworzyła, eksplodowała po całym pokoju.

Na szczęście dał jej instrukcje i wyszedł, więc nie było go w pobliżu, kiedy to się stało.

Uznał więc, że było to dobre przypuszczenie.

A teraz wiedział, że Jackson wykorzystał jej kredyt.

Zgadywanie potwierdzone.

Wysłuchał cichego śmiechu Tate'a.

Następnie - „Założę się”.

„To wszystko, co masz?” - zapytał Walker.

„Tak. Jest czysta. Brak kartoteki. Cztery mandaty za przekroczenie prędkości w ciągu ostatnich pięciu lat i kupa mandatów za parkowanie. Twoja kobieta potrzebuje prędkości i myśli, że może parkować, gdzie tylko zechce, i to robi.”

Walker też by się tego domyślił, biorąc pod uwagę jej pojazd.

Niewiele kobiet w eleganckich okularach, butach i z torebkami jeździło tak słodką bryką. Wskazywało to na dziką stronę. Myślał, że to wyjaśnia jej związek ze Shift, ale najwyraźniej było to coś innego.

„Ma dług, niewielki” - kontynuował Jackson - „Dwie przekroczone karty debetowe na trochę ponad tysiąc dolarów. Wszystkie płatności są jednak aktualne. Wynajmuje. Działa stabilnie. Widziałem jej zdjęcie z prawka, bracie. Pracownik państwowy, który to wziął, powinien dostać nagrodę. Najlepsze zdjęcie z prawa jazdy, jakie w życiu widziałem.”

Lexie była fotogeniczna.

Również nic dziwnego. Chociaż prawdopodobnie zdjęcie było gówniane, była tak piękna, że nawet gówniane zdjęcie wyglądało dobrze.

Chociaż dług nie jest dobry. Nie mądry. Powinna była martwić się mniej o ubrania, a bardziej o wydostanie się spod władzy Shifta.

„Ale to o jej rodzicach jest do bani” - ciągnął Jackson.

Kurwa.

Znalazł cię i wsunął się pod niego.

Potem zażądał - „Mów do mnie.”

Cisza, a potem - „Nie wiesz?”

„Nie wiem, co mi powiesz” - uchylił się Walker.

Następnie pauza - „Tak” - Potem kolejna pauza - „Ona jest czysta. Jej rodzice nie byli.”

Kurwa.

Milczał. Jackson mówił dalej.

„Złapałem trop, pokopałem trochę i zadzwoniłem do kilku facetów. Oni też kopią. Dowiem się więcej, ale mam to, że byli ćpunami. Wiadomość pojawiła się w Dallas trzydzieści cztery lata temu. Urodziła się w domu cracku. Matka była tak naćpana, że nie wiem, czy nawet wiedziała, że miała dziecko i prawdopodobnie cud, że dziecko przeżyło i nie było spieprzone, biorąc pod uwagę, co mama robiła ze swoim ciałem. Ktoś w domu był na tyle przytomny, żeby zadzwonić po pogotowie, weszli do środka, zabrali ją, umieścili u dziadków. Nie wiem, co się potem wydarzyło, dopóki nie dostanę telefonów zwrotnych, ale wiem, że mama przedawkowała pięć lat później. Tata zmarł cztery lata później z powodu obrażeń wewnętrznych, kiedy lichwiarz skopał mu tyłek.”

Miał rację, to było zdecydowanie *popieprzone*.

„Umieszczono ją u dziadków?” - zapytał Walker.

„Dlatego kopię. To byli rodzice mamy. Akta zgonów pokazują, że babcia zmarła, gdy twoja dziewczyna miała sześć lat. Dziadek zmarł, gdy miała trzynaście lat. Nie mam dostępu do tego rodzaju plików, ale moja praca przenosi mnie do Teksasu, mam tam kilku znajomych, więc skontaktowałam się z tymi, którzy mają dostęp do plików lub znają ludzi, którzy mają dostęp. Może potrwać kilka dni.”

„A co z dziadkami od strony jej taty?”

„To było łatwe. Namierzyłem to, dowiedziałem się, że zginęli w wypadku samochodowym, kiedy miała szesnaście lat.”

„Ciotki? Wujkowie?”

„Mama jedynaczka. Tata miał siostrę, ale ona nie wkroczyła. Nie wiem dlaczego.”

Opieka zastępcza.

Walker spojrział na ich hotel po drugiej stronie ulicy, myśląc o Lexie w rodzinie zastępczej; o jej okularach, szpilkach, szortach i jasnym uśmiechu, a trzydzieści cztery lata później znalazł jej gówna związane z takimi jak Shift.

Kurwa.

Jackson przemówił mu do ucha - „Ty, żenisz się z tą dziewczyną, nie znasz tego gówna?”

„Oboje wolimy patrzeć w przyszłość” - skłamał ponownie, chociaż nie miał pojęcia, co woli Lexie. Jednak to stwierdzenie było z jego strony czystą bzdurą. Żył przeszłością i będzie żył, dopóki błędy nie zostaną naprawione.

Wtedy, gdyby miał przyszłość, patrzyłby w nią.

„To dobra wiadomość” - powiedział cicho Tate, błędnie go odczytując, a Walker uznał, że to dobrze, że ta rozmowa odbywa się przez telefon. Wiele się

nauczył w więzieniu, ale nie spodziewał się, żeby choćby część tego mogła omamić Tatum Jacksona - „Chociaż, jeśli to prawda, dlaczego robię to, co robię?”

„Nie można być zbyt ostrożnym.”

„Ona wie o tobie?”

„Odebrała mnie wczoraj spod więzienia.”

Cisza, a potem Tate zaczął kopać, tym razem gdzie indziej.

„Spotkałeś ją w Dallas, zanim wróciłeś do domu, a to gównu poszło z Fullerem i Misty?”

„Tak” - kolejne kłamstwo.

„Znowu, bracie, widziałem jej zdjęcie. Jak do cholery to zostawiłeś?”

„Myślę, że to, że jestem idiotą, zostało udowodnione na sali sądowej, Tate.”

To nie było kłamstwo.

„Nie chcę podburzać demonów, Ty, ale to gównu; to nie jest twoje i wszyscy w mieście o tym wiedzą. To wszystko było Fullera.”

Wiedział o tym. O tak, kurwa, o tym wiedział. Nie odpowiedział.

„Jakby to mnie namierzyli, kurwa, każdy by zginął” - powiedział mu Tate - „Nie daj się pochować pod tym gównem. Wznies się ponad to.”

Ponownie Walker nie odpowiedział.

Jackson czekał na to, a następnie zrezygnował.

„Będę kopał. Oddzwonię. To jutro. Kiedy ślub?”

„Kupuje sukienkę.”

A przynajmniej taką miał nadzieję.

Dał jej zwitek gotówki i miał bilet parkingowy. Bilet nie był ubezpieczeniem. Miał tylko nadzieję, że nie ucieknie, ale nie obwiniałby jej, gdyby to zrobiła. Fakt, że nie wyszła za drzwi, kiedy dał jej szansę, wciąż go zaskakiwał. To było do dupy, ale musiał podziękować Shift'owi za to, że nie wyszła. Była zdesperowana, a on zagrał tym.

Nie podobało mu się to, ale działało na jego korzyść i miał misję, był skupiony, więc wykorzystał to.

Mówiąc wprost - zostało to zrobione, zrobił ją i, jak była mądra, wejdzie w życie, w którym nigdy więcej nie będzie musiała podejmować desperackich, popieprzonych decyzji, takich jak poślubienie byłego skazańca, którego nie znała.

Jego odpowiedź wywołała cichy chichot Jacksona - „Jestem pewien, że tak.”

Zatrzymał się - „Podejrzewam, że to dobra kobieta, żenisz się z nią, więc cieszę się, że dała ci drugą szansę; jak przejrzała to gówno, wie, co dostaje.”

Nie miała pieprzonego pojęcia. Czas iść naprzód. Tak też zrobił, wyszedł spod markizy i poszedł chodnikiem w stronę sklepu jubilerskiego.

„Jak się miewa Jonas?”

„Rośnie tak szybko, że Laurie nie może nadażyć z kupowaniem ubrań.”

„Laurie?”

Cisza, a potem - „Kurwa, stary, zapomniałem. Ożeniłem się.”

Walker zatrzymał się i usłyszał, jak ktoś za nim piszczy i miota się wokół niego, ale się nie poruszył - „Nie pieprz?”

Zdecydowany uśmiech w jego głosie, a potem - „Bez gówna.”

„Kobieta z wiadomości” - stwierdził Walker.

„Tak.”

Próbował sobie przypomnieć, czy widział jej jakieś zdjęcia, kiedy to całe to gówno poszło z Tate'm i tym seryjnym mordercą, który porwał jego kobietę i dźgnął ją z zamiarem zgwałcenia jej tym nożem, zanim by ją zabił, czego, na szczęście, nie zdażył zrobić. Ogłosili to w telewizji i, podczas różnych programów, wałkowali to komentatorzy sportowi, biorąc pod uwagę, że Tate miał bardzo krótką karierę jako rozgrywający w NFL.

Obejrzał to w kiciu, widział zdjęcia Tate'a, ale nie było żadnego jego kobiety.

Ale nie obchodziło go, czy była brzydka.

Nie była Neeta, starą suką Tate'a z liceum i z przerwami przez, jak się wydawało, wieczność. Na szczęście tak nie było, Tate dostał szansę i mógł mówić o małżeństwie z uśmiechem w głosie. Niestety Neeta była jedną z ofiar wyśledzonego przez Tate'a seryjnego mordercy. Neeta była tak upierdliwa, że była definicją cipy, tylko odrobinę lepszą niż Misty, ale niewiele. Jednak nikt nie zasłużył na to, co się z nią stało.

Może z wyjątkiem Misty. I wiedział, że takie myślenie czyniło z niego kutasa, ale go to, kurwa, nie obchodziło.

„Powiedziałem jej o tobie” - powiedział mu do ucha Jackson - „Już spiskuje z Maggie, planując świętowanie twojego powrotu.”

Kurwa.

„To nie jest konieczne” - powiedział Walker, kiedy ruszył ponownie.

„Nie walcz z tym, Ty. Kiedy Laurie jest w nastroju do przyjaźni, nikt nie może jej powstrzymać. A znasz Maggie.”

Przerażające.

„I uwierz mi, jak ona dla ciebie gotuje, będziesz się zastanawiać, dlaczego w ogóle rozważałaś walkę” - ciągnął Tate.

Przynajmniej to było coś.

Pchnął drzwi i wszedł do pluszowego wnętrza ekskluzywnego sklepu jubilerskiego.

Sprzedawcy spojrzeli na niego i zauważył, że dwóch zbladło. Byli to mężczyźni. Kobiety zareagowały inaczej. Zawsze tak robiły. Chociaż przemyślałyby swoją reakcję, gdyby wiedziały, że jest byłym więźniem i za co został skazany

Nie obchodziło go to. Zależało mu tylko na klimatyzacji. Po spędzeniu pięciu lat w zakładzie karnym w południowej Kalifornii, miał dość gorąca na całe życie. To było do dupy, bo był początek lata. Nawet w jego rodzinnym mieście Carnal w Górach Kolorado robiło się gorąco.

Ale gdy nadejdzie zima... niebo.

„Muszę kupić obrączkę, Tate” - mruknął do telefonu, podchodząc prosto do jednej z kobiet, która się uśmiechała, powoli odwracając się całkowicie do niego, nie wiedząc, że zaraz zarobi pieprzoną prowizję.

„Dobrze” - odpowiedział Jackson.

„Mam nowy numer. To telefon Lexie. Wyślę ci go SMS-em.”

„Dobrze” - powtórzył Jackson.

„Później.”

„Później i Ty?” - nazwał.

„Tak.”

„Gratulacje, bracie. Bądź szczęśliwy.”

„Racja.”

Walker zamknął telefon.

Rozdział 3

Bonus za podpisanie

Siedziałam na miejscu pasażera własnego samochodu, na udach miałam błyszcząca, fioletowo-błękitną tekturową teczkę z naszymi zdjęciami ślubnymi i dużą kopertę z naszym aktem ślubu, a w ręku ogromny bukiet róż. Ruch w Vegas był duży, Walker odwoził nas z powrotem do hotelu.

Pobraliśmy się przed Liberace¹.

Oczywiście nie tym prawdziwym, skoro zmarł. Falszywym. Nie wiedziałam, że Liberace może ci udzielić ślubu. Wiedziałam, że Elvis może; Liberace - nie.

Uważałam to za zabawne, bardzo mi się podobało. Gdybym wiedziała, że Liberace może udzielić ślubu, nawet gdybym była zakochana w mężczyźnie, którego poślubiłam i myślałabym, że zaczynam życie, które będzie trwać wiecznie, olałabym tradycję i poszłabym do Liberace w kaplicy ozdobionej fioletem, lodowym błękitem, udekorowaną hojną ręką srebrem i złoceniami.

To było cholernie niesamowite.

Ale zastanawiałam się, dlaczego Ty Walker wybrał Liberace. Nie sądziłam, że mu się to podobało, bo, o ile mogłam powiedzieć, nie miał poczucia humoru... ani, tak naprawdę, żadnych emocji. Prawdopodobnie tak było dlatego, że była to pierwsza kaplica ślubna, na którą się natknęliśmy, więc zaparkował tam Chargerą.

Kiedy weszliśmy do środka, przedsiónek był zatłoczony.

Były tam dwie panny młode ubrane w obfite sukienki. Jedna miała wokół siebie co najmniej dwa tuziny przyjaciół i rodzinę, pana młodego w smokingu, dziewczynę w sukience druhny, jeszcze innego mężczyznę w smokingu - całe wesele. To było zaplanowane. Specjalnie wybrali Liberace. Wraz z nimi przyjechała ich ekipa: wakacje i wielkie wydarzenie.

Druga panna młoda i pan młody mieli wokół siebie około pół tuzina przyjaciół, suknia panny młodej wyraźnie świeżo zdjęta z wieszaka i nie pasująca do niej, a jej włosy były w nieładzie, podobnie jak makijaż. Jej pan młody miał na sobie szorty. Pewnie włożyła tę suknię w samochodzie. Imprezowali i byli o dwa kieliszki do upojenia, balansując na trzech. Nie planowane. Spontaniczne, ale szczęśliwe. Dobre chwile, których rano mogli żałować lub nie. Nie mogłam powiedzieć. W tej chwili wydawało się, że oszołomiło ich szczęście, ale mogło być też oszołomienie od alkoholu. Obudzą się jutro i zdadzą sobie sprawę, że zrobili jedyną rzecz, która mogła się

wydarzyć w Vegas, a nie zostawała w Vegas. A patrząc na ich zakręcone, pijane uśmiechy, miałam nadzieję, że ich to nie będzie obchodziło.

Walker zaprowadził mnie do biurka, za którym stała ogromna wystawa prawdziwych bukietów ślubnych i półki z konfetti w każdym kolorze, a za nim siedziała drobna kobieta z mnóstwem ufarbowanych, ciemnych włosów podniesionych w fryzurze, jakiej, żeby nie być złośliwą ani nic, miałam nadzieję, że więcej nie zobaczę. Miała też na sobie nadmiar masywnych cyrkonii, które zdobiły ją w uszach, szyi, nadgarstkach i palcach i tak dużo makijażu, że było to nierealne. To nie był wygląd, który bym wybrała, ale jej pasował - z wyjątkiem fryzury.

„Miłość jest w powietrzu!” - zawołała, kiedy zatrzymałyśmy się przy wysokim, zwieńczonym szkłem kontuarze, pod którym znajdowały się zdjęcia szczęśliwych par, narzeczonej i pana młodego, wciskającego między nich uśmiechniętego jak wariat Liberace z ogromnym liliowym pompadourem, a te zdjęcia przeplatały się z wydrukowanymi menu pakietów ślubnych. - „Musimy czekać około pół godziny, może trochę więcej. Mam nadzieję, że to nie problem” - kontynuowała.

„Nie” - odparł Walker.

„Wspaniale” - szepnęła, składając dłonie przed sobą, po czym wciągnęła nas oboje - „Co to będzie? Menu jest na ladzie. Mamy wersję podstawową, a następnie dodatki lub możecie wybrać pakiet deluxe. I mówię wszystkim moim gołąbkom, cokolwiek robisz, weź maszynę do baniek mydlanych, nawet jeśli jest to tylko dodatek. Nic nie mówi o radości jak bąbelki” - poradziła i zacisnęłam usta, by nie chichotać, ale, mimo że myślałam, że jest zabawna, nie mogłam się spierać z faktem, że nic nie mówi o radości jak bąbelki, po prostu nigdy bym nie pomyślała o takich bąbelkach.

Spojrzała za nas, a potem na nas.

„Potrzebujecie świadków?”

„Tak” - odpowiedział Walker.

Pochyliła się - „Wrzucamy to, gratisie.”

Walker tylko się na nią gapił.

„To świetnie” - powiedziałam.

„Podstawowa” - powiedział Walker, jej oczy podniosły się do niego, z jej uśmiechniętą miłość-jest-w-powietrzu, a jej twarz trochę posmutniała.

„Och” - szepnęła.

„Gotówka” - dodał.

Obejrzała go od góry do pasa i mruknęła - „Tak”

Potem podeszła do kasy.

Mój wzrok przeniósł się na bukiety.

Po tym, jak Walker powiedział mi to, co muszę na razie wiedzieć i dał mi tysiące dolarów, żeby tak się stało, wytrzymałam upał Vegas i poszłam na zakupy.

Byłam wyczerpana. Chciałam wziąć prysznic i zdrzemnąć się, ale on był zdecydowany to zrobić, a ja pomyślałam, że jeśli to zrobimy, to będzie po wszystkim, i nie będę się zastanawiała, czy podjęłam właściwą decyzję, czy nie powinnam kopać się za to, że zostałam ograna przez Shift'a, że nie podbijałam stawki i nie wypierdalałam z Dallas jakieś trzydzieści sekund po tym, jak położyliśmy Ronnie'go do ziemi.

I kiedy przymierzałam sukienkę za sukienką, próbując znaleźć taką, w której mogłabym wziąć ślub, pomyślałam o mężczyznach w moim życiu (swoją drogą, pierwszą rzeczą, którą miałam zrobić był zakup sukni ślubnej - nie tak łatwe, a, nawiasem mówiąc, zboczyłam od instrukcji Walkera, by kupić bikini, co było wysiłkiem pełnym nadziei, że może w końcu uda mi się wegetować przy basenie, bo każda dziewczyna wie, że powinna pozwolić, aby słońce rozpało jej życie, jakkolwiek było szalone, a tego potrzebowałam na pewno).

Myśląc o mężczyznach w moim życiu, zaczęłam od początku i odliczałam ich.

Najpierw był mój dziadek.

Wystarczająco przyzwoity facet, jeśli go nie znałaś. Nie tak przyzwoity, jeśli znałaś. Totalne gówno w byciu tatą. Świadczył o tym fakt, że moja mama była popieprzona.

Nie nauczył się żadnych lekcji z tego, co się z nią stało, zanim mnie zabrał. To dlatego, że: po pierwsze nie chciał się uczyć, a po drugie był typem człowieka, który zawsze uważał, że ma rację, więc nie sądził, że ma się czego nauczyć, a moja mama wykoleiła się nie przez to, że jej matka była słabą kobietą zastraszoną przez apodyktycznego mężczyznę, a nie że jej ojciec był bardziej zainteresowany piłką nożną niż ojcostwem i oczekiwał, że kobiety w jego życiu będą same ciągnąć linę i nie był bardzo zadowolony, i pokazywał to, kiedy nie robiły tego, czego on chciał, nawet jeśli nie poświęcił wysiłku, by wyjaśnić, czego chciał.

Proszę bardzo.

Wystarczy tyle powiedzieć o dziadku.

Potem był Ronnie.

I wystarczy tyle powiedzieć.

Potem był Shift.

Zdecydowanie wystarczy tyle powiedzieć.

Teraz był Ty Walker, co prawda wspaniały i dziwnie szczery, ale wciąż nieprzychylny były więzień, który z nieznanych mi powodów poszedł do alfonsa, by zdobyć żonę.

Znowu, wystarczy tyle powiedzieć.

Dowody sugerowały, że w dziale męskim powinnam zrezygnować, skoro rezygnacja była dobra.

Tak więc, po znalezieniu mojego ślubnego stroju - sukni nieprawdopodobnie drogiej w pełnej cenie, ale która została dwukrotnie obniżona i wiedziałam dlaczego, a ekspert ds. zakupów tylko zobaczyłby ją na wieszaku i wiedziałby, że jest fantastyczna, postanowiłam się poddać, podczas gdy rezygnacja byłaby dobra.

Innymi słowy, to miał być mój jedyny ślub.

Skończyłam z mężczyznami, a to co zostało zrobione można było pokazywać w neonowych światłach, tak skończyłam.

I miałam bajeczną sukienkę, świetne buty i brylanty Ty Walkera.

A ponieważ to było dla mnie to, chciałam bukiet.

„Czy możesz... uh... dodać bukiet?” - zapytałam panią - „Policz osobno. Zapłacę za to kartą kredytową.”

Jej radosne oczy zwróciły się na mnie i zawołała - „Absolutnie, kochanie!” - potem wyciągnęła rękę, wskazując bukiety, jakby była w stroju cukierka dla oczu w teleturnieju - „Wybierz.”

Spojrzałam na bukiety i od razu znalazłam ten, którego szukałam - „Górny rząd, drugi w środku.”

Ogromna, zwarta wiązka jasno różowych róż zmieszanych tu i ówdzie ze wspaniałymi różami w kolorze kości słoniowej.

Nic więcej.

Tylko mocno ściśnięte róże.

Elegancki.

Przepiękny.

„Wspaniały wybór” - zatwierdziła kobieta, podchodząc do bukietu, wyjęła go i zobaczyłam, że gałązka lodyg jest związana szeroką wstążką z organdy w kolorze kości słoniowej zawiązaną w dużą kokardę. Odwróciła się, zaproponowała mi, wzięłam i oznajmiła - „Sto pięćdziesiąt dolarów.”

O mój Boże. Sto pięćdziesiąt dolarów? Było dużo róż, prawdopodobnie dwa tuziny, może nawet więcej, były wspaniałe, każda czysta doskonałość, ale jednak.

Wpatrywałam się w zawiniątko, mamrocząc - „Um...”

„Dodaj to” - zagrzmiał Walker, a moja głowa odskoczyła do tyłu i na bok, żeby na niego spojrzeć.

„Nie...” - zaczęłam.

Jego oczy skierowały się na mnie.

Zamknęłam się.

„No, dobrze, gołąbki” - zaćwierkała kobieta.

„Zdjęcie” - stwierdził Walker, a ja spojrzałam od niego na rozpromienioną teraz kobietę.

„Pięc na siedem czy osiem na dziesięć?” - zapytała.

„Dwa. Z obu” - odpowiedział.

„Nie ma problemu” - stwierdziła - „Coś jeszcze? Konfetti?” - znowu wykonała teleturniej ręką, wskazując pudła z konfetti za sobą, ale zerkając na moją sukienkę - „Mamy różowe.”

„Nie” - odparł stanowczo Walker, przygryzła wargę, a ja weszłam w to.

„Mój mężczyzna nie jest typem konfetti.”

I wiedziałam, że to prawda.

Wcześniej wrócił do naszego pokoju hotelowego, kiedy byłam w łazience, przygotowując się na wielkie wydarzenie. Kiedy wyszłam, ledwo na mnie spojrział, mimo że byłam uczesana, umalowana i miałam na sobie sukienkę (ale moje stopy były bosc), zanim mnie minął i poszedł do łazienki mówiąc - „Przyjdzie dostawa. Zaakceptuj to. Napiwek. Pudła na łóżku są dla ciebie.” - Potem zniknął w łazience.

Nie - „Słonko, wyglądasz fantastycznie” - czego się nie spodziewałam, ale jego oczy nawet nie rozbłyły.

Nic.

Moja sukienka była fantastyczna, pasowała, jakby była dla mnie stworzona, była seksowna, ale elegancka, a moje włosy totalnie zachowywały się i wyglądały niesamowicie, wszystko to, ale nie dostałam nic od Ty Walkera. Mogłam nosić worek na ziemniaki.

Więc na pewno nie facet z konfetti. Byłam zaskoczona, że chciał zdjęcia.

Po tym, jak poszedł do łazienki, podeszłam do pudeł na łóżku, ale w chwili, gdy je zauważyłam, mój krok stał się niepewny. To dlatego, że pudła na łóżku miały bardzo charakterystyczny kolor i były przewiązane białymi, satynowymi wstążkami. A było ich cztery.

Usiadłam na łóżku i powoli otworzyłam pierwsze, z trudem oddychając. Był to komplet kolczyków. Diamenty skupione w kształt kwiatu. Przepiękne. Nie ogromne. Blask i oprawa mówiące wszystko. Fakt, że słupek był wkręcany, świadczył o tym, jak drogie były. To nie były kolczyki, które chciałabyś zgubić, bo spadł sztyft z tyłu.

W drugim pudełku znajdował się naszyjnik, delikatny łańcuszek z białego złota, na którym zawieszono kwiatową wiązkę diamentów pasującą do kolczyków. Wisiorek był większy niż kolczyki, przyciągał wzrok, ale nie był ostentacyjny.

W trzecim była diamentowa bransoletka złożona z takich samych wiązek kwiatów. To było niezwykle i musiało być co najmniej pięć razy droższe od kolczyków i naszyjnika, ponieważ były to diamenty połączone grubymi ogniwami z białego złota.

Włożyłam pierwsze dwa, ale nie mogłam zapiąć bransoletki jedną ręką, ponieważ było to zbyt skomplikowane.

Potem zwróciłam się do ostatniego.

Ostatnie pudełko poznałam po rozmiarze.

A kiedy je otworzyłam, zobaczyłam, że miałam rację.

Pierścionek zaręczynowy z brylantem, o szlifie księżniczki, kamień nawet nie zbliżony do małego, osadzony w białym złocie, kamień był wzniesiony, a na otwartej krzywej prowadzącej do niego były podwójne rzędy, wysadzone szeregiem znacznie mniejszych diamentów, ale ich całą masą.

Patrzyłam na to, myśląc, że Ty Walker się nie opierdalał.

Wstrzymałam oddech, gdy go zakładałam, straciłam oddech, gdy zahaczył się o knykcie, głęboko odetchnęłam, gdy spanikowałam, że będzie za mały, a potem zsunął się z knykcia w dół, gdzie przylegał do nasady palca. Nigdy by nie spadł.

Idealne dopasowanie.

„Cholera” - wyszeptałam, wpatrując się w piękny pierścionek, który wyglądał naprawdę cholernie świetnie na moim palcu.

Potem rozległo się pukanie do drzwi.

Podskoczyłam, a potem pospieszyłam do drzwi, aby znaleźć tam stojącego mężczyznę, trzymającego wieszak, na którym był zapinany na zamek worek na garnitur, a w drugiej ręce balansował czterema pudłami.

„Jednogodzinne Szycia” - oznajmił.

Proszę bardzo. W Vegas możesz dostać wszystko.

Uśmiechnęłam się do niego i wpuściłam, odłożył pudła na szafkę, powiesił wieszak w szafie, dałam mu dziesiątkę, uśmiechnął się i wybiegł.

Poszłam do pudeł. Miały boki z białego kartonu, ale wieczko z przezroczystego plastiku. Przesiewałam je. Cztery koszule. Jedna głęboka szarość, jedna głęboka lawenda, jedna ciemnoniebieska, a ostatnia jasna, gołębia szarość.

Prysznic umilkł, ale Walker nie wyszedł, więc przestałam przesiewać jego rzeczy i zabrałam się za ostatnie przygotowania, czyli perfumy, dezodoranty, błyszczki i przenoszenie rzeczy, których potrzebowałam z torebki do nowej satynowej kopertówki. Zapięcie z kryształu górskiego, które pasowało do moich butów.

Siedziałam na krześle, zakładając satynowe sandały z odkrytymi palcami na szpiczastym obcasie, z głębokim rumieńcem, z paskiem na pięcie i kostce, który miał zapięcie z kryształu górskiego, kiedy wyszedł.

Potem moje palce zatrzymały się na sprzączce, kiedy podniosłam głowę i zobaczyłam, że mój nowy narzeczony ma na sobie tylko ręcznik.

Miałam rację. Same mięśnie. Dużo ich, wszystkie masywne.

Miałam też rację. Perfekcyjna skóra jak okiem sięgnąć.

To znaczy tam, gdzie ta skóra nie była tuszowana, ale nawet tuszowana skóra była idealna, ponieważ tusz był niesamowity. Miał dużo tatuaży.

Albo, bardziej do rzeczy, miał dwa tatuaże, ale jeden, który zakrzywiał się ukośnie i wirował, zajmując dużo miejsca, od górnej części lewego przedramienia w górę, zakrywając ramię, w górę, zakrzywiając się nad jego ramię i w górę szyi, owijając się wokół barku do pleców i przez lewy bark, z przodu wijąc się przez jego klatkę piersiową, przeponę, brzuch, większość tego była w połowie jego masywnego, umięśnionego torsu, część jego niesamowitości ślizgała się nawet dalej atakować prawą część górnej części ciała, więcej okrężało lewą stronę, aby doprowadzić do większej liczby na plecach i jeszcze bardziej meandrować w dół, by zniknąć kusząco w ręczniku.

Drugi tatuaż był linią intrygujących symboli, która biegła od wewnątrz jego prawego nadgarstka, zakrzywiając się i kończąc na zewnętrznej stronie szczytu jego przedramienia.

Wielki tatuaż był niesamowity, dzieło sztuki. Mniejszy tatuaż nie był tak fajny, ale nadal był fascynujący.

Prawdę powiedziawszy, byłam zbyt przytłoczona wszystkim, czym był on i jak piękny był każdy jego centymetr, by zwracać uwagę na tatuaże.

Sięgał do torby spakowanej przez Shift'a i wyciągnął parę czarnych bokserek.

Kiedy pojawiła się bielizna, moja głowa opadła z powrotem do buta. Zajęło mi trochę czasu, aby je zapiąć, bo palce mi drżały.

Kiedy podniosłam wzrok, miał na sobie ciemnoszare spodnie od garnituru i wzruszał ramionami w szarej koszuli.

„Potrzebuję twojej pomocy przy bransoletce” - powiedziałam, a mój głos brzmiał dziwnie, szorstko.

Jego wzrok skierował się na mnie i unióśł brodę, ale dalej zapinał koszulę.

„Uh... po prostu się zastanawiam” - ciągnęłam, wstając - „Co jest z tymi błyskotkami?”

Potem podniosłam rękę i dotknęłam diamentów na mojej szyi.

„Mężczyzna w holu?” - odparł.

Skinęłam głową, wiedząc do kogo miał na myśli.

„Obserwuje mnie. Obserwuje ciebie.”

Znowu skinęłam głową.

Wiedziałam o tym, chociaż jego potwierdzenie tego wciąż sprawiało, że ścisnęło mi się w brzuchu. Pomyślałam też, że wyjaśnia to okreśną trasę, którą pojechaliśmy do Vegas. Ten człowiek nas śledził, Walker wiedział o tym i albo próbował nim potrząsnąć, albo się z nim bawić.

„Zna mnie” - kontynuował.

Znowu skinęłam głową.

„Wie, jak postępuję z moimi kobietami.”

Znowu skinęłam głową, ale na tę wiadomość poczułam, że moja klatka piersiowa tak bardzo się rozszerza, że trudno mi było oddychać.

„Będzie oczekiwał blasku” - zakończył.

Dowiadując się tego, po raz pierwszy w życiu musiałam podjąć świadomy wysiłek, by zassać powietrze.

Szukałam, a następnie znalazłam swój głos - „To dużo blasku i nie wiem...”

„Bonus za podpisanie.”

Zamrugałam, a potem zapytałam - „Co?”

„Twoje, do zatrzymania. Bonus za podpisanie.”

Moja klatka piersiowa opadła, ale poczułam dziwne ciepło wnikające do mojego wnętrza.

„Ty” - szepnęłam.

Skończył zapinać koszulę, podszedł do łóżka, złapał bransoletkę i podszedł do mnie.

Pochylił się nisko, złapał mnie za nadgarstek i uniósł.

Podniosłam go, gdy ją zapinał i zrobił to tak, jakby robił to wcześniej.

Często.

Potem jego ręce odeszły, ale jego wzrok znalazł moje oczy.

„Mój biznes jest dla mnie ważny. Ułatwiasz mi zajęcie się tym. Doceniam to. Bonus za podpisanie.”

Potem bez słowa podszedł do biurka i przetrząsnął stertę toreb, których nie zauważyłam - z diamentami, zbliżającymi się zaślubinami i tak dalej.

Wyciągnął błyszczącą torbę w charakterystycznym kolorze, taką samą jak pudła wciąż porzucane na łóżku i sięgnął dwa kolejne. Z pierwszego, które otworzył, wydobyl spinki i włożył je do mankietów.

Drugie otworzył, wyciągnął wszystko, co w nim było, a następnie włożył do kieszeni spodni. Dowiedziałam się później, że to były nasze obrączki.

Potem podszedł do torby, przegrzebał ją i wyciągnął skarpetki.

Pięć minut później poprawiał kołnierzyk pod marynarką, kiedy wychodziliśmy za drzwi.

Dwadzieścia minut później byliśmy w kaplicy miłości Liberace'a.

Nieco ponad pięć minut później Walker wręczał gotówkę za ślub, bukiet i zdjęcia.

Minutę później jego dłoń podniosła się do mojego łokcia, zacisnął wokół palce, to dziwne, intensywne ciepło uderzyło w moją skórę w miejscu, gdzie zetknęły się z nią jego palce i poprowadził mnie do otwartego kąta, małej, ale jedynej przestrzeni pozbawionej szczęścia wkrótce-będących-połączonymi-na-wieczność (być może) gołąbków.

Jego ręka opadła, a mój umysł skupił się na dotyku, który wciąż palił skórę wokół mojego łokcia.

Wtedy coś przykuło mój wzrok i zmusiłam się do skupienia.

Po drugiej stronie znajdowało się pełnowymiarowe lustro w srebrno złotej ramie, w którym odbijaliśmy się z Walkerem.

Miałam na sobie różową, jedwabną suknię do kolan, dopasowaną, bez rękawów, z gorsetem z szerokim dekoltem vee, który odsłaniał dużo klatki piersiowej i ślady piersi. Materiał przesuwiał się po szczytach ramion, by zanurzyć się w kolejnym dekolcie vee, który odsłaniały moje plecy do linii biustonosza. Moje włosy były rozpuszczone i zwinęłam je w grube loki, więc

było ich o wiele więcej niż normalnie, a normalnie było ich dużo. Moje buty były fantastyczne. Również moje diamenty.

Wiele bardziej.

Ty, nawet będąc tak dużym facetem, dobrze nosił garnitur. Jednogodzinni krawcy wykonali dobrą robotę. Garnitur nie był gówniany, wcale. I idealnie do niego pasował. To było wspaniałe, było drogie. Może nie z najwyższej półki włoskiej, ale nie było na co kręcić nosem, w tym koszula, której materiał był bardzo dobry, a krój, stworzony przez godzinę, spektakularny.

Moje obcasy miały dziesięć centymetrów. Miałam 175 cm, więc moje obcasy dawały mi 185 cm. A on wciąż górował nade mną. Miałam tyłek, miałam cycki. Nie byłam drobna ani szczupła, nawet blisko.

Jego masa wciąż mnie przyćmiewała.

Bukiet, który trzymałam, wyglądał, jakby był stworzony dla mojej sukienki. Buty, które znalazłam, tak samo (miałam szósty zmysł, jeśli chodzi o buty - znalezienie sukienki zajęło mi półtorej godziny - dwie pary butów, które znalazłam, przymierzyłam i kupiłam w dwadzieścia minut).

Nie mogłam się powstrzymać, ale pomyślałam, że dobrze razem wyglądaliśmy.

Gdybyś pokazała mi jego zdjęcie i kazała zbudować jego idealną partnerkę, powiedziałabym, że po pierwsze, gibka, pełna wdzięku Afroamerykanka z długą szyją, smukłymi ramionami, eleganckimi dłońmi i krótko przyciętym afro, które eksponuje jej idealną czaszkę. Po drugie, powiedziałabym, że dziewczyna z Kalifornii, opalona blondynka, która wyglądała, jakby spędzała dni na surfowaniu, a noce na pieprzeniu się z nim.

Ale widząc nas, to działało.

I widząc nas w tym lustrze, nie mogłam powstrzymać się od myśli, że nie tylko działało, ale robiliśmy to w wielkim stylu.

Odwróciłam się do niego i odchyliłam głowę do tyłu.

„Dzięki za premię za podpisanie” - wyszeptałam - „I bukiet.”

Jego oczy spoczęły na moich.

Potem skinął brodą.

Potem spojrzał ponad moją głowę i rozejrzał się po sali.

Trzydzieści siedem minut później byliśmy z Liberace w kaplicy.

Dziesięć minut później Walker nalegał, aby Liberace stanął z boku, gdy fotograf szykował się do naszego zdjęcia, zdjęcia, w których chciał, żeby Liberace nie miał żadnego udziału.

Liberace wyglądał na zmiażdżonego. Posłałam mu olśniewający uśmiech, aby pomóc w jego przygnębieniu i byłam zadowolona, że to zadziałało. Wtedy Walker szarpnął mnie w bok, obejmując mnie ramieniem i skierował swoje puste spojrzenie w aparat. Objęłam ramieniem jego talię, przechyliłam przód ciała, przycisnęłam do jego boku i skierowałam swój olśniewający uśmiech na fotografa.

Wtedy fotograf zrobił nam zdjęcie.

Dziesięć minut później dama z kryształu górskiego wręczyła nam teczkę z naszymi zdjęciami i aktem ślubu.

Minutę później byliśmy w moim samochodzie.

Co prowadzi mnie do teraz.

Zameżna.

Z bukietem w dłoni i zdjęciami ślubnymi i aktem ślubu na udach.

I pomyślałam o chwili, gdy Ronnie miał stypendium i przyznał się do winy; Nie powinnam była być dziewczyną, która została przy swoim mężczyźnie.

Powinnam była go rzucić i iść dalej.

Ale nie zrobiłam tego.

A teraz wyszłam za mąż za mężczyznę, o którym nic nie wiedziałam, który miał broń, w historii coś, co Shift mógł mu zawdzięczać i był typem człowieka, który okazjonalnie obdarowywał „jego kobietę” czymś, co musiało być bardzo drogimi diamentami.

Ale nawet jeśli to wszystko było niepodważalnie prawdą, nie można było zaprzeczyć, że Ty Walker i ja będziemy mieli tylko jeden zajebisty ślub.

Charger zawarczał przed naszym hotelem, zagraliśmy koncert parkingowego, a potem poszłam za Walkerem do hotelu.

W chwili, gdy weszliśmy, namierzyłam Worek z Kośćmi.

Kręcił się, czekał, obserwował i namierzył nas około dwie sekundy po tym, jak ja go trafiłam.

Ta ciasnota ogarnęła moje wnętrzości i natychmiast, bezwiednie, przeniosłam teczkę, kopertę i kopertówkę, by wcisnąć je między moje ramię i ciało, uwalniając rękę, abym mogła chwycić jego dłoń.

Wsunęłam palce między jego, splatając je razem i przysunęłam się bliżej niego.

Jego podbródek opadł, gdy szedł dalej, a jego bajeczne, łukowate brwi uniosły się o pół centymetra.

„Worek Kości” - wyszeptalam, wciskając się w bok jego ciała, nawet gdy się poruszaliśmy.

„Powtórz?”

„Worek Kości, ten koleś. Twój cień.”

Jego palce zacisnęły się w moich i zatrzymał nas przed windą, pochylając się do przodu i naciskając przycisk, ale nie rozglądając się.

Wrócił i podeszłam jeszcze bliżej.

Wpatrywał się w drzwi windy, ale mruknął - „Rozpoznałaś go.”

„Ty nie?” - mruknęłam w odpowiedzi.

„Tak. Po prostu jestem zaskoczony, że ty to zrobiłaś.”

„Trudno go przegapić.”

„Pół-idiota” - wymamrotał.

„Hmmm” - wymamrotałam.

Będziesz moją żoną, będziesz zachowywała się jak moja żona i będziesz to robiła, dopóki się nie skończy.

Tak powiedział.

Taka była umowa.

To było to, co musiałam zrobić, aby stać się czystą i wolną.

I dlatego zwinęłam się w niego, puszczając jego dłoń, ale przesuwając moją na jego klatkę piersiową i przesuwając ją w górę, aż wygięła się wokół boku jego szyi.

Ta szyja zgięła się i jego oczy trafiły w moje.

Wspięłam się na palce, ale potrzebowałam więcej, więc musiał pomóc.

„Właśnie się pobraliśmy” - szepnęłam.

Wpatrywał się w moje oczy, ale nie powiedział ani słowa.

„Noszę bukiet ślubny.”

Więcej gapienia się i więcej ciszy.

„Ty, on patrzy.”

Wciąż wpatrywał się w moje oczy, milcząc, ale jego ręka trafiła na moją talię, przesuwając się dookoła w dotyku tak lekkim, że, gdyby nie pozostawił śladu oparzenia, mogłabym się przekonywać, że jej tam nie ma.

Potem przycisnął mnie do siebie i zgiął szyję, dając mi potrzebne centymetry.

Wtedy jego usta znalazły się na moich.

A kiedy to było, przypomniałam sobie nasz ślubny pocałunek.

Coś, po tym, jak zostało to było zrobione, obiecałam sobie, że pochowam.

Coś, po tej retrospekcji, wiedziałam, że nigdy tego nie zrobię.

Nasz pocałunek ślubny nie był lekki. Nie był wycofany. Nie był pozbawiony emocji.

To były ramiona przygniatające mnie do jego ciała, pochylone głowy, otwarte usta, najeżdżające języki, podwijające się palce u nóg, słabnące kolana, rozpuszczające się kości - głęboki, mokry, głodny, zmysłowy *pocałunek*.

Wydawało się, że trwa wiecznie, ale nie trwał wystarczająco długo.

Właśnie wtedy to świeże, ostre wspomnienie powracało falą, chociaż próbowałam je ukryć, czułam jego ciepłą, gładką skórę pod moją dłońią, jego usta twarde na moich wargach, zacisnęłam palce na jego szyi, cały przód mocno przycisnęłam do niego i moje usta otworzyły się z własnej woli.

Jego język wysunął się i dotknął czubka mojego.

Ciepło przepłynęło przeze mnie w powodzi.

Winda zadzwoniła.

Podniósł głowę, jego ramię zniknęło, ale jego dłoń zacisnęła się wokół mojej i wciągnął mnie do windy.

Uderzył przycisk.

Potem jego ramię wróciło, połączyło się z drugim, moje ciało zderzyło się z jego, jego głowa opadła, moja była już przechylona do tyłu, moja wolna ręka ślizgała się wokół jego ramion, moja ręka trzymająca bukiet poruszała się wokół jego ramienia, rzeczy pod spodem mojego ramienia upadły niezauważone na podłogę windy, a jego usta uderzyły w moje.

Moje usta otworzyły się, dając mu natychmiastowy dostęp.

On wziął to.

Moje kości się rozpuściły i trzymałam się mocno.

Drzwi windy się zamknęły.

Położyłam teczkę, kopertę i kopertówkę, które Walker zabrał z podłogi windy i wręczył mi po naszym pocałunku, na stole przy oknie w naszym pokoju hotelowym.

Następnie ostrożnie położyłam obok bukiet.

Potem odwróciłam się i zobaczyłam, że siedzi przy biurku, przerzucając tam segregator ze sztucznej skóry.

Potem podniósł słuchawkę telefonu, wcisnął dwa przyciski i przyłożył ją do ucha.

Stałam tam i patrzyłam, jak mówi do telefonu - „Tak, pokój sześć dwa trzy. Butelka Cristal, teraz, dwa kieliszki.” - Jego głowa była pochylona, a jeden długi palec dotykał skórzanego segregatora, gdy mówił dalej - „Dwie miski zupy z małży. Dwa obiady z antrykotami, jeden załadowany ziemniakami, a drugi z gównem z boku.” - Przewrócił stronę - „Jeden sernik. Jedno ciasto czekoladowe trufkowe z bitą śmietaną. Jedna panna cotta. Jeden gorący deser lodowy. I kolejna butelka Cristal. Dostarczyć to za godzinę. Nie. Półtorej.” - Pauza - „Dobrze.”

Potem odłożył słuchawkę i spojrzał na mnie.

Wtedy zapytał - „Lubisz żeberka?”

Wybuchnęłam śmiechem.

Kiedy przestałam się śmiać, wpatrywał się we mnie śmiertelnie poważnie.

„Uh... tak, dzięki za zapytanie” - odpowiedziałam, wciąż się uśmiechając, ponieważ nie mogłam się powstrzymać, był przezabawny, nawet jeśli tak nie sądził, wtedy dokończyłam - „Z opóźnieniem.”

Nie odpowiedział, podczas ruchu zdjął marynarkę, zarzucił ją na swoją torbę, podszedł do łóżka i usiadł.

Zdałam sobie sprawę, że nie miałam nic do jedzenia, od kanapki z tuńczykiem.

Podczas zakupów łyknęłam dwie latte, bo mogłam iść bez jedzenia, za jednym pociągnięciem. Kofeina, za diabła nie ma mowy.

I byłam głodna.

„Półtorej godziny?” - powiedziałam do jego pleców, kiedy ściągał buty.

„Kiedy mężczyzna poślubia kobietę taką jak ty, w sukience takiej jak ta, którą masz na sobie, będzie chciał szampana, ale nie będzie myślał o jedzeniu. Mimo to będzie chciał, żeby miała coś wyjątkowego, więc będzie miał pewność, że to dostanie” - powiedział do swoich butów.

Moja ręka powędrowała do stołu, aby utrzymać mnie w pozycji stojącej, bo nie był to ekstrawagancki komplement, ale to nie znaczyło, że nie był wyjątkowo skuteczny.

I zauważył sukienkę.

A to wiele dla mnie znaczyło, obie rzeczy, komplement i fakt, że zauważył moją sukienkę.

Nie wiedziałam dlaczego, tak po prostu było. A kiedy mówię, że to wiele znaczyło, mam na myśli, że to *wiele* znaczyło.

Przełknęłam.

Potem wymusiłam - „Może tak być, ale...”

Wstał i odwrócił się do mnie, sięgając do guzików koszuli - „Worek Kości?”

„Tak.”

„O ile dobrze zgaduję, jest na dole i patrzy.”

Mój brzuch znów się zacisnął.

„Naprawdę?”

„Naprawdę.”

Wtedy pomyślałam, *do diabła z tym.*

Więc spróbowałam - „Dlaczego?”

Patrzył na mnie, rozpinając koszulę. Rozpiął ją do końca.

Potem podszedł do swojej torby podróżnej.

Nie odpowiedział.

Westchnęłam.

Potem odwróciłam się do stołu, podniosłam swój bukiet, gdy on grzebał w torbie i poszłam z nim do łazienki.

Następnie zakorkowałam umywalkę, napełniłam ją wodą i umieściłam w niej bukiet, żałując, że nie mam nożyczek, żebym mogła świeżo podciąć lodygi, aby piły obficie. Nie chciałam, żeby ten bukiet umarł. Jeszcze nie. Nie jutro. Nie następnego dnia. Chciałam utrzymać go przy życiu jak najdłużej. I to nie dlatego, że kosztował sto pięćdziesiąt dolarów. Nie wiedziałam, dlaczego tak było.

Po prostu wiedziałam, że chcę.

Postanowiłam, że później wezmę nóż do steków i podetnę lodygi.

Wróciłam do sypialni, by zobaczyć Ty na łóżku, z oczami skierowanymi na telewizor, który był włączony, ale wyciszony, bez żadnego dźwięku, na mecz baseballowy. Nie zdjął koszuli, a szeroki (ale niewystarczająco szeroki) obszar klatki piersiowej, abs i tatuaże były widoczne. Jego stopy były bose. Wyciągnął długie, umięśnione nogi. Skrzyżował kostki. Siedział plecami do wezglowia, z jedną ręką uniesioną, dłonią za głową.

Kiedy patrzyłam na to wielkie, piękne ciało leżące w łóżku, energia wielkiego mężczyzny, która normalnie z niego płynęła, przytłumiła się, ale nie

wyłączyła, jego cudowne oczy wpatrywały się w grę, jego fantastyczne rysy nie mniej fantastyczne w spoczynku, zastanawiałam się, co do cholery?

Po co chodzić do alfonsa po kobietę, skoro tak wyglądasz? Kiedy mógłbyś zjechać windą na dół i znaleźć co najmniej kilkadziesiąt kobiet na parkiecie grających na automatach, które skorzystałyby z okazji, by udawać twoją żonę, a ty nie musiałbyś rezygnować z pięćdziesięciu tysięcy lub drugiej fortuny w diamentach.

„Uh... Ty...” - zaczęłam, ale kiedy to mówiłam, rozległo się pukanie do drzwi.

Zsunął się z łóżka, a ja przeszłam przez pokój.

Wszedł kelner z tacą, na której stało srebrne wiadro, butelka szampana owinięta w świeżą lnianą serwetkę i dwa kieliszki po bokach. Postawił ją na stole przy oknie.

„Czy mam otworzyć?” - zapytał, odchylając głowę do tyłu, by spojrzeć na Walkera.

Walker pokręcił głową.

Kelner uśmiechnął się porozumiewawczo, uśmiechnął się do mnie i skierował z powrotem do drzwi, Walker podążał za nim. Walker wrócił sam i poszedł prosto do szampana. Otworzył ją wprawną ręką, nalał kieliszek i podał mi go, a potem drugi dla siebie.

„Za szczęście małżeńskie” - wzniosłam toast dla żartu, podnosząc kieliszek, ale jego oczy wpatrywały się we mnie.

Nie, nie ma poczucia humoru.

Przyłożył kieliszek do ust i wychylił połowę zawartości, podczas gdy ja patrzyłam, jak jego gardło pracuje tak, jakbym obserwowała mistrza pracującego na płótnie.

Potem opuścił podbródek i rękę, chwycił butelkę, napełnił i wrócił do łóżka, powracając do swojej pozycji, ale bez ręki za głową.

Wypiłam łyk szampana i podeszłam do łóżka.

„Um... Ty” - zawołałam, a jego oczy przeniosły się z gry na mnie - „Czy mogę zadać pytanie?”

„Tak” - odpowiedział, ale wiedziałam, że to oznacza, że mogę zapytać, ale to nie znaczyło, że odpowie.

Wzięłam oddech. Potem poszłam po to.

„Nie chcę zwracać uwagi na oczywiste, ale... jesteś gorący”.

Patrzył na mnie, ale nic nie mówił. Ja też nie.

W końcu zapytał - „Czy to jest pytanie?”

Potrząsnęłam głową i wyjaśniłam - „Chodzi mi o to, dlaczego Shift? Mógłbyś...”

Przerwał mi - „Pięć lat temu, tak. Teraz nie.”

„Co to znaczy?”

Jego oczy wróciły do gry.

Koniec tematu.

Pociągnęłam łyk szampana i skierowałam wzrok na grę. Potem wróciłam do niego i spróbowałam ponownie.

„Ty” - zawołałam, a on spojrzał na mnie, ale nic nie powiedział. Więc kontynuowałam - „Mam grać twoją żonę. To będzie trudne, jak gównu o tobie wiem.”

Spojrzał na mnie ponownie, po czym powiedział - „Daj i bierz”.

„Co?”

„Daj i bierz” - powtórzył - „Ty dajesz, ja biorę. Potem ja daję, a ty bierzesz.”

„To znaczy, mówię ci o sobie, a ty mi o sobie?”

Nie odpowiedział, ale spojrzał mi w oczy, więc przyjąłem to jako tak.

Mogłam to zrobić.

Nie miałam nic do ukrycia.

„Co chcesz wiedzieć?” - zapytałam.

„Ty wybierasz, czym ty chcesz się podzielić. Ja wybieram to, czym ja chcę się podzielić.”

Całkowicie wykonalne.

Kiwnęłam mu głową na znak, pociągnęłam łyk szampana, położyłam kolano na łóżku i przeniosłam się, siadając na biodrze i pochylając się w dłoń, z ugiętymi kolanami, z nogami do boku.

„Znasz Ronnie’go Rodrigueza?” - zapytałam.

Znowu jego oczy zatrzymały się na mnie na chwilę, zanim odpowiedział - „Nazwisko jest znajome.”

Znowu skinęłam głową. Oglądał baseball. Był mężczyzną. To było dawno temu, ale te dwie rzeczy powiedziały mi, że imię Ronnie’go będzie znajome.

„Koszykówka. Uniwersytet w Indianie. Stypendium.”

Przestałam mówić, kiedy podniósł brodę i stwierdził - „Stypendium zerwali. Brat był na dopingu, sprzedawał go kolegom z drużyny i alfonsował swoje koszykarskie groupies braciom z bractwa.”

Tak.

To był Ronnie.

Głupi. Albo głupi, kiedy nie był ze mną, a nie był.

Byłam w Teksasie, a on był w Indianie, podejmując popieprzone decyzje. Potrzebował sterydów, tak jak potrzebował dziury w głowie. Marzenia o obęczach. Gówniane życie. Projektowanie. Zdesperowany.

Chciałam życia, w którym to wszystko byłoby wyblakłym wspomnieniem.

Chciał, żeby jego mama i siostry były dopilnowane, jego dziewczyna ociekała złotem. Chciał się upewnić, że tak się stanie i chciał zabezpieczenia. Stypendium przepadło, bo zajmował się dealerką i stręczycielstwem, a skończyło się na tym, że poświęcił czas dla obu i został zbanowany.

Był przeznaczony do NBA. Wszyscy to mówili. Nie zamierzał nawet uzyskać dyplomu. Zamierzał to zrobić, gdy tylko będzie mógł. Potem to spieprzył.

„Zaczęliśmy się widywać, gdy miałam piętnaście lat i byliśmy razem aż do czterech lat temu, a skończyło się, gdy wziął siedem kul od konkurencyjnego dealera, który chciał teren Ronnie’go. Jego mama i ja wybrałyśmy zamkniętą trumnę, skoro dwie z tych kul trafił w twarz.” - podzieliłam się.

Walker nie odpowiedział na to, że podzieliłam się tą szokującą i tragiczną wiadomością o utalentowanym człowieku, który stracił to wszystko w ohydny sposób.

Z drugiej strony Walker wyszedł z więzienia dzień wcześniej. Prawdopodobnie słyszał to wszystko.

„Po pobycie w Indianie wyszedł, wrócił do Dallas i był luźnym partnerem Shift’a. Ronnie zajmował się dziewczynami, Shift narkotykami.” - powiedziałam mu - „Ale to narkotyki Shift’a spowodowały śmierć Ronnie’go.”

Walker znowu nie odpowiedział.

Pociągnęłam łyk szampana i odwróciłam głowę w stronę telewizora, ale nie widziałam meczu.

A potem, z jakiegoś dziwnego powodu, wylegiwałam się na łóżku w Vegas z mężczyzną, którego nie znałam, dzieliłam się gównem, którym nigdy nie dzieliłam się z nikim poza mamą Ronnie’go i jego dwiema siostrami.

„Kochałam go, szalenie go kochałam” - powiedziałam cicho - „Myślałam, że mogę żyć życiem prostym i ciasnym, udowodnić mu, że nie było tak źle. Nie miałam dyplomu. Nie byłam gorącym koszykarzem. Ale zrobiłam to, chociaż

była to walka. Ronnie nie lubił wysiłku i nie lubił patrzeć, jak ja to robię. Stracił marzenia, zgubił drogę, związał się ze Shiftem, którego znał Bóg wie od jak dawna, Shift pociągnął go dalej w dół. Nigdy nie zrezygnowałam, ale też nigdy się nie poddawałam”

Wypiłam kolejny łyk szampana i wyszeptałam - „Powinnam była się poddać.”

„Nigdy cię nie sprzedał?”

Na jego pytanie ponownie odwróciłam głowę, by spojrzeć na niego, a potem potrząsnęłam.

„Cud” - mruknął.

„Ronnie nie pozwolił, żeby cokolwiek mnie dotknęło.”

„Jesteś w błędzie.”

Zamrugłam - „Co?”

„Może nie chciał, aby twoje usta były wokół fiuta innego mężczyzny, ale go nie obchodziłaś.”

Moje gardło zamknęło się, gdy przeniknęło to, co powiedział, ale przepchnęłam obok tego i zaczęłam - „Ja...”

„Nie oddał tego pierwszego gówna.”

„Ty...”

Znowu mi przerwał - „Doping, to wybór, słaby, ale wybór. Dziewczyny, które ssą kutasy i rozkładają się za gotówkę, nie wybierają tego życia, gówniane życie wybiera je. Desperacja. Każdy mężczyzna, który wykorzystuje to do zarabiania na życie, ma w dupie kobiety. *Wszystkie* kobiety.”

„To nieprawda. Miał mnie. Miał mamę i dwie siostry, które kochał. Ale nie widział innej przyszłości” - broniłam słabo - „I obiecał mi, że opiekuje się swoimi dziewczynami.”

„Skłamał.”

Moje plecy wyprostowały się - „Nie znasz go.”

„Skłamał.”

„Nie wiesz tego” - warknęłam.

Jego plecy odsunęły się od wezglowia, a jego tors wygiął się twarzą do mnie.

„Kobieto, on sprzedawał cipki. Cenisz swoją cipkę?”

Zamknęłam oczy i odwróciłam twarz, dając mu odpowiedź.

„Racja” - wyszeptał.

Otworzyłam oczy, spojrzałam na niego i odszepnęłam - „Obchodziłam go.”

„Nie... ty... go... *nie... obchodziłaś...*” - Walker wyraźnie wypowiadał każde słowo - „Jedynym powodem, dla którego cię nie sprzedał, było to, że wiedział, że nie dasz się sprzedać. Jakby miał pierdolone przecucie, że mógłby cię sprzedać, zrobiłby to. Teraz, ja mam kutasa i zakładam, że on miał kutasa, więc skoro on i ja mamy coś wspólnego, powiem ci, że, gdyby twoja cipka była *moją* cipką, nie sprzedawałbym cipek, nie żebym to gówno robił i tak. Nie sprzedawałbym narkotyków i nie robiłbym też tego gówna. To, co zrobiłbym, to sprzedawanie pieprzonych napojów kawowych, jeśli oznaczałoby to, że możesz nosić obcasy i czuć się dobrze, śpiąc w moim łóżku. On tego nie zrobił. To znaczy, że nic o go nie obchodziłaś.”

Wpatrywał się w moje oczy i pozwolił mi.

Potem spojrzałam z powrotem na grę.

Wtedy doświadczyłam cudu i tym cudem było to, że nie zostałam zmiażdżona pod ciężarem pełnego zrozumienia. Nigdy, przenigdy nie pozwoliłam sobie pojąć, że Ronnie Rodriguez był alfonsem, dilerem, frajerem, samolubem, moralnie pustym i po prostu głupim. Być może zaczął mnie kochać, ale w chwili, gdy zdecydował się odkurzyć swoją przyszłość, kiedy spieprzył w Indianie, przestał kochać mnie lub kogokolwiek, a ja byłam ślepa, zakochana i tak bardzo chciałam należeć do czegoś, *czegokolwiek*, nigdy nie pozwoliłam mu odejść.

„Jestem idiotką” - szepnęłam do gry.

„Jesteś człowiekiem” - powiedział do mnie Walker stanowczym głosem, a ja spojrzałam na niego i zobaczyłam, że znów opiera się o zagłówek.

Przechyliłam głowę na bok - „Więc nie ma współczucia dla Ronnie’go za podejmowanie popieprzonych decyzji, ale ja jestem po prostu człowiekiem?”

„Kochałaś go i nie chciałaś z niego zrezygnować. To nie jest złe. On cię nie kochał i nie obchodził go nikt poza nim samym. To jest złe.”

Potrząsnęłam głową - „To nie pasuje, Ty.”

„O, tak. Tak” - odparł - „Pomyśl, że wyjaśniłem, że mam fiuta. Myślę, że powiedziałem ci, co bym zrobił, gdyby twoja cipka była moja. Jakbym spieprzył się, a ty byś ze mnie nie zrezygnowała, mam nadzieję, że byłbym typem faceta, który wyjąłby głowę z tyłka i zasłużył na to oddanie. Co gorsza, nie zrobił tego i zostawił cię wilkom na pożarcie. Ale jak dajesz to oddanie, to nie jest złe.”

„To było głupie.”

„Więc wiesz, gdzie są granice miłości?” - zapytał, a ja poczułam przygnębienie w klatce piersiowej, gdy uderzył we mnie głęboki ciężar jego pytania.

„Nie” - szepnęłam.

„Racja. Nie. Nikt tego nie wie. Nie ty. Nie ja. Nikt. Kochałaś go, wierzyłaś w niego, tyle się martwiłaś, a on nie zauważał tego, dzień później mógł wyjąć głowę z tyłka i zrobić to dobrze. Trzymałaś się go z przekonania. Nie ma w tym nic złego poza faktem, że nigdy nie się nie przejmował i to na nim, nie na tobie.”

To była moja kolej, by na niego spojrzeć i zrobiłam to, próbując pogodzić się z faktem, że był mędrcom.

Wtedy mu powiedziałam - „Myślę, że skończyłam się dzielić.”

Na to wymamrotał - „Założę się.”

I na to odpowiedziałam - „Twoja kolej.”

Uniósł brodę i natychmiast stwierdził - „Mam trzydzieści sześć lat. Nigdy nie byłem żonaty. Jestem licencjonowanym mechanikiem samochodowym... a przynajmniej byłem. Mój tata żyje, pijak i dupek. Moja mama żyje i jest suka, bo jej mąż jest pijany. A może on jest pijakiem, bo ona jest suką. Cokolwiek; oni definiują dysfunkcję i żyją z tym głównym odkad mam wspomnienia. Rodzice mojego taty nienawidzili mojej mamy i umarli robiąc to. Mieli powód. Rodzice mojej mamy odwzajemnili przysługę mojemu tacie, ale ich powody na początku były inne i totalna bzdura. Żyją i nie miałem z nimi nic wspólnego; kiedy byłem dzieckiem, z ich wyboru, a gdy dorosłem, ten wybór należał do mnie.

Mam młodszego brata, który dla wszystkich jest wrzodem na tyłku. Ma trzydzieści trzy lata, cztery razy był żonaty, ma pięcioro dzieci i myślę, że żeni się z kobietami i płodzi dzieci, bo lubi wkurzać i chce rozsiewać to gówno tak daleko, jak tylko może. Dobra wiadomość jest taka, że przeniósł się do Los Angeles i okazało się to wystarczająco daleko, by jego talent do bycia wrzodem na tyłku mnie nie sięgał.

Dorastałem w Carnal w Kolorado i właśnie zarobiłem pięcioletni wyrok za przestępstwo, którego nie popełniłem w stanie, w którym nigdy nie byłem, dopóki nie zostałem tam ekstradowany, aby stanąć przed sądem.”

Potem przestał mówić.

Czekałam.

Nie dzielił się już więcej.

Potem zapytałam - „To wszystko?”

„To wszystko.”

„Dzieliłam się więcej niż ty” - zauważyłam.

„Jak to sobie wyobrażasz?”

„Okej, nie dzieliłam się więcej, ale moje było bardziej osobiste i obejmowało pogodzenie się mnie z czymś, z czym unikałam od prawie dwudziestu lat. Te warunki są niełatwe i nadal je przetwarzam, ale nadal. Dużo

się dzieliłeś, a niektóre z tego było duże, w pewnym sensie duże, ale nie było żadnych szczegółów, a więc to *nie* to.”

„Powiedziałem dawać i brać, nie powiedziałem, że będzie równe. Ty wybrałaś, ja wybrałem. To uczciwe.”

Nie było. A ponieważ nie było, zapytałam - „Nie popełniłeś przestępstwa, za które odsiedziałeś?”

„Nie.”

„Co się stało?”

Jego oczy skierowały się bezpośrednio na grę.

„Ty” - zawołałam, a jego oczy wróciły do mnie - „Co się stało? Jak mogłeś...?”

„Co powiedziałem?” - przerwał mi, by zapytać.

„Co?”

„Co powiedziałem?” - powtórzył.

„O czym?”

Spojrzał mi w oczy. Następnie, cicho i bardziej dudniąc niż zwykle, stwierdził - „To wszystko”.

I to, oczywiście, było wszystko.

„Następnym razem, gdy zagramy w tę grę, ty pójdziesz pierwszy” - oświadczyłam, a potem z intensywną fascynacją obserwowałam, jak jego usta wykrzywiają się w najdrobniejszym uśmiechu.

Potem wygięły się, a on mruknął - „To też jest sprawiedliwe”.

Potem jego głowa zwróciła się do telewizora.

Wstałam z łóżka i poszłam po szampana.

Ty

Oczy Walkera przeniosły się z telewizora na Lexie.

Leżała na boku, twarzą do niego, z dłońmi pod policzkiem, kolanami podciągniętymi prawie do połowy, wciąż ubrana w swoją elegancką, ale seksowną różową sukienkę, ale w końcu zdjęła eleganckie, ale seksowne buty. Jej oczy były zamknięte.

Spała.

Przyglądał się jej, myśląc, że jest prawdopodobnie jedyną kobietą, jaką znał w swoim ogromnym doświadczeniu kobiet, które potrafiły wyglądać z klasą i seksownie, biorąc ślub przed Liberace.

Właściwie, prawdę mówiąc, była jedyną znaną mu kobietą, która potrafiła wyglądać elegancko i seksownie.

Potem przyjrzał się jej, myśląc, że Ronnie Rodriguez był pieprzonym durniem i nie świadczył o tym fakt, że stracił słodkie życie, które Bóg uznał za słuszne, aby mu zapewnić, dając mu ogromny talent na boisku do koszykówki.

Ale świadczył o tym fakt, że elegancka, seksowna cipka spała u jego boku w wielkim łóżku w Vegas i spała u jego boku w wielkim łóżku w Vegas, a nie wtulała się w żywego, oddychającego Ronnie'go Rodrigueza, który nie poświęcił całej energii, by mieć zaszczyt posiadania eleganckiej, seksownej cipki, więc spała u boku Ty Walkera.

Na tę myśl wstał z łóżka, podszedł do stołu i chwycił tacę, na której Lexie ułożyła zużyte naczynia.

Kiedy podchodził do drzwi, coś przykuło jego uwagę, odwrócił głowę; zajrzał do łazienki i zatrzymał się.

Jej bukiet leżał w umywalce, spoczywając w kilku centymetrach wody.

Widząc to, położył tacę na jednej ręce, pomacał tylną kieszeń, wciąż znajdując tam kartę dostępu i wyszedł za drzwi. Postawił tacę na podłodze przy drzwiach i rozejrzał się po korytarzu. Potem przeszedł kawałek. Na koniec spojrział w prawo i zobaczył to na wąskim stoliku między windami.

Podszedł do wazonu ze sztucznymi kwiatami na stole, wyszarpnął je, położył na stole i wrócił do ich pokoju, wieszając znak „nie przeszkadzać”.

W łazience wyciągnął bukiet z umywalki, wypuścił wodę, napełnił wazon szklanką, a następnie wsunął do niego lodygi.

Potem wyszedł z łazienki, okrążył łóżko i postawił kwiaty na jej szafce nocnej.

Potem rozebrał się i nie podkręcił klimatyzacji, jakby chciał, bo nie była zakryta. Potem wślizgnął się między prześcieradła i zgasił światło.

Rozdział 4

Całkowicie gapcia. Całkowicie słodka

Ty

Następnego ranka Walker wsunął kartę dostępu do szczeliny, poczekał na zielone światło, wysunął ją i wszedł do pokoju.

Udał się do sypialni i zobaczył, że pokojówki już przeszły, bo łóżko było pościelone, a na podłodze były ślady odkurzania.

Brak Lexie.

Ale notatka była na poduszce. Pokojówki prawdopodobnie pościeliły łóżko i odłożyły ją tam, gdzie położyła ją Lexie.

Rzucił na łóżko spocony ręcznik, zdjęty z ramion, cofnął się, otworzył szafę, przykucnął przy sejfie, otworzył go i przejrzał.

Wszystko dobrze.

Zamknął je i wrócił do sypialni do notatki.

Podniósł ją i przeczytał.

Mężulku,

Na basenie.

Jeśli nie wrócę przed zmrokiem, twoim małżeńskim obowiązkiem jest mnie uratować.

Jeśli będzie tak późno, oznacza to, że zemdlalam latem na leżaku w Vegas, więc radzę zaopatrzyć się w aloes przed rozpoczęciem akcji ratunkowej.

Lexie

Walker wpatrywał się w notatkę, myśląc, że Alexa Berry...

Cofnij to.

Alexa Walker była cholernie zabawna.

Potem stał wpatrując się w notatkę myśląc, jak bardzo mu się podoba nazwisko Alexa Walker.

Potem stał tam, wpatrując się w nagłówek listu i myśląc, że ta suka jest gapcia, ale myśląc, że to także lubił.

Potem stał tam, wpatrując się w pismo notatki i zapamiętując jej bazgroły, które nie były dziewczęce ani precyzyjne, ale spiczaste, te napisane ręcznie słowa często były rozłączone i nie miały skosów, nie przechylały się w tę lub w tamą, siedziały wygodnie w środku.

Potem złożył notatkę i rzucił ją na łóżko.

Dwadzieścia minut później, zmywszy pot po treningu, ogolony, ubrany w dżinsy, białą koszulkę i buty, podszedł do toreb na biurku, chwycił swoje nowe okulary przeciwsłoneczne, a następnie podszedł do notatki na łóżku i wsadził ją do tylnej kieszeni.

Potem chwycił kartę dostępu.

Potem poszedł na basen.

Jego pierwszą myślą po wyjściu na poranne słońce Vegas było to, że nie chciał być w gorącym jak cholera późno-porannym słońcu Vegas.

Pięć sekund później, w połowie skanu ciał wokół basenu, zapomniał o gorącym jak cholera porannym słońcu Vegas, ponieważ jego okulary namierzyły jego żonę.

Miała na sobie skąpe bikini w kolorze malin. Włosy wciąż były w tej masie gęstych, dzikich loków, ale spięte w czubku głowy, a długie kosmyki spływały po jej szyi. Skóra błyszcząca od olejku do opalania. W większości odsłonięte ciało było lepsze niż się spodziewał, a spodziewał się, że jej ciało będzie naprawdę cholernie wspaniałe. Miała na sobie okulary przeciwsłoneczne i pochyliła się do czasopisma rozłożonego w dłoniach na zgiętych kolanach, trzymając podeszwy stóp na leżaku, a ręcznik owinięty za plecami.

Szedł do niej i namierzył Worek Kości na jej dziesiątej, co sprawiło, że zaczął się zastanawiać, czy nie mylił się co do tego faceta. Podejrzał ukrytego geja.

Skoro skurwiel wybrał tropienie Lexie, a nie Walkera, to może nie.

Wyczuła go, gdy był dwadzieścia kroków dalej, jej głowa podniosła się i wiedział, że wiedziała, że jest tam Worek Kości, bo w chwili, gdy namierzyły go jej okulary, jej cudowna twarz rozświetliła się w oślepiającym uśmiechu.

Zamknęła magazyn i rzuciła go na stolik obok niej, na którym stał szybko topniejąca mrożona kawa.

Pięć kroków dalej zawołała - „Hej, mężulku”.

To znowu się pojawiło. Kurewsko gapciowata, ale sposób, w jaki to robiła, musiał przyznać, także był cholernie słodki.

Uniósł brodę i, gdy tylko znalazł się u jej boku, jej ręka wystrzeliła, zamykając się wokół jego i szarpiąc. Nie opierał się jej pociągnięciu go do jej leżaka, gdy przesunęła biodra i nogi tak, że jej dolna połowa opierała się na

kształt litery S na boku, aby dać mu miejsce, a ona owinęła uda wokół tyłu jego bioder.

„Obudziłam się sama. Gdzie poszedłeś?” - zapytała, wciąż trzymając rękę w jego dłoni, odchylając głowę do tyłu, by na niego spojrzeć, a on był zadowolony, że ma okulary przeciwsłoneczne, ponieważ na to pytanie jego oczy przesunęły się z jej piersi na twarz i wydawało mu się, że nie zauważyła.

„Ćwiczyłem.”

„Koleś” - powiedziała cicho, a jej usta wciąż wykrzywiały się na końcach.

Koleś. Tak, totalna gapcia.

„Koleś?” - zapytał, kiedy nie powiedziała nic więcej.

„Jesteśmy w Vegas” - stwierdziła.

„Tak” - zgodził się.

„Czy ćwiczenie w Vegas jest legalne?” - zapytała, przechylając głowę, a włosy zebrane z tyłu poruszały się wraz z jej ruchem.

„Mają siłownię, więc zgaduję, że... tak.”

To sprawiło, że znów się uśmiechnęła, a potem przesunęła okulary po głowie do tyłu i z powrotem, zanim zauważyła - „Nie jesteś w kąpielówkach.”

„Lexie, jestem mulatem. Moja opalenizna jest trwała. Nie muszę nad tym pracować.”

„Racja” - mruknęła, wciąż się uśmiechając.

To wtedy wrócił myślami, by spróbować przypomnieć sobie Ronnie'go Rodrigueza. Rodriguez spieprzył w połowie drugiego roku, ale widział mnóstwo jego gry przez półtora sezonu przed tym, jak to zrobił.

Dlatego Walker mógł go podciągnąć, ale niewiele pamiętał poza tym, że brat był szczupły, wysoki i czarny. Skąd wziął nazwisko Rodriguez, Walker nie wiedział.

Z drugiej strony Shift miał nazwisko Martinez i też był czarny. Może to była jakaś sprawa z Teksasu.

Walker wiedział, że wiele białych suk nie miało nic przeciwko bawieniu się czernią, ale na pewno nie zabierały ich do domu do tatusia, a czarni byli czarni, nawet gdy nie byli w pełni, tylko w połowie lub w niuansach.

Wiedział też, że Lexie nie miała tatusia, ale gdyby miała i zabrała czarnego do domu, a tatusiowi to by się nie podobało, zorientował się, że, z jej pyskowaniem, kazałaby mu się pieprzyć.

Na tę myśl zapytał - „Zjadłaś śniadanie?” - i pokręciła głową.

Odwrócił się i zobaczył zewnętrzną restaurację z boku basenu.

Potem spojrział na nią - „Jestem głodny.”

„Ja też” - zgodziła się, puściła jego rękę i natychmiast się poruszyła.

Zsunęła się z leżaka, pochyliła się nisko i chwyciła kilka ubrań, które wsunęła pod niego.

Potem założyła obcisły top z dzianiny typu T-shirt w kolorze jej kostiumu kąpielowego, a potem parę czarnych szortów.

Potem usiadła, pochyliła się i zaczęła zakładać czarne sandały na wysokich na koturnach.

Coś kolczastego przesunęło się po skórze z tyłu jego szyi i oderwał oczy od swojej nowej żony, by spojrzeć trzy leżaki dalej. Tam zobaczył mężczyznę, który zdecydowanie dużo czasu poświęcił na pracę nad swoją opalenizną. Naoliwiony. Obcisłe, czarne kąpielówki. Złoto na szyi. Jego okulary wycelowane były w dekolt Alexy Walker, wystawiony na jego widok, gdy była pochylona nad butami w kierunku faceta.

„Yo!” - warknął, wyczuł raczej zaskoczony ruch Lexie, niż go zobaczył, ale także zobaczył, że okulary przeciwsłoneczne palanta podsunęły się na jego twarz. Walker powoli pokręcił głową.

Facet szybko odwrócił wzrok.

Kolczaste uczucie zniknęło.

Lexie wstała i pojawiła się w jego polu widzenia.

„Co to było?” - zapytała cicho.

„Stoję tutaj” - odpowiedział.

Jej głowa przechyliła się na bok.

Była zdezorientowana i może nie zauważyła faceta.

Zgadywał sekundę, bo zauważył, że nie zauważała męskiej uwagi, czego miała dużo.

Ale zgadł.

Poruszył się po leżaku, zbliżył do niej i opuścił podbródek, by patrzeć w jej okulary.

„Wpatrywał się w twoje cycki.”

Jej głowa powoli zwróciła się do leżaka, na którym był tyłek faceta.

Potem zwróciła się do niego, przechyliła się do tyłu i ponownie patrzyła w jego okulary.

Potem wymamrotała - „Fuj.”

Całkowita gąpcia. Całkowicie słodka.

Pieprzyć go.

Pieprzyć go.

„Tak, dla ciebie, dla mnie, jak moja kobieta wkłada buty, a ja właśnie stoję obok, nie gapisz się, kurwa, na jej cycki.”

„Och” - szepnęła.

„Racja. Och.” - wskazał głową na leżak - „Bierzesz swoje rzeczy?”

Potrząsnęła głową - „Nie, zostawię je, aby zachować swoje miejsce. Będę miała na to oko z naszego stołu.”

To było do przyjęcia, więc się ruszył.

Poruszyła się z nim i zrobiła to, co zrobiła dzień wcześniej, czyli chwyciła jego dłoń i splotła swoje palce z jego. Trzymała się mocno.

Worek Kości oglądał i zarabiała swoje pięćdziesiąt tysięcy.

Siedzieli przy stole, z którego mógł mieć oko na jej gówno; usiadła na miejscu obok niego przy kwadratowym stole zamiast naprzeciwko.

Skanowanie basenu i restauracji wykazało, że Worek Kości zniknął, prawdopodobnie dlatego, że poranne słońce Vegas torturowało jego białą, bladą skórę.

Zamówili, a on robił kolejne skanowanie, aby sprawdzić, czy Worek Kości wrócił, kiedy poczuł jej palce na swojej dłoni i pochylił głowę, by zobaczyć, że jej dłoń spoczywała na jego, która leżała na stole, a ona kciukiem kręciła jego obrączkę z białego złota.

„Odszedł” - poinformował ją Walker.

Jej ręka szybko się odsunęła, a jej głowa odskoczyła do tyłu, by na niego spojrzeć, oba ruchy wskazywały, że z jakiegoś powodu ją przestraszył.

„Co?” - zapytała cicho.

„Worek Kości. Odszedł.”

Jej okulary natychmiast przesunęły się, żeby przeskanować okolicę, a ona wyszeptała - „Był tu?”

Coś ostrego przeszło mu lewą stronę klatki piersiowej.

Potem zapytał - „Nie namierzyłaś go? Był tutaj, kiedy przyszedłem.”

Jej okulary wróciły do niego, potrząsnęła głową i powiedziała - „Myślałam, że śledzi ciebie. Dlaczego śledził mnie?”

„Nie namierzyłaś go” - powtórzył Walker, tym razem stwierdzeniem, a nie pytaniem.

Znowu potrząsnęła głową i powiedziała - „Nie. Nie. Ja...” - przerwała - „O mój Boże. Jak przerażające. Dlaczego mnie śledzi?”

Nie namierzyła go.

Uśmiechnęła się do niego promiennie. Nazywała go jej gapciowatym przezwiskiem. Ciągle się do niego uśmiechała. Zaciągnęła go na leżak. Trzymała go za rękę prawie przez cały czas, kiedy był z nią i kręciła jego obręczkę w taki sposób, jakby była nią pochłonięta i zaskoczył ją, gdy zobaczyła, że przykuła jego uwagę.

Co do cholery?

Kiedy to pytanie przyszło mu do głowy, przynieśli ich kawę, oszczędzając mu odgadywania odpowiedzi i dając mu możliwość odłożenia na bok wyjaśnienia, dlaczego Worek Kości ją śledzi.

Nadejdzie czas, kiedy będzie potrzebowała dowiedzieć się, że zostanie zbadana.

Teraz nie było trzeba.

„Dzisiaj mam gównno do zrobienia” - powiedział jej, gdy nalewała mleka do kawy.

Skinęła głową - „To spoko. Będę się piec.”

„Ty też masz gównno do zrobienia.”

Przeszła od sypania łyżeczką cukru do kawy do patrzenia na niego - „Co?”

„Za dwa dni wracamy do domu. Mojego domu. W Carnal. Masz pracę do rzucenia i życie do zamknięcia. Musisz zacząć od tego.”

Jej okulary pozostały wycelowane w jego.

Potem wymamrotała - „O Boże, nie pomyślałam o tym.”

„Jutro może być dniem wakacji. Dzisiaj uporządkuj gównno.”

Wróciła do nabierania łyżeczką cukru, ale zrobiła to, kiwając głową. Liczył, gdy jej ręka się poruszała. Wzięła cztery. Nic dziwnego, że miała ten tyłek.

„Masz ludzi, którzy mogą ci pomóc, czy też musimy wygospodarować czas, pojechać i to uporządkować?” - zapytał.

Przestała się mieszać, odłożyła łyżkę, upiła łyk i odstawiła filiżankę, patrząc na niego.

„Mama i siostry Ronnie’go będą mnie wspierać. Kiedy powiem im, że wyprowadzam się spod władzy Shifta, wypożyczą stroje Cheerleaderek Dallas Cowboys i zatańczą na stadionie.”

„Prawdopodobnie powinny oszczędzać tę energię i użyć jej do spakowania twojego gówna i wysłania go do Carnal.”

Zaśmiała się cicho, po czym mruknęła - „Tak, Ty, prawdopodobnie masz rację.”

„Skoro potrzebujesz firmy przeprowadzkowej, jak zrobią wycenę, powiedz mi, a wyślę im pieniądze. Podam ci też adres.”

Jej głowa przechyliła się na bok - „Adres?”

„Do mojego domu.”

„Twój dom?”

„Mój dom.”

„Jaki dom?”

„Mój dom w Carnal.”

„Masz dom w Carnal?”

„Poszedłem do więzienia, ale to nie znaczy, że zostałem pozbawiony całego dobytku. Kiedy poszedłem, Maggie dopilnowała mojego gówna.”

Patrzył z zainteresowaniem, jak jej ramiona wyprostowały się, a potem zapytała - „Maggie?”

„Maggie” - potwierdził.

„Kim jest Maggie?” - zapytała, a jej ton był tym, którego jeszcze od niej nie słyszał. Nie obrażony. Nie charakterek. Nie zirytowany.

Ale kraweź była ostra.

Pochylenie się ku wkurzeniu nie w tym sensie, że kobiety się denerwują. W tym sensie, że kobiety się *wkurzają*.

„Była żona mojego byłego szefa. Chociaż wyciągnął głowę z tyłka, zobaczył, co spieprzył i teraz próbują się pogodzić. Więc chyba powinienem powiedzieć, że w zeszłym roku Maggie i Wood zajmowali się moim gównem.”

„Wood?”

„Były Maggie. Facet, który jest właścicielem warsztatu, w którym kiedyś pracowałem.”

„Och” - szepnęła.

„Jak wrócimy do domu, musisz się temu przyjrzeć. Kiedy twoje gówno będzie lepsze niż moje, wstawisz swoje gówno i wywieziemy moje gówno. Jak nie będzie, niech twoi ludzie się go pozbędą, zdeponują gotówkę.”

Jej okulary trzymały jego.

„Um... znowu, jak długo potrwa ta sprawa?”

„Znowu: nie wiem. Ale ludzie muszą zobaczyć, że ty i ja zaczynamy wspólne życie.”

Zawahała się. Następnie - „Racja.”

Patrzył na nią.

Potem jego wzrok powędrował na jej lewą rękę, która leżała na jej kolanach.

Obrączka z małymi brylantami, ciasno osadzona nad pierścionkiem zaręczynowym, służyła jako przypomnienie, że wczoraj głęboko wkroczył w swoje oszczędności. Miał do zapłacenia pięćdziesiąt tysięcy. Musiał zacząć życie od nowa. Miał do załatwienia sprawy.

Musiał znaleźć stolik.

Potem zauważył, że jej usta są zaciśnięte, domyślił się dlaczego i przypomniał jej - „Czas, by uciekać się skończył. Nosisz moją obrączkę.”

Jej głowa drgnęła i oświadczyła stanowczo - „Nie zamierzam uciekać.”

Ucisk w klatce piersiowej, którego nie zauważył, dopóki nie usłyszał jej słów, zelżał.

„Jak, hmmm... Maggie i Wood zajęli się twoim gównem?” - zapytała.

„Wynajęli moje mieszkanie. Płacili rachunki. Płacili dodatkowe opłaty. Zwolnili lokatorów miesiąc temu, kiedy ich o to poprosiłem. Przechowywali moje gówno, a, kiedy wychodziłem, wyjęli je z magazynu i wrzucili do domu. Uporządkowali to, żeby spakować gówno, którego potrzebowałem, wysłali do Shift'a, żeby dodał, co był mi winien i dał to tobie.”

„To było miłe z ich strony.”

„Są mili.”

Kąciki jej ust uniosły się.

Podano im jedzenie.

W przeciwieństwie do jej kanapki z tuńczykiem, ale absolutnie tak samo, jak wtedy, gdy dostarczono im zamówienie do pokoju zeszłej nocy, zakopała się, bez skubania, nie udając bzdurnie, że nie potrzebuje jedzenia, aby przeżyć. Zamówiła belgijskiego gofra. I lubiła to, co zamówiła, i nie obchodziło jej to, że będzie o tym wiedział.

Alexa Walker była piękną, elegancką, seksowną, pół-gapcią, która lubiła jedzenie.

A Ty Walkerowi podobało się to wszystko.

Za bardzo.

Chryste, cipka spieprzyła mu życie i oto był tu, dwa dni poza kiciem i siedział pod pieprzonym parasolem w upale Vegas obok cipki, której kutas spieprzył życie, a on chciał jej tak cholernie, że mógł prawie przekonać samego siebie, że już skosztował jej na języku.

Jezu, potrzebował kolejnego prysznic i to nie dlatego, że jadł jajka, bekon, kielbaski i tosty w upale w Vegas, ale dlatego, że musiał przyłożyć pięść do swojego fiuta, bo inaczej zrobiłby coś, czego naprawdę by żałował i to coś oznaczałoby, że ona by uciekła, a on nigdy więcej nie zobaczyłby jej uśmiechu.

Jej głos wbił się w jego myśli - „Jaki jest twój dom?”

„Kondominium” - odpowiedział.

Jej śmiech sprawił, że zwrócił na nią swoje okulary - „Nie jesteś zbyt konkretny” - zauważyła.

„Co można powiedzieć o kondominium?”

Trzymała na nim swoje okulary przez kilka sekund.

Potem wymamrotała - „Pewnie rozumiem” - uśmiechając się do swojego gofra.

Tak, musiał stąd wypierdalać.

Już wkrótce.

„Zacznij porządkować swoje gówno. Jak będziesz mnie potrzebowała, zostawię nowy numer komórki w pokoju.”

„Okej.”

„Tą drugą sukienkę, którą kupiłaś, włożysz dziś wieczorem.”

Poczuł na sobie jej wzrok, ale wrzucił do ust więcej jedzenia.

„Okej.” - powiedziała.

Przełknął i stwierdził - „Wkrótce jak zjem, muszę iść. Rachunek za to gówno i napiwek wpisz na konto naszego pokoju.”

„Okej.” - powtórzyła.

Skupił się na jedzeniu. Zamilkła, może czytając jego nastrój.

W chwili, gdy skończył, wciągnął resztki swojej kawy, odwrócił się do niej i na wypadek, gdyby Worek Kości patrzył skądś, złapał ją za szyję, przyciągnął do siebie, mocno przycisnął usta do jej ust, puścił ją, wstał i odszedł oblizując się.

Smakowało jak bita śmietana, truskawki, gofry i Lexie.

Kurwa.

Lexie

Wyszłam z łazienki wystrojona w coś, co uważałam za sukienkę zdziiry.

Instrukcje Ty brzmiały - „Dwie sukienki. Jedna, w której wyjdiesz za mąż. Druga, by przyciągnąć uwagę.”

Nigdy nie ubierałam się, by zwrócić na siebie uwagę.

Lubiłam ubrania, kupowałam je i nosiłam, ale nigdy nie miałam takiej sukienki i miałam nadzieję, że wybrałam dobrze.

Weszłam do sypialni, żeby zobaczyć, jak Ty znowu wpina spinki do mankietów. Tym razem miał na sobie ciemno-lawendową koszulę i granatowe spodnie od garnituru.

Moje oczy przyjęły jego męską urodę, a potem przesunęły się na moja szafkę nocną.

Obudziłam się przy moim bukiecie w wazonie dokładnie tam, gdzie teraz stał. Po przebudzeniu, po tym, jak zobaczyłam, że strona łóżka Ty była zmierzwiona, ale pusta, przetwarzając fakt, że spałam na pościeli w mojej sukni ślubnej, te kwiaty w tym wazonie były drugą rzeczą, którą zobaczyłam po przewróceniu się.

W chwili, gdy je zobaczyłam, zamarłam, mrugając przez senność i przekonując się, że widzę dobrze.

O ile Vegas nie miało wróżek bukietowych tak, jak jednogodzinnych krawców, nie było nikogo oprócz Ty, kto mógłby znaleźć wazon i włożyć do niego mój bukiet, podczas gdy ja spałam jak umarła.

A kiedy zdałam sobie sprawę, że dobrze widzę, nie wiedziałam, co myśleć o tym, że Ty znalazł wazon i włożył do niego mój bukiet. Nie znałam go zbyt dobrze, ale z tego, co wiedziałam, wydawało mi się to bardzo nietypowe dla Ty. Dlatego leżałam w łóżku i gapiłam się na te róże przez jakieś pięć minut, próbując zrozumieć, co myślę.

Wstałam z łóżka nie wiedząc.

Ale też wstałam z łóżka z ciepłym uczuciem głęboko w brzuchu, które było *naprawdę* dobre, a także myśląc, że cały ten fałszywy biznes małżeński nie będzie taki zły.

Jasne, że nie mówił dużo.

Jasne, że, kiedy to robił, większość była prymitywna, ale to nie było tak, że nie byłam do tego przyzwyczajona od Ronnie'go, Shift'a i ich załogi; w rzeczywistości Ronnie, Shift i ich załoga byli gorsi.

Jasne, że istniały ważne sposoby, na jakie był odizolowany.

Z drugiej strony prawie się nie znaliśmy. Dzielenie się naszymi najgłębszymi, najciemniejszymi sekretami w ciągu czterdziestu ośmiu godzin od spotkania nie było czymś, czego można się było spodziewać. Nie miałam pojęcia, dlaczego wczoraj wieczorem wylałam mu sekrety mego serca.

Wiedziałałam tylko, że, kiedy to zrobiłam, chociaż nie obchodził się ze mną ostrożnie, był szczery, podzielił się swoją opinią i po prostu polubiłam jego opinię, nawet jeśli uświadomienie sobie, że doszłam do tego sprawiło, że nie czułam się zbyt świetnie. Nie wspominając o tym, że okazał się mądry.

Jasne, że wydawał się nie mieć poczucia humoru, ale też nie boczył się, kiedy ja się śmiałam, gdy nie uważał czegoś za zabawne. A nie było prawdą, że nie miał poczucia humoru. Jego usta wykrzywiły się zeszłej nocy, widziałam to.

Nie lubił też lizusowatych facetów ze złotymi łańcuchami wpatrujących się w moje piersi, a ponieważ ja też tego nie lubiłam, pomyślałam, że to bardzo fajne, że warknął na obrzydliwego faceta, który mnie oglądał, przez co ten obrzydliwy facet przestał to robić.

I miał sposób na komplement.

I, na koniec, naprawdę cholernie dobrze całował.

Ostatnia część to ta, na którą bym nie poszła. Jeszcze nie.

Wiedziałałam, że chcę się z nim przespać. Wiedziałałam, to w chwili, gdy go zobaczyłam. Do diabła, wiedziała o tym każda kobieta, która go zobaczyła.

Wiedziałałam też, że jestem trzydziestoczteroletnią kobietą, która miała w swoim życiu jednego chłopaka, a tym samym jednego kochanka, a on nie był zbyt dobry w byciu tym pierwszym i (nie mówiąc źle o zmarłych), chociaż nie miałam żadnego doświadczenia, był trafiony i chybiony w tym drugim.

Od tamtego czasu miałam cztery lata suszy, a moje życiowe decyzje doprowadziły mnie do fałszywego małżeństwa z byłym więźniem, który twierdził, że został niesłusznie skazany, ale nie chciał tego szczegółowo opisać.

Co więcej, zaledwie dzień wcześniej postanowiłam zrezygnować z mężczyzn i prawdopodobnie nie byłby to najbardziej słuszny krok, aby odwrócić się od tej decyzji po znajomości z mężczyzną zaledwie nieco dłużej niż dwa dni.

Pomyślałam, że może powinnam zagrać to mądrze, a nie wskakiwać od razu do łóżka i „dawać mu swoją cipkę”.

„Uporządkowałaś dzisiaj swoje gówno?” - zapytał, a moje oczy przeniosły się z bukietu na niego.

Patrzył na mnie - na moją twarz, nie sukienkę.

To było rozczarowujące, ponieważ naprawdę chciałam wiedzieć, czy zrobiłam to, czego ode mnie potrzebował, ale zastanawiałam się, czy to było tak, jak wczoraj, kiedy nie zamierzał tego powiedzieć, dopóki nie będzie gotowy.

Jakieś pół godziny temu usłyszałam, jak wrócił, kiedy byłam w łazience. Nie było go cały dzień, ale dzwonił dwa razy. Raz by powiedzieć bym zjadła obiad bez niego. Ponownie, kiedy powiedział, żebym zjadła kolację bez niego. Nie powiedział mi, gdzie jest i co robi.

Również nie pytałam.

„Ella zajmuje się wszystkim” - odpowiedziałam.

Ella, matka Ronnie’go była trochę jak matka dla mnie, ponieważ była tak naprawdę jedyną, którą znałam. Wzięła mnie pod swoje skrzydła, kiedy miałam trzynaście lat, a jej córka Bessie i ja zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami.

Potem trzymała mnie tam, nawet po tym, jak związałam się z Ronnie’em i cenila mnie tam, ponieważ Ronnie wymykał się spod kontroli, ale wiedziała, że jestem jedyną rzeczą, która powstrzymywała go od swobodnego spadania. Tak było, dopóki nie zaczął spadać.

Kiedy wyjaśniałam jej wszystko wcześniej tego dnia, pominęłam byłego skazańca, którego odebrałam z zakładu karnego, obeszłam fałszywe małżeństwo, a powiedziałam jej tylko, że skłamałam na temat wyjazdu na wakacje i zamiast tego spotykałam się z przyjacielem, który pomagał mi przenieść się do Kolorado.

Wyjaśniłam to kłamstwo, mówiąc, że nie chcę, aby cokolwiek dotarło do Shifta, a ponieważ Honey, druga córka Elli, była słodka jak jej imię, ale nie była najjaśniejszą gwiazdą w rodzinie i miała związek z Shiftem, co miało więcej do czynienia z historią i tęsknotą za bratem niż z rozumem, więc nie chciałam ryzykować.

Ella, która urodziła Honey i nadal z nią mieszkała, mimo że od błogosławionego wydarzenia minęło trzydzieści lat, zrozumiała to. Również wychodziła z siebie z radości. Miała klucz do mojego mieszkania i zajęła się tym, jak powiedziałam Ty.

Wszystkim.

Potem zadzwoniłam do Margot do pracy.

Opowiedziałam jej tę samą historię z tymi samymi przeoczeniami. Wiedziała o Shift’ie. Znała mój dylemat. Często rozmawialiśmy o tym, jak mogłabym wyjść, ruszyć dalej, zacząć nowe życie.

Martwiła się o mnie przez ponad cztery lata, kiedy nie miałam Ronnie’go jako bufora, rozciągając to na osiem, w czasie których ją znałam, innymi słowy, od kiedy zaczynała u Lowensteina. Nie była wielką fanką Ronnie’go,

choć była wystarczająco dobrą przyjaciółką, żeby o tym nie wspominać (zbyt często) ani dawać mi jej pełnych dezaprobaty spojrzeń (też często) lub, kiedy o nim zrzędziłam, mówiła „a nie mówiłam” tylko oczami i wreszcie nie traciła rozumu i nie wytykała mi, jaka jestem głupia, kiedy dawałam mu kolejną szansę.

Podobnie jak ja, awansowała od sprzedawcy i nie była szefem HR u Lowensteina, ale była zastępcą szefa. Obiecała, że pomoże w rozwiązaniu umowy.

I, nawiasem mówiąc, ona też nie posiadała się z radości.

Prawda była taka, że wszystko to wydawało się całkiem proste. Do tego stopnia, że czułam się jak wielka idiotka, że nie próbowałam tego wcześniej.

Z drugiej strony nie miałam mieszkania, do którego mogłabym się wprowadzić, ogromnego, przerażającego mężczyzny, który chronił moje plecy i zabezpieczenia pięćdziesięciu tysięcy, na którym mogłabym się oprzeć.

„Ella to mama Ronnie’go?” - zapytał Ty, a moja uwaga ponownie skupiła się na nim.

Skinęłam głową - „Już była u mnie, zaczęła pakować i zadzwoniła do trzech firm przeprowadzkowych, aby uzyskać wycenę.”

Skinął raz głową. Potem podszedł do marynarki, która leżała na łóżku.

Podczas mówienia przeszłam przez pokój do butów - „W pracy też wydaje się spoko. Moja koleżanka Margot, która tam pracuje, wyjaśni wszystko HR.”

Usiadłam i wsunęłam stopę w srebrne sandały na szpilkach.

Potem znowu, prosto z moich ust wyskoczyło bardziej szczere dzielenie się - „Właściwie to wszystko jest takie proste, że czuję się trochę jak idiotka, że nie zrobiłam tego wcześniej.”

„Shift nie pieprzył cię tak źle, nie miałaś nikogo, kto by przestraszył jego czarny tyłek do cholery i nie miałaś wcześniej pięćdziesięciu koła, na których mogłabyś się oprzeć.”

Odchyliłam głowę do tyłu i uśmiechnęłam się do niego - „To są wszystkie powody, dla których odmówiłam sobie poczucia się jak *totalna* idiotka, a czułam się tylko trochę *tak jakby* idiotka.”

Patrzył na mnie przez dłuższą chwilę.

Potem bez komentarza podszedł do dwóch rolek pieniędzy, które najwyraźniej w pewnym momencie wyciągnął z sejfu. Jedna była z pięćdziesiątek. Druga to były dwudziestki.

Moja uwaga wróciła do moich butów.

Skończyłam mniej więcej wtedy, gdy usłyszałam otwierające się drzwi w szafie. Patrzyłam, jak wrzuca teraz mniej grube rolki z powrotem do sejfu; zamknął sejf, szafę i odwrócił się do mnie.

„Gotowa?”

Wstałam i położyłam ręce na biodrach.

„Nie wiem, jestem?”

Chodziło mi o to, że nie wiedziałam, co robimy, dokąd idziemy i dlaczego potrzebuję stroju, który przyciągnie uwagę, a nie wiedząc o tym, nie wiedziałam, czy jestem gotowa.

Ale na moje pytanie jego oczy przesunęły się wzdłuż mnie od głowy do stóp i z powrotem.

Robiły to powoli, nie spiesząc się, niczego nie przegapiając, a ja poczułam ich drogę jak dotyk na mojej skórze.

Gdy się poruszały, zobaczyłam w głowie swoją sukienkę.

Granatowa, przylegająca, jedwabna, plisowana na udzie z boku, ze ukośnymi marszczeniami w poprzek, miała jedno ramię odsłonięte, drugie bez rękawa. Kończyła się 10 cm nad kolanem, nie pokazywała żadnego dekoltu, ale wciąż tony skóry i była tak dopasowana, że pozostawiała niewiele wyobraźni.

Kiedy jego oczy wróciły do moich, przemówił, a jego głos był bardzo głębokim, niskim pomrukiem - „Tak. Zdecydowanie jesteś gotowa.”

A, kiedy mówił, zauważyłam, że jego oczy były inne.

Nie puste, ani zamknięte.

Była to pierwsza emocja, jaką mi pokazał od dwóch i pół dnia.

I było to zmysłowe.

Poczułam, że moje ciało staje się naelektryzowane.

Walczyłam z tą falą i szepnęłam - „Dziękuję, Ty. Ale chodziło mi o to, że nie wiem, co mam dzisiaj zrobić, więc nie wiem, czy jestem gotowa.”

Odpowiedział natychmiast - „Poker na wysokie stawki.”

Patrzyłam na niego, nie mając co do tego dobrego przeczucia.

Nigdy wcześniej w moim życiu nie uprawiałam hazardu.

Nie robiłam tego, bo nie po to pracowałam ciężko na moje pieniądze, aby je wyrzucać.

Ronnie uprawiał hazard. Cały czas stawiał na mecze koszykówki. Był przekonany, że skoro w nią grał, miał wewnętrzne wyczucie. Nie przegrywał

cały czas, ale też nie zawsze wygrywał. Wydawało mi się to śmieszne i przerażające, ponieważ Fortuna, co kołem się toczy, którą nazywałam Panią Szcęście, rzadko dawała Ronnie'mu wysokie wychylenie, a ja zawsze czekałam, aż wyciągnie spod niego dywanik i przestanie balansować, jeśli chodzi o hazard.

Na szczęście (zamierzona, łamiąca serce, gra słów) zmarł, zanim zdążyła to zrobić.

„Poker na wysokie stawki” - powtórzyłam.

„Wpisowe za sto tysięcy.”

Zamrugłam. Potem zapytałam z wahaniem - „Um... jesteś dobry w pokera?”

„Bardzo.”

„Naprawdę?”

„Kobieto, nosisz ponad trzydzieści tysięcy dolarów, to dowodzi, że to prawda.”

Znowu zamrugłam. Potem odetchnęłam - „Naprawdę?”

„Tak.”

„Nie, naprawdę mam na sobie ponad trzydzieści tysięcy dolarów?”

„I odpowiedź nadal brzmi tak. Sam twój pierścionek zaręczynowy to prawie połowa tego.”

„O mój Boże” - wyszeptałam, nagle czując, jak pierścionek zaręczynowy wypala kółko wokół mojego palca.

To znaczy, to nie było tak, że nie wiedziałam, że wszystko, co mi dał, było drogie, w tym zwitek gotówki, który rzucił na łóżko, żebym kupiła stroje, które nie były haute couture, ale też nie kupiłam ich na Target. Po prostu nie wiedziałam, że to *takie* drogie.

„Co?” - zapytał, kiedy się nie poruszyłam.

„Co?” - zapytałam z powrotem.

„Tak, Lexie, co?”

„Co jak... co, dajesz wszystkim swoim kobietom ten rodzaj blasku?”

To dało nową definicję „bardzo” dobrego w pokera.

„Nie. Żadna z moich pozostałych kobiet nie podpisała aktu małżeństwa, nie przyjęła mojego nazwiska, nie poświęciła dla mnie całego życia i zarobiła na blask, kiedy znałam ją tylko ponad dzień i *nadal* nie zrobiły nic tak ważnego dla mnie.”

Przestałam oddychać i najwyraźniej zrobiłam to wyraźnie, ponieważ dostałam drugą reakcję od Ty Walkera (jeśli nie liczyć wykrzywienia warg zeszłej nocy).

Zmrużył oczy.

„Jezu, kobieto, zemdlejesz?”

Wtedy mój oddech powrócił, a jednocześnie *ja* zmrużyłam oczy.

„Przepraszam, Ty, nigdy nie nosiłam na sobie trzydziestu tysięcy dolarów.”

„Tak, nosiłaś. Wczoraj. Ale mówiąc to, zgaduję cenę twoich butów.”

„Były z wyprzedaży.”

„Dziękuję za to Chrystusowi.”

Patrzyłam na niego.

Potem wybuchnęłam śmiechem.

Ty nie uważał tego za śmieszne.

„Kotku, mamy grę, do której musimy się dostać. Spędziłem dzień na tworzeniu połączeń, żeby dostać krzesło. Ale jak drzwi się zamykają i talia jest otwarta, nikogo nie wpuszczają.”

Ponownie chwyciłam się stołu za mną, aby się podtrzymać, kiedy nazwał mnie „kotku”.

Znowu nie miałam pojęcia dlaczego, po prostu to było zwyczajne, czułe i dla wielu mężczyzn było to zwykle powiedzenie. Mówili to kobietom, których nawet nie znali.

Ty Walker nie był takim człowiekiem. Nie był swobodny. Nie robił nic zwyczajnie. Każdy jego ruch, każde wypowiedziane słowo miało znaczenie.

Czułam to w głębi duszy.

„Lexie...” - teraz warczał.

„Um... jedno” - powiedziałam cicho.

Westchnął głośno.

Kontynuowałam - „*Ja* nie wiem, jak grać w pokera”.

„To dobrze, ponieważ kobiety nie siadają przy tym stole.”

Wróciłam do patrzenia na niego. Potem zapytałam - „Więc co mam robić?”

„Przykuć uwagę.”

„Co?”

„Poker to nie tylko karty. Poker to przede wszystkim uwaga. Skoro mam kobietę, która ma nogi, cycki, włosy i tyłek jak twój, to jedyne co ona musi dla mnie zrobić to siedzieć tam, a połowa mężczyzn przy stole nie będzie koncentrować się na swoich kartach. Będą myśleć o twoich nogach, cyckach, włosach i tyłku, jak bardzo ich pragną i co by zrobili, żeby je zdobyć.”

„Doceniam komplement, Ty, ale chyba nie jestem taka.”

„Masz fiuta?”

Poczułam, jak drgną mi usta.

Wtedy odpowiedziałam - „Nie”.

„Zaufaj mi.”

Tak naprawdę nie miałam wyboru; to i tak nie były moje pieniądze, więc postanowiłam to zrobić.

Zaufać mu.

Ale zapytałam - „Więc to zawsze twoja taktyka, przyprowadzić jakąś kobietę, która przyciąga uwagę?”

„Nigdy nie miałem kobiety z taką klasą, nogami i tyłkiem jak twoje, więc nie. Potrzebujemy pieniędzy, więc dziś wieczorem próbuję czegoś nowego.”

Znowu to było. Kolejny niezwykle skuteczny komplement Ty Walkera.

Moje palce wbiły się głębiej w stół.

Potem zapytałam - „Czy ty tracisz koncentrację, kiedy kobieta, której pragniesz, jest w pokoju?”

„Mam nadzieję, że nie, bo będziemy mieli dzisiaj przesrane.”

I znów to było. Moje palce ześlizgnęły się, a dłoń przycisnęła do stołu.

Wtedy zapytał - „Pójdziemy, czy chcesz się jeszcze na mnie gapić?”

Zassałam powietrze.

Potem podeszłam do niego.

Stał tam, gdzie stał i patrzył. Kiedy dotarłam do niego blisko, odchyliłam głowę do tyłu i położyłam rękę płasko na ścianie jego klatki piersiowej.

„W porządku, mężulku, skopmy trochę pokerowego tyłka.”

Spojrzał na mnie. Potem potrząsnął głową.

Potem wymamrotał - „Chryste, jesteś gacją.”

Potem podeszedł do mnie, położył rękę na moich plecach i popchnął mnie do drzwi, a ponieważ jego ręka była na mnie, skoncentrowałam się na tym, więc nie miałam mądrej riposty na głupi komentarz.

Po prostu przeszłam z mężem za drzwi.

Po rozpoczęciu gry w pokera szybko nauczyłam się kilku rzeczy.

Po pierwsze, jeśli w to nie grałaś (a ja nigdy nie grałam, więc może nawet gdybyś grała, nie wiedziałam), poker był niesamowicie nudny.

Po drugie, Ty nie był tak dobry, jak mu się wydawało.

Ta gra była jak jedna z tych gier, które widziałaś w filmach.

Dowiedziałam o tym, kiedy nie zeszliśmy na piętra hazardowe, tylko weszliśmy na najwyższe piętro. Wiedziałam to również, bo dwóch mężczyzn w ciemnych garniturach stało przed podwójnymi drzwiami na końcu korytarza, przez które przeszliśmy, aby wejść do gry. Co więcej, wiedziałam o tym, bo kiedy weszliśmy, była tam każda postać z filmu.

Wiekowy Teksańczyk ze stetsonem z blondynką z dużymi włosami w złotej sukience bez ramiączek, przylegającej i odciętej *tam*, wiszącej na jego ramieniu. Dwóch mężczyzn w źle dopasowanych, ale mimo wszystko drogich garniturach (innymi słowy, nadszedł czas, aby odpuścić węglowodany, a było to jakieś sześć miesięcy temu), którzy wyglądali, jakby mogli łatwo zostać ludźmi mafii. Szczupły, przystojny mężczyzna w drogim garniturze, który na niego *pasował* dobrze, bardzo dobrze, i pomyślałam, że istnieje duża szansa, że jest tajnym agentem. I śniady mężczyzna gryzący cygaro, z piwnym brzuchem, którym mógł obdzielić dwóch, prawdopodobnie przebywający na wakacjach od swoich opresyjnych rządów w jakimś małym południowoamerykańskim kraju.

Wreszcie wiedziałam, że to było jak te gry w pokera z filmu, ponieważ był tam bar z barmanem, a kasyno zapewniało ubranego w czarną kamizelkę i białą koszulę krupiera w czarnej muszce i specjalny stół do pokera z całym wyposażeniem.

Krupier spojrzał na mnie i Blondynę, porozmawiał po cichu z Ty i Teksańczykiem, a potem Ty podszedł do mnie i powiedział, że zostałam zesłana na kanapę pod tylną ścianą.

Potem pochylił głowę, przyłożył usta do mojego ucha i szepnął - „Krzyżuj nogi. Często.”

Następnie podszedł do krzesła przy stole, na którym leżały duże stosy różnokolorowych żetonów.

Usiadłam, barman dał mi francuskie martini po tym, jak je zamówiłam (a zrobiłam to ze względu na moje otoczenie, nie żebym kiedykolwiek je piła - piłam piwo - po prostu wpadło mi do głowy, że to brzmiało jak coś, co by piła kobieta ubrana w obcisłą suknię, która została zesłana na kanapę podczas gry

w pokera tylko z testosteronem i dowiedziałam się, że smakuje naprawdę dobrze).

Potem przez ponad godzinę sączyłam moje (dwa) francuskie martini, często krzyżując i prostując nogi, ale nie na tyle często, by wydawać się głupią (jak Blondynka, która wierciła się przy moim boku, przez co zastanawiałam się, czy może mieć zaburzenia ruchu), starałam się nie zasnąć i z rosnącym niepokojem obserwowałam (jedyna rzecz, która nie pozwalała mi zasnąć), jak stosy Ty maleją.

Dwukrotnie sięgnął do wewnętrznej kieszeni garnituru, rzucił na stół banknoty, które zostały porwane przez krupiera szybciej, niż można było mrugnąć, a nowe żetony zostały ułożone przy jego miejscu. Dwa razy te stosy się skurczyły.

Miał przed sobą dwa żetony, w które wpatrywałam się, na próżno starając się zmusić je do spontanicznego pomnożenia, a stos żetonów pośrodku był około trzy razy większy niż w jakiegokolwiek innej grze.

Wtedy poczułam, że coś ślizga się po moich nogach, moje oczy przesunęły się w lewo i zauważyłam, że głowa tajnego agenta była lekko zwrócona w moją stronę, jego oczy były spuszczone i wiedziałam, że są na moich nogach.

„Lexie.”

Usłyszałam dudniący głos Ty wołający moje imię, podskoczyłam i zawołałam - „Tak, Słonko?”

„Chodź tutaj” - rozkazał, był odwrócony do mnie plecami i nie odwrócił się.

Spojrzałam na faceta tajnego agenta i zobaczyłam, że jego wzrok był teraz czujny i skierowany na Ty.

Postawiłam drinka na bocznym stoliku, wstałam, szybko podeszłam do pokerowego stołu i stanęłam za jego plecami po prawej stronie - „Potrzebujesz czegoś, Ty?”

Jego szyja skrzyła się, a głowa odchyliła się do tyłu - „Daj mi swój naszyjnik, maleńka” - powiedział cicho.

Oddech zaczął utykać mi w gardle, ale jego oczy zatrzymały się w moich i nie były obojętne. Porozumiewały się. Po prostu nie miałam pojęcia, co mówią.

Nie chciałam stracić naszyjnika. Podobał mi się oraz podobało mi się, że Ty mi go dał i dlatego.

Ale powiedział, żebym mu zaufała.

Musiałam mu zaufać.

Uniosłam więc ręce, rozpięłam łańcuszek, a potem opuściłam go, obserwując, w dół w odwróconej dłoni Ty.

Natychmiast rzucił go na stos żetonów i poczułam, jak ściska mi się w żołądku.

Następnie, bezpośrednio po tym, wrzucił swoje ostatnie dwa żetony.

Potem powiedział do stołu - „Dzięki, kotku.”

Stałam tam nie wiedząc, co robić.

Potem, z nieznanych mi powodów, podniosłam ręce i odkręciłam jeden kolczyk i położyłam go na jego nadgarstku na stole. Potem drugi.

Potem bawiłam się zapięciem na mojej bransolecie, małym cudem udało mi się samodzielnie ją odpiąć i położyłam ją obok kolczyków.

Potem pochyliłam się nisko i pocałowałam kąt jego szczęki przy uchu. Potem wyprostowałam się, ścisnęłam jego ramię, spojrzałam ponad jego głową na faceta tajnego agenta i wysłałam mu uśmiech.

Potem odwróciłam się i wróciłam na kanapę, ignorując Blondynę, która uśmiechała się do mnie chytrze i wyniośle.

Pięć minut później Ty wygrał tę ogromną pulę. Piętnaście minut później wygrał kolejną. Kolejną przegrał. Wygrał kolejne trzy.

Noc minęła, zamówiłam kolejne martini i popijałam je małymi łykami, ponieważ kolacja była już dawno i nie chciałam, żeby uderzyło mi do głowy i patrzyłam, jak Ty wygrywa.

Kiedy było jasne, że wszystko się rozpada, stos Ty musiał być około pięć razy większy niż na początku gry.

Mężczyźni się ruszyli, Blondynka podniosła się i poczłapała do przodu, a ja rozprostowałam nogi i skrzyżowałam je po drugiej stronie.

Ty skinął brodą na krupiera, podczas gdy Teksańczyk wstał i powiedział głośno - „Nie jestem pewien, czy będziesz mile widziany w kolejnej grze, Walker”.

„Nie spodziewam się tego” - odpowiedział Ty, brzmiąc, jakby to go nie obchodziło i stał bokiem do stołu, ze skręcającą się szyją, aż spojrzał na mnie.

Miałam do niego iść.

Poszłam do niego.

Wymieniono słowa typu „dobranoc” i, kiedy szłam do Ty, przeskanowałam osoby znajdujące się w pokoju.

Ciemny mężczyzna wyglądał na lekko zirytowanego.

Teksańczyk wyglądał na wkurzonego, ale jego stosy skurczyły się najbardziej, gdy Ty zaczął wygrywać.

Reszta wyglądała po prostu tak, jakby byli zmęczeni i gotowi, by nazwać to nocą.

Zatrzymałam się blisko Ty i w chwili, gdy to zrobiłam, chwycił mnie za rękę, a potem uniósł mój nadgarstek, złapał bransoletkę ze stołu i zapiął ją tam.

Potem położył rękę na moim biodrze, uciskał i moje ciało poruszało się, aż byłam plecami do niego. Wisiorek zawisnął przede mną, po czym zniknął zsunięty w dół.

Potem usłyszałam, jak mruczy - „Podnieś włosy”.

Zrobiłam, jak mi kazał.

Kiedy zakładał mój naszyjnik, jego palce dotknęły mojej skóry, a mrowienie przesuwało mi się po skórze głowy i w dół kręgosłupa.

Ręka wróciła do mojego biodra, obracając mnie twarzą do niego, ponownie uniósł mój nadgarstek, przekręcił go i włożył kolczyki w moją dłoń.

„Nie zawracaj sobie głowy wkładaniem ich. Jak wrócimy do pokoju, idziemy prosto do łóżka.”

Poczułam, że moje ciało znów staje się naelektryzowane, oblizałam usta i kiwnęłam głową.

Jego oczy przecięły pokój, wykonał kilka ruchów brodą, ja wysłałam zmęczony uśmiech wokół, jego ręka powędrowała na moje plecy i poprowadził mnie do podwójnych drzwi.

Rozdział 5

Śniadanie

Następnego ranka siedziałam na leżaku przy basenie, piekłam się w słońcu, pot mieszał się z olejkiem do opalania, moje oczy były skierowane na Kindle'a w dłoni, ale mój umysł nie był na nim skupiony.

Był na Ty.

Zeszłej nocy wygrał czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów grając w pokera.

Czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów.

To mnie oszołomiło. Nie wiedziałam, co z tym zrobić. Było to tak ogromne, że nie dało się tego przetworzyć.

Ale ta wiedza nie była jedyną rzeczą, która zaskoczyła mnie zeszłej nocy.

Udając spokojną, nie zapytałam go, ile wygrał, dopóki nie dotarliśmy do pokoju, ale zrobiłam to w chwili, gdy zatrząsk kliknął w drzwiach. Odpowiedział, wchodząc do pokoju, zrzucając marynarkę.

Stałam oszołomiona w małym przedpokoju bez ruchu.

Potem weszłam do sypialni i zobaczyłam, jak kładzie marynarkę na fotelu przy oknie.

„Czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów?” - zapytałam.

„Tak” - odpowiedział.

„Czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów?” - powtórzyłam.

Ty tym razem nie odpowiedział.

„Nie mogę uwierzyć, że wygrałeś takie pieniądze” - stwierdziłam, ponieważ nie mogłam.

„Nie podniecaj się” - odpowiedział, wyjmując spinki do mankietów i zachowując się, jakby nie był podekscytowany, ale z drugiej strony rzadko zachowywał się, jakby był.

Ale jednak.

Czterysta pięćdziesiąt tysięcy dolarów było ekscytujące i powinno być, nawet dla Ty.

Dlatego gapiłam się na niego i robiłam to przez chwilę.

Potem zapytałam z niedowierzaniem - „Jak mogę nie być podekscytowana? To dużo pieniędzy. A ty wygrałeś te pieniądze. W Vegas. W pokerze, który wyszedł prosto z filmu. I to... było... *kurewsko*... fajne!”

Jego oczy spoczęły na moich - „To nie było fajne. To było proste. Byli amatorami. Jedyńm, który wiedział, co robi, był Navarro, a Navarro bardziej interesowały twoje nogi niż gra.”

To mnie zaskoczyło, ale nie odciągnęło wiatru od moich żagli, chociaż mnie zaciekawilo.

„Byli amatorami?” - zapytałam.

„Myślisz, że to byli wielcy gracze, ale nie byli. Navarro był jedynym profesjonalistą siedzącym przy tym stole.”

„Który to Navarro?” - zapytałam, ale pomyślałam, że wiem.

„Szczupły. Czarne włosy. Jego oczy przesuwaly się na kanapę jakieś sto pieprzonych razy.”

Miałam rację, wiedziałam.

„Więc amatorzy grają o takie stawki?”

Skinął głową, rzucając spinki do mankietów na biurko i powiedział - „Reszta tych mężczyzn ma pieniądze do spalania. Hobby. Dlatego pozwalają mi na nie grać. Nie pozwalają każdemu usiąść przy stole. Mój chłopak, który wprowadził mnie do gry, powiedział im o mnie. Znali moją historię; myśleli, że jestem łatwym celem. Miałem pieniądze, niewiele, ale wystarczająco dużo i byli gotowi je wziąć. Spędziłem godzinę tracąc, a oni stracili zainteresowanie mną, bo myśleli, że mnie ograli, więc zapomnieli zwracać uwagę. Błąd amatora. Navarro wiedział, co robię, od chwili, gdy zacząłem to robić, a to obejmowało wchodzenie z tobą do pokoju.”

To nie miało sensu - „Jeśli jest profesjonalistą, dlaczego stracił koncentrację?”

Jego oczy skierowały się na mnie - „Wygrałem dużo, ale widzę, że z tym pytaniem, że zwracałaś uwagę na mnie, a nie na grę. Wygrał więcej, taki jest dobry. W połowie myślał o grze, połowie na twoich nogach, a nadal zabrał prawie dziewięćset.”

„Och” - wyszeptalam, myśląc, że prawie milion dolarów też jest fajne, ale nie byłam w pokoju z mężczyzną, który wygrał prawie milion dolarów. Byłam w pokoju z Ty i to, co wygrał, było *więcej* niż wystarczające.

Potem zapytałam - „Co miał na myśli Stetson, kiedy powiedział ci, że nie zostaniesz zaproszony, aby usiąść przy innym stole? Czy był po prostu wkurzony, że wygrałeś?”

„Teksańczyk zorientował się, że go oszukałem i nie był z tego powodu zadowolony, bo myśli, że jestem brudny. Jestem byłym więźniem, ale nawet gdybym nie był, jestem mulatem i byłem przez całe życie, więc mogę wyczuć, jak mężczyzna nie lubi kolorowych. Ten facet nie lubi koloru, więc myśli, że jestem gorszy od niego, były skazany czy nie, a były skazany tylko pogorszyło sprawę i sprawiło, że myślał, że miał rację, bo sądził, że są w porządku wszystkie powody, dla których nie lubi kolorowych. Jest po sześćdziesiątce i wciąż klepie dwudziestokilkuletni tyłek, bo jego pieniądze i status mogą mu kupić taki. Mimo to oszukałem go. Tego nie lubił. Ale nie lubił mnie w chwili, gdy wszedłem z tobą. Człowiek taki jak ja nie powinien mieć kobiety z klasą jak ty. Odpyskował, żeby zachować twarz i przypomnieć mi o moim miejscu.”

Poczułam gniewny żar uderzający w moją klatkę piersiową, gdy szepnęłam - „To nie jest fajne.”

Wzruszył ramionami - „To dzieje się cały czas. Jestem mechanikiem, który jest kolorowy, więc albo nie grałbym na wysokich stawkach, przez co nie znalazłyby mojej reputacji, albo znalazłyby i myśleli, że mogą mnie pokonać, a jak wzięłam ich pieniądze, wkurzyli się.”

„Więc zablokuje ci możliwość rozgrywania kolejnej gry?”

„Nie zamierzam siedzieć w kolejnej grze.”

Patrzyłam na niego, zadziwiona.

Potem zapytałam - „Co? Dlaczego nie? Właśnie wygrałeś prawie pół miliona dolarów.”

Jego oczy wpatrywały się we mnie i wyjaśnił - „Lexie, to gówno wciąga. Nie kontrolujesz tego, ono kontroluje ciebie. Właśnie spędziłem pięć lat dosłownie w łańcuchach. Nie muszę być przykuty do innego.”

Poczułam, że oddech utknął mi w gardle, ponieważ on tak myślał.

Nie miał zamiaru dać się wciągnąć, aby żyć na dużą skalę, robiąc coś, co nie było do końca nielegalne (choć nie byłam tego pewna), ale wciąż był nieco wątpliwe i zdecydowanie nieprzewidywalne, testując Panią Szczęście, która była bezlitosna i żyć życiem, które nie byłoby pod jego kontrolą.

Podobało mi się to. Bardzo.

Za bardzo.

Ty kontynuował - „Siedziałem w tej grze z jakiegoś powodu. Te pieniądze mają cel. Sfinansują biznes, którym muszę się zająć. Mam życie, które trzeba zrestartować, pieniądze pomogą mi w tym. Teraz mam pieniądze, więc nie muszę siedzieć w kolejnej grze.”

Innymi słowy, nie chodziło o blask, świetne buty i drogie garnitury szyte w godzinę.

Dzisiejszy wieczór miał cel, dopilnował go i ruszył dalej.

Tak, podobało mi się to. Bardzo.

Podobało mi się to, chociaż każdy biznes, który wymagał prawie pół miliona dolarów, też był wątpliwy.

„Cóż, cieszę się, że dostałeś to, czego potrzebowałeś, Ty” - powiedziałam cicho, a on wpatrywał się we mnie z twarzą bez wyrazu, ale znowu czułam się, jakby mnie czytał, a potem podniósł brodę.

Potem zaczął rozpinąć koszulę.

Podeszłam do szafki i upuściłam na nią kolczyki, zdjęłam naszyjnik i też go tam położyłam, a następnie zmagalam się z bransoletką i udało mi się ją rozpiąć i położyć z innymi.

Następnie podeszłam do walizki, która eksplodowała na podłodze przy końcu półki bagażowej.

Przekopałam się, wzięłam sznurowane szorty i małą, obcisłą koszulkę, którą miałam założyć do łóżka i przeniosłam się do łazienki. Spięłam włosy w niechlujną wiązkę na czubku głowy, przebrałam się, umyłam twarz, umyłam zęby, nawilżyłam się i wyszłam niosąc sukienkę i buty.

Powiesiłam sukienkę, rzuciłam buty i zobaczyłam Ty w łóżku, plecami do wezgłowia, z prześcieradłem do pasa, z nagą klatką piersiową i wyraźnie zarysowanymi mięśniami brzucha na wierzchu, wpatzonego w telewizor i nie patrzącego na mnie, nawet gdy poruszałam się po pokoju.

Mimo że nie byłam w łazience zbyt długo, powietrze w pokoju wydawało się o około dziesięć stopni chłodniejsze niż kiedy weszłam, a klimatyzacja pracowała głośno. Dlatego nie traciłam czasu, by szybko poruszyć się po łóżku i wślizgnąć się pod kołdrę obok niego.

Zeszłej nocy, po wielkim posiłku i wypitej prawie samodzielnie butelce szampana, zasnęłam oglądając telewizję i spałam na pościeli. Dzisiejszego wieczoru wślizgiwanie się do łóżka obok niego było dziwne.

A część tego dziwnego zachowania miała związek z zastanawianiem się, co miał na sobie pod okryciem.

Pominełam to, przekręciłam się na bok, twarzą do Ty, na łokciu w poduszce, podgięłam kolana i skierowałam wzrok w dół mojego ciała na telewizor.

„Włożyłem twoją biżuterię do sejfów” - mruknął Ty, a mój wzrok przesunął się na urządzenie, a potem z powrotem na telewizor.

„Dzięki” - wyszeptałam, a potem cicho zauważyłam - „Wspomniałeś coś o tym, kiedy mechanik siada do gry o wysokie stawki. Oczywiście grałeś już wcześniej.”

Na mój komentarz jego odpowiedź brzmiała - „Daj i weź?”

Moje spojrzenie przeniosło się z telewizora na jego dużą postać do jego pięknych oczu, które były na mnie.

„Jasne” - szepnęłam.

„Grałem, tak. Niezbyt często, ale robiłem to. Mój tata przepijał swoją wypłatę, więc jak dorastałem, nie byłem przyzwyczajony do posiadania dużo, ale odkryłem, że jestem człowiekiem, który lubi fajne gówno. Jak ci się to podoba, znajdziesz sposób, aby to zdobyć. Odkryłem, że mam talent przy stoliku do gry, więc znalazłem sposób.”

Dobra, wystarczy powiedzieć, że mi się to *nie* podobało. Ronnie też lubił ładne gówno i znalazł sposób, żeby je zdobyć.

I wiedziałam, że powinnam zauważyć to o Ty wcześniej. Po pierwsze dobrze nosił dżinsy i koszulki, ale ładne garnitury i drogie spinki do mankietów nie były mu obce.

Po drugie, tego ranka, kiedy zobaczyłam jego okulary przeciwsłoneczne, wiedziałam, że nie zdjął ich z wysokiego, pionowego, plastikowego stojaka, na którym wystawiono sto innych par pięciodolarowych okularów przeciwsłonecznych. Kosztowały trochę i nosił je z dżinsami, koszulką i butami, jakby był przyzwyczajony do noszenia okularów przeciwsłonecznych za dwadzieścia pięć dolarów.

Po trzecie, praktycznie pierwszą rzeczą, jaką zrobił, kiedy trafił do Vegas po wyjściu z więzienia, były zakupy i zrzućcie dziesiątek tysięcy dolarów.

Torby na biurku, których jeszcze nie opróżnił, nie były tylko błyskotkami i okularami.

Dlatego zauważyłam - „Zauważyłam, że nie masz awersji do zakupów.”

„Nie mam też niechęci do pracy i brudzenia sobie rąk” - odpowiedział.

„Co?”

„Lubię fajne gówno, ale nie mam nic przeciwko temu, żeby na nie pracować i jak lubię to, nie będę się pieprzył, żeby to zdobyć.”

„Więc...” - zawahałam się, a potem poszłam na to - „...to, że grasz w pokera nie miał nic wspólnego z tym, że niesłusznie cię uwięziono?”

Jego oczy wpatrywały się w moje.

Potem powiedział cicho - „Tego nie powiedziałem.”

To było to.

Gówno.

„Dlatego nie będziesz już więcej grać po dzisiejszym wieczorze” - wyszeptalam, rozczarowana, że na wpół skłamał.

„Nie” - odpowiedział - „Mężczyźni, którzy wyznaczyli mnie do upadku, potrzebowali faceta od upadku. Wziąłem pieniądze od jednego przy stole; wkurzył się, więc zwróciłem jego uwagę i stałem się jego facetem do upadku.”

„Więc granie w pokera miało coś wspólnego z tym, że niesłusznie zostałeś uwięziony” - stwierdziłam.

„Nie” - powtórzył - „Po prostu znalazłem się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie i zwróciłem na siebie niewłaściwą uwagę. Gdyby ktoś inny wygrał tamtej nocy, to byłby on. Jakbym przypadkowo musnął go, przechodząc obok niego czy kupując piwo w barze, a on nie przyjąłby tego uprzejmie, to kupiłoby mi to samo gówno. Nie obchodziło ich, w kogo celują, po prostu potrzebowali kogoś, do kogo mogliby strzelić. Nie miało to nic wspólnego z pokerem. To miało związek z tym, że potrzebowali faceta od upadku. Wpadłem na ich celownik, oto kim się stałem.”

Po jego wyjaśnieniu, fakt, że mi je dał i fakt, że udowodnił, że nie skłamał wcześniej, poczułam, że mój oddech jest spokojny i nie zdawałam sobie sprawy, że wcześniej stał się trochę męczący.

Potem znowu to zrobiłam - „Jak to się stało, hmmm... dokładnie?”

Potrząsnął głową - „Skończyłem dawanie. Teraz biorę.”

Cóż, przynajmniej coś miałam.

Kontynuował - „Pytałaś, masz. Teraz ja pytam.”

„Dobrze” - zgodziłam się.

„Powiedziałaś mi, że nie masz mamy ani taty. Żadnych dziadków. Masz jakichś krewnych?”

Potrząsnęłam głową.

„Nikogo?” - popchnął.

Ciągle kręciłam głową, ale potwierdziłam - „Nikogo.”

„Jak możesz nie mieć bliskich?”

„Mam. Rodzina Ronnie’go.”

„Oni nie są twoimi bliskimi.”

„Tak, Ty, są.”

Spojrzał mi w oczy.

Potem zapytał - „Wychowali cię?”

„Tak jakby.”

„Brak odpowiedzi, Lexie.”

Wypuściłam westchnienie.

Potem podciągnęłam kolana do brzucha, objęłam je ramieniem i opowiedziałam mu swoją historię.

Lub jej część.

„Moja mama i tata zmarli, kiedy byłam mała. Długa historia. Rodzice mojego taty zmarli, gdy miałam szesnaście lat. Wypadek samochodowy. Moja babcia zmarła, gdy miałam sześć lat, a dziadek, gdy miałam trzynaście. Mój tata miał siostrę, ale do czasu śmierci dziadka, cóż... powiedzmy, że byłam trudna, a ona nie chciała nic z tego, więc mnie nie wzięła. Oczywiście z tego powodu, chociaż mieszka w Dallas, nie widuję jej i kiedy to mówię, mam na myśli nigdy. Życie było dla mnie głównym, dziadek nie był taki wspaniały, miałam trzynaście lat, grałam i po prostu potrzebowałam kogoś, kogo bym obchodziła. Nie robił tego. Zostałam umieszczona w domu dla dziewcząt, a następnie trafiłam do rodziny zastępczej.

Opieka zastępcza zabrała mnie do nowej szkoły, tam poznałam Bessie, siostrę Ronnie'go i zostałyśmy najlepszymi przyjaciółkami i, nawiasem mówiąc, nadal jesteśmy. Mieszkali w miejscu, które można by uznać za jeden stopień wyżej od domu dla dziewcząt, a to był mały krok, ale uwierz mi, bez względu na to, jak bardzo to było popieprzone, ich dom był lepszy niż opieka zastępcza. Więc spędzałam tam dużo czasu. Moi opiekunowie zastępczy nadal otrzymywali wynagrodzenie, więc nie obchodziło ich, gdzie spędzałam czas i jadałam posiłki.

Tata Ronnie'go zniknął, a jego miejsce pobytu wciąż jest nieznane, więc dorastał, obserwując, jak jego mama walczy o jedzenie na stole i spędzał większość czasu unikając miejscowych chłopców, którzy próbowali zwerbować go do gangu. Był także jedynym mężczyzną w rodzinie. Traktował to poważnie, ale, oczywiście, nie zrobił tego mądrze. Według niego istniały dwa sposoby dbania o swoje kobiety. Po pierwsze, NBA. Po drugie to, co ostatecznie zrobił.

Problem polegał na tym, że Ella nie chciała mieć nic wspólnego z pieniędzmi zarobionymi tak, jak on je zarabiał. To wywołało niezgodę. Byłam łącznikiem, który chronił tę niezgodę przed załamaniem się. Ella nigdy nie wzięła żadnych pieniędzy Ronnie'go, ale przynajmniej udało mi się utrzymać go w rodzinie. I zdecydowanie byłam częścią rodzinnej owczarni i byłabym, nawet gdybym skończyła z Ronnie'm. Gdybyśmy zerwali, to ja miałabym jego rodzinę, nie on, a kiedy umarł, nic z tego się nie zmieniło, więc, biorąc to pod uwagę, że było w ten sposób i fakt, że byli jedyną prawdziwą rodziną, jaką znałam, to moi bliscy.”

Kiedy przestałam mówić, Ty tylko patrzył na mnie i nie powiedział ani słowa.

Zapytałam więc - „Czy skończyliśmy z dawaniem i braniem?”

„Tak” - odpowiedział, ale jego oczy nie wróciły do telewizora i sposobu, w jaki zwykle beznamiętnie patrzył na mnie, ale nadal czułam intensywność jego spojrzenia, więc moje oczy też się nie poruszyły.

To również skłoniło mnie do pytania - „Co?”

„Nie rozumiem” - odpowiedział.

Poczułam, że moje brwi się ściągają i powtórzyłam - „Co?”

Spojrzał na telewizor mruczący - „Nic”.

„Ty” - zawołałam i nie patrzył na mnie, ale wciąż powtarzałam - „Co?”

Nadal na mnie nie patrzył, więc zapytałam - „Czego nie rozumiesz?”

Potem jego oczy przecięły się na mnie i bez wahania przystąpił do zakolysania moim światem.

„Jesteś po części gapcią, w całości kobietą z klasą. Nigdy nie wchodziłem do pokoju, *żadnego* pokoju, z kobietą na ramieniu, *żadną* kobietą, która miałaby twój wygląd, twój styl, rodzaj piękna, które masz i światło, które od ciebie świeci. Więc tego nie rozumiem. Nie rozumiem, jak kobieta prowadząca życie pełne gówna, wychodzi z tego, będąc po części gapcią i całą klasą. To gówno nie jest możliwe, ale ty, kurwa, jesteś. Częściowo gapcia, wszystko klasa.”

Poczułam, że mój oddech przyspieszył, ale udało mi się wyszeptać - „Nie jestem w połowie gapią.”

„Masz rację. Byłem miły. Jesteś kompletną gapcią.”

„Nie jestem.”

„Kotku, nazywasz mnie mężulkiem” - zauważył, ale mój oddech przyspieszył, bo znowu nazwał mnie „kotku”.

„Jesteś moim mężulkiem.”

„Nikt nie mówi mężulek” - powiedział mi.

„Ja mówię” - powiedziałam mu.

„W porządku, przeformułuję. Nikt poza gapciami mówi mężulek.”

„Czy to jest gdzieś wyryte w kamieniu?”

„Powinno być.”

„Więc ci się to nie podoba.”

W tym momencie jego ciało skrzywiło się nieznacznie w moją stronę, jego broda opadła pół centymetra, jego oczy spotkały się z moimi i przestałam oddychać.

A jego głos był bardzo niski, kiedy stwierdził - „Nie powiedziałem, że mi się to nie podoba.”

„Okej” - wydyszałam.

„Podoba mi się to” - ciągle dudnił.

„Okej” - powtórzyłam bez tchu.

„Nadal jesteś pieprzoną gapcią.”

Milczałam.

„I to też mi się podoba” - dokończył, poprawił się mikroskopijnie i jego oczy przesunęły się na telewizor.

Zdecydowałam, że najlepszym sposobem działania w tym momencie jest skierowanie oczu na telewizor, więc tak zrobiłam.

Potem walczyłam o odzyskanie kontroli nad oddechem. Udał mi się ten wyczyn.

Potem znów się zastanawiałam, co miał na sobie pod prześcieradłem. Potem starałam się przestać się zastanawiać i też udało mi się to, ale ledwo.

Potem pozwoliłam sobie na myślenie, że lubił, jak nazywam go „mężulkiem” i że jestem gapcią (jak myślał).

Potem próbowałam powstrzymać się przed dopuszczeniem do tego by przeniknęło do mnie, że podobało mi się, że on lubił te rzeczy, a ja lubiałam też wszystkie inne rzeczy, które mówił.

Zawiodłam w tym.

Potem naciągnęłam kołdrę wysoko na ramię, bo w pokoju było cholernie zimno i udało mi się zasnąć w łóżku z Ty Walkerem.

Obudziłam się i już go nie było. Tym razem zostawił na swojej poduszce notatkę z napisem:

L

Siłownia.

T

Studiowałam ją zaspanymi oczami i z jakiegoś dziwnego powodu zapamiętałam jego cięcia. A takie było jego pismo odręczne. Ciemne, mocno wciśnięte cięcia. Nawet tam, gdzie powinny być krzywe, były ukośniki.

Potem wstałam, przygotowałam się do wyjścia na basen, napisałam mu notatkę, a potem z jakiegoś innego dziwnego powodu złożyłam i schowałam jego jednowyrazową notatkę do kieszonki w portfelu.

Potem poszłam na basen i zamówiłam latte od przechodzącego kelnera, mając nadzieję, że Ty się w końcu pokaże, abyśmy mogli zjeść razem śniadanie. I nie pozwoliłam sobie myśleć o tej nadziei ani o tym, że moje oczy przenosiły się na drzwi do basenu w znacznie więcej niż rzadko przy okazji, mając nadzieję, że wypatrzę go wchodzącego przez nie.

W rzeczywistości, nie leżąc z nim w łóżku po tym, jak wygrał pół miliona dolarów i powiedział mi, że jestem gacją i piękna, byłam w stanie odmówić sobie robienia wielu rzeczy.

Chociaż ani jedna z tych rzeczy nie powstrzymywała moich oczu od wędrowania z nadzieją do drzwi od czasu do czasu.

Gównu.

Uderzyło mnie, że byłam gorąca, a raczej *bardzo* gorąca i było to coś, czego nie spodziewałam się po tym, jak obudziłam się z zamrożonym nosem w głębokim mrozie, który był w naszym pokoju.

Uderzyło mnie też, że poranek mijał, Ty się nie pojawiał, a ja byłam głodna.

Nadszedł czas, aby znaleźć mojego męża.

Ale zrobiłabym to po ochłodzeniu się.

Odłożyłam e-czytnik na bok, zdjęłam okulary przeciwsłoneczne i odrzuciłam je, wstałam i podeszłam do brzegu basenu. Poczekalam na moje otwarcie w ruchliwym basenie, zgięłam nogi i zanurkowałam.

Chłodna woda uderzyła mnie jak policzek i poczułam się świetnie. Kochałam wodę, uwielbiałam pływać. Ronnie obiecał mi dom na plaży, ale oczywiście nigdy nie dotrzymał tej obietnicy.

W rzeczywistości, dopóki nie zrobiłam znaczącego objazdu dzień wcześniej, aby odebrać Ty, nigdy nie byłam na plaży. Ale znalazłam czas, żeby pojechać do La Jolla. Nie miałam dużo czasu, ale wykorzystałam chwilę, zaparkowałam samochód i poszłam na godzinny spacer po plaży, zanim wsiałam do samochodu, pojechałam do miasta poza więzieniem i zameldowałam się w motelu na noc, zanim musiałam odebrać Ty.

I, chociaż plaża była zatłoczona, była to najspokojniejsza godzina, jaką przeżyłam w całym moim życiu. To nie była błogość, to nie było nawet szczęście. To było ciche zadowolenie, ciepłe słońce, miękki piasek, szum fal i piękno błękitnego horyzontu.

Teraz, gdy odzyskam swoje życie, miałam zamiar wyrzeźbić ciało na wakacjach na plaży. Może po tym, jak Ty załatwi sprawę i będzie wolny, pójdę na plażę.

Może spróbuję namówić go, żeby pojechał ze mną.

Gównno.

Odepchnęłam tę myśl na bok, a mój żołądek powiedział mi, że potrzebuje jedzenia i rzuciłam się do drabiny z boku basenu.

Wyciągałam się, a słońce zabłysło, wysyłając jasne migotanie, które przykuło moją uwagę i spojrzałam na lewą rękę, i zobaczyłam obrączkę i pierścionek.

Wtedy poczułam, jak moje usta wykrzywają się w uśmiechu.

Kiedy zdałam sobie sprawę, że moje usta wykrzywiły się w uśmiechu na sam widok pierścionka i obrączki, przemieniło się to w zmarszczenie brwi.

Gównno.

Odsunęłam tę myśl na bok, kiedy postawiłam stopy na płytkach, mój wzrok powędrował do mojego leżaka i zajęło mi dużo czasu, aby do niego podejść, gdy zobaczyłam mężczyznę wyciągniętego w sąsiednim fotelu.

Navarro.

Navarro w ładnych spodniach, jednej z tych błyszczących, drogich koszulek polo i okularach przeciwsłonecznych, które kosztowały więcej niż Ty.

Nawiasem mówiąc okulary, które były skierowane na mnie i były skierowane na mnie w taki sposób, że wiedziałam, że były tak od jakiegoś czasu.

Byłam mokra i nie czułam się dobrze z jego obecnością, gdy przeniosłam się na przeciwną stronę mojego leżaka, szybko chwyciłam ręcznik i trzymałam go na całej długości z przodu, patrząc na niego, rękoma trzymałam ręcznik przy dolnej połowie mojej twarzy.

Jego okulary wciąż były na mnie.

Opuściłam ręce na szyję i przycisnęłam zgięte ramiona do ręcznika do ciała.

„Hej” - powiedziałam.

Wstał z fotela i stanął naprzeciwko mnie.

„Cześć, Lexie.”

Zacisnęłam usta i zapytałam - „Czy coś mogę dla ciebie zrobić?”

„Właściwie, tak.”

Czekałam, chociaż nie chciałam.

Zastanawiałam się też, gdzie, do cholery, jest mój mąż. Jak długo będzie ćwiczył? Miał wielkie ciało, ale, do cholery, byłam tu co najmniej godzinę, a on zniknął, zanim się obudziłam.

„A o co chodzi?” - spytałam, kiedy nie powiedział nic więcej.

„Może zechciałabyś pojechać ze mną, abyśmy mogli znaleźć jakieś miejsce do porozmawiania na osobności, a może mogłabyś spotkać się ze mną gdzieś później?”

Poczułam, że moje plecy wyprostowują się, ponieważ się tego nie spodziewałam, a także dlatego, że mi się to nie podobało.

„Tak, mam coś przeciwko” - odpowiedziałam, po czym zapytałam - „Czy to ma coś wspólnego z Ty?”

Potrząsnął głową - „Nie.”

„Więc dlaczego tu jesteś?”

„Mam dla ciebie propozycję.”

To też mi się nie podobało i poczułam, że mrużę oczy - „I to nie ma nic wspólnego z Ty?”

„Nie. To ma coś wspólnego z tobą.”

Ja? Jak to mogło mieć związek ze mną?

„Um... koleś, nie znam cię” - zauważyłam.

„Chciałbym to zmienić.”

Och. Tak to miało ze mną związek.

Gówno!

„Uh... nie jestem pewna, czy o tym wiesz, ale jestem zamężna, a facet, który jest moim mężem to Ty.”

„Wiem o tym.”

Co do cholery?

Nie pytałam o to.

Zamiast tego kiwnęłam głową - „Więc wiesz o tym, teraz powiem ci, że Ty i ja jesteśmy tu dla rozrywki i jutro wracamy do domu. To nie są nasze kręgi, więc nasze ścieżki się nie skrzyżują.”

„Ten...” - przerwał - „...krąg też nie jest często mój” - odpowiedział - „Moje kręgi są zróżnicowane i chciałbym z tobą porozmawiać o możliwości przedstawienia ich tobie.”

Gówno, gówno, *pieprzone* gówno.

„Myślę, że już na to odpowiedziałam” - przypomniałam mu.

„Lexie, proszę cię o możliwość porozmawiania z tobą na osobności, żebym mógł w pełni wyjaśnić, co mam do zaoferowania.”

Patrzyłam na niego.

Wtedy powiedziałam - „Nie”.

„Nie jestem pewien, czy...”

Potrząsnęłam głową i stwierdziłam - „Odmówiłam. Jestem żoną dobrego mężczyzny, który mnie uszczęśliwia i widzę, że jesteś przystojny i ładnie się ubierasz, ale kiedy kobieta poślubia dobrego mężczyznę, który ją uszczęśliwia, nie pieprzy się z tym bez względu na to, co inny może jej zaoferować.”

Przyglądał mi się przez swoje okulary i robił to przez chwilę, tak długo, że czułam się niekomfortowo i chciałam złapać moje gówno i iść, zostawiając go tam, ale, co ważniejsze, znaleźć Ty.

Zanim zdążyłam to zrobić, poinformował mnie - „Podejrzywałem, że to będzie twoja odpowiedź.”

Zamrugłam na niego, a potem zapytałam - „Jeśli tak, to dlaczego zapytałeś?”

„Ponieważ kiedy mężczyzna widzi innego mężczyznę, który ma dobrą kobietę, która będzie się go trzymała bez względu na to, co ktoś inny jej oferuje, chce tego dla siebie. Niewiele kobiet, które wyglądają jak ty, dokonałyby takiego wyboru.” - Uśmiechnął się - „Więc warto było spróbować. Warto spróbować wszystkiego, co jest warte.”

„Cóż, próbowałeś i zdecydowałam, że potraktuję twój wysiłek jako komplement, a nie coś denerwującego, ale teraz muszę znaleźć mojego męża, ponieważ jestem głodna i chcę śniadanie.”

Pokiwał głową. Potem uniósł rękę w niejasnym geście pożegnania.

Potem powiedział - „Dziękuję za twój czas.”

„Nieważne” - wymamrotałam, a on znów się uśmiechnął.

Potem odwrócił się i odszedł.

Patrzyłam, jak odchodzi, myśląc, że sprawia wrażenie, że moja odpowiedź była dla niego bez różnicy, a potem namierzyłam Worek Kości obserwującego, jak Navarro rusza w stronę drzwi do hotelu.

Znowu gówno!

Wytarłam się ręcznikiem, wycisnęłam wodę z włosów, naciągnęłam koszulę i szorty na mokry kostium, zebrałam swoje rzeczy i poszłam w górę do naszego pokoju, myśląc przez całą drogę, że miałam rację, by zrezygnować z mężczyzn, kiedy poddanie się było dobre. Wyobraź sobie, że podchodzisz do kobiety, której nie znasz, ale wiesz, że jest mężatką i składasz jej propozycję.

Obląkane.

Wsunęłam kartę do naszych drzwi, poczekałam na zielone światło, wysunęłam ją i weszłam do środka.

W chwili, gdy to zrobiłam, usłyszałam szum prysznica i telewizor. Automatycznie moje oczy przesunęły się na drzwi łazienki, a potem zatrzymałam się jak wryta.

Drzwi do łazienki były otwarte, miałam widok na lustro i odbitego w lustrze Ty pod prysznicem.

To by wystarczyło. Całe piękno, jakim był Ty nagi pod prysznicem, wystarczyło, bym stała tam nieruchomo jak posąg i wpatrywała się z zagubioną, ale żarliwą fascynacją, ale to nie było wszystko.

Ponieważ Ty nie tylko brał prysznic.

Miał jedną potężną rękę uniesioną, dłoń przyciśniętą do kafelków, szyję zgiętą, woda uderzała w jego głowę, szyję i plecy, skóra lśniła, jego oczy były zamknięte, druga pięść owinał wokół penisa i głaskał.

I miałam wtedy... niepodważalny dowód, że każdy jego centymetr był piękny.

Każdy centymetr.

A było ich wiele.

Wiele.

Wiedziałam, że powinnam się wycofać, pójść po latte, zostawić go z jego sprawami i wrócić później, ale nie mogłam się ruszyć. Nie mogłam, bo to, co spotkało moje oczy, było piękne i tak niewiarygodnie seksowne, że natychmiast podnieciłam się bardziej niż kiedykolwiek w moim życiu.

Kiedykolwiek... w moim... *życiu.*

Nie mogłam oddychać.

Nie mogłam myśleć.

Mogłam tylko widzieć i czuć, co się dzieje z moim ciałem, obserwując go, gdy robił to, co robił. Potem musiałam walczyć z przytłaczającym pragnieniem, by rzucić swoje rzeczy, zdjąć ubranie, dołączyć do niego pod prysznicem, objąć go ramionami i przycisnąć swoje ciało do jego pleców, kiedy by skończył.

Albo namówić go, żeby skończył w inny sposób.

Opanowałam się, cofnęłam i tak cicho, jak tylko mogłam, otworzyłam drzwi i wyszłam przez nie.

Potem z mokrymi włosami, lepkiem ciałem, mokrym, przesiąkającym ubraniem, naręczem rzeczy, znalazłam najbliższy wózek z kawą, kupiłam dwie latte i zonglując nimi i swoimi rzeczami, wróciłam do pokoju.

Potem stanęłam na zewnątrz i walnęłam nogą w drzwi, krzyząc - „Ręce pełne, mężulku! Pomóż mi!”

Odczekałam około trzy przecinek pięć sekundy, zanim drzwi się otworzyły i Ty stanął w nich w wyblakłych dżinsach i niczym więcej.

Zaschło mi w ustach.

Wtedy zdałam sobie sprawę, że prawdopodobnie powinnam była wrócić i wskoczyć do basenu, a może zostać tam przez dekadę.

Wizje tańczyły w mojej głowie, cudem połączyłam je na tyle, by przepchnąć się przez drzwi i przejść obok niego cały czas bełkocząc.

„Przyniosłam ci kawę. Potrzebuję śniadania, ale wcześniej muszę ci powiedzieć, co się stało przy basenie, a potem potrzebuję prysznic, więc może powinniśmy zamówić room serwis, ponieważ głód przeżera mi żołądek i przydałoby mi się zrzucić kilka kilogramów, ale nie chcę, żeby mój system był wypełniony kwasem żołądkowym, żeby to zrobić.”

Zatrzymałam się, odwróciłam, rzuciłam wszystko co miałam w ramionach na podłogę, wyciągając łokcie na boki, a potem wyciągnęłam rękę w jego stronę, oferując mu latte na wynos.

Jego oczy były na rzeczy rozrzucone teraz na podłodze, potem przeniosły się do latte.

„To nie jest wyszukane” - oświadczyłam, a jego wzrok przeniósł się z kubka na wynos na moje oczy

„Pełen tłuszcz. Biorąc pod uwagę ilość mięśni, które dźwigasz, twój metabolizm musi być podobny do Supermana, więc możesz przyjąć pełen tłuszcz. I żadnego syropu, bo zauważyłam, że lubisz słodkie, ale nie zauważyłam, czy skłaniasz się ku czemuś konkretnemu, wydaje się, że lubisz to wszystko i jesteś wielkim twardzielem, nie chciałam tego pomylić i narazić się na niełaskę, więc podstawowa będzie musiała wystarczyć.”

Kiedy w końcu przestałam bełkotać, a on zdołał wtrącić słowo, zapytał - „Wszystko w porządku?”

Nie. Można było bezpiecznie powiedzieć, że nie było w porządku.

Widziałam mojego męża masturbującego się pod prysznicem, nigdy w życiu nie widziałam nic piękniejszego i stałam w pokoju hotelowym, prawdopodobnie wyglądając jak kupa śmieci, kiedy był trzy kroki ode mnie i wyglądał jak definicja męskiej urody, a ja miałam niemal obezwładniającą chęć skoczenia na niego i pieprzenia go z całej siły.

Więc nie, nie było w porządku.

Nic z tego nie powiedziałam, ale nadal odpowiedziałam - „Nie”.

Podniósł rękę i wziął ode mnie latte, zamawiając - „Mów do mnie.”

„Byłam przy basenie” - powiedziałam mu, po czym pociągnęłam trochę mojej własnej latte, zastanawiając się, czy Ty uzna, że coś jest nie tak, jeśli podeszłabym do minibaru i wlałabym kilka mini butelek rumu do mojej kawy. Tak powiedzmy z siedem.

„Tak, wiem. Zostawiłaś mi wiadomość” - ponaglił Ty, kiedy nie powiedziałam nic więcej.

„Nawiasem mówiąc, na którym nie dołączyłeś do mnie.”

„Lexie, mówiłem ci, nie mam potrzeby spędzania czasu na słońcu.”

„Wiem, że mi to powiedziałaś, ale jest posiłek do zjedzenia, nazywa się śniadanie i jest to najważniejszy posiłek dnia.”

„Jesteś głodna, jedz.”

„Nie jesteś głodny?”

„Mają barek na siłowni. Wypiłem koktajl proteinowy po treningu.”

Moje oczy się zwęziły - „Masz telefon, nie przyszło ci do głowy, żeby do mnie zadzwonić i powiedzieć, że jesteś zabezpieczony, żebym mogła o siebie zadbać?”

„Nie, nie wiedziałam, bo jesteś dorosłą kobietą. Założyłem, że możesz zadbać o siebie lub, powiedzmy, zadzwonić do mnie, jak chcesz wiedzieć, co się dzieje, a nie wpadać do pokoju i urządzać pyskówkę.”

Moje plecy wyprostowały się.

„Urządzać pyskówkę?” - zapytałam.

„Urządzać pyskówkę” - odpowiedział.

„Co to, kurwa, ma znaczyć?” - parsknęłam i, o dziwo, jego brwi się złączyły i podzielił się ze mną reakcją, którą było zdziwienie z nutą irytacji.

„To znaczy, że wpadłaś tu jęcząc, a potem wpadłaś w szal, że nie dołączyłem do ciebie na basenie, czego powiedziałem ci, że nie zrobię, i jesteś głodna, a kiedy ktoś wie, że jest głodny, to powinien jeść, kurwa, i, że nie dzwonię, kiedy twój telefon jest tam, kurwa, tam...” - wskazał na telefon, który upadł na ziemię, kiedy upuściłam swoje rzeczy - „...a ty masz palce, więc możesz też do mnie dzwonić. To jest urządzenie pyskówki.”

Spojrzałam na niego.

Mówił dalej - „Powiedziałem ci też, że to twoje wakacje, więc wróciłem, zobaczyłem, że jesteś na basenie i zostawiłem cię z tym.”

„Zostawiłeś mnie z tym?”

„O, tak.”

„Tak?” - warknęłam.

Jego oczy zmieniły się na moje warknięcie i było to dla mnie nowe, ale od razu to przeczytałam.

Zamieszanie i irytacja zniknęły, teraz poczuł gniew.

Udowodnił to, odgryzając się - „Z czym, do cholery, masz problem?”

„Mój problem, Ty...” - zaczęłam, nie przejmując się faktem, że ten ogromny mężczyzna był na tyle zły i wściekły, że pozwolił przebić się przez nieprzeniknione tarcze, które trzymał, emocjom, które ukrywał - „...polega na tym, że chciałam zjeść śniadanie z moim mężem nie być zostawioną samą. Co, chciałeś mnie tam zostawić na cały dzień?”

Wtedy zauważyłam, że jego ciało znieruchomiało, ale nadal byłam zła. I wiedziałam, dlaczego jestem zła.

Byłam zła, bo reagowałam na coś innego, coś ważnego, coś wielkiego i nie miało to nic wspólnego ze śniadaniem, a wszystko z tym, że życie jest totalnym gównem i nigdy nie potrafiłam przyczepić się do niczego dobrego, niczego czystego, niczego właściwego, a wyczuwałam, bez względu na to, jakie tajemnice miał mężczyzna stojący przede mną, że był wszystkimi trzema z tych rzeczy.

Dlatego tuż przede mną miałam coś, czego chciałam, i byłam w sytuacji, w której nie mogłam sobie na to pozwolić, dopóki nie dowiedziałabym się, że mam rację. Ale chciałam tego, nie później, ale właśnie wtedy i to mnie wkurzało do diabła, i wyładowałam się na nim.

„Hello?” - wołałam - „Usłyszałeś mnie?”

Potem przemówił, a kiedy to zrobił, jego głos był łagodny w taki sposób, że cała znieruchomiałam.

„Chciałaś zjeść śniadanie z mężem?”

„No, tak” - odpowiedziałam - „Zrobiliśmy to wczoraj. To było miłe. To znaczy, jestem osobą, która może być sama i nie mam z tym problemu, ale po co mam być sama, skoro mogę być z kimś, kogo lubię? A jesteśmy w Vegas i mamy dzień wakacji. Nieczęsto zdarza się być w Vegas w dzień wakacji, więc powinienesz to przeżyć. Jeśli nie chcesz wisieć na basenie, to spoko. Więc jak zjemy śniadanie, może idziemy na zakupy, idziemy do jakiegoś szalonego muzeum Vegas lub robimy Star Trek Experience. Słyszałam, że to fajne i nie tylko dla geeków. Ale cokolwiek robimy, powinniśmy coś zrobić. A tak przy okazji, to wszystko było czymś, co moglibyśmy przedyskutować...” - pochyliłam się, żeby podkreślić mój punkt - „...przy śniadaniu.”

Patrzył na mnie, a ja mu pozwoliłam.

Potem znów wstrząsnął moim światem i zrobił to, mówiąc innym łagodnym głosem - „Maleńka, jak chcesz zjeść śniadanie ze swoim mężem, wszystko, co musisz zrobić, to podnieść słuchawkę i wybrać numer. Jak ja już

jadłem, to ty jesz, a ja siedzę z tobą i piję kawę. Ale kiedy tylko chcesz mnie, masz mnie i to wszystko, co musisz zrobić.”

Nie odezwałam się i znowu nie mogłam oddychać, a powodów było wiele.

Pierwszy, bo nazwał mnie „maleńka”, co było kolejnym razem, kiedy to zrobił, ale pierwszy raz zrobił to bez publiczności, pierwszy raz zrobił to tym łagodnym głosem, pierwszy raz zrobił to tylko on i ja i poczułam, jak to słowo przepływa przez moją krew z ciepłem, którego nigdy nie chciałam stracić.

Po drugie, jego łagodny głos był najpiękniejszą rzeczą, jaką w życiu słyszałam.

I po trzecie, kiedy mówił mi, kiedy go chciałam, był pod telefonem, a to było coś, czego pragnęłam przez całe życie i nigdy, przenigdy nie miałam, a on mi to dawał.

„Lexie” - zawołał.

„Navarro dał mi propozycję przy basenie” - wypaliłam, żeby ukryć wszystkie głębokie uczucia, z którymi nie mogłam sobie poradzić w tej chwili, a on pokazał mi kolejną reakcję.

Jego tułów szarpnął się do tyłu, zmarszczył brwi, zmrużył oczy, a energia wielkiego mężczyzny nabrzmiała, wypełniając pokój.

„Co do cholery?” - zaszeptał.

„Z obserwującym Workiem Kości” - kontynuowałam.

„Co powiedział? - zapytał, ale każde słowo smagało jak bicz.

„Nie pozwoliłam mu nic powiedzieć. Powiedział, że chce porozmawiać prywatnie o ofercie, którą chciałby mi złożyć. Powiedziałam, że nie chcę z nim rozmawiać na osobności i przypomniałam mu, że jestem mężatką. Trochę popychał. Wyjaśniłam, że nie jestem zainteresowana. Poddał się i odszedł.”

Ty wpatrywał się we mnie.

„Mimo to...” - kontynuowałam - „...zrobił powaloną rzecz.”

Ty wciąż się na mnie gapił, ale robił to, jakby mnie nie widział.

„Ty?” - zawołałam.

Jego oczy skupiły się na mnie.

„Urządzać pyskówkę” - mruknął.

„Co?” - zapytałam.

„Nie jesteś głodna; zostałam osaczona, kiedy nie było mnie za twoimi plecami i dlatego jesteś wkurzona.”

„Cóż, nie” - powiedziałam - „Byliśmy w miejscu publicznym. Nie naciskał i powiedział, że znał odpowiedź, którą mu udzieliłam, ale warto było spróbować. W każdym razie mogę o siebie zadbać, ale pomyślałam, że powinieneś wiedzieć i pomyślałam, że powinieneś też wiedzieć, że Worek Kości był częścią naszej publiczności. Nie wiem, co się z nim dzieje, ale cóż... cokolwiek to jest, powinieneś wiedzieć.”

Spojrzał na mnie ponownie i nie przeszkadzało mi to, ponieważ byłam do tego przyzwyczajona.

Potem od razu przeniósł się do ponownego kołysania moim światem i to mi przeszkadzało, ponieważ *nigdy* się do tego nie przyzwyczajałaś.

„Dobrze, że nie jesteś wkurzona, ale ja jestem. Spieprzyłem. Wykorzystałem cię zeszłej nocy, abyś pomogła mi zdobyć coś, czego potrzebowałem i zrobienie tego uczyniło cię widoczną, co sprawiło, że byłaś tam, gdzie byłaś dzisiaj rano. I nie podoba mi się, gdzie cię dziś rano zostawiłem. To jest na mnie i nie podoba mi się, że to jest na mnie. Ale to się stało i teraz wszystko, co mogę zrobić, to obiecać ci, że więcej się nie powtórzy.”

Teraz była moja kolej, żeby się na niego gapić.

Potem zwróciłam uwagę - „Ale czy cały ten koncert dostępny dla mnie nie dotyczy...?”

Potrząsnął głową, jego ramię odchyliło się na bok; odstawił kawę przy telewizorze i skrzyżował ręce na piersi - „Mówiłem ci, kiedy ci to wyłożyłem, że żadne moje gówno nie odbije się na tobie. Dziś rano moje gówno rzuciło się na ciebie.”

„Ty...” - powiedziałam łagodnie - „...to nie była taka wielka sprawa.”

„Dobrze, że tak myślisz, Lexie, ale się z tym nie zgadzam.”

Próbowałam go zapewnić - „Był w tym stosunkowo dżentelmen.”

„Gówno mnie obchodzi, jak on o tym myślał. Nie podoba mi się pomysł, że byłaś tam sama, a człowiek taki jak Navarro myślał, że może dostać się do twojej przestrzeni. Twoja przestrzeń to twoja przestrzeń i ty decydujesz, kto w niej jest. Navarro przynajmniej powinien pomyśleć, że twoja przestrzeń jest moją przestrzenią i ja mogę decydować, kto w niej jest. Tak czy inaczej, dostał się w twoją przestrzeń, co mnie nie cieszy, bo to znaczy, że dałem ci słowo, a potem je zламаłem.”

„Nie zламаłeś go, Ty. Nie możesz być odpowiedzialny za jego czyny.”

„Kazałem ci często krzyżować nogi?” - odpalił.

Zacisnęłam usta.

„Racja” - uciał.

Przeszłam krótki dystans między nami i położyłam rękę na jego bicepsie.

„Słonko, nie jesteś odpowiedzialny za jego czyny.”

Jego podbródek przylegał mu do gardła, gdy patrzył na mnie z góry, ale nie odpowiedział.

„Nie powinnam była nic mówić” - mruknęłam, odwracając wzrok.

Ale spojrzałam z powrotem, a to dlatego, że nie miałam innego wyjścia, jak to zrobić, kiedy wielka dłoń Ty chwyciła moją szczękę i zmusiła mnie do odwrócenia twarzy do niego.

„Nie zatrzymuj przede mną gówna” - rozkazał cicho.

Skinałam głową i szepnęłam - „Okej.”

„Jak długo to trwa, grasz moją żonę. To wszystko, co robisz. Nie znosisz gówna od nikogo, a zwłaszcza nie przeze mnie.”

„Ty, faceci podrywają kobiety, które noszą obrączki lub nie. To, co zrobił, było tym samym. Kto może powiedzieć, czy, jakby nie widział mnie zeszłej nocy, ale widział na basenie, to i tak by tego nie zrobił?”

„Ja mogę to powiedzieć, bo ostatniej nocy widział, jak patrzysz, jak przegrywam, twoja twarz zdradzała to, że nie wiedziałaś, że tak to rozgrywałem, ale bez wahania położyłaś swoją biżuterię u mojego boku i pocałowałaś mnie w szczękę, zanim odeszłaś. Zobaczył, jak kobieta chroni plecy swojego mężczyzny. To facet, który nie ma szans na znalezienie takiej kobiety, bo kobiety, które skłaniają się ku mężczyznom takim jak on, nie są twoim typem kobiet. A on chce tego, co ja mam. I ja mu to pokazałem. Może mu się spodobać to, co widzi przy basenie, ale spróbował tego, bo ja mu pokazałem, co kryje się za cyckami, tyłkiem i nogami. W każdej chwili może dostać cycki, tyłek i nogi. Nie może dostać tego, co jest za twoimi.”

Znowu się pojawił. Komplement w stylu Ty; nie do pobicia.

„Ty” - szepnęłam.

„To się więcej nie powtórzy.”

„Dobrze, ale musisz wiedzieć, nie jestem na ciebie zła za to. Nawet mnie to *nie obchodzi*. Właściwie nie jestem na ciebie zła o nic. Naprawdę jestem głodna i chciałam zjeść z tobą śniadanie.”

„Okej, wiem, co chcesz, żebym wiedział, ale muszę wiedzieć, że rozumiesz, że to się więcej nie powtórzy.”

Dobry. Czysty. Właściwy.

Tam. Przede mną.

Gówno.

„Rozumiem” - powiedziałam cicho.

Jego ręka opadła.

Natychmiast mi jej brakowało.

„Okej” - powiedział i cofnął się o krok, więc moja ręka musiała opaść - „Idź pod prysznic. Zamówię room serwis i nakarmię cię. Kiedy będziesz jadła, zdecydujemy, co zrobimy w twoje wakacje.”

Kiwnęłam głową, ale zapytałam - „Czy pozwolisz mi wybrać to, co chcę na śniadanie?”

I znowu dał mi prezent. Kąciki jego ust uniosły się na pół centymetra.

Potem odpowiedział - „Nie pozwoliłaś mi wybrać kawy.”

Więc może miał też poczucie humoru. Dobrze.

O krok bliżej do poznania tego, kim myślałam, że jest naprawdę.

Ważny.

„Wystarczająco fair” - mruknęłam, uśmiechając się do moich stóp i odwracając się do walizki.

Dostał się do telefonu i zebrałam swoje rzeczy, słuchając, jak zamawia mi naleśniki z jagodami, które brzmiały naprawdę dobrze.

Z drugiej strony byłam bardzo głodna, więc prawie wszystko brzmiało naprawdę dobrze.

Potem poszłam do łazienki, zamknęłam drzwi i odkręciłam prysznic. Pod prysznicem słuchałam i słyszałam telewizję nawet nad wodą.

Wiedziałam więc, że drzwi, ściana, prysznic i telewizor zagłuszą mnie robiącą to, co musiałam zrobić. Więc to zrobiłam. Potem poczułam się znacznie lepiej. Mimo to wiedziałam, co sprawiłoby, żebym poczuła się jeszcze lepiej.

Ale nie zamierzałam tam iść. Jeszcze nie.

Ty

Ty leżał na łóżku, patrząc na telewizor, ale jego umysł był pod prysznicem. Dlatego usłyszał, kiedy Lexie zmusiła się do dojścia.

Zaskoczyło go to, nie spodziewał się tego; hałas był nieznaczny, ale też nie do pomylenia i niewiarygodnie gorący.

Zamknął oczy i wymamrotał - „Kurwa”.

Potem rozległo się pukanie do drzwi.

Śniadanie jego żony.

Rozdział 6

Amos Moses

„Amie, co chcesz zrobić...”

Charger warczał na autostradzie, słońce świeciło jasno, Lexie siedziała obok niego, włosy fruwały wokół jej twarzy, stopy trzymała aż na desce rozdzielczej, kolana miała zgięte przy piersi, jej obcasy podskakiwały, nogi się kołysały, dłonie uderzały o uda.

Z otwartymi szeroko ustami śpiewała na całe gardło jakąś cholerną, country rockową piosenkę, co było jedynym sposobem, w jaki mógł ją usłyszeć, biorąc pod uwagę, że gówno wydobywające się z jej iPoda podłączonego do samochodowego stereo ryczało z głośników.

To był drugi dzień ich podróży i byli dwie godziny od Carnal.

Jazda z Vegas powinna zająć jeden dzień, ale ona chciała zrobić objazd i spędzić noc w Moab.

A skoro obecnie myślał kutasem, dał jej to, czego chciała.

Myśląc o tym po tym, jak powiedziała mu, że chciała zjeść śniadanie z mężem, wiedział, że dałby jej to. I po spędzeniu z nią dnia wakacji w Vegas, pojechałby do Moab u jej boku, gdyby poprosiła.

To było oficjalne. Miał przechlapane.

Kiedy rozmawiali o tym, co robić, kiedy po prysznicu napychała sobie buzię naleśnikami z jagodami, nie chciał robić tego wszystkiego, co chciała robić w Vegas, ale potem zrzuciła bombę, że nigdy nie była w Vegas.

Potem zrzuciła bombę, że dzień przed odebraniem go z więzienia wybrała się na swoją pierwszą w życiu wycieczkę na plażę.

Potem zrzuciła bombę, że, chociaż jej praca zabrała ją do LA i Nowego Jorku na wycieczki, miała awans na głównego kupca tylko przez rok, a kiedy zaczęła podróżować w pracy, te podróże były szalone i nie miała czasu na zwiedzanie. Co więcej, biorąc pod uwagę, że była związana z Ronnie’em, nie udawały im się romantyczne rekolekcje w egzotycznych miejscach. Najwyraźniej sutenerzy nie dostawali urlopu. Jedynymi innymi miejscami, w których była, były Austin w Teksasie, kiedy jako dwudziestolatka wybrała się na bardzo długą przejażdżkę z Bessie i Atlantą po stanie Georgia, skąd pochodziła rodzina Ronnie’go i gdzie czasami spędzali Święto Dziękczynienia lub Boże Narodzenie.

Więc poszedł za jej tyłkiem do pieprzonego M&M World i poradził sobie z jej miażdżącym rozczarowaniem, że Star Trek Experience był zamknięty.

Stali w upale trzy razy, aby oglądać fontanny Bellagio tryskające do muzyki. Objeżdżali kasyno po kasynie, ona grała w gry wideo dla dzieci (*nie* w gry hazardowe dla dorosłych), podczas gdy on oglądał, przeszukiwała sklepy z upominkami, chichocząc głupkowato przez połowę czasu i udawała, że błaga go, by kupił jej tandetne gówno (i, kiedy nie patrzyła, to zrobił, kupując jej koszulkę z Paris Las Vegas i kulę śnieżną z Wyspy Skarbów, z których obiema, jak zanotował, by upewnić się w przyszłości, kiedy by jej dawał, była bardziej podekscytowana niż brylantami) i po zachodzie słońca przeszli z jednej strony, aż drugiej w dół praktycznie całego pieprzonego Stripu², żeby mogła przyjrzeć się światłom i widokom.

A kiedy to robili, otworzyła się i pozwoliła, by wszystko wyszło.

Lexie zupełnie zapomniała o dawaniu i braniu i po prostu dawała.

Zrobiła to, opowiadając mu o Elli, Bessie i Honey.

O jej przyjaciółce Margot.

O jej drugiej przyjaciółce Nyssie.

Bełkocząc przez obiad, kolację, gdy szli, tylko po to, by przerwać, wskazać na coś i krzyknąć - „O mój Boże, *spójrz na to!*”

Robiła to również, trzymając go za rękę, a kiedy nie trzymała, jej palce zginały się wokół jego łokcia i trzymały tam.

Kiedy szła, zbliżała się do niego tak bardzo, że czuł, jak jej skóra muska jego. Jeśli stali, ona stała pochylona w jego bok.

Jeśli siedzieli, siedziała blisko.

Kiedy mówiła, dotykała go, pchała jego ramię, chwytala za rękę, potrząsała jego ramieniem, uderzała swoim ciałem w jego w zależności od tego, czego chciała: bo chciała zwrócić jego uwagę, bo śmiała się i chciała podzielić się swoim humorem, bo była na niego fałszywie zła za to, że jej dokuczał lub coś wskazywała.

Walker nigdy nie spotkał innej kobiety takiej jak ona: jej swobodna sympatia, gotowość do poczucia humoru, otwartość, jej kolidujące umiejętności udawania bycia pewną siebie w tym, co ją otaczało, a jednocześnie podekscytowania tym.

Trzeci dzień poznawania jej i oto była, bez ściemy.

I zdał sobie sprawę, że to właśnie miał od samego początku od Lexie. Bez ściemy.

A przez cały dzień nigdzie nie było Worka Kości. To była ona.

To właśnie dawała za darmo i nie oczekując niczego w zamian. Wszystko dając, nic nie biorąc.

Tej nocy odpadła kilka sekund po tym, jak położyła głowę na poduszce.

Walker nie spał przez wiele godzin.

Następnego ranka dowiedział się więcej o Lexie, a mianowicie, że mogła być upierdliwa.

Przygotowywała się w nieskończoność, była przerażona zostawieniem czegoś w pokoju, więc dwanaście razy sprawdzała pod łóżkiem i otwierała wszystkie szuflady, mimo że do żadnej z nich nie włożyła gówna i zmuszając go do dwukrotnego sprawdzenia sejfu, mimo że nie włożył tam niczego, o czym by, kurwa, zapomniał.

I, pieprzyć go, po tym, jak się wymeldowali i czekali na przyrowadzenie Chagera, pomyślał o tym i nie mógł powstrzymać się od myślenia, że to słodkie.

Wsiedli do samochodu i natychmiast rozpoczęła się bitwa.

Nie lubiła „sztucznego zimna”, jak nazywała klimatyzację. On nie lubił opuszczonych szyb.

Kompromisem było to, że ona pierwsza opuściła szyby, a on włączył klimatyzację po tym, jak zegar wybił pierwszą trzydzieści.

Potem podłączyła swojego iPoda i torturowała go swoją muzyką. Powiedział jej, że uważa, że to gówno.

Kompromisem było to, że, kiedy otwierali okna, grali jej muzykę, a słuchali tego, czego on chciał słuchać, kiedy włączał klimatyzację.

Wjechali do Moab, a ta suka rzuciła się na niego, zmuszając go do znalezienia sklepu, aby mogła kupić aparat, coś, na co jej nie pozwolił - część kupowania.

Kupił dla niej drogi aparat cyfrowy, a kiedy to zrobił, dała mu coś innego, coś nowego. Jej twarz zrobiła się łagodna, oczy ciepłe i oparła swoje cycki na jego ramieniu, odchylając głowę do tyłu i szeroko uśmiechając się do niego, oświetlając go pełną mocą swojego światła i, na rany Chrystusa, był oślepiiony.

W tym momencie żałował, że nie widział, jak otwierała diamenty.

Potem kazała mu jeździć po całym tym pieprzonym miejscu.

Na jej krzyk zatrzymywał się kilkanaście razy, żeby mogła robić zdjęcia, a za każdym razem, gdy inna oddychająca istota była blisko, prosiła, żeby zrobili mu zdjęcie razem z Lexie. Przyciągała go przed coś, związała się w niego i uśmiechała promiennie do aparatu, jakby była w niebie nie w Utah.

Zameldowali się w hotelu, wyszli, zjedli kolację, wrócili i zamówili film. To był film akcji, a ona siedziała rozciągnięta na końcu łóżka i przez cały czas krzyczała w stronę ekranu, a kiedy bohater w końcu skopał tyłek złemu facetowi, faktycznie krzyknęła - „Weź to, frajerze!”

Frajerze.

Dowód na to, że była totalną pieprzoną gacją.

Tej nocy, leżąc u jej boku w łóżku, Walker miał problemy ze snem.

Teraz byli w samochodzie, dwie godziny drugiego dnia w drodze, dwie godziny z dala od domu.

Zrobiła to samo całe szaleństwo, by nie zostawić niczego po sobie, ale przygotowanie zajęło jej też dwa razy więcej czasu.

Wczoraj miała na sobie koszulkę Paris Las Vegas, szorty i klapki.

Dziś miała fryzurę dziką i seksowną, miała na sobie szorty w ładnym, wojskowym odcieniu zieleni i seksowną jak cholera, luźną, morelową koszulkę, która zahaczała o jej piersi, zsuwała się z ramienia po prawej stronie, była drapowana na dole, z sznurkiem zawiązanym na środku, aby utrzymać materiał i odsłaniała plecy tak, że można było zobaczyć kremowy pasek biustonosza. Dodała sandały, które miała na sobie w dniu, w którym ją poznał, więc po raz pierwszy widział ją noszącą tę samą parę butów dwa razy, a także duże, złote kółka przy uszach i kilka cienkich, złotych bransoletek na obu nadgarstkach.

Nie miał pojęcia, dlaczego się tak odpicowała. Nie pytał. Nie miał szansy.

Była zajęta sprawdzaniem pod łóżkiem oraz otwieraniem i zamykaniem szuflad.

Zostawił ją i zaciągnął ich gównem do recepcji, a po wymeldowaniu wyszedł do Chagera.

Spotkała go tam, obrzucając go tym, że jest niecierpliwy i jak - „Nie możemy tak po prostu wypaść, jeśli coś zostawiliśmy. Dla twojej informacji Utah to zupełnie inny *stan* niż ten, w którym mieszkasz, Ty.”

Postanowił skoncentrować się na wrzuceniu biegu zamiast na reagowaniu.

Otworzyła okno, włączyła muzykę i zaczęła się jego tortura.

Dwie minuty później powiedziała mu, że zamierza - „Umrzeć za pięć minut, jeśli nie będę miała kawy.”

Podjechał do sklepu spożywczego, weszli do środka, a ona kupiła dwulitrowy kubek pełen kawy i paczkę śniadaniowego ding donga³.

Kupił kubek kawy mniej więcej ćwierć wielkości jej i zwietrzała drożdżówkę z wystawy pączków.

Po trzecim kęsie zdecydował, że nie poradzi sobie z nieświeżym i wyrzucił go przez otwarte okno.

Na to warknęła - „O mój Boże, Ty! Co do cholery?”

„Była nieświeża” - powiedział do przedniej szyby, starając się nie uśmiechać, bo z jej tonu, który słyszał już wcześniej, wywnioskował, że to będzie dobre.

„Więc! Właśnie naśmiecilesz.”

„To jedzenie, więc to nie śmieci.”

„Mówisz mi, że w oficjalnej definicji śmieci pominięto jedzenie?”

„Tak.”

„Wszystko Wiedzący Ty Walker, znany również jako super bohaterskie alter ego, pana Ogromniastego nauczył się na pamięć definicji śmieci?”

Tak, miał rację, to było dobre. Nawet wkurzona suka była zabawna.

„Zmuszają cię do takiego gówna w więzieniu.”

„Nie zmuszają.”

„Kotku, pięć lat w jednym budynku, musieli coś robić, żebyśmy byli zajęci.”

„Jesteś pełen gówna” - wymamrotała, spojrzął na nią i zobaczył, jak wpycha sobie do ust całą garść ding donga.

Ding-dongi.

Chryste.

Całkowita gapcia.

Wjechali na autostradę, podkręciła muzykę, a on doświadczył niezwykłego pragnienia, by błagać kogoś o wbijanie mu w uszy szpikulców do lodu, żeby nie musiał jej słuchać.

Potem zaczęła śpiewać popijając kawę, tak jak poprzedniego dnia, na całe gardło, od czasu do czasu tańcząc tyłkiem po samochodzie.

I znowu. Całkowita gapcia.

Piosenka country-rocka w końcu umarła, a ona chwyciła iPoda, aby rozważyć jego kolejną agonię.

„Malańka?” - zawołał i poczuł na sobie jej wzrok.

„Tak?” - odpowiedziała, jej słodkim, łagodnym głosem, innym tonem, do którego się przyzwyczajał, a to dlatego, że w ciągu ostatnich kilku dni zaczął go często dopadać.

„Zrób mi przysługę?”

„Pewnie.”

„Za chwilę zatrzymam się, wyjmę pistolet i dam ci go. Kiedy to zrobię, zastrzel mnie.”

„Co?” - wyszeptała.

„Mam mieć do czynienia z kolejną półtorej godziny twojej muzyki. Wolałbym być martwy.”

Cisza, a potem - „Zamknij się”.

„Nie, poważnie.”

Uśmiech w jej głosie, a potem powtórzyła - „Zamknij się.”

Zdusił swój uśmiech.

Potem usłyszał, jak mówi - „Właściwie postój nie byłby w tym momencie niewłaściwy.”

Spojrzał na nią, a potem z powrotem na drogę - „Co?”

„Muszę skorzystać z toalety.”

Westchnął.

Dwulitrowy kubek kawy.

Jezu.

„Byliśmy w drodze dwie godziny” - zauważył.

„Masz rację, ale to nie zmienia mojej potrzeby korzystania z łazienki.”

„Następnym razem dostaniesz kawę wielkości mojej.”

„Mam mały pęcherz.”

Dzięki Chrystusowi nie miała nic małego.

„Wypiłaś dwa litry kawy.”

„To nie było dwa litry, Ty.”

„Półtora litra.”

„Próbujesz być wrzodem na moim tyłku?”

„Nie” - skłamał wprost.

„Zastanawiam się nad moim „tak” - mruknęła.

A on uśmiechnął się do przedniej szyby, nie wiedząc, że jego żona pochyliła głowę nad swoim iPodem, wybierając jego kolejną udkę i przegapiła to, a także nie wiedząc, że ona dałaby *jemu* pięćdziesiąt tysięcy, aby to zobaczyć.

Zaraz potem wieśniacza muzyka wypełniła samochód i jakiś biały człowiek zaczął śpiewać o człowieku zwanym Amos Moses.

„Jezu” - jęknął, a kiedy to zrobił, usłyszał chichot żony.

Ponieważ słuchał muzyki country, nie tracił czasu na szukanie dla niej toalety, ale kiedy zjechał z autostrady, a Lexie pochyliła się, żeby założyć sandały, które zdjęła, spojrzawszy w lusterko wsteczne i zobaczawszy SUV-a podążającego za nim, a jego usta się zacisnęły.

Worek Kości zniknął na granicy stanu Utah/Colorado, a jego miejsce zajął SUV. Powiązani z Fullerem z Kalifornii byli po służbie, zostali wysłani miejscowi chłopcy.

Albo spodziewali się, że będzie sprawiał kłopoty, albo chcieli sprawić *jemu* kłopoty, albo chcieli coś powiedzieć. Bez względu na pieprzony powód, nie lubił tego.

Zjechał na stację benzynową i postanowił zatankować, aby nie marnować całkowicie tej straty czasu, więc skierował Chargerę do dystrybutora.

Wychylał się z siedzenia, gdy Lexie zsunęła się ze swojego, kiedy zadzwonił jego telefon.

Wyciągnął go z kieszeni, spojrzawszy na wyświetlacz, otworzył go i przyłożył do ucha.

„Tate, możesz poczekać chwilę?” - powiedział do niego, patrząc na Lexie kroczącą dumnie do budynku.

„Tak” - odparł Tate.

Potem odjął telefon od ucha, gwizdnął, Lexie zatrzymała się i odwróciła do niego.

„Pieniądze” - zawołał w odległości piętnastu kroków, które ich dzieliły.

„Mam” - odkrzyknęła.

„Pieniądze” - powtórzył.

„Ty, mam” - powtórzyła.

„Kobieto” - warknął i wiedział po lekkim uniesieniu jej podbródka, że przewróciła oczami do nieba za okularami przeciwsłonecznymi, a potem ruszyła dumnie do niego.

Wsunął rękę do tylnej kieszeni i wrzucił kilka banknotów w otwartą dłoń, którą wyciągnęła nad drzwiami samochodu.

Jej palce zacisnęły się wokół niego, a jej ręka odsunęła się, gdy zapytała - „Chcesz czegoś?”

„Nie i ty też nie.”

Jej głowa przechyliła się na bok, gdy jej biodro znalazło się w przeciwnym kierunku.

„Ja też nie?”

On też znał ten ton. To był ton zagrożenia.

„Lex, chciałbym wjechać do Carnal przed świętami.”

Kiedy zaczął mówić, jej głowa drgnęła z jakiegoś powodu i odczekała sekundę, zanim odpowiedziała.

„Będziemy tam przed Bożym Narodzeniem.”

„Nie, jeśli wypijesz kolejne dwa litry kawy.”

„To nie były dwa litry, Ty!” - warknęła głośno.

„Zapłać tylko za paliwo” - rozkazał.

„Potrzebujemy przekąsek” - poinformowała go.

„Nie potrzebujemy przekąsek.”

„Dobra, przeformułuję, ja potrzebuję przekąsek. Jesteśmy w podróży. Przekąski to moralny imperatyw, im gorsze dla ciebie, tym lepsze” - wyjaśniła.

„Chryste” - mruknął.

„Chcesz coś?” - zapytała.

Czy jego żona była w innym wymiarze przez ostatnie trzydzieści sekund?

„Poważnie pytasz o to gównno?” - zapytał w odpowiedzi.

Patrzyła na niego przez okulary przeciwsłoneczne. Potem zdecydowała głośno - „Zrobię zapasy na wszelki wypadek.”

Potem, zanim zdążył coś powiedzieć, odeszła dumnie.

Przyłożył telefon do ucha, by usłyszeć, jak Tate wybucha śmiechem.

Czekał, aż przestanie, a potem czekał, aż zacznie mówić.

A kiedy już mówił, powiedział - „Kurwa, ale mi się to podoba.”

Walker milczał.

Tate nie - „Wy dwoje zawsze bierzecie ten program w trasę?”

„Jest jakiś powód, dla którego dzwonisz?” - Walker odparł.

„Tak, ale najpierw, z tego, co usłyszałem, domyślam się, że jesteście w drodze do Carnal.”

„Zgadłbyś dobrze.”

„Jak daleko jesteście?”

„W zależności od tego, jakie przekąski Lexie przyniesie do samochodu, możemy tam być za kilka godzin lub tam w przyszłym tygodniu.”

„Dobre wieści” - mruknął Tate z roztargnionym chichotem.

„Powód, dla którego dzwonisz” - podpowiedział Walker, podchodząc do korka wlewu paliwa.

„Racja, ile mamy czasu, zanim ona wróci?”

„Jesteśmy w kurewskim nigdzie, ale ona jest w budynku, w którym jest gówno do kupienia, więc prawdopodobnie dużo” - odpowiedział Walker, wyciągając dyszę z dystrybutora i wkładając ją do samochodu.

„Nie wiedziałem, że wrócisz tak szybko, że to może poczekać, ale skoro cię złapałem, równie dobrze mogę ci dać to, co mam.”

Walker nacisnął przyciski na pompie, dostał zera na wyświetlaczu po czym pociągnął za rączkę i przestawił dźwignię.

Potem odwrócił się plecami do samochodu i pochylił się, skanując okolicę, znajdując SUV-a, namierzając kierowcę, sprawdzając, że znał go i kontrolując ciśnienie krwi, gdy zobaczył, kto to jest, mówiąc - „Mów do mnie.”

„W ciągu ostatnich paru dni dostałem dużo informacji o Alexie Berry.”

„Walker” - poprawił automatycznie.

Następnie usłyszał cichsze przez wyraźny uśmiech - „Walker”.

Następnie cicho - „Gratulacje, człowieku.”

„Skoro tak mówisz, to oznacza, że gówno, które masz, nie jest gównem, które będzie dla mnie do bani.”

Zauważył Walker.

„W przeciwieństwie do Lexie.”

Walker zgiał szyję, przyjrzał się czubkom butów i nasłuchiwał.

Jackson przemówił - „Ma kartotekę nieletniej. Biorąc pod uwagę jej historię, nic dziwnego. Nic wielkiego. Wandalizm. Zakłócenie spokoju. Kilka razy zabrana za kradzież w sklepie. Zaczęło się, gdy miała około dwunastu lat, a skończyło nagle, gdy miała czternaście lat.”

Czyli mniej więcej w czasie, gdy Ella Rodriguez wkroczyła w życie Lexie i dała jego żonie po raz pierwszy przedsmak posiadania kobiety o typie matczynym, która się przejmowała.

„Racja” - mruknął.

Tate kontynuował - „Dowiedzieliśmy się, co się stało po śmierci dziadka: dom dla dziewcząt, a następnie opieka zastępcza.”

Walker o tym wiedział, więc nie odpowiedział.

Usłyszał, jak Jackson nabiera oddechu. Potem ostrożnie zapytał - „Pamiętasz tego gracza Ronnie’go Rodrigueza?”

„Wiem o Rodriguezie” - powiedział mu Walker, słysząc, jak dźwignia się zwalnia, wyszarpnął dyszę i wepchnął ją z powrotem do dystrybutora.

Większa ostrożność z pytaniem - „Lexie otwarcie mówiła o jego wybranym zawodzie?”

„Sutener. Diler narkotyków. Status zawodowy zmienił się, gdy wziął siedem kul, dwie w twarz.”

„Podzieliła się” - mruknął Tate - „Wiadomość, którą dla ciebie mam, cholernie mnie zaskoczyła, zadzwonił do mnie policjant z obyczajówki, policja z Dallas. Nie znam faceta, nie prosił o telefon. Usłyszał, że węszyłem i zadzwonił do mnie, zastanawiając się dlaczego.”

Walker poczuł to kolczaste uczucie na karku, a jego oczy wróciły do butów, ale ich nie widział.

Był skupiony na Tate’cie.

„Co mu powiedziałaś?” - zapytał.

„Prawdę” - odpowiedział Jackson - „Że poślubiła mojego dobrego przyjaciela, ten przyjaciel został oszukany w przeszłości i chronię mu tyłek.”

„Dałeś temu gliniarzowi nazwisko?”

„Nie, biorąc pod uwagę jego zainteresowanie twoją nową żoną.”

Zadziory wcisnęły się.

„Jak się nazywa ten skurwiel?”

„Detektyw Peña. Angel Peña.”

Kurwa.

„Masz złe przecucia co do tego faceta?” - zapytał Walker.

„Nie, ale ona nie jest moją żoną. Gdyby była, wtedy, kurwa, tak.”

Kurwa.

Walker spojrzął z butów na horyzont, wciąż nic nie widząc i powiedział cicho - „Nie wspomniała o nim.”

„Ja myślę, że nie. Nie sędzę, żeby go zauważyła. Ale on na pewno zauważył ją. Zainteresował się Alexą Berry, teraz Walker. Dobra wiadomość jest taka, że był to naturalny postęp, bo interesował się Rodriguezem, zanim zauważył twoją żonę.”

„Wyjaśnij” - zagrzemiał Walker.

„Miał wiele do powiedzenia o Rodriguezie. Muszę ci powiedzieć, człowieku, że, jak usłyszałem o jej związku z nim, nie byłem zadowolony, tak samo jak z tego, że byłeś w Vegas, że się z nią ożeniłeś. Tak było, dopóki nie zadzwonił i nie udzielił mi pełnego opisu Lexie, ten Peña, który, nawiasem mówiąc, jest kurewsko zaskoczony, gdy dowiedział się, że się związała w Vegas.”

Walkerowi się to nie podobało. Zupełnie nie.

Jakiś policjant z obyczajówki, który zna Lexie na tyle, by być zaskoczonym.

Jakiś policjant z obyczajówki, który słyszy, jak ktoś pyta, i dba na tyle, że dzwoni.

W ogóle mu się to nie podobało.

Tate kontynuował - „Lubił Rodrigueza. Miał o nim wiele do powiedzenia i wiele z tego, co powiedział, było dobre.”

Po tych wiadomościach, które zaskoczyły go, Walker odetchnął głęboko, ale się nie odezwał.

Jackson kontynuował - „Powiedział, że nie rozumiał, dlaczego Rodriguez jest w grze, nigdy tego nie rozumiał. Często z nim rozmawiał. Na początku było tak, ponieważ wyczuł, że Rodriguez się odwróci, chciał go przygotować, aby został informatorem, a potem robił to, bo wyczuł, że Rodriguez może wyprostować swoje gówno. Nawiazali kontakt. Rodriguez dał mu swój czas, ale nie informacje i w tym czasie Rodriguez podzielił się różnymi presjami ze strony rodziny i swojej kobiety, aby porzucić to życie. Peña zainteresował się nim, odszukał Lexie i próbował z nią nawiązać współpracę, by pracować nad Rodriguezem.”

„Wyjaśnił ci to zainteresowanie?” - zapytał Walker.

„Tak. Nazywał go asem alfonssem, ale nie uwierzyłem w to gówno, chociaż sposób, w jaki Peña to powiedział, nawet po tak długim czasie, brzmiał, jakby on też nie mógł w to uwierzyć. Peña powiedział, że mężczyzna traktował swoje dziewczyny jak złoto. Od początku, jak ktoś je oszukał, miał wizytę. Inny alfons próbował je zabrać, ten alfons dostał wizytę. Chronił ich teren, dawał im wysoki procent ich udziału, jak były poturbowane lub przepracowane, dbał o rachunki za ich leczenie i nigdy nie brał gratisów. Dziewczyny w całym Dallas

zostawiały swoich alfonsów, by dołączyć do jego stajni, on wziął wszystkie chętne i odepchnął alfonsów, którzy przyszli ich szukać. Peña powiedział, że, kiedy umarł, miał w swojej stajni pięćdziesiąt siedem dziewcząt.”

Jezu. To było dużo kobiet.

A Walker nie czuł się dobrze, słysząc, że twierdzenia Lexie były prawdziwe w odniesieniu do Rodrigueza. Przekonywał ją, że było inaczej. I, najwyraźniej, mylił się.

Jackson mówił dalej - „Rodriguez i Lexie powiedzieli Peñie, że trzymał się z daleka od Lexie, a kiedy to mówię znaczy, że nie mieszkali razem, nigdy się nie zaręczyli, nie brała żadnych jego zarobków, przez większość czasu, kiedy się spotykali, był to dla niej cierni, więc rzadko przyprawdzał ją do swojej firmy. Nie tylko ona nie wzięła od niego pieniędzy, jego rodzina też nie. To był rozdział rodziny od biznesu, surowy. To spowodowało, że Rodriguez był skonfliktowany, widząc, jak robił to gównem, aby zapewnić dobre życie Lexie i jego rodzinie. Więc jego główna motywacja do zrobienia tego nie była motywacją. To właśnie zdezorientowało Peñę, widząc, jak to robił, i z tego, co Rodriguez i Lexie powiedzieli Peñie, presja, którą musiał powstrzymać, była daleka od światła. Według jego raportu Lexie groziła, że skończy z Rodriguezem mniej więcej raz w tygodniu. Jak z nią rozmawiał, Peña nie wiedział, ale wiedział to. A Peña był jeszcze bardziej zdezorientowany, że zginął, a zginął nie z powodu dziewcząt, ale z powodu narkotyków.”

„Był partnerem dealera” - powiedział Walker Tate’owi.

„Tak, Peña wyjaśnił wszystko o Duane Martinezie. Wszystko o nim.”

„Co to znaczy?”

„Peña wiedział tylko, że Rodriguez podpierał Martineza. Mógł mieć trochę złamanego szacunku ze strony Peñy, ale mimo to Peña powiedział, że Rodriguez nie był najbystrzejszy, jeśli chodzi o relacje. Najwyraźniej ten Martinez jest we wszystkim bezceremonialny. Rodriguez nie miał egzekutorów. Rodriguez zaliczył odsiadkę. Rodriguez był sportowcem. Rodriguez mógł opiekować się sobą i swoimi dziewczynami i tak też robił. Osobiście.

Peña mówi, że Martinez użył skojarzenia z Rodriguezem jako tarczy. Mówi, że nie ma dowodów na to, że Rodriguez handlował narkotykami, nigdy ich nie miał, a zaglądał głęboko. Miał swoją stajnię, trzymał się jej. Ale Martinez i Rodriguez byli blisko, bracia z sąsiedztwa i Rodriguez chronił swojego brata.”

„Zginął, robiąc to” - mruknął Walker.

Jego oczy przesunęły się do budynku, gdzie zobaczył Lexie przy ladzie, jęczącą i uśmiechającą się do sprzedawcy, który uśmiechał się w sposób, że Walker podejrzewał, że jakby kontynuowała jeszcze przez dwie minuty, mężczyzna padłby na kolano bez względu na diamenty na palcu jej lewej dłoni.

„Może nie” – powiedział mu do ucha Jackson, a spojrzenie Walkera stało się nieostre.

„Może nie: co?”

„Martinez odziedziczył stajnię Rodrigueza.”

Walker poczuł, jak jego pierś zaczyna płonąć.

„Co?” - zapytał cicho.

„Peña nie ma dowodu, ale wszyscy wiedzieli, kto co robił w tej dwójce. A Rodriguez był lubiany przez wszystkich oprócz innych alfonsów. Tragiczny bohater. Utrata stypendium była tego częścią, był sławny w swoim sąsiedztwie i utrata marzeń nie sprawiła, że sława zgasła, tylko zmieniła swój niuans. Co więcej, ten facet był twardzielem. Działał jak własny egzekutor, nigdy nie został pokonany. Taka reputacja ma duży wpływ. To powiedziawszy, według Peñy był po prostu miłym facetem.

Jego słowo było złotem. Był dyplomata. Rozjemca. Mistrz balansowania na linie. Umiał rozmawiać; często był wzywany do mediacji. Ludzie mu ufali. Był solidny. Jakby konkurencyjny dealer musiał kogoś zabić, nie celowałby w Rodrigueza, nawet jeśli częściowo zapewniałby ochronę swojemu bratu, bo Rodriguez był lubiany, a to byłoby niepopularne, głównie dlatego, że Martinez nie jest lubiany.”

Walker nie odrywał oczu od swojej żony, gdy zapytał - „Peña myśli, że Martinez zlecił zabójstwo?”

Pytał, ale wiedział. Znał mężczyzn takich jak Shift. Wiedział. Ten głównojad zrobiłby to i nadal płakałby na pogrzebie.

„To, według Peñy, plotki z ulicy. Morderstwo nigdy nie zostało rozwiązane, ale to głównie rozprzestrzeniło się szeroko i Martinez awansował w górę szeregów. Musisz być zimnym sukinsynem, żeby pokonać swojego brata i przejąć jego stajnię. Zwerbował żołnierzy i otrzymał inny rodzaj ochrony. Ale Peña twierdzi, że jest więcej. Mówi, że Martinez był urażony sukcesem Rodrigueza na boisku do koszykówki, a potem jego szacunkiem na ulicy i jego sposobem postępowania z dziewczynami, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że trafił do gry późno, po tym, jak wrócił z Indiany, a Martinez do tego czasu był w grze od lat. Mówi, że Rodriguez był ślepy na to gówno. Nie słyszałby ani słowa przeciwko Martinezowi, a tego właśnie używał Peña, by zerwać więzy i zmusić go do naprostowania go. Peña jest przekonany, że Rodriguez został w grze, aby chronić plecy swojego brata. Rodriguez nigdy nie wyjaśnił, jakiego typu były te więzy, które ich wiązały i dlaczego związały go tak mocno, że ryzykował utratę swojej kobiety i rodziny, ale domyśla się, że łączyło ich coś w ich historii, a Rodriguez był typem mężczyzny, który poważnie traktował lojalność. Niestety Martinez nie był.”

Walker patrzył, jak Lexie przepycha się przez drzwi, zonglując dwiema białymi, plastikowymi torbami wypełnionymi tym, co, jak podejrzewał, nie było jabłkami i bananami oraz tekturowym holderem, w którym znajdowały się dwa ogromne kubki z napojami, jednocześnie wyciągając okulary przeciwsłoneczne i wpychając je na twarz.

„Lexie nadchodzi” - ostrzegł Tate.

„Racja” - odparł Tate.

„Szybko, powiedz mi, czy mam problem z Peñą lub Martinezem.”

„Wkurwia mnie, że muszę to powiedzieć, ale tak. Dla obu. Po pierwsze, Peña mówi, że ma wrażenie, że Martinez ma jakiś wpływ na Lexie i kontaktował się z nią przez ostatnie kilka lat po śmierci Rodrigueza, oferując pomoc, mając wszystko na oku. Była, jak mówi, niezainteresowana, a Peña myśli, że chowa głowę w piasek i po prostu chce iść dalej z życiem bez tego gówna. Martwi się tym i jest w stanie wiedzieć, czy powinien się martwić. Teraz, niezależnie od tego, czy zasięg Martineza wykracza poza Dallas, będę musiał wykonać jeszcze kilka telefonów.”

Peña miał rację.

Shift wypieprzył Lexie. Ogromnie.

Pytanie brzmiało: kiedy przygotowywał Lexie do tego, co robiła dla Walkera, czy myślał, że z nią skończył?

Walker musiałby mu wytłumaczyć, że tak.

Lexie była w połowie drogi do niego, uśmiechając się promiennie, jej biodra kołysały się, gdy szła, nie mając pojęcia, jak bardzo i jak długo jej świat był kontrolowany przez kawał gównianego sukinsyna.

A teraz, kiedy była wolna, miał nadzieję, że umrze, nie wiedząc o tym.

Kiwnął do niej podbródkiem i mruknął do telefonu - „Gliniarz?”

„Nie byłem z nim w tym samym pokoju, ale muszę powiedzieć, że jego zainteresowanie było granicznie niezdrowe. Wzrosło, kiedy powiedziałem mu, że wiąże się. Chociaż jest z tobą w Kolorado, a on nie jest na jej celowniku, więc to jest, kurwa, wszystko, co może zrobić.”

To nie była prawda i Walker o tym wiedział.

Kiedy trafiłeś na gliniarza po złej stronie, zasięg był długi. Wiedział o tym, ponieważ sześć lat temu doświadczył tego zasięgu rozciągającego się od Kolorado po Kalifornię.

Lexie stała przy drzwiach pasażera patrząc na niego przez dach i celując słomką jednego z drinków do ust.

Chwyciła go między usta issała, gdy jej głowa przechyliła się na bok.

„Sekunda, maleńka” - mruknął do niej, patrząc, jak uwalnia słomkę, gdy jej usta złagodniały, skinęła głową, a potem żonglowała swoim gównem, gdy otworzyła drzwi i zaczęła się pakować do środka.

Do Tate'a powiedział - „Wydaje się sfrustrowany lub wkurzony na te wieści?”

„Nie, tylko zainteresowany. Może z ulgą, ale nie wiem. Nie wiem ni chuja o tym facecie, nadal trzyma pochodnię i ta pochodnia płonie jasno. Skoro go nie znam, to nie wiem, czy gówno go to obchodzi, zrezygnował z tego, czy też nie należy do najbystrzejszych. Mógłbym wykonać kilka telefonów, zdobyć informacje wewnętrzne i zrobić to po cichu. Zobaczyc, co ma na sumieniu.”

„Zacznij od tego.”

„Dobrze. Chcesz, żebym zajrzał do Martineza?”

„Zajmę się nim.”

Cisza wtedy - „Ty...”

„Ten czas, który spędziłem w Dallas?” - zapytał, a następnie nie czekał na odpowiedź - „Zapoznałem się z nim.”

„Racja” - powiedział Jackson, snując domysły, które prawdopodobnie nie były trafne.

„Będzie spoko” - zapewnił go Walker.

„Okej, bracie.”

„Lexie wróciła i musimy ruszać w drogę.”

„Ile gówna kupiła?”

„Dotrzemy do Carnal w przyszłym tygodniu” - odpowiedział Walker, a Jackson zachichotał.

Potem wymamrotał - „Pełen gówna” - i dokończył - „Do zobaczenia dziś wieczorem w Bubba's.”

„Bubba's” - zgodził się Walker - „I, Tate?”

„Tak?”

„Dzięki bracie.”

„Masz to.”

Usłyszał rozłączenie, zamknął telefon, wsunął go do tylnej kieszeni, odkręcił korek wlewu paliwa, wsiadł pod kątem do samochodu i zamknął drzwi.

„Fritos czy Cheetos?” - spytała Lexie, zanim jego tyłek całkowicie osiadł na siedzeniu, a on odwrócił się do niej.

„Żaden.”

„W porządku. Skórki wieprzowe czy orzechy kukurydziane?”

„Kotku, powiedz mi, że nie kupiłaś skórek wieprzowych.”

Uśmiechnęła się do niego, po czym oświadczyła - „O smaku grilla”.

Potrząsała głową i spojrzał do przodu, przekręcając kluczyk w stacyjce.

Włożyła kubki do uchwytów na kubki, kiedy wyjeżdżał, mówiąc mu - „Przyniosłam ci colę.”

„Będziesz zrzędziła, kiedy wyrzucę to przez okno?”

„Tak” - odpowiedziała natychmiast.

Westchnął, ale tylko po to, by powstrzymać się od uśmiechu.

„Wszystko dobrze z telefonem?” - zapytała cicho.

„Tak, dobrze. Tate, mój przyjaciel z Carnal. Spotkasz go, dobry człowiek.”

„Dobrze” - powiedziała, teraz jej słodki głos był łagodny i, rzuciwszy torby na podłogę, chwyciła iPoda.

Walker się usztywnił.

Pięć sekund później „Disco Inferno” 50 Centa⁴ wypełniło samochód.

„Maleńka” - wyszeptał Walker do przedniej szyby z uśmiechem.

I to był uśmiech, który złapała jego żona.

Pierwszy, jaki kiedykolwiek od niego widziała i nie miał pojęcia, że zobaczenie go oznaczało, że przez następne dwie godziny dawała mu Outkasta, Eminema, Jay-Z, House of Pain i Snoop Dogga, nieco gubiąc drogę, grając TLC, Beyoncé i Black Eyed Peas, ale nie narzekał na to ostatnie.

Przynajmniej żadne z nich nie śpiewało o człowieku zwanym Amos Moses.

Lexie

Jechałam na haju pięknego uśmiechu Ty przez co najmniej godzinę, a potem mój umysł przypomniał mi, że Ty nazywał mnie „Lex” w ten swobodny, ale niezmiernie słodki sposób. Imieniem, którym nikt mnie nie nazywał, imieniem, które było całe jego, więc jechałam tak przez następne pół godziny.

Potem jechałam na haju ostatnich kilku dni, tak wysoko, że czułam się, jakbym mogła pokonać nim nieskończoność.

Mimo że te rzeczy wypełniały mój umysł, gdy starałam się znaleźć tyle hip-hopu i R&B dla Ty, ile mogłam na moim iPodzie (podało mi się to, ale

nie mogłam powiedzieć, że często miałam na to ochotę, więc wybór był całkiem niezły, coś, co musiałam skorygować), nadal udało mi się zobaczyć oszałamiające piękno Kolorado, zwłaszcza gdy przejeżdżaliśmy przez Colorado National Monument, gdzie, jak zdecydowałam, musimy wrócić i przyjrzeć się temu bliżej. Chciałam też wrócić do Moab.

Jazda samochodem to jedno, ale chociaż nie byłam ani trochę typem dziewczyny przebywającej na świeżym powietrzu, było to miejsce, w którym trzeba było wyjść i pospacerować, aby zobaczyć jak najwięcej, jak można się spakować, a teraz nie mieliśmy na to czasu.

Byłam na takim haju wszystkich rzeczy Ty, że było zaskoczeniem, gdy mineliśmy znak z napisem „Witamy w Carnal”.

Kiedy to zobaczyłam, mój umysł natychmiast się rozjaśnił i stałam się czujna, rozglądając się po rodzinnym mieście Ty.

Nie tego się spodziewałam.

Jedna długa główna ulica, zaczynająca się od schludnego, ozdobionego kwiatami Hotelu Carnal (który bez względu na to, czy był schludny i ozdobiony kwiatami, był bardziej motelem niż hotelem) po lewej, a kończąca się po prawej dużym warsztatem. Dzielnice mieszkalne, odchodzące od głównej ulicy, były raczej zwarte niż bezładne.

Ty nosił dżinsy i koszulki, ale miał też garnitury i spinki do mankietów, więc wiedziałam, że jego rodzinne miasto może być wszystkim. Mimo to nie spodziewałam się, że będzie tym, czym było.

Małe, pozornie ciche, ale najwyraźniej zaludnione i ani jeden budynek nie został zbudowany w tej dekadzie, ostatniej lub poprzedniej.

Podobało mi się to.

Było też otoczone wysokimi wzgórzami Kolorado, które były otoczone wyższymi górami Kolorado, których nie widziałam, z wyjątkiem na zdjęciach sprzed tego dnia, a które od razu pokochałam.

Miasteczko było zwyczajne, zasiedlone, jechałoby się przez nie i pewnie nie zwracałoby uwagi.

I to też mi się podobało.

Ty zawiózł nas poza warsztat, gdzie miasto i dzielnica mieszkalna nagle wymarły, a było tylko kilka domów rozsianych po dolinie.

Okolo pół kilometra za miastem skręcił w lewo i wjechał na wzgórze, gdzie po chwili natrafiliśmy na gęste sosny i osiki. Niedługo potem skręcił w prawo w drogę, której bym nie zauważyła, gdyby tam nie skręcił. Kolejny krótki podjazd, po obu stronach pokryty sosnami i osikami, złamany sporadycznie przez głązy, nagle otworzył się na zabudowę znacznie nowszą niż miasto, przez które właśnie przejechaliśmy.

Ktokolwiek ją zaplanował i zbudował, zrobił to ostrożnie.

Była to grupa jedno- i dwupiętrowych budynków rozsianych po stromym, krętym zboczach, wszystkie z atrakcyjnego czerwono-brązowego drewna i mnóstwem okien, wszystkie z obfitym tarasem, aby cieszyć się widokami, wszystkie z własnym krótkim, prywatnym podjazdem, u wylotu którego była skrzynka pocztowa.

Domy nie były blisko siebie, ale też nie były daleko od siebie. Sporo sosen i osik między domami nie zostało naruszonych podczas budowy, więc zapewniały jeszcze więcej prywatności. Każdy z nich był zadbane, ale było kilka, które były naprawdę dobrze zadbane z dużymi donicami i skrzynkami wypełnionymi kwiatami i ciągnącym się trawnikiem lub kolczastą zielenią, kilka masztów z amerykańskimi flagami, niektóre z dekoracyjnymi akcentami na zewnątrz takimi jak metalowe Kokopelli Wall Art, terakotowe słońca i fantazyjne oświetlenie zewnętrzne, a niektóre z bardzo atrakcyjnymi meblami tarasowymi.

To było niesamowite, a ja pomyślałam, że mieszkają tam Maggie i Wood i byliśmy tam, żeby odebrać klucze do mieszkania Ty.

Oznaczało to, że miałam rację, że rano poświęciłam dodatkowy czas na przygotowania. Gdybym wracała do domu tak jak Ty, chciałabym od razu zobaczyć rodzinę i przyjaciół.

Pomyślałam, że Ty też chciałby to zrobić i będę z nim, kiedy to zrobi, więc chciałam dla niego dobrze wyglądać, kiedy jego grupa mnie spotka.

Wjechał na sam szczyt osiedla, skręcił w lewo na prywatny podjazd ostatniego z domów na osiedlu, ten nieco bardziej oddalony od pozostałych i mający po bokach sosny i osiki, z jednej strony stromy spadek, który w końcu prowadził do innego domu, z drugiej strony prowadzący tylko na strome, gęsto zalesione zbocze wzgórza.

Zatrzymał Chargerę przed dużym garażem na dwa samochody, obok którego znajdowała się otwarta przestrzeń, a na szczycie tego wszystkiego znajdował się trzypoziomowy dom z dużym tarasem wystającym w otwartą przestrzeń.

Otwarta przestrzeń była wystarczająco duża, aby zaparkować kolejny samochód, a może skutery śnieżne lub quady. Wewnątrz przestrzeni znajdowały się drewniane stopnie otoczone otwartymi listwami, umieszczone obok garażu.

Odpięłam pas i pochyliłam się do przodu, odchylając głowę do tyłu, by spojrzeć na wysoki budynek, widząc otaczający go taras i zauważając, że gdyby ten owinął się wokół przodu, dawałby spektakularny widok na Carnal oraz wzgórza i góry za nim.

„A więc...” - powiedziałam do przedniej szyby, gdy usłyszałam otwieranie drzwi Ty, ale jeszcze nie wyszedł na zewnątrz - „...czy jesteśmy tutaj, żeby odebrać twoje klucze?”

„Powtórz?”

Oderwałam oczy od domu, żeby na niego spojrzeć - „Czy jesteśmy tutaj, aby odebrać klucze do twojego kondominium⁵?”

„To jest moje kondominium” - odpowiedział, a ja zamrugałam, kiedy przepłynęło przeze mnie zaskoczenie, które zmieszało się z podekscytowaniem, gdy mówił dalej - „Maggie zostawiła klucze, żebyśmy mogli wejść.”

„To nie jest twoje mieszkanie” - powiedziałam mu głupio, a on wpatrywał się we mnie przez sekundę.

Potem powiedział - „Jest.”

„Nie, nie jest.”

„To jest Lexie.”

„Nie może być. To nawet nie jest mieszkanie” - poinformowałam go.

„Tak” - odpowiedział.

„Nie, nie jest. To dom.”

„Kobieto, to jest kondominium.”

„Nie jest” - klóciłam się.

„Jest, w Kolorado” - odpowiedział.

Na te wiadomości zaskoczenie zniknęło, podekscytowanie przejęło kontrolę, a moje szczęśliwe spojrzenie przesunęło się z powrotem, by spojrzeć na dom.

Potem szepnęłam - „Łał.”

Na to mruknął „gapcia” i wysiadł z samochodu.

Poszłam za nim, wciąż patrząc na dom i myśląc, że to wystarczyło.

Wiedziałam.

Przez ostatnie kilka dni poświęcałam dużo czasu, próbując ustalić, czy znaki, które czytałam, były prawidłowe. Że w szalony, zwariowany sposób życie w końcu zaprowadziło mnie do czegoś słodkiego. Doprowadziło mnie to do pięknego mężczyzny, który miał swoje problemy, ale z drugiej strony wszyscy je mieli.

To nie znaczyło, że nie mógł być hojny, łagodny, rozważny i, jak odkryłam, także zabawny. Był świetny w drażnieniu się, znalazł moje czułe punkty i lubił je naciskać, ale w sposób, który nie był paskudny, ale intymny i coraz bardziej

znajomy. Kiedy mówiłam, słuchał. Nie udawał, po prostu to robił. Bez względu na to, o czym gadałam, uważał to za interesujące i wiedziałam, że to prawda. Nie wiedziałam, skąd, po prostu wiedziałam.

Był cierpliwy.

Był delikatny.

Częściej nazywał mnie „maleńka” i „kotku”, ale mimo to nadal nie robił tego jak inni mężczyźni, wyrzucając słowa. Te słowa miały dla niego znaczenie, wyczułam, że stałam się tym dla niego, inaczej nie nazwałby mnie tak. Byłam *jego* maleńką, *jego* kotkiem i to były rzeczy, którymi chciałam być.

Częściej też używał ze mną swojego łagodnego głosu, czasami z powodów, których nie rozumiałam, bo nie znałam go jeszcze na tyle, zależnie od nastroju, jaki go do tego zmusił, czasami używał go, kiedy się ze mną droczył. To nie miało znaczenia. Lubiłam to.

Wciąż nie dawał wiele, ale miałam wrażenie, wszystkie te rzeczy *były* daniem czegoś. Dawaniem czegoś mnie. Czegoś dużego, ważnego, dobrego, czystego i właściwego. Czegoś, co lubiłam mieć i czego chciałam więcej.

A teraz znalazłam się na osiedlu domków w Kolorado, na obrzeżach małego, spokojnego, osiedlonego miasteczka otoczonego pięknem, a moje miejsce pobytu miało być świetną chatką, trzypoziomowym domem ze spektakularnymi widokami.

Podszedł do bagażnika, zarzucił swoją torbę na ramię i złapał moją walizkę. Niosłam torby z przekąskami, myśląc, że później posprzątam samochód, po wycieczce po jego domu.

Pokonałam żwir pod moimi stopami z pewnym trudem w swoich platformach na wysokim obcasie i znalazłam go z boku, zgiętego przy granicy skał, które obrzeżały kilka atrakcyjnych, przyciętych krzewów.

Odwrócił kamień, zrobił coś kciukiem, a potem go otworzył.

Fałszywy kamień, w którym Maggie ukryła klucz.

Odłożył kamień, złapał moją walizkę, którą postawił obok siebie i skierował się w stronę schodów.

Poszłam za nim.

Wyszliśmy na taras i wyjrzałam wzdłuż wąskiego drewnianego chodnika z boku domu, widząc, że miałam rację. Elewacja na pierwszym poziomie dawała widok z wierzchołków drzew na miasto i panoramę dalej, a chodnik prowadził na szerszy taras z przodu domu.

Niesamowite.

Poszłam za nim, by stanąć przy jakichś dwuskrzydłowych szklanych drzwiach z drewnianymi ramami, w których widziałam tkwiące szerokie, pionowe żaluzje, które były zamknięte.

Ty otworzył drzwi, pchnął je i odsunął żaluzje wchodząc, a ja wepchnęłam się za nim.

W chwili, gdy postawiłam jedną stopę na podłodze za progiem, usłyszałam kakofonię okrzyków, w tym „Witajcie w domu!”, „Niespodzianka!” i „Gratulacje!”

Ty stał zeszywniały przede mną i automatycznie podeszłam do jego boku.

Kiedy to zrobiłam, nie oglądałam wnętrza jego domu, tylko zamiast tego widziałam grupę ludzi, kilka balonów, kilka serpentyn i dwa ogromne transparenty. Jeden miał nadrukowane gwiazdki wokół słów „Witamy w domu”, a drugi miał dwa gołębie zwrócone do siebie z połączonymi obręczkami w dziobach i wydrukowanym słowem „Gratulacje!”

To było wszystko, co zdążyłam zobaczyć, zanim wysoki, niezwykle dobrze zbudowany, niesamowicie atrakcyjny mężczyzna z gównianym uśmiechem zbliżył się do Ty, ujął jego dłoń i potrząsnął nią, przenosząc się, aby go przytulić. W tym samym czasie piękna blondynka z nogami prawie tak długimi jak moje podeszła do mnie, przytuliła mnie mocno i powiedziała mi do ucha - „Miło cię poznać, Lexie. Jestem Laurie. Witaj w domu.”

Witaj w domu.

Po mojej skórze przemknął dreszcz; taki, jakiego nigdy nie czułam, ale instynktownie wiedziałam, że nie jest zły.

I tak się zaczęło.

Zostałam pozbawiona moich toreb i, gdy Ty był przytulany i ściskano mu dłoń, mnie ściskano i całowano w policzki.

Poznałam Tate'a, niesamowicie przystojnego mężczyznę, Laurie, która była jego żoną (oczywiście), Maggie, ładną, drobną brunetkę, Wooda, innego niesamowicie przystojnego mężczyznę z czarnymi włosami i kozią bródką, Bubbę, mężczyznę prawie tak wielkiego jak Ty (ale nie tak twardego) z jasnobrązowymi włosami i uśmiechem starego dobrego chłopca, Krystal, drobną, cycatą kobietę w obcisłej koszulce z płomiennorudymi włosami i oceniającymi oczami, Popa, starszego mężczyznę z piwnym brzuchem i siwą brodą, Stellę, napaloną biker baby z ciemnymi włosami podkreślonymi pasmami blond, Deke'a, blond góra-mężczyznę, który był tak twardy jak Ty, a jeszcze bardziej przerażający, Jim-Billy'ego, innego starszego mężczyznę w zniszczonej czapce bejsbolowej i ze złamanym uśmiechem, złamanym, ponieważ brakowało mu zęba, Neda i Betty, małżeństwo w średnim wieku, które podeszło do mnie razem, deklarując, że są jednostką i im się to podobało, Jonasa, przystojnego chłopaka, wyglądającego tak, że było wiadomo, że to syn

Tate'a, który, jak się domyślałam, miał dwanaście, może trzynaście lat, a do tego dwójkę dzieci Maggie i Wooda - małą dziewczynkę o imieniu Addison i uroczego małego chłopca o imieniu Noah.

Po przedstawieniu wszystkich zdałam sobie sprawę, że jesteśmy w kuchni: dużej i nowoczesnej.

Potem zdałam sobie sprawę, że wydaje się duża, bo taka była, ale także dlatego, że całe piętro domu było otwarte, kuchnia miała wejście do ogromnego salonu, który miał okna od podłogi do sufitu na końcu z widokiem na duży, wystający przedni taras i panoramę za nim.

Była tam ogromna wyspa, na której znajdowały się duże miski z chipsami, mniejsze miski z dipami, półmiski smażonego kurczaka, miski sałatki coleslaw, góry tłuczonych ziemniaków, sosjerki z sosami, stopy błękitnych papierowych talerzy ozdobionych białymi gołębiami jak na banerze, na talerzach były srebrne obrączki ślubne, pasujące serwetki, kubki wypełnione niebieskimi plastikowymi sztućcami, kilka małych wazonów wypełnionych kwiatami tu i ówdzie, a pośrodku było pysznie wyglądające domowe ciasto z plastikowymi, tradycyjnymi weselnymi figurkami panny młodej i pana młodego tkwiącymi na środku.

Zaprowadzono mnie do wyspy, wciśnięto między Maggie i Laurie i usłyszałam, jak otwierają się drzwi lodówki, a dookoła słychać było gwar i śmiech. Syk odpadających kapsli od piwa wypełnił powietrze i znalazłam jedno w mojej dłoni.

Moje oczy powędrowały do Ty, który znajdował się naprzeciwko mnie po drugiej stronie i obserwowałam Wooda, uśmiechającego się, wypychającego mu do ręki piwo.

Głowa Ty zaczęła zwracać się w moim kierunku, ale Laurie wypełniła mój widok, zanim jego oczy mogły spotkać moje.

„Tate miał za zadanie dowiedzieć się, kiedy wracacie do domu” - powiedziała mi - „Będąc mężczyzną i nie rozumiejąc delikatnych zawłości planowania przyjęcia, zawiódł w tym przedsięwzięciu i mieliśmy tylko dwie godziny.”

„Dzięki Bogu, że już kupiliśmy wszystkie dekoracje” - zauważyła Maggie, podchodząc do Laurie - „Nie ma mowy, żebyśmy mieli czas, aby dostać się do centrum handlowego i z powrotem” - Uśmiechnęła się do mnie - „W Carnal można znaleźć praktycznie wszystko, ale muszę przyznać, że artykuły na przyjęcie pozostawiają wiele do życzenia.”

„To niestety prawda. Carnal potrzebuje mniej sklepów motocyklowych, a więcej sklepów imprezowych” - zgodziła się Laurie, po czym spojrzała na mnie - „W każdym razie oznacza to, że to smażony kurczak i dipy są ze sklepu spożywczego, ale robią je naprawdę dobrze. Jonas to uwielbia. Potrafi sam

zjeść dużą paczkę. I dałam Shambles'owi awaryjne zamówienie na tort, a on przygotował go w samą porę.”

Shambles? Nie sądziłam, że spotkałam Shamblesa.

Zastanawiałam się, czy to był ktoś, kto ma przezwisko, ale nie mogłam zapytać, ponieważ Maggie ponownie się odezwała.

„Chcieliśmy poprosić piekarnię w mieście, aby zrobiła prawdziwy tort weselny, ale to by było możliwe, gdybyśmy mieli więcej niż dwie godziny, czego oczywiście nie mieliśmy, ale i tak próbowaliśmy, a oni powiedzieli, że nie mogą tego zrobić” - powiedziała mi Maggie - „Ale mieli górę tortu, więc wygląda trochę głupio, ale głupio czy nie, mówi to, co musi powiedzieć.”

„Betty poszła do Holly i zrobiła kwiaty” - dodała Laurie.

„Stella zajęła się dziećmi i dekorowała” - ciągnęła Maggie.

Nagle poczułam, że moja lewa ręka została mocno uchwycona i uniesiona. Spojrzałam w dół i zobaczyłam ognistowłosą Krystal kręcącą mój pierścionek i obrączkę ślubną.

Potem szarpnęła moją rękę wysoko przede mną, stwierdzając - „Czysty Ty. Spójrzcie na ten pierdolony pierścionek i obrączkę.” - ścisnęła mi dłoń w stronę dwóch innych kobiet - „On się nie zmienił. Żadnych półśrodków dla tego chłopca. Jezu. Mogłabyś za to kupić dom.”

To nie była do końca prawda (choć z pewnością byłaby to spora zaliczka), ale nie udało mi się jej o tym poinformować, znowu z powodu Maggie.

„*Omójbosze!*” - Maggie wrzasnęła, a ja starałam się nie cofnąć w reakcji na hałas, ale i tak nie mogłabym tego zrobić, bo wyrwała moją rękę z dłoni Krystal i przyciągnęła ją do swojej twarzy.

Potem jej głowa odchyliła się do tyłu, żeby na mnie spojrzeć - „*Są przepiękne!*” - wciąż trzymając mnie za rękę, wykręciła tułów i krzyknęła przez wyspę - „Ty! Ten pierścionek jest *cudowny!*”

Zanim mogłam spojrzeć na Ty, aby zobaczyć jego reakcję na krzyk Maggie, Krystal znów się odezwała.

„Założę się, że nie musiałaś powiedzieć ani słowa. Założę się, że to Ty. Co sprawia, że jesteś jedyną kobietą na świecie, która nie musiała udzielać swojemu mężczyźnie jakichś instrukcji, jeśli chodzi o pierścionek zaręczynowy” - zauważyła poprawnie Krystal, a ja spojrzałam na nią - „Może pić piwo, ale ten chłopak to czysty szampan.”

Wtedy, zanim zdążyłam to skomentować, dobiegł inny głos.

„Laurie” - zawołał Jonas z boku wyspy - „...teraz, kiedy tu są, możemy coś zjeść? Byłem głodny godzinę temu i od *zawsze* czułem zapach pieczonego kurczaka. Możemy zacząć czy co?”

I zanim Laurie zdażyła odpowiedzieć, pojawił się kolejny głos.

„Mamusi!” - Addison krzyknęła z drugiej strony, podskoczyła i wskazała na kilka pudełek ekstrawagancko owiniętych w papier ślubny, leżących na bocznym blacie - „Czy już czas na prezenty?” - zapytała.

„Nie, kochanie, jeszcze nie teraz. Po tym, jak zjemy tort” - odpowiedziała Maggie, ale wpatrywałam się w prezenty.

Prezenty.

Prezenty, tort, smażony kurczak i dekoracje.

Wyciągnęłam dłoń z ręki Maggie i cofnęłam się o krok, gdy mój wzrok stał się zamazany, ale przez mgłę słyszałam radosne brzęczenie dookoła.

Pachniało kurczakiem.

Czułam atmosferę przyjaźni, która niosła odrobinę ulgi, ale więcej szczęścia, a nawet miłości.

Dobrą. Czystą. Właściwą.

Najlepszym przyjacielem Ronnie’go był Shift. Shift nie zorganizował przyjęcia powitalnego dla Ronnie’go w domu, kiedy został on wypuszczony z więzienia w Indianie i wrócił do domu w Dallas. Żaden z przyjaciół Ronnie’go tego nie zrobił, podobnie jak jego rodzina.

To dlatego, że spieprzył i, chociaż byliśmy szczęśliwi, że był w domu, jego przyszłość była w toalecie, splukał ją cholernie osobiście i to nie było nic do świętowania.

Ale poza tym wszyscy porządni przyjaciele Ronnie’go (którzy okazali się nie tak przyzwoici) opuścili go po jego powrocie do domu, a towarzystwo, które znalazł, nie robiło ciasta, banerów, dekoracji, smażonych kurczaków i prezentów.

Oni brali. Nie dawali.

„Lexie, wszystko w porządku?” - usłyszałam pytanie Laurie i cofnęłam się o kolejny krok i skierowałam wzrok w stronę Ty, ale go nie widziałam.

Nie widziałam go, bo uderzyło mnie, że Ronnie nigdy tego nie miał, ale ja też nie.

Miałam dobrych przyjaciół, ale nie było w moim życiu z Ronnie’em nic do świętowania. Wiedziałałam, że tego nienawidził, ale też wiedział, że i ja. Był cieniem zasłaniającym słońce mojego świata. Nie chodziło mu o wesołe pogawędki i dobrych przyjaciół pędzących, by zrobić w ciągu dwóch godzin coś pięknego. Gdyby żył, a ja bym się poddała w jednym z tych miliardów razy, kiedy próbował namówić mnie do poślubienia go, nasi bliscy ruszyliby, by coś zrobić ale gadanina nie byłaby szczęśliwa, a szum nie byłby wypełniony miłością, ale zamiast tego byłoby słyhać obowiązek, a może nawet zgubę.

Ale co więcej, nigdy nie sądziłam, że to będę miała. Kiedy dorastało się tak jak ja, takie marzenia umierały wcześniej. Uczylaś się nie mieć nadziei na zbyt wiele, kiedy tak wcześniej jak ja doświadczyłaś gorzkiego smaku rozczarowania.

Ci ludzie, którzy to robili, mówili wszystko o Ty. Mówili, że dobrze czytałam te znaki. Nikt nie robił takich rzeczy dla dupka ani frajera.

Zrobili to dla kogoś, kto był tego godny.

A moje małżeństwo z Ty mogło zacząć się fałszywie, ale to... to było prawdziwe. Ci ludzie bardzo się o niego troszczyli i nie tracili czasu na wprowadzenie mnie do owczarni.

A on dał to mnie.

A ja nigdy nie miałam nic tak pięknego.

I nie mogłam tego znieść.

„Ty...” - niewyraźnie usłyszałam wołającą Maggie - „...coś jest nie tak z...”

Zrobiłam kolejny krok do tyłu i wysunęłam ramię, aby znaleźć podparcie, ponieważ jeśli nie, to polecę w dół.

Wiedziałam to.

Moja głowa pływała, mój wzrok był zamazany, a mój organizm nie mógł przetworzyć tego, co się dzieje.

Poczułam pieczenie na krzyżu, piwo wyslizgnęło mi się spomiędzy palców i usłyszałam w uchu głęboki huk mówiący - „Lex.”

Odwróciłam się i zobaczyłam ścianę czerni.

Koszulka Ty.

Podniosłam ręce i zacisnęłam palce na materiale tuż przed tym, jak schowałam twarz w jego klatce piersiowej, moje nogi się poddały i rozplakałam się.

Jego długie, potężne ramiona zacisnęły się wokół mnie i zrobiły to mocno.

„Maleńka, co do cholery?” - usłyszałam w swoim uchu.

„Nie mogę... to się nie dzieje... nie mogę przetworzyć... prezenty... tort... kurczak” - wyjąkałam szaleńczo, po czym odchyliłam głowę do tyłu, zobaczyłam go przez zamglone oczy i wyszeptałam - „Ty, Słonko, wiesz dobrze mi się nie to przytrafia. Mnie się nie zdarzają dobre rzeczy. Nie mogę tego znieść. Nie wiem, co z tym zrobić.”

Potem straciłam go z oczu, bo wilgoć była zbyt duża, by przez nią przejrzeć, więc ponownie wcisnęłam mu twarz w jego klatkę piersiową, a moje ciało zatrzęsło się przy jego ze szlochu.

Potem znalazłam się w jego ramionach i automatycznie dostosowałam się, przyciskając moką twarz do jego szyi, owijając ją wokół niego, poruszaliśmy się, ale byłam tak głęboko pogrążona w ogromnej, płaczącej szczybie, że nie widziałam, dokąd idziemy, a i tak by się tym nie przejmowała.

Poczułam, że usadowił mnie na jego kolanach, gdy gdzieś usiadł, jego ramiona owinęły się mocno wokół mnie, ale trzymałam twarz wciśniętą w jego szyi, moje ramiona wokół niego, chociaż wepchnęłam mój tors głęboko w jego, mocno trzymałam się i płakałam.

W końcu jedna z jego rąk przesunęła się w górę moich pleców, pod moje włosy, by owinać się wokół mojej szyi.

„Lexie, maleńka, uspokój się” - szepnął mi do ucha.

Kiwnęłam głową, ale wciąż płakałam.

Jego palce delikatnie ścisnęły - „Maleńka, musisz się opanować.”

Znowu skinęłam głową i wciągnęłam urywany oddech.

Potem wciągnęłam kolejny.

Potem, wciąż z twarzą na jego szyi, wymamrotałam - „Przepraszam. Po prostu nigdy... coś takiego...” - wzięłam kolejny zerwany oddech i wyszeptałam - „To było nieoczekiwane.”

„Mam dobrych przyjaciół” - mruknął.

Znowu skinęłam głową, ponieważ miał; miał dobrych przyjaciół, takich, których się nie dostało, takich, jakich się zarobiło.

A ja nie wiedziałam, co z tym zrobić.

Trzymałam twarz w jego szyi i trzymałam się.

Potem wzięłam kolejny oddech, ten nie załamał się i mój głos nie drżał, ale był cichy, gdy powiedziałam - „Cieszę się, że to masz.”

„Ja też.”

Wytrzymałam chwilę dłużej.

Potem przełknęłam. Potem przyznałam - „Może jestem po części gacją.”

„Całkowicie” - odpowiedział, ściskając palcami moją szyję z odpowiednim ściśnięciem ramienia wokół moich pleców - „Całkowita gacja.”

„Nie do końca. Częściowo.”

Nie odpowiedział.

Wciągnęłam ostatni oddech przez nos i wreszcie wyjęłam twarz z jego szyi. Odchylił głowę i opuścił podbródek, żeby mógł na mnie spojrzeć.

I Bóg, *Boże*, miał piękne oczy, a ich piękno wzrastało wykładniczo, gdy były z bliska.

„Przepraszam” - szepnęłam.

„Nie przepraszaj” - odszepnęłam.

„Wiem...” - zaczęłam, przerwałam, zebrałam się na odwagę i zaczęłam od nowa - „Wiem, że to fałszywe, ale dziękuję ci, Ty. Nigdy nie spodziewałam się, że będę miała coś tak ładnego i to jest miłe, bez względu na wszystko. Więc dziękuję, że mi to dałeś.”

Nie mówił, ale jego oczy się zmieniły w jednej z tych zmian, których nie znałam, jeszcze ich nie rozumiałam, ale ta była znacząca. Wszystkie były, ale ta była bardziej znacząca niż reszta.

Dużo bardziej.

A potem nie mogłam się powstrzymać, jego oczy były tak blisko, to spojrzenie w nich, moje ramiona przesunęły się z jego ramion, moje dłonie objęły jego twarz, pochylałam się i szepnęłam - „Dziękuję”.

Potem przycisnęłam usta do jego.

Chciałam dać mu delikatny pocałunek z wdzięczności.

To nie znaczyło, że nie chciałam dać mu długiego, mocnego, mokrego pocałunku na czegoś innego. I właśnie to, co chciałam mu dać i do czego to doprowadziło, również wypełniało moją przestrzeń w głowie przez ostatnie kilka dni, ale teraz nie tam właśnie zamierzałam się udać.

Jeszcze nie.

Nie z domem pełnym ludzi na dole czekających na smażonego kurczaka.

Ale kiedy moje usta dotknęły jego, nie dał mi szansy na delikatny pocałunek wdzięczności.

Natychmiast jego palce wśliznęły się w moje włosy, obejmując moją głowę i jego wargi otworzyły się nad moimi, wypowiadając żądanie. Moje się dostosowały.

Potem jego język wbił się w moje usta i podobał mi się jego smak, czułam jakbym nie miała tego od dekady, tęskniłam za tym, a on smakował tak cholernie dobrze, że moje ciało wcisnęło się w jego i nie tylko dlatego, że obejmujące mnie ramię zrobiło się bardzo ciasne.

Potem zostałam skrecona na plecy w tym, co było łóżkiem, jak niejasno zauważyłam i byłam z tego powodu niewiarygodnie szczęśliwa.

Jego tors był na moim, jego biodra obok moich, jego długa, ciężka noga przesunęła się, by zaplatać się w moją, gdy jego język poruszał się w moich

ustach, a ja owinełam jedną rękę wokół jego pleców, drugą wokół jego ramion, moja ręka poruszała się, by objąć tył głowy i przytulić go do mnie.

Boże, nie mógł tylko pocałować. Mógł *całować*.

I spędzanie tak wielu dni z jego pięknem, hojnością, dokuczaniem, uwagą, bajecznym ciałem, słysząc jego głęboki, dudniący głos, próbując znaleźć sen obok niego w łóżku w nocy, widząc, jak głaszcze się pod prysznicem, wiedząc, że mogłoby użyć swoich ust, chciałam tego.

Chciałam tego wszystkiego.

Chciałam, żeby był nagi i poruszał się na mnie, *we* mnie.

Chciałam go całego.

Aby mu to powiedzieć, przycisnęłam się do jego ciała, a jego ramię wsunęło się w górę moich pleców, a następnie wysunęło, aby jego ręka mogła zsunąć się w dół mojego boku od dołu do pasa, jego kciuk wyciągnął tak, że otarł się lekko o bok mojej piersi i tylko ten prosty dotyk wysłał wstrząsy elektryczności między moje nogi tak silne, że pomyślałam przez sekundę, że właśnie z tym - jego ciężarem na mnie, moimi ramionami wokół niego, jego nogą zaplątaną w moje, jego językiem w moich ustach - dojdę i zrobię to mocno.

Potem nagle znalazłam się na nogach przy łóżku, chwiejąc się, ponieważ nie wiedziałam, jak się tam dostałam, a utrata całego piękna, które właśnie miałam, była brutalnym szokiem.

Stałam tylko dlatego, że wielkie dłonie Ty obejmowały boki mojej szczęki, jego kciuki poruszały się przez wilgoć wciąż będącą na moich policzkach, ale jego duże ciało było trzymane z daleka, a te kilka kroków między nami czułam jak kilometry.

„Chryste, przepraszam” - wyszeptał, a ja zamrugałam na niego z głębokim zmieszaniem.

„Co?” - odszepnęłam bez tchu.

„Przepraszam, Lexie. To się więcej nie powtórzy. Obiecuję ci, że to się więcej nie powtórzy.”

Znowu zamrugałam, jego ręce opadły, poczułam ich utratę jak cios i patrzyłam, ja... właściwie... *obserwowałam*, jak się zamyka.

Całkowicie.

Mocno zatrzasnął okiennice i Ty, którego poznałam, zniknął za tą nieprzeniknioną ścianą, która była wzniesiona, kiedy pięć dni temu wychodził z więzienia.

„Łazienka tam jest, chcesz się umyć” - powiedział, odwracając głowę na bok - „Nie spiesz się. Oni są fajni. Zrozumieją. Zejdź, kiedy będziesz gotowa.”

Potem bez słowa ani spojrzenia odszedł.

Stałam tam, w ogromnej sypialni, jak zdałam sobie sprawę, obserwując, jak znika po schodach, zastanawiając się, co się właśnie wydarzyło i mając nadzieję, że to nie było to, o czym myślałam.

Mając jednocześnie nadzieję, że przez chwilę było.

Bo dobre gówno mi się nie przytrafiało.

Pani Szczęście bawiła się z Ronnie'm, a także bawiła się z Ty, dając i biorąc, nie w równym stopniu, ale mieli szansę posmakować słodczy.

Ale mnie nie lubiła.

Ani trochę.

Rozdział 7

Nadal czuję się pusta

Otworzyłam oczy i zobaczyłam poduszkę Ty obok mojej.

Miała dół od spoczywającej tam jego głowy, ale nie było jej tam, tak jak nie było poprzedniego ranka ani przedwczoraj, ani przed-przedwczoraj.

Wiedziałam, że to głupie, ale szukałam notatki na poduszce, jego nocnej szafce, mojej nocnej szafce, ale nie było żadnej notatki, bo nie było poprzedniego ranka ani przedwczoraj, ani przed-przedwczoraj.

Upadłam na plecy na łóżku i spojrzałam na wyłożony drewnem i łukowaty sufit z belkami.

Prawdopodobnie powinnam być wdzięczna, że miałam te kilka dni; kilka dni słodyczy, dokuczania, łagodnego głosu i czułości.

Ale nie byłam.

Ponieważ, jeśli nie wiesz, jak bardzo coś może być dobre, nie będziesz tak bardzo za tym tęsknić, gdy zniknie.

Westchnęłam, wpatrzyłam się w sufit i pozwoliłam, aby wspomnienie ostatnich kilku dni przeszło przez mój mózg.

Kiedy w końcu wróciłam na imprezę, wszyscy byli trochę czujni i trochę bardziej przyjaźni (jeśli można w to uwierzyć), obchodząc się ze mną ostrożnie, ale robiąc to bez wścibstwa.

Próbowałam się zrelaksować i przybrać pokerową twarz. Byłam świeżo upieczoną żoną ich Ty, szczęśliwą, oszołomioną i zamierzałam pomóc mojemu mężczyźnie zostawić przeszłość za sobą i rozpocząć nowe życie.

Dobłą rzeczą przy tak wielu ludziach było to, że wszyscy chcieli czasu Ty i poznania mnie, odległość od niego nie wydawała się niczym niezwykłym, więc pielęgnowałam to najlepiej, jak mogłam. On był skupiony i ja byłam skupiona.

Czasami znajdowaliśmy się w tej samej gromadce, a jego ramię swobodnie poruszało się wokół moich ramion, a ja uśmiechałam się promiennie i skupiałam się, by uważnie słuchać, żeby niczego nie przegapić, ale przede wszystkim na tym, żeby nie rozplakała się ponownie.

A te lzy, które powstrzymywałam, były spowodowane tym, że jego ręka osuwała się swobodnie wokół moich ramion, przytulając mnie do niego, do miejsca, w którym lubiłam być, ale, bez względu na naszą fizyczną bliskość, nie było go.

Widziałam to w jego beznamietnej twarzy, którą pokazywał nie tylko mi. Był w ruchu i nie tylko ja to zauważyłam. Tate złapał to wcześniej, Krystal niedługo potem i Wood niedługo potem.

Ale nic nie powiedzieli. Patrzyli, ale nie powiedzieli ani słowa.

Jedliśmy, piliśmy, kroiliśmy tort, czego zrobienia Ty kategorycznie odmówił w tradycyjny weselny sposób, bez względu na to, jak bardzo wszyscy go do tego namawiali. Skończyło się na tym, że ja to zrobiłam, mówiąc głupie gówno o tym, że super bohater pan Ogromniasty, był ponad krojeniem ciast i nie używał do błahych celów promieni laserowych, które mógł wystrzelić z oczu, rozśmieszając ludzi i robiąc wszystko, aby ukryć to dla niego.

Potem otworzyliśmy prezenty.

Podobnie jak Ty, jego przyjaciele byli hojni. Dostaliśmy cały zestaw nowiutkiej, stylowej, drogiej kamionki, w tym półmiski do serwowania, miseczki, dzbanek do śmietanki i cukiernicę - pełen przekrój. To było niesamowite: górę i wewnątrz miały lśniące, ciemnoniebieskie, boki i zewnątrz wspaniale matowe, ciemnoszare. Również otrzymaliśmy cały zestaw pięknie ukształtowanych kieliszków, w tym kieliszki do wina, a nawet martini. I cały zestaw niezwykłych, ale zajebistych sztuczków. I na koniec nowy ekspres do kawy KitchenAid.

„Ty ma niezłe gówno, ale jest mężczyzną. Mężczyźni kupują drogie telewizory i materace. Nie myślą o naczyniach” - wyjaśniła mi Maggie po tym, jak otworzyłam wszystko (Ty też nie otwierał prezentów), a następnie powiedziała do Ty z złośliwym uśmiechem - „Oddaj dla biednych, kochanie. Tam jest miejsce twoich starych rzeczy. Pocałuj je na pożegnanie.”

Ty westchnął. Zmusiłam się do śmiechu, który, jak miałam nadzieję, nie brzmiał na wymuszony.

„A Tate powiedział mi, że Ty powiedział mu, że lubisz kawę” - szepnęła mi do ucha Laurie, zaskakując mnie tą wiadomością - „Więc wysłałam Popa i Jima-Billy’ego do sklepu z artykułami gospodarstwa domowego, żeby kupili ci dobry ekspres do kawy, żebyś była zabezpieczona.”

Znowu się to pojawiło.

Dobrzy ludzie. Hojni. Troskliwi. Życzliwi.

Uśmiechnęłam się do niej i nie było to wymuszone, ale moje oczy znów były mokre. Jej odwzajemniony uśmiech był ciepły i uściśnęła mi dłoń. Wiedziałam, że widziała wilgoć, ale, na szczęście, o tym nie wspomniała.

Prezenty nie zwiastowały jednak końca imprezy, zapadła noc i ciągnęli to dalej. Lubiłam ich, byli zabawni, ich atmosfera była wystarczająco dobra, aby przebić się przez moje zmartwienia, ale nadal chciałam, żeby poszli, żebym mogła porozmawiać z Ty.

W końcu poszli, ale do tego czasu byłam lekko pijana, padałam z nóg, a Tate, Wood, Bubba i Deke odesłali swoje damy do domu z innymi i przenieśli się na przedni taras, a Ty zbliżył się do mnie i powiedział - „Idź na górę. Wróć później” - nie czekając na odpowiedź i podążył za mężczyznami.

Nadszedł czas na spotkanie mężczyzn.

Wiedziałam, że kobieta nigdy w tym nie przeszkadzała.

A z tymi mężczyznami wiedziałam, że nigdy, *przenigdy* w tym nie przeszkadzała.

Więc poszłam na górę i zasnęłam, zanim on się pojawił.

Obudziłam się po nim i bez notatki.

Późnym rankiem zadzwoniła moja komórka i to był on mówiący, że ma Chagera, „doglądał gówna” w mieście i nie wiedział, kiedy wróci.

Nie wypowiedziałam do tego ani jednego słowa, zanim się rozłączył.

Spędziłam ten dzień przyzwyczajając się do jego domu i dzwoniąc do moich dziewczyn w Dallas, żeby zobaczyć, jak się mają sprawy.

Ella powiedziała mi, że na poczcie są już trzy pudła z rzeczami, butami i ubraniami. Nadal sortowała i odsyłała do mnie rzeczy.

Potem rozmawiałam z Bessie, przekazując jej tę samą historię z tymi samymi przeoczeniami, które dałam jej mamie, odrzucając celne pytania, ponieważ Bessie mogła wyczuć ściemę na odległość i wreszcie nakłoniłam ją do mówienia o sobie, mówiąc jej, że nie chcę myśleć o tym gównie i chciałam, żebyśmy zachowywały się normalnie.

Przygnębiało mnie to. Była moją najlepszą przyjaciółką i nigdy niczego przed nią nie ukrywałam, ale, biorąc pod uwagę sposób, w jaki sprawy miały się z Ty i ze mną, nie miałam w sobie siły, by ujawnić pełnię swoich uczuć. Bessie poddała się, ale wiedziałam, że jej się to nie podoba, ani też tego nie kupiła. Martwiła się o mnie. To sprawiło, że poczułam się bardziej winna, ale odłożyłam to na bok. Miałam za dużo do myślenia, coś musiało zniknąć, a Bess była ze mną na dobre i na złe. Przebiłaby się przez nowe złe.

Zadzwoniłam też do Margot i powiedziała mi, że rozmawiała z dyrektorem HR, kobietą, która była tam od momentu otwarcia pięć dekad temu (lekka przesada), kobietą, która mnie zatrudniła, kobietą, która wsparła moje cztery awanse, kobietą, która namówiła dyrektora generalnego, by zaryzykował mnie jako głównego eksperta ds. zakupów, mimo że byłam asystentką tylko przez półtora roku i nigdy nie pozwolono mi na wycieczkę zakupową (stary ekspert był suką, co było jednym z powodów dlaczego została poproszona, ładnie, ale stanowczo, o odejście), co uczyniło mnie najmłodszym kupującym w historii Lowensteina, a na koniec była kobieta, która nie miała pojęcia o Ronnie'm ani o Shift'ie, dopóki Margot jej nie powiedziała.

Dlatego była kobietą przerażoną, nie tym, że mnie zatrudniła, ale tym, że musiałam z tym żyć. Była też oszołomiona (w dobry sposób), że nigdy nie pozwoliłam, aby to przeciekło do mojej pracy. A kiedy Margot przekazała jej telefon, była kobietą, która powiedziała mi, że jestem odważna, podziwia mnie, życzy mi szczęścia i chętnie udzieli mi świetlanej rekomendacji, gdy będzie to potrzebne. „Po prostu zadzwoń, Cukiereczku. Ja i Lowenstein będziemy tu dla ciebie.”

Po rozłączeniu się z nią zdałam sobie sprawę, że zapomniałam, że Teksanki lubią silne, im cichsze, tym lepiej, Teksanki lubią te, które mają siłę przetrwania i Teksanki trzymają się razem.

Powinłam była pamiętać.

Proszę bardzo. Dzięki Margot zostawiłam nie spalony most, a dzięki Elli docierały do mnie ubrania i buty.

Dwie dobre rzeczy.

Kiedy Ty powiedział, że nie wie, kiedy wróci, miał na myśli, że wróci, kiedy będę spać.

I tak zrobił.

Potem znowu go nie było, kiedy się obudziłam.

Brak notatki. Brak Chargera. Kolejny telefon przed południem.

Na moje powitanie powiedział - „W warsztacie Wood przyjął mnie z powrotem. Zacząłem dzisiaj. Chłopcy idą potem do Bubba's, więc się spóźnię. Wood wie, że mamy tylko Chargera, więc odbierze mnie jutro do pracy, więc będziesz miała samochód. Później.”

Potem się rozłączył. To było to. Rozłączył się.

Powiedziałam - „Hej, Ty” i to było wszystko, co mogłam powiedzieć.

I rzeczywiście wrócił późno do domu.

Próbowałam nie spać, ale nie mogłam. Chciałam z nim porozmawiać, a może w tym momencie na niego nakrzyczeć i tak bardzo chciałam. Wystarczająco bardzo, żebym nie spała tak długo, jak mogłam. Ale nie mogłam nie spać wystarczająco długo, tak późno on pozostawał poza domem.

I znowu następnego dnia obudziłam się i zrobiłam to wcześniej, ale bez Ty, bez notatki i tego ranka, bez telefonu.

Żadnego telefonu tego popołudnia. I żadnego telefonu tego wieczoru, kiedy piąta przeszła w szóstą, szósta poszła w siódmą, a siódma przeszła w ósmą.

I w tym momencie byłam wkurzona. On też miał być nowożeńcem. Nie wiedziałam, na czym polega jego interes i może się tym zajmował. Domyśliłam

się, że każdy mężczyzna wypuszczony z więzienia chciałby żyć dalej, więc dobrze byłoby zacząć pracę. Widziałam to. Ale znikanie na cały dzień?

Wychodzenie z kumplami na drinki po pracy, drinki, które trwały do późnych godzin nocnych? Nie wracanie do domu aż do późna? Jak cokolwiek z tego mówiło nowożeńcy?

Co z tym, do cholery, było?

Ta złość powstrzymała mnie od zadzwonienia do niego, bo martwiłam się, że będę krzyczeć na niego przez telefon, a nie chciałam tego zrobić. Nie chciałam tego robić, bo gdybym to zrobiła, łatwo było mu się rozłączyć. Kiedy bym na niego krzyczała, chciałam, żeby było mu ciężko oderwać się od tego, co mówię.

Za kwadrans dziewiąta wrócił do domu w spoconych ubraniach treningowych, długich szortach, obcisłej koszuli bez rękawów, niosąc torbę treningową i dwie plastikowe torby na zakupy.

„Yo” - powiedział do mnie siedzącej na kanapie, oglądającej telewizję.

Uh... Yo?

Trzy dni z definicją minimalnej rozmowy, wraca do domu, kiedy nie śpię i mówi „Yo”?

Potem upuścił torbę treningową, odwrócił się do blatu, zrzucił na nią torby z zakupami i zaczął wyjmować z nich rzeczy.

Ściszyłam telewizor, zsunęłam się z kanapy i podeszłam do kuchni pytając - „Gdzie byłeś?”

Odwrócił się lekko do mnie, bardzo lekko, spojrzął na siebie, spojrzął na mnie, a potem odwrócił się z powrotem do blatu.

Chociaż wiedziałam, że te działania są formą komunikacji, nie odpowiedział nic werbalnie.

Wciągnęłam uspokajający oddech, żeby nie rozpętać piekielnego ognia.

Potem zaczęłam - „Ty...”

„Padnięty” - przerwał mi - „Shake, prysznic i do łóżka.”

Wtedy zobaczyłam, że ma paczkę truskawek, kiść bananów, pojemnik jogurtu i dużą, plastikową puszkę z czymś, co nie wiedziałam, co to jest.

Przyciągnął do siebie blender i zaczął obierać banana.

„Um... musimy porozmawiać” - powiedziałam, kładąc ręce płasko na wyspie, przy której stałam naprzeciwko niego, z blatem między nami, Ty przy blacie pod tylną ścianą.

„O czym?” - zapytał.

O czym?

„Od czego chcesz, żebym zaczęła?” - zapytałam, kiedy wrzucił banana do blendera, a następnie otworzył truskawki.

„Nie obchodzi mnie to. Po prostu zacznij. Tak jak powiedziałem, jestem padnięty, więc im prędzej to zrobimy, prędzej będę mógł wziąć prysznic.”

Patrzyłam na niego, jak odrywał szypułki z (niemytych) truskawek i zaczął dodawać je do banana.

„Ty...” - wyszeptałam, a on odwrócił się do mnie.

„Wypluj to. Nie pieprzę się z tobą. Nie jestem w nastroju na to, ale jeśli masz coś do powiedzenia, powiedz to.”

Przełknęłam ślinę przy zamykającym się gardle, a to dlatego, że nagle przestałam być wkurzona.

Byłam coś innego.

A było tym zrozumienie, że myliłam się tego dnia, kiedy przybyliśmy do Carnal. Nie zamknął się po naszym pocałunku.

To nie był zamknięty Ty.

To był inny Ty.

To był dupek Ty.

I bolało wiedzieć, że w ogóle był dupek Ty.

„Ja...” - zaczęłam, nie wiedząc, co powiedzieć, wrócił do swoich truskawek, a potem spróbowałam zacząć od czegoś prostego - „Nie wiem, co chcesz, żebym robiła.”

Nie odpowiedział.

Skończył z truskawkami, przechylił się na bok, otworzył szufladę, chwycił jedną z naszych nowych, wspaniałych łyżek i sięgnął po jogurt.

„Ty” - zawołałam - „Nie mogę spędzać dni na kręceniu się po domu i oglądaniu telewizji. Co mam robić?”

„Zacząć życie” - powiedział do blendera, dodając łyżkę jogurtu.

„Jak?” - zapytałam.

„Jak?” - zapytał blendera.

„Tak, jak?”

Otworzył dużą puszkę, zagłębił się w nią ręką, wyszedł z miarką pełną proszku i wrzucił go do blendera, mówiąc - „Co ludzie robią. Chcesz pracę, zdobądź ją. Nie chcesz, mogę cię kryć. Zajmij się swoim gównem w Dallas. Kup artykuły spożywcze. Posprzątaj dom. Rób to, co robią ludzie.”

Zakręcił pokrywkę puszkę z proszkiem i podszedł do lodówki. Patrzyłam, jak wziął dużą garść lodu, wrócił do blendera i nasadził go na mikser. Potem wrócił do lodówki, wziął mleko (Maggie uprzejmie nas zaopatrzyła) i wlał trochę do środka. Postawił mleko obok blendera, nasunął pokrywkę na wierzch i odpalił.

Potem zatrzymał go, zdjął wieczko i napił się bezpośrednio z niego.

Przez cały ten czas nie mówiłam.

Nie wiedziałam, co powiedzieć.

I nie podobało mi się uczucie, że byłam tam, a on zachowywał się, jakby nie wiedział, że jestem nawet na tej samej planecie.

Było w połowie drżące, kiedy cicho powiedziałam - „Coś się zmieniło.”

Odwrócił się do mnie i oparł biodra o blat.

„Tak” - zgodził się - „Coś się zmieniło. Jesteśmy tu. To się zaczyna. Żadnego opieprzania się. Mam gówna do zrobienia, to ważne i muszę się na tym skupić. Wakacje się skończyły. Czas zarobić twoje pięćdziesiąt tysięcy.”

Potem wyrzucił w siebie więcej shake’a, jakby właśnie nie zadał mi słownego ciosu w brzuch.

I tym ciosem przypominał mi o pięćdziesięciu tysiącach, coś, poza co, z jakiegoś głupiego, szalonego powodu, pomyślałam, że wykroczyliśmy po zrobieniu z nas czegoś, czym oczywiście nie byliśmy.

Mimo to, aby przypomnieć mu, kim myślałam, że się staliśmy, kiedy opuścił rękę, wyszeptałam - „To nie było miłe.”

Jego puste, ale wciąż piękne oczy skierowały się na moje - „Nigdy nie obiecywałam, że będę miły.”

„Byłeś miły” - przypomniałam mu.

„Tak” - potwierdził, po czym powiedział - „Błąd. Mówiłem ci w Vegas, że byłem w kajdanach pięć lat, nie potrzebuję mieć łańcuchów.”

Cios drugi.

„Nie przykuwam cię do łańcuchów” - powiedziałam drżącym głosem.

„Kobieto, jesteś cipką i nigdy nie spotkałem cipki, która nie przynosiłaby łańcucha. Niektóre z nich są cięższe niż inne. Nie chcę dowiedzieć się, jak ciężki jest twój.”

Kolejny cios. Ten niespodziewany.

„Nie mogę uwierzyć, że właśnie to powiedziałaś” - wyszeptałam.

„Cóż, powiedziałem” - odpowiedział, po czym wypił resztkę shake’a, postawił blender na blacie i zostawił mleko, skórkę od banana, szypułki

truskawek i wszystko na swoim miejscu, kierując się w stronę schodów, mówiąc - „Idę pod prysznic, potem do łóżka. Wood znowu przyjedzie po mnie rano. Człowiek, który opiekował się moją bryką, jutro ją odstawi. Do zobaczenia prawdopodobnie jutro wieczorem.”

Potem wszedł po schodach i zniknął.

Stałam przy blacie, nic nie widząc.

Potem poruszałam się po wyspie i sprzątałam jego bałagan.

Potem wróciłam do telewizora.

Nie kładłam się spać do późna i zrobiłam to dopiero po spędzeniu dużej ilości czasu na zastanawianiu się, czy w ogóle to zrobię. I to zastanawianie się obejmowało, czy powinnam spać na kanapie, czy powinnam napisać do niego notatkę, powiedzieć mu, żeby się pieprzył i wsadził swoje pięćdziesiąt tysięcy w tyłek, a potem wsiąść do samochodu i odjechać.

Z jakiegoś powodu poszłam spać.

Teraz było teraz.

Wpatrywałam się w sufit, zdając sobie sprawę, że jestem zraniona i zła, oba w równym stopniu.

Ty otworzył się przede mną i pokazał mi coś pięknego, a potem, z jakiegoś popieprzonego powodu, wyrwał mi to.

I miałam dwie możliwości.

Albo nadwyreżę sobie kark i zmuszę go, aby to wycofał, pomogę mu poradzić sobie z tym, z czym miał do czynienia, sprawię, by mi zaufał, pokażę mu, że, z jakimikolwiek demonami walczył, mógł pozwolić im odejść i mogłam dać mu dobre życie.

Albo mogłam wykonać swoją pracę, zebrać swoje pięćdziesiąt tysięcy dolarów i ruszyć dalej.

Rozważałam te wybory.

Kochałam Ronnie'go, bardzo go kochałam. Uwielbiałam sposób, w jaki potrafił mnie rozśmieszać i wyraz jego oczu, kiedy na mnie patrzył, nawet wcześniej, kiedy jego przyszłość była jasna, patrzył na mnie, jakby nie mógł uwierzyć w swoje szczęście. Bardzo mi się podobało, że dał mi rodzinę. Uwielbiałam nasze ciche chwile, kiedy mogłam zapomnieć, że nasze życie było kompletnym bałaganem, a cień, który rzucał, zasłaniał słońce.

Bez względu na to, co Ty powiedział o Ronnie'm, i prawdopodobnie miał rację, wiedziałam jednak, że jest tam coś dla Ronnie'go, coś, co dostał ode mnie. A ja lubiłam mu to dawać, więc robiłam to nawet dłużej niż powinnam.

Ale, chociaż spędziłam lata z Ronnie'm i tylko pięć dobrych dni z Ty Walkerem, wiedziałam, że jeśli by mnie wpuścił, mogłam go kochać bardziej niż Ronnie'go. Z całym tym, co dałam Ronnie'mu, całym oddaniem, każdą ostatnią szansą, wciąż wiedziałam, że mogę kochać Ty bardziej.

Nie wiedziałam, skąd to wiedziałam, ale jak tylko przejechaliśmy obok znaku „Welcome to Carnal”, wiedziałam to do głębi duszy.

Ale już nie potrzebowałam tego gówna.

Złamałam kark i złożyłam w ziemi mężczyznę, który nie mógł mieć otwartej trumny, bo jego twarz została rozwalona, mimo że spędziłam lata błagając go, by zostawił to życie za sobą, życie, które mogło do tego doprowadzić i to zrobiło.

Teraz byłam z mężczyzną, który kupił pannę młodą i potrzebował setek tysięcy dolarów na załatwienie jakiejś nieznanej sprawy, który mógł mi dać coś pięknego, a potem to wyrwać i spokojnie stać naprzeciwko mnie i mówić o mojej cipce przychodzącej z łańcuchem.

Nie potrzebowałam tego gówna.

Miałam rację, szukając sukni ślubnej.

Myliłam się, zmieniając zdanie.

Musiałam się poddać, póki rezygnacja była dobra.

Decydując się (ponownie) to zrobić, zwlokłam się z łóżka i poszłam do łazienki.

Wnętrze domu Ty było bardziej niesamowite niż wygląd zewnętrzny.

Nie miał wielu rzeczy, ale to, co miał, było doskonałej jakości, stylowe i drogie. Pewnie dlatego nie miał tego dużo, bo, zanim jego życie zostało przerwane, cierpliwie gromadził, kupował to, co najlepsze, chętnie czekał, aż będzie mógł sobie pozwolić na kolejny dodatek, bo musiało być dobre to, czego chciał, „fajne gówno”.

Nie wiedziałam, czy kupił dom podczas budowy, ale albo on, albo ludzie, u których go zamówił, musieli wybierać każde ulepszenie. W łazienkach były lśniące marmurowe kafelki. Błyszczące dębowe podłogi. W kuchni bajeczne podłogi z łupka. Urządzenia z najwyższej półki. Blaty granitowe w kuchni i w łazienkach.

Główna sypialnia rozciągała się na całe piętro, a balkon rozciągał się na całej długości i był dachem pierwszego piętra.

Przez środek domu na dwóch wyższych poziomach biegły schody, co oznaczało, że w górnej sypialni znajdowały się trzy sekcje. Szeroki widok na balkon był tam, gdzie były meble, a po obu stronach schodów były dwa duże

obszary, w których nic nie było. Okna były od podłogi do sufitu, a balkon miał drewnianą balustradę.

Dopełnieniem tego obszaru była ogromna łazienka z dużą, owalną wanną, która zmieściłaby się dwie osoby, osobny prysznic, toaleta w oddzielnym pomieszczeniu oraz bardzo długi blat z dwoma umywalkami i ogromnym lustrem oświetlonym fantastycznymi, fajnymi światłami a także duża garderoba.

Ty miał w tym pokoju tylko łóżko, dwie szafki nocne i dwie komody, jedną wysoką, drugą długą z lustrem nad nią. Wszystko to było piękne, ale rzadkie. Nie było nawet dywanika na podłogę pod łóżkiem, w rzeczywistości nie było w ogóle dywanów w domu, bo najwyraźniej nie zabrał się do ich kupowania.

Pozostała ogromna ilość miejsca.

Można tam postawić kanapy i krzesła. Mieć miejsce na telewizor i miejsce do czytania po dwóch stronach schodów. Meble tarasowe na balkonie z grubymi poduszkami, wybrałabym salonowe.

Już było bajecznie, ale mogło być spektakularnie.

Bez wątplenia nigdy tego nie zobaczę.

Byłam wkurzona na Ty, ale wciąż miałam nadzieję, że zrobi wszystko, co miał do zrobienia, a potem wróci do budowania swojego życia i wypełniania go „fajnym gównem”.

Na pierwszym piętrze domu miał dwie sypialnie po obu stronach schodów, obie z własnymi, znacznie mniejszymi, łazienkami. Obie miały małe wystające balkony.

Nie było w nich nic. Nic. Z wyjątkiem kilku rzeczy przechowywanych w szafie jednego z nich, były zupełnie puste.

Z tyłu piętra, wciśnięty między sypialnie, znajdował się mniejszy pokój, którego Ty używał jako biuro. Był to jedyny pokój w domu wyłożony wykładziną. Umeblował go. Wielkie, fantastyczne biurko, obrotowy fotel z wysokim oparciem z czarnej skóry, ale komputer najwyraźniej został kupiony przed wysłaniem go do więzienia, miał co najmniej pięć lat, może był starszy. Mimo to był tam i odkryłam, że ma Internet, tylko nie znałam haseł, aby uzyskać do niego dostęp.

Notatka w pamięci, by spytać Ty.

Na dole była kuchnia i salon z wąskim wycięciem po jednej stronie, w którym mieściła się toaleta z drzwiami blisko salonu i duża spiżarnia z drzwiami blisko kuchni.

Na długi, szeroki taras wychodziły okna od podłogi do sufitu, które wystawały znacznie dalej niż balkony nad nimi, co z oknami od podłogi do sufitu i otwartym planem sprawiało, że taras wydawał się być kontynuacją

parteru. Ponieważ poza tym była nieprzerwana przyroda, dopóki widok nie dotarł do miasta, dało to tym poziomie wrażenie, że było nieskończone.

Uzupełniając tę otwartą atmosferę i dzielenie się przyrodą oraz dodając mnóstwo światła, gdy słońce wzeszło, wokół było mnóstwo okien, w tym ogromne okno nad zlewem na tylnej ścianie, które również miało wspaniały widok, widok na lasy. Nie był tak fenomenalny jak widok z przodu, ale był na tyle dobry, że nie mogłam się doczekać zmywania naczyń.

Otwarte schody na wyższy poziom wcinają się w środek pomieszczenia, balustrada wykonana była z pięknego drewna, które było pełne charakteru, stopnie wyłożone kremową wełną z krótkim włosiem z rzadkimi brązowymi i szarymi plamkami. Schody były tak niesamowite, że same w sobie były cechą charakterystyczną. Widok był wspaniały, ale gdybym tylko spojrzała na te schody przecinające pokój, powiedziałabym tak temu domowi.

Kolejne schody prowadziły w dół do pomieszczenia gospodarczego znajdującego się przy bocznej ścianie garażu. Znajdowały się one z boku tego poziomu, prowadząc z kuchni i otoczone były kolejną balustradą z tego samego drewna.

Miał głęboko osadzoną, bardzo dużą, miękką, czarną kanapę w kształcie litery L, płaski telewizor i regał, na którym mieścił się najwyższej klasy sprzęt stereo z wbudowanymi w dom głośnikami, dającymi dźwięk przestrzenny nawet na wyższych piętrach i tarasie.

Był też kamienny otwarty kominek. Co więcej, na końcu blatu masywnej kwadratowej wyspy znajdowały się cztery niezwykle, ale niesamowite stolki. Podobnie jak w reszcie domu, nie było tu dywanów i było mnóstwo miejsca na dodatkowe meble. Kominek wyglądałby świetnie z kilkoma fajnymi świecznikami wokół niego.

Kremowe szafki i blaty z czarnego granitu w kuchni wyglądałyby wspaniale z kremowymi urządzeniami stojącymi KitchenAid (Ty miał tylko blender, który był kremowy, dlatego wiedziałam, że taki będzie dobrze wyglądać i jeszcze oczywiście był ekspres do kawy i, ponieważ lubił „fajne gówno”, a jego przyjaciele niewątpliwie o tym wiedzieli, oba były KitchenAid).

Z jego domem można było wiele zrobić. Nowa żona, prawdziwa, byłaby w ekstazie, gdyby została przeniesiona przez próg tego miejsca.

Z tą niezbyt szczęśliwą myślą umywałam twarz, umywałam zęby i udałam się do kuchni.

Brak kawy w ekspresie. Brak notatki na wyspie. Ty po prostu zniknął.

Zrobiłam kawę i użyłam jego truskawek, bananów i jogurtu, krojąc owoce i przykrywając je jogurtem w misce. Nalałam sobie filiżankę kawy i wyszłam na przedni taras, na którym również nie było mebli.

Odstawiłam kawę na balustradę, łyżką wrzucałam do ust owoce i jogurt i wpatrywałam się w słońce oświetlające Carnal, zielone wzgórza porośnięte sosnami i fioletowe góry.

Pozwoliłam, by świeciło na mnie ciepłe, poranne słońce i decydowałam, jak zacząć swoje życie.

Meble Ty były o wiele lepsze niż moje, moje były tanie i miałam je od dziewięciu lat, więc nie były w najlepszym stanie.

Ale moje łóżko było nowsze, przyzwoite i zmieściłoby się w jednym z pokoi na pierwszym piętrze. Kiedy to skończę, będę potrzebowała łóżka. A on miał dużo miejsca, by moje gówno można było przechowywać w jego drugim pokoju.

A mój nowy komputer kupiłam zaledwie trzy miesiące wcześniej.

Pozbylibyśmy się jego i mógłby kupić nowy, kiedy to się skończy, a ja odejdę.

Zadzwoiłbym do Elli, powiedziałabym jej, czego się pozbyć i co wysłać. Kupiłabym nowe rzeczy, których bym potrzebowała, gdy zacznie się moje prawdziwe życie. Powiedziała, że delikatnie popycha Honey, aby wprowadziła się do mnie i przejęła wynajem, a Honey, zaskakująco, się nad tym zastanawiała. Z drugiej strony Ella nie była odporna na matczyne manipulacje emocjonalne, tak bardzo nie była odporna, że stała się w tym mistrzem i dlatego namawiała Honey, by przecięła pępowinę, używając pomocy jako zachęty. A Honey była słodka; chciałaby mi pomóc. Oznaczało to, że Honey mogła korzystać z moich mebli, gdyby chciała, dopóki się nie urządzi.

Potrzebowałam też pracy.

Ty może byłby w stanie pokryć moje wydatki, ale nie zamierzałam mu na to pozwolić. Skoro żył swoim życiem, robił swoje interesy, to ja powinnam robić swoje.

Więc potrzebowałam gazety.

Ludzie spodziewali się, że jego nowa żona uczyni z jego domu prawdziwy dom. A ja byłam jego nową żoną. A myślałam, że jego taras i balkony potrzebują kwiatów i mebli. Więc dopilnuję tego. Jeśli miałabym tu mieszkać jakkolwiek długo, miałam zamiar cieszyć się widokiem i nie robić tego stojąc przy balustradzie.

Miałam też miasto do odkrycia.

Zakupy zrobione przez Maggie kończyły się. Musiałam zrobić inwentaryzację - papier toaletowy, środki czystości, rzeczy do prania (pralka i suszarka znajdowały się w niesamowitym pomieszczeniu gospodarczym w garażu).

Miał przyjaciół i pewnie będą się zastanawiali, gdzie jestem. Nie mogłam tu zostać na zawsze. To by nie wykonało mojej pracy.

Musiałam złamać pieczęć, wejść do Carnal, zobaczyć i być widzianą.

A myśląc o praniu, musiałam trochę go zrobić. Dla mnie. Dla Ty.

Kolejna rzecz do dodania do listy.

Moje plany zostały ustalone, skończyłam miskę śniadania, postawiłam ją na poręczy i stałam tam, popijając kawę, patrząc na widok, po śniadaniu, a wciąż czując się pusta.

Dopiłam kawę i nadal nie byłam pełna.

I wiedziałam, że mogę zjeść wannę owoców i jogurtu i czuć się pusta.

To dlatego, że nie byłam typem dziewczyny, która kiedykolwiek poczułaby się pełna.

Wiedziałam to. Po prostu musiałam nauczyć się przestać o tym zapominać.

Chwyciłam miskę i poszłam do domu, żeby znaleźć telefon i zadzwonić do Elli.

Miałam rzeczy do zrobienia.

Miałam życie, które miałam udawać, że zaczynam.

Ty

Ty Walker nacisnął przycisk otwierania drzwi garażowych, drzwi się rozsunęły i zobaczył zaparkowanego tam Chargera. Zabrał ze sobą pilota tego dnia, wiedząc, że Max przyprowadzi mu Vipera.

Włożył jeden do samochodu Lexie i najwyraźniej go znalazła.

Viper warknął do garażu, dźwięk pojazdu odbijał się echem w zamkniętej przestrzeni. Zamknął ją, otworzył drzwi i wysiadł.

Nie było późno.

Planował po pracy załatwić jakieś sprawy, ale często wciąż miał ogon. Trzymali się blisko. Nie podeszli, nie wyrazili swoich intencji, nie obserwowali cały czas, ale patrzyli. Było za wcześnie, by próbować nimi potrząsać, kiedy byli. Wiedzieliby, że to robi. Byliby bardziej czujni.

Nie potrzebował tego.

Mimo to, kiedy nie byli, nawiązał kontakt, przekazał pieprzoną gotówkę i miał nadzieję, że pieprzony Dewey będzie ciężko pracował. Nie z powodu gotówki, w normalnych okolicznościach Dewey rzuciłby pieniędzmi, zniknął na pół roku robiąc cholerne cokolwiek i to cokolwiek, do cholery, bez wątplenia oznaczałoby przesiadywanie w grze lub pięć tuzinów gier i wróciłby splukany.

Nie, miał nadzieję, że Dew będzie ciężko pracował, bo wiedział, że Walker go znajdzie, kiedy ucieknie, a jeśli to zrobi, Walker nie będzie szczęśliwy.

Dewey wiedział, że powinien tego unikać.

Ale, co więcej, Dewey był przyjacielem od gimnazjum i Walker miał nadzieję, że Dewey będzie walczył z pragnieniem i zrobi to dobrze przez wzgląd na Walkera.

Więc było tuż po szóstej. Po pracy poszedł na siłownię, żeby poćwiczyć.

A teraz był w domu.

Podobnie jak Lexie.

Ruszył do drzwi prowadzących do pomieszczenia gospodarczego i wewnętrznych schodów.

Przy drzwiach stały obok siebie kosze na śmieci, z których górna część się częściowo zsunęła.

W drodze do drzwi, automatycznie, chwycił za uchwyt, aby je zabezpieczyć, ale przez małą szparę pozostawioną przez pokrywę dostrzegł coś znajomego wewnątrz kosza. To było wystarczająco znajome, by przykuć jego uwagę. Całkowicie zdjął pokrywkę, żeby zobaczyć, co to jest i zamarł.

Duże torby wypełnione imprezowymi śmieciami były na dnie. Na wierzchu bukiet ślubny Lexie.

Wyglądał na wymęczony, płatki zwiędły, kwiaty opadały, ale ostrożnie niosła to coś do Chargera, kiedy opuścili Vegas i upewniła się, że lodygi są w wodzie w chwili, gdy byli w Moab.

Kiedy dotarli do Carnal, stracił to z oczu. Mogła go wnieść do domu, ale nie pamiętał, żeby to widział.

Cała ta troska, a teraz to było w śmietniku.

Nie cenne.

Tylko śmieci.

Powoli opuścił pokrywkę na kosz i naciskał, aż się zatrzęsnęła.

Potem oparł się na dłoni na koszu i zamknął oczy.

Potem otworzył oczy i przeszedł przez drzwi do pomieszczenia gospodarczego.

W chwili, gdy dotarł do otwartych drzwi prowadzących na schody, poczuł to. Czosnek.

Gotowała.

Wszedł po schodach, okrążył balustradę i zobaczył ją w kuchni.

Nie wiedziała, że tam był.

Włożyła słuchawki douszne do iPod'a i stała przy blacie, robiąc coś.

Miała na sobie obcisłą żółtą koszulkę i zielone szorty.

Nie kołysała się, nie tańczyła po kuchni ani nie śpiewała.

I wtedy wiedział, że Lexie, która potrafiła świecić jasno, nawet gdy spała, wyłączyła światło.

Kurwa.

Kurwa!

Odwróciła się, podchodząc do kuchenki pod boczną ścianą, dostrzegła go w polu widzenia peryferyjnego, jej ciało lekko szarpnęło, potem odwróciła głowę i podniosła rękę, by wysunąć słuchawkę.

„Hej” - powiedziała.

„Hej” - odpowiedział, wchodząc i rzucając swoją torbę treningową po przeciwnej stronie wyspy, gdzie była.

Patrzyła, jak to robi, a potem odwróciła się do niego plecami, wzięła drewnianą łyżkę i zaczęła mieszać coś na patelni.

„Zrobiłam dzisiaj pranie” - powiedziała do patelni - „Jeśli masz coś, co chcesz dać do wyprania, po prostu wyrzuc to jutro do pomieszczenia gospodarczego w drodze do pracy.”

Nie odpowiedział.

Zamiast tego oparł rękę na blacie wyspy i obserwował ją.

„Robię spaghetti, jeśli nie chcesz jednego z twoich koktajli.”

„Wezmę jedno i drugie” - powiedział jej.

„W porządku” - odpowiedziała, odłożyła łyżkę i sięgnęła do pudełka spaghetti, które stało obok kuchenki na blacie.

„Robiłaś zakupy spożywcze?” - zapytał.

„Tak” - odpowiedziała, wrzucając spaghetti do dużego garnka - „Jak czeokolwiek potrzebujesz, zapisz to i zostaw dla mnie. Pójdę do miasta i to zdobęde.”

Walker ponownie nie odpowiedział.

Nie odpowiedział, bo spieprzył i nie wiedział, jak to naprawić.

Kilka dni wcześniej, sekundy po tym, jak powiedziała mu, że chce zjeść śniadanie z mężem, a on lubił słyszeć, jak to mówi, za bardzo to lubił, spieprzył. Potem dalej pieprzył. Potem dalej to, kurwa, robił. Wiedział o tym i nie mógł przestać.

Potem, w chwili, gdy przycisnęła swoje usta do jego, jej miękkie ciało czuł na kolanach, ją przytłoczoną emocjami i dzielącą się nimi z nim - stracił kontrolę, a wiedział, że nie może tego robić.

A jedynym sposobem, w jaki zdołałby zachować kontrolę, było trzymanie się z dala od niej, jej słodkich uśmiechów, jej miękkiego głosu, jej jasności, tego fantastycznego pieprzonego ciała. Nie mógł wytrzymać. Więc trzymał się z daleka od niej i spędzał dużo czasu zastanawiając się, jak zachęcić ją, by trzymała się od niego z daleka.

Potem, wprowadzając ten plan w życie zeszłego wieczoru, *naprawdę* spieprzył.

„Lexie...” - zaczął, ale poruszyła się szybko, nie patrząc na niego i kierując się w stronę schodów podczas, gdy mówiła - „Wyświadczyć mi przysługę i nie pozwól, żeby to się wygotowało. Muszę sprawdzić suszarkę.”

Potem schodziła po schodach i nawet nie pokazała mu twarzy, schodząc, nie odrywała oczu od stóp.

Kiedy stracił z oczu jej gęste, lśniące włosy, opuścił głowę i wpatrywał się w swoją rękę w blacie.

Potem się poruszył, mieszając trochę protein w proszku z wodą, pił to, nie spuszczać oka z kuchenki, upewniając się, że się woda nie wygotowała.

Wróciła po schodach z ramionami pełnymi poskładanych ubrań, podeszła do kuchenki, sprawdziła, co się dzieje, a potem poszła na schody i po nich.

Nie spojrzała na niego.

Nie odezwała się.

Walker wypił resztę swojego drinka, po czym wpatrywał się w kubek, poświęcając sporo wysiłku na powstrzymanie się przed rzuceniem nim przez kuchnię.

Potem włożył go do zlewu, podszedł do kuchenki, obniżył grzanie i wszedł po schodach.

Zamykała szufladę, kiedy dotarł do ich pokoju.

„Le...” - zaczął, ale nie pozwoliła mu nawet powiedzieć swojego imienia.

Nie patrząc na niego, skierowała się w jego stronę, wpatrując się w schody, przerywając mu pytaniem - „Najpierw weźmiesz prysznic? Mogę utrzymać twój posiłek w ciepłe.”

„Myślisz, że za chwilę możesz się martwić o kolację i może na mnie spojrzeć?” - zapytał z powrotem, zatrzymała się jak wryta i przechyliła głowę, żeby na niego spojrzeć.

Spojrzał w jej niebieskoszare oczy i to tam było. Albo, bardziej do rzeczy, czego nie było.

Zgasło światło.

Wciągnął powietrze.

Potem dał to jej - „Wczoraj byłem dupkiem. Mam dużo gówna na głowie, ale to nie było fajne.”

„Nie martw się tym” - odpowiedziała natychmiast.

Poczuł, że pali go w gardle.

„Miałas rację zeszłej nocy” - powiedział jej - „Musimy porozmawiać.”

Potrząsnęła głową - „Nie, jest dobrze. Wszystko w porządku, Ty. Mam plan. Wszystko załatwiłam z Ellą. Margot naprostowała mi rzeczy w pracy. Ella już wysłała część moich rzeczy, będą tu niedługo, może nawet jutro. Dostanę pracę, nie wiem co, coś. Kupiłam dzisiaj gazetę. Zobaczą. Ella będzie miała jutro firmę przeprowadzkową. Dam ci znać. To wszystko się dzieje. Wszystko jest dobrze. Abyś mógł kontynuować...” - przerwała - „...z czymkolwiek chcesz sobie radzić.”

Potem zaczęła mijać go, ale złapał ją, owijając palcami jej biceps, zatrzymała się i znów przechyliła głowę.

„Mamy więcej gówna do omówienia” - powiedział cicho.

Znowu potrząsnęła głową - „Nie, nie mamy.”

„Wiesz, że tak.”

Nagle skinęła głową - „Masz rację, mamy. Muszę cię spytać, czy mogę użyć jednego z twoich pokoi na dole do przechowywania rzeczy i czy mogę ustawić łóżko w drugim. Och... i czy mogę zamienić twój komputer na mój. Kupiłam swój trzy miesiące temu. Jest dobry.”

Pieczenie w jego gardle stało się gorętsze, ale przeforsował je - „Rób, co musisz zrobić. Nie obchodzi mnie to. Teraz my...”

Wyrwała mu rękę z dłoni i szybko go ominęła, zbiegając po schodach, mrużąc - „Muszę sprawdzić spaghetti.”

Wziął głęboki oddech.

Potem wziął kolejny.

Potem syknął - „Kurwa!” i poszedł za nią.

Wrzucała spaghetti do durszlaka w zlewie.

Zbliżył się do jej pleców i znów zaczął wypowiadać jej imię, gdy nagle garnek z brzękiem uderzył o blat, a ona odwróciła się i zrobiła dwa kroki do tyłu, unosząc palec i celując nim w niego.

„Nie rób tego!” - warknęła - „Nie wchodź do domu i nie myśl, że możesz dać mi innego Ty. Nie myśl, że możesz się mną tak, kurwa, bawić. Nie wiem, z czym, kurwa, masz do czynienia i nie obchodzi mnie to. Gdybym zapytała, nie powiedziałbyś mi. Próbowałam wszystkiego, co mogłam, żebyś mnie *tam* wpuścił...” - dźgnęła palcem jego klatkę piersiową - „...a ty mnie nie wpuściłeś, a teraz, Ty, to mnie cholernie nie obchodzi. Możesz płynąć na fali wszystkiego, co cię kontroluje, ale nie ciągnij mnie w tę podróż.”

Wyciągnęła rękę na bok - „Tam, będę tym, za co mi płacisz”

Potem wskazała na podłogę - „Tutaj byłoby dobrze, gdybyśmy byli wobec siebie uprzejmi, a ty żebyś nie dawał mi żadnej z tych bzdur o cipkach. I to wszystko, Ty. Dzisiaj śpię na kanapie i robię to, dopóki moje łóżko nie dotrze tutaj, a wtedy się tam przeniosę. Chciałeś porozmawiać, oto jest. Układam to. Nie lubisz tego, odzyskujesz swoje błyskotki, a ja odchodzę. Pomyśl o tym i ciesz się spaghetti, ja jadę na przejażdżkę.”

Potem odwróciła się, chwyciła klucze z wyspy i pobiegła po schodach.

Walker wpatrywał się w przestrzeń, w której widział ją po raz ostatni, i robił to przez długi czas, czekając, aż parzenie zniknie z jego gardła.

Zajęło to trochę czasu.

Potem zgasił palnik pod kuchenką, na której opiekał się chleb czosnkowy, poszedł na górę i wziął prysznic.

Kiedy Lexie wróciła do domu za dziesięć jedenasta, Walker leżał płasko na kanapie, patrząc w telewizor.

Nie poruszył się, kiedy usłyszał, jak weszła.

Ale przemówił - „Ja biorę kanapę, ty bierzesz łóżko.”

Bez dźwięku, bez ruchu.

Następnie „Dobrze”.

Potem usłyszał, jak wchodzi po schodach.

Długo wpatrywał się w telewizor, nie widząc go. Potem podniósł rękę i potarł twarz. Potem wyłączył telewizor i próbował zasnąć.

Zajęło to trochę czasu.

Rozdział 8

Mam żonę, która zna każdy mój ruch

Ty

Walker wbiegł po zewnętrznych schodach po porannym biegu.

Minęło ponad pięć lat, odkąd biegał w Kolorado. Nie był do tego przyzwyczajony i wysokość skopała mu tyłek.

Ale również minęło ponad pięć lat, odkąd biegał wolny, sam, gdziekolwiek chciałyby go poprowadzić nogi, po drodze otwartej, aby mógł zdecydować, dokąd chce iść, nie zamknięty w klatce, nie ograniczony, nie z oczami śledzącymi jego każdy ruch, więc go nie obchodziło, że wysokość skopała mu tyłek.

Otworzył drzwi i natychmiast zobaczył Lexie przy wyspie, ubrana, uczesana, z makijażem i kubkiem kawy w połowie drogi do ust. Przyszły jej pudła, zwiększyła się jej garderoba, nie traciła czasu na rozpakowanie swojego gówna i korzystanie z niego, a wyniki były natychmiastowe. Miała na sobie cienką koszulkę przypominającą podkoszulkę w kolorze wnętrza melona spadziowego z postrzępionymi, wyglądającymi na podarte, ramiączkami, z których jedno opadał jej z ramienia i to, co, jak był pewien, było ciemnobrazowymi szortami, chociaż nie widział jej nóg, tylko że miała na sobie grubą, ciemnobrazowy skórzany pasek z czymś odcisniętym na skórze i ciężką srebrną sprzączką, a po jej wzroście wiedział, że nosi szpilki.

Była niedziela, jego dzień wolny, dwa dni po tym, jak go rozłożyła. Wracał do domu z pracy w piątek i sobotę, piątek, zaraz po pracy, wczoraj wieczorem, zaraz po treningu po pracy.

Była uprzejma.

Zaproponowała mu kolację.

Zrobiła mu kolację.

Pozmywała naczynia.

Potem zniknęła na najwyższym piętrze i już jej nie widział.

Jej światło zgasło.

A jej oczy były teraz na nim i zobaczył, że nie włączyła go tego ranka.

I nie podobało mu się, że jej światło pozostało wyłączone. Nie lubił, jak ukrywała przed nim to światło. I, do cholery, na pierwszym pieprzonym miejscu to on był dupkiem, który je wyłączył.

„Dzień dobry” - przywitała się, po czym jej głowa opadła i zobaczył, że drapie coś w notatniku.

Ciągle mówiła, jej głos był martwy, tak jak to było przez trzy dni i tego też, kurwa, nie lubił - „Nie wiem, czy zauważyłeś, ale mam wodę butelkowaną z listy, którą mi zostawiłeś.”

Zauważył.

Zauważył też, że zrobiła mu pranie.

Poszedł do lodówki i wziął butelkę wody, którą dla niego kupiła, po tym, jak zostawił notatkę na ten temat, odkręcił nakrętkę i pociągnął.

Wykorzystał to jako swoją twierdzącą odpowiedź. Często nie odzywał się, bo czuł, że nie musi mówić, jeśli jego czyny mogą przemawiać za niego.

W tym momencie się nie odzywał też, bo nie chciał zrobić czegoś głupiego, czegoś, co by ją zdenerwowało, zamiast czegoś, czegokolwiek, co sprawiłoby, żeby światło Lexie prześwitywało. A właśnie to chciał zrobić.

„W porządku, jadę. Do zobaczenia później” - oznajmiła, podchodząc do zlewu, by zostawić tam kubek po kawie.

„Dokąd jedziesz?” - zapytał.

„W Chantelle jest centrum ogrodnicze. Shambles mi o nim powiedział. Jadę po kwiaty” - powiedziała wyspie, do której poszła wziąć torebkę, co zrobiła, a następnie zerwała wierzchnią kartkę z podkładki.

Potem jej oczy przesunęły się po nim i dokończyła - „Później”.

Ruszyła w stronę schodów, wpychając papier do torebki, ale zatrzymała się i odwróciła, gdy zapytał - „Kto jest Shambles?”

„Facet, który jest właścicielem La-La Land Coffee” - powiedziała mu, zaczęła odwracać się do schodów, ale zatrzymała się i odwróciła na jego głos.

„La-La Land Coffee?”

„Kawiarnia w mieście” - odpowiedziała, po czym znów zaczęła się odwracać, ale zatrzymała się, gdy znowu się odezwał.

I mówił, kiedy nie powinien.

Mówił, bo był głupim skurwielem.

Mówił, ponieważ nie mógł sobie poradzić z tym, że Lexie wyłączyła się, nie tylko wyłączyła swoje światło, ale wyłączyła je dla niego.

„Nie pojedziesz do centrum ogrodniczego.”

Jej głowa przechyliła się na bok - „Tak, taras potrzebuje roślin.”

„Nie potrzebuje roślin.”

„Tak.”

„Nie.”

„Okej...” - zrobiła jeden krok w jego stronę, a martwy ton zniknął z jej głosu i mówiła teraz z napiętą cierpliwością - „...jesteś facetem, więc tego nie rozumiesz, ale kiedy mężczyzna przyprowadza swoją nową żonę do swojego domu, to ona robi gówno, jak sadzenie kwiatów, aby odcisnąć na nim swoją pieczęć, uczynić go swoim domem. Ludzie będą oczekiwać, że zrobię gówno, żeby odcisnąć swoje piętno na twoim domu i dlatego taras potrzebuje roślin.”

Na to Walker odpowiedział - „Jest niedziela.”

Jej brwi zmarszczyły się - „Masz rację. Jest niedziela.”

To było to. Coś. Nic wielkiego, ale zmieszanie połączone z niecierpliwością.

Wziął to i bez wahania, pieprz go, poszedł po więcej.

„Więc jak mężczyzna wychodzi z więzienia, zdobywa sobie nową żonę, sprowadza ją do domu, zajmuje się biznesem, znajdując pracę dla niej, to w jego pierwszy dzień wolny jego żona nie wychodzi do centrum ogrodniczego, żeby kupować rośliny w idiotycznym wysiłku, aby odcisnąć piętno na domu. Ona zostaje w domu z mężem, podczas gdy on pieprzy jej mózg.”

Patrzył, jak kolor uderza jej policzki, a jej oczy rozbłyskują i podobało mu się to. To nie było światło Lexie, ale to było coś. Coś więcej niż zmieszanie i niecierpliwość i to też przyjął.

Potem patrzył, jak prostuje ramiona, zanim odparła - „Masz rację, Ty. Mężczyzna, który właśnie wyszedł z więzienia mający nową żonę, rozumiem to. Widzę też, jak wraca do domu zaraz po pracy i ćwiczy nie na siłowni, ale, jak to ująłeś, pieprzac mózg żony. Ale ty tego nie robiłeś. Nawet dziś rano...” - wyciągnęła rękę w stronę drzwi - „...nie zająłeś się porannym bzykankiem z żoną, ale poszedłeś pobiegać. Ustaliłeś wzorzec, więc wyraźnie nie zachowuje się poza normą.”

„Może nie zerznąłem dziś rano mojej żony, bo zmęczyłem ją wczoraj” - odpowiedział i patrzył, jak jej ręce unoszą się w górę i opadają, gdy traciła cierpliwość.

To było. Poszedł na to. Dostał to. Więcej.

„Cóż, nie zmęczyłeś jej zeszłej nocy. Spałeś na pieprzonej kanapie!” - warknęła.

„Narysowałaś tę linię, Lexie” - odpalił.

Właśnie wtedy straciła opanowanie, a jak je straciła, rozdarła, i tak już przetarty, chwyt, który miał nad swoją kontrolą. Przetarty, bo targała go od chwili, gdy zobaczył ją stojącą obok Chargera na zewnątrz w gorącym jak

cholera słońcu południowej Kalifornii, a po tym, jak się zamknęła, dalej go przecierał.

„Nie, Ty, *ty* ją narysowałeś, gdy w jednej sekundzie trzymałeś język w moich ustach, ręce na mnie, a mnie na plecach w twoim łóżku i przysięgam na Boga, przysięgam na Boga, to było wszystko, co musiałeś zrobić, byłam *tak* blisko...” - podniosła rękę i rozsunęła kciuk i palec wskazujący - „...żeby osiągnąć szczyt, a w następnej sekundzie wszystko mi odebrałeś. Wszystko, a ty cholernie dokładnie wiesz, o czym mówię, ponieważ w następnej sekundzie stałam na nogach, ty byłeś dwa kroki dalej, ale równie dobrze mogłeś nadal być w pieprzonej Kalifornii, a potem patrzyłam, jak się zamykasz.”

Na jej słowa poczuł, że jego płuca się ściskają, ale zdołał wydusić z siebie - „Co?”

„Słyszałeś mnie” - odgryzła się i odwróciła, mówiąc - „Teraz idę. Wrócę za kilka godzin.”

O, nie, kurwa, nie pójdzie.

„Nie odchodź ode mnie” - warknął Walker.

Nie odpowiedziała, ale oddalała się od niego.

Wtedy się ruszył.

Zeszła dwa stopnie w dół, kiedy złapał ją w pasie i podciągnął z powrotem.

Uderzył tyłem jej ciała w jego przód, owinał mocno drugą rękę wokół jej klatki piersiowej, odwrócił się, postawił ją na nogi i poprowadził do przodu, z ustami przy jej uchu.

„Powiedziałem, nie odchodź ode mnie.”

„Ty” - szepnęła, teraz miał od niej zadyszkę, zaskoczenie, może nawet szok i to też wziął. Pieprzyć go, znał ją nieco ponad tydzień i wzięłby od niej wszystko.

Jej ręka uniosła się i owinęła wokół jego przedramienia na piersi.

Puścił ją w pasie, ściągnął jej torebkę z ramienia, zrzucił ją na podłogę i zacisnął rękę wokół jej brzucha, poruszając nią przez cały czas, zatrzymując ją przy kanapie.

„Dlaczego wyrzuciłaś swój ślubny bukiet?” - zagrzmiał jej do ucha, nie odpowiedziała, potrząsał ją ostrożnie obiema rękami i warknął - „Dlaczego?”

„To tylko kwiaty” - szepnęła.

„To nie były tylko kwiaty.”

„Ty...”

„Dlaczego?”

„Dlaczego to robisz?” - zapytała cicho.

Jeszcze raz ostrożnie nią potrząsnął - „Odpowiedz mi, Lexie. Dlaczego wyrzuciłaś swój bukiet?”

„To były tylko kwiaty.”

„Nie były.”

„Nie, masz rację. Nie były” - powiedziała cicho - „Wtedy, po tym, jak zepchnąłeś mnie na moje miejsce, były.”

Zamknął oczy i wtulił twarz w jej szyję.

Nie mógł tego zrobić.

Przez dwa dni powtarzał sobie, że może; tak było lepiej, tak było bezpieczniej, nie dla niego, dla niej. Wpuścił ją, *chciał*, żeby weszła, a ona to zrobiła. Wtedy dostrzegł swój błąd. Potem, będąc kutasem, zepchnął ją z powrotem poza linię, którą narysował, by chronić ją przed jego gównem, przed nim i jasno dał do zrozumienia, że powinna tam pozostać.

Dostała jego wiadomość, nie mogła tego przegapić.

Ale, Chryste, nie mógł tego zrobić.

Musiał odzyskać jej światło.

„Puść mnie” - szepnęła.

„Nie.”

„Pozwól mi odejść.”

Przysunął usta do jej ucha i wyszeptał - „Zraniłem cię, maleńka.”

Jej ciało znieruchomiało w jego ramionach, a ona odszepnęła - „Nie rób tego.”

„Byłem kutasem; Spieprzyłem i zraniłem cię.”

„Przestań.”

Zacisnął ramiona i wcisnął skroń w jej włosy.

Były miękkie i grube i pachniały zajebicie. Chciał mieć w nich swoje ręce. Chciał czuć je na swojej skórze. Chciał czuć je dookoła, gdy jej usta pracowałyby na jego kutasie.

„Przepraszam, że cię zraniłem, Lexie” - wymamrotał w jej włosy.

„Proszę, przestań.”

Zsunął rękę z jej ramienia w górę, by owinać ją wokół jej szyi, przesuwając w dół skroni wzdłuż jej włosów, tak aby jego usta znalazły się po drugiej stronie jej szyi.

„Szczerze wobec Boga prawie doszłaś z moimi ustami na twoich?”

Szarpnęła na jego zmianę tematu, ale nie pozwolił jej odejść, zamiast tego przytulił ją bliżej.

„Puść mnie” - zażądała.

„Odpowiedz mi” - rozkazał w zamian - „Wystarczyły tylko moje usta?”

„Ty...”

„Odpowiedz” - warknął w jej skórę.

„Nie” - syknęła - „To był twój język i twoja noga była zaplątana w moją, a także przesunąłeś dłonią po moim boku.”

To było nic.

To była tylko Lexie, dająca wszystko, nic nie biorąca.

Uśmiechnął się w jej skórę zamiast jęknąć.

„To wszystko?”

„Możesz mnie puścić?”

„Nie” - odpowiedział - „Chcę zobaczyć, ile potrzeba.”

Jej ciało znów się uspokoiło. Rozumiała go. Dobrze go rozumiała.

„Ty...” - odetchnęła.

Podniósł usta do jej ucha i szepnął - „Wpuścisz mnie tam?”

„Przestawań.”

„A może w ogóle muszę *dostawać* się tam?”

„Ty”.

„Może uda mi się nakłonić cię, żebyś ty mi to dała tak, jak tu stoisz.”

Wtedy poczuł jej dreszcz.

I wtedy wiedział, że może.

Dlatego przeniósł usta na jej szyję i tam dotknął językiem.

Poczuł, że znów zadrżała.

„Jezu, maleńka” - mruknął w jej skórę.

„Proszę” - szepnęła.

Przesunął ustami po jej szyi i zapytał - „Prosisz o co?”

„Pozwól mi odejść.”

„Zrobię wszystko, o co poprosisz, z wyjątkiem tego.”

Nie odezwała się, ale poczuł, jak jej klatka piersiowa unosi się i opada szybko, a jego usta pracowały za jej uchem, gdy jego ręka na jej szyi przesunęła się w dół jej ramienia, by zatrzymać się tam, gdzie kciuk mógł pogłaskać bok jej piersi.

I to się stało.

Usłyszał jej cichy wdech, ale nie usłyszał uwolnienia.

„Oddychaj, Lexie” - szepnął w jej szyję.

„Ty...”

„Dasz mi to?”

„Ty...”

Jego zęby zagryzły jej skórę i popchnął - „Tak lub nie, maleńka.”

Nagle poruszyła się, obracając się w jego ramionach, musiał podnieść głowę, ale nie uniósł jej, bo obie jej ręce były z tyłu, ciągnąc ją w dół, aby jego usta mogły dotknąć jej.

Ale jego usta nie dotknęły jej.

Ich usta się zderzyły, bo rzuciła się mu na spotkanie. Jej usta natychmiast się otworzyły i równie natychmiast wsunął język do środka.

Kiedy smakował ją, Chryste, jego kutas, już twardy, szarpnął się.

Musiał ją mieć i musiał trzymać swoje gówno razem. Jakby tego nie zrobił, to mogło pójść bardzo źle - nie dla niego, dla niej. A on tego dla niej nie chciał.

Obrócił się, opadł na kanapę, ciągnąc ją za sobą, wylądował, ona wylądowała na nim, a on natychmiast ją przewrócił tak, że był na górze, pochylając głowę, biorąc więcej, wygięła plecy, owijając nogę wokół jego uda, jej palce na jego głowie trzymały go blisko, nie zamierzając puścić.

Kurwa, była gorąca.

I bardzo go pragnęła.

Sprawdzając tę teorię, przycisnął swoje biodra do jej, a ona jęknęła w jego usta.

Tak. Chciała go bardzo.

I musiał jej to dać, dać jej, zanim cokolwiek by wziął, ponieważ wiedział, że kiedy zacznie, mając cipkę po raz pierwszy od lat, a ta cipka będzie należała do Lexie, nie przetrwa długo.

Oderwał swoje usta od jej ust, jego dłonie przesuwają się po niej z rozmyśleniem, jego usta szepnęły do jej ust - „Maleńka...”

„Nie przestawaj” - błagała, trzymając ręce na jego głowie, próbując odciągnąć go do siebie, aby dostać jego usta, uniosła głowę, a on cofnął się - „Nie przestanę, Lexie, ale posłuchaj, tak?”

Obserwował jej twarz, jej oczy przymknięte, jego ręka przesunęła się po jej brzuchu, w dół przodu szortów i oblizwała usta.

Chryste.

Piękna.

„Dam ci to” - mruknął.

„Dobrze” - wydyszała.

„Nie, nie w ten sposób, najpierw zamierzam...” - jego ręka wsunęła się między jej nogi, na szorty i przestał mówić, bo jej oczy się zamknęły, usta rozchyliły, a szyja wygięła w łuk.

Jezu, czy ona doszła?

Ujął ją między nogami.

„Maleńka?”

Jej szyja wyprostowała się, a oczy na wpół otworzyły - „Dlaczego ciągle się zatrzymujesz?” - słowa były pół wydechem, pół jękiem.

Uśmiechnął się - „Nie zatrzymuję.”

„Nie całujesz mnie i nie dotykasz, jak się nie zatrzymujesz?”

„Jezu, kocico, nie trać koszulki. Muszę ci powiedzieć...”

„Hello? Ty?” - zawołała, wyginając plecy, przyciskając biodra do jego dłoni, a on poczuł, że resztką jego kontroli ześlizguje się tak, że trzymał się pazurami - „*Nie chcę* mieć na sobie koszulki.”

Wtedy rozległo się głośne pukanie do drzwi.

Zamarła pod nim, a on znieruchomiał na niej.

Jego ręka wciąż była między jej nogami, a jego kutas wciąż był twardy i był około dziesięciu minut od ostatecznego uczynienia swojej żony jego żoną, a ktoś pukał do pieprzonych drzwi w pieprzony niedzielny poranek.

„Jezu, kurwa, chyba żartują” - mruknął.

„Ty Walker! Policja Carnal. Musimy porozmawiać.”

Kończyny, które Lexie miała wokół niego, zacisnęły się, ale jego głowa odwróciła się, by spojrzeć na oparcie kanapy.

Nie widział kanapy. Zobaczył czerwień.

„Jezu, kurwa, kurwa, jaja sobie robi” - uciał, a potem podniósł się z żony.

„Ty, daj mi się tym zająć” - zawołała zza niego.

„Mam to” - warknął, podkradając się do drzwi.

„Nie, kochanie, proszę.” - usłyszał ją, była na nogach i była w ruchu, po sposobie, w jaki jej stopy uderzały o podłogę, mógł stwierdzić, że się śpieszy - „Musisz mi pozwolić.”

Nie pozwolił jej.

Podszedł do drzwi i otworzył je.

Potem go zobaczył.

Pieprzony *skurwysyn*.

„Co?” - uciał i wtedy poczuł ją na plecach, blisko, przyciskając swoje ciało do niego, tylko z boku, żeby mogła zza niego wyjrzeć.

„Jesteś w domu” - zauważył, niczym dobry stary chłopak, dupek, cholernie brudny, obleśny glina, funkcjonariusz Rowdy Crabtree.

„Tak, wiedziałeś o tym od jakiegoś czasu, Rowdy, skoro podążałeś za nami do Carnal od granicy stanu Kolorado.”

Poczuł, jak Lexie zbliża się do jego pleców.

Rowdy nie odpowiedział, jego oczy przeniosły się na Lexie, która zerkała zza jego boku.

„Pani Walker, miło panią poznać” - stwierdził, pochylając podbródek.

Skurwysynu.

„Uh... hej” - powiedziała cicho.

Oczy Rowdy’ego powędrowały do Walkera.

„Ładna. Zdobyłeś ją przez Internet, zamówiłeś z więzienia czy coś?”

Skurwysynu.

Walker zablokował to i zapytał - „Jesteś tu z jakiegoś powodu, Rowdy?”

Rowdy skinął głową - „Nie. Tylko tak wpadłem; upewniam się, że zgłosiłeś się do swojego kuratora.”

„Może mógłbyś zapytać o to mojego kuratora?” - zapytał Walker.

„Nie pomyślałem o tym.”

„Cóż, gdybyś to zrobił, dowiedziałbyś się od niego, że to zrobiłem.”

„Cóż, w porządku. Nie chciałbym, żebyś przekroczył wyznaczone granice, zrobił coś głupiego, musiał wrócić i dokończyć swój czas.”

To było to. Był pod ich obcasem. Przeszedł wprost do tego. Nawet nie owijał w bawełnę.

Kurwa.

„Mam żonę. Dostałem pracę. Mam życie, które podnoszę, Rowdy. Po prostu pilnuję moich spraw i pilnuję tylko własnych. Może kiedyś zechcesz tego spróbować.” - Walker odparł.

„Niemożliwe dla mnie, biorąc pod uwagę, że jestem stróżem prawa. Czasami muszę wbić w coś nos” - odparł Rowdy.

„Uważaj na to” - powiedział cicho Walker - „Psy ze złomowiska mogą ugryźć.”

Jego klatka piersiowa nadeła się i pochylił się - „To groźba, więzień Walker?”

„Już nie więzień. Jestem wolny. Spotkałem się z moim kuratorem zwolnienia warunkowego. Jestem związany z pracą. Mam żonę, która zna każdy mój ruch. Nie wyjdę poza linię. Jak ktoś myśli, że to zrobię, zobaczy coś, czego tak naprawdę nie ma, a ja mam za plecami kogoś, kto mówi, jak jest.”

I oto był.

Wprost w to.

Nie owijając w bawełnę.

I Lexie usłyszała.

I zrozumiała.

Wiedział o tym, bo zamarła za nim.

Lexie to zrozumiała, Rowdy, będąc Rowdy'm, nie.

„Po prostu wyświadczam przysługę dobrym obywatelom Carnal, odwiedzając nowego byłego więźnia, który mieszka w okolicy, upewniając się, że wie, że musi uważać na swoje maniery.”

„Czy powiedziałaś *uważać na swoje maniery?*” - to pochodziło od Lexie.

Walker spojrział na nią, ale zdążył zauważyć, że Rowdy przenosi na nią wzrok.

„Tak właśnie powiedziałem, proszę pani.”

„Okej” - szepnęła, ale przełącznik został przekreślony, światło go zalało, mimo że nie mógł zobaczyć jej twarzy w pełni, bo nie była skierowana do niego.

Potem odwróciła się do niego i zobaczył, że jej oczy tańczą.

Potem uśmiechnęła się szeroko.

„Maniery” - wyszeptała i poczuł, jak jej ciało zaczyna się trząść przy jego i wiedział, że dzieli ją około pół sekundy od wybuchu śmiechu.

„Kotku, opanuj to” - ostrzegł.

„Okej” - wykrztusiła, po czym jej twarz zniknęła, ponieważ przesunęła się, żeby móc wepchnąć mu ją w plecy.

Potem usłyszał jej parsknięcie.

Kurwa. Była gapcią.

Spojrzał na Rowdy’ego, który najwyraźniej nie lubił, gdy się z niego wyśmiewano.

„Moja żona jest gapcią” - wyjaśnił, na co znowu parsknęła i poczuł, jak jej palce zaciskają się z tyłu na jego spoconej koszulce.

„Nie wiem, co tu jest śmieszne, Walker, to poważna sprawa” - warknął Rowdy i nagle Lexie nie było już za jego plecami.

Była u jego boku.

I nie była już rozbawiona.

„Ma pan rację. Nie ma nic śmiesznego w tym, że policjant pojawia się w niedzielę rano na progu mężczyzny, który odbył swoją karę i próbuje żyć, jak się wydaje, po prostu po to, by go nękać i grozić. To nie jest zabawne.”

„Lex” - wyszeptał Walker, obejmując ją ramieniem i przyciągając do siebie.

Nie przyjęła jego ostrzeżenia. Ciągle urządziła pyskówkę.

„A tak przy okazji, dobrzy obywatele Carnal urządzili wielkie przyjęcie powitalne dla Ty, kiedy wrócił. Wiedzą, że tu jest i cieszą się, że jest w domu. Więc nie sądzę, żeby musiał się pan zbytnio martwić o dobrych obywateli Carnal. Spodziewam się, że nie potrzebują pana usług.”

Kurwa.

„Lexie, zamknij to” - warknął, a jej głowa odskoczyła do tyłu, żeby mogła na niego spojrzeć.

„Cóż, to też *moja* niedziela, a niedziele to dobre dni, a on ją psuje. Jeszcze jest *poranek!* Rujnuje od razu całą” - warknęła.

„Lexie”.

„To prawda.”

„Tak, kotku, ale skończ z tym. Przestań gadać, to on odejdzie i możemy kontynuować to, co robiliśmy.”

Na policzki wyszedł jej rumieniec, usta ułożyły się w literę i cicho wypowiedziały słowo „Och”, po czym zamknęła je i spojrzała na Rowdy’ego.

Tak samo jak Walker - „Skończyliśmy?”

Rowdy spojrział na niego gniewnie - „Myślę, że mnie rozumiesz”.

„Nie mówisz kodem, chociaż myślisz, że tak. Rozumiem cię.”

Rowdy dalej na niego patrzył. Potem skrzywił się na Lexie. Potem podszedł do schodów.

Walker zamknął drzwi i zablokował je.

Lexie wysunęła się spod jego ramienia, zrobiła trzy kroki do tyłu, gdy się odwrócił i, gdy tylko spojrział w jej oczy, szepnęła - „Masz żonę, która zna każdy twój ruch?”

Nie odpowiedział na to.

Zamiast tego skrzyżował ręce na piersi i poradził - „Obiecałem, że żadne moje gówno nie odbije się na tobie. Mogę się z tym uporać, ale widzę, że musisz mi w tym pomóc, a możesz mi pomóc nie naskakując na tych skurwysynów i nie ustawiając się jako cel. Nowina, Lexie, żaden mężczyzna nie lubi, gdy kobieta się z niego śmieje. Więcej nowin, jak ten facet jest brzydkim skurwielem, który dziękuje swoim szczęśliwym gwiazdom, że zanurza swój knot w zdirowatej cipce, jeszcze mniej będzie mu się podobać, gdy śmiejąca się z niego kobieta wygląda jak ty.”

Zignorowała to i powtórzyła - „Masz żonę, która zna każdy twój ruch?”

Walker milczał.

Patrzyła na niego.

Potem powiedziała - „Jest brudny”.

Walker nie odpowiedział.

Lexie ciągle zgadywała - „To ten, który przegrał z tobą w pokera.”

Walker nadal nic nie mówił.

Lexie to robiła - „Zapłaciłeś pięćdziesiąt tysięcy za alibi.”

Tak.

Miał rację.

Złapała to.

Znowu się nie odzywał.

Znowu na niego spojrzała.

Potem patrzył, jak bierze głęboki oddech, a kiedy go puściła, przemówiła cicho.

„To jedyny raz, kiedy o to spytam, jedyna szansa, żebyś mi o tym powiedział. Jak myślisz, że to nie moja sprawa, będę wiedziała, na czym stoje.”

To nie był dobry początek.

Skończyła to - „Co się dzieje, Ty?”

Nie mówił.

Patrzyła mu w oczy.

Nadal się nie odzywał.

Trwało to długo.

Potem opuściła głowę w tym samym czasie, kiedy opadły jej ramiona.

Pokonana.

Rezygnowała z niego.

Nie, popraw to, rezygnowała z *nich*.

Dwa tygodnie temu, siedząc w celi, zastanawiając się, do kogo wyjdzie, nigdy by nie przypuszczał, że wyjdzie do *nich*. Ale to zrobił.

Lexie to wiedziała. On też. Nie miał jeszcze jej cipki, ale dała mu całą resztę. Odepchnął to.

Ale w tym momencie wiedział, że dała mu kolejną szansę. Gdyby tego chciał, miałby to wszystko.

A on, nie biorący tej szansy, spowodował, że ona rezygnowała z *nich* i to jego milczenie i nieufność zmuszały ją do tego.

I, pieprzyć go, nie mógł tego znieść.

„Znasz Tate’a?” - zapytał, jej głowa podniosła się do góry, a jej światło błysnęło z nadzieją tak jasną, że go oślepiło.

To było to. Dawała mu kolejną szansę i chciała, żeby ją wziął.

I on też chciał.

Więc wziął to.

„Tak” - powiedziała cicho.

„Jest łowcą nagród.”

„Okej” - szepnęła powoli.

„Kiedyś był glina.”

Nie odpowiedziała.

„W policji Carnal.”

Patrzył, jak jej ciało nieruchomieje.

Mówił dalej - „Jego kapitan, Arnie Fuller, obecnie szef policji, był dupkiem. Tate nie lubił pracować dla dupka. Fuller też brał w łapę. Tate lubił pracować dla gliniarza biorącego w łapę o wiele mniej niż pracować dla dupka. Zrezygnował i został agentem aresztowania zbiegów.”

Powoli skinęła głową.

„Fuller lubi grać w pokera.”

Jej oczy rozbłysły, ale milczała.

„Lubi to, ale nie jest w tym dobry”.

Patrzył, jak przetyka.

„Ma też wiele opinii, którymi chętnie się dzieli.”

Kiedy nie powiedział nic więcej, poprosiła ostrożnie - „A to było...?”

Odpowiedział natychmiast - „Lubi pewnych ludzi. Tylko tego rodzaju. Jego rodzaju. Co oznacza, że nie lubi innych rodzajów. Takich jak geje, liberałowie, hipisi. Nie lubi też kolorowych. Pierwsze miejsce na liście, czego nie lubi, to kolor.”

Powoli zamknęła oczy, potem je otworzyła i wpatrzyła się jego.

„Fuller ma brata” - powiedział jej.

Zacisnęła usta.

Walker kontynuował - „Są ulepieni z tej samej gliny, Fuller i jego brat.”

Przestała zaciskać usta i zobaczył, jak zaciska zęby.

Ciągnął dalej - „Brat Fullera jest gliną w LA.”

Znowu powoli zamknęła oczy, ale tym razem opuściła głowę, wyciągnęła rękę, cofnęła się o krok, jej dłoń dotarła do blatu wyspy i oparła się o nią.

Potem wciągnęła kolejny oddech, uniosła głowę, otworzyła oczy i złapała jego.

Kontynuował - „Jeszcze nie wiem dlaczego. Po prostu wiem, że Fuller z Kalifornii miał problem. Jego brat zaproponował mnie jako rozwiązanie.”

„Ty” - szepnęła.

„Wciągnął w to swoich chłopców. Zrekrutował pomoc z zewnątrz. Nie miałem szansy.”

„Jak?” - zapytała cicho, wciąż opierając się na dłoni, ta wiadomość ciążyła jej. Widział ten ciężar.

Ledwo się trzymała.

„W departamencie policji Carnal jest około trzech czystych gliniarzy, oto jak.”

„Ale... Kalifornia? Powiedziałeś, że nigdy tam nie byłeś.”

„Moje słowo przeciwko ich. Rowdy Crabtree oświadczył, że słyszał, jak rozmawiałem w Bubba's o trafieniu do gry w LA w weekend Święta Pracy. Świadkowie w LA potwierdzili, że siedziałem przy tej grze.”

„Więc?” - spytała, wyprostowując się, wkładając w to wysiłek, mając potrzebę tego wysiłku, bo była wkurzona.

Wkurzyła się w jego imieniu.

„Więc, jak gliniarz mówi, że pojechałem do LA, to pojechałem do LA. Kiedy glina kupuje świadków, wyciąga przysługę lub wymusza zeznania, to mają świadków.”

„LA nie jest oddalone o godzinę drogi, Ty” - powiedziała mu coś, co wiedział - „Nie możesz tam wpaść, popełnić przestępstwa i wrócić, bez względu na to, co mówią świadkowie.”

„Tak, masz rację, Lex...” - odpowiedział.

„...ale widzisz, w weekend pierwszomajowy związałem się z cipką o imieniu Misty. Gorący kawalek, cała za mną, nie pozwoliła mi zaczerpnąć powietrza przez trzy dni. To nie był pierwszy raz, kiedy ją miałem, schodziliśmy się i rozstawaliśmy. Podobało mi się to, co od niej dostawałem, ale wiedziałem, że sprawia kłopoty. Czy ci się to podoba, czy nie, Lexie, cipka może być kłopotem i to najgorszym. Ona jest najgorsza. Myślałem, że mam to pod kontrolą. Wpuściła mnie, wziąłem to, co dała, nie oddawałem gówna, z wyjątkiem tyłu orgazmów, ile mogła ze mnie wycisnąć. Nie miałem pierdolonego pojęcia, że waliła też kogoś innego. Teraz jest żoną Chace'a Keatona. *Detektywa* Chace'a Keatona, policja Carnal.”

Lexie wciągnęła gwałtownie powietrze.

Walker skończył - „Była moim alibi. Jediną osobą, którą widziałem przez cały weekend. Kiedy ją zaproponowałem, porozmawiali z nią, powiedziała, że skłamałem na temat bycia z nią, ale także podzieliła się, że powiedziałem jej, że gram w LA. Nie mogę udowodnić, że to ona, ale na miejscu zdarzenia w LA znaleziono odciski. Ktoś musiał zabrać moje. O to nietrudno: w warsztacie, u Bubby, Popa, można je zabrać wszędzie. Ale była tutaj, w tym domu, przez trzy dni i jest cipa, a w ten weekend była cipą wysłaną na misję.”

„To dlatego” - szepnęła, a on wiedział, co miała na myśli.

To dlatego wiedział, że cipka przychodzi z łańcuchem.

„Właśnie dlatego” - potwierdził.

Patrzyła na niego.

Potem stwierdziła - „Idziesz za nimi.”

„Kurwa, tak” - odpowiedział natychmiast.

Wzięła rękę z blatu i wyprostowała ramiona, a Walker pomyślał, że to interesująca reakcja.

Myślał, że ucieknie.

Myślał, że zobaczy rozczarowanie.

Nie dawała mu tego.

„Co zamierzasz zrobić?” - zapytała, a on pokręcił głową.

„Nie mogę cię utrzymać w czystości, wiesz to.”

Obserwował ją i widział, jak to działa za jej oczami, po prostu nie wiedział, co to było. Czuł, że jego ciało jest napięte.

Przygotowywał się do zrobienia tego, co musiałby zrobić.

Nie ruszać się i pozwolić jej odejść z jego życia lub iść za nią, jeśli spróbuje.

„Więc, kiedy będziesz robił ten biznes, a ktoś się dowie i będzie zadawał pytania, ty zapłacisz mi pięćdziesiąt tysięcy dolarów, żebym chroniła ci plecy” - powiedziała.

Wciągnął powietrze.

Potem dał jej to, czego potrzebowała i co musiał jej dać.

„Twoje pieniądze są w moim sejfie na górze w sypialni. Jednym z powodów, dla których musiałem siedzieć w grze, było upewnienie się, że zabezpieczę finansowo ciebie i mój biznes. W tej chwili bierzesz diamenty, ja idę po pieniądze, pakujesz swoje gówno, wychodzisz, a ja ci pozwalam. Widzę, że to, co robię, nie pasuje do ciebie. Miałaś już takie gówno w swoim życiu, za dużo, utrzymuj się w czystości, ja cię ubrudzę. To twoja szansa na zachowanie czystości. Weź to i idź.”

Wytrzymała jego spojrzenie i zapytała - „Jak mnie to brudzi?”

„Lexie, sprowadza się do tego, że poproszę cię, żebyś okłamywała gliny.”

„Ty, sprowadza się do tego, będę okłamywała brudnych gliniarzy, a wszyscy wiedzą, że podwójny negatyw to pozytyw.”

Na jej słowa Walker poczuł, że jego płuca się ściskają, tak bardzo, że nie mógł oddychać ani mówić.

Walczył o tlen, gdy obserwował, jak ona rozgląda się po kuchni przez ramię, obserwując otoczenie.

Potem szepnęła - „Przerwane życie.”

„Co?” - zapytał cicho.

Spojrzała znowu na niego.

„Ile miałeś? Trzydzieści lat? Trzydzieści jeden? Miałeś pracę. Dom. Przyjaciół. I tylko dlatego, że jesteś pół-czarnym mężczyzną, który wygrał w pokera, zabrali ci to wszystko na pięć lat? A kiedy wyszedłeś, podążają za tobą całymi dniami i pojawiają się pod twoimi drzwiami w niedzielny poranek tylko po to, żeby ci dawać gówno?”

Powietrze wróciło do jego płuc, a stało się tak, ponieważ jej głos stawał się coraz głośniejszy i ostrzejszy. Sama się nakręcała.

Nie wkurzała się.

Właśnie *była* wkurzona.

W jego imieniu.

„Maleńka...” - zaczął.

Pochyliła się w jego stronę i zmrużyła oczy - „To nie jest fajne, Ty. To nie jest fajne” - Potem mocno uderzyła dłonią w blat wyspy i krzyknęła - „*Nie wierzę w to gówno!*”

O, kurwa. Była nakręcona.

Zbliżył się do niej, ale cofnęła się, unosząc rękę.

„Nie” - potrząsnęła głową - „Ostrzeżenie, jeszcze tego o mnie nie wiesz, ale jak się wściekam, to dobrze jest zachować dystans, a ja jestem... kurewsko... *wściekła*. Mam na myśli, co *do cholery?*”

Krzyczała to wciąż się cofając, gdy pomyślał, że się myliła. Zeszłej nocy wściekła się. Dowiedział się, że odległość była dobra, kiedy Lexie odlatywała.

Po prostu nie miał zamiaru jej tego teraz dać, bo wtedy była *na* niego wkurzona, teraz była *dla* niego wkurzona.

Potem nagle przestała się wycofywać i położyła ręce na biodrach.

„Nie wszystkie cipki dają łańcuchy, Ty. Ta dziwka Misty była suką. Nie wszystkie takie jesteście. Zapewniam cię. Okej...” - wyrzuciła rękę, a potem położyła ją z powrotem na biodrze - „...możemy być upierdliwe. Zgadzasz się. Ale *kłamać o twoim miejscu pobytu? I robić to, żeby ukraść pięć lat twojego życia?*”

Potrząsnęła głową, jej głos był głośny, ostry, naprawdę cholernie wkurzony - „Nie-nie-nie” - Potrząsnęła głową - „Nie ma mowy.”

Podszedł ostrożnie, zbliżył się i wsadził ręce w jej włosy po obu stronach jej głowy, przytrzymując ją i opierając lekko przedramiona na jej ramionach, pochylił głowę.

„Kotku, opanuj to” - szepnął.

„Dlatego mi nie ufasz” - odpowiedziała, nie szepcząc, wciąż trzymając ręce na biodrach, mocno usztywniając ciało.

„Uch... tak” - potwierdził.

Skinęła głową, tym ruchem szarpiąc jego ręce - „Racja. Rozumiem to.”

Poczuł, jak drgają mu usta.

„Lexie...”

„Nie wszystkie takie jesteśmy, Ty.”

Przycisnął opuszki palców do jej głowy i wyszeptał - „W porządku, kotku, teraz...”

„I zamierzam ci to udowodnić nie jadąc. Skoro potrzebujesz kogoś, kto zajmie się tobą w tym biznesie, to ja nim będę. Nie jadę. Zostaję tutaj i daję ci to, czego potrzebujesz.”

Poczuł, jak jego wnętrzności zaciskają się w tym samym czasie, gdy to coś przebiło lewą stronę jego klatki piersiowej.

„W porządku” - wyszeptał z ekskluzywnym bólem.

Wpatrywała się w jego oczy i trzymała ręce na biodrach. Wpatrywał się w jej i obserwował, jak tworzy się wilgoć.

I znowu to było, dawała mu więcej, bo ta wilgoć była dla niego.

I właśnie wtedy wiedział, jak się czuła w dniu, gdy przybyli do Carnal, przytłoczona czymś nieoczekiwanym, czymś dobrym, czymś, o czym nigdy nie myślała, że będzie miała.

Wiedział, jak się czuła, bo poczuł to właśnie wtedy, patrząc w jej oczy, wiedząc, że dała mu to coś dobrego, coś, czego - po tym, jak to błoto zostało w niego rzucone i utknęło - nigdy nie sądził, że będzie miał szansę, żeby mieć.

I oto ona, z jego dłońmi w jej miękkich, gęstych włosach, kiedy jej oczy zwilgotniały, dała mu to.

Walczyła z tym i pokonała to, a zrobiła to, kontynuując rzucanie charakterkiem - „A teraz pojedziesz ze mną kupić kwiaty na taras, czy co?”

Zgiął szyję i przyłożył czoło do jej czoła. Potem, nie odrywając oczu od niej, wymamrotał - „Tak”.

„Ostrzegam, że nigdy nie zajmowałam się ogrodnictwem. Wszystkie prawdopodobnie umrą.”

„Nieważne” - odparł, walcząc z uśmiechem.

Spojrzała mu w oczy na chwilę.

Potem mu powiedziała - „Musisz wziąć prysznic. Potrzebujesz kawy? Jedna z twoich rzeczy z proszku?”

Rzeczy z proszku.

Całkowita gapcia.

„Kawa.”

Skinęła głową, ponownie poruszając jego dłońmi.

„Zrobię to, kiedy ty weźmiesz prysznic. Kubek podróżny.”

Zamknął oczy i wciągnął powietrze.

Potem przesunął dolną połowę swojej twarzy i dotknął ustami jej ust.

Potem puścił ją i podszedł do schodów.

Był na pierwszym stopniu, kiedy zawołała jego imię.

Spojrzał przez listwy przy schodach i zobaczył ją przy ekspresie do kawy, z ciałem zwróconym do bocznego blatu, szyją skreconą, oczami na nim.

Potem rzuciła bombę.

„Dla twojej informacji, od czasu Ronnie’go nie było nikogo. Nikogo. Przez cztery lata. Miałeś rok więcej niż ja, ale, jak sądzę, w większości jedziemy na tym samym wózku.”

Zwalczył chęć, by podejść do niej i wciągnąć ją po schodach do swojego łóżka. Albo, oszczędzając czas i energię, zabrać ją na kanapę.

Zamiast tego zapytał - „Dałaś mi to, maleńka, co chcesz, żebym z tym zrobił?”

Spojrzała na ekspres do kawy i mruknęła głośno - „Zostawię to tobie.”

Kurwa.

Wiedział, co chciał z tym zrobić. Wiedział też, jak chciał to zrobić. Wiedział też, że robi to, co chciał. Ale to nie był ten moment. To, co chciał zrobić, wymagało czasu.

I kontroli.

Nie pozostało mu nic z tego ostatniego. I mieli rośliny do kupienia.

Więc wciągnął powietrze przez nos i wszedł po schodach.

Rozdział 9

Pani Szczęście czuje się hojna

Zeszłam po schodach za Ty, zastanawiając się nad tym, nad czym zastanawiałam się przez ostatnie dwadzieścia minut, kiedy brał prysznic, ogolił się i włożył kolejną czarną koszulkę, spłowiałe džinsy i buty.

Czy byłam szalona?

Czy byłam głupia?

Czy byłam jedną i drugą?

A może chociaż raz Pani Szczęście czuła się hojna i, gdybym to spierdoliła, bym ją wkurzyła?

Dotarliśmy do pomieszczenia gospodarczego i Ty otworzył drzwi do garażu, stanął z dala od nich, ale trzymał je z wyciągniętą długą ręką, trzymając je otwarte, jakby chciał, żebym go wyprzedziła.

Zrobiłam to, zrobiłam dwa kroki do garażu, mój umysł był wtedy zagracony i starałam się go uporządkować, gdy to, co zobaczyłam, przeniknęło do mojego mózgu.

Zatrzymałam się i gapiłam.

Stało się tak dlatego, że obok mojego Chargerera stał zajebisty, zadziorny, lśniący, piękny, czarny *o-mój-Boże* Dodge Viper⁶ z dwoma wąskimi, srebrnymi wyścigowymi paskami na masce i na dachu. Niejasno przyszło mi do głowy, że musiał tu wjechać być poprzedniego wieczoru, kiedy byłam zirytowana, ale tak właśnie byłam zdenerwowana.

Nie zarejestrowałam tego.

Teraz to zobaczyłam.

Ty okrzyknął mnie, mruczając - „Weźmiemy Węża.”

Moja głowa podskoczyła do niego, gdy szedł od strony kierowcy, jakby szedł do sedana.

Potem moje oczy powędrowały z powrotem do samochodu i, widząc go, ponownie poczułam dreszcz między nogami.

Oczywiście podobało mi się to trochę za długo, ponieważ usłyszałam, jak Ty woła - „Lex, co do cholery?” - i moje oczy wróciły do niego.

Stał w otwartych drzwiach kierowcy. Wyglądał gorąco, stojąc w otwartych drzwiach kierowcy Viperka. Wyglądał gorąco przez cały czas, ale wyglądał jak

cholernie gorąco, stojąc w otwartych drzwiach kierowcy Dodge'a Pieprzonego Vipera.

„Skąd się wziął ten samochód?” - wypchnęłam.

„Max przyprowadził mi go poprzedniego dnia” - odpowiedział - „Trzymał go w swojej stodole, kiedy mnie nie było.”

„To jest twoje?” - wyszeptałam.

„Tak” - odpowiedział.

„Jest twój” - powtórzyłam.

„Tak” - też powtórzył - „Co do cholery?”

„Wiedziałam, że jesteś dobry w pokera, ale to... to...” - machnęłam niejasno ręką w kierunku samochodu - „Czy ktoś to postawił, czy kupiłeś to za wygrane?”

„Nie grając w pokera. Wygrałem wyścig uliczny Pinks⁷.”

Poczułam, jak otwierają mi się usta.

Wyścigi uliczne?

„Facet był do niczego” - ciągnął Ty - „Dzieciak z college'u z Denver na nartach. Przyszedł na spotkanie myśląc, że samochód może wykonać całą pracę, a nie jego prowadzenie. Założył się, przegrał, dostałem Węza, a on namówił swojego kumpla, żeby wezwał taksówkę i podwiózł go z powrotem do mieszkania jego taty.”

Gapiałam się.

Potem zapytałam - „Bierzesz udział w wyścigach ulicznych?”

„Już nie.”

„Brałeś?”

„Tak.”

„Jesteś w tym dobry?”

Spojrzał w dół na Vipera, a potem z powrotem na mnie.

„Jesteś w tym dobry” - szepnęłam.

„Był do niczego. Ścigałem się z nim w moim Nissanie Skyline GTR. *To* wygrałem, bo jestem dobry.”

„Gdzie on jest?”

„Stoisz w tym. Sprzedałem to za zaliczkę na to kondominium.”

„Dom” - poprawiłam, a jego usta drgnęły.

„Kondominium, kotku.”

Przyglądałam mu się, jak stał w drzwiach zajebistego Vipera, jedną ręką niedbale położoną na drzwiach, a z drugiej zwisał mu podróżny kubek z kawą.

Nawet nie wiedziałam, czy mógłby zmieścić swoje wielkie ciało w tym zajebistym samochodzie, ale oczywiście mógł.

A kiedy go studiowałam, pomyślałam, że Pani Szczęście czuła się hojna.

„Lex, wsiądziesz, czy co?” - zapytał głębokim głosem naznaczonym zniecierpliwieniem.

Pomyślałam „czy co”. Myślałam o tym, że jak mój tyłek usiądzie na siedzeniu w tym samochodzie, mogłabym mieć spontaniczny orgazm. Nie chciałam nawet wiedzieć, co się ze mną stanie, gdy go odpali.

A ja chciałam zachować swój orgazm na czas, kiedy Ty mi go podaruje.

„Nie możesz pić kawy w Viperze” - poinformowałam go, a jego usta znów się zadrżały.

„Dlaczego nie?”

„To jest sprzeczne z twardzielowym prawem samochodów mięśniaków.”

Spuścił głowę i spojrzał na swoje buty, ale mogłabym przysiąc, że widziałam, jak drżą mu ramiona.

„Nie możemy też zabrać go do centrum ogrodniczego” - kontynuowałam - „Kierownica zablokuje cię, próbującego wciągnąć go na parking centrum ogrodniczego. Musimy zabrać Chargerę.”

Uniósł głowę i nawet po drugiej stronie przestrzeni widziałam, jak jego oczy tańczą.

„Wsiadaj do samochodu, Lexie.”

„Ale...”

„Dupa do samochodu.”

Patrzyłam na niego.

Potem przeszłam przez garaż na stronę pasażera Vipera, mrużąc - „Nie obwiniaj mnie, jeśli nas wyrzuci, jak spróbujemy zabrać ją na sprawunki w centrum ogrodniczym.”

„Żyj dziko, maleńka” - mruknął i włożył swoje wielkie ciało za kierownicę.

To było to. Pasował. Cud.

Ostrożnie wycelowałam tyłek na siedzenie pasażera.

Potem bez przeszkód zamknęłam drzwi i zapięłam pasy.

Ty wcisnął pilota drzwi garażowych i przekreślił zapłon.

Ugryzienie Węża.

Kolejne dreszcz między nogami, mocniejszy. Miły.

Uśmiechnęłam się do przedniej szyby.

„Kurwa” - mruknął Ty, moje oczy powędrowały do niego, patrzył na mnie, a kiedy złapałam jego wzrok, potrząsnął głową.

Uśmiechnęłam się szerzej.

Położył rękę na oparciu mojego siedzenia, obejrzał się przez ramię i wyciągnął, wciąż kręcąc głową.

Warknęła przez kompleks mieszkaniowy, pozwoliłam sobie ją poczuć, a kiedy wyjechaliśmy z kompleksu, zebrałam swoje gówno razem.

„Kim jest Max⁸?”

„Przyjaciół, który mieszka w Gnaw Bone⁹.”

„Gnaw Bone?”

„Miasto niedaleko.”

„Jest takie miasto, które nazywa się Gnaw Bone?”

Ty nie odpowiedział, bo oczywiście było.

Zapytałam więc - „Dlaczego nie był na przyjęciu?”

„Inny zestaw przyjaciół” - powiedział mi - „Spotkałem go na budowie w Wyoming. Był dobrym facetem, odkryliśmy, że obaj pochodzimy z tej samej okolicy, umocniliśmy znajomość. Utrzymaliśmy się blisko, chociaż wtedy nie było go zbyt często w okolicy. Teraz jest żonaty i ma dzieci, więc on był w pobliżu, ale ja nie.”

„Budowa? Myślałam, że jesteś mechanikiem?”

„Urozmaicone. Praca była krótka, trwała wiele godzin, pieniądze były zajebiste. Ta sama praca zabrała mnie do Dallas.”

Wzięłam oddech.

Następnie przetestowałam wody.

„A co doprowadziło cię do Shifta?” - zapytałam.

„Poker. Byłem w Dallas. Siedziałem w kilku grach. Słyszał o mnie, myślał, że ma dużego fiuta. Wyzwał mnie, pokonałem go. Przegrał i to dużo. Kłamał o zabezpieczeniu. Odszedł od stołu nie mogąc zapłacić. To nie jest moja ulubiona rzecz; Musiałem wyrazić swoją opinię. Zrobiłem to. Zrozumiał, o co mi chodziło. Obiecał plan spłat, zaczął, praca została wykonana, wróciłem do Carnal, płatności miały nadal przychodzić, a on wiedział, że nie będą, miałem

jechać na wakacje w Teksasie. Zostałem wrobiony, poszedłem do kicia, a Shift pomyślał, że to jego szczęście. Spotkałem w środku faceta, który znał Shifta, nie lubił go, swędziało go, żeby dać mu cięższą lekcję niż ta, którą ja mu dałem. Wyszedł około tydzień później. Wysłałem wiadomość do Shifta, że nie załatwił swojego długu i jest to jego pierwszym obowiązkiem, kiedy wyjdę. Miał wizytę ode mnie, a *potem* od mojego przyjaciela. Shift dostrzegł sensowność uporządkowania swojego długu.”

„Zgłaszając mnie” - szepnęłam.

„Tak” - odszepnął.

„Co mu zrobiłeś?”

„Nie chcesz wiedzieć.”

Spojrzałam na Ty - „Właściwie to chcę.”

Spojrzał na mnie, a potem z powrotem na drogę.

To, czego nie zrobił, to odpowiedź.

„Ty, nie obchodzi mnie Shift. Wiesz to.”

Westchnął. Następnie stwierdził - „To był kolejny powód, aby zrezygnować z gry. Czasami mężczyźni spierdalają, a jak robią to gównem, nie możesz być człowiekiem, który pozwala temu się ślizgać. Nie jest to moja ulubiona rzecz do zrobienia. Z Shiftem, tą kupą gówna, muszę przyznać, nie przeszkadzało mi to, ale wymagało to wysiłku. Nie opierdzywałem się, a moja wiadomość sprawiła, że oddecham, chociaż nie stał. Opóźniło to otrzymanie pieniędzy, bo musiałem czekać na koniec jego pobytu w szpitalu.”

„Jestem tym zaskoczona” - powiedziałam cicho do przedniej szyby - „Ronnie zwykle chronił Shift’owi plecy.”

„Nie mogę ci tego wytłumaczyć, małeńka” - odpowiedział cicho Ty - „Nie słyszałem gówna o Rodriguezie, kiedy tam byłem, to nie był mój świat, ale jak siedzę przy stole, nie obchodzi mnie, czyje pieniądze biorę, o ile są dobre. Może ukrył to gówno przed Rodriguezem. Stracił tak dużo, że nie chciałby tego rozpowszechniać. Chciałby to uciszyć, uratować swoją reputację.”

„Tak, to brzmi jak Shift.”

„Bo to *był* Shift.”

Zamilkłam i doświadczałam płynnej jazdy samochodu, wsłuchałam się w warkot silnika, wpatrywałam się w szeroką, dwupasmową drogę przed nami, otaczającym pięknem Kolorado, co wydawało się być nam wspólne.

Siedziałam w milczeniu i czekałam, ale nie poprosił o kolej na jego pytanie. Zadałam mu pytanie, udzielił mi odpowiedzi i to było wszystko.

Tak, Pani Szczęście czuła się hojna.

Z wahaniem, śmiertelnie przerażona, że Pani odwróci się przeciwko mnie i uderzy, pchnęłam swoje szczęście.

„Więc zawarłeś przyjaźnię w więzieniu?”

„Jedną” - odpowiedział i poczułam, że bicie mojego serca zwalnia, ponieważ on odpowiedział.

„Tylko jedną?”

„To nie klub towarzyski, Lexie.”

„Racja” - powiedziałam cicho.

I, co zaskakujące, mówił dalej - „Nazwa Julius. Julius Champion, jak uwierzysz w to gównu.”

„To świetne imię” - powiedziałam mu.

Ty nie odpowiedział.

„Za co on... hmm... siedział?”

„Nieumyślne spowodowanie śmierci.”

„O Boże” - wyszeptałam i wtedy to usłyszałam.

Ty zachichotał.

Szybko przeniosłam na niego wzrok po pierwsze dlatego, że byłam w szoku, a po drugie dlatego, że nie chciałam tego przegapić.

Dobrze, że nie przegapiłam tego, bo wygięte jego piękne usta i twarz zrelaksowana w humorze, były niesamowite.

Nadal.

„Nieumyślne spowodowanie śmierci jest śmieszne?”

„Nie” - stwierdził stanowczo, cały humor zniknął, a moje serce zaczęło mocno bić, ponieważ przed wyjazdem z Teksasu wiedziałam o Ty jedną rzecz. Shift podzielił się. Był tym zachwycony, bo to był Shift.

Wiedziałam, że Ty zostałeś skazany za umyślne pozbawienie życia.

I nie uznałby tego za zabawne.

„Przepraszam” - powiedziałam.

„Śmiałem się, maleńka...” - zaczął łagodnie - „...bo Julius wszedł do domu swojej siostry i zobaczył, jak jej mężczyzna podnosi na nią pięści. Stracił rozum i wybił z niego życie. Brzmiałaś na przestraszoną. Mężczyźni, mają powody, by bać się Juliusa. Nigdy nie skrzywdziłby kobiety. Wiem o tym, bo na zewnątrz miał trzy, wszystkie oddane, wszystkie regularnie go odwiedzały. Pieprzona wspólnota suk.”

To było tak szalone i zabawne, że poczułam, jak wzbiera we mnie śmiech, a potem wybucha.

Patrzyłam, jak usta Ty z powrotem się wykrzywiają.

Moje serce znów się uspokoiło.

Potem spojrzałam do przodu i zapytałam - „Dlaczego mężczyźni mają powód, by bać się Juliusa?”

„Zarabia na życie rąbiąc bryki.”

Odwrociłam głowę, żeby na niego spojrzeć - „Co?”

„Zarabia na życie kradnąc samochody. Niewiele wiem o jego biznesie, ale według niego toczą się wojny o terytorium. Jak chcesz odnieść sukces, musisz nauczyć się dbać o siebie, chronić swoje terytorium.” - spojrzał na mnie, a potem z powrotem na drogę - „Jest o pięć centymetrów wyższy ode mnie i dziesięć kilo cięższy. Kiedy człowiek to widzi i wie, że Julius wie, jak używać pięści i ciała, powinien być ostrożny. Sprytną rzeczą dla każdego, kto go pieprzy, jest przestraszenie się i ucieczka. Najmądrzejszą rzeczą jest nie pieprzyć go.”

Spojrzałam z powrotem na drogę - „Brzmi jak dobry przyjaciel”.

„Był. Chronił mi plecy, a ja jego.”

„Skąd zna Shifta?”

„Pochodzi z Teksasu. Coś się stało, zrobiło się tam gorąco, przeniósł swój biznes do LA. I tak były tam dla niego lepsze zyski. Zabrał ze sobą rodzinę, jest człowiekiem rodzinnym, a siostra związała się z dupkiem. Julius zajął się nim i siedział. Nie była to jego ulubiona rzecz, ale nie narzekał. Według niego warto było się poświęcić. Jego poczucie sprawiedliwości jest porąbane. Jego poczucie lojalności nie jest. Odkryłem, że jego lojalność równoważy to pierwsze.”

„Więc zamierzasz z nim pozostać w kontakcie?” - zapytałam.

„Nigdy nie stracę kontaktu z Juliušem” - odpowiedział - „Do bani, jak wykuliśmy naszą więź, ale zrobiliśmy to, a jak ma się taką więź, nie traci się jej.”

„Lubiłeś go” - zauważyłam cicho.

„Byliśmy w więzieniu, Lex, a on chronił mi plecy. Ma ponad dwa metry wzrostu i waży sto pięć kilogramów. To dobry człowiek, żeby cię chronić. To miejsce jest zaludnione, ale jesteś tam sam, bardzo samotny. Oznacza to, że jesteś sam, chyba że masz brata. Zostaliśmy braćmi. Graliśmy razem w piłkę. Razem ćwiczyliśmy. Jedliśmy razem. Szczerze wobec Boga, gdyby nie było go dla mnie, prawdopodobnie postradałbym zmysły.”

Moje serce nie było już spokojne. Ścisnęło się.

„Ty” - szepnęłam.

„Nie żartuję ci. To, że tam byłem i to, dlaczego tam byłem sprawiało, że, gdyby Julius nie utrzymywał mnie przy zdrowych zmysłach, straciłbym rozum.”

„Nie musisz o tym mówić” - powiedziałam mu.

„Tak, muszę, maleńka, gdybym nie mówił, straciłbym rozum. Nauczyłem się tego od Juliusa.”

Odwróciłam głowę do niego i zobaczyłam jego rękę wyprostowaną, palce zaciśnięte wokół kierownicy, mięśnie zaciśnięte z napięcia.

„To już koniec” - przypomniałam mu cicho.

„Tak” - zgodził się, ale mięśnie pozostały napięte.

„Jedziesz do centrum ogrodniczego” - zauważyłam - „W niedzielę możesz pojechać swoim niesamowitym samochodem do centrum ogrodniczego. To koniec.”

„Tak” - powtórzył, nie rozluźniając mięśni.

Wyciągnęłam rękę i owinęłam palce wokół jego bicepsa, mówiąc delikatnie - „Byłoby do dupy, gdybyś zgiał kierownicę w U.”

Wziął wdech, a, kiedy go wypuścił, zgiał łokieć i napięcie zniknęło z jego ramienia.

Odsunęłam rękę i ponownie spojrzałam do przodu.

„Miałeś dzikie życie” - zauważyłam.

„Dorastałem z szalonymi, rodzice krzyczeli na siebie cały czas, tata padał pijany co drugą noc, a jako dwunastolatek myślałem, że mortadela to gourmet, więc stałem się wolny, żyłem dziko.”

„Mortadela?”

„Tak, bardzo często ja i Ike mieliśmy mortadele.”

„Ike?”

„Isaiah, mój brat.”

„A twoje pełne imię i nazwisko?”

„Tyrell. Żaden nas nie ma drugiego imienia. Mama i tata wyczerpali kreatywność wymyślając imiona. Na szczęście je mamy.”

Westchnęłam.

Potem mruknęłam - „Mortadela.”

„Mortadela” - powtórzył.

„Dla mnie to był peklowana wołowina. Kiedy dziadek miał ochotę zrobić trochę peklowanej wołowiny, byłam w siódmym niebie. Zwykle zapominał, że potrzebuję pożywienia, aby przetrwać i robiłam sobie kanapkę z masłem orzechowym i dżemem. Zapomniał też nauczyć mnie, jak ważna jest higiena jamy ustnej, więc ta dieta doprowadziła do tego, że w wieku dziesięciu lat miałam siedem ubytków. Nie jestem fanką dentysty, ale jestem fanką higieny jamy ustnej, po prostu, niestety, spóźniłam się z tym.”

„Peklowana wołowina jest lepsza niż mortadela” - zauważył Ty.

„Tak, ale, o ile widzę, masz idealne zęby.”

I miał, wszystkie białe, nawet silne. Jego zęby były równie piękne jak reszta jego ciała.

„Przynajmniej ci dwoje coś mi dali” - mruknął i wybuchnął ze mnie chichot.

„Tak, podziękuj szczęśliwej gwiazdzie, Słonko.” - poradziłam.

„Tak, dziękuję” - odpowiedział, a jego głos był łagodny, te dwa słowa miały znaczenie i wiedziałam, jakie.

Wiedziałam, co to jest.

Wiedziałam.

I to był dowód na to, że Pani Szczęście czuła się hojna.

I wiedziałam wtedy, że nie zamierzam tego spieprzyć i jej wkurwić.

Nie ma mowy.

Miałam rację.

Zajebisty Viper nie jechał do centrum ogrodniczego.

To dlatego, że poza Chantelle znajdował się salon Toyoty. A Ty zwolnił przed wjazdem na parking salonu, mrużąc - „Szybki postój, maleńka”.

Nie obchodziło mnie, czy zrobimy szybki postój. Znowu nazywał mnie maleńka. Jego usta drżały. Słyszałam nawet jego chichot. I dzielił się.

Zatrzymałabym się na szybki postój w piekle, żeby to wszystko zatrzymać.

Płynęliśmy przez parking, kiedy zobaczył nas mężczyzna o jasnobrażowych włosach, ubrany w źle dopasowane spodnie i sportową kurtkę, z twarzą wykrzywioną w szerokim uśmiechu i podszedł, właściwie *podbiegł* do miejsca, gdzie Ty zaparkował Viperą.

Ty ledwo otworzył drzwi, a ja złapałam dopiero swoje, gdy mężczyzna dotarł do niego, potrząsając jego ręką, uśmiechając się jak wariat, z głową

przechyloną do tyłu, patrząc na Ty, jakby był najlepiej opłacanym zawodowym sportowcem na misji, by oczyścić salon z wszystkich wysokiej klasy modeli.

„Ty, kurwa, Ty. *Ty!* Słyszałem, że wyszedłeś. Kurwa! Dobrze cię widzieć, stary” - powiedział, potrząsając ręką Ty.

„Stan. Yo” - odpowiedział Ty, uwolnił rękę, wyszedł z drzwi samochodu, zmuszając Stana do odejścia, odwrócił się i spojrział na mnie ponad dachem - „Moja żona, Lexie, Lex, to jest Stan.”

„Hej, Stan” - zawołałam, trzaskając drzwiami, ale Stan patrzył na mnie z otwartymi ustami.

Potem spojrział z otwartymi ustami na Ty.

„Kolego, *jesteś żonaty?*” - spojrział na mnie, a potem z powrotem na Ty i odezwał się ponownie, zanim Ty zdążył odpowiedzieć - „*Z gorącą laską?*”

„Nie ożeniłbym się z brzydkim tyłkiem, Stan” - mruknął Ty, a ja zacisnęłam usta, gdy poruszałam się wokół tyłu Vipera w ich kierunku.

„W porządku, z *super gorącą laską*” - poprawił się lekko Stan.

„Tak” - odpowiedział Ty, gdy dotarłam do jego boku, a jego ramię objęło moje ramiona, przyciągając mnie do siebie - „Poszcęściło mi się.”

Poszcęściło mi się.

Tak.

Zatrzymałam się na szybki postój w piekle, żeby to zatrzymać. Zostałam nawet na filiżankę kawy.

„Możesz zdobywać punkty, ale, cholera, ona jest jak biała Jennifer Lopez” - zauważył Stan.

„Myślałam, że wyglądam jak Jessica Alba” - zażartowałam, bo *nie* wyglądałam.

Spojrział na mnie od stóp do głów, a potem skinął głową - „Widzę to, ale ten tyłek, cała Lopez.”

„Stan, nie masz nic przeciwko nie opowiadaniu mojej żonie o dupie mojej żony lub, powiedzmy, *w ogóle?*” - Ty zapytał w taki sposób, że Stan mógł dać mu tylko jedną odpowiedź.

I zrobił, mamrocząc - „Tak, Ty, przepraszam.”

Potem Ty zapytał - „Wjechaliśmy tutaj, aby zobaczyć, jaki rodzaj oferty możesz mi załatwić na Cruisera.”

Wtedy znieruchomiałam.

Cruiser? Że niby *Land Cruiser*? Co on robił?

Jechaliśmy do centrum ogrodniczego, żeby kupić rośliny, a nie wyrzucać dziesiątki tysięcy dolarów na SUV-a.

„Wiesz, że się tobą zajmę, Ty.”

„Tak. Dlatego tu jestem. Zdobądź mi klucze do ciemnoszarego lub czarnego. Wzbogacona wersja.”

„Już się zajmuję” - powiedział Stan z kolejnym maniakałnym uśmiechem, po czym pobiegł do budynku.

Skręciłam się w Ty.

„Uh, słodziaczku kochany” - zawołałam, jego głowa pochyliła się, żeby na mnie spojrzeć, a kiedy to się stało, jego usta znów zadrżały - „Rozważanie zakupu SUV-a to nie jest szybki postój.”

„Okej, nie-tak-szybki postój” - poprawił się bardzo późno.

„Tak, czy mogę zapytać, dlaczego w ogóle chcesz kupić SUV-a?”

Zapytałam o to i jego czoło się zmarszczyło. Był zakłopotany. Wydawało mu się, że nie przyszło mu do głowy, że ma już samochód. Ja też miałam samochód.

Miał pracę jako mechanik, zrezygnował z gier w pokera i musiał wyrównać rachunki. Nie byłam pewna, jak drogi SUV pasuje do tego wszystkiego.

„Lex, jesteśmy w Kolorado.”

„Mm-hmmm” - niepotrzebnie się zgodziłam.

„Tu pada śnieg.”

Och. To tak to pasuje.

Kontynuował - „Nie prowadzisz Węża po śniegu. Po śniegu jeździsz Cruiserem. Jednym z powodów, dla których siedziałem w tej grze w Vegas, było ustawienie się po powrocie do domu. Więc się ustawiam.”

„Racja” - szepnęłam.

„Miałem wcześniej Cruisera, musiałem go sprzedać, aby sfinansować swoją obronę.”

Czułam, jak moje serce bije szybciej na ten nieprzyjemny kawałek jego historii.

Mówił dalej - „Lato nie będzie wieczne i myślisz o roślinach na taras, więc potrzebujemy pojazdu użytkowego.”

Znowu to miało sens.

A jego nagle i dalekie od niepożądanego zadomowienie się sprawiło, że moje serce zaczęło bić jeszcze szybciej. I gdzieś miał czterysta pięćdziesiąt

tysięcy dolarów. I pracę. I oczywiście historię zdobywania fajnych rzeczy w taki czy inny sposób.

I był dorosłym mężczyzną, więc jak chciał SUV-a, kim byłam, by powiedzieć inaczej?

Ale potrzebowałam przewijania.

„Musiałeś sprzedać swój drugiego Land Cruisera żeby sfinansować obronę?”

„Tak.”

„Czy musiałeś sprzedać coś jeszcze?” - zapytałam.

„Kilka samochodów, które wygrałem na wyścigach, kilka innych zabawek. Sprawy stały się tańsze, kiedy przyznałem się do zarzutu.”

Moje serce przeskoczyło kolejne uderzenie, a moje ciało stało się twarde.

„Przyznałeś się do zarzutu?”

„Tak. Przyznałem się do zarzutu.”

Przycisnęłam się do niego bliżej i położyłam dłoń na jego klatce piersiowej - „Dlaczego, skoro byłeś niewinny, przyznałeś się do zarzutu?”

„Ponieważ nie miałem alibi, na miejscu zostały znalezione moje odciski palców, a banda dupków składała oświadczenia i kłamała na temat mojego miejsca pobytu. Chcieli drugiego stopnia i mamrotali o byciu agresywnym i wybieraniu pierwszego. Aby ten koszmar się skończył, bo miałem rzeczy do zrobienia i chciałem je zrobić, więc chciałem wyjść za pięć, a nie piętnaście i zdecydowanie nie pieprzone dwadzieścia pięć.”

Moje okulary zająrzały do jego okularów przeciwsłonecznych.

I wiedziałam.

Ale i tak zapytałam i zrobiłam to szeptem - „Tu nie chodzi o sprawiedliwość, chodzi o zemstę.”

Spojrzał przez ramię, a potem z powrotem na mnie, drugą ręką przesuwając dookoła, żeby mógł mnie luźno trzymać, ale jego głowa pochyliła się blisko.

„To nie jest miejsce, w którym chcę prowadzić tę rozmowę, ale trzeba ją odbyć. Masz rację. Tu nie chodzi o sprawiedliwość. Chodzi o zemstę.”

Nie miałam co do tego dobrego przeczucia, więc zaczęłam - „Ty...” potrzęsnał głową i lekko mnie uściśnął, więc przestałam.

„Powiedziałem ci, kim jest Tate i kim był. Pociągnął wszystkie sznurki, kiedy to gówno zaczęło spadać. Nie osiągnął nic poza tym, że znalazł się na widoku. Odciągnąłem go od tego, żeby nie wpadł w tę samą burzę gówna co

ja. I to idzie do tego, co powiedziałem wcześniej. *Ty* nie jesteś obserwowana. Jak dostaną cię na celownik, przeżują cię, kotku, wyplują i nie mrugną. I to jest do bani, ale masz gówna w swojej przeszłości, które wykorzystają, żeby cię pieprzyć. I nie pomyśl się, małeńka, w chwili, gdy zabrałaś mnie spod zakładu karnego, zaczęli cię sprawdzać. Oznacza to, że musisz trzymać buzię zamkniętą i mocno się pilnować. W każdym momencie. Carnal jest zainfekowane. Mieszkańcy tego miasta trzymają głowy spuszczone i zajmują się swoimi sprawami. Ty też to zrobisz. Pozwól mi zająć się moim biznesem, a dam ci znać, jeśli będę cię potrzebował.”

„Czy w tym departamencie nie ma dobrych gliniarzy?” - zapytałam.

„To spotkanie z chłopcami pierwszej nocy, kiedy byłem w domu?” - zapytał w odpowiedzi, a kiedy skinęłam głową i ciągnął dalej - „To była aktualizacja. Nic się nie zmieniło, z wyjątkiem tego, że Fuller jest teraz szefem policji Carnal, a nie tylko kapitanem. Co jest gorsze. Tate ufa trzem gliniarzom i wszyscy są w mundurach. Bez rangi, bez władzy.”

„Czy nie ma jakiegoś innego autorytetu...?” - zaczęłam.

„Kotku, oni są autorytetem.”

Przycisnęłam rękę do jego klatki piersiowej, aby mnie wysłuchał i powiedziałam - „Jakiś *inny* autorytet.”

Potrząsnął głową, ale powiedział - „Tate miał nadzieję. Na przyjęciu słyszałem, jak Betty rozmawiała z tobą o Daltonie, tym facecie, który porwał Laurie, dźgnął ją nożem i ranił Jim-Billy’ego?”

Skinęłam głową.

„Zaangażowało się w to FBI. Agent zaangażowany w tym przypadku, Tambo, wyczuł coś dziwnego, pracując z Carnal PD. Tate myślał, że za tym pójdzie. Nie zrobił nic.”

„Może mógłbyś z nim porozmawiać?”

„I co mu powiedzieć? Że zostałem wrobiony przez cipkę i brudnych gliniarzy w dwóch pieprzonych stanach, nawet nie graniczących, którzy spiskowali przeciwko mnie? Pomyślałby, że jestem pieprzonym świrem.”

Przesunęłam oczy na bok i musiałam przyznać, że to prawda.

„Lexie, spójrz na mnie.”

Spojrzałam i dostałam kolejny lekki uścisk.

„Trzymaj głowę nisko i powstrzymaj swoje pyskowanie. Jak to wypuszczasz, nie robisz mi przysługi. Co gorsza, stawiasz się na celowniku i jak to robisz, myślę, że dostajesz się do miejsca, w którym się spotkaliśmy, a ja nie będę mógł cię ochronić.”

„Czy mogę mieć jeden wyjątek? Jeśli wpadnę twarzą w twarz na sukę Misty, czy mogę uwolnić swoją pyskówkę?”

Jego klatka piersiowa zaczęła się trząść i domyśliłam się, że to ze śmiechu, biorąc pod uwagę, że jego usta również drżały, ale powiedział - „Ona jest żoną oficera policji.”

„Będę dyskretna”.

„Jak otrzesz się o Misty, będziesz wypieprzona.”

Patrzyłam mu w oczy myśląc, że prawdopodobnie też miał rację.

Potem poddałam się - „Och, w porządku.”

Kolejny raz lekko mnie uścisnął, ale tylko jedną ręką, ponieważ jego druga opuściła mnie, by mógł objąć dużą dłońią moją szczękę, gdy pochylił głowę tak, że jego usta były przy moich, kiedy szepnął - „Dzięki, maleńka.”

Potem pocałował mnie lekko.

Moje serce trzepotało nie tylko po pocałunku, ale dlatego, że czułam miło jego dłoń na mojej twarzy i ramię wokół mnie.

Kiedy podniósł głowę, powiedziałam - „Jedna rzecz. Uczciwa gra z Misty po tym, jak dokonasz zemsty.”

Jego okulary trzymały moje.

Potem wyszeptał - „Mogę ci to dać.”

„Dzięki” - odszepnęłam.

„Mam je!” - oboje usłyszeliśmy krzyk Stana i spojrzeliśmy w bok, aby zobaczyć, jak biegnie do nas z podniesioną ręką, dzwoniąc pilotem - „Magnetyczny szary!”

Pięć minut później Ty i ja wyjeżdżaliśmy z parkingu na jazdę próbną.

Godzinę później, w drodze do domu, siedziałam w Viperze, śledząc Ty w Cruiserze.

A siedząc za kierownicą Vipera miałam dziwne wrażenie, że Pani Szczęście zaczyna mnie lubić.

Ty zaparkował pod tarasem, ja zaparkowałam Vipera w garażu. On wszedł po schodach zewnętrznych. Ja wzięłam te wewnętrzne.

Spotkałam go w kuchni, podskakując na moich koturnach.

„To było *niesamowite!* Czy możemy wrócić... *uff!*”

„Uff” było spowodowane tym, że byłam tak podekscytowana prowadzeniem Vipera, że nie widziałam jego zamiarów, kiedy do mnie szedł i zauważyłam je dopiero wtedy, gdy się schylił, a jego ramię opadło, kiedy do mnie dotarł.

A jego ramię opadło tak, że mogło schwycić mnie pod brzuch i podnieść.

Mój żołądek zacisnął się i poczułam kolejny dreszcz między nogami, tym razem przyjemniejszy niż ten po prowadzeniu Vipera.

O wiele miłszy.

„Ty” - szepnęłam mu w plecy, kiedy zaczął wchodzić po schodach.

„Mówiłem ci, Lex, jak mężczyzna zwolniony z więzienia ma swój pierwszy dzień wolny od pracy, to spędza go na pieprzeniu swojej nowej żony.”

Kolejny dreszcz. *Dużo* miłszy.

Wyglądało na to, że Ty zamierzał dać mi orgazm. Chciałam, żeby Ty dał mi orgazm. Dlatego zamilkłam.

Zabrał mnie na górę i postawił na nogach przy łóżku.

Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam, było ściągnięcie mojej koszulki.

Jego oczy pociemniały i zdjął swoją koszulkę.

Kolejny dreszcz. *Naprawdę* dobry.

Boże, wszędzie był doskonały.

Zmniejszyłam dystans między nami o połowę, a ponieważ byliśmy mniej niż krok od siebie, byliśmy bardzo blisko.

Potem rozpięłam szorty i przesunęłam je w dół.

Ty podniósł mnie i rzucił na łóżko.

Tym razem nie dreszcz. *Skurcz*.

Potem zahaczył palcami o moje majtki i zerwał mi je z nóg, przyłożył kolano do łóżka, objął mnie w pasie, podniósł, ciągnąc dalej po łóżku, po czym mnie w nim ułożył.

Nie marnował więcej czasu, rozłożył szeroko moje nogi obiema rękami, a potem jego usta były tam, zarzucił moje nogi sobie na ramiona, a następnie jego duże dłonie obróciły się, obejmując mój tyłek i przyciągając mnie do niego.

Na dotyk jego ust i języka i na to, jak dobre to było, całe moje ciało wygięło się w łuk, a obcasы moich sandałów wbiły się w jego plecy.

Powinno mi być wiadomo po tym, jak całował, że umiał używać tych ust. Powinno mi być wiadomo.

Teraz wiedziałam.

Użył tych ust, żeby to wzmocnić i szybko to zbudował.

„O Boże, Słonko” - jęknęłam, moje biodra uniosły się, ręka powędrowała do jego głowy, żeby go trzymać blisko, ale nigdzie nie szedł, był głodny.

Zagłodzony.

I było tak dobrze, że byłam blisko.

Ale chciałam jego.

„Ty, Boże, potrzebuję cię, kochanie.”

Jadł dalej, wciągając mnie głębiej do ust.

O tak, był w tym dobry.

„Ty, *Boże...*” - jęknęłam - „...potrzebuję cię w środku.”

Powiedziałam to i jego usta zniknęły, ale podniósł mnie wtedy okrakiem na sobie, trzymając jedno z ramion wokół mojej talii, a drugą ręką pracując między nami w dzinsach.

„Dostajesz to, bierzesz to tak, jak ci to daję” - warknął, gdy próbowałam skupić się na jego twarzy.

„Cokolwiek chcesz” - odetchnęłam, poczułam jego czubek, moje uda zadrżały w oczekiwaniu, a potem jego ramię szarpnęło mnie w dół, więc byłam nim napełniona.

O, tak. *Tak.*

Moja głowa opadła do tyłu i sapnęłam.

Potem spróbowałam się poruszyć, ale jego ramię pozostało ciasno wokół mnie, trzymając mnie przebitą.

Moja głowa wyprostowała się - „Muszę się ruszyć” - szepnęłam.

„Bierzesz tak, jak ja daję, a potem *ja* biorę” - zagrzmiał, po czym jego ręka znalazła się z powrotem między nami, a kciuk znalazł się na mojej lechtacze.

Wciągnęłam powietrze i moja głowa opadła do przodu, moje czoło zderzyło się z jego, moje ramiona obejmowały jego ramiona.

O Boże.

To było dobre.

To było niewiarygodnie, cholernie dobre.

Ale musiałam się ruszać.

„Słonko, proszę, *muszę się ruszać*” - błagałam, przesuwając głowę tak, że moje usta były na jego, ale nie mogłam go pocałować, oddychałam zbyt ciężko, walcząc z jego ramieniem, próbując się wsunąć.

„Chciałaś mnie w środku, maleńka, jestem w środku.” - jego głos był gruby, napięty, ochrypły.

Był głęboko w środku, tak wiele z niego, jego kciuk...

Wydałam ostry dźwięk, gdy poczułam, że to się zaczyna, a moje ciało zaczęło szarpać się na jego, zanim to się zaczęło, a potem to się stało i wygięłam się do tyłu, krzycząc.

Pięknie.

Pięknie.

Jak wszystko Ty.

Potem leżałam na plecach, a Ty jechał głęboko, szybko, mocno, chrząkając przy każdym uderzeniu, o Boże... fenomenalnie.

Mój orgazm zniknął powoli, nie spiesząc się, moje ręce poruszały się po jego skórze, moje nogi poruszały się wokół niego.

Złapał jedną pod kolanem i szarpnął wysoko, a następnie wbił się głębiej.

Jęknęłam.

Oparł się drugą ręką w łóżku, spojrział w dół na nasze ciała, nasze połączenie, jego pchającego penisa, a potem jego oczy skierowały się na moją twarz, upadł na przedramię, trzymając moją drugą nogę uniesioną wysoko, gdy patrzył mi w oczy, a ja oddychałam ciężko, słuchając jego pomruków.

Wtedy moc kryjąca się za jego pchnięciami wzrosła i wiedziałam, że to nadchodzi, zamierzał mi to dać, zacisnęłam ramiona wokół niego, podciągając się, przesunęłam rękę do tyłu jego głowy, pociągnęłam ją w dół do siebie i wzięłam siłę jego jęku w moje usta.

Poruszał się we mnie, utrzymywał moją nogę w górze, gdy jego szczytowanie przeszło przez niego, a potem jego język wślizgnął się do moich ust, zarzucił sobie moją nogę wokół talii i dał mi więcej swojego ciężaru, gdy mnie całował, głęboko, mocno i słodko.

Potem wsunął się do korzenia, jego ramię w łóżku uniosło się tak, że jego palce mogły przesiać moje włosy, jego usta zsunęły się w dół z drugiej strony, a ja poczułam, jak nos muska mi ucho.

Westchnęłam, ściskając go mocno wszystkimi kończynami.

Potem odwróciłam głowę i do jego ucha powiedziałam - „Wytrwałeś długo, wystarczająco długo, bym mogła się poruszyć.”

Podniósł głowę, a jego piękne oczy trafiły w moje.

„To nie było dla ciebie dobre?” - zapytał, ale nie w sposób, w którym nie znał odpowiedzi, tylko w sposób, jakby wiedział, że miał rację.

„O, tak.”

„Więc przestań zrzędzić” - rozkazał, a ja się uśmiechnęłam.

Potem zsunęłam rękę na jego głowę, gdy podniosłam swoją z materaca.

Jego usta spotkały się w połowie z moimi.

„Mogę ci coś powiedzieć?”

Było to po drugiej rundzie, która rozpoczęła się około zero przecinek siedemdziesiąt pięć sekundy po pierwszej, ale trwała znacznie dłużej.

Ty leżał na plecach na kołdrze, głową płasko na materacu i wciąż byliśmy prostopadle do poduszek;

Byłam przyciśnięta do jego boku, moje nogi były splątane z jego, a twarz wtulona w jego gardło.

Jego ubrania zniknęły. Mój stanik i buty zostały zdjęte w fantastyczny sposób.

Poznałam prawie każdy centymetr jego pięknej skóry, czułam jego dłonie i usta na prawie każdym centymetrze mojej skóry i miałam trzy orgazmy.

Byłam nasycona.

I dawał przez cały dzień, więc nadszedł czas dla niego.

„Tak” - odpowiedział.

„To trochę zawstydzające” - ostrzegłam, a jego ramię zacisnęło się wokół mojej talii.

„Co?”

„Wiesz... w Vegas?” - zaczęłam, ale potem nie mogłam kontynuować.

Dał mi chwilę, a kiedy nie powiedziałam więcej, podpowiedział - „Tak, wiem o Vegas.”

„To znaczy, kiedy tam byliśmy.”

Znowu nie powiedziałam nic więcej.

Znowu musiał podpowiedzieć i zrobił to, pytając - „Co?”

„Tego dnia weszłam i rzuciłam się z pyskówką o śniadanie.”

„Co z tym?”

Przycisnęłam się bliżej, po czym wciągnęłam powietrze.

Potem szepnęłam - „Właściwie to wróciłam do pokoju wcześniej.”

Jego ciało znieruchomiało obok mojego.

„Widziałam cię pod prysznicem” - szepnęłam.

Pozostał nieruchomy i milczący.

Potem warknął - „Jaja ze mnie robisz.”

Podniosłam głowę i spojrzałam na niego, aby zobaczyć, że jego twarz była pusta.

Gównno. Cholera, cholera, *cholera*.

„Przepraszam. Ja...” - potrząsnęłam głową - „Nie wiem. Ja tylko...” - moja ręka na jego klatce piersiowej uniosła się, by owinać wokół jego szyi i musiałam spróbować ograniczyć szkody, więc wyszeptałam prawdę - „To była najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widziałam.”

Zamrugął.

„Chciałam do ciebie dołączyć” - przyznałam.

Jego brwi uniosły się, gdy ponownie zamrugął, tym razem powoli.

„Jakby... *bardzo*” - dokończyłam.

„Dlaczego tego, kurwa, nie zrobiłaś?” - zapytał głosem zniecierpliwionym.

Po czym nie czekał na odpowiedź i szedł dalej - „Chryste, kobieto, tortury. Spędzałem z tobą czas, spałem obok ciebie i ręce z dala, a ty mi mówisz parę dni później, że widziałaś to i chciałaś mnie wpuścić?”

„Cóż...”

„To dlatego później zadbałaś o siebie pod prysznicem?” - zapytał i nadeszła moja kolej na mrugnięcie.

Potem szepnęłam - „Co?”

„Kotku, słyszałem, jak zmuszałaś się do dojścia.”

O Boże. O nie. O Boże.

Gównno. Cholera, cholera, *cholera*.

Jego ramię wstrząsnęło mną i skupiłam się na nim - „Czy to dlatego?”

„Tak” - powiedziałam cicho.

Jego ręka nie obejmująca mnie powędrowała do jego twarzy, dłonią do czoła, zamknął oczy i wymamrotał - „Pieprz mnie”.

„Ty...” - zaczęłam, ale opuścił rękę i jego oczy spotkały się z moimi.

„To powód, dla którego rzucałaś pyskówką?”

Przygryzłam wargę.

Potem wymamrotałam - „Tak.”

„Pieprz mnie” - powtórzył.

„Ty...” - zaczęłam ponownie, a on przewrócił mnie tak, że leżałam na plecach, a on pochylał się nade mną.

„Nie chcę nawet liczyć dni, kiedy używałem mojej ręki zamiast twojej cipki, żeby się uwolnić.”

„Ty!” - warknęłam.

„Co? Podzieliłaś się szczerością, ale nie możesz tego znieść?”

„Nie” - odpaliłam, czując, że mrużę oczy - „...po prostu pomyślałam, że to początek czegoś. Zaczynamy coś. I nie sądziłam, że powinnam cokolwiek ukrywać. Zachować wszelkie tajemnice. To nie jest dobry sposób na rozpoczęcie. Ronnie cały czas ukrywał przede mną gówno. Jak zakłady, które obstawiał. Gówniana zmiana była w toku. To się ciągnie. Wiem, że musisz zachować swój wielki plan zemsty w tajemnicy i rozumiem to, ale poza tym, jeśli coś zaczynamy, powinno to już wyjść. Więc widziałam cię, podobało mi się to, co widziałam, rozzłościło mnie to, że nie mogłam sobie na to pozwolić, bo nie mogłam być pewna, czy mogę temu zaufać i wyładowałam na tobie tę złość. Tak. Teraz wiesz.”

Jego dziwna odpowiedź brzmiała - „Myślę, że ostatnio kilka razy udowodniłem, że mam fiuta.”

„Tak” - syknęłam.

„Kotku, nie miałem cipki od ponad pięciu lat. Wychodzę z kicia, a ty stoisz. Ty. *Cała* ty. Czy możesz chociaż trochę zrozumieć, jak ciężkie to było dla mnie? Teraz dzielisz się tym, że widziałaś mnie jak się waliłem, a tak przy okazji myślałem wtedy o tobie w bikini przy basenie, i podobało ci się to, co widziałaś tak bardzo, że musiałaś zmusić się do dojścia pod prysznicem i myślisz, że to dobrze?”

Spojrzałam na niego, bo może trochę miał rację, a ja używałam tego spojrzenia jako osłony.

Potem wymamrotałam - „Może powinnam była zachować to dla siebie.”

Uniósł brwi i zapytał - „Myślisz?”

„Po prostu próbowałam być otwarta” - warknęłam.

Chwycił wielką dłonią mój policzek i zbliżył twarz do mojej, zanim powiedział - „Rozumiem, że między tobą a Rodriguezem były pieprzone rzeczy, ale nie leżysz naga obok niego, Lexie. Leżysz nago obok *mnie*. Jestem innym człowiekiem. Nie chcesz popełniać tych samych błędów. To też rozumiem. Ale musisz zrozumieć, że nie jestem nim. Masz rację, zaczynamy coś tutaj. *My* zaczynamy. Jego nie bierzemy pod uwagę.”

Dobra, miał w tym też rację i może nie tylko trochę.

„Więc mówisz, że powinnam była to przed tobą ukryć?”

„Nie, mówię, że powinnaś wybrać lepszy czas, bo właśnie wtedy czułem się dobrze. Właśnie leżałem, patrząc w sufit, z najśłodsza cipką, z jaką leżałem kiedykolwiek w moim życiu, przyciśniętą nago do mojego boku. Właśnie wtedy pomyślałem o tym, że dwa tygodnie temu, miesiąc temu, trzy miesiące temu, cztery lata temu, kiedy leżałem w tym pierdolonym łóżku w tej pierdolonej celi, myślałem, że to, co mi zrobiono, oznaczało, że nigdy nie posmakuję tak słodkiej cipki. I właśnie wtedy byłem kurewsko wdzięczny, że życie, które było do bani, o którym myślałem, że w przyszłości będzie czarną dziurą, nie było życiem, które wyszło z tego, do czego mnie doprowadziło, a potem powiedziałaś mi, że mogłem to mieć ponad tydzień temu, a dla człowieka, który stracił pięć lat swojego życia, tydzień to naprawdę cholernie długi czas.”

Wciąż ścisnęłam ręką jego szyję i wyszeptalam - „Nie wiedziałam o tym wszystkim.”

Wciągnął powietrze przez nos i spojrzał ponad moją głową.

Potem jego oczy wróciły do moich.

„Masz rację, maleńka, nie wiedziałaś. Więc wprowadzę cię, żebyś nigdy więcej nie wdepnęła w coś takiego. Wątpię, czy kiedykolwiek zrobiono tobie to, co zrobiono mnie, więc nie możesz wiedzieć i nigdy się nie dowiesz, miejmy nadzieję w Bogu.

Ale jestem poza celą od jedenastu dni. Wciąż czuję zapach tego miejsca, słyszę zatraskujące się kraty, chodzę wszędzie oglądając się przez ramię. To trochę potrwa, zanim się z tego otrząsnę. I mam to za oddychanie. Nie zrobiłem nic, tylko żyłem swoim życiem. Nie zrobiłem nic, za co mógłbym zostać ukarany, nic, co wymagałoby resocjalizacji. Teraz muszę chodzić do kuratora sądowego, muszę pogodzić się z tym gównem, które Carnal PD będzie nagarniało i muszę zrobić to, co zrobię, żeby to, co mi zrobiono, było właściwe w taki sposób, żebym mógł z tym żyć.

Zaczynamy coś i chcesz, żebym się otworzył, powiedział o czym myślę, z czym żyję i żyjesz ze mną, więc musisz z tym żyć. Więc przez jakiś czas, dopóki się nie uspokoję, musisz się o to zatroszczyć.”

„Mogę się o to zatroszczyć” - powiedziałam cicho i powiedziałam to natychmiast.

I tak samo natychmiast, jego oczy się zmieniły i znowu była to znacząca zmiana, ale tym razem Ty to wyjaśnił.

„Cholera, co ja takiego zrobiłem, że wyszedłem z tego koszmaru prosto do ciebie?” - mruknął.

„Nie wiem” - odpowiedziałam - „To samo, co ja zrobiłam, że wyjechałam z mojego prosto do ciebie”.

Znowu, na moje słowa, jego wielkie ciało znieruchomiało, ale tym razem stało się całkowicie nieruchome, tak nieruchome, jakby nawet nie oddychał.

„Chociaż ja wybrałam objazd przez plażę” - dodałam.

I wtedy wiedziałam, że Pani Szczęście zaczęła mnie lubić.

Ponieważ trzy sekundy później Ty Walker odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem.

A ja mogłam to oglądać.

Rozdział 10

Jestem nauczycielką

Ty był pod prysznicem, z ręką przyciśniętą do kafelków przed nim, pochyloną głową, wodą spływającą mu po karku, plecach i głowie, pięścią owiniętą wokół penisa i głaskał.

Ja byłam za nim mocno przyciśnięta do jego pleców, na przemian całując i smakując gładką, umięśnioną skórę, moje ramiona wokół niego poruszały się na jego klatce piersiowej, jego brzuchu, *wszędzie*.

Słyszałam odgłosy, świadczące o tym, że doprowadzał się, a ponieważ wchodziły głębiej, wiedziałam.

Więc mocno przycisnęłam przód do jego pleców, ramiona owinęłam mocno wokół, odchyliłam podbródek do tyłu i wyszeptalam przez wodę - „Dokończ we mnie”.

Nie musiałam dwukrotnie prosić.

Zanim zdążyłam mrugnąć, żeby woda wypłynęła mi z oczu, odwrócił się, złapał mnie pod pośladki, podciągnął i przesunął tak, bym plecami znajdowałam się przy ścianie. Moje nogi okrążyły jego biodra, a ręce jego ramiona i wszedł. Plecami uderzyłam o płytki, jego ręce przesunęły się na mój tyłek i nappełnił mnie swoim kutasem.

Piękne.

Wjechał, wyjechał, znowu i znowu, ręce na moim tyłku, usta na moich na przemian całując mnie głęboko i prawie brutalnie, potem delikatnie i słodko, a potem zostawiając swoje usta na moich, by nasze ciężkie oddechy się mieszały. Jeśli mnie całował, zamykaliśmy oczy, jeśli oddychaliśmy, patrzył na mnie, a jego oczy były gorące, rozgorączkowane, wpatrywały się głęboko, dawały i brały.

Trzymałam nogi ciasno wokół jego bioder, ramię ciasno wokół jego ramion, ale wsunęłam rękę między nas, aby pomóc jego prowadzącemu kutasowi w zabraniu mnie tam.

Czując, widząc i słysząc go, przyciskając się do niego i dotykając go, gdy się głaskał, żyjąc fantazją, którą bawiłam się w mojej głowie z palcami między nogami i bez Ty, taką, która była o wiele lepsza w prawdziwym życiu z nim właśnie tam tak blisko, jak tylko mógł, to było tak piękne, tak gorące, że byłam przygotowana. Bardzo mocno przygotowana. Mój palec musiał poruszać się po mojej lechtaczce przez około pół minuty, zanim dźwięki, które wydałam, stały się desperackie. Usłyszał je i jedna ręka opuściła mój tyłek, aby owinać się

wokół tyłu głowy, co było dobre, ponieważ sekundę po tym, moje nogi skrzyły się wokół niego, moje ramię stało się bardzo napięte, moje plecy i szyja wygięły się w łuk, a moja głowa uderzyła jego rękę o płytki.

Chwilę później moje usta były na jego gardle, gdy jego kutas wpełznął się głęboko, a jego głowa odskoczyła do tyłu podczas orgazmu.

Chwilę później skończyliśmy prysznic.

Byłam w majtkach i podkoszulku Ty, z mokrymi włosami, stałam przy ekspresie i nalewałam mu podróżny kubek.

Ty stał obok mnie, z ciałem zwróconym do mnie, biodrem odzianym w dżinsy opartym o blat, a miskę malin, jeżyn, banana i jogurtu zmieszanego z odrobiną protein w proszku, trzymał w ogromnej dłoni wysoko przy ustach.

Była środa, dwa dni po tym, jak zostaliśmy nami. Dwa *wspaniałe* dni po tym, jak zostaliśmy nami. Dupek Ty już dawno zniknął. Milczący Ty był wspomnieniem.

Nie dzielił się zbyt słowami, ale dzielił się.

O tak, dzielił się.

A robił to głównie przez seks. *Dużo* seksu.

Nadrabiał stracony czas i ja też, to była prawda.

Ale przede wszystkim tak było dobrze. Udało nam się zjeść i poszedł do pracy. W poniedziałek wieczorem ćwiczył po pracy. Poza tym byliśmy w łóżku (a raz na kanapie). Rozmawialiśmy między tym, zanim zapadliśmy w sen, albo ja mówiłam i on odzywał się rzadko, a ja mówiłam głównie szeptem. Nie trwało to długo, zanim odwrócił się we mnie z czytelną intencją. Nie chodziło o to, że nie chciał usłyszeć, co mam do powiedzenia, po prostu mieliśmy lepsze rzeczy do zrobienia.

Nie powinnam porównywać Ty z Ronnie'm i nie powiedziałabym Ty, że robiłam to w myślach.

Ale to robiłam.

Nic nie mogłam na to poradzić. Miałam tylko dwóch kochanków, a oni byli dniem i nocą.

Ronnie celował i pudłował. Próbował, ale czasami mu się nie udawało, a ja nie miałam serca, by mu powiedzieć, że to zrobił lub gdzie popełnił błąd. To go denerwowało, kiedy tak robiłam; zamykał się w sobie lub lekko się wkurzał, więc nauczyłam się przestać to robić.

Ty trafiał za każdym razem.

To mogłoby mnie przerazić, jak dobry w tym był, ale myślenie o tym tego nie robiło.

Po pierwsze, miał wspaniałe ciało i miał nad nim władzę. Nie tylko podczas seksu, ale przez cały czas.

Po drugie, był silny - *bardzo* silny. Ronnie nie był słabeuszem i dbał o swoje ciało z przyzwyczajenia i dla przetrwania.

Ale siła jego chudych mięśni była niczym w porównaniu z siłą kryjącą się za masywnym ciałem Ty. A Ty wykorzystał swoją siłę podczas seksu na oszałamiająco różnorodne sposoby. Po trzecie, Ty był naprawdę gorący i przed uwięzieniem musiał mieć sprawiedliwy udział w praktykach seksualnych, a może nawet trochę większy.

I, na koniec, Ty już udowodnił, że jest hojny, a jego seks nie różnił się od tego. Zajmował się mną, czasem dwa razy (raz trzy razy), zanim zadbał o siebie. Nigdy mnie nie zostawił, jeśli by się nie zaopiekował mną przedtem albo zajął mną później. Nigdy.

To było fenomenalne. Tak fenomenalne, że nie przeszkadzało mi, że nie było już dzielenia się od serca od Ty. Wszystko, co mi dawał, było w porządku. Lepiej. To było idealne.

Podeszłam do niego, postawiłam jego kubek podróżny na blacie przy jego biodrze, podeszłam tak blisko, jak tylko pozwalała mi miska, oparłam biodro o blat i od razu zaczęłam się zrzędzić.

„Godzina siódma to absurdalny czas, aby być w pracy.”

Spojrzał na mnie swoimi pięknymi oczami, przeżuł, przełknął i odpowiedział - „Mówiłem ci, że nie musisz wstawać ze mną.”

Tak, racja, jakbym mogła przegapić wzięcie z nim prysznic.

To się nie wydarzy.

Zakomunikowałam to oczami i przechyleniem głowy.

Odczytał to głośno i wyraźnie, a kąciki ust uniosły mu się.

Potem znów się odezwał - „Godzina siódma oznacza wychodzenie z pracy o czwartej, chyba że potrzebują nadgodzin. Mógłbym pracować od dziewiątej trzydzieści do szóstej trzydzieści, ale lubię czyste wieczory. Nie spałbym do późna, a poranny czas byłby strata.”

„Mm” - wymamrotałam, a jego usta drgnęły.

„Mama, pieprzenie się pod prysznicem wykonane. Jak naprawdę zaczniemy się bawić, ja nie zechcę iść, to jak kupisz meble na taras, jeśli nie będę miał wypłaty?”

Miał rację.

I nazwał mnie „mama” swoim łagodnym głosem. To było nowe. Podobało mi się.

Nie wspominając o tym, że odkryłam, że bardzo potrzebujemy mebli na taras.

„Jak chcesz, Słonko” - mruknęłam.

„Tak” - mruknął w odpowiedzi, wepchnął ostatnią łyżkę śniadania do ust, przeżuł, połknął, a potem pochylił głowę, by dotknąć ustami moich i obszedł mnie, żeby dostać się do zlewu, mówiąc - „Idę na siłownię, zanim wrócę do domu. Wrócę około szóstej.”

Odwróciłam się z nim, więc byłam twarzą do niego, kiedy odpowiedziałam, po tym jak włożył miskę do zlewu i wrócił do mnie - „Dobrze. Masz ochotę na kolację, a może zrobisz shake’a?”

„Jedzenie” - powiedział, zbliżając się do mnie, kładąc rękę na moim biodrze i pochylając twarz - „Cokolwiek zrobisz, zjem” - Ponownie dotknął ustami moich, a potem powiedział - „Później, Lex.”

„Później, Słonko” - szepnęłam przy jego.

Pochylił głowę do przodu odrobinę, więc dotknął mojego czoła i zrobił to przez pół sekundy, zanim odsunął czoło i rękę, ponieważ złapał swój kubek podróżny i szedł powoli w kierunku schodów.

Obserwowałam go, aż zniknął, a potem nalałam sobie ciepłą kawę, wyniosłam ją na słoneczny taras i popijałam przy balustradzie, podziwiając widok, do którego, jak wiedziałam, nigdy się nie przyzwyczaję.

Patrzyłam na widok, podobał mi się, ale najbardziej podobało mi się to, że stojąc przy tej balustradzie, tym razem czułam się pełna.

Nasycona.

Pełna.

A jeszcze nie jadłam śniadania.

Kiedy zobaczyłam dno kubka, weszłam do domu, dolałam kawy, a następnie weszłam po schodach.

Podeszłam do szuflady z bielizną, pogrzebałam pod rzeczami i wyjęłam błyszcząca, fioletowo-błękitną teczkę. Otworzyłam ją, wyciągnęłam zdjęcia osiem na dziesięć i włożyłam teczkę do szuflady.

Potem zeszłam po schodach do spiżarni.

Wyciągnęłam grubą, brązową papierową torbę z czerwoną pieczętą z boku z kilkoma liniami w stylu lasso wokół słowami w stylu Old West, które mówiły „Carnal Country Store”. Zabrałam ją na wyspę, odstawiłam kubek,

odłożyłam zdjęcie i wygrzebałam rzeczy z torby, którą kupiłam wczoraj w mieście po rozmowie o pracę.

Carnal Country Store był sklepem z pamiątkami. Mieli wiele tematów. Stary Zachód / Góry Kolorado / Motocykliści / Wieś. To było dzikie, ale działało. Było dużo drewna. Dużo poroża. Dużo piór. Dużo bawołów. reprezentując Carnal, które było zdecydowanie rajem dla motocyklistów, a nie rowerzystów, miał też sporo motocyklowych rzeczy. Było to zmieszane z mnóstwem w pełni produktów country, które były w większości naprawdę urocze, ale nie w moim stylu (lub w stylu Ty), a częściowo lokalnie rzemieślniczych, które zawierały naprawdę zajebistą ceramikę.

I, na szczęście dla wnikliwych oczu, i dlatego, że był to jedyny sklep z pamiątkami w Carnal (oprócz kwiaciarni, która miała kilka ramek, wazonów i bibelotów – nie mając pracy i mając wolny czas na pewno spędziłam czasu nad przejrzeniem tego, co Carnal miało do zaoferowania), mieli też kilka fajniejszych rzeczy.

A powiedziałam, że to było „na szczęście”, bo, chociaż Ty urodził się w tym hrabstwie, nie był typem faceta od piór, poroża, bawołu, rzeczy motocyklowych ani produktów country.

Więc kupiłam te rzeczy i były drogie, ale, ponieważ Ty płacił za prawie wszystko, miałam większość pieniędzy, które Shift dał mi na sfinansowanie mojej podróży, więc trochę świrowałam, myśląc, że jakiś Shift w alternatywnym wszechświecie mógłby chcieć dać Ty i mnie prezent ślubny (lub, jak się okazało, kilka). Trochę też wariowałam, bo to było „fajne gówno”, więc pasowało.

Wyciągnęłam piękną, srebrną ramkę o szerokich, skośnie ściętych krawędziach, zdjęłam tył, a następnie umieściłam w niej nasze zdjęcie ślubne. Odwróciłam ją po zabezpieczeniu tyłu i oto byliśmy.

Moja sukienka. Mój bukiet. Ty w garniturze.

Ja uśmiechająca się jasno i szeroko. Ty wyglądający gorąco.

Studiowałam to myśląc, że w momencie robienia tego zdjęcia nigdy bym nie przypuszczała, że dwa tygodnie później wydam tyle pieniędzy na idealną ramkę do tego zdjęcia, ponieważ to zdjęcie wymagało idealnej ramki.

Ale zrobiłam to, bo potrzebowało idealnej ramki.

Uśmiechnęłam się do niej, po czym zaniósłam ją do salonu i postawiłam na eleganckim, polerowanym drewnianym gzymsie nad kamiennym paleniskiem kominka. To była tam jedyna rzecz.

Mimo to wyglądała dobrze.

Potem wróciłam do torby i wyszarpnęłam grubą teczkę ze zdjęciami, które wywołałam w punkcie w sklepie spożywczym. Wyciągnęłam też z torby kolejną

ramkę, tę sześć na osiem z prostą, ale grubą, matową czarną krawędzią. Następnie przejrzałam zdjęcia, które wywołałam, aby znaleźć to, które chciałam. Ty i ja w Moab, ujęci od pasa w górę, mój policzek do jego piersi, moje ramiona wokół jego pasa, jego ramię wokół moich ramion, nasze okulary skierowane na obiektyw, nieskończenie mały wycinek Moab, jako nasze oszałamiające tło.

Oprawiłam je w ramkę i umieściłam na głębokim parapecie przy oknie nad zlewem kuchennym.

Wróciłam na wyspę, napiłam się kawy, po czym ponownie weszłam do spiżarni, by wyciągnąć dwie większe torby. Zabrałam je na wyspę i wydobyłam z pęczków bibuły trzy grafitowo szare matowe dzbanki z ich wrzecionowatymi uchwytami w czarnym połysku, brzegiem, dziubkiem i wnętrzem tego samego połysku. Trzy. Jeden ogromny. Jeden nie tak ogromny. Jeden trochę mniejszy. Ułożyłam je w łuk na środku wyspy. Następnie wyjęłam szeroką, płaską miskę tego samego typu. Chwyciłam banany i pogrzebałam w lodówce, by sięgnąć jabłka i pomarańcze, ułożyłam je w misce i postawiłam na blacie z krótszego boku między kuchenką a lodówką.

Usunęłam torby, bibułki i położyłam zdjęcia na blacie, żeby później pokazać Ty.

Potem podeszłam do kredensu, znalazłam cukiernicę i dzbanek na śmietankę i ustawiłam je pod kątem w przeciwnym końcu parapetu. Spojrzałam od miski i dzbanka na śmietankę, przez dzbanki, po wielką miskę z owocami i z ulgą stwierdziłam, że miałam rację. Pasowały do siebie doskonale.

Potem złapałam kubek i wzięłam łyk, powoli obracając głowę, żeby objąć całość mojego dzieła.

Czegoś brakowało.

Wiedziałam, co to jest; odstawiłam kubek, wbiegłam po schodach i pogrzebałam w tyle szuflady z bielizną; Wyciągnęłam ją i pobiegłam z powrotem po schodach.

Potem ustawiłam śnieżną kulę z Wyspy Skarbów na środku głębokiego parapetu nad zlewem kuchennym, gdzie zdjęcie było ustawiony pod kątem w jednym kącie, a cukier i dzbanek do śmietanki w drugim.

Będę to widziała za każdym razem, przy zmywaniu naczyń.

I to mi się podobało.

Podeszłam do kubka, podniosłam go, cofnęłam się, aż moje biodra oparły się o blat, a potem przyjrzałam się swojemu dziełu.

To nie było zakończone dzieło, ale to było coś.

I wszystko było idealne.

Nawet kula śnieżna.

Uśmiechnęłam się do siebie i poszłam z kawą na górę, żeby się ubrać.

Musiałam posprzątać dom, potem kupić artykuły spożywcze, a potem znaleźć sklep z artykułami dla rzemiosła.

Tego popołudnia wjechałam do warsztatu, a mój wzrok wędrował między trzema dużymi zatokami, jednocześnie szukając miejsca parkingowego.

Wiele razy jeździłam obok warsztatu, odkąd wjechałam do Carnal, ale nigdy tam nie byłam.

Wysafiltowana przestrzeń na zewnątrz była ogromna. Małe biuro po cementowych schodach na górę było z boku zatok. Mnóstwo motocykli i samochodów dookoła. Odgłosy warsztatu dobiegały do mnie przez otwarte okna.

Znalazłam miejsce na samym końcu przed biurem, zaparkowałam, wysiadłam, zamknęłam samochód i okrążyłam bagażnik, patrząc na zatoki.

Wtedy wyszedł.

Miał jasnoszaro-niebieski kombinezon rozpięty do pasa, góra zwisała mu, przez co wyglądał, jakby miał odwróconą koszulę zwisającą z bioder. Miał na sobie białą koszulkę bez rękawów, która musiała być w jego torbie treningowej, bo wyszedł w dżinsach i T-shircie. Wyglądał gorąco nawet w tym przebraniu, z widocznymi mięśniami i tatuażami, ale prawdopodobnie mógłby nosić różową koszulkę polo z podniesionym kołnierzem i wyglądać gorąco (choć miałam nadzieję, że nigdy tego nie zrobi).

Miał czarne plamy tłuszczu na koszulce, na całych dłoniach i przedramionach.

I nie obchodziło mnie to.

Nie obchodziło mnie też, że mam na sobie superwysokie koturny na platformie. Nadal biegłam prosto przez szeroką przestrzeń w jego kierunku i nie zatrzymałam się, nawet gdy zauważyłam, że zobaczył, że nie zamierzam.

Tak też zrobił i przygotował się tuż przed moim skokiem w jego ramiona.

Te ramiona zacisnęły się wokół mnie, moje zacisnęły się wokół jego szyi, a ja zawisłam kilka centymetrów nad ziemią, gdy moja dłoń zacisnęła się na jego krótko przyciętych włosach i przyciągnęłam jego usta do swoich.

Potem dałam mu gorący i mokry.

Po tym jak to zrobiłam, oderwałam usta od jego ust, ścisnęłam ramiona i zapytałam z podnieceniem - „Zgadnij co?”

„Lex, cały jestem w smarze. Co do cholery?” - było jego odpowiedzią odbierającą całą zabawę.

Moje ramiona ścisnęły go i powtórzyłam - „Ty! Zgadnij co?”

Jego usta drgnęły i zapytał - „Co?”

„Dominic z Carnal Spa dał mi pracę!” - krzyknęłam głośno.

Na te wieści ścisnął mnie za ramiona i wymamrotał - „Dobra wiadomość.”

„O, *Tak!*” - wykrzyknęłam, a on postawił mnie na nogi, ale mnie nie puścił, po prostu zgiął szyję głęboko, aby jego twarz mogła pozostać blisko (bliziotko) i mógł wpatrywać się w moje oczy - „Właśnie dostałam telefon. W żaden sposób nie spodziewałam się, że mnie zatrudni, bo nie jestem tak naprawdę tutejsza... *jeszcze*. Ale to *zrobił!* Powiedział, że mam sznyt i zachowanie, jego słowa, które krzyczały *Carnal Spa*, także jego słowa, a w chwili, gdy mnie zobaczył, nie wybrałby nikogo innego. *Zaczynam w przyszły wtorek.*”

„Szczęśliwy z twojego powodu, kotku” - powiedział łagodnie, jego oczy były ciepłe, a końce ust uniosły się.

„Ja też” - odpowiedziałam - „To znaczy, jest od dziesiątej do czwartej z półgodziną przerwą na lunch, więc nie jest to praca w pełnym wymiarze godzin i o dwa centy więcej niż płaca minimalna, bo jestem recepcjonistką na próbie, ale jednak. Powiedział, że może zatrudnić innego stylistę i zdecydowanie zatrudnia kogoś do robienia maseczek, a przy dodatkowym biznesie mogą potrzebować kolejnej godziny lub więcej. Czy to nie fajne?”

Nie odpowiedział werbalnie, ale posłał mi pełen uśmiech, więc przyjąłam to jako potwierdzenie, że uznał, że to fajne.

„Świętujemy” - oświadczyłam, przysuwając się bliżej niego - „Powiedz mi, jaki jest twoje ulubione danie, a zrobię to dziś na kolację. Kupię butelkę wina musującego czy coś.”

„Świętowanie nie oznacza, że ty gotujesz mój ulubiony posiłek i kupisz wino ze sklepu spożywczego. Świętowanie mówi, że dzwonię do Koguta i robię dla nas rezerwację.”

Przechyliłam głowę na bok i zapytałam - „Kogut?”

„Miejsce na steki na górze. Kurewsko świetne jedzenie. Znakomite.”

Uśmiechnęłam się, ponieważ to rzeczywiście oznaczało świętowanie.

„Świetnie. Czy mogę się wystroić?”

Jego ramiona ponownie mnie ścisnęły, jego twarz przysunęła się bliżej, a jego głos był niski i bardzo dudnił, kiedy powiedział - „Możesz robić, co chcesz”.

„Wspaniale” - wyszeptałam, jego oczy uśmiechnęły się do moich i tak mi się to spodobało, że odchyliłam się i przycisnęłam usta do jego.

Kiedy się cofnęłam, jego oczy przesunęły się przez moje ramię, a potem zaczęły wracać do mnie, ale potem wystrzeliły z powrotem przez moje ramię i poczułam, że cały zeszywniał.

Nie podobał mi się to ani wyraz jego twarzy... nie, *naprawdę* nie podobał mi się wyraz jego twarzy, z którym wyglądał prawie, jakby cierpiał, więc przycisnęłam się bliżej, ale spojrzałam przez ramię i zobaczyłam ciemnoczerwonego SUV-a jadącego do biura.

„Kto to?” - zapytałam.

„Keaton’owie” - zagrzmiał nisko i wtedy moje ciało zeszywniało, więc utknęłam w pozycji, gdy SUV zaparkował, a z każdej strony ktoś wysiadł.

Po stronie kierowcy był mężczyzna. Wysoki, szczupły, proste, ciemno blond włosy. Przystojny, jeśli nie byłaś żoną Ty Walkera, a Ty Walker nie miał przyjaciół takich jak Tate i Wood. Dżinsy, ciężkie, srebrne, klamra do paska w stylu western, kowbojskie buty, ładny sportowy płaszcz, koszula chambray.

Po stronie pasażera była kobieta.

Misty.

Misty z twarzą suki.

Moje oczy zwięzły się na nią, gdy niejasno zauważyłam Wooda i kilku innych facetów wychodzących z zatok i Stelle wychodzącą z biura, a gdybym nie zauważyła tego mgliście, zdałabym sobie sprawę, że to zrobili, bo znali faceta i Misty, wiedzieli, że pieprzyli się z Ty i ustawiali się, żeby zabrać Ty, gdyby coś się stało.

Ale miałam tylko oczy i umysł nakierowany na to, by zmierzyć się z Misty.

Miała mnóstwo wszystkiego. Dużo nóg. Dużo cycków. Dużo tyłka. Dużo włosów.

Zdecydowanie w typie Ty.

Miała na sobie w większości to, co ja. Sandały na platformie (ale nie na koturnie). Krótka spódniczka. Trzy kroki w górę od zwykłej koszulki.

Ale mój strój był lepszy.

Nie miałam na sobie spódnicy, tylko kremowe, dopasowane dżersejowe szorty z niskim stanem i mankietami. Moja koszulka była luźna, w delikatnym kolorze orchidei i z jednej strony zwisała mi z ramienia. Wygładziłam włosy, mój pasek był niesamowity, moja biżuteria dyskretna i jeszcze bardziej niesamowita niż pasek. I w tym momencie byłam naprawdę cholernie zadowolona, że spędziłam dodatkowy czas na zrobieniu włosów po sprzątaniu domu i przed wyjazdem do miasta.

Jej rzeczy były dobrej jakości. Co mogłam powiedzieć? Byłam ekspertem ds. zakupów. Widziałam to nawet z daleka.

Ale jej spódnica była po prostu o wiele zbyt krótka, jej top po prostu o wiele zbyt przylegający i zdecydowanie miał o *wiele* za duży dekolt, jej włosy były masywne, a jej sandały przekakiwały granicę dopuszczalnych w stronę butów dziwki.

Patrząc na nią wiedziałam, że nie pasowała do Ty.

Nie ma mowy. Nie pasowała też do fałszywie prawego (skoro był brudnym gliną) kowboja z Kolorado z precyzyjną fryzurą, dżinsami, które nie były wyblakłe ani trochę i wyraźnie widoczną nawet przez ubranie, małą tkanką tłuszczową, z której wynikało, że spędzał na siłowni prawie tyle samo czasu co Ty. I, czułam, że mogę to powiedzieć, pochodzącego z Teksasu. Znałam kowbojów i znałam ich kobiety.

Ona była tylko zdzirowata, białą dziwką, która próbowała być kimś innym.

To sprawiło, że poczułam się znacznie lepiej. Oczywiście nadal jej nienawidziłam i chciałam pobiec po asfalcie i wyrwać jej włosy. Ale Ty powiedział, że jestem klasą i urodą, a teraz wiedziałam dlaczego. Ponieważ w porównaniu z Misty Keaton właśnie tym, kurwa, byłam; od stóp do głów.

Odwróciłam się do Ty, wciśnięta w niego głęboko i kiedy to zrobiłam, spojrzał mi w oczy.

„Koleś, jestem kimś więcej niż ona” - poinformowałam go; zamrugał, a potem poczułam, że jego ciało zaczyna się trząść.

„Myślę, że już ci to powiedziałem, mama” - odpowiedział swoim łagodnym głosem, który był lepszy niż jego normalny łagodny głos, biorąc pod uwagę, że był łagodny *i* rozbawiony.

Trzeba powiedzieć, że podobała mi się ta rzecz z mamą.

Wytrzymałam jego oczy i cicho zapytałam - „W porządku?”

Delikatnie skinął mi brodą, potwierdzając, zanim odpowiedział - „Jakbym wyciągnął moją trzydziestkę ósemkę i strzelił do nich w biały dzień ze świadkami, trochę to by spieprzyło mój wielki plan zemsty.”

Zaczęłam chichotać i zsunęłam rękę z jego szyi, by oprzeć je na szerokiej ścianie jego klatki piersiowej.

„Tak, a ja, biorąc udział w tym incydencie, prawdopodobnie nie byłabym zbyt przekonująca jako alibi.”

Jego usta uniosły się - „Prawdopodobnie nie.”

Pozwoliłam sobie nacieszyć się jego małym uśmiechem. Potem westchnęłam.

Potem zapytałam - „To pierwszy raz, kiedy ich widziałeś?”

„Tak.”

„Przykro mi, Słonko” - szepnęłam.

„Musiało się zdarzyć.”

„Racja” - wymamrotałam, moje oczy przesunęły się na jego gardło.

Jego ramiona ścisnęły mnie i znowu spojrzałam w jego oczy.

„Mam robotę. Zadzwoń do Koguta, wyślę ci SMS-a z godziną. Będzie dobrze?”

Uśmiechnęłam się do niego - „Świetnie, mężulku.”

Potrząsnął raz głową, a potem opuścił ją, by dotknąć ustami moich ust.

Potem szepnął - „Idź. Do zobaczenia później.”

„Później” - zgodziłam się.

Po czym przesunęłam rękę w górę na jego szyję i splotłam palce, patrząc mu oczy i dając mu coś, co miałam nadzieję, że pozwoli mu przetrwać to, że ta dwójka jest nawet blisko niego - „Jesteś zdecydowanie najpiękniejszym mężczyzną, jakiego spotkałam i nie chodzi tylko o wygląd i ciało, ale to o wiele więcej, Ty Walkerze.”

Potem wspiełam na palcach, pocałowałam jego szczękę i unikałam jego spojrzenia, gdy wyrwałam się z jego ramion, odwracając się i odchodząc.

Kiedy szłam do samochodu, uśmiechnęłam się do dwóch mężczyzn ubranych w szaro-niebieskie kombinezony, moje oczy przeniosły się na Wooda i zawołałam - „Hej, Wood.”

„Lexie” - powiedział, uniósł brodę i uśmiechnął się do mnie.

Przeszłam obok niego i do samochodu, patrząc na Stellę, aby zobaczyć jej głowę zwróconą w stronę Keatonów, ale jej oczy kilka razy zsuwały się na bok. Detektyw Chace Keaton rozmawiał z nią. Głowa Misty Keaton poruszała się szybko w tę i z powrotem między Ty i mną, miała okulary przeciwsłoneczne, więc nie widziałam jej oczu, ale resztę jej twarzy tak.

Może zaskoczenie. Zdecydowanie wahanie. Ale też wyczułam strach.

Miałam nadzieję, że dobrze to wykryłam. Chciałam, żeby suka się bała. Zasłużyła na strach i to bardzo.

Kiedy dotarłam do Chargera po stronie kierowcy, a głowa Stelli odwróciła się w moją stronę, uśmiechnęłam się i pomachałam.

„Hej, Stella!” - zawołałam.

„Hej, Lexie. Jak leci?”

„Wspaniale! Życie jest słodkie” - odpowiedziałam, a ona się uśmiechnęła.

„Dobrze słyszeć, kochanie.”

Moje oczy przeniosły się na Keatonów, którzy teraz oboje patrzyli na mnie, i pomachałam im przyjaźnie i zawołałam - „Hej!”

Oczy Chace’a Keatona przesunęły się od stóp do głów. Misty nie poruszyła mięśniami.

Żadne z nich nie odpowiedziało mi.

Cokolwiek.

Więc byli brudni, zdzirowaci i niegrzeczni. Żadnej niespodzianki.

Odwróciłam się, otworzyłam drzwi, spojrzałam przez maskę Chagera i zobaczyłam, jak Ty znika w zatoce. Wsiadłam, odpaliłam moje dziecko, wycofałam się i oparłam się pokusie, by przejechać po Keatonach. Mogłabym trafić Stellę, a ona była fajna, więc to byłoby nefajne.

Potem podjechałam do wyjazdu z warsztatu, spojrzałam w prawo, potem w lewo, potem znowu w prawo, potem coś sprawiło, że spojrzałam w lewo i zobaczyłam Bubba’s, bar Tate’a i Krystal, kilka przecznic dalej.

Wpatrywałam się w to przez sekundę, która przesunęła się do trzech. Potem skręciłam w prawo i skierowałam się do domu. Miałam w samochodzie artykuły spożywcze, które musiałam rozpakować i schować, ponieważ niektóre z nich potrzebowały lodówki.

Ale z jakiegoś powodu wszystko, o czym mogłam myśleć, to Bubba’s, Tate’cie, Keatonach i moim mężczyźnie, zmuszonym ponownie znosić bolesną, gorzką historię, kiedy Pani Szczęście zadawała mu niespodziewany cios, ilekroć czuła się pyskata.

Pojechałam do domu, zaparkowałam w garażu, zataszczyłam zakupy spożywcze i schowałam je, a mimo to nie mogłam przestać myśleć o Bubba’s. Więc spojrzałam na zegar na kuchence mikrofalowej i rozważyłam opcje mojej garderoby, dokonałam wyboru, obliczyłam czas, którego potrzebowałabym, aby się wyszykować i podjęłam decyzję.

To mogło być głupie.

To mogło być kozakowanie.

To mogło wkurzyć Panią Szczęście, która potem kazałaby mi zapłacić.

Ale musiałam spróbować.

Wsiadłam więc do samochodu i pojechałam z powrotem do miasta prosto do Bubba’s. Zaparkowałam przed barem i zobaczyłam rząd około sześciu motocykli i kilku samochodów, w tym niesamowicie zdezelowaną ciężarówkę. Było już po trzeciej po południu, nie była to najlepsza pora na picie, ale Bubba’s wyglądał na stosunkowo zajęty.

Dobra wiadomość dla Tate'a i Krystal. Nie tak dobra dla mnie.

Jeśli Tate tam był, nie chciałam, żeby był zajęty, a jeśli miałabym okazję zrobić to, co musiałam zrobić, nie chciałam, żeby ktokolwiek to usłyszał.

Po raz pierwszy przeszłam przez drzwi do Bubba's, ale od razu wiedziałam, że był to bar dla motocyklistów. Wiedziałam o tym nie dlatego, że byłam blisko zaznajomiona z barami dla motocyklistów, w rzeczywistości był to pierwszy, w którym kiedykolwiek byłam. Wiedziałam, że to dlatego, że było w nim mnóstwo kolesi wyglądających na motocyklistów. Były też drewniane podłogi, długi bar z tyłu otoczony stołkami, stoły i krzesła z przodu oraz dwie duże sale po obu stronach, z dwoma stołami bilardowymi w każdym. I miałam rację, było stosunkowo tłoczno.

Krystal była za barem, na jednym końcu, rozmawiając z kilkoma klientami. Tate był również za barem, na drugim końcu, opierał się w dłoniach na barze i rozmawiał z Jimem-Billy'm, który wyglądał na chirurgicznie przywiązanego do swojego stołka i siedział w kącie, oraz z Deke'iem, który stał naprzeciw niego.

Wszystkie oczy skierowały się na mnie, kiedy weszłam.

„Hej, wszyscy” - zawołałam i otrzymałam kilka powitań.

Podeszłam do baru po stronie Tate'a i przesunęłam się na stołku obok Jima-Billy'ego, kładąc torebkę na stołku obok mnie.

„Dobrze cię widzieć, Lexie” - powiedział Tate, a ja uśmiechnęłam się do niego.

„Tak, ciebie też” - odpowiedziałam, po czym przesunęłam wzrokiem, obserwując Deke'a i Jima-Billy'ego - „Wszystko dobrze?”

„Nie mogę narzekać” - odpowiedział Jim-Billy.

„Tak, mała, wszystko jest w porządku” - odpowiedział Tate.

Deke tylko się na mnie gapił. Deke był komunikatorem odmiany Małomówny Ty, więc nie obraziłam się.

„Pijesz?” - spytał Tate.

„Tak, chociaż zrobię to dziś wieczorem na uroczystej kolacji, którą Ty i ja jemy w Kogucie. Dostałam dziś pracę w Carnal Spa.”

„Dobre wieści, kochanie” - Jim-Billy uśmiechnął się do mnie.

„Dzięki” - powiedziałam do niego, po czym spojrzałam na Tate'a - „Więc, co powiesz na uroczystą dietetyczną colę z wiśniami, a ja postawię chłopcom kolejkę?”

„A może pozwolisz mi pokryć swoją colę jako gest gratulacyjny?” - Tate odparł.

„A może pozwolisz mi kupić rundę, biorąc pod uwagę, że już zrobiłeś duży gest?” - zasugerowałam, a następnie wskazałam - „To moja kolej.”

„Doceniam to, Lexie, ale mam bar, który ma pieprzony obrót i to jest świat, w którym idioci często uciekają na kaucji. Ty i Ty stajecie na nogi, więc stawiam tę rundę” - Tate odrzucił moją sugestię i wiedziałam, że to może trwać i trwać, a w końcu wygra tylko jeden i to nie będę ja.

„Czy bierzecie rano fajne pigułki, czy to naturalne?” - spytałam jednocześnie poddając się.

Wiedział, że się poddaję, więc chwycił szklanekę, zanurzył ją w lodzie, postawił na barze, wycelował w nią pistolet z napojami i wypuścił, mówiąc - „To cola, mała, nie daję ci mojego domu w zastaw pod kredyt.”

„I piwo” - wtrącił Jim-Billy.

„I whisky” - dodał Deke.

Oczy Tate'a powędrowały na nich po kolei, gdy mówili, a potem zwróciły się do mnie, kiedy powiedział - „I piwo, i whisky”.

Uśmiechnęłam się do niego.

Wrzucił do mojego drinka trzy wiśnie, wepchnął w cienką, czerwoną słomkę, rzucił przede mną podkładkę i postawił na niej napój. Potem otworzył butelkę dla Jima-Billy'ego i nalał porcję Burbona dla Deke'a i dla siebie.

Kiedy Deke dostał drinka, podniosłam kieliszek i wzniosłam toast - „Za mnie, nową recepcjonistkę w Carnal Spa.”

Dostałam uśmiechy, kilka szklanek i butelkę skierowane w moją stronę, po czym wszyscy pociągnęliśmy napoje.

Odstawiłam szklanekę.

I, po uprzejmościach i gównianych wymówkach na pokazanie się w barze, na szczęście Tate zdjął mnie z haczyka i od razu poszedł do tego.

„Jak się tam zadomowiłaś?”

Miało to dwa znaczenia i wiedziałam o tym. On i Ty byli blisko i martwił się o swojego przyjaciela. I miał piękne oczy, ale też inteligentne.

Wiedział, że nie weszłam do jego baru, żeby podzielić się dobrymi wiadomościami, skoro nie widziałam żadnego z nich od czasu przyjęcia.

Wiedział, że mam powód, by tam być.

Wypiłam kolejny łyk i próbowałam nabrać odwagi.

Potem spojrzałam mu w oczy i powiedziałam - „Kocham to tutaj”.

„Dobrze” - mruknął, nie odrywając wzroku ode mnie i nie przegapiając tego. Mówił o mnie, nie wspominając o moim mężu - „Ty?”

„Jest okej” - powiedziałam powoli, wzięłam kolejny łyk napoju, żeby nabrać odwagi, po czym kontynuowałam - „Dostosowuje się.”

„Jak?” - Jim-Billy zapytał cicho, a ja spojrzałam na niego.

„To bardzo silny mężczyzna” - powiedziałam cicho - „Gdyby nie był...” - Odpuściłam i spojrzałam na swoją szklanę.

Potem odchyliłam głowę do tyłu, spojrzałam prosto w oczy Tate'a i zapytałam wprost - „Wiesz, jak mogę skontaktować się z facetem o imieniu Tambo?”

Powietrze wokół mnie stało się naelektryzowane.

Tate pochylił się. Jim-Billy pochylił się. Ciało Deke'a stało się zaalarmowane. A Krystal, może wyczuwając klimat, zaczęła iść wzdłuż baru.

Ale to Tate przemówił - „Lexie...”

Przerwałam mu, szepcząc - „Martwię się o niego”.

„Dlaczego?” - spytał Tate cicho, ostro i szybko.

„Nie mogę powiedzieć” - I nie mogłam.

„Myśli o zrobieniu czegoś głupiego?” - To była Krystal, która albo miała supermocny słuch, albo dar czytania w myślach.

Moje oczy przeniosły się do jej - „Nie jest głupi. Ale jest zły.”

„Też bym był” - burknął Deke.

„Deke” - mruknął Jim-Billy.

Oczy Deke'a przesunęły się na Jima-Billy'ego - „Ty też byś był.”

Jim-Billy spojrzał na swoje piwo. On też byłby. Każdy byłby.

„Wy dwoje jesteście blisko?” - spytał Tate, a ja spojrzałam na niego.

Widział, jaki Ty był na przyjęciu i przytulał mnie, ale jednocześnie nie było go tam.

Spostrzegł to i zastanawiał się nad tym. Wiedziałam to. Od tamtej pory nie widział nas razem. Nie mógł wiedzieć, jak było, zanim Ty się zamknął i po tym, jak Ty mnie wpuścił.

„Tak” - powiedziałam mu i miałam nadzieję, że temu zaufa.

„Ile masz informacji?” - spytał Tate.

„Nie dość” - potrząsnęłam głową - „...za mało na to.”

„Pozwól mężczyźnie zrobić to, co musi zrobić” - poradził Deke, a moje oczy powędrowały na niego.

„Skradziono mu pięć lat.”

„Tak” - zgodził się Deke chrząknięciem - „Więc pozwól temu mężczyźnie zrobić to, co musi zrobić.”

Spojrzałam w oczy Deke’a.

Potem powiedziałam stanowczo - „Nie może znieść więcej” - spojrzałam na Tate’a i stwierdziłam - „Nie powinien brać więcej” - mój wzrok powędrował do Krystal - „Zabrali mu już dosyć.”

Poczułam wszystkie ich oczy, a potem zobaczyłam, jak głowa Tate’a odwraca się i przechyla, by spojrzeć na Krystal. Spojrzała na niego. Potem spojrzała na Jima-Billy’ego, a Tate na Deke’a.

„Muszę coś zrobić” - szepnęłam do ich komunikacji wzrokowej.

Rozejrzałam się po nich, a potem oświadczyłam - „Ktoś musi coś zrobić. Mieszkam w Carnal od ośmiu dni i nawet ja wiem, że tego już za dużo.”

Oparłam się o bar i szepnęłam - „To, co się dzieje, musi zostać zatrzymane. Nie tylko dla Ty, ale dla każdego innego, do kogo ci dupki się dobierają.”

Odchyliłam się do tyłu i mówiłam dalej - „Ktoś musi coś zrobić i tym kimś będę ja. I jedyne, co mam na początek, to ten Tambo.”

Spojrzenie Tate’a wróciło do mnie - „Porozmawiam z Tambo.”

Moje serce podskoczyło - „Porozmawiasz?”

Uniósł brodę - „Tak. Porozmawiam też z chłopakami z Departamentu, którym ufam. Wyczuję ich. Zobaczę, czy któryś z nich będzie demaskatorem lub może zechcieć powęszyc.”

Moje serce zaczęło bić szybciej, a potem zamarło, gdy Krystal cicho syknęła - „Tate, możesz zostać wrobiony jak Ty.”

„Mógłbym również oczyścić jego imię, zyskać mu zadośćuczynienie w tym samym czasie, gdy to miasto nauczy się, jak żyć z Policją, na którą mogą liczyć, zamiast kwestionować i bać się” - odpowiedział Tate i, nie kończąc tego, kontynuował

„Jak masz cycki, a zostaniesz zatrzymana za przekroczenie prędkości, nie musisz paść na kolana, żeby zrobić loda, żeby wydostać się z jakiejś szarpaniny, tylko po to, żeby mężczyzna w mundurze z odrobiną autorytetu mógł zdjąć zarzuty. Jak masz problemy z dziećmi kradnącymi gówno z półek, nie musisz przenosić koperty z gotówką przez ladę, aby zapłacić za ochronę, za którą już płacisz swoimi podatkami. Jak twój mąż bije cię, nie musisz tego znosić, bo ma odznakę, a ty nie masz nikogo czystego, do kogo możesz się zwrócić. Jak zarabiasz na życie robiąc jedzenie, podajesz talerz człowiekowi z odznaką, nie musisz patrzeć w drugą stronę, kiedy wychodzi bez zapłacenia rachunku. Jak mundurowy jest narąbany w swoim radiowozie na służbie, rozbija ten radiowóz, kończy go i trzeba go wymienić, a rachunki za szpital

muszą być opłacone i są, za podatki obywatela, to powinien zostać on pozbawiony odznaki, a nie, kurwa, dostać wyróżnienie.”

Łał, wydawało mi się, że było gorzej, niż myślałam i oni już byli naprawdę cholernie źli.

I zanotowałam sobie w pamięci, żeby nie mieć ciężkiej nogi w Charger'ze, jak miewałam tendencję.

I na koniec, było oczywiste, że Tate zakopywał to w sobie przez jakiś czas i było równie oczywiste, że robił to bardzo dobrze.

„Próbowałaś już tego gówna” - odparła Krystal.

„A Ty mnie odciągnął” - przypomniał jej Tate.

„Odciągnął cię, bo robiło się gorąco” - przypomniała mu od razu, a Tate odwrócił się do niej, a sposób, w jaki to zrobił, sprawił, że trochę się cofnęłam, ponieważ nie znałam go zbyt dobrze, ale widziałam, że był tak naprawdę poważny, a jego poważny wygląd był trochę przerażający.

„Tak, Krys, i robiło się gorąco, bo się zbliżałem.”

Poczułam, że moje oczy stają się duże, więc tak pełna nadziei, że nie bałam się już dużego, przystojnego, dobrze zbudowanego, poważnego Tate'a Jacksona, pochyliłam się i wyszeptałam - „Do czego?”

Tate odwrócił się do mnie i odpowiedział - „Nie wiem. Czegoś. Ofiara została zastrzelona, ale narzędzie zbrodni nigdy nie zostało odnalezione, więcej niż jedno źródło powiedziało mi, że ofiara była znana Gene Fullerowi, a Eugene Fuller sprawia, że Arnie Fuller wygląda jak pieprzony skaut.”

„Jak ofiara była znana Fullerowi?” - zapytałam.

„Dealer i podobno Fuller lubi jego towar” - odpowiedział Tate.

Wciągnęłam powietrze i usiadłam, mrużąc - „Kokainista?”

Tate skinął głową.

Spojrzałam w bok, czując się tym przytłoczona. Bezpiecznie było powiedzieć, że byłam już przytłoczona ogromem tego, co stracił Ty, ale fakt, że stracił to na rzecz brudnych gliniarzy i głupków, ludzi, którzy byli mętami, a Ty nie był mętem, zrobił coś, co już było niewyobrażalnie niesprawiedliwe, czymś, co było miażdżąco niesprawiedliwe.

Ukradziono mu najcenniejszą rzecz, jaką ktokolwiek posiadał. Kawalek jego życia. A ludzie, którzy mu to ukradli, zasłużyli na gorsze rzeczy niż on. O wiele gorsze.

„Lexie?” - zawołała Krystal, wciągnęłam oddech przez nos i spojrzałam na nią.

Potem podzieliłam się - „Byłam w warsztacie, opowiadając mu moje nowiny, a Chace i Misty Keaton podjechali SUV-em. Musiał tam stać i patrzeć, jak podjeżdżają do warsztatu, wolni i swobodni, bez kuratorów i nie słysząc wciąż szczęku zakratowanych drzwi zamykających ich w celi. Musiał tam stać i patrzeć, jak ta pieprzona dwójka toczy się. I mówi, że ją dostanę, mogę ją uczciwie dostać po tym, jak zrobi to, co zamierza zrobić, ale nie wiem, czy mogę czekać. I nie wiem, co on robi ani jak długo to potrwa. Więc coś muszę dostać, bo w tym mieście jest suka, która potrzebuje lekcji, a ja jestem nauczycielką.”

To sprawiło, że wszyscy dookoła zaczęli się gapić.

Wtedy Jim-Billy mruknął - „Cholera, kochanie, przypomnij mi, żebym nie był po twojej złej stronie.”

Na co natychmiast odwróciłam głowę do niego i powiedziałam - „Nie pieprz się z moim mężem, to wszystko będzie dobrze.”

Uśmiechnął się do mnie, po czym przesunął wzrok na Tate'a. Też to zrobiłam i zauważyłam drgające usta Deke'a i uśmiechniętą Krystal, by znaleźć tak wielki uśmiech Tate'a, że wyglądała, że grozi mu ryczenie ze śmiechu.

„Nie wiem, z czego tu się śmiać” - oświadczyłam.

„W takim razie, kobieto, nie masz w głowie takiego samego obrazu jak ja” - stwierdził Deke, a potem spojrzał na Krystal - „Jak Lexie będzie zdejmowała Misty, upewnij się, że to się stanie w barze. Sprzedawaj bilety. Mam w dupie ile. Zapłacę tyle, ile zechcesz. Ale kupię miejsce w pierwszym rzędzie.”

Przewróciłam oczami na Krystal. Potrząsnęła głową, wciąż się uśmiechając.

„W porządku, Lexie, wracajmy do rzeczy” - powiedział Tate, a ja spojrzałam na niego - „Mówisz, że nie masz wystarczająco dużo informacji. Masz to w sobie, żeby spowodować opóźnienie w planach Ty jakiegokolwiek są?”

Myślałam o tym. I myślałam, że mam dobre pomysły. Więc się uśmiechnęłam.

„Może uda mi się to zaaranżować” - powiedziałam Tate'owi, a on odwzajemnił uśmiech.

„Cholera, chłopiec urodzony do pecha, odwraca to, zostaje wrobiony, a potem znowu to, kurwa, obraca. Cholera” - mruknął Deke, a moje oczy powędrowały na niego, by zobaczyć jego na Tate'a - „Wchodzę w to, co zamierzasz zrobić. Jestem za Ty, ale moja zapłata to wiedzieć, gdzie ją znalazł.” - Potem skinął głową w moją stronę.

„Chłopcze, obudź się i rozejrzyj się. Dobre kobiety wszędzie tam, a ty po prostu stawiasz swoje roszczenia” - poinformował go Jim-Billy.

„Wyszedłeś z gry na jakiś czas, staruszk” - odparł Deke - „Cycki, tyłek i wspaniałe włosy zwykle związane są z bólem głowy, a nie lojalnością i dobrym nastawieniem, które sprawia, że twój kutas staje się twardy.”

To był niezwykle komplement, ale był to komplement od Deke’a, więc poczułam potrzebę wyrzucenia prawdy - „Ty i ja poznaliśmy się przez dealera narkotyków slash alfonsa, więc może powinieneś rozszerzyć obszar poszukiwań.”

Deke zamrugał do mnie.

Krystal stłumiła głośny śmiech.

Jim-Billy zaśmiał się.

Tate zachichotał.

„Nie chrzaniysz?” - zapytał Deke.

„Nie jestem prostytutką, ćpunką ani niczym takim, przeszłą ani terażniejszością. Miałam go tylko jako bagaż z innego związku i ten bagaż połączył mnie z Ty. Był wrzodem na mojej dupie, ale oczywiście teraz, gdybym go znowu zobaczyła, pocałowałabym go. To znaczy zanim go zastrzeliła. Chociaż Ty naprawdę go nie lubi, więc nie sądzę, że zobaczę go ponownie, co jest dobre, bo nie lubię go bardziej niż Ty, z wyjątkiem oczywiście faktu, że związał mnie z Ty.”

„Dodalesz eliksir prawdy do jej coli?” - zapytał Jim-Billy Tate’a.

„Znasz Ty, odkąd jego mama go odstrzeliła?” - spytał Tate.

„Tak” - odpowiedział Jim-Billy.

„Znasz go tak długo, a myślisz, że włożyłby kamień na palec kogoś innego niż Lexie?” - Tate kontynuował swoje mini-przesłuchanie, ale poczułam ściskanie serca.

„Nie” - odpowiedział Jim-Billy z uśmiechem.

„Więc szczerze gryźnij mnie w tyłek” - mruknął Tate, a Jim-Billy ponownie zaśmiał się.

Ale było mi ciepło, bo mnie aprobowali.

Podaliśmy kilka niejasnych, ale prawdopodobnie obciążających informacji, a oni nadal mnie aprobowali.

I byli przyjaciółmi Ty, więc to wiele znaczyło.

Zabrzęczała moja torebka, wsadziłam do niej rękę, wyciągnęłam telefon, otworzyłam go i zobaczyłam, że mam SMS-a od Ty, który brzmiał: „Kogut 7pm. Gotowa 6.30pm.”

Najwyraźniej w SMS-ie wciąż był Milczącym Ty.

Uśmiechnęłam się do telefonu. Potem spojrzałam na zegarek. Potem złapałam swoją colę, wyszałam wielki łyk, wyłowilałam wiśnie, zjadłam i wyciągnęłam kolejny łyk.

Potem zeskoczyłam ze stołka i oznajmiłam - „Muszę się odstrzelić się na uroczystość. Zobaczymy się później?”

„Tak, Lexie, gratulacje” - powiedział Tate.

„Później” - powiedział Deke.

„Baw się dziś dobrze, kochanie” - powiedział Jim-Billy.

„Odprowadzę cię do samochodu” - powiedziała Krystal przerażająco, okrążając koniec baru.

Nie widziałam sposobu, aby uniknąć tego nieco przerażającego i nadal nie byłam pewna, co myśleć o Krystal, odprowadzającej mnie do samochodu, więc pożegnałam się po raz ostatni i wyruszyłam z Krystal u boku. Ona nie mówiła, ja też nie.

Ale kiedy zatrzymałam się po stronie kierowcy Chargerera, spojrzałam na nią.

Oglądała mój samochód.

„Słodka bryka” - zatwierdziła.

Cóż, to był dobry początek.

„Dziękuję.”

Jej oczy podniosły się do mnie, a jej głos był łagodny, kiedy mówiła - „Widzę, że zamierzasz zaopiekować się naszym chłopcem. Sprawia, że czuję się lepiej. Po sposobie, w jaki rzeczy były na waszej imprezie, nie mogłam tego stwierdzić i nie podobało mi się to.”

Może dostała eliksir prawdy, zanim przyjechałam. A może była osobą, która tak to głosiła wprost.

„Mieliśmy... coś” - powiedziałam jej cicho.

„Tak, będziesz miała więcej tego z tym, przez co przeszedł. Nie rezygnuj z niego. Jest około dwóch mężczyzn, o których to bym powiedziała, Tate jest jednym, Ty jest drugim, a jestem żoną Bubby, kocham go na zabój, poskładał swoje gówno do kupy i cieszę się, ale nawet o nim tego bym nie powiedziała, ale z Ty nie warto się poddawać. Przeniesiesz go na drugą stronę, nie pożałujesz.”

„Nie zrezygnuję z niego” - wyszeptałam, uznając, że lubię Krystal.

Skinęła głową i spojrzała mi w oczy.

Potem powiedziała cicho - „Bądź mądra. Nadstawiasz karku, a grupa, z którą się mierzysz, ukręci ci go.” - zassałam oddech, ale nie przestała mówić - „Wiesz o tym, co zrobili twojemu mężczyźnie. Mężczyzna musi robić to, co musi robić. To, że Tate i Deke wpadają w to gówno, nie mam dobrego przeczucia. To, że Ty jest wkurzony i chce coś z tym zrobić, rozumiem. Zdecydowanie to rozumiem. Nie mam co do tego dobrego przeczucia. Ale mężczyźni muszą robić to, co muszą, a my, kobiety, mamy dwie rzeczy, które możemy zrobić, stać po ich stronie lub być wystarczająco mądrymi, aby zrobić to, co właśnie zrobiłaś - znaleźć mężczyzn, którzy wiedzą, co robią, aby chronić tyłek twojego mężczyzny. A teraz wprawiaś koła w ruch...” - odwróciła głowę z powrotem do baru - „...pilnuj swojego mężczyzny i trzymaj głowę spuszczoną. Jak Ty czuje do ciebie to, co ty do niego, to nie przeżył tego koszmaru po to, by wyjść na drugą stronę i patrzeć, jak jego kobieta znosi własny. Bądź bezpieczna, jeśli nie dla siebie, to dla niego. Rozumiesz mnie?”

Skinęłam głową. Rozumiałam ją.

Skinęła głową, mruknęła - „Uszczęśliw go” - po czym odwróciła się i wróciła do baru.

Zatrzymała się przy drzwiach i zawołała - „Przy okazji, masz tłuste plamy z tyłu koszulki.”

Potem posłała mi porozumiewawczy uśmiech, odwróciła się, otworzyła drzwi i weszła do baru.

Wpatrywałam się w drzwi długo po tym, jak zniknęła za nimi.

Potem wsiadłam do Chargerera i pojechałam do domu.

Ty

Jesteś najpiękniejszym mężczyzną, jakiego spotkałam...

Słowa ponownie zabrzmiały mu w głowie, gdy nacisnął pilota drzwi garażowych.

Brzmiały w jego głowie, odkąd Lexie je powiedziała.

Raz po raz. Tak często, że myślał tylko o nich. Tak często, że Keaton i Misty odchodzili, zanim znów o nich pomyślał.

Zapomniał, że tam byli.

Jesteś najpiękniejszym mężczyzną, jakiego spotkałam...

Pieprzyć go, ale podobało mu się, że tak myślała.

Wtoczył Węza, zamknął go, złapał torbę treningową z siedzenia pasażera i wyciągnął swój tyłek. Przechodząc, wrzucił torbę do pomieszczenia

gospodarczego. Posortowałyby jego gówna, a on nie musiałby prosić. Wiedział o tym. Dał jej diamenty i drogie buty. Dała mu wszystko inne i dała to w sposób, w jaki wiedział, że nie musiał dawać jej diamentów i drogich butów, żeby to dostać.

Wszedł po schodach, okrążył balustradę i zatrzymał się jak wryty.

„W środku czegoś, kochanie” - mruknęła - „...pocałuję cię za chwilę.”

Siedziała na stołku na wyspie ze skrzyżowanymi nogami, skierowanymi piętami do podpórki na stołku. Obie nogi miała rozsunięte na boki, tułów zgarbiony, głowę pochyloną, więc, chociaż widział jej plecy, wiedział, że koncentruje się na tym, co robił i rozumiał to nie tylko z powodu jej roztargnionych słów, ale także z jej postawy.

Miała na sobie białe spodnie z szerokimi nogawkami, niskim stanem, przez co było widać szeroki pas skóry odsłonięty poniżej topu i powyżej paska spodni. Ten pas był zaproszeniem, o którym, znając Lexie, nie miała pojęcia.

Szeroki pas, który zachęcał jej mężczyznę do wsunięcia dłoni w jej spodnie i złapania jej słodkiego tyłka; zaproszenie, które postanowił, że tej nocy znajdzie czas, by przyjąć.

Jej górę stanowiła jasnoszara, satynowa koszulka, luźna, marszczona w tali, wiązana z boku w dużą, opadającą, satynową kokardkę.

Jej włosy opadały gładko na plecy.

Para czarnych, wysokich sandałów na szpilkach stała rzucona na podłogę z boku wyspy; na blacie leżała mała czarna torebka.

Na blacie leżało też kilka szarych i czarnych dzbanów, które nawet jako mężczyzna musiał przyznać, że były gówniane. Dobrze wyglądały na blacie z czarnego granitu. Jego oczy przesunęły się od nich i dookoła, przyglądając się rzeczom.

Gówno na parapecie okna nad zlewem, którego nie było tam, kiedy wychodził tego ranka, jej kula śnieżna i zdjęcie. Jego oczy przeskanowały okolicę. Szeroka miska pasująca do dzbanów wypełniona owocami przy lodówce.

Jego oczy poruszały się i zobaczył ich zdjęcie ślubne w srebrnej ramce na kominku.

Widząc to zdjęcie, poczuł, jak to ostre coś ponownie przebija lewą stronę jego klatki piersiowej i, przy ekskluzywnym bólu, ten obszar napiął się, i pozostał w takim stanie.

Jego matka nie oprawiała zdjęć. Nie rozstawiała pamiątek przypominających im o dobrych chwilach spędzonych podczas rodzinnych wakacji czy wycieczek. Ich rodzina nie jeździła na wakacje. Nie mieli wycieczek. I nie mieli szczęśliwych wspomnień do pokazania.

Ale to było coś więcej. Jego matka traciła energię na zrządzenie i wkurzanie świata. Nie spędzała czasu na tworzeniu domu, na pewno nie dla męża, którego nienawidziła, ale została z nim tylko po to, pomyślał Ty, żeby go torturować.

Ale także nie dla jej dzieci, o których często zapominała.

Dlatego Ty Walker nigdy nie miał domu.

Nawet miejsce, które kupił i zaczął zawalać się gównem, które mu się podobało, nie próbował zrobić domem po pierwsze dlatego, że był mężczyzną, a po drugie dlatego, że nigdy go nie miał, więc nie przeszło mu to przez myśl.

Dzbanki, miska, kula śnieżna i kilka ramek Lexie to zrobiły. Nie potrzebowała niczego więcej. Ani kwiatów na taras. Ani innych akcentów. Będzie dobry taki, jakim już go zrobiła. Ale wiedział też, że, z tym, co zaczęli, będzie zapełniała jego dom gównem, które uczyni go domem.

Podszedł do niej, zbliżył się do jej pleców, ściągnął jej miękkie włosy z ramienia i pochylił się nisko, by pocałować jej ramię, a następnie przesunął usta do jej ucha.

„Moja mama była zajęta” - wymamrotał tam, a potem jego oczy przeniosły się na blat, gdzie miał rzucić klucze i zamarł.

„Tak” - wymamrotała z roztargnieniem, ale on ledwo ją usłyszał.

To dlatego, że na blacie leżały rozrzucone pocięte róże, a po ich kolorze wiedział, że pochodzą z jej bukietu ślubnego. W jednej ręce trzymała kwadratowy kawałek szkła, w drugiej dziwny pistolet, którego używała do obramowania szkła jakimś stopionym metalem w kolorze srebra. Zauważył, że nie był to jeden kawałek szkła, ale dwa, a między nimi ścisnęła płatki róż w kształcie serca. Nachodziły na siebie gęsto, użyła obu kolorów, kawałki płatków były swobodnie ułożone w innych miejscach w szkłe, które wyglądały na przypadkowe, ale jakoś wskazywały i podkreślały kształt serca. Nie był facetem od serc i kwiatów, ale widział takie gówno sprzedawane w sklepach, a sposób, w jaki robiła to, co zrobiła, był daleki od amatorskiego.

„Dobra” - oznajmiła, odkładając pistolet na poszarpaną ścierkę.

Ostrożnie trzymała szkło między kciukiem a palcem wskazującym, prostując tułów i zapytała - „Co o tym myślisz?”

Walker nie miał odpowiedzi, tylko się w nią wpatrywał.

„Zbyt słodkie?” - zapytała, a on zauważył kątem oka, że odwróciła głowę i poczuł na sobie jej spojrzenie, ale nie mógł oderwać oczu od serca - „Mam na myśli serce... to nie ja. To też nie jesteś ty. Ale myślałam, że mogłabym wyryć kilka zawijasów i gówna w rogach szkła w rogach i wewnątrz serca, mogłabym napisać „Ty i Lexie, Las Vegas” i może datę naszego ślubu. Na górze przylutuje

wieszak. Mam różową wstążkę i przyssawkę do okna, którą przyczepię to w oknie nad zlewem.”

Przestała mówić, a kiedy nadal nie odpowiadał, mruknęła - „Może to za dużo. Nie jestem pewna, czy serce z płatków róż pasuje do czarnych blatów i kremowych szafek w twojej kuchni...”

Mówiła, ale on jej nie słyszał.

Myślał, *Ty i Lexie*.

Ta ostra rzecz ponownie przebiła lewą stronę jego klatki piersiowej.

„Twoja kuchnia” - powiedział.

„Co?” - zapytała cicho, a jego wzrok przeniósł się z jej dłoni na jej oczy.

„Twoja kuchnia, kotku. To twoja kuchnia; zrobiłaś to tak, że pasuje.”

Widział zaskoczenie rozbłyskujące w jej oczach, a potem obserwował, jak jej piękna twarz staje się łagodna i lubił jedno i drugie, ale bardziej podobało mu się drugie.

„To z twojego bukietu” - zauważył cicho, a ona skinęła głową.

Potem przyznała - „Byłam na ciebie wkurzona, ale nie na tyle, żeby nie zatrzymać kilku róż...” - przerwała, a potem dokończyła - „...tak z osiem.”

Poczuł rozluźnienie ucisku w lewej części klatki piersiowej.

Potem owinał palcami bok jej szyi i przesunął je w górę i do tyłu, tak że znalazły się we włosach. Włosach, które czuł ślizgające się po jego skórze, włosach, które czuł dookoła, kiedy pracowała z jego kutasem. Włosach, które w tych miejscach czuł lepiej, niż to sobie wyobrażał, a wyobrażał sobie, że będą naprawdę cholernie dobre.

Kurwa, ale on kochał jej włosy.

Nie powiedział jej tego.

Nie powiedział jej też, że rzecz, którą zrobiła, jest piękna i to nie tylko ze względu na to, czym jest, ale ze względu na to, co mówi i że zrobiła to z kwiatów ze swojego bukietu.

Zamiast tego pochylił się i dał jej lekki pocałunek.

Potem wymamrotał - „Muszę wziąć prysznic i się przebrać, a potem idziemy.”

Potem puścił ją i podszedł do schodów, myśląc - *tak z osiem*.

Zrezygnowała z niego, kiedy był dupkiem, ale nigdy nie pozwoliła mu odejść.

Nigdy nie pozwoliła mu odejść.

Dotarł na najwyższe piętro, czując, że ucisk powraca w lewej części klatki piersiowej.

Ale biorąc prysznic, wiedząc, że Lexie jest w jej kuchni na dole, gotowa wyjść z nim na kolację, odpuścił.

Walker leżał na plecach głową do poduszek, nagie ciało jego żony używało go jako materaca.

Jej palec przesuwiał się po grubych wirach i nacięciach wzoru tatuażu, który pokrywał jego lewe ramię od górnej części przedramienia w górę ramienia, częściowo w górę szyi i przez lewą górną część klatki piersiowej i piersi. Pozycja jej ciała nie pozwalała jej wędrować palcem w dół po części, która pokryła lewą stronę jego brzucha i torsu, zakrzywiając się wokół jego boku do przepony przez plecy, spotykając tusz, który zwinął się na jego ramieniu, kontynuując w dół prawie do pachwiny z przodu, po szczycie bioder z boku i wzdłuż krzyża.

„To dużo tuszu” - szepnęła, nie odrywając oczu od palca.

„Tak” - zgodził się, bo tak było. Potrzeba było pięciu wizyt, aby wykonać tę pracę i kosztowało pieprzoną fortunę.

Spojrzała na jego twarz - „Co to jest?”

„Maorys” - powiedział, a ona zamrugła.

„Co?”

„Maorysi” - powtórzył - „Rdzenni mieszkańcy Nowej Zelandii” - wyjaśnił.

„Wiem, kim są, ale dlaczego ty masz tusz Maorysów? Masz w sobie Maorysów?”

Potrząsnął głową - „Nie przez krew”.

Kiedy nie powiedział nic więcej, Lexie zapytała - „Co to znaczy?”

Miał rękę owiniętą nisko w jej talii, jego palce wodziły bez celu po miękkiej skórze jej biodra.

Kiedy przemówił, przestał je włóczyć i zwinął dłoń wokół niej.

„Kiedy dorastałem, był maoryski góral, który mieszkał piętnaście minut jazdy rowerem w domku pośrodku pustkowia. Był starym skurwielem, miał złe nastawienie, ale miał złe nastawienie przede wszystkim dlatego, bo dzieciaki w mieście wiedziały, że mieszka tam sam. Nie przychodził do miasta często, nie był towarzyski, a te dzieciaki myślały, że to zabawne pieprzyć się z nim. Byłem jednym z tych dzieciaków. Byłem na górze i robiłem gówno, żeby się z nim pieprzyć, kiedy mnie złapał, zaciągnął do swojego domku i położył.

Miałem osiem lat. On wyglądał na około osiemset. Wciąż mnie rozłożył, bez wahania, uderzył mnie.”

„O mój Boże” - wyszeptała, jej palec też zatrzymał się, żeby wszystkie mogli wcisnąć się w jego ramię.

„Nie, Lex, kiedy już mnie rozłożył, porozmawiał ze mną. Nigdy tego nie miałem. Miałem tatę, który nie wahał się mnie uderzyć, ale nie poświęcał czasu, aby rozmawiać ze mną po tym gównie, które robiłem źle i jak to połączyć. Miał czas, by podnieść na mnie rękę, ale nie miał czasu, by uczyć mnie lekcji. Tuku taki nie był.”

„Tuku?”

„Tak, Tuku. Tak się nazywał. Potem pojechałem tam na rowerze, nie żeby się z nim pieprzyć, ale dlatego, że zademonstrował, że się przejmuję, a ja tego nie miałem. Nie myliłem się. Obchodziło go. Nie robiliśmy z tego wielkiej sprawy, ale następnym razem, gdy przyjechałem, dał mi swój czas, dał mi swoje towarzystwo, a kiedy przychodziłem, przekazywał mi swoją mądrość. Więc często tam chodziłem. Był w tym kraju, bo poślubił białą kobietę, Amerykankę, przyjechał tutaj, aby być z nią, by ona mogła być ze swoim ludem. Mieszkali tutaj, żyła wystarczająco długo, by zająć w ciążę i umrzeć mając dziecko. Dziecko też zmarło. Kochał ją, to popieprzyło mu w głowie, wymeldował się, został w swoim domku, żył i oddychał, jadł i pracował, ale poza tym życie wyrwało mu jedyną dobrą rzecz, jaką miał, w tym samym czasie zabierając piękno, które stworzyli razem. Nie mógł sobie z tym poradzić, więc tego nie zrobił.”

„To okropne” - powiedziała cicho.

„Tak” - zgodził się Walker, bo tak było, a znał Tuku przez czternaście lat, więc wiedział, że było gorzej, bo był człowiekiem, który na to nie zasługiwał. Ani trochę.

„Więc wziął cię pod swoje skrzydła?”

Walker skinął głową - „Często tam chodziłem, kiedy tylko mogłem. Robiłem moje prace domowe tam na górze, bo, kiedy wiedział, że będę przychodzić, kazał mi je zabierać ze sobą. Nauczył mnie trzymać młotek. Nauczył mnie posługiwać się wiertarką. Nauczył mnie wymieniać olej, naprawiać hamulce i wyłączać sprzęgło. Nauczył mnie, że każdy jest wart czegokolwiek, jeśli jest coś, na co człowiek ciężko pracuje i robi to własnymi rękami. Tworzy gówno. Naprawia. Chociaż ludzie, którzy mogli sobie pozwolić na jego rzeczy, byli prawnikami, maklerami giełdowymi, nie miał dla nich szacunku. To był po prostu jego sposób, jego opinia i nauczył mnie, że mężczyzna powinien formułować opinie, robić to z jakiegoś powodu, trzymać się ich, ale mieć otwarty umysł. Był artystą zarówno w Nowej Zelandii, jak i tutaj. Tak zarabiał na życie. Dał mi pióro i tusz. To...” - podniósł lewą rękę i upuścił ją z powrotem na łóżko - „Po jego śmierci kazałem go na sobie

wytatuować. Zabrałem to, co mi dał do salonu tatuażu zaraz po pogrzebie i zacząłem.”

W jej głosie zabrzmiał ton światła, gdy wyszeptała - „Więc był twoją Ellą.”

Jej światło zaświeciło jasno dla niej i dla Walkera, bo miała rację.

„Tak, był moją Ellą.”

„Więc to Tuku wydobył mojego Ty.”

Mój Ty.

Mój Ty.

Chryste.

Kurwa.

Chryste.

Dwa słowa. Tylko dwa słowa.

Walker nie miał pojęcia, aż do tego momentu, że dwa słowa mogą tak dużo znaczyć. Nigdy do nikogo nie należał.

Nigdy nigdzie nie należał.

Nigdy nie myślał, że tego chce.

Dopóki nie usłyszał tych dwóch słów.

Nie mógł powstrzymać gęstego brzmienia swojego głosu, kiedy potwierdził - „Tak, to był on.”

Jej ręka zsunęła się z jego ramienia i owinęła wokół jego szyi, kiedy powiedziała łagodnie - „Przykro mi, że nie mogłam go spotkać”

„Mnie też. Polubiłby cię.”

Przechyliła głowę na bok - „Zrobiłby to?”

„Tak.”

„Skąd wiesz? Skoro nie był towarzyski...”

Uściskał ją za ramię i przerwał jej - „Ponieważ jesteś tym, kim jesteś, Lex, bez ściemy. Tuku nie był fanem ściemy. I był stary jak cholera, ale nadal był mężczyzną, a, z twoim wyglądem, niewielu mężczyznom by się to nie spodobało.”

Uśmiechnęła się do niego.

Potem zapytała - „Gdzie jest pióro i tusz?”

„W tubie w szafie w jednym z pokoi na dole. Oprawiłem je w ramę, ale kiedy ludzie od przeprowadzki mnie tu wprowadzali, upuścili to, szkło się

rozbiło, rama pękła. Chciałem to zmienić, ale chciałem, żeby było zrobione dobrze, więc nie dotarłem do tego, zanim mnie dopadli.”

Przyglądała mu się, a potem nagle podniosła tułów i przesunęła nogami, tak że siedziała okrakiem w dole jego brzucha.

Poczuł, jak ściska mu się brzuch, kiedy niespodziewanie odsłoniła bujne piękno swojego ciała przed jego oczami, i koncentrował się na tym, więc nie opierał się, kiedy owinęła palce wokół jego prawego nadgarstka i wciągnęła jego rękę między nich. Potem przesunęła palcami po czarnych znakach, które owijały jego przedramię, zaczynając od wewnętrznej strony jego nadgarstka i kończąc tuż pod łokciem.

„Co to mówi?” - wyszeptała.

„Zrobiłem to w środku. Artysta tamtejszy, prymitywne narzędzia, praca pierwszorzędna.”

„Tak, jest fajne...” - zgodziła się, wciąż szepcząc - „...ale co to mówi?”

Wpatrywał się intensywnie w jej oczy.

Potem odpowiedział - „Zemsta jest moja.”

Jej palce drgnęły na jego nadgarstku, ale nie oderwała od niego wzroku.

Potem pochyliła głowę, a on patrzył, jak obserwowała, jak jej palce przesuwają się po śladach.

Potem pochyliła się lekko do przodu, uniosła jego ramię i przycisnęła jego dłoń płasko do piersi.

Potem jej oczy wróciły do jego, gdy powoli wsunęła jego rękę w dół, między swoje piersi, w dół brzucha, w dół na brzuch i *w dół*.

Przez cały czas czuł jej skórę pod ścieżką dłoni; patrzył, jak jej twarz się zmienia, staje się głodna. Robiła tak cały czas. Gorąca. Kurwa, nigdy nie miał tak gorącej. Skończyli zaledwie piętnaście minut temu, a ona chciała znowu.

Bardzo była głodna i, żeby dostać to, czego chciała, była kocicą.

To też cholernie w niej kochał.

Kiedy użyła swojej dłoni, by podciągnąć jego między jej nogami, podwinął tułów do góry, jego lewe ramię owinał mocno wokół jej talii, a jej wargi natychmiast poruszyły się tak, że jej usta znalazły się na jego. Jej oddech był już ciężki.

Przejął kontrolę i wsunął palec do środka, obserwując, jak jej oczy dryfują na wpół przymknięte.

Poczuł, że jego kutas staje się twardy.

„Czego chcesz maleńka?” - mruknął w jej usta.

„Czy mogę cię ssać?” - spytała gorąca, głodna, chcąc tego, ale wciąż niezdecydowana.

Jakby mógł, kurwa, powiedzieć nie.

Odpowiedział, przesuwał rękę w górę jej pleców i wyciągając palec, naciskając, gdy przesuwał się po lechtaczce, szukając i słysząc ten seksowny jak cholera dźwięk z tyłu gardła, a robiąc to wszystko, położył się na plecach, zabierając ją ze sobą.

Kiedy już się ułożył, wyszeptał - „Tak, mama, możesz mnie ssać.”

Uśmiechnęła się, a potem ruszyła, nie spiesząc się spływała w dół niego, używając ust, języka, zębów, dłoni, włosów ślizgających się po nim, kiedy to robiła i, zanim dotarła do jego kutasa, był twardy i pulsujący.

Przez chwilę lizała go, bawiła się i głaskała, zanim zajęła się nim na poważnie. Pozwolił jej na to z jej włosami dookoła, lubił to i ona też.

Potem wzięła go do środka i pieprzyła ustami, podobało mu się to bardziej, ponieważ zawsze była chętna, głodna, mogła wziąć go głęboko i mogła mocno ssać, a oba pieprzenie świetnie.

Kiedy był blisko, podciągnął ją do góry, obrócił na plecy i oddał jej przysługę tak dobrze, jak tylko mógł, nie spiesząc się, poruszając się w dół, pracując nad jej cyckami, aż zaczęła się wiercić i wydawać ciche dźwięki, smakując ją, dotykając jej, a potem dostał się między jej nogi i zjadł ją mocno i bardziej głodny niż ona.

Tak bardzo kochał smak jej cipki, że czasami mógł pracować lub ćwiczyć i wyczuwał ją na języku.

Też to kochał.

Sprawił, że doszła i przesunął się nad nią, wjeżdżając głęboko do środka, zanim skończyła, pchając szybko i mocno, obserwując, jak jej twarz się uspokaja, a potem wsunął między nich rękę i odbudował ją ponownie.

Uniosła kolana wysoko, przycisnęła je mocno do jego boków, zablokowała jego ramię między nimi, jej ręce poruszały się po nim gorączkowo, zabrał ją tam ponownie, a potem pozwolił sobie dojść.

Zatopił się w niej, oparł się na niej wystarczająco mocno, by ją ogrzać i pocierał jej szyję ustami, podczas gdy jej dłonie dryfowały lekko po nim.

Nie rozmawiał podczas seksu i nie lubił, gdy jego cipka to robiła. Lexie mówiła, ale rzadko, a kiedy to robiła, to coś znaczyło.

Kochała jego kutasa w ustach i cipce i dawała mu o tym znać.

Kochała jego ciało. Kochała jego usta. Kochała jego ręce. I mu o tym mówiła.

Lubiła, jak dawał jej to tak, jak chciał. Był kreatywny; nigdy nie protestowała, po prostu oferowała swoją cipkę, kiedy chciał ją wziąć, tak często, jak tego chciał, a ona kończyła, robiła to mocno i nie przeszkadzało jej, że wiedział, że to robiła.

Również to w niej kochał.

Wysunął się i przesunął w dół, muskając ustami jej klatkę piersiową, po czym stoczył się.

Potoczyła się w drugą stronę i poszła do łazienki, żeby się umyć. Leżał na plecach, wpatrując się w sufit, kiedy to robiła, ale odwrócił głowę na bok, aby zobaczyć, jak wraca do pokoju.

Podniosła majtki z podłogi, założyła je, zgasiła światło po swojej stronie, a następnie przyłożyła kolano do łóżka i weszła w nie.

Ułożyła się, przycisnęła do jego boku, policzek oparła na jego klatce piersiowej, nogę zaplatała w jego nogi. Wyciągnął rękę, zgasił światło, a potem sięgnął w dół, naciągnął na nich kołdrę, a następnie objął ją ramieniem i przycisnął bliżej.

„Dzięki za kolację” - mruknęła w jego klatkę piersiową, obejmując ramieniem jego brzuch, lekko go ściskając.

Nie odpowiedział.

Kupił jej drogą kolację, żeby uczcić znalezienie przez nią pracy i kupił jej drogą kolację żeby uczcić fakt, że budził się obok niej. Z czasem dowie się o tym bez powiedzenia przez niego i dowie się o tym, bo to właśnie zamierzał jej dać.

Zamiast mówić, wpatrywał się w sufit, który widział w świetle księżycy. Bale i belki drewniane. I czuł pod sobą miękkie łóżko, miękkość Lexie u boku. Nie miał na głowę cementu i przemysłowej farby. Pod nim twarde, cienki materac. Wąskie łóżko, które nie pasowało do jego postaci i nie pozwalało na ruch. I bez szans na cipkę schowaną u jego boku, zdecydowanie nie słodką, szykowną cipkę, która ładnie się ubierała, często się śmiała i nie obchodziło jej to, kto widział ją biegnącą przez podjazd warsztatu na wysokich obcasach i rzucającą się w jego poplamione smarem ramiona tylko dlatego, że znalazła sobie pracę na pół etatu jako recepcjonistka w pieprzonym salonie.

Wpatrywał się w sufit i czekał.

Wtedy to się stało, jej ciężar się zwiększył.

Znalazła sen.

Potem znów czekał.

Odsunęła się we śnie i odtoczyła.

Kiedy to zrobiła, Walker zrobił to, co zawsze robił. Wyszedł z łóżka i przeszedł przez pokój do jednego z trzech termostatów w domu. Podkreślił klimatyzację, a następnie odwrócił się, by wrócić do łóżka, ale zatrzymał się, gdy zobaczył jej torebkę na komodzie. Była otwarta, a rzeczy wylewały się ze środka.

Zamiast wracać do łóżka, przeniósł się tam i złapał aparat cyfrowy. Włączył go i przesunął kciukiem po bocznych przyciskach, wyświetlając na ekranie zdjęcia. Trzy z ich kazała kelnerce w Kogucie zrobić im przytulonym po jednej stronie stolika. Ale zatrzymał się na jednym.

Głowa Lexie była odwrócona i przechylona do tyłu, twarzą do niego, ale nawet z profilu można było zobaczyć, jak się szeroko uśmiecha, z nosem przyciśniętym do dolnej części jego szczęki, na stole przed nimi stały napełnione kieliszki szampana. Jej ręka była owinięta wokół jego pasa, jego ramię wokół jej ramion, jego głowa była częściowo zwrócona do niej, pochylona, jego oczy były zamknięte i pamiętał, o czym myślał z zamkniętymi oczami. Lexie wcisnęła się w jego bok, więc czuł jej cycki, wachał włosy i perfumy, wiedząc, że się uśmiechała, bo właśnie się śmiała.

Myślał, coś walniętego, tak walniętego, że było to cholernie szalone.

Myślał, że nie miał nic przeciwko odbyciu tej odsiadki, ponieważ wyszedł i znalazł to wszystko.

Stojąc tam, wpatrując się w wyświetlacz, Walker przypomniał sobie, jak siedziała w budce po tym, jak kelnerka oddała aparat, z pochyloną głową, patrząc na zdjęcia na wyświetlaczu i mrucząc - „Potrzebuję jeszcze jednej ramki. Kominek wygląda na nagi.”

Jej mamrotanie dowiodło, że miał rację. Robiła dom dla niego, dom *dla nich*, ponieważ ona też nigdy go nie miała i zamierzała to robić dalej.

Wyłączył aparat i postawił go na komodzie. Potem dołączył do niej w łóżku, wtulając się w jej plecy, obejmując ją ramieniem i przyciągając do siebie.

Robił to każdej nocy, odkąd spróbował zaufać jej i uczynił z nich *ich*. I jak każdej nocy, we śnie, przytuliła się bliżej, zanim się ułożyła, a on wiedział, że się nie odczepi, ponieważ każdego ranka, odkąd się nimi stali, budził się z żoną schowaną właśnie tam.

I jak każdej nocy, odkąd się nimi stali, zasnął wachając jej włosy, a nie zakład karny wypełniony mężczyznami, czując jej ciało ciasno przylegające do jego, nie szorstkie okrycie, powietrze chłodne, nie gorące jak cholera i światło księżycy prześwitujące przez wielkie okna nie małe zakryte kratami.

Ale tej nocy zasnął myśląc, że to było walnięte, cholernie szalone, ale to była prawda.

Nie miał nic przeciwko odbyciu tej odsiadki, kiedy to oznaczało, że wyszedł do Lexie.

Rozdział 11

Pełne jasności

„Kotku.”

Spojrzałam od telefonu na Ty i zobaczyłam, że stoi w szklanych drzwiach otwartych na przedni taras, wciąż trzymając rękę na klamce, z dziwnym wyrazem twarzy

Była niedziela; półtora tygodnia po tym, jak dostałam pracę i świętowaliśmy. Minęło półtora tygodnia, w czasie których wkładałam sporo wysiłku, by odwrócić jego uwagę od wielkiego planu zemsty.

I, o ile wiedziałam, odnosiłam sukces.

Przeważnie robiłam to z seksem.

Ale nie mogliśmy uprawiać seksu w każdej minucie, gdy nie pracowaliśmy lub nie jedliśmy (niestety), więc musiałam być kreatywna.

I w tej kreatywności pomogła Laurie, która przyszła do salonu, aby obciąć i rozjaśnić włosy. Kiedy czekała, aż Dominic skończy z klientem, podzieliłam się z nią moją wizją roślin tarasowych i brakiem doświadczenia, bo przez całe moje dorosłe życie mieszkałam w mieszkaniu, ale udało mi się utrzymać przy życiu roślinę doniczkową kilka lat, więc miałam nadzieję, jeśli nie wiedzę w tym zakresie. W zamian podzieliła się tym, że Betty od Neda była właścicielką hotelu Carnal, a zdrowe, obfite kwiaty na zewnątrz były jej dziełem.

Potem, siedząc na fotelu Dominica, zadzwoniła do Betty i około siedem sekund później Betty przeszła przez drzwi Carnal Spa, by wygłosić mi bardzo długi, ale przyjazny wykład na temat utrzymywania przy życiu roślin w Górach Kolorado.

Zrobiłam notatki.

Trzy strony.

Nawiasem mówiąc, „spa Dominic” było tak naprawdę tylko fryzjerem, który robił mani i pedi. Ale gej-partner Dominica, Daniel, zbudował z tyłu kilka pomieszczeń, w których miał nadzieję rozszerzyć to na zabiegi na twarz i masaże.

„Jeśli biker baby w tym cholernym mieście zrobią maseczki i masaże” - powiedział - „Poczułem się *szalony*, kiedy dowiedziałem się, że suki robią mani i pedi. Żyję wśród nich *od lat*, a wciąż ich nie rozumiem. Rozumiem, że chcesz spiłować palec u nogi diamentem i upaść, ale w połączeniu z jajami? Umm... *nie*. Kiedy twój mężczyzna nie zawraca sobie głowy goleniem lub stryżeniem

włosów, przypuszczam, że nie chciałabyś francuskiego pedicure. Ale zacząłem ten biznes i te sukki motocyklowe były *za wszystkim*. Proszę bardzo. Mogę być pieprzony z maseczkami na twarz, może to trochę za daleko, ale nie możesz tego wiedzieć, dopóki nie spróbujesz.”

Nawiasem mówiąc, moja pensja była do bani, ale Dominic nie był histerykiem, praca była całkowicie bezstresowa, płacił wystarczająco dużo, abym zarobiła na paliwo, a nawet trochę więcej i miało to coś wspólnego z moimi dniami, robiłam coś tam, gdzie się spotkałam połowę miasta (połowę żeńską) i przychodziło to z darmowymi mani i pedi, a Dominic za pół stawki robił mi włosy. A ponieważ był mistrzem i lubiłam moje mani i pedi, myślałam, że to niesamowite.

Tak więc, odkąd byłam pod opieką Betty, gdy tylko Ty wrócił do domu w sobotnie popołudnie, rzuciłam się.

I zrobiłam to ogłaszając - „Centrum ogrodnicze jest otwarte w sobotę do ósmej”.

Na to odpowiedział z roztargnieniem, pochylając głowę do telefonu, kciukiem przesuwając po klawiaturze i pisząc do kogoś - „No to jedź, mama, mam coś, co muszę zrobić.”

Zabrzmiały dzwonki alarmowe, ponieważ nie podzielił się tym, co musiał zrobić. To nie było tak, że byliśmy zszyci biodrami, ale jeśli nie ćwiczył, nie było wielu rzeczy, które musiał zrobić, a które odciągnęłyby go ode mnie i podejrzewałam, że coś, co musiał zrobić, było związane z zemstą.

Pomyślałam szybko, a potem cicho zawołałam jego imię.

Podniósł głowę i odwrócił się do mnie.

„Myślałam, hmmm... o... pieniądzach, które mi jesteś winien” - zaczęłam.

Wtedy patrzyłam, jak jego ciało się napina.

Więc szybko kontynuowałam - „Zdecydowałam się... hmmm... przekazać to na cele.”

To było oczywiście kłamstwo, ponieważ byłam nakręcona, by zakłócić sprawę, ale pomyślałam, że to szlachetne kłamstwo.

Czułam się winna, kiedy zamrugał, jego oczy rozbłysły, a potem zwrócił się i zaczął podchodzić do mnie z jawnym zamiarem, wyraz jego twarzy był słodki i gorący, więc podniosłam rękę i zatrzymał się.

„Minus rośliny i meble na taras” - dodałam - „Lubię rano wypić kawę z widokiem i wolę nie stać przy balustradzie, kiedy to robię.”

Jego odpowiedź była jak cały Ty. Błyskawiczna i hojna.

„Zdobądź to, co chcesz, Lex. Zanim pojedziesz, dam ci pieniądze.”

To nie mieściło się w moim planie.

Więc się rzuciłam.

„Chcę, żebyś pomógł mi wybrać meble. Będą też twoje i ty też powinieneś mieć to, czego chcesz. Oddam i resztę, jeśli pójdziesz ze mną. Mamy umowę?”

Przez dłuższą chwilę patrzył mi w oczy, kiedy starałam się wyglądać niewinnie.

Potem powiedział - „Umowa”.

Uśmiechnęłam się do niego szeroko. Uśmiechnął się do mnie.

Potem jego głowa opadła do telefonu, a kciuk przesunął się po klawiaturze.

Potem pojechał ze mną i nie dotknął telefonu przez resztę tego dnia, ani następnego.

To dlatego, że zwariowałam w centrum ogrodniczym, które również miało niesamowite meble ogrodowe.

Na tyle, że nawet Ty włączył się w proces selekcji i to on przesadził.

Tak więc w Cruiserze w drodze do domu mieliśmy liczne tace z roślinami, worki z ziemią, zwoje węży i dziesięć ogromnych doniczek - cztery z terakoty (taras przedni), cztery turkusowe (balkon z kuchni oraz góra i dół schodów zewnętrznych) i dwie fioletowo-szare (nasz balkon przy sypialni) oraz skrzynkę na zewnątrz okna kuchennego.

Kupiliśmy też okrągły, spiżowy stół z czterema szerokimi fotelami z turkusowymi poduszkami i dopasowanym parasolem do postawienia na tarasie z kuchni.

Dzięki temu kupiliśmy najfajniejsze, najwspanialsze meble na przedni taras - zakrzywioną, zaokrągloną, lejącą się ogromną dwuosobową kanapę wykonaną z odpornej na warunki atmosferyczne żywicy w kolorze słomy z długim, krętym podnóżkiem, który pasował do kanapy, czyniąc z niej coś w rodzaju owalnej muszli, oba z grubymi poduszkami w kolorze piasku i dużymi kwadratowymi poduszkami z tyłu sofy. Miało to znajdować się na jednym końcu z dwoma dopasowanymi, zakrzywionymi leżankami z wysokimi oparciami, współdzielącymi niski, przypominający bańkę stół ze szklanym blatem, który miałby stać na drugim końcu.

Na nasz balkon dostaliśmy jedną dużą, owalną sofę z żywicy, która była wystarczająco duża, aby zmieścić dwoje, nawet gdy jednym z nich byłby Ty i była tak naprawdę fotelem i podnóżkiem zsuniętymi razem. Miała ciemnoszare, grube poduszki i dopasowany, owalny stół z ceramicznym blatem. Był jeszcze bardziej niesamowity dzięki temu, że miał przymocowany jasnoszary płócienny baldachim, który można było odchylać w górę lub w dół w zależności od kierunku słońca lub potrzeby prywatności, jakie chciałaś.

Jak zwykle Ty się nie opierdalał.

To były najładniejsze, najbardziej stylistyczne rzeczy jakie dotąd tam mieli. Wyraziste, eleganckie, niezwykle, piękne i wygodne meble.

Cholernie mi się podobało.

Robili niedzielne dostawy, co też cholernie uwielbiałam.

Następnego dnia zarekwirowałam Ty, aby dźwigał doniczki, napełniał je ziemią i przymocował skrzynkę okienną. Kiedy to robił, zaczęłam sadzić i zajmowałam jego umysł, pytając go (często), co sądzi o moich wysiłkach ogrodniczych (innymi słowy, za każdym razem, gdy zasadziłam jedną z doniczek).

Aprobował i był bardzo cierpliwy, kiedy co dwadzieścia minut odwracałam jego uwagę, żeby ciągnąć go tam, gdzie pracowałam, żeby mógł patrzeć na donicę pełną kwiatów, kolczastej i ciągnącej się zieleni, która jak mogłam powiedzieć, że go nie obchodziła.

Mimo to trzymałam go w domu zajętego i bez telefonu.

Potem pojawiły się meble i zajęliśmy się ich rozkładaniem i montażem tego, co trzeba było złożyć. Kiedy skończyliśmy, wzięliśmy razem prysznic, a potem zajęłam go, prowadząc go na leżak na naszym balkonie, by go ochrzcić.

Dobre, wysokie sosny zasłaniały nas z obu stron, a z przodu nic nie było tylko wzgórze i las. Ale Ty podciągnął na wszelki wypadek baldachim. Ukrywał niewłaściwą część nas, ale to było coś.

Salon był zamknięty w niedzielę i poniedziałek, a Ty miał wolne dni w niedzielę i czwartek, więc mogłam zająć mu większość czasu, ale ze mną w pracy w czwartek, kiedy on nie pracował, stanowiło to problem.

Rozwiązałam to, dzwoniąc do Laurie i prosząc o numer Tate'a, a następnie dzwoniąc do Tate'a i wciągając go w Obowiązki Rozpraszania Ty. Powiedział, że zrobi, co może, a ja wiedziałam, że zrobił, kiedy wróciłam do domu i nie było Ty. Przybył półtorej godziny później, a kiedy to zrobił, powiedział mi, że był u Tate'a, któremu pomagał „z gównem”.

Sukces.

Wczoraj wieczorem, w kolejną sobotę, znów był przy telefonie, a ja prowadziłam nową sztukę, lekko zrzędząc, że nie mam nastroju na gotowanie.

Narzekałam przez około dwie i pół minuty, zanim kazał mi włożyć buty i wyszliśmy. Pojechaliśmy do miasta i zjedliśmy kuchnię włoską. Potem poszliśmy do Bubba's i piliśmy z przyjaciółmi Ty. Do domu wróciliśmy późno.

Kolejny sukces.

I tego dnia, w niedzielę, miałam uporządkowaną grę. Powiedziałam mu, że musimy trafić do sklepu z artykułami gospodarstwa domowego, a on

natychmiast się sprzeciwił. Meble ogrodowe - to mógł zrobić. Artykuły domowe - jego reakcja na sformułowaną koncepcję mówiła wyraźnie - nie były jego sprawą.

Musiałam wykazać się kreatywnością i zachętą, żeby ze mną pojechał. To mu się podobało, a mi się podobało, że mu się podobało i wszedł w to tak bardzo lubiąc moją zachętę, że namówiłam go, byśmy wzięli Chargera.

Namówiłam go na wzięcie Chargera, bo włożyłam coś do bagażnika. Potem poleciłam mu zrobić postój w miejscu, które wcześniej odwiedziłam w Chantelle w drodze do centrum handlowego. Wiedział dlaczego, gdy tylko zaparkowaliśmy na ulicy przed sklepem. Widziałam, jak jego twarz się zmienia, kiedy spojrzał na logo, ale wyszłam z samochodu, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć. Stałam już przy bagażniku, kiedy wysiadł, a jego oczy skierowały się na mnie, ale nic nie powiedział.

„Otwórz bagażnik, Słonko, dobrze?”

Spojrzał mi w oczy, ale nie powiedział ani słowa.

„Otwórz bagażnik, Ty” - na wpół powtórzyłam.

Otworzył bagażnik. Sięgnęłam do środka i wyjęłam z tyłu długą, twardą tekturową tubę, którą znalazłam w szafie w jednej z sypialni na pierwszym piętrze. Zatrzasnęłam bagażnik i podeszłam do niego, ujmując jego dłoń w swoją i ciągnąc go do warsztatu z ramami. Wymagało to potężnego szarpnięcia, ale zmusiłam go, żeby się ruszył, zatrzasnął drzwi i wszedł za mną.

Wybrał ramę na pióro i tusz Tuku, zostawiliśmy tubę, a następnie poszliśmy do Chargera. Nie poszliśmy do sklepu z artykułami gospodarstwa domowego, ale z drugiej strony to był podstęp, więc nie musieliśmy.

Pojechaliśmy prosto do domu, żeby Ty mógł wyrazić swoją wdzięczność pieprząc mnie na kanapie szybko, szorstko i genialnie.

Byłam na fali i miałam nadzieję, że odniosę sukces, sprawiając, że czas Ty ze mną był tak dobry, jak to tylko możliwe, coś, co i tak chciałam zrobić, ale coś, na co byłam zdeterminowana, aby zechciał być tam, gdzie ja zamiast tego, gdzie musiał być, by zemsta była jego. Krystal poradziła mi, żebym nie nadstawiała karku. Robiłam wszystko, co w mojej mocy, aby powstrzymać Ty przed nadstawianiem jego. Podobała mi się jego szyja i głowa tam, gdzie była. I miałam nadzieję, że, im więcej będę grał w tę grę, tym mniej ważny będzie jego wielki plan zemsty, a Tate będzie mógł wykonać swoją pracę.

Albo, jeśli Tate nie mógłby, Ty poddałby się i po prostu żył swoim życiem, a żeby to zrobił, musiałam pokazać mu, że to będzie dobre, warte rezygnacji z jego wielkiego planu zemsty.

I jak dotąd szło dobrze. Wysyłał SMS-y, ale, jeśli nie był w pracy, nie ćwiczył ani nie biegał, co robił rano w wolne dni, był ze mną lub Tate'm.

I wydawał się zadowolony, nawet szczęśliwy, częściej się uśmiechał, kilka razy chichotał, a dwa razy sprawiłam, że wybuchnął śmiechem. Miałam nadzieję, że to oznaki, że jego koszmar słabnie.

Miałam nadzieję, że to oznaki, że się leczył. Miałam nadzieję, że pomogę mu przejść na drugą stronę.

Więc teraz był wczesny wieczór, a ja byłam na przednim tarasie podlewając tak, jak nauczyła mnie Betty. Czasami, jeśli dzień był naprawdę gorący, musiałam podlewać rano i wieczorem po tym, jak upał zgasł. Karmiłam też rośliny zgodnie z jej harmonogramem. Wyglądały dobrze, wypełniały się, kwitły, a ja byłam pedantką, jeśli chodzi o szczypanie obumarłych kwiatów, więc wszystko było zdrowe.

Studiowałam też dziwny wyraz twarzy Ty.

Byliśmy razem prawie miesiąc i przez pewien czas był zamknięty. Wiedziałam, że wciąż nie odkrywał swoich kart. Nie pozwalał często pojawiać się swoim myślom i uczuciom, ale czasem to robił i zaczęłam dostosowywać się do jego nastrojów.

Ale to było nowe spojrzenie, którego nie rozumiałam.

Dopóki nie usłyszałam krzyku - „*Alexa Anne Berry! Gdzie jesteś, dziewczyno?*”

Moje serce zamarło, otworzyłam usta, a potem zamknęłam je tylko po to, by ponownie je otworzyć i wyszeptać do Ty - „Cholera jasna. To Ella.”

„Ciężarówka przeprowadzkowa właśnie wjechała na podjazd, mama” - powiedział mi.

„*Aaaaaaleexaaaaaa!*”

To nie była Ella.

To była Bessie.

Serce zaczęło mi walić, uśmiechnęłam się promiennie i olśniewająco do Ty, upuściłam wąż tam, gdzie stałam i pognałam obok niego, z boku domu i wzdłuż chodnika.

Dotarłam do barierki i zobaczyłam krótką, białą ciężarówkę na podjeździe, Ellę, Bessie i Honey stojące na zewnątrz i z boku patrzące w górę na taras z kuchni.

„*Omójbosze!*” - krzyknęłam - „Co wy tu robicie?”

Trzy głowy obróciły się do mnie, a trzy twarze rozświetliły wielkie uśmiechy.

„*Aaahhhhaaaaaaa!*” - pisnęła Bessie, po czym zniknęła pod tarasem i wiedziałam, że biegnie na schody.

„Dziewczyno! Spójrz na siebie!” - Honey wrzasnęła, a potem zniknęła.

„Moje dziecko!” - Ella zapłakała i zniknęła.

Pobiegłam w stronę schodów z tarasu, zderzyłam się z Bessie w locie, gdy dotarła na szczyt schodów i szcypiłyśmy się z zaciśniętymi ramionami i kołyszącymi się ciałami. Honey uderzyła nas i zagrzebała się, więc nasze ramiona poruszyły się, by ją pomieścić. Ella była następna, a my wpłynęliśmy na grupowy uścisk, chichot i kołysanie.

Potem się oderwaliśmy, ale Ella trzymała mnie blisko siebie, obejmując mnie ramieniem, gdy na nią patrzyłam.

„Co wy tu robicie?” - zapytałam ponownie.

„Cóż, potrzebowałam swoich rzeczy. Więc wynajęliśmy ciężarówkę i przywiozłyśmy twoje rzeczy” - odpowiedziała.

„Mamy jeden z tych GPS” - dodała Bessie, uśmiechając się do mnie - „Zabrał nas prosto do twoich drzwi.”

„Super gniazdko, siostrzyco” - wtrąciła Honey - „Nie jestem góralką, ale to miejsce *to gówno*”.

„To prawda, ale potrzebuję koktajlu. Nie możesz sobie wyobrazić, co robi kobiecie bycie w dużej ciężarówce z tymi dwiema przez pełne dwa dni” - powiedziała mi Ella - „Gdyby to nie były moje ciało i krew, musiałabym być cały czas nawalona.”

Uśmiechnęłam się na jej całkowite kłamstwo.

Urodziła Bessie i Honey, uwielbiała je i znosiła wiele od nich, ode mnie i od Ronnie'go. Nie zrobiła tego bez utraty swojego wiecznie kochającego rozumu przy stosunkowo częstych okazjach, które często obejmowały groźby morderstwa, ale prędzej poddałaby się dobrowolnie ugotowaniu w kwasie, niż by spełniła którąś groźbę lub podniosła na nie rękę.

Pochłonięta tą chwilą i niespodzianką, całkowicie zapomniałam, gdzie byłam i dlaczego tam byłam, dopóki nie usłyszałam, jak Honey szepcze niskie, oszołomione, niezwykle doceniające - „Skuhwysnn”.

Bessie, Elli i mój wzrok powędrował na nią, a potem spojrzaliśmy tam, gdzie były skierowane jej oczy, by zobaczyć, jak Ty stoi z rękami skrzyżowanymi na jego masywnej klatce piersiowej, tuż za otwartymi drzwiami do kuchni.

„Yo” - jego głęboki głos zadudnił i raczej domyśliłam się niż poczułam dreszcz grupy.

Wszyscy przez chwilę milczeli i stali nieruchomo, przyjmując wszystko, czym był Ty. Ponieważ było go dużo i wszystko było naprawdę dobre, ta chwila trwała chwilę.

Ella złamała ją, mówiąc - „Widzę, że w górach robią brata-górę. Szkoda, że nie wiedziałam o tym czterdzieści lat temu.”

Ty się uśmiechnął.

To spowodowało, że kolejny dreszcz grupy prześlizgnął się przez jego żeńską publiczność.

Doświadczyłam mojego dreszczu wraz z rodziną, wtedy zdałam sobie sprawę z tego, co się dzieje i że było genialnie mieć je tam, ale może to być wybuchowe, w zależności od ich reakcji na wiadomość, dlaczego tam byłam.

Ale to była rodzina i zawsze będą rodziną, a Ty był moim mężem.

Musiały więc wiedzieć.

I musiały go zaakceptować.

Ponieważ on też był teraz rodziną.

Dlatego zdecydowałam się nie stosować taktyki skradania się, a zamiast tego uruchomić to w otwartej ofensywie i zaryzykować.

Więc oderwałam się od Elli, podeszłam do Ty i się w niego wtuliłam, obejmując go ramionami w pasie, a on odwzajemnił się, owijając ramię wokół moich ramion.

Moja rodzina patrzyła w milczeniu i każda z nich miała otwarte usta - Honey szeroko otwarte, Bessie, częściowo, Ella, rozchylone.

Potem powiedziałam - „Ella, Bessie, Honey, to jest mój mąż, Ty Walker. Ty...” - odchyliłam głowę do tyłu, by spojrzeć mu w oczy - „Mówiłam ci o mojej rodzinie.”

Moje spojrzenie wróciło do dziewczyn, gdy zaczęły się reakcje.

„Pierdolisz” - to była Bessie.

„Uch... co mówisz?” - to była Honey.

Ella nic nie powiedziała, ale jej oczy się zwęziły.

Moje ciało napięło się. Kiedy to się stało, Ty mnie uścisnął.

Potem przemówił, a ja spojrzałam na niego - „Wprowadź te siostry do środka. Daj im drinka. I daj im wyjaśnienie. Zadzwoń do chłopców i sprowadzę ich, żeby pomogli rozładować ciężarówkę.” - patrzyłam na niego i nie ruszałam się, więc jeszcze raz mnie uścisnął i wymamrotał - „Teraz, Lex”.

Skinałam głową.

Spojrzał na kobiety na swoim tarasie - „Kto ma klucze?”

Bessie uniosła rękę, na palcu której zwisały klucze.

Ty puścił mnie, podszedł do niej, złapał je, mruczając „Dzięki” i obszedł je w kierunku schodów, wyciągając telefon z tylnej kieszeni.

Moje oczy powędrowały od miejsca, w którym zniknął, do moich dziewczyn, aby zobaczyć, że wszystkie patrzą na mnie. To nie wróżyło dobrze.

Niewiele kobiet na tej ziemi opuściłoby obserwowanie, jak Ty się porusza, nawet gdyby miał tylko o zejść po schodach.

„Um...” - wymamrotałam.

„Zabierz ten swój biały tyłek do domu” - warknęła Ella - „...teraz.”

Znałam ten ton. Miałam kłopoty.

Dlatego nie wahałam się, bo nauczyłam się, że lepiej, gdy, jak masz kłopoty z Ellą, stawić temu czoła szybko, skończyć z tym, zaakceptować swoją pokutę i iść dalej.

Weszłam w otwarte drzwi, a one poszły za mną.

Potem udałam się do lodówki, deklarując z większą nadzieją niż pewnością, że ujdzie mi na sucho - „Zaczniemy od napojów.”

„Nie... zacz... niemy” - sprzeciwiła się Ella, a ja odwróciłam się, żeby zobaczyć je wszystkie w środku, zamknęły drzwi i stłoczyły się przy wyspie naprzeciwko mnie. Honey trzymała tam ręce. Bessie trzymała ręce na biodrach. Ella skrzyżowała ręce na obfitym biuście.

Wszystkie ich oczy były skierowane na mnie.

„Wyjaśnij” - rozkazała Ella.

„Jest godzina koktajli, a wy właśnie ...” - zaczęłam, ale przerwałam, gdy ramię Elli wygięło się i uderzyła otwartą dłońią w blat wyspy.

„Wyjaśnij!” - krzyknęła.

„Ella” - szepnęłam, ale nic więcej nie powiedziałam, słowa ugrzęzły mi w gardle, jak zawsze, kiedy tak się na mnie wkurzała, niezależnie od tego, czy miałam trzynaście, czy trzydzieści cztery lata.

„Jak na słodką boską ziemię jesteś poślubiona bratu, którego nigdy nie spotkałam?” - zapytała.

„To długa historia” - powiedziałam jej.

„Cóż, masz szczęście, bo twoje trzy dziewczyny dostały wolne na następne dwa tygodnie, więc masz mnóstwo czasu” - odpaliła Ella, ale moje serce podskoczyło radośnie.

„Jesteście tu na dwa tygodnie? - zapytałam.

„Alexa Anne...” - powiedziała cicho Ella.

Wciągnęłam powietrze i spojrzałam w ich gniewne oczy. Cóż, Honey wyglądała na zaciekawioną, a nie złą, ale Bessie i Ella były wkurzone. A to dlatego, że wiedziały, dlaczego mogę zachować tajemnicę przed Honey, ale nie miałam dobrego powodu, by trzymać tajemnicę przed nimi. Lub okłamywać je. A zrobienie jednego i drugiego ściągnęłoby na mnie gniew piekielnego ognia.

Byłyśmy blisko - Ella była jedyną matką, jaką znałam, Bessie była mi bliższa niż siostra. Chroniły moje plecy i kochały mnie, a ja oddawałam jedno i drugie.

Miałam więc wiele do wyjaśnienia i jedyną nadzieją, jaką miałam, by zrobić to bez ranienia uczuć, było przekazanie im tego wprost.

Poszłam do wyspy i położyłam na niej rękę.

Potem powiedziałam - „Mniej więcej dwa dni po moim wyjeździe odebrałam Ty z zakładu karnego w południowej Kalifornii. Właśnie skończył pięcioletnią odsiadkę za zabójstwo.”

Bessie zamknęła oczy i odwróciła wzrok.

Oczy Honey zrobiły się ogromne.

Ella opuściła głowę, by spojrzeć na swoją rękę na wyspie.

Mówiłam dalej.

„To była przysługa dla Shifta” - oczy Bessie i Elli wróciły do mnie.

„Nie powiedział, co mam zrobić. Myślałam, że chciał, żebym odebrała Ty i gdzieś go zabrała, ale nie o to chodziło. Sprezentował mnie Ty jako zapłatę, którą był mu winien. Ty potrzebował żony i to byłam ja.”

„Dziewczyno” - powiedziała cicho Ella.

„Nie, posłuchaj mnie” - szepnęłam - „On tego nie zrobił”.

„Wszyscy tak mówią” - syknęła Bessie i wyprostowałam plecy.

„Cóż, on tego nie zrobił” - odpaliłam, a ona zamrużyła, słysząc mój ostry ton - „Jak pobędziecie tu dwa tygodnie, zobaczycie. On wam pokaże i jego przyjaciele wam pokażą. Został wrobiony. Wyjaśnię wam to, gdy będziemy miały koktajle, ale teraz dam wam część, którą musicie wiedzieć. Zanim wyjedziecie do domu, poczujecie, jak rozdarło wam to serce tak jak mnie, że stanął na celowniku, bo jest kolorowy i znalazł się na celowniku brudnego gliniarza, by zginąć za przestępstwo, którego nie popełnił. Ale odjedziecie też, wiedząc, że jest dobrym człowiekiem, a ja jestem w dobrych rękach.”

„Poznałaś go miesiąc temu” - przypomniała mi Ella, a moje oczy przesunęły się na jej.

Potem odpowiedziałam delikatnie i ostrożnie - „Spędziłam dużo czasu ze złem, Ella, rozpoznaję dobro.”

Patrzyłam, jak zaciska zęby.

To nie był cios poniżej pasa, to była prawda, a czasami prawda boli.

Wciągnęłam kolejny oddech - „Zaczął się fałszywie: zawarliśmy umowę, że będę jego żoną, a on chciał mnie uwolnić od Shifta. Coś się wydarzyło i teraz jest to dalekie od fałszu. Teraz zaczynamy życie. To jest dobre. Jestem szczęśliwa. Mam pracę, a on ma mnóstwo przyjaciół, którzy bardzo się o niego troszcza i przyjęli mnie do owczarni, gdy tylko postawiłam stopę w tych drzwiach.”

Wyciągnęłam rękę do drzwi za nimi - „Nie żartuję, gdy tylko tu weszliśmy, powitali go w domu i pomieszali to z przyjęciem weselnym. Nie wiedzieli, że to jest udawane, a od tego czasu minęło tylko kilka dni i już nie jest. Oni nie wiedzą tego, co wy wiecie i byłabym wdzięczna, gdybyście nie mówiły im, kiedy się z nimi spotykacie. Ale musicie wiedzieć, że bardzo mi na nim zależy. Próbuję pomóc mu przystosować się do bycia poza więzieniem, co nie jest łatwe, zwłaszcza z powodu tego, dlaczego w nim był. I zaczynamy coś, coś dobrego, coś, czego nigdy się nie spodziewałam i zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, aby to utrzymać i to w dobrym stanie. Wszystko, co w mojej mocy.” - wzięłam kolejny wdech, przesunęłam oczy przez trzy kobiety, które kochałam i skończyłam delikatnie, ale z naciskiem - „*Wszystko*”.

Patrzyły na mnie, a ja im pozwoliłam.

Wtedy Ella zapytała - „Został namierzony ze względu na kolor?”

„Jest mulatem, a lokalny szef policji nie jest wielkim fanem koloru, więc kiedy potrzebował faceta od upadku i przegrał z Ty w pokera, wybrał go, aby przejął to” - odpowiedziałam.

„Lokalny? Myślałam, że był w Kalifornii?” - spytała Bessie.

„To długa historia, która wymaga alkoholu, ale biznes gliniarzy jest rodzinny, a on ma brata w Kalifornii, który potrzebował rozwiązania problemu. Wbrew swojej woli Ty rozwiązał go i stracił przez to pięć lat życia” - odpowiedziałam.

„To po prostu okropne” - wyszeptała Honey.

„Tak, jest” - stwierdziłam stanowczo - „Niewyobrażalnie okropne. *Miażdżąco* okropne.”

„Jesteś w nim zakochana” - powiedziała cicho Ella. Przeniosłam na nią wzrok, a potem spojrzałam jej w oczy.

Potem szepnęłam - „Tak. Zakochałam się; tak, Ella. Szybko. Kupił mi diamenty. Kupił mi bukiet ślubny. Kupił mi śnieżną kulę z Wyspy Skarbów.” - wskazałam na parapet, jej oczy podążały za moim palcem, potem opuściłam rękę i jej oczy wróciły.

„Zabrał mnie do Moab. Przywiózł mnie do tego domu. Dał mi swoich przyjaciół. Dał mi swoją ochronę, wyciągając mnie spod Shifta. Dał mi wolność od tego. Powietrze, którym teraz oddycham, jest czyste. Świeże i czyste. A to powietrze dzieje z Ty. Dał mi to wszystko, a rozśmieszenie go zajęło mi ponad tydzień” - pochyliłam się do przodu - „*Ponad tydzień.*”

Ella powoli zamknęła oczy i otworzyła je. Wiedziała, co to oznacza. Byłam zabawna i byłam śmieszka, ponieważ nauczyła mnie, jak być. Rodzina Rodriguezów może nigdy nie miała wiele, ale zawsze mieli dużo śmiechu.

Ciągnęłam dalej - „Jestem z nim prawie miesiąc i śmiał się trzy razy. Tylko trzy. Dał mi to wszystko, a mnie udało się go rozśmieszyć trzy razy. Z tym mam do czynienia. Jest hojny, jest delikatny, kiedy mówi do mnie delikatnie, to jest jak prezent, kiedy mówi do mnie „maleńka” lub „mama”, czuję to w sercu, brzuchu. Więc tak, zakochałam się w nim. A jak dasz mu szansę, też to zrobisz.”

„Dam mu szansę” - powiedziała natychmiast Honey, ponieważ to była Honey.

Nie była bystra, ale kochała, była otwarta i każdemu dawała szansę, czasami również tym, którzy na to nie zasługiwali.

Ale Ty zasługiwał, więc spojrzałam na nią i uśmiechnęłam się z wdzięcznością.

Potem mój uśmiech zadrżał, kiedy spojrzałam na Bessie - „Bess?”

„Chronię twoje plecy, cokolwiek” - mruknęła, ale potem jej oczy spotkały się z moimi - „Wiesz jednak, że nie lubię ściemy przez telefon. Rozumiem, że to było dla ciebie poważne gówno i miałaś dużo na głowie. Ale nie lubię ściemy przez telefon. Powiem to teraz, oczekuję, że pozwolisz temu gównu zapaść i ruszymy dalej, dopóki mam twoje słowo, że gówno się zatopiło.”

„To się zapadło. Masz moje słowo i przepraszam za ściemę” - odpowiedziałam cicho.

Spojrzała mi w oczy.

Potem skinęła brodą.

I to była Bessie. Była bystra, zawsze była. Wcześniej nauczyła się powstrzymywać zaufanie, dopóki nie zostało zasłużone i mówić tak, jak było, aby nikt nie mógł pomylić tego, co o tym myśli. Ale kiedy już zdobyło się jej zaufanie, jej lojalność i oddanie były warte każdego wysiłku, jaki trzeba było włożyć, by na to zasłużyć. Z wyjątkiem, oczywiście, jak to było z wieloma dziewczynami, jeśli chodziło o jej życie miłosne. Z tym, jak to było z wieloma dziewczynami, była cała popieprzona.

Spojrzałam na Elle.

„Ella?” - wyszeptałam.

Odwróciła wzrok i oblizwała usta.

„Ella?” - zawołałam, wciąż szepcząc.

Odwróciła wzrok i ciężko oparła się o rękę na wyspie.

„Ella, proszę” - błagałam.

Spojrzała na mnie.

„Ruszyłaś dalej. Moje dziecko ruszyło dalej” - powiedziała cicho drżącym głosem - „A ostatnią rzeczą, jaką dał ci mój syn, zanim odszedł, była potrzeba ucieczki i zrobienia czegoś szalonego, aby wydostać się spod śmieci, które ci zostawił. Ostatnią rzeczą, jaką miałaś od Ronnie’go, było wszystko, co zawsze miałaś od niego. Śmieci.” - wzięła oddech i wilgoć zalśniła w kącikach jej oczu. - „To bolało, skarbie” - szepnęła.

„Wiem” - odszepnęłam - „Ale to nieprawda, że jedyne, co mi dał, to śmieci, dał mi więcej i było w tym wiele dobrych rzeczy. I w końcu również śmieci, które mi dał, doprowadziły mnie do Ty i, jak widzisz, nie narzekam.”

„Tak, to jest powód, dla którego nie gadam. Bo wyglądasz tak, jak nigdy nie widziałam, widzę, jak stoisz w swoich wymyślnych ubraniach, które są fantazyjne, nawet jeśli to tylko szorty i koszulka, w kuchni ładniejszej niż wiele innych, które widziałam, która jest w domu o wiele lepszym niż wiele, których widziałam, wyglądając tak, jakbyś tu należała. A tam, na zewnątrz wyglądałaś, jakbyś należała do mężczyzny, którego widziałam. I na koniec wyglądasz na szczęśliwą, jak cię *nigdy* nie widziałam, cichym rodzajem szczęścia, co jest najlepsze. Więc dlatego wciąż stoję. Bo wiem, że mój syn nauczył cię złego, ale wiem, że jesteś *moją* dziewczyną, więc ufam, że idziesz ku dobremu.”

Zrobiła się zamazana, bo moje oczy wypełniły się łzami.

Potem okrążyłam wyspę.

Wtedy znalazłam się w jej ramionach.

Potem otoczyły nas ramiona Honey. Potem Bessie. Trzymałyśmy się mocno bez śmiechu i kołysania się, ale z kilkoma urywanymi oddechami i kilkoma cichymi szlochami.

Potem opanowałyśmy to i pozwoliłyśmy sobie nawzajem odejść.

Potem Ella podeszła do stołka, podniosła swój tyłek na jednym i oznajmiła - „Teraz wezmę koktajl”.

Ofensywa okazała się sukcesem, poczułam ulgę, więc uśmiechnęłam się do moich dziewczyn, a następnie przeniosłam się do miejsca, w którym trzymaliśmy alkohol. Zdjęłam butelki i coś przykuło moją uwagę.

Odwróciłam głowę w lewo i zobaczyłam serce z płatków wiszące w kuchennym oknie. Nie wyryłam w nim „Ty i Lexie, Las Vegas”, bo myślałam, że to tandetne, ale wytrawiłam kilka zawijasów i pomyślałam, że wygląda

dobrze. Nie na swoim miejscu, ale ja wiedziałam, co to jest, Ty też wiedział, więc było to dokładnie we właściwym miejscu dla nas i tylko to się liczyło.

Potem poczułam przez szybę wciąż ciepłe, wczesne wieczorne słońce. Było jasno. Kolorado było jasne.

Nigdy w życiu nie doświadczyłam tak dużo słońca.

I wtedy wiedziałam. To się stało. To, co się właśnie wydarzyło, to było tylko umieszczenie na tym pieczęci, czyniąc to oficjalnym.

To ciepłe słońce świeciło na moją skórę, jego blask wypełniał moje dni – cień Ronnie'go zniknął.

Nawet z tymi sprawami Ty w tle, nic się nie ruszyło, nawet trochę po to, by rzucić cień.

Moje życie było pełne jasności.

I myśląc o tym, zostawiłam butelki tam, gdzie były, mruknęłam niejasno do moich dziewczyn - „Chwileczkę”, po czym podeszłam do tylnych drzwi, wysunęłam z nich na krok i krzyknęłam ogólnie - „Słonko! Jeśli unikasz domu, dramat się skończył, możesz bezpiecznie wejść do środka. Chodzi o koktajle i koleżeństwo, a nie napady złości i histerię!”

Potem cofnęłam się, zamknęłam drzwi i złapałam za butelki z alkoholem, ignorując słyszalny chichot Honey.

Nalałam im drinki.

Wzięłam sobie piwo i wszystkie usadziły się na stołkach, ja stałam z boku wyspy, oparta o nią biodrem, kiedy Ty wszedł po schodach z garażu. Kiwnął brodą do mojej rodziny, dotarł do lodówki i wziął sobie piwo.

Potem biodrami oparł się o blat pod boczną ścianą, wyciągnął długie ramię, chwycił mnie za rękę, szarpnął i pomknęłam w jego stronę, wpadając w jego ciało. Jego ramię owinęło się wokół mojej talii, a moja głowa odchyliła się do tyłu.

„Wood, Tate, Jonas i Deke są w drodze. Będziesz musiała kierować ruchem i zapewnić zapłatę w postaci pizzy i piwa” - powiedział mi.

Uśmiechnęłam się do niego - „Mogę to zrobić. Pizzeria w mieście robi dostawy?”

„Tak” – odpowiedział - „Uwaga. Pogodzenie Maggie i Wooda oznacza, że są sczepieni biodrami, chyba że on jest pod samochodem. Tate mówi, że powiedziałaś Laurie, że mamy dobre meble na tarasie, więc ostrzegł mnie, że aż ją swędzi i prawdopodobnie znajdzie drogę w jego SUV'ie. Więc jak zamawiasz, zamów duże, bo Tate mówi, że sam Jonas może zjeść dużą całą dla siebie.”

„To dorastający chłopiec” - wyjaśniłam.

„Jest dorastającym Jacksonem” - odparł Ty - „Tate nie jest mały, a Jonas to wykpany tata.”

Spojrzałam na moje dziewczyny, które nas obserwowały. Honey ze szczęśliwym uśmiechem. Bessie z oceniającym spojrzeniem. Ella z głową przechyloną na bok, ale wyraz jej twarzy był zamglony.

Zignorowałam to wszystko i powiedziałam im - „Poczekajcie, aż poznacie przyjaciół Ty. Wszyscy są biali, ale wszyscy są naprawdę gorący.”

„Słyszałam słowo kobiety, czyli są gorący i zajęci?” - spytała Bessie.

„Z wyjątkiem Deke’a” - odpowiedziałam.

„Więc co mnie obchodzi, że są gorący?” - odparła.

„Są zajęci, ale nadal fajnie się na nich patrzy.”

„Dziewczyno, mam jednego tuż przed sobą. Więcej może sprawić, że moja głowa eksploduje” - odpowiedziała.

Nie myliła się co do tego, więc nie miałam odpowiedzi.

Na szczęście zakryła to chichocząca Honey.

Reakcją Ty na ten komplement był pociągnięcie piwa, a następnie postawienie go na blacie obok.

Patrzyłam, jak robi to, potem patrzyłam, jak jego ręka zbliża się do mnie, a potem nie mogłam jej już dłużej widzieć, bo obejmowała moją szczękę i przechylał moją twarz do swojej, zwinął swoje ciało na tyle, by dać nam odrobinę prywatności, ale by nie być niegrzecznym.

Kiedy moje oczy napotkały jego, szepnął - „Jesteś okej?”

To było to. Dlatego nie zareagował na komplement Bessie. Myślał o mnie.

Uśmiechnęłam się.

Potem skinęłam głową.

Jego wzrok wędrował po mojej twarzy.

Potem skinął głową, opuścił rękę, zgiął się i chwycił piwo.

Spojrzałam na moje dziewczyny. Honey uśmiechała się swoim szczęśliwym uśmiechem. Bessie odwracała wzrok, mrugając i wiedziałam, że to było po to, by to ukryć, że walczyła ze łzami, a wyraz twarzy Elli nie był już zamrożony. Jej twarz była łagodna, a jej oczy były oświetlone słodkim światłem mamy i były na mnie.

„Kocham was, ludzie” - wypaliłam.

To spowodowało, że Bessie zeskoczyła ze stołka i mruknęła - „Łazienka”.

„Na twoje prawo, drzwi obok salonu” - powiedział cicho Ty i Bessie odeszła.

Honey uśmiechnęła się radośnie.

Ella wzięła łyk koktajlu.

Ty

Laurie i Jonas ładowali się do SUV-a Tate'a, Tate szedł po podjeździe z Walkerem.

Rozładunek ciężarówki przeszedł w imprezę. To nie było zaskakujące.

Kobiety chichotały na meblach na tarasie, podczas gdy mężczyźni wnosili pudła po piętrach, Ty i Wood składali łóżko Lexie w jednej z sypialni na środkowym piętrze, żeby jedna z sióstr miała gdzie spać. Ich niespodziewane przybycie oznaczało, że Walker i Lexie mieli towarzystwo. Były rodziną Lexie, więc to też nie było zaskakujące. Dobrze, że jego kanapa była duża i miała dwie strony.

Po tym, jak mężczyźni wykonali pracę, Lexie poświęciła energię na telefonowanie, aby zamówić pizzę. Na szczęście, ale o dziwo, nie miała zbyt wiele rzeczy do wciągnięcia po schodach. Na szczęście, ponieważ oboje pili piwo, miała go pod dostatkiem.

Teraz Wood, Maggie, ich dzieci i Deke odjechali, a Tate i jego rodzina przygotowywali się do wyjazdu. Ale powiedział, że chce zamienić słowo. Więc Walker dawał mu to.

„Co tam?” - zapytał, kiedy Tate zaprowadził go na pozycję, z której nie można było nic usłyszeć w jego ciężarówce lub domu Walkera, coś, co zauważył Walker, a także coś, co Walkerowi się nie podobało.

„Masz noc w tym tygodniu, kiedy możesz przyjść do mojego domu na rozmowę?”

Kurwa.

„O czym?” - zapytał Walker.

„Masz noc, Ty” - powiedział cicho Jackson.

„Chodzi o Peñę?” - zapytał Walker.

„Ty, masz noc?”

Walker milczał przez chwilę.

Potem odpowiedział - „Mogę mieć kilka, jak będę wiedział dlaczego.”

„Ufasz mi?”

Kurwa.

„Tak.”

„Masz noc?”

Kurwa!

„Pozwól mi porozmawiać z Lex. Jej rodzina jest tu na dwa tygodnie i jak znam Lex, będzie chciała wszystkich tu upakować, będzie tłoczno. Dam ci znać” - powiedział mu Walker.

„Racja” - mruknął Tate.

Walker zmienił temat - „Dzięki, że rzuciłeś wszystko i przyszedłeś pomóc.”

„Odplata, zrobiłeś dla mnie to samo w tym tygodniu, a ja nie dałem ci pizzy i piwa ani nie nakarmiłem twojej rodziny.”

To była prawda.

„Mówiąc o rodzinie” - zaczął Jackson.

„Tak” - przerwał Walker, błędnie odczytując komentarz Tate’a - „Adoptowali ją. To rodzina Rodrigueza.”

Tate potrząsnął głową - „Nie. Chodziło mi o to, kiedy ty i Lexie zaczniecie swoją?”

Przez jakiś czas oddychał spokojnie. Dokładnie półtora tygodnia.

Ale na pytanie Tate’a to kłujące uczucie ponownie przeszło przez lewą stronę jego klatki piersiowej.

Przez ból wymusił - „Powtórz?”

„Wiem, że dopiero zaczynacie. Wiem, że oboje stajecie na nogi po wielu ciężkich latach. Wiem, że prawdopodobnie masz dużo gówna w głowie, liczę się z tym, że ona też ma. Ale podejrzewam, z tego co mogę powiedzieć o Lexie, ona pomaga ci to przepracować. Z tego co wiem o tobie, robisz to samo dla niej. To, czego prawdopodobnie nie wiesz, to to, że masz coś dobrego, zrobienie tego lepiej da ci dobre rzeczy do myślenia, zamiast gówniane rzeczy do przeżywania. I daję ci słowo, bracie, dzieciak to dobra rzecz. Twój dzieciak z Lexie, jeszcze lepiej.” - przerwał, podczas gdy Walker wpatrywał się w niego w zapadającym zmierzchu.

Po czym kontynuował - „Chociaż nie, jeśli będziesz miał córkę, która wyglądałaby jak ona. Wtedy masz przejebane.”

Córkę, która wyglądałaby jak ona.

Chryste.

Chryste.

Nigdy o tym nie pomyślał. W całym jego życiu. Nigdy nie pomyślał o zrobieniu dzieci. Nigdy nie spotkał kobiety, w której chciałby, aby jego nasienie zapaściło korzenie.

Teraz było to w jego głowie i wiedział, że jest tam w taki sposób, że wyrzucenie tego było prawie niemożliwe.

Chryste.

„Ty?” - zawołał Tate.

„Potrzebujemy czasu na osiedlenie się” - powiedział Walker.

„Jasne, widzę to. Chociaż jak osiedlasz się tylko po to, by zacząć sprawy z dzieckiem, równie dobrze możesz załatwić sprawy, wiedząc, że masz jedno po drodze.”

„Człowieku, jesteśmy małżeństwem niecały miesiąc” - przypomniał mu Walker.

„Więc?”

Walker wpatrywał się w niego.

Potem wymamrotał - „Pieprz mnie, Tatum Jackson, człowiek rodziny i orędownik domowego szczęścia.”

„Byłeś zajęty swoją kobietą, a nie w okolicy, jakbyś był przy mnie, Laurie i Jonasie, widziałbyś, że tak jest.” - powiedział mu Tate z uśmiechem.

„Pieprz mnie” - wymamrotał Walker.

Jackson wciąż się do niego uśmiechał.

Potem uśmiech zniknął i wyszeptał - „Pomyśl o tym. I zadzwoń do mnie o nocy, kiedy możesz wpaść.”

„Dobrze” - mruknął Walker.

Tate uniósł mu podbródek i podszedł do swojego SUV-a. Walker podszedł do swojego domu i spojrzał na samochód Jacksona. Laurie pomachała mu przez przednią szybę. Uniósł brodę i zatrzymał się blisko wejścia, by zobaczyć, jak Tate wsiada, włącza zapłon, a potem przesunął się, by patrzeć, jak odjeżdżają, aż zniknęli z pola widzenia.

Potem odwrócił się i ruszył w stronę schodów, ale zatrzymał się u ich podnóża, gdy zobaczył zacienione ciało Elli Rodriguez siedzącej na środkowym stopniu.

Odchylił głowę na tyle, ile potrzebował, by złapać jej wzrok.

Ona zaczęła - „Masz dobrych przyjaciół.”

„Tak” - zgodził się, ponieważ miała rację.

Ella zamilkła. Walker nie złamał ciszy, ale czekał, bo wiedział, że ma coś do powiedzenia.

Potem znów się odezwała.

„Później, kiedy spędzisz z nią dziś noc w spokoju, moja dziewczyna jest szczerą, powie ci wprost, że nam to wyłożyła.”

To też nie było zaskakujące.

„Nie mam nic do ukrycia” - odpowiedział, ale to była w większości prawda.

Nic nie powiedziała, tylko zatrzymała jego oczy.

Wreszcie wymamrotała - „Podejrzewam, że to prawda”.

Potem nie powiedziała nic więcej i nie poruszyła się. Walker czekał. Potem znów się odezwała i zrobiła to delikatnie i z uczuciem.

„Przykro mi, że ci to zrobiono, chłopcze.”

Pieprzyć go, dlaczego to pochodzące od kobiety, którą ledwie znał, było tak dobre, jak to czuł? Nie pytał o to.

Uniósł brodę i powiedział - „Mi też.”

„Nie mam wątpliwości, że to czujesz. Ale jestem starsza od ciebie, tak źle, jak czujesz, zanim to ci się przydarzyło, ja czułam to gorzej. I tak źle, jak ja to czułam, wiem, że to, co czuli moi rodzice, było gorsze. Więc wiem, że to, co ci zrobiono, pozostawia demony.”

Nie myliła się co do tego. Walker nie odpowiedział.

„Nie wiesz, że masz dziewczynę, która nie boi się demonów, zmierzy się z nimi. Jak nie odetniesz jej, nie zamkniesz, gdy nadejdzie czas, kiedy zagrożą, że cię przytłoczą, ona pomoże ci je pokonać.”

Odpowiedział na to - „Wiem, co Lexie mi daje.”

„Nie” - powiedziała natychmiast i potrząsnęła głową - „może myślisz, że wiesz, ale nie masz pojęcia.”

„Ella...”

„Mój chłopiec miał demony” - wyszeptła, a ciało Walkera zacisnęło się.

„Zamknął ją, zablokował. Wmawiał sobie, że nie, ale to zrobił. Zaczęło się przed wyjazdem do Indiany, kiedy walczył o utrzymanie czystości, unikał kłopotów, nie dawał się wciągnąć w to życie. Ale widział tylko walkę, czuł tylko odpowiedzialność, myślał tylko o tym, żeby to naprawić, skupił się wyłącznie na tym, że jest w stanie to zmienić; nie dla niego, dla nas, dla Lexie. Nie miał tatusia. Nie miał w swoim życiu mężczyzny, który by go nauczył, jak być silnym i zignorował moje lekcje, aby postępować właściwie, był tak zdeterminowany, by się nami opiekować, bez względu na to, jak musiał to zrobić, a kiedy dorósł,

byli jak rój pszczół brzęczących dookoła, nieustannych, pokazujących mu inną drogę, uczących go kiepskich lekcji. Zaatakowali go mocno i zaatakowali go brudno, i pewnej nocy dotarli do niego, a Duane wszedł i go przejrzał.

Jedyne, co zrobił ten chłopak, co było dobre w jego życiu, jak sędzę. Nie wiem, co się wydarzyło, po prostu wiem, że to się stało. Przejrzał mojego Ronnie'go i Ronnie nigdy o tym nie zapomniał. Ale to pozostawiło go z demonami, pomieszało mu w głowie i zostawiło go z długiem, który spłacił, biorąc siedem kul. Zamiast tego powinien wziąć Lexie za rękę i pozwolić jej prowadzić się do dobrego życia. I mówię ci to teraz, żebyś nie popełnił tego samego błędu.”

Przestała mówić, a Walker nie odpowiedział.

Więc mówiła dalej - „To, co ci zrobiono, nie było dobre, najgorsze, jak widzę cię z nią, widzę, jak sięgasz po szczęście. Ale bez względu na to, jak silny jest mężczyzna, jak przyjmuje taki cios, trudno się odbić. Uderzysz w ścianę i będziesz walczył o przebicie się. Jesteś silnym mężczyzną i twoją pierwszą myślą nie będzie wzięcie kobiecej ręki. Ale jestem starsza od ciebie. Patrzyłam, jak wielu chłopców poniosło porażkę, bo podjęli tę samą decyzję, błędnie myśląc, że ta decyzja jest słaba. Bądź silniejszy i wiedz, kiedy wziąć rękę kobiety, aby mogła pomóc ci się przebić.”

Znowu przestała mówić i ponownie Walker nie odpowiedział. Nie zaczęła od nowa.

Więc Walker narysował tym nim linię - „Doceniam mądrość, Ella.”

Spojrzała na niego przez narastającą ciemność - „Mam nadzieję, że weźmiesz to sobie do serca, Ty.”

Ponownie uniósł brodę.

Wstała, odwróciła się i powoli weszła po schodach, idealnie wymierzając czas, była już blisko szczytu, zanim zatrzymała się, spojrzała na niego i zadała zabójczy cios.

„Jak nie weźmiesz tego do serca, tej miłości, którą ona do ciebie czuje, takiej miłości, której - była na tyle mądra - że nie dała mojemu chłopcu, złamiesz ją. To moja dziewczyna i ja wiem. Widzę to, jak ona na ciebie patrzy, mówi o tobie, więc jak nie będziesz się trzymał i nie pozwolisz jej dawać tyle, ile się da, zniszczysz ją. Więc kiedy mówię, że mam nadzieję, że weźmiesz to sobie do serca, Ty, *naprawdę mam nadzieję.*”

Potem Ella Rodriguez weszła na ostatnie dwa stopnie, odwróciła się i zniknęła.

I przez długi czas Ty Walker nie mógł się ruszyć, ponieważ to coś przebijającego jego klatkę piersiową gwałtownie się skręciło.

Kiedy to opanował, wszedł po schodach w stronę domu pełnego kobiet.

Rozdział 12

Gdzie ona parkuje swojego Chargeera

Ty

„Mówię ci, bracie, jest gorąco.”

Walker stał w szatni swojej siłowni, z boku drzwi, żeby zobaczyć, gdyby ktoś szedł. Dewey był ukryty za szafkami. W najlepszym razie nie byłby widziany z Deweyem, byli blisko, lub tak blisko, jak ktokolwiek mógł być z Deweyem, ale rodzaj smrodu, który Dewey produkował, miał tendencję do sprawiania, że każdy śmierdział.

Ale biorąc pod uwagę, że obaj byli byłymi więźniami, zdecydowanie nie powinien być widziany z Deweyem.

Ale musiał spotkać się z Deweyem, a Dewey zaledwie dwie minuty temu wepchnął się przez okno, więc był z Deweyem, chociaż w tej chwili nie chciał być, ponieważ dwie sekundy po tym, jak wepchnął się przez okno, wymyślił swoje główniane wymówki.

„Nie słyszałem nic od ciebie od tygodni, Dew, żadnych SMS-ów zwrotnych, telefonów zwrotnych, a teraz twoja komórka mówi, że jest odłączona. Nie lubię tego gówna. Nie lubię w końcu słyszeć ciebie tylko po to, byś wypluwał gówno. I nie lubię dawać ci dwadzieścia pięć tysięcy za sześć tygodni niczego” - powiedział mu Walker.

„Musiałem porzucić ten telefon, Ty.”

Jezu. Nic się nie zmieniło. Dewey zmieniał telefony, tak jak zmieniał bieliznę.

„Dlaczego?” - zapytał Walker.

„Czytają i słyszą. Wiem to.”

Kurwa. To było to. Powód, dla którego Dewey zmieniał telefony, jak bieliznę - paranoja. Brat uważał, że gliniarze mają nadludzkie moce.

To dlatego, że został złapany, zamknięty i nie był na tyle sprytny, by przyznać, że został złapany i skazany, bo był głupim skurwielem, a nie dlatego, że gliniarze mieli nadludzkie moce.

Dewey kontynuował - „Ty wiesz i ja wiem, że oni wiedzą, że czegoś chcesz, więc przyjdiesz do mnie, a ja to dla ciebie zdobędę. Wiedzą, że jesteśmy blisko. Śledzili mnie. Musiałem się schować.”

Z słabnącą cierpliwością Walker przypomniał mu - „Jak wyjaśniłem, Dew, nie robisz gówna. Łączysz się z braćmi, którzy to robią.”

„Oni widzą również to gówno”.

„Pieprzenie” - wycedził Walker - „Jak zechcesz, jesteś pierdolonym cieniem i żadne z twoich połączeń nie żyje w świetle.”

Dewey zacisnął usta, ponieważ Walker nie kłamał i wiedział o tym.

Walker zrobił krok w jego stronę, nie tak daleko, żeby nie widzieć drzwi, ale wystarczająco, by pokazać o co mu chodzi - „Potrzebuję brudu” - powiedział cicho - „A na tych facetach jest tak dużo brudu, że powinienem już być w tym po szyję. To nie było trudne zadanie. To powinno zająć ci pieprzony tydzień, a nie sześć.”

„Nie są dokładnie na widoku ze swoim gównem” - odpowiedział Dewey.

„A twoje koneksje nie zdobędą tytułu obywatela roku.” - odpalił Walker.

Dewey wpatrywał się w niego.

Potem powiedział cicho - „Ty, naprawdę tak chcesz iść? Jak naciskasz, oni odpychają.”

Co do cholery?

„Odbyliśmy tę rozmowę, Dew.”

„Ale ...”

„Nie lubię się powtarzać.”

„Ty...” - zrobił krok do przodu - „...myślałem o tym trochę, nie sędzę, że to jest dobre, nie myślałem wtedy, nie myślę teraz.”

„Dobrze, to oddaj mi moje dwadzieścia pięć koła, a znajdę kogoś, kto nie ma pieprzonego zdania.”

Dewey cofnął się o dwa kroki i Walker spojrzał mu w oczy.

Potem szepnął - „Racja.”

Skurwiel nie miał pieniędzy. W sześć tygodni wydał dwadzieścia pięć tysięcy. Walker w połowie tego oczekiwał.

Musiał podjąć ryzyko, bo Dewey mieszkał z brzuchem przy ziemi i był powiązany z każdym odtąd do Denver, kto mieszkał tak samo. Walker nie mógł potrząsnąć szukać i nawiązać tych połączeń; potrzebował mężczyzny, który zrobiłby to za niego.

To był Dewey.

Jego przyjaciel go wypieprzył, co nie było niespodzianką, ale to nie znaczyło, że nie był rozczarowany.

„Usiadłeś do gry” - domyślił się.

Dewey ponownie zacisnął usta.

Walker potrząsnął głową, po czym powiedział - „Jesteś mi winien dwadzieścia pięć tysi, Dew. Obijałeś mnie przez sześć tygodni; masz połowę czasu, żeby to odzyskać. Jak nie, znajdę cię.”

„Ty...”

„Nie popełnij błędu, znajdę cię.”

Dewey skinął głową i nie powiedział ani słowa. Wiedział, że Walker go znajdzie. Wiedział, że, czy byli blisko, czy nie, co zrobiłby Walker, kiedy by to zrobił. Wiedział też, że powinien tego unikać. Więc Dewey gdzieś w ciągu następnych trzech tygodni wypieprzy innego pieprzonego idiotę, aby uzyskać zapłatę Walkera.

Błędne koło życia głupiego człowieka uzależnionego od pieprzonych kart.

„Nie przyszedłem z niczym, Ty. Mam coś dla ciebie” - zaproponował Dewey.

„Tak? Co to jest?”

„Twój ogon zniknął. Źli chłopcy z Carnal PD są przekonani, że jak przez pięć lat nie oddychałeś wolno, z gorącą pizdą, którą masz w domu, nie zrobisz nic...”

Nie dokończył, ponieważ jego ciało było skrzycone, wciśnięte w szafki, stopy dziesięć centymetrów nad ziemią i miał wielką dłoń Ty Walkera owiniętą ciasno wokół jego gardła, a twarz dwa centymetry dalej.

„Nie nazywaj mojej żony gorącą pizdą” - warknął w twarz przyjaciela, a Dewey natychmiast skinął głową najlepiej jak potrafił, z palcami Ty zaciśniętymi wokół jego gardła, odcinającymi mu oddech.

Ty rzucił go i cofnął się.

Potem, wiedząc, że jego punkt widzenia został sformułowany w sposób, w jaki nawet Dewey to rozumiał, ruszył dalej - „Mam oczy. Wiem, że zgubiłem ogon.”

I wiedział. Trzy tygodnie temu.

Zaraz po tym, jak Keaton obejrzał od stóp do głów talent, który Walker miał w swoim łóżku, a chłopcy przydzieleni do ogona i przejeżdżania koło domu obejrzel donice i meble na tarasie.

Wszędzie mieli oczy i uszy. Walker i Lexie w Kogucie, włoskim lokalu w mieście, salonie Toyoty. Bez wątplenia sprawdzili Lexie i, bez względu na jej związek z Rodriguezem, ich życie nigdy się nie pomieszało, a nie mogli się przyczepić do mandatów za przekroczenie prędkości i parkowanie. Była czysta.

Otrzymała wiadomość była taka, że Ty Walker był zastraszone, szedł dalej, miał opuszczoną głowę i był czysty, nie zamierzał pieprzyć swojej przyszłości, zwłaszcza że ta przyszłość obejmowała Lexie i nie miał wątpliwości, że wszyscy spoglądali na Lexie.

To nie była gra, to było prawdziwe.

Ale widząc wyniki, to była gra, o której powinien był pomyśleć, ale gdyby to zrobił, nie poszedłby na to, myśląc, że nie będą tak głupi.

Z drugiej strony zapomniał, że byli pół-idiotami.

A poza tym nie miał pojęcia, że wyjdzie do cudu, jakim była Lexie.

„Mówię tylko..” - mówił dalej Dewey - „...krążą plotki po posterunku, są przekonani, że idziesz dalej. Zostawiają cię.”

Ta wiadomość była dobra, ale Walker nie odpowiedział.

Dewey ciągnął dalej - „Ty, zostawiają cię, a potem możesz po prostu... *być*. Nie widziałem jej, ale słyszałem, że jest kimś. Masz to, dostałeś pracę, odzyskałeś swoje życie. Został ci tylko rok wyroku, rok musisz żyć na zwolnieniu warunkowym. Ponad miesiąc, a to już minęło. Może znaki mówią, że powinieneś po prostu *być*.”

„Odbyleś swoje?” - Walker zadał pytanie, na które znał odpowiedź.

„Tak” - Dewey udzielił mu odpowiedzi, którą znał.

„Fajnie było?” - zapytał Walker.

„Ty...”

„Zasłużyłeś na swoje i to nie było zabawne, Dew. Nie zarobiłem swojego. Nie stój tam, kurwa, i nie doradzaj mi, jak po prostu być.”

Jego przyjaciel przyjrzał mu się, a potem cicho powtórzył - „Ty, jak będziesz naciskał, oni odepchną.”

„Nie będą mogli odepchnąć, jeśli będą sparaliżowani.”

„Jak myślisz, że tuzin mężczyzn w ciągu ostatnich dwudziestu lat nie wpadło na ten sam pomysł, a połowa z nich to bracia, mylisz się. Wszyscy zostali zmiażdżeni.”

„Żaden z nich nie był tak zmotywowany jak ja.”

To była prawda. Wiedział. Wiedział, że wielu motocyklistów lub czarnoskórych mężczyzn z Carnal i okolic przejęło ciosy od Arniego Fullera i policji Carnal.

Wiedział, że próbowali odpowiedzieć.

Wiedział, że zawiedli.

Wiedział też, że nie byli nim.

Żaden z nich nie został zniszczony tak mocno.

Dewey przyjrzał mu się ponownie, po czym powiedział, wciąż mówiąc cicho - „Będę miał otwarte uszy i oczy. Przekażę ci wszystko, co musisz wiedzieć.” - przerwał i zaproponował - „Gratis”.

„Nie chrzaniysz?” - zapytał Walker, a Dewey, będąc Deweyem, uśmiechnął się.

Walker nie odwzajemnił uśmiechu.

Zamiast tego przypomniał mu - „Trzy tygodnie od dzisiaj, Dew.”

Uśmiech Deweya zbladł, skinał głową, po czym odpowiedział - „Trzy tygodnie.”

Walker odwrócił się i poszedł do swojej torby treningowej.

Dewey zniknął za oknem. Było lato, dni były długie, był wczesny wieczór, wciąż jasno. Mimo to nikt nie zobaczy Deweya. Mógł być cieniem stojąc na środku pola w południe. Z takim talentem pod ręką, to, że został schwytany, czyniło go jeszcze głupszym.

Walker pochylił się i złapał swoją torbę, wychodząc z szatni do sali gimnastycznej.

W chwili, gdy tam wszedł, zrobił skan. To było automatyczne. Zarejestrował tam wszystkich, wiedział, kto przyszedł, odkąd poszedł do szatni, kto zmienił stacje lub maszyny, był na ringach lub poza nimi. Przez lata z powodzeniem grając w pokera, nauczył się zauważać przesunięcie oczu, drgnięcie palca, sposób, w jaki mężczyzna poruszał kartami w dłoni lub co to oznaczało, gdy nie zastanawiał się, czy ostatecznie się odwrócić. To dobrze mu służyło w środku i spędził pięć lat szlifując tę umiejętność, mimikę twarzy, ułożenie ramion, zaciskanie pięści, chód mężczyzny, jego pozycję w pokoju, czy na podwórku. Każdy zesłany z połową mózgu wykorzystywał swój czas na doskonalenie tej umiejętności lub nie przetrwał długo.

Widząc, że Walker był już wyćwiczony, mógł odczytać człowieka i ocenić pokój na pierwszy rzut oka.

Druga natura.

To pozwoliło mu odłożyć na bok spotkanie i ochłodzić frustracje.

Miał inne kontakty, ale biorąc pod uwagę, że jego pierwszym wyborem był Dewey, nie był chętny, by połączyć się ze swoim drugim wyborem. Innym wyborem było - bez ogona - zacząć kopać samemu. Ryzykowne i czasochłonne - czas, który musiałby odebrać Lexie, coś, czego nie chciał robić. Podwyższenie ryzyka, które mogłoby go *odciągnąć od Lexie*, coś, czego *naprawdę* nie chciał robić.

Myślenie o Lexie sprawiło, że jego chód przyspieszył. Trening skończony. Będące bólem w dupie spotkanie z Deweyem skończone.

Czas wracać do domu.

Domu bez Elli, Bessie i Honey.

Ostatnie dwa tygodnie były szalone. Kiedy powiedział Tate'owi, że Lexie będzie chciała je wszystkie upakować, nie pomylił się. Ale nie była jedyną, która tego chciała - wszystkie cztery z tych kobiet nie chciały zmarnować ani jednej sekundy.

Więc nie zrobiły tego.

To było dobre, bo oznaczało, że mógł uniknąć spotkania z Tate'm. Spotkanie, podczas którego Tate próbowałby zmierzyć puls Walkera, kopać i sprawdzać, czy Walker coś knuje. Następnie włożyć zmarnowany wysiłek, aby spróbować mu to wyperswadować.

Potem wkurzać się, gdy jego wysiłek został zmarnowany.

Walker nie potrzebował tego gówna. Tate też nie. Był winien mężczyźnie swój czas i da mu go, a następnie spróbuje tak poprowadzić spotkanie, aby uczucia nie zmieniły się.

Ale nie mógł powiedzieć, że nie był cholernie zadowolony, że miał prawdziwe wymówki, by zwlekać.

Obejmowały one Elle, która częstowała ich „słynnym teksańskim chili”, gównem tak ostrym, że Walker nie mógł skosztować mięsa ani fasoli, tylko gorąco.

To rozpoczęło konkurs prześcigania się każdej z tych sióstr, coś, przed czym mógł je uratować, bo nie cieszył się smakołykiem Elli, ale nie mógł tego powiedzieć, tak bardzo dokładnie, jak chciał, więc nie powiedział.

Oferta Honey była gorsza. Na szczęście suka była niewyraźna, więc Lexie i Ella mogły odwrócić jej uwagę, podczas gdy Bessie konfiskowała talerze i wyrzucała do śmieci ogromne porcje tego, co to, do cholery, miało być, żeby nie musieli tego jeść.

Walker myślał, że będzie musiał iść spać głodny, ale Lexie zakradła się do kuchni i zrobiła mu kanapki, a potem przyszła z nimi, żeby mu powiedzieć, że wpadła na Elle i Bessie, robiące to samo.

Śmiała się z tego do bólu brzucha. Śmiała się jeszcze bardziej, kiedy podarowała mu mortadelę z wymówką - „To było najlepsze, co mogłam zrobić, kochanie, Ella rozpraszała Honey, nie miałam czasu na więcej.”

Po raz pierwszy od dzieciństwa nauczył się, że woli mortadelę od alternatywy.

Na szczęście Bessie знаła się na kuchni. Jej zapiekanka mięsna z chlebem kukurydzianym była gówniana.

Kiedy nie gotowały, Lexie namówiła go, żeby zabrał ich do Koguta. I namówiła go, żeby zabrał ich do włoskiej knajpy w mieście, a potem do Bubba's.

Co więcej, Maggie zrobiła grilla na cześć ich wizyty, co oznaczało, że musieli iść.

W następnym tygodniu, żeby nie dać się wyprzedzić, Laurie zaprosiła ich wszystkich na kolację. Ledwie stawał na szczycie schodów, a już Lexie mówiła mu, że musi wziąć tyłek pod prysznic, bo gdzieś wychodzili.

A nawet jeśli nie, kobiety się przyssały, a jego czas był pełny.

Pewnego wieczoru posadziły go przy wyspie z dziesięcioma skurwysynami albumami ze zdjęciami Lexie. Najwyraźniej nie odkryła robienia zdjęć dopiero co; jego żona przyzwyczajała się do tego przez dwie dekady.

Wszystkie stały wokół niego, a najlepsze było to, że Lexie stała za nim. Jej cycki przyciśnięte były do jego pleców, ręka sięgająca, by przewrócić strony, z palcem wskazującym na zdjęcia, jej ciało poruszało się przy jego, gdy chichotała, przyciskając się bliżej i okrażając jego klatkę piersiową drugą ręką, kiedy wspominała, czasami oparła brodę na jego ramieniu i cichła, gdy pozostałe trzy opowiadały historie.

Cała czwórka opowiadała swoje historie nad albumami ze zdjęciami i robiły to *godzinami*.

Przez to Lexie bawiła się najlepiej w swoim życiu i nie mógł powiedzieć, że nie był zainteresowany, widząc przewracające się strony, widząc ich życie na zdjęciach, poznając jej rodzinę i, gdy mijały zdjęcia, obserwował swoją żonę dorastającą, dojrzewającą.

Nie był zaskoczony, widząc, że od czternastego roku życia była powalająca, zawsze była piękna, ale nie było sposobu, aby przegapić obietnicę, jaką będzie, gdy dojrzeje. Potem strona się odwróciła i zobaczył, jak dojrzała.

To było dokładnie to, czego się spodziewał.

Spodziewał się tego, ponieważ Rodriguez, który na początku ze swoim talentem mógł mieć dowolną cipkę, którą chciał, wiedział, że, bez względu na wybór, nie było nic w porównaniu z tym, co miał w domu.

Nie ukrywała Rodrigueza szybko przewracając strony, na których był, ani nie prześlizgiwała się po jego zdjęciach; ani dla Walkera, ani dla jej rodziny. To była Lex. Nic ukrytego. Bez ściemy.

Rodriguez był częścią jej życia, ich życia i nie czuła powodu, by go chować. Walker domyślił się, że to dlatego, że został pochowany, dosłownie, i to wystarczyło. Był głównym elementem jej życia, teraz go nie było. I już.

Noc filmowa zdarzyła się raz, ale jeśli nie ciągał tyłków do restauracji, kobiety w jego domu mogły jęczeć i robiły to, siedząc w kuchni lub na meblach na tarasie, Lexie popijając piwo, jej dziewczyny odsysające koktajle i, jak w przypadku zdjęć, robiły to godzinami.

Próbował wyrobić sobie punkt, siedząc przed telewizorem z meczem, ale nie tylko Lexie, ale każda z nich wykrzykiwała jego imię lub podchodziła do drzwi na taras, opowiadając mu historię, dowcip, lub powtarzając, co przed chwilą powiedziała jedna z nich.

Nie miał ochoty przebywać wśród ich gdańskich, ale nie mógł powiedzieć, że cała czwórka nie była cholernie zabawna, były. Każda z nich. W tym Honey. A dźwięk ich bełkotu i śmiechu, musiał przyznać, wcale nie był denerwujący.

W środku drugiego tygodnia dostarczono oprawione pióro i tusz Tuku. Tego wieczoru on i Bessie trzymali ramę w różnych miejscach w salonie, podczas gdy Ella, Honey i Lexie przyglądały się jej, z palcami przy twarzy, z głowami przechylnymi na bok, niepewne i każące im przenieść ją w inne miejsce.

Walker zmęczył się tym po około pięciu sekundach, wiedząc dokładnie, gdzie to chciał mieć. Bessie zmęczyła się tym dziesięć sekund później i zaczęła zrzedzić.

Zniosła jeszcze jakieś piętnaście minut, po czym oznajmiła - „Macie dwie sekundy na podjęcie decyzji, jak nie, zaniosę tego skurwysyna na taras i wyrzucę go.”

W tym momencie skończyła się cierpliwość i uprzejmość Walkera, przejął kontrolę i w ciągu dziesięciu minut zamontował ramę nad sofą naprzeciwko kominka. Bessie zatwierdziła. Ella i Lexie wymieniły uśmiechy. Honey oświadczyła, że uważa, że lepiej wyglądałaby nad kominkiem.

W wolne czwartki, kiedy Lexie musiała pracować, był zmuszany do obowiązków zwiedzania.

W pierwszy czwartek Lexie zaciągnęła te suki do Colorado National Monument. Powiedziała im, że po prostu nie mogą wrócić do Teksasu bez zobaczenia tego. Ale kiedy je tam zabrał, spodobał im się ten widok i wyciągnęły swoje tyłki z Cruisera, by dreptać na platformach do miejsca, w którym mógł zrobić im zdjęcie z częścią pomnika w tle. Ale potem z kłopotem wróciły. Nie było dla nich szlaku ani bliższego przyjrzenia się. Kurwa, nie był pewien, czy Honey może w ogóle przeliterować „szlak wędrówki”.

Potem, korzystając z niesamowitych zmysłów, zlokalizowały restaurację sushi w Grand Junction, jakby mogły wywęszyć tego skurwysyna; zaciągnęły go tam, a potem spędziły pieprzoną godzinę w Enstrom, kupując tyle toffi i czekolady, że mogłyby zaopatrzyć większość Dallas.

Jego drugi czwartek, wczoraj, był gorszy, ponieważ zabrał je do Aspen. W Aspen były zakupy. To nie było dobre, nie było zabawne i tak, jak te suki mogły być zabawne, tego dnia nie uważał nic za zabawne.

Kiedy powiedział o tym Lexie wczoraj w nocy w łóżku, znów się śmiała.

Musiał przyznać, że kochał śmiech swojej żony, uwielbiał go słuchać, ale w tamtym czasie Walker nawet się nie uśmiechnął, bo ani jedna sekunda jego dnia nie była zabawna.

Powinien był to przewidzieć, biorąc pod uwagę, że Ella ześwirowała w poprzednią niedzielę, ogłaszając, że musi dać im prezent ślubny.

Próbował odmówić udziału w tym wydarzeniu i cała czwórka naparła na niego. Nie mógł tego znieść, nie z błaganiami Lexie, więc ugiął się i poszedł. Nie powinien. Z jakiegoś powodu Lex była w ekstazie (choć powtarzała w kółko: „Nie powinnaś. Nie możemy tego przyjąć”, a potem to zrobiła), kiedy Ella kupiła im mikser KitchenAid. Znowu dwie pozostałe siostry poszły od razu za matką.

Doprowadziło to do tego, że Bessie kupiła im dwie torby kuchennego gówna, z czego ponad połowę nawet nie wiedział, co to, do cholery, jest, a połowę wiedział, składało się głównie z misek i łyżek. Nie sądził, by kuchnia potrzebowała tylu misek i łyżek, ale, niezależnie od tego, teraz je mieli.

Potem zaciągnęły go z centrum handlowego do Carnal, gdzie Honey dodała coś, co Lexie nazwała „garniec”, do ich kolekcji szarej ceramiki, a także trio wysokich świeczników, które Lexie ustawiła nad kominkiem.

Zrozumiał to, gdy garnek został postawiony na kuchennym blacie i wypełniony łyżkami.

Wszystko wyglądało dobrze.

Nadal - nie musiał tam być podczas ich zakupów.

Mimo że większość z tego była upierdliwa, a część z tego poważnym wrzodem na jego tyłku, skłamałby, gdyby powiedział, że na pewnym poziomie nie podobało mu się to. A ten poziom częściowo polegał na obserwowaniu jego żony z rodziną, wiedząc, że jest szczęśliwa, obserwowaniu, jak spędza czas z ludźmi, których kocha. Ale chodziło też o zrozumienie, dlaczego była lojalna, dlaczego tak bardzo się o nie troszczyła.

Nigdy w życiu nie doświadczył takiej rodziny i zajęło to trochę czasu, ale nawet od pierwszego przyjęcia go, potem zmiękły w stosunku do niego, a potem go wessały. To dlatego Lexie była tym, kim była, otwarta, czuła, drażliwa, szczerą, zabawną i im dłużej był z nimi, tym bardziej one go tak traktowały.

I podobało mu się to.

Ale podobało mu się też, że tego ranka, kiedy szedł do pracy, zaciągnęły jego i jego żonę na dół do Vipera, aby go uściskać na pożegnanie. Potem

przeszły na koniec garażu, żeby machać mu sennie, bo za godzinę miały wsiąść do wynajętej ciężarówki i odwieźć swoje tyłki do domu.

A podobało mu się to, bo chciał odzyskać żonę - samolubne, ale miał to w dupie.

Chciał także z powrotem nieograniczonego i nieskrępowanego dostępu do ciała swojej żony.

Schody prowadziły bezpośrednio do ich pokoju, bez drzwi. I przez to Lexie nie czuła się komfortowo uprawiając seks w ich sypialni, mówiąc mu, że martwi się, że to usłyszą. To ograniczyło ich do prysznic, co oznaczało, że Ty zadecydował, że będzie brała go dwa razy dziennie, tak jak on.

Ale po dwóch cholernie długich tygodniach wyczerpał swoją kreatywność pod prysznicem i skończył z ograniczeniami.

I wiedział, że Lexie kocha swoją rodzinę, ale zeszłej nocy dowiedział się, że ona też z tym skończyła.

Dowiedział się tego, kiedy stanowczo poprowadził ją pod prysznic, a ona stanowczo wyciągnęła rękę z jego dłoni i podeszła do wanny.

Potem ją napełniła.

Potem zaprowadziła go tam.

Nie pamiętał, czy brał kąpiel, odkąd był dzieckiem.

Będzie je brał w przyszłości.

A jego chód przyspieszył, bo dziś wieczorem mógłby pieprzyć swoją żonę w ich łóżku, na kanapie i na pieprzonych schodach, gdyby tylko miał na to ochotę.

A miał ochotę zrobić wszystkie trzy.

Więc nadszedł czas, aby zabrać jego tyłek do domu.

Wyszedł z sali gimnastycznej, która znajdowała się w Chantelle. Miała przyrządy, ale była to także siłownia bokserów, co oznaczało ograniczone korzystanie przez kobiety, a kobiety, które z niej korzystały, były bokserkami i tam trenowały, a nie ćwiczyły, by pokazać swoje stroje lub szukać mężczyzny, który dbał o swoje ciało, by go zahaczyć.

Słyszał, że w Carnal jest siłownia z osobistym trenerem, który potrafi skopać tyłek. Nie wypróbował tego, bo jego treningi były koedukacyjne.

Właśnie o tym myślał, gdy wychodził za drzwi i automatycznie przeskanował parking.

I to właśnie wymazało mu się z pamięci, gdy zobaczył pickupa. Model sprzed kilku lat i zadbany. Miał kilka ulepszeń w celu dodania błysku, nie za

dużo - nie dlatego, że właściciel tego nie lubił, ale dlatego, że nie było go na to stać.

A Walker wiedział o tym, ponieważ właściciel opierał się o drzwi po stronie kierowcy. Był Latynosem. A tablice były z Teksasu.

Kurwa!

Spojrzeni sobie w oczy, a Walker nie oderwał wzroku, gdy podszedł do Vipera. Mężczyzna odsunął się od swojego pickupa, gdy Walker zbliżył się do Węża. Walker odwrócił wzrok, by otworzyć drzwi po stronie kierowcy i rzucić swoją torbę przez siedzenie kierowcy na siedzenie pasażera.

Potem zatrzasnął drzwi, odwrócił się i oparł plecami o samochód, z rękami na piersi, skrzyżowanymi nogami i oczami skierowanymi na mężczyznę.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni nie spotkali się, ale Walker miał okazję uzyskać informację od Tate'a o Angel'u Peñie, choć nie była ona wyczerpująca. To dlatego, że Peña był lubiany, a Tate nie mógł kopać zbyt głęboko bez ujawnienia się.

Wiedział, że był szanowanym gliną.

Wiedział, że otrzymał pochwały.

Wiedział, że Peña uważał swój zawód za powołanie, a nie pracę.

Wiedział, że taktyka Peñy była kontrowersyjna.

I wiedział, że przymykano na to oczy, bo wskaźnik jego rozwiązanych spraw był wyjątkowo wysoki.

Teraz zobaczył, że jest niski, wzrostu Lexie, co oznaczało, że górowałaby nad nim w obcasach. Wystarczająco porządnie wyglądający facet, ale Walker nie był kobietą, więc naprawdę nie miał pojęcia. Podobalo mi się gotowanie jego mamy, jeśli lekki brzuch wystający znad dużej klamry jego paska był czymś, po czym można było wnioskować. W każdym razie wiedział, że powinien o siebie zadbać, bo reszta ciała była jak buldog: silna, twarda i masywna.

Walker wiedział też, że jest dumnym Teksasńczykiem, a także dumnym Meksykaninem, patrząc na pickupa, ale też na kowbojskie buty, dżinsy Wrangler, sportową kurtkę z westernowymi szwami i koszulę w kratę z perłowymi zatraskami, które opowiadały resztę historii, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że klamra paska miała meksykańską flagę.

Zatrzymał się trzy kroki od niego dalej.

„Tyrell Walker” - stwierdził.

„Detektyw Angel Peña” - odparł Walker.

To było to. Żaden z nich nie miał przewagi. Jeszcze nie.

Wzrok Peñy przesunął się na Vipera, a potem z powrotem na Walkera.

„Ładne autko” - zauważył.

Walker nie odpowiedział.

Peña spojrział mu w oczy, zaskakująco nie skrepowany różnicą wzrostu, która była bliska trzydziestu centymetrom. Świat nie pasował do wzrostu ani rozmiaru Walkera, podobnie jak większość ludzi w nim. Nigdy nie miał z tym problemu.

Od czasu do czasu schylał głowę, wiedząc, że jego sylwetka onieśmiała większość mężczyzn, jego waga sprawiała, że nie doceniali jego szybkości, a jedno i drugie (dla niektórych można było dodać jego kolor) sprawiało, że większość ludzi, zarówno mężczyzn jak kobiet, źle oceniała jego inteligencję. To dawało mu niemal stałą przewagę.

W tym momencie przyszło mu do głowy, że Lexie była jedną z niewielu kobiet, które pasowały do niego.

Nawet bosą była wysoka jak na kobietę. Ale prawie cały czas nosiła szpilki. Nie musiał się tak giąć ani pochylać z żoną.

To też lubił.

Ale teraz zobaczył, że Peña nie był zastraszony i nie lekceważył go. Uznał to za zaskakujące i niepokojące.

Oznaczało to, że Peña spędził trochę czasu na szukaniu o nim informacji i kopał głęboko. Walker po prostu nie miał pojęcia, co znalazł.

„Wyobrażam sobie...” - zakończył milczenie Peña - „...że wiesz, że jestem zainteresowany Alexą Berry.”

„Walker” - jego korektą było niskie, szybkie, celowe dudnienie i był zszokowany jak cholera, widząc, jak jego odpowiedź zaskoczyła Peñę tak bardzo, że zajęło mu to dwie sekundy.

„Co?” - zapytał cicho Peña.

„Walker” - powtórzył - „Teraz nazwisko Lexie to Walker.”

Peña z zamkniętą twarzą, przyglądał się Walkerowi, ale nawet z zamkniętą twarzą robił to uważnie.

Walker pozwolił mu, a potem skończył.

„Mam żonę do domu, Peña. Będziesz się na mnie gapić jeszcze dłużej?”

Peña zamrugał. Potem cicho zapytał - „Jak się miewa?”

„Jest żoną mężczyzny, który nie lubi za bardzo, gdy mężczyzna, którego nie zna, pyta, jak się miewa.”

„To interesująca odpowiedź, Tyrell” - zauważył Peña.

Walker nie odpowiedział, chociaż chciał mu powiedzieć, żeby nie nazywał go Tyrell. Jego matka nazywała go Tyrell. Kiedy jego ojciec był wkurzony, co zdarzało się często, nazywał go Tyrell. Dlatego nikt nie nazywał go Tyrell.

Ale nie powiedział mu tego.

Peña kontynuował - „Ona jest przyjaciółką.”

„To ciekawe, biorąc pod uwagę, że nie wspomniała o tobie.”

Kolejny punkt. To bolało. Myślał, że miał większe znaczenie w jej życiu.

„Są rzeczy, o których się stara zapomnieć, jak sądzę” - niedokładnie zgadł Peña.

A Walker nie zawahał się poinformować go o tym fakcie - „Mylisz się. Lexie nie musi zapominać. Jest wystarczająco mądra, by nauczyć się lekcji, jakie daje jej życie, z otwartymi oczami, bez ściemy.”

„Może tak jest, ale to nie znaczy, że nie ma rzeczy, które chciałaby zostawić w przeszłości” - odpowiedziała Peña.

„Masz w tym rację” - powiedział mu Walker, jego punkt ciężko było przeoczyć i skończył, więc postanowił skierować ich w innym kierunku - „Przebyłeś całą tę drogę po to gównno?”

„Jest warta jazdy i urlopu.”

To była prawdziwa odpowiedź, ale Walker nie chciał jej słyszeć.

Dlatego ruszył.

Odpychając się od Vipera, przesunął się, by otworzyć drzwi, ponownie przedstawiając punkt, którego trudno było nie zauważyć.

Peña tego nie przegapił, ale też nie skończył.

„Wygrałeś to w grze?” - zapytał, a Walker przeniósł na niego oczy, gdy otworzył drzwi i zaczął je obchodzić, aby wsiąść.

Peña wiedział, że nie ma dużo czasu i ciągnął dalej - „Wiem, że masz talent, żeby się nie pieprzyć. Minęły lata, ale kręgi w Dallas wciąż o tobie mówią. Nie siedziałbyś w grze bez co najmniej dwudziestu pięciu tysięcy wpisowego.”

Walker wciąż się ruszał.

Peña mówił dalej - „To sprawia, że człowiek zastanawia się dlaczego, jeździsz Wężem, siedzisz tylko w grach o wysokie stawki, a jednak przez trzydniowy weekend ciągnąłeś swój tyłek w pieprzonym samochodzie przez trzy stany, aby siedzieć w grze z czterema mężczyznami, którzy razem nie mogli zaoferować nic, tylko o pięć tysięcy mniej niż dwadzieścia pięć.”

Walker zatrzymał się, wyprostował i odwrócił w drzwiach.

Zrobił to, ponieważ Peña właśnie pokazał, jak głęboko kopał.

Walker poświęcił mu uwagę, ale nic więcej.

„Jeśli nawet, to tylko dla cholery, dlaczego nie poleciałeś?” - zapytał Peña - „Miałeś forszę. Do LA i z powrotem, usiąść przy stole i zabić człowieka... to dużo, żeby zmieścić w trzy dni.”

Walker nie odpowiedział.

Peña nie szukał odpowiedzi.

Peña z radością wygłaszał monolog.

„Chociaż jak lecisz samolotem, oni mają zapisy. Jak siedzisz dupą w samochodzie, nikt nie wie.”

Przerwał.

Walker nic mu nie dał, więc szedł dalej.

„Nie mogłem zrozumieć, dlaczego tak było, do cholery. Nie obchodzi cię towarzystwo, które masz w grze, to prawda, ale przynajmniej muszą przynieść coś do stołu.”

Walker milczał.

Peña naciskał - „Siadasz z mężczyznami, którzy mają dziesiątki tysięcy gotówki i zabezpieczenia, za każdym razem odchodzisz jako zwycięzca, wielki zwycięzca. Potem siedzisz z mężczyznami, którzy mają gówno, którzy nie są znani z gry w karty, są totalnymi amatorami i tracisz ogromne? Jak to się dzieje?”

Walker nie poruszył się ani nie powiedział ani słowa.

Peña szedł dalej - „Straciłeś tak ogromnie, że cię to wkurzyło. Ty, doświadczony gracz, który musiał odejść od niektórych stołów gdzieś wzdłuż linii. Znałeś wynik. Żadnych incydentów, ale jak przegrywasz z jakimś szumowiną dilerem narkotyków w LA, to jesteś tak wkurzony, że namierzasz jego tyłek, strzelasz do niego cztery razy i, częściowo robotnik budowlany, częściowo mechanik, na tyle sprytny, by zdobić sobie Węża, jesteś na tyle głupi, by zostawić swoje odciski na miejscu zdarzenia. Jak to się stało?”

Walker odwrócił się do niego całkowicie i skrzyżował ręce na piersi.

Peña wytrzymał jego spojrzenie.

Potem zrobił krok do przodu i powiedział cicho - „Mam źródło mówiące, że zakopano kilka wstępnych zeznań świadków. Wiesz o tym?”

Nie. Nie miał pojęcia.

To byłyby wielkie, *ogromne* lata temu.

Teraz to nie miało znaczenia.

Dlatego nadal się nie odzywał.

„Sprzeczne zeznania w różnych miejscach. Twój opis, przegrana kwota, oś czasu. Wygląda na to, że świadkowie nie zostali dokładnie poinformowani” - Peña upuścił bombę, zdradził trochę, zatrzymał się na reakcję, a kiedy jej nie otrzymał, naciskał - „Ale w końcu ich historie były wyprostowane.”

Pieprzyć go. *Pieprzyć go.*

Mniej niż sześć tygodni, a Peña zaszedł dalej niż Tate. Dużo dalej.

Walker nie odpowiedział.

Peña tego nie potrzebował - „Dwóch z tych mężczyzn, którzy siedzieli z tobą przy stole, było agentami policyjnymi detektywa Cheta Palmera z LAPD.”

Walker nic nie powiedział.

Peña kontynuował - „A detektyw Chet Palmer pracuje w innym komisariacie, ale mimo to jest ojcem chrzestnym córki Gene Fullera.” - patrzył w oczy Walkera i mówił cicho - „Rozumiesz połączenie, które ci dają?”

Walker w końcu się odezwał - „To nie jest nowość.”

„Jackson” - tym razem Peña poprawnie odgadł, że Tate odkrył ostatnią część wiele lat temu.

Walker nie potwierdził. Nie musiał.

„Chcesz prawdziwych nowin?” - zapytał Peña.

„Jeśli je masz” - odpowiedział Walker.

Peña przyjrzał mu się i zrobił to przez chwilę.

Potem to wyłożył.

„Twoja splota, narzędzie zbrodni nigdy nie zostało odzyskane.” - zignorował zaciśnięcie szczęk Walkera na wzmiankę o „twojej splotie”, coś, o czym wiedział, ale nigdy nie miał, dopóki Shift mu tego nie dał, a Peña kontynuował - „Ale to nie zniknęło. Wiem o tym, bo inny dealer z Los Angeles miał dopasowanie balistyczne do tej broni, a zajęło mi trochę, by to odkryć, nawet moje źródło narowiło się, tak ta informacja była głęboko zakopana. Jestem pewien, że nie zdziwi cię, że inny brat został za to wrobiony: świadkowie, odciski na miejscu, motyw, okazja, przytłaczające dowody, nawet jeśli narzędzie zbrodni nigdy nie zostało znalezione. Został skazany, ale siedział już wcześniej. Gówno gangu. Mała odsiadka mu się nie podobała. Nauczył się swojej lekcji. Wyszedł. Utrzymał w czystości.”

Peña pochylił się, zgubił na chwilę i wysyczał - „Zgłosił się *na ochotnika* do pracy w lokalnym Klubie Chłopców, aby trzymać dzieci z dala od gangów.”

Peña odchylił się do tyłu, wciągnął powietrze, by zebrać to w całość, zanim skończył - „Nie podobał mu się nowy wyrok, wiedział, że ma więcej do

stracenia, może wiedział dlaczego, zdecydowanie wiedział, z kim ma do czynienia. Nie zamierzał iść siedzieć i znalazł sposób, aby uciec od tego na zawsze, a zrobił to wieszając się na belce w garażu swojej mamy.”

Walker wciągnął powietrze i odwrócił wzrok.

To nie była jedyna reakcja, którą ujawnił. Wiedział, że jego ciało rozszerzyło się, ponieważ wiedział, że większość jego mięśni odruchowo się napięła.

Kolejny brat przepadł.

Kurwa.

Siłą woli rozluźnił mięśnie i obejrzał się.

„Byłem zajęty, Peña” - zauważył.

„Mówiłem ci, że zainteresowałem się Alexą Berry” - Kiedy oczy Walkera zwięzły się, poprawił szybko - „Walker”.

Walker nie skomentował.

Peña wciąż nie skończył - „Dostałeś wyrok. Myślę, że dali ci dużo czasu do namysłu. O czym, nie wiem. Mogę się domyślić, że, jakby pięć lat mojego życia zgniło, wiem, o czym bym myślał. I, muszę powiedzieć, Tyrell, normalnie nie obchodziłoby mnie, co robisz. Problem polega na tym, że to, co zrobisz, nie będzie tylko tym, co ty robisz. To, co zrobisz, wpłynie na innych i nie tylko na tych, na których musi wpływać. I tu właśnie mam problem.”

„To nie twoja sprawa” - poinformował go Walker.

„Tutaj się mylisz” - odpalił Peña, a Walker częściowo go źle zinterpretował.

„To mój garaż, gdzie parkuje swojego Chargera, Peña. Moje łóżko, w którym śpi. Bukiet kwiatów, który kupiłem jej, zanim włożyłem obrączkę na jej palec, podarła i wcisnęła płatki między dwa kwadraty szkła i powiesiła to gówno w oknie *mojej* w kuchni, żeby mogła widzieć je, kiedy zmywa naczynia. To znaczy, że się nie myślę.”

Znowu strzelił i to bolało gorzej, a Peña tego nie ukrywał.

Ale zaprzeczył - „Nie rozumiesz, z czym przychodzę.”

„Rozumiem, że chcesz kawałek mojej żony. To, czego ty nie rozumiesz, to to, że każdy jej centymetr jest mój” - pochylił się - „*Każdy*. Nie dostaniesz jej ani kawałka.” - odchylił się do tyłu - „Nikt nie dostanie. Nikt oprócz mnie.”

„Jak powiedziałem, nie rozumiesz, z czym przychodzę.”

Kurwa, ale on chciał być w domu ze swoją pieprzoną żoną.

Dlatego, aby to zrobić, zaprosił - „Edukuj mnie”.

„Interesuję się Alexą Berry Walker, Tyrell, ale jestem też glina. Nie jesteś moim bratem. Nie znam cię. Nie obchodzisz mnie. Jedyne, co mnie obchodzi, to to, co dzieje się w twojej głowie. Nie mam też w dupie tego, że bracia upadają w dwóch stanach na dwa sposoby, a żaden z nich nie jest blisko do gówna, którego... *nie...* zrobili...”

Teraz *to go* zaskoczyło.

Nie pokazał tego.

Nie robił nic poza gapieniem się.

Peña wyłożył swoje karty na stół - „Tak; jestem tutaj z powodu Lexie. Powodem, dla którego tu jestem, jest to, że słyszałem, że się z tobą szepiła, więc zainteresowałem się i to, co znalazłem, zainteresowało mnie bardziej, a to większe zainteresowanie doprowadziło mnie do większego, ale w końcu nie doprowadziło do niczego poza pytaniami, pytaniami bez odpowiedzi. Więc teraz innym powodem, dla którego tu jestem, jest to, że szukam odpowiedzi. I wreszcie, jestem tutaj, teraz na tym parkingu z tobą, żeby cię ostrzec, żebyś pamiętał, co masz w garażu i co wisi w twoim oknie kuchennym, a przede wszystkim co masz w łóżku. I jestem również po to, by dać ci znać, że jestem w mieście, dlaczego tu jestem i cokolwiek, kurwa, planujesz, żebym cię nie pieprzył, musisz wiedzieć, że tu jestem.”

I znowu, *to go* zaskoczyło.

„Wyświadczasz Lexie przysługę” - powiedział cicho.

„Tak, to było tylko dla Lexie, dopóki nie wkroczyłeś, Tyrell. Wciąż mam to w dupie, ale zrobiłeś to cholernie jasne, że pierdolenie cię ona obchodzi, a ja spędziłem lata obserwując, jak jest z mężczyzną, który tego nie robił, więc w okrężny sposób, również robię to dla ciebie.”

Jezu.

„Peña..” - uznał, że to konieczne, aby ostrzec - „...nie wiesz, z czym się zmierzysz.”

„Tyrell...” - odpalił Peña - „...dokładnie wiem, z jakim brudem się zmagam. Ty masz swój kolor, ja mam swój, więc *wiem*. A domyślam się, że jak Jackson węszył dookoła, dał ci wprowadzenie, więc wiesz, że nie jestem głupi i, potwierdzam, nie jestem. Myślę, że ty też nie jesteś, ale nadal będę ci przypominał, żebyś nie był, i zrobię to ze względu na to, gdzie jest jej Charger, w jakim łóżku śpi i te płatki, na które patrzy, zmywając naczynia. Lubię swoje życie, więc go nie marnuję i nie zmarnuję tego, próbując odwieść cię od tego, co zamierzasz zrobić. Ale przypomnę ci, abyś pomyślał o tych trzech rzeczach, za które inni mężczyźni by zabili, i doradzę ci, że ktoś taki jak ja może zająć w tej misji o wiele dalej niż ktoś taki jak ty.”

„Jesteś z Teksasu” - przypomniał mu Walker.

„Policjant to policjant, Tyrell, w Teksasie, w Kalifornii, w Kolorado czy na Księżycu” - odparł Peña.

Walker wpatrywał się w niego.

To nie była prawda.

Ci chłopcy obsikiwali całe swoje tereny, robili to regularnie, żeby nikt nie mógł pomylić zapachu i bez względu na to, czy nosiło się odznakę, czy nie, wpuszczali tylko tych, których chcieli wypuścić.

Z drugiej strony to, co Tate powiedział o taktyce tego faceta mówiło, że miał jaja, więc kto wiedział, co może zrobić?

Wreszcie powiedział - „Nikt nie nazywa mnie Tyrell.”

Peña wpatrywał się w niego.

Potem się uśmiechnął.

Potem jego uśmiech zgasł i zapytał cicho - „Jak ona się miewa?”

„Ella, Bess i Honey tylko co wyjechały po spędzeniu z nami dwóch tygodni.” - odpowiedział Walker.

„Jezu” - mruknął Peña - „...więc ona była szczęśliwa jak cholera, ale ty byłeś w piekle.”

Tak, był zainteresowany poznaniem Lexie.

„Coś w tym rodzaju” - mruknął w odpowiedzi.

Peña zawahał się. Potem go popchnął.

„Była piękną panną młodą?”

Kurwa.

Pieprzyć go.

Dał to draniowi - „Wspaniała.”

Peña skinął głową, ale zadał pytanie - dostał odpowiedź, którą już znał.

Walker oficjalnie skończył.

„Jak cię spala, nie znam cię, ale co ważniejsze, Lex nie zna.”

„Mówiłem ci, nie jestem głupi.”

„I mówię ci, jak wsadzisz w to nos, a to spłynie na moją żonę, były więzień kontra gliniarz, czy nie, masz problem. Czy jestem zrozumiany?”

Peña wytrzymał jego spojrzenie.

Potem się szeroko uśmiechnął.

Potem szepnął - „Długo czekałem, żeby zobaczyć tę kobietę z mężczyzną, który będzie się przejmował. Myślę, że nie przegapiłeś, że chciałem być tym mężczyzną. Nie wiesz, że Alexa Berry Walker interesuje mnie tak bardzo, że nie obchodzi mnie, kto to jest, tak długo jak się przejmuje.”

„Więc mamy coś wspólnego, ale, oczywiście, ja jestem tym mężczyzną” - Walker odpowiedział.

Peña skinął głową z kolejnym uśmiechem.

Bez urazy.

„Bądź czujny” - powiedział Walker, odwracając się i wsiadając do Vipera.

„Ty to samo” - odparł Peña, a Walker zatrzęsnał drzwiami.

Potem odpalił auto, wysunął się z miejsca, spojrział na Penę idącego z powrotem do jego pickupa i miał na Chrystusa nadzieję, że on wie, co robi.

Potem umieścił ją na pierwszym miejscu i pojechał w cholerę do domu.

Walker wszedł na szczyt schodów, ale usłyszał muzykę, zanim wszedł do pomieszczenia gospodarczego. Nastrojowa muzyka. Alicia Keyes.

Prezenty ślubne od rodziny Lexie były zdecydowanie bardziej dla Lexie niż dla Walkera, ale wyprawa na zakupy miała dla niego jeden plus. Lexie trafiła do sklepu muzycznego i zaopatrzyła się w przyzwoitą muzykę.

I nie chodziło tylko o to, aby jej rodzina miała ścieżkę dźwiękową na czas ich wizyty, którą by się cieszyły, ale zrobiła to dla niego.

Dawała w inny sposób.

Okrążył balustradę i rzucił tam swoją torbę treningową, najpierw zaglądając do kuchni.

Mniej więcej o tej porze dnia myślała o jedzeniu, ale przede wszystkim знаła jego harmonogram i wiedział, że chce być blisko, kiedy on wracał do domu, aby móc go przywitać, co zawsze robiła, wciskając się w niego i odchylając głowę do tyłu na pocałunek. Nieważne, czy wrócił z warsztatu, czy z siłowni, spocony czy nie, jego kobiety to nie obchodziło.

I inny sposób, w jaki dawała.

Nie było jej w kuchni, więc spojrział na drugie miejsce, w którym zwykle była, myśląc, że lubi ich meble na tarasie; to było gówno i wyglądały dobrze.

Ale to cholernie dużo kosztowało. Nie przeszkadzały mu pieniądze, nigdy, jeśli to było fajne gówno i dobrze wyglądało. Ale przejmował się tym jeszcze mniej, ponieważ używała ich cały czas.

Kiedy jej rodzina tam była, jedli na tylnym tarasie.

Zanim przyjechały, w jego dni wolne zauważył, że jadła tam śniadanie i piła kawę, i robiła to tak, jakby robiła to cały czas, więc wiedział, że robi to cały czas.

Innym razem wędrowała tam ze swoim Kindle, żeby czytać, albo ze swoim iPodem, by słuchać, patrząc na widok.

Kolorado było dla niej nowe, podobało jej się, podobały jej się ich widoki i poświęcała na to swój czas, ile tylko mogła, kiedy nie dawała jemu tego czasu.

Więc odwrócił głowę, żeby spojrzeć na taras i zamarł.

To dlatego, że leżała zwinięta na kozetce, ze zgiętymi i opadłymi na bok nogami, obcasami podciągniętymi blisko tyłka, z piwem w dłoni spoczywającym z boku jej uda, głową odrzuconą do tyłu, bo się śmiała.

Naprzeciw niej w tym dwuosobowym fotelu leżał ogromny czarny mężczyzna, odwrócony profilem do Walkera, ale widział, jak się uśmiecha.

Lexie wyprostowała głowę, dostrzegła go, jej twarz pojaśniała i skierowała w jego stronę snop oślepiającego światła, krzycząc - „Ty! Zobacz kto tu jest!”

Potem jego pieprzona żona, totalna pieprzona gapcia, jak podekscytowana nastolatka poderwała się na nogi i zeskoczyła z sofy, wbiegając do niego przez otwarte drzwi, gdy zmusił się do ruchu i szedł do niej.

W swoim podnieceniu uderzyła go w locie, jej miękkie ciało zderzyło się z jego, jej ramiona, nawet z jedną ręką trzymającą butelkę piwa, ślizgały się wokół niego, jej bose stopy zmuszały ją do pochylenia głowy do tyłu, by rozproszyć do niego uśmiech.

„Julius” - oświadczyła podniecona, ale niepotrzebnie.

Spojrzał w dół na jej twarz, a potem uniósł głowę i zobaczył, że Julius wysunął się z fotela i uśmiechnął się do niego, gdy wchodził do domu.

Taka była ich więź, że, można było śmiało powiedzieć, zawsze i wszędzie, byłby szczęśliwy widząc Juliusa Championa.

Zdecydowanie szczęśliwszy, widząc go po raz pierwszy w spranych dżinsach, koszulce i oddychającego swobodnie.

Z wyjątkiem tej chwili.

Pochylił głowę i mruknął - „Pocałuj, mama.”

Jej uśmiech stał się jaśniejszy, jeśli można było w to uwierzyć, podniosła się na palcach, pochylił się nisko i dotknął ustami jej ust, gdy jej ramiona go ścisnęły.

Kiedy podniósł głowę, puściła go, cofnęła się o krok, a on odwrócił się do Juliusa, który zbliżył się do niego i miał w ręku piwo. Wyciągnął swoją drugą rękę i Walker ją wziął.

„Walk” - mruknął, gdy się złapali i zamknęli oczy, bez drżenia, bez uścisku, siła uścisku i komunikacja przez ich oczy były wszystkim, czego potrzebowali.

„Champ” - mruknął Walker.

Julius uśmiechnął się. Walker odwzajemnił uśmiech.

„O cholera, będę płakać” - oznajmiła Lexie, a mężczyźni puścili się i obaj spojrzeli na nią, aby zobaczyć, że rzeczywiście wygląda, jakby miała się rozpłakać.

„Opanuj to, Lex” - mruknął, wciąż się uśmiechając.

Skinęła głową i zauważalnie głęboko odetchnęła, szepcząc - „Racja. Racja.”

Walker potrząsała głową i spojrział na Juliusa, aby zobaczyć, że Julius uśmiecha się teraz do Lexie.

„Okej!” - oznajmiła klaszcząc, a Walker spojrział na nią - „Czas na kolację!” - skierowała wzrok na niego - „Shake, kochanie, czy zamierzasz jeść ze mną i Juliušem?”

„Proszek z wodą, to potem zjem z wami” - odpowiedział Walker.

„Świetnie!” - zatwierdziła, rzuciła im obu olśniewający uśmiech, odwróciła się i skierowała do kuchni.

Walker spojrział na Juliusa - „Idę pod prysznic, bracie. Zaraz wracam.”

Julius podniósł brodę i odpowiedział - „Dotrzymam towarzystwa twojej kobiecie, gdy cię nie będzie.”

Walker założyłby się, że tak.

Miał trzy kobiety, każdą stałą, z każdą zaangażowany, każda była w jego życiu od lat, ale to nie znaczyło, że wciąż nie rekrutował. Ale Walker wiedział też, że niczego nie spróbuje z Lexie.

Prawdę mówiąc, nie był mężczyzną, który nie skorzystałby z okazji, by cieszyć się piękną kobietą, chociaż wiedział, że przez patrzenie, ale nie dotykanie.

Walker skierował się do schodów. Julius skierował się do kuchni.

Prawie skończył z prysznicem, kiedy weszła.

Patrzył przez szybę, jak stawia na toalecie duży, plastikowy kubek z zakręcaną pokrywką, wypełniony proteinowym proszkiem wymieszany z wodą. Jej oczy skierowały się na niego, zanim odeszła, a potem przeszła cztery kroki, żeby przycisnąć dłoń płasko do szyby i posłać mu kolejny uśmiech.

Nie mieli żadnego fizycznego połączenia przez to szkło, ale było to połączenie; takie gówno robiła przez cały czas.

Uśmiech był olśniewający; była zadowolona jak cholera, że jego przyjaciel tam był. Dostarczony napój proteinowy był kolejnym sposobem, w jaki to dawała. To też robiła cały czas: mieszając mu napój lub mieszając mu shake'a, a kiedy wychodził, stało to na toalecie, jeśli nie była z nim pod prysznicem.

Czekała na to, on jej to dał, podnosząc podbródek, po czym bez słów ruszyła z powrotem.

Po prysznicu ubrał się w spodnie od dresu i białą koszulkę, wysysając drinka, skierował się w stronę schodów. Okrążając balustradę na podeście pierwszego piętra, by dotrzeć do wylotu schodów prowadzących na parter, skierował wzrok na biuro.

Potem, nawet jeśli chciał dostać się do swojej kobiety i Juliusa, jego stopy przeniosły go do drzwi biura.

Lexie nie miała dużo gówna.

Większość jej mebli wciąż znajdowała się w mieszkaniu w Dallas, do którego przeprowadziła się Honey. I nie rozpakowała wszystkiego, kiedy przyjechała. Ubrania, buty, biżuteria, takie gówna. Kilka zdjęć jej dziewczyn na kominku na dole. Wywołała, opравиła i umieściła zdjęcie ich w Kogucie w ich sypialni.

Ale ustawiła swój komputer w biurze, dodała jeszcze kilka ramek z domu, zamontowała na tylnej ścianie niezwykłą grafikę, która mu się podobała, włożyła do szuflady biurka swój notes, książkę adresową i inne tego typu rzeczy.

Poszedł do prawej sypialni, gdzie postawiono meble z jej sypialni z Dallas.

Podwójne łóżko z kobiecą pościelą i kołdrą, białe tło z surowymi zawijaszami zielonych łodyg prowadzących do dużych kwiatów w wielu odcieniach błękitu i różu. Kobięce, ale w dobrym guście. Czysta Lexie. Jedna szafka nocna z lampką. Komoda. Więcej grafik na ścianie. Pokój gościnny, w którym spała Ella, teraz czarna skórzana torba Juliusa leżała na podłodze przy szafie.

Potem poszedł do drugiej sypialni.

Wciąż miała tam kilka pudeł ustawionych pod ścianą, ale uczyniła to swoim pokojem. Duży stół z plastikowymi, wieloszufladowymi organizernami na górze i koszami wypełnionymi rzemieślniczym gównem. Niektóre półki wypełniła większą ilością rzeczy rzemieślniczych. Maszyna do szycia z krzesłem przed nim.

Fotel w kącie, obok stojąca lampa, gdzie mogła wygodnie pracować. Kurewsko go to zaskoczyło, ale jego żona była manualnie uzdolniona. Nie

chodziło tylko o płatki w oknie. Od razu ustawiła tę maszynę do szycia i, nawet ze swoimi dziewczynami w domu, kiedy pewnego dnia wrócił do domu po pracy, mieli na kanapie ogromne, nowe poduszki. Lubił je, materiał był ładny, ale, co ważniejsze, były wygodne jak cholera i było ich mnóstwo, a mógł wepchnąć je za siebie, gdy oglądał mecz.

Wyszedł i zszedł po schodach, widząc pióro i tusz Tuku na ścianie, gdy się poruszał. Gruba, matowa czarna rama była głównem, praca była ogromna, miał tylko jej fragment namalowany tuszem na ciełe, bo potrzebowałby czterech ciał jego wielkości, aby to wszystko nałożyć. Dobrze było mieć go ponownie na widoku, za każdym razem, gdy łapał go oczami, a trudno było to przegapić, przypominało mu to Tuku, dając dobre wspomnienia.

Był oszołomiony, kiedy Lexie zabrała go do warsztatu z ramami. Poczuł, jak to coś przeszywa lewą stronę jego klatki piersiowej ostrzej, a ból przeszedł go tak ekskluzywny, że był czymś, czego nie znał, nigdy nie doświadczył, ale wiedział, że nigdy tego nie zapomni o tym uczuciu lub o tej chwili, nigdy w życiu.

To wszystko uderzyło go, kiedy to widział - Lexie uczyniła jego dom ich domem i nigdy nie wiedział, kiedy wchodził, co doda, co da mu więcej, ale tym razem uderzyło go to inaczej, gdy był tam jego brat, patrząc oczami Juliusa na jego dom, jego życie, kwiecistą pościel, na której będzie spał w pokoju gościnnym.

Jego żona.

A kiedy go to uderzyło, coś osiadło w Walkerze. Osiedliło się głęboko.

Coś doniosłego, ale nie ciężkiego.

Coś ciepłego.

Coś pożądanego.

Myślał o tym, gdy pociągnął łyk swojego drinka, dotarł na dół schodów i odwrócił się, by zobaczyć Lexie przy kuchence, Juliusa przy stolku na wypie.

Oboje rozmawiali ze zrelaksowanymi twarzami, Julius był już w domu, ponieważ Lexie sprawiła, że tak się poczuł. Ogromny mężczyzna. Ogromny czarny człowiek. Ogromny, czarny były więzień, zrelaksowany w domu, mile widziany, ponieważ Lexie sprawiła, że tak się poczuł.

Jej oczy powędrowały do niego, a potem odwróciła głowę do niego.

„Idź, porozmawiaj ze swoim bratem” - skierowała głowę na przedni taras - „Skończę to i zjemy przy stoliku na zewnątrz.”

„Wykopujesz mnie, laleczko?” - zapytał Julius, a Lexie odwróciła się, by się do niego uśmiechnąć.

„Daję ci czas z Ty, abyś mógł porozmawiać o tym, jak wspaniały jest mój tyłek” - odpowiedziała, Julius zachichotał, a Walker przeniósł się do swojej żony.

Pochylił się, żeby pocałować jej włosy i wymamrotał - „Nogi, Lex, twój tyłek jest w porządku, ale masz cholernie świetne nogi. Jak dotąd dwukrotnie owinęły moje plecy.”

Odchyliła głowę do tyłu i złapała jego wzrok, po czym oparła się bokiem na nim, by móc przewrócić oczy na Juliusa.

Jego przyjaciel znów zachichotał.

Walker odwrócił się od swojej kobiety i spojrzał na Juliusa. Potem skinął głową w kierunku zewnątrz, po czym ruszył w tę stronę, a Julius zsunął się ze stolka i poszedł za nim.

Usiedli przy balustradzie obok jednej z kwitnących doniczek z kwiatami Lexie.

„Dobrze cię widzieć, bracie” - wyszeptał Walker.

„Dobrze być widzianym” - odszepnął Julius.

„Wszystko dobrze?” - zapytał Walker.

„Tak. Ale moje suki są na mnie. Jestem tu, żeby odpocząć. Jak wyszedłem, wszystkie trzy spadły na mojego penisa. Prawie mnie zabiły.”

To była bzdura.

Według raportów Juliusa, wszystkie trzy miały umiejętność robienia loda, a jedna z nich miała niesamowitą kontrolę nad mięśniami kegla. On też odbył pięcioletni i był tak samo gotowy, jak Walker, by zdobyć trochę dla siebie, a przez to Walker miał na myśli tyle, ile mógł dostać Julius.

Nie, Julius był tutaj, ponieważ sprawdzał rzeczy, których nie można było sprawdzić przez telefon; nie, ku zadowoleniu Juliusa.

Walker nie powiedział nic do niego. Zamiast tego dopił drinka, przekręcił się i odstawił kubek na barierę.

Kiedy się odwrócił, Julius patrzył w stronę domu. Poczul wzrok Walkera i spojrzał na niego.

„Dobra, Walk...” - przerwał, a potem powiedział powoli - „Góóówno. Co do cholery?”

Walker poczuł, jak drgają mu usta.

Potem powiedział mu - „Wyszedłem z tej dziury prosto do cudu.”

„Możesz to powtórzyć, mój człowieku, pieprz mnie. Wierzę w Boga, ale zaledwie dwie godziny temu spotkałem mojego pierwszego anioła chodzącego po Ziemi.”

„Lexie to wiele rzeczy, wszystkie są dobre, ale nie myślę, że Bóg tworzy takie anioły.”

Na okrągłej twarzy Juliusa pojawił się szeroki, biały uśmiech.

„Podoba mi się” - mruknął.

„Mi też. Kocica.” - odparł Walker, a uśmiech Juliusa stał się większy.

Potem część białego umarła, zanim powiedział - „Dobrze dla ciebie. Cieszę się, że ci się powodzi. Zaszługujesz na cud.”

Walker nie odpowiedział.

Julius trafnie zgadł - „To nie jest gra.”

Walker pokręcił głową.

Julius kontynuował - „Ile czasu zajęło ci wmanewrowanie się w to?”

„Za długo, ponad tydzień.”

Julius zamrugał - „Że to?”

„Czułem to jak pięćdziesiąt lat.”

Julius odrzucił głowę do tyłu i wybuchnął śmiechem. Walker wtedy uśmiechnął się do niego.

Potem, wciąż chichocząc, pochwycił spojrzenie Walkera - „Ładna cipka, słodka cipka, taka elegancka cipka, ty - były więzień, zajęło ci to tydzień. Pieprz mnie. Poradzę sobie, bracie, ale nawet mnie zajęłoby to co najmniej miesiąc.”

Walker nie odpowiedział.

Spojrzenie Juliusa stało się intensywne - „Jak to jest prawdziwe?”

„Prawdziwe” - odparł stanowczo Walker, a Julius uniósł podbródek.

„Prawdziwe dla niej. Ta suka tam żyje snem. Zapukałem do drzwi, pieprzony ja, wielki czarny człowiek, ona jest białą kobietą w słodkim domku pośrodku pieprzonego nigdzie w cholernych górach. Rzuciła na mnie jedno spojrzenie, kiedy otworzyła drzwi, wiedziała dokładnie, kim jestem i suka odwróciła się. Zachowywała się, jakbym właśnie wrócił do domu z wojny. Nie chciała do ciebie dzwonić, chciała, żebym był niespodzianką. Nawet zmusiła mnie do wyjścia i przestawienia samochodu, żebyś nie widział go, kiedy wrócisz do domu.”

Bez niespodzianki. To była Lexie.

Julius kontynuował - „Spędziłem z nią dwie godziny pijąc piwo i słuchając o całym gównie, które robisz. Sprawiała, że brzmiało to tak, jakbyś wracał do domu z siłowni, lecąc w powietrzu.”

To też nie było niespodzianką. To była też Lexie.

Ale to nie znaczyło, że słuchanie tego od Juliusa nie było naprawdę przyjemne.

Julius przyjrzał mu się. Potem zapytał cicho - „Dla ciebie to jest prawdziwe?”

„Rozejrzyj się, Champ, wszystko, co widzisz, jest trwałe. O ile bardziej realne może być?”

Julius ponownie mu się przyjrzał. Potem potrząsnął głową.

Potem mruknął - „Jezu, bracie”, spojrział na widok i przełknął ślinę, zanim powtórzył szeptem - „Jezu”.

To też nie była niespodzianka.

Jego przyjaciel poczuł taką ulgę, że był tym przytłoczony. Julius się martwił. Ze stanem umysłu Walkera w dniu, w którym opuścił więzienie, każdy, kto by się nim przejmował, byłby zmartwiony.

Julius wyszedł do trzech kobiet, dwójki dzieci i dużej rodziny, która cała przejmowała się, robiła to zanim upadł i trzymała się go, gdy odsiadywał swoje.

Walker został zakuty w łańcuchy za przestępstwo, którego nie popełnił i nie wyszedł z tego wolny, wyszedł myśląc o zemście.

„Jestem w porządku, Champ” - powiedział cicho Walker i spojrział na przyjaciela.

„Wpuściłeś ją?”

Walker skinął głową.

„Jak daleko?” - Julius kontynuował.

„Jest w środku” - odparł Walker.

„Jak daleko?” - Julius pchnął.

„Jest w środku” - powtórzył.

„Jak daleko?” - Julius też powtórzył.

Walker się nie odzywał.

„Wiesz, o co pytam, Walk” - powiedział mu Julius i wiedział.

„Jej życie też nie było bajką. Spędziłeś z nią czas, ale jakbym ci powiedział, byłbyś zszokowany tym, przez co ona przeszła. Oboje mamy swoje demony. Podzieliliśmy się wzajemnie ze sobą.”

„Jeśli ta kobieta spojrzy na ciebie, bracie, będzie wiedziała, że potrafisz walczyć z jej demonami. Dajesz jej możliwość zrobienia tego samego dla ciebie?”

Kurwa. Nie znowu to gówno.

„Nie minęły dwa miesiące” - uchylił się.

„Ty, spośród wszystkich braci, wiesz, że nie ma takiego pieprzonego czasu jak terazniejszość.”

To była prawda, ale skończył, więc się podzielił, ponieważ, jak wiedział, jeśli tego nie zrobi, Julius nie odpuści.

„Jest w środku” - powiedział cicho - „Wie, co mi zrobiono. Czekala na mnie pod więzieniem i zaczęliśmy umowę. Miała w życiu kiepskie gówno, była pod władzą kawałka gówna. Umowa była, że ja wyciągam ją z tego, a ona daje mi to, czego potrzebuję. Tydzień później dałem jej to wszystko i dałem jej wybór, by wyszła za drzwi. Nie wzięła go. Zaproponowała chronić moje plecy. Jej decyzja. Trzydzieści tysięcy w diamentach, pięćdziesiąt tysięcy w gotówce, które proponowałem jej za czas spędzony ze mną, a ten czas trwał nieco ponad tydzień. Nie wzięła tej szansy. Została, a następnie zawarła nową umowę. Z jej pięćdziesięciu tysiączy kupuje meble na taras, resztę ofiaruje na cele charytatywne. Czy to ci wystarczy?”

Julius natychmiast się uśmiechnął.

Potem odpowiedział - „Tak”.

„Podeksytowany, Champ” - mruknął Walker, spoglądając na widok i nagle potrzebując piwa.

Julius zachichotał.

Potem znów się odezwał i Walker spojrzał na niego - „Teraz wprowadzenie.”

„Miałem tylko tyle szczęścia” - odpowiedział Walker, mówiąc wszystko w czterech słowach, Julius zrozumiał to i skinął głową.

„Twój brat cię przeleciał” - odgadł dokładnie, znając cały plan Walkera, wiedząc, że jego pierwszym ruchem był Dewey, bo wszystko o nim słyszał.

„Właśnie dowiedziałem się dziś wieczorem” - potwierdził Walker.

„Nie niespodziewane” - mruknął Julius, odwracając głowę ku widokowi.

„Wciąż cholernie frustrujące” - odpowiedział Walker, również patrząc na widok, ale przesuwając się do niego, pochylając się i opierając się na skrzyżowanych przedramionach na balustradzie.

„Wiesz, nie mam kontaktów w Kolorado” - stwierdził Julius, również zmieniając pozycję i przyjmując pozycję Walkera przy balustradzie - „To nie znaczy, że nie rozpytywałem się, kiedy wyszedłem.”

„Włączysz się?” - zapytał cicho Walker.

„Kurwa, tak.”

„Mobilizujesz?”

„Dlaczego myślisz, że tu jestem?” - zapytał Julius - „Nie miałem pojęcia, że ładna buźka dotrzyma mi towarzystwa i na pewno nie ciągnąłem mojego tyłka przez trzy stany, żeby zobaczyć twoją twarz.”

To były ściemy; tyle tego, że Walker musiał zwalczyć uśmiech.

Potem skinął głową.

Potem zapytał - „Jak długo zostajesz?”

„Wystarczająco długo, żeby nawiązać kontakt i zawrócić do domu tyłek, zanim mój kurator sądowy dowie się, że jestem w Kolorado.”

Walker ponownie skinął głową i szepnął - „Wdzięczny, człowieku. Dewey wypieprzył mnie, potrzebuję nowej drogi.”

„Cóż, masz to.”

Walker wciągnął powietrze i wstrzymał oddech. Potem odpuścił.

Nic nie powiedział, a Julius nie spodziewał się, że coś powie. Julius nie robił niczego, czego Walker nie zrobiłby dla Juliusa, gdyby tego potrzebował. A właśnie tego Walker potrzebował.

Nie oznaczało to jednak, że nie był wdzięczny. Po prostu nie musiał tego mówić.

Julius wiedział.

Czas mijał, gdy przyglądali się krajobrazowi.

Następnie Walker zauważył - „Dzisiaj wieczorem miałem interesujący postęp.”

„Tak?”

Podniósł się i odwrócił, oparłszy biodro o balustradę, prześlizgując wzrokiem w głąb domu. Lexie szła na tylny taras, niosąc talerze, na których leżały sztuczce.

Byli blisko kolacji.

Mówił więc cicho i szybko. Gdy Julius słuchał, patrząc na widok, z przedramionami na poręczu, opowiadał przyjacielowi o detektywie Angelu Peñie.

Kiedy skończył, spojrzał z powrotem do domu i zobaczył Lexie napełniającą talerze. Styl rodzinny. Największe wydarzenie, jakie mogła przygotować bez czasu na przygotowania. Żadna z tych spraw nie obejmowała mężczyźni napełniających talerze garnkami i patelniami.

Zamierzała usiąść i spędzić trochę czasu, mówiąc Juliusowi, najlepiej jak potrafiła, że jest mile widzianym towarzyszem, a jego wizyta jest wydarzeniem, które trzeba uczcić.

Czysta Lexie.

Walker spojrzał na swojego pochylonego przyjaciela, zauważając, że cisza trwała długo.

Potem Julius ją zakończył - „To interesujący postęp.”

„Tak.”

„Ufasz temu facetowi?” - zapytał Julius.

„Znam go dziesięć minut i wiem, że chce włożyć rękę w majtki mojej żony i to chce bardzo. Te dwie rzeczy nie sprzyjają temu, żebym mu ufał” - przerwał, a potem kontynuował - „Wciąż ufam.”

„Inna droga.” - mruknął Julius - „Twoje nazwisko będzie czyste. Zadośćuczynienie.”

„Mam to w dupie.”

Julius odwrócił głowę i spojrzał na Walkera - „Nie powinienes.”

„Nie przywróci mi pięciu lat.”

„Nie” - zgodził się Julius - „Ale to prawdziwe, które masz, jest solidne i biegnie do ciebie praktycznie w chwili, gdy wracasz do domu, wciska się blisko, mimo że wciąż jesteś mokry od potu z siłowni, jakby nawet nie zauważyła. Jak twoje imię będzie czyste, to zadośćuczynienie będzie prezentem dla niej. Oddaj trochę tego, co ona ci daje.”

„Nie zrobiła pięciu lat” - odpowiedział Walker.

„Nie” - ponownie zgodził się Julius i spojrzał z powrotem na widok.

„Ona jest ze mną w tej sprawie, bracie” - stwierdził cicho Walker.

„Ja też” - odpowiedział równie cicho Julius - „Cokolwiek robisz, jestem z tobą. Nie chcesz siedzieć wygodnie i mieć nadzieję, że ten brązowy chłopak z Teksasu zrobi dla ciebie kolejny cud, nie obwiniam cię. Po prostu mówię.”

„Słyszę cię” - szepnął Walker.

Właśnie powiedział ostatnie słowo, kiedy usłyszeli - „W porządku chłopcy, zupa jest” - i obaj odwrócili się, by zobaczyć Lexie stojącą w otwartych drzwiach - „Dajcie mi zamówienia na drinki i idźcie na tylny taras. Nalałam, czeka.”

Walker odsunął się od balustrady, czując, że Julius idzie za nim.

„Piwo, kotku” - powiedział, podchodząc do niej.

Skinęła głową, uśmiechając się do niego, po czym jej oczy przesunęły się poza niego na Juliusa - „Potrzebujesz świeżego?”

„Tak, kobieto” - odparł Julius.

Uśmiechnęła się do niego, odwróciła się i uniosła twarz, gdy Walker się zbliżył, więc dał jej to, o co nie prosiła werbalnie, ale wiedział, że chce - pochylił się i ustami dotknął jej ust.

Potem przeniósł się za nią do domu.

Julius poszedł za nim.

Kiedy wszedł do kuchni, obejrzał się i zobaczył, że wraca do domu po zabraniu jego kubka i pustej butelki Juliusa.

Kiedy patrzył na to, słowa Juliusa uderzyły w jego mózg.

Oddaj trochę tego, co ona ci daje.

Kurwa.

Odłożył to na bok i wyszedł na tylny taras, aby zobaczyć, że rozłożyła podkładki, serwetki, talerze, sztucce i zapaliła małe, przysadziste świece wokół podstawy parasola. Niektóre z nich to ostatnie dodatki, które kupiła, gdy była ze swoimi dziewczynami, aby zrobić ładniejszy stół.

Było też jedzenie: smażony kotlet schabowy, puree ziemniaczane, sos, zielenina i bułki.

Święto dla Juliusa, najlepsze, co mogła zrobić bez uprzedzenia i, oczywiście, nadal było naprawdę cholernie dobre.

Oddaj trochę tego, co ona ci daje.

Kurwa.

Znowu odłożył to na bok i usiadł, Julius usiadł naprzeciwko, a Lexie wyszła z trzema piwami, ogłaszając - „Szarlotka i lody po kolacji. Jest z mrożonki, ale dobra” - Jej oczy skierowały się na Walkera i obdarzyła go uśmiechem - „Na szczęście wcześniej poszłam do sklepu w drodze do domu z salonu, zanim Julius się pokazał.” - Usiadła między nimi, a jej oczy powędrowały do Juliusa - „Mój mężczyzna mnóstwo ćwiczy, ale lubi słodczy. Nie mogę utrzymać zapasów.”

„Nie był wielkim fanem deserów w środku” - powiedział jej żartobliwie Julius, ale natychmiast zobaczył swój błąd, gdy cień przemknął po twarzy Lexie.

Dlatego natychmiast wymamrotał - „Przepraszam, lalczko.”

Przepchnęła się przez to, oświadczając - „Dlatego trzymam zapasy.”

Julius przyglądał się jej przez chwilę, zanim się uśmiechnął.

Walker pozwolił mu odwzajemnić uśmiech, zanim wyciągnął rękę, złapał żonę za szyję i przyciągnął ją do siebie. Odwróciła głowę, gdy ją poruszył, a on złapał jej usta w samą porę. Bez dotyku, chciał posmakować i w chwili, gdy zaczął otwierać usta, poczuła to, otworzyła swoje i dała mu to. Dotknął koniuszkiem języka jej języka i ją puścił.

Jej uśmiech dla niego był o wiele lepszy.

Potem chwycił półmisek kotletów wieprzowych i podał go bratu.

Walker zsunął rękę z biodra żony, przez jej tyłek, wzdłuż kręgosłupa na środek jej pleców i nacisnął tam. Nie musiał mocno naciskać, natychmiast dała mu to, czego chciał, jej plecy wygięły się w łuk, jej ramiona rozsunęły się. Stał za nią, jej tors wciśnięty był w łóżko, a jej tyłek przechylił się wyżej w kierunku sufitu, umożliwiając mu głębszy dostęp.

Tak, oferowała swoją cipkę w dowolny sposób, nawet bez protestu.

Lexie klęczała, jej kolana były na skraju łóżka. Stał obok niego, wbijając się w nią w szorstki, twardy, prawie brutalny sposób. Nie miał tego od dwóch tygodni, brał to, a ona była przed nim, jego kocica. Była tak cholernie mokra, że przemoczona, taka ciasna, taka słodka, kochająca każdą sekundę tego.

Wiedział, że to prawda, kiedy słodkie, seksowne dźwięki, które wydawała, zmieniły się z przyjemności w desperację. Była blisko, prawie na szczycie.

Wysunął się i natychmiast jej głowa odleciała do tyłu, jednocześnie skręcając szyję.

„Nie przestawaj, kochanie” - szepnęła z tą samą desperacją w głosie.

Pochylił się do przodu, jego ręka w jej plecach prześlizgnęła się wokół jej żeber do przodu, podciągnął ją i obrócił twarzą do siebie, jego ramię wokół jej pleców teraz opadało na jej tyłek.

Podniósł ją, a jej ręce otoczyły jego ramiona, jej głowa opadła, jej usta znalazły jego, jej język wsunął się do środka.

Położył kolano na łóżku, jej nogi okrażyły jego biodra, wsunął drugie kolano i, kiedy już był między nimi, upadł do przodu, kładąc ją na plecy. Potem, kiedy ich usta były wciąż połączone, języki splątane, wskoczył z powrotem do środka.

Stracił jej usta, gdy jej szyja wygięła się w łuk.

Kurwa, ale jego żona lubiła jego kutasa.

Oparł się na przedramieniu w łóżku, przechylił się lekko na bok i pchnął głęboko i mocno, nie odrywając od niej oczu, a drugą rękę przesuwając w górę jej ciała, by owinać się wokół jej szyi. Wyprostowała głowę, a jej oczy odnalazły jego.

Żadnych słów. Nie lubił ich, gdy miał swojego kutasa zakopanego głęboko w mokrej cipce, a ona nie potrzebowała ich. Podczas seksu, czy nie, jej oczy mówiły za nią.

I podobało mu się to, co mówiły.

Więc jego palce delikatnie wbiły się w jej szyję, gdy przechylił biodra i wrócił do środka, znajdując jej słodki punkt, dając jej to, a ona to wzięła. Jej plecy wygięły się w łuk, jej ramię za jego plecami wyginało się, jej nogi krążyły wokół jego bioder napinając się, jej druga ręka leciała do jego nadgarstka na jej szyi i trzymała się mocno, najpierw sapnęła, głęboko, słyszalnie, potem rozległ się głośny jęk, a potem skowyt.

Upadł na nią, dał jej swój ciężar i chwycił ją za biodra, szarpiąc ją na swoim kutasie, gdy podjechał do niej, prawie dziki. Był ciężki, wiedział o tym, czuł i słyszał, jak jej oddech pozostaje ciężki i to nie tylko od seksu. Ale ona mu to dała, robiła to już wcześniej, wstrzymywała oddech, aż mdlała, brała jego kutasa bez względu na to, jak mocno jej to dawał, trzymała go mocno, tak jak wtedy, wszystko po to, żeby mu powiedzieć, że może mieć to, czego chce, tak jak tego chce.

Ale nigdy tego nie robił, chyba że był blisko.

A był blisko.

Potem był tam, taranując tak mocno i głęboko, że krzyknęła, wsadził się do korzenia i doszedł.

Gdy tylko mógł, podparł się, by jej nie obciążać, ale pozostał zakorzeniony i przykrywał ją.

Dał sobie minutę, zanim podniósł głowę, by na nią spojrzeć.

Kiedy to zrobił, jedna z jej rąk odsunęła się od jego ramion, by mogła objąć jego policzek, jej dłoń przesunęła się, kciuk przesunął się po bliźnie na jego brwi i w dół do mniejszej pod okiem. To też robiła często, odkąd wyszeptał jej pewnej nocy w ciemności, że jego matka dała mu tę bliznę, rzucając w niego szklanką, gdy miał dziewięć lat, szklanką, którą zostawił w salonie, co było czymś, czego nie lubiła i szkło pękło na jego twarzy. Cud, że nie wyrządziło gorszych szkód, powiedział jej.

Nie zgodziła się. Nie widziała żadnego cudu w tej bliznie i dotykała jej, jakby mogła sprawić, by zniknęła. A, kiedy jej kciuk poruszał się i nie zniknęła, widmo rozczarowania, że nie udało jej się wymazać fizycznej manifestacji tego wspomnienia, przesłaniało jej twarz, zanim zdołała to zwalczyć.

Patrzył, jak widmo prześlizguje się i znika.

Oddaj trochę tego, co ona ci daje.

Leżała dla niego na plecach w ich łóżku. Niewiele mniej nieprzyjemne było to, że to Julius był w sypialni na piętrze schodach, a nie Ella, ale powiedział jej, że skończył z seksem w łazience, a ona więcej nie protestowała. Chociaż obiecał jej, że poprosił Juliusa, aby upewnił się, że zamknął drzwi, nie mógł mieć pewności, czy Julius się zastosował. Nadal mu to dawała, tak jak tego chciał.

Oddaj trochę tego, co ona ci daje.

Kurwa.

Powinien jej opowiedzieć o Peñie, otworzyć przed nią tę opcję, omówić ich przyszłość i sposób jej rozegrania. Wiedział o tym. Leżąc na niej, wciąż w niej, z jej ręką wciąż na jego twarzy, jej słodkimi oczami patrzącymi na niego w świetle księżycy, wiedział o tym.

Ale nie zamierzał.

Zamiast tego wyszeptał - „Mocno brałaś mojego fiuta, maleńka, zraniłem cię?”

Jej usta uniosły się na końcach i potrząsnęła głową.

Tak, to ją rajcowało.

Uśmiechnął się do niej.

„Tęskniłam za naszym łóżkiem” - odszepnęła.

Wiedział o tym, była kreatywna, na tyle kreatywna, że wiedział, że przechowywała to gówno, zbudowało się tak wysoko, że nie mogła tego powstrzymać i uwolniła to wszystko na raz.

To dlatego dał jej to tak mocno, bo poświęciła trochę czasu i wysiłku, by go podkręcić.

„Tak” - odpowiedział.

Jej ręka opuściła jego twarz, więc jej ramię mogło okrążyć jego ramiona, a obie ręce ścisnęły go.

„Lubię Juliusa” - mruknęła.

„Dobrze” - mruknął w odpowiedzi.

Jej oczy złagodniały i robiły to często, ale nie w ten sposób. To było nowe. I to osadziło się w sposób, w jaki czuł to wcześniej. Doniosły, ale nie ciężki.

Ciepły. Pożądany. Głęboko osadzony.

„O czym myślisz, mama?”

„Że lubię, kiedy mówisz do mnie mama” - skłamała natychmiast.

Potrząsał głową.

„Właśnie tak cię nazwałem, Lex, więc nie o tym myślałeś” - odpowiedział cicho.

Wciągnęła powietrze.

Potem, zawsze stawiając się tam dla niego, nawet na samym początku, nie zrobiła teraz nic innego i powiedziała - „Żyłam w cieniu w taki czy inny sposób przez całe moje życie. Teraz jest jasno. Nawet w nocy. Nie przywykłam do tego i czasami mnie to uderza. Właśnie o tym myślałam.”

Znowu się to pojawiło. To osadzenie, pożądanie, ciepło i głęboko.

Pochylił głowę i krótko dotknął jej czołem, po czym uniósł ją i wyciągnął się.

„Umyj się, maleńka” - mruknął i zsunął się z niej.

Potoczyła się z niego, na chwilę wtuliła twarz w jego szyję, pocałowała go tam, a potem zsunęła się z łóżka.

Ułożył się w nim.

Załatwiła swoje sprawy w łazience, wyszła i dołączyła do niego. Choć tym razem pieprzyli się bez włączonych świateł, ale światło księżyca wciąż świeciło przez okna.

Wciąż nie widział, że weszła do łóżka bez łapania majtek i wciągania ich, ale usłyszał to.

Oznaczało to, że uśmiechał się do sufitu, gdy przesunęła się po łóżku i owinęła wokół niego.

Jego kocica jeszcze nie skończyła.

Minęły chwile, a on na to czekał.

Dała mu to.

„Słonko?” - wezwała.

„Tak.”

Jej ramię wokół jego brzucha ścisnęło go - „Jesteś zmęczony?”

„Mama, właśnie mocno cię zerznąłem.”

Jej ciało opadło na jego bok i wyszeptała - „Och”.

Znowu uśmiechnął się do sufitu.

Potem powiedział - „Aczkolwiek nie potrzeba dużo energii, żeby cię zjeść.”

Poruszyła się niespokojnie przy nim.

Lubiła to. Chciała tego. Pieprzona kocica.

Walker odwrócił się do niej i znalazł jej usta w ciemności. Nie było trudno znaleźć, skoro odchyliła głowę do tyłu, by mu je zaoferować.

Nie pocałował jej. Mówił - „Na plecy, Lexie, i rozłóż się dla mnie.”

„Dobrze” - szepnęła przy jego ustach.

Potem ułożyła się na plecach i rozłożyła się dla niego.

Potem Walker zjadł swoją żonę, a potem znów ją przeleciał.

Kiedy skończyli, wróciła do łóżka z łazienki i znowu nie podciągnęła majtek, zanim to zrobiła, ale tym razem nie dlatego, że chciała kolejną rundę. Bo była nieprzytomna w chwili, gdy jej policzek dotknął jego ramienia.

Pięć minut później przeturlała się, on przetoczył się razem z nią i odleciał w chwili, gdy jej ciało ułożyło się w jego krzywiznę.

I od tego czasu, jak zostawiła go, by pójść do łazienki, do zasypiania, Walker ani razu nie pomyślał o kratkach, zapachach czy atmosferze zakładu. Całe to gówno zniknęło w taki sposób, że nawet tego nie zauważył.

A szkoda, że tego nie zauważył, bo gdyby to zrobił, zorientowałby się, że Lexie to też mu dała.

A gdyby zdał sobie z tego sprawę, następnego dnia nie zrobiłby tego, co zrobił.

Rozdział 13

Godzina

„Co myślisz?” - zapytałam Dominica, gdy pokazałam mu ulotkę, którą skrupulatnie stworzyłam na oprogramowaniu, którego nigdy wcześniej nie używałam, biorąc pod uwagę, że moje umiejętności z komputerami ograniczały się do poczty e-mail, zakupów internetowych, Facebooka, pobierania e-booków na czytnik i wyszukiwania pogody w górach i godziny oglądania filmów.

Innymi słowy, praca nad tym była między odbieraniem telefonów, dzwonieniem do usługodawców i po zakupy materiałów, odkurzaniem i uzupełnianiem półek, upewnianiem każdego wychodzącego klienta, że wygląda *fantastycznie*, więc ulotka zajęła mi pięć dni.

A ulotka była ważna. Głosiła, że wkrótce zostaną wprowadzone nowe usługi do oferty w spa Dominica, dzięki czemu jego spa, które naprawdę było salonem fryzjerskim, miało się stać prawdziwym spa.

Dlatego chciałam, żeby było dobrze, ale wiedziałam, że tak nie jest.

„*Kocham to!*” - zawołał, wrywając mi ulotkę z ręki, żeby przyjrzeć się jej bliżej.

Może się myliłam.

„Naprawdę?” - zapytałam, myśląc, że to wygląda tak, jakby zaprojektował to niewidomy sześciolatek z trudnościami w nauce.

„*To jest znakomite!*” - wykrzyknął Dominic, po czym wepchnął mi go z powrotem do ręki i spojrzał na mnie - „Wydrukuj pięćdziesiąt. Wyślę Daniela z taśmą, zszywaczem i misją.”

Uśmiechnęłam się do niego, on odwzajemnił uśmiech, po czym jego oczy przesunęły się przez moje ramię na frontowe okno i zwięzły.

„Gówno! Gówno! W sobotę...” - warknął, a potem syknął - „...oczywiście.”

Odwróciłam głowę, żeby zobaczyć, na co patrzy, ale nie widziałam niczego poza postacią poruszającą się przy oknie za częściowo zasuniętymi żaluzjami, chroniącymi przed żarem słońca.

Kontynuował - „Nigdy nie zadzwoni, by umówić spotkanie. Myśli, że jest właścicielką miasta, przysięgam. Zawsze tu wparuje i myśli, że dam radę ją wcisnąć prosto z ulicy. *Czy wyglądam* na stylistę, który to akceptuje? O nie.”

Potem drzwi się otworzyły, postać, która była zasłonięta przez żaluzje, przeszła przez drzwi i weszła Misty Keaton.

Zamarłam.

Gówno. Gówno. Pieprzone *gówno*.

„Misty!” - Dominic zawołał, jakby była jego najlepszą przyjaciółką z liceum, której nie widział, odkąd najebali się na imprezie z okazji ukończenia szkoły i właśnie spojrzeli sobie w oczy na zjeździe z okazji dwudziestopięciolecia, a on nie narzekał na nią pięć sekund wcześniej.

Ale Misty też stała zamrożona i patrzyła na mnie. Najwyraźniej nie miała pojęcia, że tam pracuję.

Odblokowałam się pierwsza i podeszłam do biurka recepcji, nie spuszczać z niej oczu, mając umysł wypełniony tak wieloma opcjami, jak to rozegrać, że nie mogłam zablokować się na ani jednej i przez cały czas poruszając się, czułam, że Dominic idzie za mną.

„Dawno cię nie było, kochanie. Co cię sprowadza do Domu Wiecznego Piękna Dominica?” - spytał Dominic Misty (tak naprawdę nie była to nazwa salonu, nazywał się „Carnal Spa”, ale Dominic cały czas nazywał go innymi, pomysłowymi, przezabawnymi nazwami).

Jej ciało drgnęło i z wahaniem podeszła do wysokiego frontu biurka recepcji.

„Uch, jestem tutaj, żeby zobaczyć, czy możesz mnie wpasować na kiedyś, Dominic” - powiedziała cicho, przesuwając wzrokiem z Dominica na mnie i z powrotem. Zatrzymała się przed biurkiem i patrzyła na Dominica, wciągając oddech; posłała mu drżący uśmiech i dokończyła - „Procedura awaryjna”.

Była zdenerwowana. I była zdenerwowana z mojego powodu.

Powinna być. Wiedziała, że wiem, co zrobiła. Wiedziała, że stoję tam, chcąc wyrwać jej włosy, wydrapać oczy i powalić ją na ziemię, kopnąć ją w brzuch i napluć na nią, jak byłąby na dole (między innymi).

Niestety, dla Ty, nie mogłam tego zrobić.

Na szczęście, ona o tym nie wiedziała.

Zmrużyłam na nią oczy, a kiedy to poczuła, jej oczy przesunęły się na mnie i ucieszyłam się, widząc jej pobladłą twarz. Potem strzeliła wzrokiem z powrotem do Dominika, kiedy przemówił.

„Dziewczyno, wiesz, że uwielbiam mieć ręce w twoich włosach. Ale mam o pierwszej pasemka i cięcie, a kiedy będzie w przygotowaniu, jeden z moich słodkich małych niebieskich włosków przyjdzie na modelowanie. Moje popołudnie jest *przepetnione*. Kayeleen jest na lunchu, ale kiedy wróci, jej popołudnie też jest pełne. Nie możemy ci pomóc. Umów się na spotkanie; wydaje mi się, że w następnym tygodniu mam okienko.”

„Ale potrzebuję korekty na wtorek wieczorem” - powiedziała mu.

„Przepraszam, skarbie, nie da się nic zrobić” - odpowiedział Dominic, kręcąc głową, jej oczy przesunęły się na mnie i z powrotem na Dominica, jej usta poruszały się z niezdecydowaniem i dowiedziałam się dlaczego, kiedy znów się odezwała.

„Dominic, to wielka sprawa dla Chace’a. Powiedział mi o tym jakiś czas temu, a ja zapomniałam. I wiesz, że nie jest mężczyzną, który lubi odrosty” - przyznała cicho.

Dobrze. Chace będzie wkurzony na swoją żonę za to, że jest debilką.

Znowu dobrze. To było jasne po sposobie, w jaki to mówiła, że często była kretynką i Chace’owi się to nie podobało. Zmartwiony wyraz jej oczu mówił, że nie miał nic przeciwko temu, by jej powiedzieć.

I znowu dobrze. Oczywiście było, że w domu Keatonów nie było bardzo zabawnie.

I ostatnie, duże, cholernie dobrze. *Miała* odrosty. Ta blondynka była bardzo sztuczna. Lubiałam to.

Wszystko to sprawiło, że poczułam się lepiej. O *wiele* lepiej.

Moje oczy się rozluźniły i poczułam, jak moje usta się wykrzywiają.

„Przepraszam kochanie. Dziś to niemożliwe” - powiedział jej Dominic.

„Cóż, możesz mnie wcisnąć we wtorek?” - zapytała Dominica, a ja, teraz czując się pomocna, przeszłam do kalendarza, otwierając go i przewracając strony.

„Pozwól mi zobaczyć...” - włączyłam się do rozmowy, przeglądając bazgroły na kolumnach Dominica i Kayeleen. Potem spojrzałam na Misty - „Wybacz kochanie. Nic wolnego. Wszystko zarezerwowane.” - przewróciłam stronę, potem następną, potem następną i kontynuowałam, aż przeskoczyłam dwa tygodnie i powiedziałam jej - „Mamy wolne w czwartek za dwa tygodnie. Godzina druga. Będzie dobrze dla ciebie?”

Patrzyła na mnie. Potem szepnęła ostrożnie - „Potrzebuję tego we wtorek. Czy możesz kogoś przenieść?”

„Nie” - odpowiedział za mnie Dominic i spojrzała na niego - „Powie ci coś, moja kochana, jest kilka miejsc w Chantelle, robią przyzwoitą pracę. Może cię zmieszczą. Lexie zarezerwuje cię teraz, więc jeśli nie, mogę cię zabrać za dwa tygodnie. Po prostu zadzwoń, wsiadaj do Chantelle.”

„Wszystkim w Carnal ty robisz włosy lub Kayeleen. Nie mogę iść do Chantelle” - powiedziała mu.

„Skarbie, posłuchaj” - odparł Dominic, jego głos był napięty, widocznie tracił cierpliwość - „Chciałbym ci pomóc, ale powiedziałem, że nie mogę i nie mogę. Przepraszam, że twój mężczyzna nie będzie szczęśliwy, ale, Misty, jak

mówiłem ci wcześniej, jeśli potrzebujesz mnie, zadzwoń dwa, trzy tygodnie wcześniej. Mam grupę suk biker baby, które mają stałe wizyty. Nie zmieniają ich. I nie poproszę tych suk, żeby się zamieniły. Teraz popracuj tutaj z Lexie, umów się na stałe spotkanie, aby uniknąć rozczarowania. Nie możesz jechać do Chantelle, idź do drogerii, kup butelkę, a ja naprawię szkody, kiedy przyjdiesz.” - zabrzmiał dzwonek nad drzwiami, moje oczy przeniosły się na niego, a Dominic mówił dalej - „Oto ona, moja godzina pierwsza. Hello!” - zawołał, a potem powiedział z powrotem do Misty - „Lexie cię ustawi. Ciesz się rzeczą Chace’a, kochanie.” - następnie do swojej klientki - „Chodź tutaj, ślicznotko. Poprawmy to piękno” - A potem oddalił się, gdy jego klientka, biker baby, podeszła do niego, patrząc na Misty z nieskrywaną pogardą, jednocześnie wpatrując się we mnie z nieskrywaną ciekawością.

Zignorowałam to, usiadłam na fotelu na kółkach i chwyciłam żelowy długopis z cienką końcówką i kwiatami nadrukowanymi po bokach, z fioletowym atramentem, jedyną rzeczą w obsadce Dominica, która okazała się fioletowa (również wewnątrz salonu nie wspominając już o znaku na zewnątrz), ale obsadka do pióra również miała na sobie błyszczące białe motyle (podobnie jak szyld na zewnątrz).

Zdjęłam nasadkę i umieściłam końcówkę w harmonogramie - „Więc...” - powiedziałam, uśmiechając się promiennie do suzej twarzy Misty - „...za dwa tygodnie w czwartek? Godzina druga?”

Jej oczy ześlizgnęły się na mnie - „Uch...”

„Więc, stałe spotkanie co sześć tygodni?” - zapytałam.

„Um...” - wymamrotała.

Przechyliłam głowę na bok.

Przygryzła wargę.

„Czwartek? Dwa tygodnie? Godzina druga?” - podpowiedziałam.

„Ja, hmmm... w porządku” - powiedziała.

„Wspaniale” - pochyliłam głowę i wpisałam jej imię, pomijając część „suka” (z oczywistych powodów). Kiedy skończyłam, spojrzałam na nią, wciąż się uśmiechając i zapytałam - „Dominic ma twój numer?”

„Tak, hmmm... tak myślę.”

„W porządku, potrzebujesz kartki z wizytą?”

„Uch, nie, zapamiętam.”

Nie zrobi tego, idiotka. Nie pamiętała wielkiej rzeczy Chace’a we wtorek wieczorem, nie ma mowy, żeby pamiętała wizytę u Dominica. Mogło to jednak również oznaczać, że nie miała zamiaru przyjść. Wiedząc, że tam pracowałam, prawdopodobnie pomyślała, że umówi się na stałe wizyty w Chantelle, bez

względu na to, że wszyscy w Carnal korzystali z talentu, który powinien być w Nowym Jorku lub LA, ale był w małym miasteczku w Górach Kolorado, ponieważ jego partner gej był góralem.

Nie obchodziło mnie, czy to zapomni, czy zmieni stylistów, tak czy inaczej zadziała dla mnie. Chociaż liczyłam na to drugie, bo oznaczałoby to, że będę miała mniejsze szanse na ponowne jej zobaczenie.

„W porządku” - powiedziałam - „W takim razie zobaczymy się za kilka tygodni.”

Patrzyła na mnie. Potem przygryzła wargę.

Potem, z jakiegoś szalonego powodu, zdecydowała się - „Jesteś nową żoną Ty, prawda?”

Suka, suka, *suka*.

Jak *śmie* wspominać Ty w mojej obecności.

Suka!

„Tak” - odpowiedziałam z kolejnym olśniewającym uśmiechem.

„Ja, hmmm...” - jej oczy przesunęły się poza mnie do miejsca, w którym Dominic szeptał pod nosem do swojej klientki, a potem z powrotem do mnie, gdzie powiedziała cicho - „Czy wiesz, kim jestem?”

„Masz na myśli, czy ja wiem, że to ty pieprzyłaś Ty, kiedy ktoś w LA popełniał morderstwo?” - zapytałam i obserwowałam, jak blednie - „O tak, wiem, kim jesteś.”

Podniosła rękę i zobaczyłam, że drży, zanim założyła włosy za ucho i opuściła ją.

„Powiedział ci to?”

„Tak” - odpowiedziałam - „Powiedział mi. Ale tamto było wtedy. To jest teraz. Nowe życie. Nowa żona. Wszystko w porządku” - skłamałam i wiedziałam, że to kupiła, bo mrugnęła.

„Naprawdę?” - zapytała.

Wzruszyłam ramionami - „Pewnie. Jesteśmy szczęśliwi. Wszystko jest dobrze.”

„Więc nie jest na mnie zły?”

Teraz była moja kolej, by mrugnąć. Nic nie mogłam na to poradzić. Nie mogłam w to uwierzyć.

Czy była aż tak głupia?

Mam na myśli - *poważnie?*

„Zaraz; dlaczego miałby być na ciebie zły, Misty?” - zapytałam cicho - Chcesz powiedzieć, że okłamałaś policję i on cię pieprzył w Carnal, podczas gdy ktoś popełniał morderstwo w LA?”

Jej tors zakołysał się do tyłu, a ona szybko odpowiedziała - „Nie, nie. Nie zrobiłam tego.”

„Oczywiście, że nie” - powiedziałam to tak, jakbym w to nie wierzyła, ponieważ nie wierzyłam, bo ta pieprzona suka kłamała.

Przyglądała mi się i mogłabym przysiąc, że drżały jej wargi.

Potem szybko wyjęła okulary przeciwsłoneczne z czarnych / blond włosów i nasunęła je na twarz.

„Cóż, hmmm... miło cię poznać i, hmmm... do zobaczenia za kilka tygodni.”

„Nie mogę się doczekać” - wymusiłam z promiennym uśmiechem.

Skinęła głową, spojrzała mi przez ramię, odwróciła się i wybiegła.

Patrzyłam, jak drzwi zamykają się za nią, po czym zacisnęłam pięści. Potem głęboko odetchnęłam. Potem obserwowałam ją przez listwy na wpół przymkniętych żaluzji, gdy wsiadała do samochodu i wyjeżdżała z parkingu przed salonem.

Potem natychmiast wstałam i zwróciłam się do Dominika.

„Przepraszam, czy mogę zrobić sobie przerwę? Muszę biec do warsztatu. To nie potrwa długo. Jest coś, o czym muszę porozmawiać z mężem.”

„Założę się, że tak” - stwierdziła natychmiast kobieta na fotelu, klientka, której nigdy nie spotkałam, a jej usta były zaciśnięte, oczy błyszczały i były bystre, a jej ogólny wygląd krzyczał biker baby - „Poznałam Ty. Wiem, kim jesteś. Wiem, że ta suka przeleciała go w jeden sposób, zerznęła swoje gówno, a potem przeleciała go w inny sposób, który całkowicie zerznął *jego* gówno. Wiem też, że właśnie dałaś wystarczająco dobry występ, by wygrać pieprzoną nagrodę. Jakbym mogła zaufać sobie, że, kiedy bym się poruszyła, nie powaliłabym tej suki, klaskałabym.”

Zamrugalam, choć nie wiedziałam, dlaczego mnie zaskoczyła. Uczyłam się podczas szkolenia zawodowego, że biker baby tak naprawdę nie owijają w bawełnę i już dawno dowiedziałam się, że Ty był bardzo lubianym mężczyzną.

„Tak, skarbie...” - Dominic odpowiedział łagodnie na moją prośbę, szarpnęłam się ze zdziwienia, spojrzałam na niego, zobaczyłam, że jego oczy są ciepłe i wyrozumiałe i wtedy zdałam sobie sprawę, że on też wie prawdopodobnie to, co o tym szeptali, bo wiedziałam, że Dominic był w mieście niecałe cztery lata, a nigdy nie powiedział mi ani mru-mru na temat Ty, więc chyba podzielił się plotkami, kiedy Ty odsiadywał swoje i albo był zbyt

uprzejmy, żeby o tym wspomnieć (co nie należało do sposobu Dominica), albo do tej pory nie wiedział - „...poświęć tyle czasu, ile potrzebujesz.”

Skinęłam głową, złapałam swoje okulary przeciwsłoneczne z biurka i ruszyłam do drzwi.

„Kiedy zobaczysz Ty, powiedz mu, że Avril mówi cześć” - zawołała za mną biker baby, pomachałam do tyłu, posłałam uśmiech przez ramię i wyszłam.

Salon znajdował się około sześciu przecznic od warsztatu po tej samej stronie ulicy. Pracowaliśmy blisko, ale jeszcze tego nie przyswoiłam. Ty i ja spędzaliśmy razem dużo czasu i wykorzystałam ten czas, by odwrócić jego uwagę od innych spraw. Nie chciałam wydawać się czepliwa, więc dawałam mu przestrzeń w ciągu dnia. Ale podobał mi się również czas spędzany z Dominikiem, Kayeleen i klientami w salonie, więc skoro miałam tylko pół godziny na lunch, wykorzystywałam to, aby kontynuować poznawanie Carnal i zapoznanie się z lokalnymi jadłodajniami na wynos.

Ale Ty musiał wiedzieć, co się wydarzyło i jak to rozegrałam. Miałam nadzieję, że nie robił tego, co chciał, ale jeśli tak, musiałby wiedzieć. Nawet gdyby nie robił, biorąc pod uwagę, że Avril wszystko o tym wiedziała, w końcu to do niego dotrze, więc, znowu, musiał wiedzieć.

I to ja musiałam mu powiedzieć.

Nie spieszyłam się. Każdy, kto by mnie zobaczył, pomyślałby, że po prostu byłam w nastroju na wizytę, a myśląc o „każdym” martwiłam się, że Misty wciąż jest w pobliżu i patrzy. Dotarłam do końca Main Street, skręciłam w sandałach na wysokim obcasie i przeszłam przez dziedziniec najswobodniej, jak tylko mogłam.

„Yo, Ty!” - usłyszałam krzyk z cienia zatoki i wiedziałam, że zostałam zauważona, ale nie wiedziałam przez kogo. Nie odwiedzanie go w pracy oznaczało, że nie znałam jego kolegów z pracy, z wyjątkiem Popa i Wooda.

Potem zobaczyłam Ty, tym razem bez kombinezonu, w dżinsach i koszulce - koszulka zatłuszczona, dżinsy też (to znaczy, że znowu miałam być przy odplamiaczu w pomieszczeniu gospodarczym, coś, w czym miałam doświadczenie), czarny ślad przykryty szmatą na dłoniach. Doszedł do wejścia do zatoki, gdzie zatrzymał się i skierował na mnie wzrok.

Zbliżyłam się, zmrużył na mnie oczy i znów zaczął się ruszać, jego długie nogi pochłaniały odległość prosto do mnie.

Najwyraźniej nawet moje okulary przeciwsłoneczne nie skryły mojego nastroju. Zdecydowanie nigdy nie powinnam grać w pokera.

Spotkał mnie na dziedzińcu, zbliżył się całą długością i zgiął szyję, by zamknąć swoje piękne, jasnobrazowe oczy w moich okularach przeciwsłonecznych.

„Co się stało?” - zapytał.

Zaczerpnęłam oddechu i potrząsnęłam głową - „Nic... nic wielkiego” - wzięłam kolejny oddech - „Jestem po prostu wstrząśnięta. Wstrząśnięta i wkurzona. I cóż, powinieneś wiedzieć, więc jestem tutaj, aby ci powiedzieć. Misty weszła do salonu, żeby zrobić fryzurę.”

Oczy Ty nie opuściły mnie, nawet nie mrugnął i zapytał - „I jak poszło?”

„Uśmiechnęłam się. Umówiłam ją na wizytę. Byłam miła.”

„I?” - spytał Ty, kiedy nie powiedziałam nic więcej.

„I zapytała, czy wiem, kim ona jest. Powiedziałam jej, że tak. Wyłożyłam to, co wiedziałam, ale także powiedziałam jej, że jesteśmy szczęśliwi i idziemy dalej.”

Patrzyłam, jak Ty zaciska szczękę.

„Przepraszam” - szepnęłam - „Czy to złe?”

„Ona nie jest głupią cipką, to tylko toksyczną cipką. Musiała wiedzieć, że powiem mojej żonie to gówno, więc nie, to nie było złe.”

Wzięłam głęboki oddech i zrelaksowałam się, nawet nie zdając sobie sprawy, że byłam tak mocno spięta z obawą, że spieprzyłam.

Wtedy to mnie uderzyło, więc zapytałam - „Ona nie jest głupią cipką?”

„Kurwa, nie.”

Poczułam, że moje brwi się ściągają - „Naprawdę?”

„Uh... tak, kotku. Naprawdę. W ramach umowy zaobrączkowała Chace’a Keatona. Nie miał nic przeciwko zanurzeniu się w jej cipce, ale nie chciał założyć jej obrączki. Jest glina, ale jego tata nie. Pieniądze Aspen. Wyprowadził się spod władzy ojca, by być na własnym. Nie oznacza to, że nie zaakceptuje swojego dziedzictwa, gdy umrze tata, ponieważ jest jedynakiem.”

Potrząsnęłam głową - „Jeśli ma pieniądze, to ma znajomości. Czy mówisz, że polegali na nim i *kazali* mu poślubić Misty? Chcesz powiedzieć, że właśnie to dostała z umowy?”

„Rozłożyła się dla mnie, ale była dziewczyną, która nigdy nie zabrałaby czarnego do domu do tatusia. Nigdy. Rozłożyła się dla Keatona z ustawionymi celownikami. Więc tak. To właśnie wydobyła z umowy.”

„Wiesz to na pewno?”

„Jedyne słowo, które otrzymałem, to od Tate’a, więc znowu, tak, wiem to na pewno. Nie wiem, skąd to wziął, ale wiem, jakie było jego źródło, nie powtórzyłby tego, gdyby nie był pewien.”

„Dlaczego Keaton miałby to zrobić?” - zapytałam.

Twarz Ty zbliżyła się - „Ponieważ, maleńka, chciał być na własnym, więc poszedł na własne, a kiedy to zrobił, zdobył brudne łóżko. To nie znaczy, że tata się nie pojawia. Ten sukinsyn jest brudny, a oni dokładnie wiedzą, jak jest brudny. I gównem by im nie przeszkadzało, że wystawią jednego z nich do wiatru, jakby musieli to zrobić. Nie chce, żeby tatuś wiedział o tym gównie, nie chce wziąć tego ciosu od tatusia i nie chce, żeby tata znalazł fajną organizację charytatywną, żeby dać jej forszę po jego śmierci, bo wołałby ocalić jakieś pieprzone, prawie wymarłe ptaki niż dać swoje pieniądze swojemu brudnemu synowi gliniarzowi, któryby po całej rodzinie rozrzucił gówno. Więc Keaton albo wziął to dla zespołu, albo pozwoliliby mu upaść. Wziął to dla zespołu i kupił na całe życie toksyczną cipkę.”

„Łał” - szepnęłam.

„Tak” - jego usta drgnęły - „łał”.

Cóż, proszę bardzo. To wyjaśniało, dlaczego w domu Misty nie było tak gorąco. Mógł wziąć to dla zespołu, ale nie obiecał, że spędzi całe życie udając, że mu się to podoba.

„Tylko do twojej wiadomości, mężulku, Misty powiedziała kilka rzeczy w salonie i nie jestem pewna, czy w siedzibie Keatonów wszystko to serca i kwiaty” - podzieliłam się.

To wywołało u niego uśmiech - „Dobre wieści, mama. Zwłaszcza, że w siedzibie Walkerów rzeczy są dokładnie serduszkami i kwiatami.”

Moje serce podskoczyło i poczułam się dobrze, ponieważ jego słowa były dobre i wyszeptałam - „Ty”.

Jego ręka uniosła się i owinęła wokół mojej szyi, gdy jego głowa pochyliła się bliżej - „Udało ci się zrobić mój dzień, maleńka” - wyszeptał, po czym skończył - „I to nie tylko dlatego, że musiałem patrzeć, jak suniesz swoim słodkim tyłkiem po dziedzińcu w tych butach i szortach.”

Uśmiechnęłam się do męża, a potem odszepnęłam - „Dobrze.”

Jego dłoń ścisnęła mnie - „To wszystko, co masz?”

Potrząsnęłam głową - „Niezupełnie ona, hmmm... no cóż, Ty, bez żartów, po tym, jak powiedziałam jej, że jesteśmy szczęśliwi i wszystko było w porządku, dziewczka Misty zapytała, czy jesteś na nią zły.”

Tak jak ja, mrugnął.

Potem zapytał - „Nie żartujesz?”

Potrząsnęłam głową - „Nie żartuję.”

Trzymał rękę tam, gdzie była, ale podniósł głowę i spojrzał za mnie, mrucząc - „Pieprz mnie.”

„Myślę, że przez ostatnie pięć lat ta wybielona blondynka z nieszczęśliwym życiem domowym ponownie zastanowiła się nad tym, jaką zawarła umowę i którego mężczyznę wystawiła do wiatru” - zauważyłam, jego oczy przechyliły się na mnie i natychmiast zauważyłam, że nie był już w ciepłym i łagodnym nastroju.

Jego warknięte - „Mam to w dupie” - potwierdziło to.

„Ja też, ale mam nadzieję, że każdego dnia budzi się u boku mężczyzny, który jej nie chce i każdej nocy, kiedy idzie do łóżka obok niego, ta suka dławi się swoją decyzją, aż żółć, którą wymusza, rośnie tak bardzo, że odetnie to jej powietrze na zawsze i sprawi, że lekarze będą zakłopotani jej przedwczesną, ale zasłużoną śmiercią.”

Kiedy skończyłam, Ty znów zamrugnął. Potem jego palce na mojej szyi zacisnęły się bardzo mocno, gdy odrzucił głowę do tyłu i ryknął ze śmiechu.

Uśmiechnęłam się, ale nie śmiałam się, skoro go obserwowałam.

Potem spojrzał na mnie, ale ponownie zbliżył twarz - „Cholera, mama, przypomnij mi, żebym cię nie wkurzał.”

„Dobra, nie wkurzaj mnie.”

Uśmiechnął się, a ja go odwzajemniłam, bo byłam zadowolona, że przywróciłam mu dobry nastrój.

Potem powiedziałam - „Muszę wracać do pracy, Słonko.”

Przyciągnął mnie ręką za szyję, gdy mruknął - „Tak”.

Potem jego usta były na moich, pocałował mnie krótko, ale było mokro i było gorąco. Potem jego usta oderwały się od moich i szepnął - „Później, mama”.

„Później, Ty” - odszepnęłam, a on uśmiechnął się do mnie prosto, bez uniesionych kącików ust, bez wykrzywienia, dużym, pięknym uśmiechem i bardzo mi się to podobało, podobało mi się, że to przychodziło częściej, bardziej zrelaksowane, bardziej naturalne.

Kochałam to.

Potem po raz ostatni ścisnął moją szyję, puścił i odwrócił się.

Gdybym wiedziała, co się wydarzy tego wieczoru, skorzystałabym z szansy, aby zobaczyć, jak odchodzi. Sprawiałabym, że pocałowałby mnie dłużej. Jeszcze raz spróbowałbym go rozśmieszyć.

Ale nie wiedziałam.

A ponieważ nie wiedziałam, ja też odwróciłam się i odeszłam.

Wracalam z pracy do domu, po tym, jak wpadlam do sklepu, aby kupic cos na obiad i wyszukany deser, który zaplanowalam (czekoladowy Parfait pudding z bita smietana i posypka czekoladowa) na wypadek, gdyby Julius potrzebowal przekasek, gdy byliśmy w pracy.

Bylam tuż za Carnal, kiedy zobaczyłam za sobą migające światła policyjne i usłyszałam krótki, ostrzegawczy warkot syreny, zanim została wyłączona.

Spojrzałam w lusterko wsteczne, poczułam przyływ adrenaliny, a potem natychmiast spojrzałam na prędkościomierz.

Po tym, co powiedział Tate w Bubba's, nauczyłam się na pamięć ograniczeń prędkości w Carnal i wokół niego. Pięćdziesiątka w mieście. Siedemdziesiątka na odcinku, na którym jechałam między miastami, skręcając do naszego domu i dalej przez kolejne pół kilometra. Potem dziewięćdziesiątka aż do Chantelle.

Zawsze byłam ostrożna, bardzo ostrożna.

Tak jak teraz. Miałam niecałe siedemdziesiąt.

Gównno.

Zjechałam na bok, a radiowóz zjechał na bok za mną.

Potem obserwowałam w swoim lusterku wstecznym, jak funkcjonariusz Rowdy Crabtree siedział przez kilka minut w swoim radiowozie i rozmawiał przez radio. Potem szybko bijące serce podeszło mi do gardła, gdy otworzył drzwi i wysiadł z samochodu.

Moje okno było już opuszczone, więc nie spuszczałam wzroku z lusterka, dopóki nie straciłam go z boku samochodu. Wtedy zwróciłam głowę do okna.

Zobaczyłam go, gdy podszedł do mojego okna, gdzie od razu zgiął się w pasie, jego okulary uderzyły w moje i uśmiechnęłam się.

„Witam, panie oficerze” - powiedziałam.

„Pani Walker” - zrobił mały ruch podbródka - „Prawo jazdy i dowód rejestracyjny.”

„Czy może mi pan powiedzieć, dlaczego zostałam zatrzymana? Jechałam poniżej dozwolonej prędkości” - odpowiedziałam.

„Prawo jazdy i dowód rejestracyjny.”

Gównno. Gównno. Pieprzone *gównno!*

Odwróciłam się do torebki, chwyciłam prawo jazdy, pochyliłam się do schowka i znalazłam dowód rejestracyjny. Potem odwróciłam się do niego i podałam oba przez okno.

Studiował je jak to gliniarze. Potem spojrzał na mnie nad okularami, kiedy patrzyłam na niego przez okno.

„Rozumiem, pani Walker, że jest pani teraz mieszkanką stanu Kolorado.”

„Um... jestem.”

„Na tablicach na twoim samochodzie jest napisane Teksas.”

Gówno. Gówno. *Pieprzone gówno!*

Czy to było złe? Czy mogę dostać na to upomnienie? Mandat? Nie miałam jakiegoś terminu, żeby zrobić to gówno?

Nie wiedziałam. Chciałabym wiedzieć.

„Prawo jazdy też pochodzi z Teksasu” - ciągnął.

„Uch... cóż, po prostu przeprowadziłam się tutaj nie tak dawno temu...” - zaczęłam, ale przerwał mi.

„Wiem o tym, pani Walker, ale rejestracja pojazdu, tablice rejestracyjne i prawo jazdy powinny zawierać odpowiednie informacje, w tym adres. Skoro mieszka pani w Kolorado, te powinny wskazywać Kolorado.”

„Dobrze” - powiedziałam mu - „Zajmę się tym w poniedziałek. Mam dzień wolny. Nie będzie problemu.”

„Poniedziałek nie jest teraz, pani Walker” - odpowiedział.

Kutas.

Pieprzył się ze mną; Wiedziałam, że to tylko dlatego, że poślubiłam tego, kogo poślubiłam.

Nie wiedziałam tylko, jak bardzo zamierzał się ze mną pieprzyć, a z tego, co stało się z Ty i z tego, co powiedział Tate, mogło być o wiele gorzej, a nic z tego nie sprawi mi przyjemności.

A co gorsza, Ty postrada zmysły.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale zobaczyłam inny radiowóz jadący w naszą stronę i nie podobało mi się to. Carnal nie było dużym miastem, jeśli chodzi o to, ale miasto to jedno, a przedmieścia coś innego. Departament Policji obejmował duży obszar, który wychodził poza właściwe miasto, przez dolinę i na wzgórza, gdzie znajdowało się sporo osiedli, domów, rancz, a nawet kilku firm. Oznaczało to, że Departament miał nie tylko na oku Andy’ego i Barney’a¹⁰. Mieli siłę roboczą i widząc, jak grali Ty, zwróciłam uwagę na tę siłę roboczą i zauważyłam, że jest jej dużo, nie tylko radiowozów, ale także cywilów z odznakami na pasach. Widywałam ich w sklepie spożywczym, w kawie La-La Land, w piekarni, w kanapce.

Byli wszędzie i wydawali się być bardzo widoczni.

Jak teraz.

Sprawę pogorszyło to, gdy drugi radiowóz zwolnił i zakolysał szerokim łukiem, by zatrzymać się za Crabtree.

To nie wróżyło dobrze. Jeden mundurowy z Carnal i to Crabtree, był wystarczająco zły, nie chciałam mieć do czynienia z dwoma.

Moje serce zaczęło bić mocniej, gdy poziom adrenaliny wzrósł, a moja ręka powędrowała w kierunku torebki z myślą o telefonie, gdy patrzyłam przez okno, a potem spojrzałam w górę i zobaczyłam, że Crabtree miał głowę zwróconą do radiowozu, a jego szczeka była twarda.

Hmmm. To było interesujące.

Spojrzałam w boczne lustro i zobaczyłam, jak wysiada mundurowy, taki, którego widywałam, ale nie znałam.

„Mam to, Frank” - zawołał Crabtree, ale nie spuszczałam wzroku z lustra i obserwowałam, jak drugi oficer nadal się zbliża.

„Potrzebuję cię szybko na słówko, Rowdy” - stwierdził Frank, kiedy podszedł bliżej.

„W środku czegoś, człowieku” - odpowiedział Crabtree.

„Potrzebuję szybko na słówko” - powtórzył ten, którego nazywano Frank.

„Powiedziałem, w środku czegoś” - Crabtree zaczynał się niecierpliwic.

Frank zatrzymał się kilka kroków od Crabtree, a ja odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

„A ja powiedziałem, że potrzebuję szybko na słówko” - odparł Frank niskim i napiętym głosem.

Crabtree wydał z siebie zirytowany dźwięk i okulary Franka opadły na mnie, po czym kiwnął mi podbródkiem.

„Proszę pani” - powiedział.

„Oficerze” - odpowiedziałem.

„Za chwilę pozwolę pani odjechać” - poinformował mnie i miałam nadzieję, że to oznacza dobre rzeczy.

W tym momencie Crabtree ze złością wrócił do radiowozu, a Frank poszedł za nim.

Odwróciłam się i czekałam z oczami przyklejonymi do lustra, bo byli nos w nos i nie trzeba było specjalisty od zachowania, żeby zobaczyć, że rozmowa nie dotyczy tego, kto przyniesie piwo na piknik w Departamencie w ten weekend.

Trwało to chwilę, wystarczająco długo, aby twarz Crabtree zaczerwieniła się, a moje serce, które już waliło, waliło mocniej i skóra mnie mrowiła

bardziej, ponieważ był już kutasem, nie musiałam mieć do czynienia z wściekłym kutasem.

Potem Crabtree cofnął się, rzucił moje rzeczy Frankowi, Frank je wziął, a Crabtree podszedł do swojego radiowozu. Natychmiast wsiadł i odpalił, cofając i prawie najeżdżając Franka, który szedł do mnie, gdy mignął i odwróciłam głowę, by zobaczyć, jak przejechał jeżdząc włosy i popędził z powrotem do miasta.

W tym czasie Frank był już przy moich drzwiach, a ja przestałam wychylać szyję przez okno, żeby popatrzeć za Crabtree i odwróciłam głowę do niego.

Oferował mi moje prawo jazdy i dowód rejestracyjny.

„Proszę bardzo, Lexie” - powiedział cicho, a ja zamrugałam za okularami na jego użycie mojego imienia, ale uniosłam rękę i wzięłam dokumenty - „Mogą chcieć zobaczyć, jak szybko dostaniesz nowe” - Nadal mówił cicho.

Skinałam głową i szepnęłam - „Okej”.

„Na górze to moja wizytówka. Dostaniesz...” - przerwał, a potem zakończył - „...jakikolwiek dalsze uwagi, proszę cię, żebyś do mnie zadzwoniła. Nie Ty. Nie Tate. Ja.”

Co do cholery?

„Uch....” - wymamrotałam.

„Sprytny sposób, aby to rozegrać...” - mówił cicho - „...aby nie drażnić swojego mężczyzny, albo tych co chronią jego plecy” - Gapiłam się na niego, oszołomiona, że miał te informacje, gdy się wstrzymał i skończył - „Myślę, że mnie rozumiesz”.

Nie rozumiałam.

„Nie mogę trzymać rzeczy przed mężem” - powiedziałam mu.

„Jak oni się z nim bawią, to sobie poradzi. Jak wezmą się za ciebie, to co zrobi, Lexie?” - zapytał, dał mi sekundę, a potem poradził - „Pomyśl o tym.”

Pomyślałam, że gdyby Ty dowiedział się, że się ze mną bawili, a ja mu bym nie powiedziała, postradałby zmysły. Oczywiście straciłby rozum, że bawili się ze mną, ale bardziej by to rozumiał, niż gdyby wiedział, że to zniosłam, nie powiedziałam mu i skontaktowałam się z funkcjonariuszem Frankiem, mężczyzną w mundurze policji Carnal, którego nie znałam, ale wiedziałam, że nie mogę mu ufać.

Ty wiedział, że potrafię o siebie zadbać, wiedział, że znam wynik i wiedział, że chronię jego plecy. Nie spodobałoby mu się, gdyby tak się działo, ale by sobie poradził. Jeśli coś przed nim zatrzymam, może nie.

To, jak dowiedziałam się dopiero kilka godzin później z wydarzenia, które doprowadziło do złamanego serca, było bardzo złą decyzją.

Wtedy tylko skinęłam głową, bo zaczynałam się trząść i musiałam wracać do domu.

„Mam w samochodzie łatwo psujące się towary” - powiedziałam mu cicho.

Pokiwał głową. Potem powiedział - „Przepraszam, Lexie. Naprawdę mi przykro.” - Postukał obiema rękami w krawędź okna i dokończył - „Jedź bezpiecznie”.

Potem podniósł przed siebie dłonie, cofnął się i odsunął od mojego samochodu.

Rzuciłam rzeczy z ręki na siedzenie pasażera, wrzuciłam bieg i dokładnie sprawdziłam wszystkie lusterka, zanim wyjechałam z pobocza, przerażona, że w swoim stanie, jak nie będę uważała, zranię siebie lub zranię moje dziecko, więc zwracałam baczną uwagę na każdy mój ruch. I robiłam to, dopóki moje dziecko nie znalazło się w garażu, a drzwi garażu opadły za nim.

Dom. Bezpieczna.

Wciągnęłam oddech.

Potem złapałam torebkę, wysiadłam i wleciałam po schodach.

„Yo, laleczko” - przywitał się Julius ze swojego miejsca rozstawionego przed telewizorem.

„Uh... hej, Julius” - wymamrotałam z roztargnieniem, ruszając prosto do wyspy, kładąc na niej torebkę, gdzie drżącymi rękoma szukałam telefonu.

„Hej, Lexie, wszystko w porządku?” - zapytał Julius, a ja trzymałam telefon w dłoni, kciukiem szukając Ty.

„Uh... uh...” - przyłożyłam telefon do ucha, ponieważ wykręciłam numer Ty i moje oczy powędrowały do niego, aby zobaczyć, że dotarł do kuchni. Kiedy zobaczył moją twarz, zamarł - „Trochę... nie.”

„Mama” - powiedział mi Ty do ucha, a ja opuściłam głowę i spojrzałam na swoją rękę trzymającą się krawędzi wyspy.

„Hej, Słonko.”

Cisza, a potem - „Co?”

Boże, usłyszał to w moim głosie.

„Miałam... umm” - przełknęłam - „Zostałam zatrzymana przez policję w drodze do domu.”

Teraz przez telefon miałam całkowitą ciszę.

Cisza przez telefon, ale w kuchni wielki, wściekły mężczyzna zagrział - „Kurwa, gówno.”

Kiedy to dostałam cisza przez telefon wydłużyła się i szepnęłam - „Ty?”

„Proszę, powiedz mi, że przekroczyłaś prędkość.”

„Nie.” - nadal szeptałam.

„Kto pieprzył się z tobą?”

„Crabtree” - potwierdziłam - „Dopóki nie zatrzymał się inny gliniarz o imieniu Frank i on...”

Ty nie pozwolił mi skończyć. Odgryzł się - „Tak”.

„Słonko, ja...”

„Później, kotku.”

„Ty, ja...”

„Później, kotku.”

Potem się rozłączył.

Gównno.

Cholera, cholera, *pieprzona cholera!*

Opuściłam telefon i spojrzałam na Juliusa.

Potem wyszeptałam - „Nie powinnam była mu mówić.”

Julius potrząsnął głową - „Gdyby moja kobieta została zatrzymana przez jakiegoś brudnego gliniarza, który by się z nią pieprzył, sprawiając, że wyglądałaby tak, jak ty teraz, co oznacza, że czujesz się dokładnie tak, jak wyglądasz teraz lub gorzej, żeby móc się ze mną pieprzyć i nie powiedziałyby mi, to straciłbym rozum.”

Skinałam głową. To było dobre.

Potem zapytałam - „Czy on i tak straci rozum?”

Julius spojrzał mi w oczy. Potem powiedział - „Nie wiem, lalczko. Ale wiedz, że, jeśli tak, nie wyładuje się na tobie.”

„Ma wiele do stracenia, jeśli wyładuje się na kimś innym” - przypomniałam mu cicho drżącym głosem.

„Tak jest, Lexie, ale jest mężczyzną i to jego decyzja, żeby wyładować się, jak będzie chciał zwrócić uwagę na to, że ktoś pieprzy się z jego kobietą. Musisz tylko pozwolić mu podjąć decyzję, a potem musisz się z tym pogodzić.”

Wtedy całe moje ciało drżało i to nie była jedyna rzecz.

Moje oczy drżały.

Potem zostałam pochłonięta w niedźwiedzim uścisku przez ramiona Juliusa, które mocno mnie obejmowały, kiedy odpowiedzi Juliusa ciążyły mi.

Nadal nie wiedziałam, czy postąpiłam właściwie.

Dowiedziałam się później, kiedy się pozbierałam, po tym, jak Julius pomógł mi wnieść zakupy i odłożyć je, i po tym, jak uspokoiłam się przy piwie, że tego nie zrobiłam.

Zupełnie nie.

Ty wszedł w tylne drzwi, a ja już patrzyłam w tamtą stronę, ponieważ słyszałam, jak Cruiser podjeżdża pod dom.

Poczułam nadzieję. Był w domu. Nie w więziennej celi, gdzie jakiś brudny gliniarz dzwoniłby do jego kuratora, żeby powiedzieć mu, żeby zaczął papierkową robotę, żeby odesłać mojego mężczyznę z powrotem do Kalifornii.

Myślałam, że to dobrze.

Wyraz jego twarzy mówił, że się myliłam.

Poczułam, że blednę, a potem poczułam oddech więźniacy mi w gardle, gdy jego oczy mnie odnalazły, a jego potężne ramię zatrzasnęło drzwi tak mocno, że szkło zatrzęsło się i cudem, że się nie roztrzaskało.

Julius natychmiast to zobaczył, wyczuł lub jedno i drugie, podszedł do Ty i szepnął - „Walk.”

Ty nie spuszczał ze mnie oczu. Jego długie nogi zaprowadziły go do wyspy naprzeciwko mnie; zatrzymał się i położył na niej ręce w sposób, który jasno wskazywał, że chce użyć rąk do czegoś innego.

W chwili, gdy jego dłonie uderzyły w blat, oznajmił - „Poszedłem do Tate’a.”

Kiwnęłam głową, ponieważ uważałam, że to dobrze. Tate był lepszy niż tracenie rozumu na Rowdy’m Crabtree.

Mimo to byłam dezorientowana, bo wyglądał na wkurzonego. Wyglądał na rozwścieczonego.

„Poszedłem do Tate’a” - powtórzył.

„Okej” - odpowiedziałam.

Nagle pochylił się do przodu w taki sposób, że a odchyliłam się do tyłu, mimo że wyspa była między nami i warknął - „*Poszedłem do Tate’a, Lexie!*”

„Okej” - szepnęłam.

„Powiedział mi” - ciągnął, a ja potrzęsłam głową, wciąż dezorientowana.

„Co ci powiedział?”

„Powiedział mi, że mnie oszukiwałaś.”

Oddech uwiązał mi w gardle.

O Boże.

O Boże.

„Co?” - przepchnęłam się oddechem zatykającym mi gardło.

„Nie mogłem w to uwierzyć; nie ty” - odpowiedział.

„Ty...”

„Nie ty” - powtórzył.

„Ty” - wyszeptałam. Znowu zaczęłam się trząść, wiedząc, że to było złe, bardzo złe, najgorsze, a on się poruszył, jego długie nogi zaprowadziły go na schody, a ja patrzyłam, wciąż zdezorientowana, ale także przerażona. Tak przerażona mogłam tylko wpatrywać się w schody i się nie ruszać.

Coś było nie tak.

Bardzo źle.

Źle jak kataklizm.

I wiedziałam, co było nie tak.

I chciałam, żeby moje stopy zabrały mnie na schody, żebym mogła załatwić sprawę z Ty na osobności, ale byłam tak przerażona tym, co zrobiłam i jego reakcją na to, że nie mogłam się poruszyć.

„Porozmawiam z nim” - mruknął Julius, ale nadal się nie poruszyłam, chociaż widziałam go na schodach, bo wciąż się na nich gapiłam.

I gapiłam się na nie, czując, że oddech utknął mi w gardle, serce biło mi mocno i szybko w klatce piersiowej, swędzą mnie dłonie, a krew krążyła, gorąca i szalona w moich żyłach.

Potem zobaczyłam nogi i usłyszałam, jak Ty dudni - „Nie twoja sprawa, bracie.”

„Walk, posłuchaj mnie...”

„To nie twoja pieprzona sprawa” - Ty przerwał mu, okrążył schody i wyszedł na wprost wyspy.

Rzucił na nią rolki gotówki.

„Pięćdziesiąt tysięcy. Twoja płaca. Jak stąd wyjdę, masz godzinę, żeby wydostać swoją słodką dupę z mojego domu.”

Tak. Tak. Coś było nie tak.

Bardzo źle. Źle jak *kataklizm*.

I wiedziałam, co to jest.

I wiedziałam po jego twarzy, że miał na myśli każde słowo.

Mimo to wyszeptalam drżące - „Co?”

„Oszukiwałaś mnie, Lexie, ty... *kurwa... oszukalaś mnie*” - warknął, pochylając się do mnie - „Poszłaś do Tate’a i Deke’a za moimi pieprzonymi plecami. Rozkładałaś się dla mnie, aby mnie rozpraszać. Twoja cipka nie ma łańcucha?” - zapytał, jego słowa uderzyły we mnie, po czym odchylił się do tyłu i uciał - „Pieprzenie. Tak samo ciężki jak cała pieprzonej reszty.”

Każde słowo uderzyło we mnie jak cios.

„Ty, ja...”

„Oszukałaś mnie” - dokończył dla mnie, po czym podniósł dużą rękę i dźgnął mnie długim palcem na każde „ty” - „*Ty* nie gniłaś w tym pieprzonym miejscu przez pięć lat. *Ty* nie masz odcienia skóry, który cię znakuje. Lubisz czarnego kutasa, ale branie czarnego kutasa, kotku, nie czyni cię czarną. Z tym gównem nie można dyktować warunków.” - cofnął rękę i kciukiem do siebie - „*Ja* to mam.”

„Posłuchaj mnie.”

„Czas by cię wysłuchać, Lexie, był pieprzone tygodnie temu, zanim rozłożyłaś swoje pieprzone nogi, tak jak pieprzona Misty i, jak ona, pieprzenie oszukiwałaś mnie.”

Jego słowa uderzały we mnie, ciosy były tak okrutne, że czułam je w miejscach, w których moja skóra pękała, ale wciąż znalazłam siłę, by potrząsnąć głową i zrobić krok w jego stronę, mówiąc - „Proszę, po...”

„Nie zbliżaj się do mnie, suko” - warknął, a ja zamarłam, moje oczy utkwily w jego, krew płynęła tak szybko w moich żyłach, że czułam, jakbym płonęła żywcem.

„Godzina” - uciał - „Jak wrócę, ma cię nie być. Jak będziesz, Lexie, wywalę cię.”

Potem odwrócił się, okrążył wyspę i wykradał się do drzwi.

Potem odszedł.

Godzinę później ja też.

Rozdział 14

Zdruzgotana

Ty

Ty Walker otworzył tylne drzwi do swojego domu i podszedł do dużego, poważnie wkurzonego czarnego mężczyzny z nogami rozstawionymi w formie pni drzew i potężnymi ramionami skrzyżowanymi na piersi.

Wiedział, że to dostanie, kiedy wróci do domu.

To też miał w dupie.

Zamknął drzwi i spojrzał Juliusowi prosto w oczy.

„Poszła?” - zapytał.

„Jesteś poważnie głupim skurwielem.”

„Poszła?”

„O, tak, bracie, nie ma jej.”

Szczęka Ty Walkera zacisnęła się tak mocno, że miał szczęście, że nie połamał zębów.

Uniósł brodę i skierował się w stronę schodów.

Był prawie na miejscu, kiedy Julius przemówił.

„Kochała cię”.

To była bzdura. Nie robiła tego.

Gdyby robiła, nie oszukałaby go.

Wiedziała, co dałoby oszukiwanie go. Wiedziała, że, gdyby się dowiedział, ona będzie dokładnie tam, gdzie jest teraz, gdziekolwiek to, kurwa, było, ale gdziekolwiek to było, to go, kurwa, nie obchodziło.

Walker szedł dalej do schodów.

Julius mówił dalej.

„Złamałeś ją.”

Ty okrzyknął balustradę i próbował go uciszyć.

Julius trzymał się go.

„Nigdy nie widziałem tak złamanej kobiety”.

Kurwa, facet musiał się, *kurwa, zamknąć*.

Jego stopa uderzyła w pierwszy stopień.

„Zdruzgotana” - zawołał za nim Julius.

Walker szedł dalej.

Dotarł do swojego pokoju i zamarł.

Na samym środku łóżka leżało pięćdziesiąt tysięcy dolarów w gotówce i cztery pudełka z biżuterią.

Cztery.

Zostawiła nawet obrączkę.

Wpatrywał się w nie, po czym mocno zamknął oczy i opuścił głowę.

Potem otworzył oczy, podszedł do sejfu w garderobie, otworzył go i wrócił do łóżka. Schował gówno, zamknął sejf i skopał się, że nie wszedł na górę z pieprzonym Bourbonem.

Dwa dni później...

„Yo, Ty!” - Wood zawołał go, spojrzał z wnętrza samochodu, nad którym pracował, przez warsztat na Wooda, który odwrócił się i wyglądał na zatokę. Oczy Walkera przesunęły się w tę stronę, a potem wyszedł spod samochodu, gdy zobaczył, jak Tate kroczy w jego stronę.

Kurwa.

Tate zatrzymał się półtora metra dalej.

„Lexie potrzebuje kilku godzin, żeby wyrzucić resztę swojego gówna z twojego domu. Z powodów, które, jak sądzę, rozumiesz, sama nie chce cię o to pytać i nie chce cię tam” - stwierdził.

„Powiedz jej, żeby podała kiedy, a wyjdę” - odpowiedział natychmiast Walker.

Tate wpatrywał się w niego tak, jak Julius patrzył na niego przez cały dzień za każdym razem, gdy go widział, dopóki nie połączył się ze swoim facetem i nie wrócił do Kalifornii – jakby myślał, że Walker był jednym poważnie głupim skurwielem.

Wtedy Tate podniósł brodę i zaczął iść.

„Jackson” - zawołał Walker i Tate zatrzymał się - „Powiedz jej, że sejf będzie otwarty. Będzie wiedziała dlaczego. I powiedz jej, że będzie po prostu głupia, jak nie weźmie tego, co jej.”

„Świetnie, będę kontynuował to gówno z gimnazjum i powiem jej to, Ty. Masz coś jeszcze, co powinienem jej wyszeptać na przerwie?” - spytał Tate,

wkurzony jak cholera, nie przez swoje zadanie, nie dlatego, że robił to dla Lexie, ale dlatego, że był wkurzony na Walkera. I nie ukrywał tego.

„Nie” - odpowiedział Walker.

„Wspaniale” - mruknął Tate, odwrócił się i odszedł.

Walker cofnął się pod samochód.

Trzy dni później...

Walker ćwiczył ciężko i ćwiczył długo, a potem wrócił późno do domu, dając Lexie mnóstwo czasu na zrobienie jej rzeczy.

Zaparkował Cruisera obok Węża w garażu. Potem wszedł po schodach, przygotowany na to, co znajdzie.

Ale kiedy dotarł na szczyt schodów, wszystko tam było. Dzbanki, kula śnieżna, ramki, garnek z łyżkami, miska na owoce, KitchenAid, poduszki na kanapie.

Kurwa, nie pokazała się.

Kurwa!

Potrzebował żeby jej gówno zniknęło.

Teraz musiał zadzwonić do wciąż poważnie wkurzonego Tate'a.

Albo przestać zachowywać się jak pieprzony idiota i dalej popełniać dokładnie tej bzdury z gimnazjum, jak nazwał to Tate, i zadzwonić do swojej wkrótce-byłej-żony.

Rzucił swoją torbę treningową przy schodach, przypominając sobie, żeby ją posortować.

Nie było Lexie, która by to zabrała i poradziła sobie z tym. Nigdy więcej.

Poszedł na górę i wszedł do ich pokoju, a potem coś sprawiło, że przystanął jak martwy.

Odwrócił głowę i zobaczył, że ramka, w której znajdowało się ich zdjęcie z Koguta, zniknęła. Poczul ściskanie klatki piersiowej i ściskanie jelit, gdy podszedł do garderoby.

Jej ubrania zniknęły.

Cofnął się po schodach i poszedł w prawo, do sypialni dla gości.

Oczyszczona.

Przeniósł się do biura.

Jej komputer zniknął. Ramki zniknęły. Jej grafiki zniknęły.

Przeniósł się do drugiej sypialni.

Oczyszczona ze wszystkiego.

Wrócił po schodach i wszedł do garderoby, zobaczył, że sejf jest zamknięty.

Podszedł do niego, przykucnął i otworzył go.

Pieniądze i biżuteria wciąż tam były.

„Kurwa” - szepnął do sejfu. Potem zatrzęsnał drzwi z całej siły, więc otworzyły się z powrotem, uderzyły w tył zawiasów i zatrzęsnęły się ponownie.

Zerwał się na nogi i warknął - „*Kurwa!*”

Pobiegł z powrotem na dół do swojej torby treningowej, pochylił się do niej, przekopał ją i znalazł swój telefon. Wyprostował się, kiedy jego kciuk poruszał się po klawiszach, prowadząc go do jej numeru.

Zacisnął zęby, gdy zadzwonił.

Dostał pocztę głosową.

Bez niespodzianki.

„Tu Lexie. W tej chwili zajęta, zostaw wiadomość.”

Zacisnął zęby mocniej na dźwięk jej głosu.

Potem usłyszał sygnał dźwiękowy - „Nie bądź głupia. Wróć, weź gotówkę i diamenty. Chcesz, żebym odszedł, odejść. Tylko je zabierz.”

Potem zamknął telefon.

Potem stanął przy torbie i wpatrywał się w kulę śnieżną na parapecie kuchennym i podniósł oczy.

Serce z płatków wciąż tam było.

Z wyjątkiem tego zdjęcia z Koguta, zostawiła wszystko, co było nimi.

Wszystko.

Odwrócił głowę.

Potem wciągnął powietrze przez nos i wszedł do kuchni, żeby zmiksować shake'a.

Pięć dni później...

Obudził go dzwonek komórki.

Przetoczył się, wziął ją ze stolika nocnego, spojrział na wyświetlacz i przeczytał: „Numer nieznany”.

Biorąc pod uwagę jego biznes i kulę, jaką toczył Julius, mógł to być każdy.

Jego oczy powędrowały do budzika.

Każdy, nawet o pierwszej trzydzięci nad ranem.

Usiadł, otworzył telefon, przyłożył go do ucha i warknął - „Co?”

„Ona jest teraz z Shiftem” - usłyszał głos kobiety i znał tę kobietę.

To była Bessie.

Ale nie mógł myśleć o Bessie, bo przestał oddychać.

Bessie mówiła dalej.

„Skurwysyn odkrył gówno, dowiedział się, że jest w domu, ciągle jest przy niej. A teraz z tym, jaka jest, bez pracy, bez pieniędzy, bez szkoły, bez woli walki, bez niczego, ten duppek *tkwi przy niej*. Ale wiedziałeś o tym, prawda? Po prostu cię to, kurwa, nie obchodziło.”

Nie czekała, aż odpowie.

Skończyła mówić to, co miała do powiedzenia i rozłączyła się.

Ale Walker wciąż walczył o oddech.

Kiedy miał dość, przesunął się do siedzenia z boku łóżka i patrzył na swój wyświetlacz w ciemności, gdy jego kciuk przesunął się po klawiaturze, znajdując numer Lexie.

Wcisnął go i przyłożył go do ucha.

Następnie usłyszał „Przepraszamy. Wybrany numer nie odpowiada...”

„*Kurwa!*” - Walker warknął, wyskakując z łóżka.

Zamknął telefon i otworzył go z powrotem, zapalając światło, a potem poszedł się do garderoby. Znalazł numer, którego potrzebował, i przyłożył telefon do ucha, zapalając światło i kierując się do swojej torby.

Trzy dzwonki, a potem Tate mówiący - „Ty, lepiej, żeby to było dobre.”

„Chcę, żebyś natychmiast odpalił swój komputer. Potrzebuję adresów Elli Rodriguez, Bessie Rodriguez i Duane’a Martinez.”

Cisza wtedy - „Co?”

Złapał swoją torbę i ruszył z powrotem do sypialni - „Dzwoniła Bess. Shift ma Lexie.”

„Shift?”

„Martinez.”

Rzucił torbę na łóżko i podszedł do komody.

„Kurwa” - wyszeptał Tate.

„Tate, nie mam dużo czasu.”

„Ty, nie możesz opuścić stanu.”

„Dlatego nie mam dużo czasu. Chcę, żebyś dał mi te adresy, żebym mógł się tam dostać, załatwić sprawę i wrócić do domu bez niczyjej wiedzy.”

„Ty, spierdolisz...”

Walker zamarł i warknął do telefonu - „*Przestań marnować mój pieprzony czas!* Zdobędziesz mi te adresy, czy mnie wypieprzysz?”

„Pozwól mi iść za nią.”

„Nie.”

„Ty, zdobędę adresy, wyjadę dziś w nocy.”

„Nie.”

„Dlaczego nie?”

„Ona nie jest twoją żoną, Tate, jest moja.”

Cisza.

„Marnujesz mój czas” - ostrzegł Walker.

„Sprowadzisz ją z powrotem?” - Jackson brzmiał na niedowierzającego.

„Tak” - odparł natychmiast Walker.

„Bracie...” - zaczął Tate.

„Nie słyszałeś mnie, kurwa? Martinez ją ma.” - Głos Walkera był niski i napięty z gniewu i niecierpliwości.

„Rozumiem. Rozumiem, co czujesz, ale musisz mnie posłuchać przez sekundę, Ty. Nie widziałeś jej. Mieszkała z Dominikiem, ale ja ją widziałem, Laurie ją widziała. W stanie, w jakim ją zostawiłeś, nie możesz wpaść do Dallas i przywieźć tej kobiety do domu.”

To coś ponownie przebiło jego klatkę piersiową, ale uczucie było inne.

Okrutne.

Brutalne.

Zadające obrażenia.

Przepłynął przez to.

„Zajmę się, kiedy tam dotrę.”

„Pozwól mi pojechać i porozmawiać z nią. Zostawię Jonasa z Popem, zabiorę ze sobą Laurie.”

„To nie jest gimnazjum, Tate.”

„Nie wiesz, z czym masz do czynienia, Ty.”

„To strata mojego pieprzonego czasu” - powiedział cicho.

Cisza wtedy - „Zdobę adresy, przyjadę i pojedę z tobą.”

„Rób jak uważasz. Ale bądź tu wkrótce. Masz pół godziny. Jak cię nie będzie tutaj, bracie, pojedę do Dallas i sam ją znajdę.”

„Kurwa, Ty, dojazd do ciebie zajmuje dwadzieścia minut.”

„W takim razie lepiej jedź szybko.”

Potem Ty zamknął telefon, rzucił go na łóżko i wrócił do komody.

Tate Jackson jechał szybko.

Siedemnaście godzin później...

„Czy mnie rozumiesz?” - zapytał Walker, a Shift, leżący przed nim na podłodze, wypluł kęs krwi.

„Tak” - burknął.

„Dla pewności...” - ciągnął Walker - „Zgubiłeś jej numer, tracisz pieprzoną pamięć o niej, a jak nie stracisz, twoja następna wizyta będzie od Juliusa Championa. Teraz potwierdźmy. Czy mnie rozumiesz?”

„Tak!” - Shift warknął, podnosząc gniewne oczy na Walkera.

„Dobrze” - mruknął Walker, jego wzrok przeniósł się na Tate’a, który z niesmakiem wpatrywał się w podłogę.

Tate poczuł jego spojrzenie; spojrzął na Walkera, uniósł podbródek i wyszedł za Walkerem, obaj przeszli przez jednego z dwóch leżących strażników, których Walker rozłożył, zanim zwrócił się do Shifta.

Godzinę później...

Drzwi do schludnego, ale malutkiego domku otworzyły się w chwili, gdy Walker i Jackson dotarli do końca frontowego chodnika. Za nimi otworzyły się siatkowe drzwi. Drzwi do domu zamknęły się natychmiast, a siatkowe drzwi zastukały za Ellą Rodriguez, która stała na ganku z rękami skrzyżowanymi na piersi i wpatrywała się w zbliżających się mężczyzn.

„Nie ma cię tutaj” - oznajmiła, kiedy byli cztery kroki od niej.

Walker szedł dalej i zatrzymał się na dole dwóch stopni jej werandy.

„Jeśli ona tam jest, Ella, radzę mnie przepuścić” - powiedział cicho Walker.

„Odeszła.”

„Była z Shiftem niecałe dwadzieścia cztery godziny temu” - odparł Walker.

„Była, Bessie ją zabrała; odeszły.”

„Dokąd?”

Jej brwi podskoczyły do linii włosów, a jej głos podniósł się cztery oktawy wyżej, kiedy zapytała - „Chłopcze, myślisz, że ci to powiem?”

„Muszę z nią porozmawiać.”

„Tak” - skinęła raz głową - „Widzę to. Ale tak naprawdę musiałeś posłuchać rady jej mamy kilka tygodni temu, kiedy ci wszystko przedstawiła.”

„Ella...”

Zmrużyła oczy, wykrzywiła twarz, pochyliła się do przodu i podniosła powieki oczy, odsłaniając ból.

„Mówiłam ci” - powiedziała cicho drżącym głosem - „...że trzymasz ją w rękach i *powiedziałam ci*, że jak nie będziesz ostrożny, zniszczysz ją. Nie często się myślę i znowu... *nie... myliłam... się.*”

Znowu się pojawiło. To coś przebijającego jego klatkę piersiową.

Więcej bólu.

Więcej szkód.

Ty Walker stał na dole werandy malutkiego, schludnego domu w niezbyt dobrej, nie-złej dzielnicy Dallas i patrzył na opiekuńczą, lojalną, kochającą czarną kobietę, spojrzeniem, którego nie miał nadziei wygrać.

„Ty, chodźmy” - powiedział cicho Jackson z jego boku.

„Nie wyświadczasz jej przysługi, zatrzymując mnie z dala od niej” - powiedział cicho Walker.

„Z mojego punktu widzenia, nikt na tej Ziemi nigdy nie wyświadczył Alexie Berry żadnej przysługi” - odpowiedziała Ella.

„Walker” - poprawił Walker i plecy Elli wystrzeliły prosto.

„Już nie” - wycelowała i wystrzeliła zabójczą strzałę, która przebiła cel, pozostawiając po sobie zniszczenie, po czym odwróciła się i weszła do swojego domu, nie oglądając się za siebie.

Walker obrócił się i ruszył ścieżką do SUV'a Tate'a.

Tate piknął w zamki i nie zawahał się wskoczyć za kierownicę.

Potem zwrócił się do Walkera.

„Co teraz?” - zapytał.

„Znajdujemy miejsce do spania, śpimy, wracamy do domu” – odpowiedział Walker przedniej szybie.

„Do domu?” - słowo było niskie, gniewne i niedowierzające i powoli Walker zwrócił wzrok na swojego przyjaciela.

„Dom. Gdzie jest twój komputer. Gdzie jest twoja baza danych. Gdzie zaczynasz robić to, co robisz. Jak zostawia ślad albo wypłyną na powierzchnię, znajdziesz je, powiesz mi, gdzie do cholery są, a potem pojedę po moją pieprzoną żonę.”

Tate wpatrywał się w niego przez chwilę.

Potem się uśmiechnął.

Potem odwrócił się twarzą do przodu, przełączył zapłon i poprowadził SUV-a do najbliższego hotelu.

Lexie

Dwa tygodnie później...

Panama City Beach, Floryda

Podobała mi się ta wieczorna pora na plaży.

Czas na kolację. Kiedy prawie wszyscy jedli, od Zatoki wiał wiaterek, powietrze wciąż było ciepłe, ale chłodniejsze, a plaża była prawie pusta.

Kilka dzieciaków bawiło się we frisbee trochę dalej. Człowiek biegnący ze swoim żółtym labradorem wzdłuż brzegu wody, co trochę trwało, bo pies ciągle podskakiwał w falach i musiał się odwracać, biec tyłem, wołać, pies go ignorował, biegł do przodu, pies wyskakiwał z wody w wielkich skokach, a potem facet odwracał się i biegał jeszcze trochę, tylko po to, by pies wskoczył z powrotem w fale. Trochę w dół plaży szli poszukiwacze omułków z pochylonymi głowami, wbijając przedmioty w piasek, pochylając się czasem, aby je podnieść, zbliżając się do krawędzi wody, aby poczekać na fale, która oczyściłaby piasek z tego, co znaleźli, aby mogli dostać lepiej wyglądające.

Ale to było tyle.

Przeważnie byłam tylko ja siedząca na tyłku, a piasek i fale, były wszystkim, co widziałam, wszystkim co słyszałam.

Nie czułam się przez to spokojna, ale w dzisiejszych czasach było to najlepsze, co dostawałam.

Westchnęłam i opuściłam brodę na odziane w dżinsy kolana, które miałam zgięte do klatki piersiowej i, obejmując je ramionami, obserwowałam fale.

Mogłam to robić godzinami i to robiłam.

Usłyszałam za sobą kroki na piasku, ale się nie odwróciłam. Ktoś szedł od strony naszego motelu. Zdecydowanie z motelu. Beacon. Podejrzewałam, że został zbudowany pod koniec lat pięćdziesiątych, na początku lat sześćdziesiątych i od tego czasu nie zmienili niczego. Nawet zasłon czy narzut.

Było czysto, było naprawdę cholernie tanio, dawali ci zniżkę, jeśli rezerwowałeś tydzień wcześniej i było tuż przy plaży. I to było wszystko, czego potrzebowałam.

To z pewnością nie było to blisko tego, co Ty dał mi w Vegas.

Nawet trochę.

Ale to było na plaży, więc ludzie tam się zatrzymywali. Jak Bessie i ja.

I ktoś zmierzał do wody.

Wyrzuciłam z głowy kroki i wpatrywałam się w morze.

Wtedy dotarło do mnie, że kroki ustały.

Wtedy poczułam go za sobą.

Potem spięłam się, gdy poczułam, jak się porusza.

Potem mocno zacisnęłam oczy, kiedy to wszystko co było nim, a było go cholernie dużo, otoczyło mnie.

Usiadł za mną, tuż za moimi plecami, z długimi nogami po obu moich stronach, zgiętymi kolanami, wewnętrznymi stronami ud przyciśniętymi do zewnętrznej strony moich.

Jego długie ramiona oplatały mnie. Jego masywny przód wbijał się w moje plecy.

Jego szczeka wciskała się w bok moich włosów.

I tam szepnął - „Mama”.

To jedno słowo przeszło mnie jak ostrze.

Otworzyłam oczy i zobaczyłam morze.

„Jak mnie znalazłeś?” - zapytałam fale i, gdy tylko zaczęłam mówić, jego ramiona drgnęły.

„Tate” - odpowiedział.

Racja.

Oczywiście.

Jego przyjaciel łowca nagród.

Usunąć Tate'a z mojej świątecznej listy.

„Musimy porozmawiać” - powiedział łagodnie.

„Nie mamy o czym rozmawiać” - odpowiedziałam.

„Wiesz, że mamy, maleńka.” - nadal mówił delikatnie.

To było miłe. Słyszałam, jak był delikatny. Słyszałam, jak był łagodny. Słyszałam, jak był słodki. Słyszałam, jak był cichy. Ale nigdy nie był tak delikatny, łagodny, słodki i cichy jak teraz.

Ale to nie miało znaczenia.

Nic już nie miało znaczenia.

Kiedy gówno ma znaczenie, może cię zranić.

Więc nic już nie miało znaczenia i byłam zdeterminowana, aby tak pozostało.

„Nie, nie mamy” - powiedziałam mu.

Jego ramiona ponownie mnie ścisnęły - „Lexie...”

Przerwałam mu - „Chyba że przyniosłeś dokumenty rozwodowe. Powiedziałeś, że to załatwisz i wszystko, co musiałam zrobić, to podpisać. Czy to dlatego tu jesteś?”

Jego ramiona zacisnęły się na słowach „dokumenty rozwodowe”, ale nie poluzowały się nawet po tym, jak skończyłam mówić.

A jego odpowiedź była natychmiastowa.

„Nie, kurwa, nie dlatego.”

„W takim razie zmarnowałeś podróż.”

„Lexie, maleńka, posłuchaj mnie.”

„Myślę, że powiedziałeś dość.”

Delikatnie mną potrząsnął zaciśniętymi ramionami - „Byłem wkurzony...”

„Tak, zrozumiałam to.”

„Kotku” - kolejne delikatne potrząśnięcie - „...posłuchaj mnie”.

Zamilkłam.

Im szybciej zrobi to, co musiał, tym lepiej. Wtedy odejdzie i zostaniemy tylko ja i morze.

Odczekał sekundę, po czym kontynuował - „Wiesz, dlaczego byłem wkurzony.”

Nie odpowiedziałam.

„Pięć lat mojego życia, Lexie.”

Nadal nie odpowiedziałam.

„Straciłem opanowanie. Byłem wkurzony i bezsilny; policja Carnal chciała bawić się z moją kobietą, a ja nie miałem możliwości własnej gry. Byłem też bezsilny przez długi czas, Lex, jak mężczyzna taki jak ja, *każdy* mężczyzna, kurwa, maleńka, każda *kobieta* traci swoją moc, to nie jest kurewsko dobre. I oto byłem, pieprzyli się z tobą, słyszałem twój strach przez cholerny telefon i nie miałem ani jednej, pieprzonej możliwości ruchu. Poszedłem do Tate'a, żeby się uspokoić, żebym nie zrobił czegoś głupiego i naprawdę cię stracił, a on zdecydował się wyłożyć mi to, co robił, jak namówiłaś go na to gówno. Postradałem zmysły. To nie było mądre, nie było w porządku, za dużo leciało na mnie na raz, zachowywałem się głupio, spieprzyłem i znowu cię skrzywdziłem. Ale to wszystko, co musisz wiedzieć ze wszystkim, co wiesz, było zrozumiałe.”

„Masz rację” - powiedziałam mu.

Wahanie pełne zaskoczenia - „Powtórz?”

„Masz rację. Sądzę, że to wszystko wyszło na raz i masz rację. To jest do zrozumienia.”

Ty milczał.

Zdecydowałam, że skończyłam.

„Czego *ty* nie rozumiesz to to, że jestem wyczerpana, Ty. Mam tak bardzo dość. I to, cóż, zużyło resztę mnie.”

Jego ramiona ponownie się zacisnęły, a nogi wcisnęły się, wciągając mnie głębiej w niego dookoła.

„Lexie...”

Przerwałam mu - „Moi rodzice byli ćpunami, urodziłam się uzależniona. Czy wiedziałeś to?”

Zapytałam i nie czekałam na odpowiedź - „Nie. Nie wiedziałeś. Nie mówię o tym, nie robię tego, ale mimo to jest to krępujące. Dziecko urodzone w melinie uzależnione od cracku. To byłam ja. Zaraz po urodzeniu zdobyłam papiery. Pech od samego początku. Szczęście tak złe, że trafiło do gazet pierwszego dnia, kiedy byłam na tej Ziemi. A Pani Szczęście jeszcze nie skończyła. Mówiłam ci, że moja mama przedawkowała. I mówiłam ci, że nigdy

mnie nie trzymała. Zabrali mnie od niej, a ona nawet nie zauważyła, nigdy nie wróciła, żeby zrobić zdjęcie, nigdy nie wróciła, żeby zobaczyć swoje dziecko, nigdy nie choćby tylko po to, żeby mnie przytulić. Prawdopodobnie trzymała w ustach milion fajek do cracku, ale nigdy nie trzymała dziecka. *Nigdy*. Powiedziałam ci też, że mój tata został zabity przez lichwiarza, był winien tak wielu ludziom za narkotyki, które palił, że poszedł do lichwiarza, a potem nie mógł go spłacić. Mój dziadek tak go nienawidził, że nigdy nie pozwolił tacie mnie zobaczyć i on *nigdy* mnie nie widział. Z drugiej strony, nigdy nawet nie próbował. Potem był dziadek, wiesz wszystko o tym, jakim był kutasem. Mój pierwszy chłopak był alfonssem. Jego najlepszy przyjaciel diler narkotyków wykorzystał mnie jako dziewczynę na posyłki.”

Potrząsnęłam głową - „Skończyłam. Tak cholernie skończyłam z tym wszystkim. Nie mam nic więcej do dania. A ty. Ty musisz znaleźć kobietę, która ma wiele do zaoferowania, przeprowadzi cię przez jakiegokolwiek popieprzone gówno, jakie zdecydujesz się zrobić, musisz znaleźć kobietę, która ma wszystko, czego potrzeba, aby stać przy tobie.”

„Gram na sposób Tate’a” - powiedział mi, a moje serce podskoczyło.

Ale nie pozwoliłam, by to się ujawniło.

Trzytygodniowy przyspieszony kurs pokerowej twarzy i okazało się, że jestem utalentowana.

„Dobrze” - odpowiedziałam natychmiast, ale bez emocji - „Cieszę się. To sprytne.”

Zareagował na mój ton, a dokładniej jego ciało i wiedziałam o tym, kiedy poczułam, że nieruchomieje wokół mnie.

Potem wyszeptał - „Lexie...”, ale znowu mu przerwałam.

„Ty, po prostu idź. Zrobione. Skończone. To było skończone, kiedy po raz pierwszy powiedziałeś mi, że moja cipka przychodzi z łańcuchem, ale to wtedy myślałam, że Pani Szczęście w końcu się do mnie uśmiechnie. Nie uśmiechnie się. Nie zamierza. Nigdy tego nie robi. Jestem jej ulubioną zabawką. Ciagle wyciągam rękę w nadziei, że złapię coś dobrego, a ona wciąż uderza. To gówno kłuje. Nie będę więcej wystawiała ręki.”

Jego ciało znów się poruszyło, wciągnęło mnie głębiej i zaczął - „Mama...”, ale nie pozwoliłam mu kontynuować.

„Skoro Tate mnie znalazł, może znaleźć Ellę. Dostarczysz jej papiery rozwodowe; przyśle je do mnie. Dam ci ostatnią rzecz, Ty, mój podpis, ale to ostatnia rzecz, jaką ty lub ktokolwiek ze mnie wydobędziesz.”

Poruszył głową, jego podbródek odciągnął moje włosy, a potem jego usta znalazły moje ucho i wyszeptał - „Maleńka, proszę, Boże, po prostu proszę, kurwa, posłuchaj mnie.”

I wtedy straciłam opanowanie.

Nie mogłam znieść wiele więcej. Nie bez zerwania i nie mogłam się złamać ponownie. Ostatni raz pozostawił zbyt wiele blizn, zbyt wiele ran, które nie zagoiły się, bo były zadane w sposób, o którym wiedziałam, że nigdy się nie zagoją. Nie mogłam się ponownie rozerwać.

Nie było mowy, żebym to przeżyła.

Więc straciłam to.

Ale w inny sposób.

„*Po prostu odejdz*” - syknęłam - „*Kurwa*, Ty, jeśli podejmę *taką czy inną* decyzję, czy nie mogę po prostu, kurwa, żyć bez tego całego cholernego *pieprzenia*? Dziadek kontrolował moje życie i nie miałam wyboru. Potem robił to Ronnie i ja zrobiłam, jak chciał, ale czy dokonałam właściwego wyboru? Nie. Wtedy Shift kontrolował to i moje wybory były ograniczone, ale nadal nie dokonywałam właściwych wyborów. Czy możesz dać mi jedną pieprzoną rzecz w tym koszmarze i pozwolić mi dokonać własnego pieprzonego wyboru?”

Kiedy skończyłam mówić, poczułam, że jego ciało znów znieruchomiało jak kamień.

I ucichł.

Potem cicho zapytał - „Koszmar?”

„Koszmar” - odparłam stanowczo.

Ty się nie poruszył.

Cudem trzymałam to w kupie.

Potem się poruszył, ale chciał oprzeć brodę na moim ramieniu, a ja zamknęłam oczy, ponieważ potrzebowałam, żeby szedł, szedł, szedł, żeby mogła znów się rozpaść.

Potem powiedział - „Twój koszmar, mama, był moim snem.”

Moje serce się ścisnęło.

Ciągnął dalej - „Nigdy nie miałem domu, dopóki mi go nie dałaś.”

Mój oddech zaczął się zacinać.

„Nigdy nikt nie dał mi tego, co ty mi dałaś.”

Mój oddech przestał się zacinać i zatkał się.

„Nigdy nie myślałem o znalezieniu kobiety, z którą chciałbym mieć dziecko.”

O Boże.

„Nigdy w moim życiu nie było światła, nigdy, ani razu; żyłem dziko, ale nie płonąłem jasno, dopóki nie oświetliłaś mnie swoim światłem.”

O Boże.

„Walnięte, cholernie szalone, ale kiedy w nocy zwijałaś się przede mną, nie przeszkadzało mi to, że zrobiłem tą odsiadkę, która nie była moja, bo oznaczało to, że wyszedłem do ciebie.”

Musiał przestać. *Musiał.*

Nie zrobił tego.

„Twój koszmar...” - wyszeptał, odwrócił głowę i dokończył przy mojej szyi - „...mój sen.”

Potem pocałował mnie w szyję, po raz ostatni uścisnął mnie swoimi długimi, silnymi, potężnymi ramionami, a potem puścił mnie, przesunął się do tyłu, wstał i usłyszałam oddalające się kroki.

Kiedy już ich nie słyszałam, otworzyłam oczy i zobaczyłam morze.

Długo się nie ruszałam i każdy, kto przyglądałby mi się z ogromnego, cementowego patio z zardzewiałymi leżakami, pomyślałby, że się zamyśliłam, a nie siedziałam na piasku ze spływającymi po twarzy rzekami soli.

Kiedy lzy się skończyły, pozwoliłam, by wiatr osuszył moje policzki, aż poczułam je szorstkie i napięte.

Potem wstałam i powędrowałam po plaży, po schodach na patio i do mojego pokoju. Musiałam zadzwonić do Bessie i porozmawiać o kolacji. Nie jadłam dużo, ale ona czekała, nawet jeśli skubałam moje jedzenie, podczas gdy ona jadła swoje i wiedziałam o tym, ponieważ robiła to od tygodni.

Wyciągnęłam klucz z tylnej kieszeni, włożyłam go do zamka, przekręciłam i weszłam do pokoju. Słońce zachodziło, ale wciąż było jasno. Kiedy drzwi się za mną zamknęły, nic nie widziałam, bo zasłony były zaciągnięte.

Pstryknęłam przełącznikiem, zrobiłam dwa kroki do pokoju, po czym zamarłam i wpatrywałam się w łóżko. Na środku mojego łóżka, obok czterech pudełek w charakterystycznych kolorach, leżał stos zwiniętych banknotów.

Rozejrzałam się po pokoju, spodziewając się, że Ty wyjdzie z łazienki, wyskoczy z za zasłony.

Druga połowa, pieprz mnie, pieprz mnie, *pieprz mnie*, miała na to nadzieję.

Nie wyszedł z łazienki i na pewno nie wyskoczył z za zasłony.

A ponieważ tego nie zrobił, nogi ugięły się pode mną, znowu opadłam na tyłek, wsunęłam twarz między kolana i wyplakałam kolejne pieprzone rzeki pieprzonej soli.

Rozdział 15

Jedenaście godzin

Trzy tygodnie później...

Obudził mnie dzwonek komórki.

Przeturlałam się, złapałam ją ze stolika nocnego, spojrzałam na wyświetlacz i przeczytałam „Ella Dzwoni”.

Zamrugalam, oszołomiona i zdezorientowana; to musiał być środek nocy.

Dlaczego Ella dzwoniła?

Gównu. To nie mogło być dobre.

Otworzyłam komórkę i przyłożyłam do ucha - „Ella, Słonko, co jest? Wszystko w porządku?”

Po chwili ciszy łagodnie, delikatnie i drżąco powiedziała - „Och, kochanie”.

Moje serce podskoczyło, a potem zamarło. Poderwałam się do siedzenia na łóżku, z telefonem przyciśniętym do ucha.

„Ella?” - zawołałam, kiedy nie powiedziała nic więcej.

Teraz mój głos drżał.

„Lexie, skarbie...” - urwała i znowu nie powiedziała nic więcej.

„Ella” - teraz moje ciało drżało - „Co się stało? Czy to Honey?”

Wtedy po ciszy, tak miękko, że prawie gruchała - „Nie, kochanie, to Ty.”

Moje ciało przestało drzeć, bo zaczęło się trząść.

„Co jest z Ty?” - wyszeptałam.

Usłyszałam, jak wzięła głęboki oddech - „Miałam telefon od mężczyzny o imieniu Julius.”

O, Boże. O, *nie*. O, Boże, *nie*.

„Powiedział mi, że Ty był w tym swoim luksusowym samochodzie, jadąc za szybko...”

O Boże. O *nie*. O Boże, *nie!*

„Stracił kontrolę, nie miał zapiętych pasów.”

Nie on. Nie Ty. Dręczyłam go i on to robił, ale musiałam go dręczyć.

Żyj dziko, maleńka.

Zamknęłam oczy.

O, Boże.

O, nie.

O, pieprzony Boże, nie.

„Lexie, kochanie, jesteś tam?”

Nie. Nie. Nigdzie mnie nie było. Zagubiłam się. Całkiem zagubiłam. Bardziej nawet niż przez ostatnie półtora miesiąca. Zagubiona na zawsze.

„Tak” - skłamałam, otwierając oczy.

„On... on...” - kolejny słyszalny wdech - „...jest żywy, skarbie, ale mówią, że nie przetrwa długo. Ten Julius powiedział, że może chciałabyś go zobaczyć, zanim... on...” - kolejny słyszalny oddech, podczas gdy moje ciało potrzasało łóżkiem, a moje gardło paliło tak bardzo, że wiedziałam, że już nigdy nie poczuje się normalnie - „...odejdzie. Ale powiedział, że nie ma dużo czasu.”

Nagle pełna energii odrzuciłam kołdrę i wyskoczyłam z łóżka.

„Gdzie on jest?”

„Szpital powiatowy pod Carnal.”

„Złapię pierwszy lot” - oznajmiłam, ciesząc się po raz pierwszy, że miałam pięćdziesiąt tysięcy dolarów z pieniędzy mojego męża.

Pieniądze mojego męża.

Mój mąż.

Moje gardło ścisnęło się, odcinając powietrze.

Przepchnęłam go śliną i robienie tego cholernie bolało. Ale zadziało; Znowu mogłam oddychać, chociaż robiłam to płytko.

„Dał ci numer?” - zapytałam.

„Tak, kochanie” - odpowiedziała.

„Czy możesz...” - chwyciłam walizkę i rzuciłam ją na łóżko - „Czy możesz... czy, kiedy dostanę mój lot, porozmawiasz z nim w moim imieniu?”

Nie mogłam rozmawiać z Juliusem. Nie mogłam połączyć się, nawet przez telefon, z niczym, co należało do Ty.

Nie mogłam.

„Wszystko co zechcesz, Lexie” - szepnęła Ella.

„Dziękuję, kochanie” - wyszeptałam, a potem ucichłam, zamarłam i nie mogłam tego powstrzymać, uderzyło mnie, nie kontrolowałam tego, było zbyt

silne, uczucie przytłoczyło mnie i szloch wyrwał mi się z gardła, dźwięk tak głośny, że wypełnił pokój, odbijając się od ścian i uderzając we mnie jak pięści.

„Kochanie” - zagruchała mi do ucha Ella - „Weź swoją walizkę, chwyć swoje ubrania” - poprowadziła mnie - „Pakuj się. Zadzwoń do Bessie. Zadzwoń po bilety. Po prostu się spakuj. To wszystko, co musisz zrobić. Bessie się tobą zaopiekuje.”

Bessie to robi. Robiła to już od jakiegoś czasu. Robiłaby to zawsze.

Trzy dobre rzeczy w całym moim pieprzonym, całym życiu - Bessie, Honey i Ella.

A czwarta umierała w Kolorado.

„Spakuję się” - szepnęłam.

„Moje dziecko.” - odszepnęła - „Teraz pozwolę ci odejść i zadzwonię do naszej Bess, tak?”

„Tak” - odpowiedziałam cicho.

„Spakuj się, kochanie.”

„Dobrze, Ella.”

Słyszałam, jak się rozłączyła. Potem poczułam, jak przecina mnie, pozostawiając po sobie tylko surowe podłoże.

Potem zebrałam swoje gówno i zaczęłam się pakować.

Godzinę później...

„Widziałam go” - powiedziała Bessie.

Byłyśmy w jej samochodzie w drodze na lotnisko.

„Co?” - zapytałam, myśląc o innych rzeczach, z głową tak pełną, że aż bolała mnie i myślałam, że zaraz wybuchnie.

„Z tobą na plaży” - ciągnęła.

Wciągnęłam powietrze i spojrzałam przez przednią szybę.

Potem szepnęłam - „Bess...”

Ciągnęła dalej - „Obserwowałam” - szepnęła - „Obserwowałam go z tobą. Nie poszłam do was, taki jaki był...” - odchrząknęła - „Sposób, w jaki on był z tobą. Podobało mi się to, Lexie.”

Zamknęłam oczy, zacisnęłam zęby, otworzyłam je i błagałam - „Przestań”.

Milczała.

Potem nie milczała.

„Myślałam, jak nie dzwoniłaś do mnie z kolacją tak długo, że on cię przekonał. Jak zadzwoniłaś, byłam zaskoczona. Przez te wszystkie tygodnie myślałam, że mogłam ci powiedzieć, mogłabym cię namówić do...”

„Przestań”

Zatrzymała się.

Potem zaczęła od nowa.

„Powinnam cię była namówić, żebyś dała mu jeszcze jedną szansę.”

Powinna. Powinna była to zrobić.

Ale nawet gdyby to zrobiła, nie posłuchałabym.

„Teraz to nie ma znaczenia” - wyszeptałam.

„Nie” - powiedziała łagodnie - „...teraz to nie ma znaczenia, Lexie.”

Teraz to nie miało znaczenia.

Teraz nic nie miało znaczenia.

Zamilkła i jechała dalej.

Dziesięć godzin później...

Przeszłam wachlarz emocjonalnej lawiny od tego, że przekonywałam siebie, że mój głos będzie cudownym eliksirem uzdrawiającym, który obudzi Ty w chwili, gdy wyszepczę mu coś do ucha w szpitalnym łóżku i sprawi, że wyzdrowieje, do tego, że zanim mój samolot wyląduje w Denver International Lotnisko, on będzie martwy.

Walczyłam przez głupi, szalony, próbujący proces wciągania mojego tyłka do hali i do pieprzonego *metra*, aby dostać się do terminalu (ktoś kiedykolwiek słyszał o takiej śmieszności, że jak musiał gdzieś dotrzeć, dotarł tam, po godzinach w powietrzu, nie mógł wsiąść do pieprzonego *pociągu* na pieprzonej ziemi, ale być *pod ziemią*? Szalone!) potem ten pieprzony pociąg mnie wyrzucił i z tym, co musiało być siedmioma tysiącami innych ludzi, walczyłam o pozycję, aby dostać się pieprzone ruchome schody, w końcu dotarłam do terminalu i był tam Julius z bardzo piękną, szczupłą, elegancką, ale bardzo dobrze wyposażoną (a wszystkie jej akcesoria były z czystego złota) czarną kobietą.

Objął mnie mocnym uściskiem i delikatnie poinformował, że Ty się trzymał. Potem ona (nazywała się Anana) przytuliła mnie i czekaliśmy jakby rok na moją wielką torbę, jedyną, którą miałam, więc ją, której musiałam użyć, a potem mnie poprowadzili do Cruisera Ty.

Prawie straciłam opanowanie w chwili, gdy zobaczyłam samochód Ty, samochód, który razem kupiliśmy, samochód, do którego, irracjonalnie pomyślałam, że nie mogę wsadzić mojego tyłka, bo nie był jego, jakoś był *nasz*, a ja nie mogłam sobie nie przypomnieć tego, co kiedyś było pięknem nas, nas, których odrzuciłam. Musiałam uciec od tego, uciekać, znaleźć sposób, aby cofnąć się w czasie i podjąć właściwą decyzję, odwrócić się w ramionach Ty na plaży, objąć go moimi i zaakceptować nas z powrotem do mojego życia; nas, z którymi przyjechał całą drogę na Florydę, żeby mi oddać.

Ale oboje widzieli, jak tracę opanowanie i przejęli kontrolę, wciągnęli mnie do środka, zapięli pasy i poprowadzili nas w drogę.

Niedługo potem spowiła mnie mgła, a wkrótce potem trafiło mnie zrozumienie – czyste i nierozcieńczone.

Co ja, do cholery, robiłam?

Jeśli Ty żyłby tylko tyle, żebym zobaczyła, jak umiera, to i tak, do cholery, umrze.

Mój wysoki, piękny Ty ze swoimi niesamowitymi kręconymi, gęstymi rzęsami, jasnobrazowymi oczami, fantastycznymi tatuażami, zdefiniowanymi mięśniami i głębokim głosem, nazywający mnie „maleńka” i „mama” miał umrzeć.

Jakie to ma znaczenie, czy zobaczę, jak jeszcze oddycha, zanim to zrobi?

Czy cokolwiek będzie miało znaczenie?

Boże, dlaczego nie mogłam tego zrobić, nawet kiedy próbowałam? Dlaczego nie mogłam znaleźć drogi do czegoś, co miałoby znaczenie, zanim Pani Szczęście, głupia, pieprzona *suka*, zabrałaby w cholerę mojego Ty?

Więc się wyłączyłam, bo to nie miało znaczenia. Nic nie miało znaczenia.

Nigdy więcej.

Tylko to, że będę tam na pogrzebie.

Tak się wyłączyłam, że nie zauważyłam niczego, dopóki Julius nie wcisnął pilota, by otworzyć drzwi garażu stając koło domu, drzwi już się podniosły, a on wjeżdżał do środka.

Widok Węża uderzył mnie, gdy wsunęliśmy się obok niego, nowy kawałek zadrapał po poszarpanych krawędziach, pozostawiając po sobie agonię i podniosłam głowę, którą opierałam o szybę.

A byłam tak poza tym, a mój umysł tak był przesiąknięty smutkiem, że nic do mnie nie przeniknęło, nawet nie przyszło mi do głowy, że tam jest Viper lśniący, w jednym kawałku, bez choćby zadrapania.

„Co tu robimy?” - zapytałam.

„Muszę coś zabrać” - wymamrotał Julius.

Rozejrzałam się zdezorientowana.

Cały ten pośpiech, ja lecę trzy czwarte kontynentu, aby dostać się do łóżka Ty, aby odprawić czuwanie-żony-przed-śmiercią, a my robiliśmy postój w domu Ty?

„Julius, nie chcę brzmieć...” - przerwałam - „ale... ja...” - zawahałam się, a potem zebrałam to w całość, kiedy odwrócił się i spojrzał przez siedzenia na mnie - „Naprawdę chciałabym dostać się do Ty” - dokończyłam szeptem.

Jego oczy wyszły przez boczne okno i spojrzał na coś. Potem spojrzał na Ananę. Potem spojrzał na mnie.

Wtedy „będę najwyżej sekundę” - zabrzmiała jego całkowicie cholernie *szurnięta* odpowiedź.

Gapiałam się na niego.

Otworzył drzwi i wysiadł z samochodu.

Anana powiedziała - „Słonko, dlaczego nie pójdziesz z Juliušem? Nie musisz skorzystać z łazienki?”

Właściwie to musiałam.

Tak więc, skoro robiliśmy ten cholernie absurdalny przystanek, żeby zrobić wszystko, co do cholery musiał tu zrobić Julius, kiedy mój mąż umierał gdzieś blisko, wykorzystałabym ten czas na wizytę w łazience. I w tym czasie przekonywałam siebie, że po tym, jak będę patrzyła na śmierć mojego męża, męża, którego opuściłam, męża, który mnie wytropił, aby spróbować mnie odzyskać, męża, któremu kazałam odejść, *tego* męża, któremu ostatnią rzeczą, jaką powiedziałam było, że nazwałam nas koszmarem, tymczasem zrobię sobie pieprzoną przerwę na łazienkę, zanim to się stanie, przekonałam samą siebie, że nie zabiję, kurwa, Juliusa.

„Tak, zaraz wrócę” - mruknęłam, otworzyłam drzwi, wysiadłam i pospieszyłam do drzwi do pomieszczenia gospodarczego, mając nadzieję, że, na wszystko co święte, Julius też pospieszy swój wysoki, masywny tyłek.

Przez drzwi prowadzące na schody i na górę zobaczyłam Juliusa stojącego kilka kroków od wejścia na szczycie schodów i zmrużyłam oczy na jego plecy, kiedy weszłam na schody, a zrobiłam to, bo się *nie* śpieszył.

A usłyszałam, jak mówi - „Później zrozumiesz, że to był jedyny sposób, w jaki musiałem to rozegrać.”

Dotarłam na szczyt schodów, zrobiłam trzy kroki, otworzyłam szeroko oczy i cała zamarłam, gdy moje oczy trafiły na Ty, stojącego pięć kroków przed Juliušem.

Niejasno zauważyłam, że on też był zamrożony, a jego oczy na mnie, tak jak moje oczy na niego.

Cóż, może nie tak samo, ponieważ byłam pewna, że moje oczy wyrażały całkowity, kompletny, wstrząsający ciałem szok, że stał tam oddychając, w jednym kawałku, ubrany w sprane dzinsy i obcisłą białą koszulkę, wyglądając tak wspaniale jak zawsze i bardzo, bardzo, *bardzo* zdrowo.

Zdrowy.

Żywy.

Stojący.

Przepiękny.

W jednym kawałku.

Oddychający.

Ty.

„I ty, laleczko,...” - usłyszałam Juliusa, ale nie oderwałam oczu od Ty - „...jak dasz temu czas, piękna, też zrozumiesz, że to był jedyne sposób, w jaki musiałem to rozegrać.”

Patrzyłam, oszołomiona, bez ruchu, jak oczy Ty przesuwają się ode mnie do Juliusa.

„Co, kurwa, rozegrać?” - jego głos zagrzemiał tak głęboki, tak niski, że odbił się echem w mojej piersi.

Zdrowy.

Żywy.

Stojący.

Przepiękny.

W jednym kawałku.

Oddychający.

Mówiący (lub dudniący).

Ty.

„Powiedziałem Lexie, że miałeś wypadek samochodowy i umierasz, a ona musi wrócić do domu i cię pożegnać. Rzuciła wszystko, Walk, i oto jest. Mogę mieć popieprzone w głowie, ale dla mnie to, kurwa, mówi wszystko.” - zatrzymał się, podczas gdy dalej wpatrywałam się w mojego męża - „O, tak, bracie, widzę, że jesteś wkurzony, ale to było jedyne wyjście, które mi daliście.”

Nie poruszyłam się, nie odezwałam się, po prostu gapiłam się na Ty, nawet po tym, jak jego gniewne oczy przeszły mnie i zmieniły się ze złości w coś zupełnie innego.

„Lexie?” - zawołał, ale nie poruszyłam się, nie odezwałam się, tylko się gapiłam.

„Lex” - powiedział.

Wpatrywałam się w Ty i odliczałam je.

Jedenaście.

Jedenaście godzin.

Przez jedenaście godzin myślałam, że mężczyzna stojący przede mną, mężczyzna, którego kochałam, był już prawie martwy, a potem... wtedy... *byłby* tylko...

Martwy.

Ale nie był.

Zaczął iść w moją stronę, a ja się rozmroziłam, cofnęłam, więc zatrzymał się i warknął - „Julius, ona idzie w stronę schodów.”

Zatrzymałam się.

Gapiłam się.

Zdrowy.

Żywy.

Stojący.

Przepiękny.

W jednym kawałku.

Oddychający.

Ty.

Upadłam na podłogę jednocześnie rozplywając się we łzach.

„Kurwa” - usłyszałam, jak warczy Ty, a potem podniosły mnie silne ramiona i usłyszałam, jak również poczułam dudnienie słów - „Wynoś się z mojego pieprzonego domu.”

„Bracie...”

„Już!”

To było szcęknięcie.

Potem siedziałam tyłkiem na jego kolanach, z jego ramionami wokół mnie, wcisnęłam twarz w jego szyję, ramiona zacisnęłam mocno wokół jego ramion i tak mocno się trzymałam, że nigdy, *przenigdy*, przenigdy nie puściłabym, nie poszłabym i łkałam w jego skórę.

Z ustami przy moim uchu szepnął - „Maleńka, uspokój się.”

Nie uspokoiłam się.

Jedenaście godzin żyłam ze świadomością jego straty.

To było zbyt wiele.

Nie mogłam się uspokoić.

Jedno z jego ramion zacisnęło się, a drugie gładziło moje plecy.

„Lexie, maleńka...” - wymamrotał z ustami wciąż przy moim uchu - „...uspokój się.”

„Je... je... jedenaście godzin” - czknęłam mu w szyję.

„Co takiego?”

„My... myślałam przez jedenaście godzin, że nie żyjesz.”

Jego ręka przestała mnie głaskać i obie zacisnęły się wokół mnie.

„Ost... ost... ostatnią rzeczą, którą ci po... powiedziałam... by... było to, że by...byliśmy koszmarem.”

„Mama, oddychaj” - szepnął.

Zassałam oddech i czekałam wiele razy, a dźwięk był tak samo bolesny jak to w rzeczywistości czułam i moje ciało szarpało się gwałtownie za każdym razem, a Ty mruzczał mi do ucha.

Potem warknął - „*Zabiję*, kurwa, Juliusa.”

Moje ciało znów szarpnęło się, gdy mój oddech słyszalnie zamarł i przycisnęłam się bliżej.

Ty upadł na bok, a ja trzymałam się tak mocno, że poszłam z nim. Potem leżałam na plecach na kanapie i poczułam, jak długie ciało Ty rozciąga się obok mnie, jego ciężka noga zaplątała się w moje w chwili, gdy je wyprostowałam, a kiedy poczułam, jak jego tułów naciska głęboko na mój bok i częściowo na moim, rozluźniłam ręce na tyle, by mógł się cofnąć. Potem opuściłam głowę na kanapę i spojrzałam na niego załzawionymi oczami.

Potem mój oddech się urwał, a moje ciało znów zaczęło szarpać.

„Kurwa” - warknął, przyłożył dłoń do mojej twarzy, odciągając mokre włosy, które przyklejały się do moich mokrych policzków - „Lexie, maleńka, wrobił cię. Jestem tutaj.”

Skinęłam głową - „Wiem.”

Włosy zniknęły z obu stron mojej twarzy, jego duża, ciepła dłoń obejmowała prawą stronę, jego kciuk przesunął się po moim policzku, zmiatając wilgoć, gdy jego twarz zbliżyła się, a ja spojrzałam mu w oczy, wciąż najpiękniejszą cechę, jaką widziałam na jakiegokolwiek twarzy w moim życiu.

„Więc...” - szepnął - „...trzymaj się tego.”

I tak zrobiłam.

Właściwie trzymałam się dwoma uchwytami. Obie moje ręce powędrowały prosto do jego głowy i przyciągnęłam go do mnie.

Potem go całowałam.

Potem on mnie całował.

O, tak. Tak było lepiej.

Potem ściągałam jego koszulkę. Wtedy on ściągał moja.

Potem szarpałam za jego pasek. Potem jego biodra poderwały się, ale tylko po to, by mógł rozpiąć i ściągnąć moje dzinsy, a moje klapki poleciały, jak to robił.

Potem poleciały moje majtki.

Potem przetoczył się po mnie, otworzyłam nogi, jego biodra wsunęły się między nie, jego ręka pracowała między nami, aby zakończyć pracę, którą zaczęłam, podczas gdy jego usta pracowały nad moimi, a jego język był w środku, znów go czułam, Boże, Boże, genialne, *piękne*.

Moje.

Potem jego biodra cofnęły się, a potem ruszyły do przodu i był we mnie.

Moje usta oderwały się od jego, gdy moja szyja wygięła się w łuk.

Boże, Boże. *Znakomity. Piękny.*

Mój.

Jeździł na mnie szybko, mocno i witałam go, okrążając jego biodra nogami, wędrując głodnymi rękoma, przyciskając do jego ust moje, bardziej głodne usta, pijąc. A potem nie mogłam już pić, a nasze usta muskały się, gdy nasz ciężki oddech mieszał się i oto było, jak było zawsze, tak blisko, tak ogromne. Potem przekreślił biodra i trafił w czułe miejsce, a wszystkie cztery moje kończyny przycisnęły go do mnie, gdy krzyczałam, kiedy doszłam.

Ty zajęło dwie minuty dłużej; przez jedną minutę nie byłam w stanie oglądać, a drugą robiłam to z gorliwym, oddanym skupieniem.

Potem jego głowa opadła do przodu, a jego twarz zniknęła w mojej szyi.

Jego kutas był głęboko zakopany. Moje kończyny wciąż go mocno trzymały.

Zdrowy.

Żywy.

Przepiękny.

Oddychający.

W jednym kawałku.

Głęboko we mnie.

Ty.

Zamknęłam oczy i westchnęłam.

„Jedyny sposób na to, żebyś się, kurwa, uspokoiła i przestała płakać” - powiedział na mojej szyi, a moje ciało znieruchomiało. Podniósł głowę; spojrzął na mnie i uśmiechnął się - „Dokumenty rozwodowe są na ladzie, mama. Chcesz, żebym wstał i poszedł po nie, żebyś mogła je podpisać?”

Zdecydowałam, że później się wkurzę na spóźniony, ale bardzo niestosowny pokaz, że miał bardzo dobre poczucie humoru.

Zamiast tego oświadczyłam - „Jak wstaniesz i pójdziesz gdziekolwiek, to cię siłą zatrzymam.”

Jego ciało zatrząśło się, gdy jego uśmiech przerodził się w uśmiech. Potem zapytał - „Szczzerze myślisz, że możesz mnie zatrzymać siłą?”

„Nie powiedziałam, że to będzie udany atak.”

A potem mój mąż wybuchnął śmiechem.

A ja obserwowałam.

Nie dawał mi tego często, ale zawsze obserwowałam. Tym razem było o wiele lepsze, ponieważ robił to, będąc jeszcze we mnie.

Potem jego śmiech zamienił się w chichot, opuścił czoło na moje i uniósł dłoń, by zacisnąć ją wokół mojej szyi.

A kiedy zrobił to ostatecznie, jego śmiech ucichł, wpatrywał się we mnie swoimi pięknymi oczami i szepnął - „Czy moja mama jest w domu?”

Przełknęłam ślinę, ale wciąż wiedziałam, że moje oczy rozjaśniły się, a mój głos był ochryply, kiedy odszepnęłam - „Tak”.

Zamknął oczy, przesunął dolną połowę twarzy i dotknął ustami moich ust. Potem odsunął głowę, otworzył oczy i poczułam, jak jego kciuk głaszcze moją szczękę.

Jego spojrzenie ponownie spotkało się z moim, powiedział mi delikatnie - „Tęskniłem, maleńka.”

Znowu przełknęłam ślinę, a moje ramiona i nogi zacisnęły się wokół niego - „Ja też.”

„Nigdy więcej mnie tak nie zostawiaj” - rozkazał.

Postanowiłam nie przypominać mu, że mi kazał.

Zamiast tego powiedziałam cicho - „Okej.”

Patrzył na mnie. Potem odpowiedział miękko - „Okej.”

Potem pochylił głowę, dotknął ustami moich, wyciągnął się delikatnie, a potem wyciągnął długie ramię, złapał moją bieliznę, przesunął dolną część ciała i podciągnął moje majtki w górę nóg. Potem zsunął się ze mnie i wstał, poprawiając džinsy, gdy się poruszał. Podniosłam się, mój tors obracał się i skręcał, by mieć go na widoku, gdy szedł do kuchni. Potem obserwowałam, z brodą na ramieniu opierając się o oparcie kanapy, jak chwycił szarą kopertę z blatu, podszedł do szuflady na drobiazgi z boku, przekopał ją i znalazł to, czego szukał. Potem patrzyłam, jak podchodzi do zlewu. Wygrzebał kilka naczyń i postawił je na blacie (na pierwszy rzut oka było jasne, że Ty nie jest schludny, więc otrzymałam to tylko na pierwszy rzut oka).

Potem przestałam oddychać, gdy patrzyłam, jak zapala zapalną i podpala kopertę. Przekręcał ją, aż w jego dłoni wszystko stanęło w płomieniach.

Potem wrzucił to do zlewu i patrzył, jak się wypala. Rzucił zapalną na blat i ruszył prosto do mnie.

„Dokumenty rozwodowe” - stwierdził.

Patrzyłam na niego w szoku.

Potem patrzyłam, jak mój mężczyzna i jego duże, piękne ciało z równie pięknymi tatuażami wracają do mnie.

Potem się uśmiechnęłam.

Odwzajemnił uśmiech.

Wtedy nie mogłam się powstrzymać, wybuchnęłam śmiechem.

Ty

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy, mój człowieku” - powiedział mu do ucha Julius.

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy, pocałuj mnie w dupę, Champ. Jezu Chryste, czy ty jesteś *szalony?*” - Walker odpalił i poczuł, że ciało jego żony się drży.

Spojrzał na nią. Miał mnóstwo poduszek wsuniętych za plecy na podłokietnik kanapy, więc był tylko częściowo pochylony. Miała jedno biodro z tyłu kanapy, reszta jej miękkiego ciała była na nim, jego ramię trzymał owinięte wokół jej pleców, z dłonią w jego koszulce, którą miała na sobie, jego palce przesuwały się po nagiej skórze jej zaokrąglonego tyłka. Rozmawiał przez telefon. Patrzyła, jak jej palec śledzi jego tatuaż i robiła to, jakby zapamiętywała. Miała na sobie jego koszulkę i nic więcej. On miał na sobie dżinsy i nic więcej; nawet nie zawracał sobie głowy guzikami, zapiął tylko dwa, głównie dlatego, że jeszcze z nią nie skończył.

„Ona tam jest?” - zapytał Julius do jego ucha.

„Tak” - odparł Walker.

„Zostaje?” - Julius ciągnął dalej, a puls Walkera przyspieszył.

„Tak” - powtórzył Walker.

„Jest naga?” - Julius szedł dalej, a Walker zacisnęła usta.

Julius zachichotał, zakładając w większości błędnie. Lexie była w jego koszulce, ale mimo to dostęp nie był utrudniony.

Wtedy Julius znów się odezwał - „Dam ci czas, przestaniesz się wkurzać i podziękujesz mi. Teraz, widząc, jak się zeszliście, to ja nie śpię w gościnnym; Anana i ja zameldowaliśmy się w Hotelu Carnal. Moja kobieta, z jakiegoś pieprzonego powodu, teraz siedzi w recepcji i gra w pieprzony Harry Potter pieprzony Clue z właścicielami. Zostawię ją z tym gównem, bo znasz mnie bracie, nie interesuje mnie pieprzony Clue. Pułkownik Mustard by to zrobił, jakkolwiek by to zrobił, jego tyłek jest w dziurze. Nie potrzebuję przypomnienia o tym gównie. Więc włożę kąpielówki i wezmę kąpiel. Wszyscy jutro wyjdziemy i będziemy świętować, bo następnego dnia Anana i ja musimy wrócić do domu. Ty płacisz. To miejsce Kogut. A ty zapłacisz, bo nieważne, jak bardzo jesteś teraz wkurzony, wiesz, że jesteś mi winien.”

Zanim Walker mógł odpowiedzieć, Julius się rozłączył.

Zamknął telefon, rzucił go na dżinsy Lexie na podłogę i skrzywił się.

„Potrzebujemy stolika do kawy” - zauważyła cicho, a jego wzrok przeniósł się z telefonu na kobietę.

Przestała śledzić jego tatuaż i patrzyła na niego. Jej oczy były jeszcze lekko spuchnięte od płaczu, ale były wciąż przepiękne.

Najpiękniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek widział.

Potrzebujemy stolika do kawy.

Kurwa.

Kurwa!

Jego mama była w domu.

Była w domu, a te pieprzone papiery rozwodowe były popiołem w jego zlewie.

To coś w nim, to, co mu dała, to, co zniknęło, kiedy odeszła, sprawiając, że czuł się wydrażony i pusty, wróciło, wypełniając go. Przesunęło się i znów zaczęło się osadzać.

Była tu już od kilku godzin. Po tym, jak spalił papiery, wrócił do niej i nie spieszył się witając ją w domu i nie robił tego słowami. Pierwszy raz był pilny, zdesperowany, te same uczucia dla nich obojga, ale z różnych powodów.

Drugi raz nie.

Kiedy z nią skończył, złapała za telefon. Zrobiła to, bo, bez względu na to, że ją wypieprzył i skrzywdził, ludzie, którym na nim zależało, martwili się.

Najpierw była Honey. To było łatwe. Walker słuchał, jak Lexie zmaga się z zaskoczeniem, a potem łzami.

Kiedy to zostało zrobione, następna była Ella. Na początku to samo zaskoczenie, zdziwiona ulga, a potem łzy.

Potem to, co zaskoczyło Walkera, poczucie winy. Poczucie winy, że Ella nie zdradziła Lexie, że Ty przyszedł jej szukać. Poczucie winy, że zachowała informacje przed Ty o tym, gdzie jest Lexie. Poczucie winy, że jej instynkt opiekuńczy był mniej opiekuńczy, a bardziej zwodniczy i uparty, przez co pomieszała to ze smutkiem, że kosztowała ich czas, który nie zakończył się tragedią, ale Lexie żyła z taką możliwością przez ponad jedenaście godzin, więc jej duch był w tym wszystkim ten sam. Potem więcej łez.

Lexie zajęła się tym. Następna była Bess. Ponownie, zaskakując Walkera, ponieważ Bess potrafiła być twardą suką i to ona zajęła się Lexie, więc pomyślał, że będzie miała poważnie pieprzoną urazę, na początku było to samo ćwiczenie: zdziwiona ulga, a potem łzy. Potem przyszło to, czego się spodziewał, ale gniewne emocje nie były skierowane przeciwko niemu i wiedział o tym, ponieważ słuchał, jak Lexie rozprawia się z Bess grożącą Juliusowi morderczymi intencjami.

Lexie zajęła się tym, rzuciła telefon na podłogę i odwróciła się do niego.

Wtedy dowiedział się, że Bess uratowała ją przed Shiftem. W rzeczywistości Bessie zadzwoniła do niego, gdy była w drodze, by uratować Lexie przed Shiftem.

A Lex, mówiąca mu, co Shift chciał, a dokładniej, co zamierzał wziąć, spowodowała, że zobaczył czerwień, ale zablokował to gównem. Musiał. Już raz

wziął ich przyszłość w swoje ręce, opuszczając stan w celu popełnienia przestępstwa na tym kawałku gówna, a nie potrzebował na swoich rękach prawdziwego oskarżenia o zabójstwo.

W chwili, gdy dostała ją Bess, pojechały do Elli, zrobiły plany i odleciały.

Na plażę, na której Lexie myślała, że znajdzie trochę spokoju.

Bess pojechała, bo, kolejna niespodzianka dla Walkera, może i była twardą suką, ale wydawała się też osobą, która to miała, a nie miała tego. Pieprzyła swojego szefa, który był żonaty, zmuszał ją do tego i był z nią od lat. Była też między mieszkaniami i przebywała z koleżanką, która miała kota, którego ona nie lubiła i skłonność do odtwarzania dźwięków wielorybów w celach relaksacyjnych, czego Bessie nie lubiła. A była między mieszkaniami, bo ciągle myślała, że jej żonaty szef przestanie ją ciągnąć. Oglądając dramat Lexie, Bess wyjęła głowę z dupy i zdała sobie sprawę, że nadszedł czas, aby przestać wkurzać swoje życie i dokonać zmian.

Wyruszyły więc, by zacząć nowe życie.

A miały pieniądze, żeby wystartować, ponieważ kilka dni wcześniej, nie mając niczego wartościowego, żeby zdobyć to, czego potrzebowała, jego żona sprzedała swojego pieprzonego Chagera.

Nie powiedział tego, kiedy się przyznała, ale następnego pieprzonego dnia zamierzał naprawić tę pieprzoną sytuację. Ta bryczka była słodka, a jego żona ją uwielbiała, nazywała ją „swoim dzieckiem”.

Więc dostanie nową.

I wreszcie, Walker dowiedział się, że, zanim Julius zaczął swoją całkowicie popieprzoną, ale niezaprzeczalnie udaną grę, wciąż była w tym zapchlonym motelu, spędzając dni w swojej głowie na plaży, a dowodem na to była bardzo słodka, miodowa opalenizna, która pocałowała prawie każdy centymetr jej skóry. Bess pracowała w dziecięcym pasażu, aby nie wydały szybko wszystkich swoich pieniędzy, podczas gdy Lexie zbierała się w sobie i wymyślała następny ruch.

Kiedy skończyła dawać, Walker zadzwonił do Juliusa.

A teraz była tam, wpatrzona w niego, z ciałem na nim.

„Dałaś, mama, teraz bierzesz” - wyszeptał i poczuł, jak jej dłoń kładzie się na jego piersi.

„Co mi dasz?” - zapytała, kiedy nie powiedział nic więcej.

„Wszystko” - odpowiedział natychmiast, patrząc, jak jej usta się rozchylają i kolejne pieprzone łyżki wypełniają jej oczy, a następnie jego ramię zacisnęło się wokół jej pleców i wsunął ją po swoim cieple, tak że byli twarzą w twarz - „Ale najpierw...” - ciągnął cicho - „...daj mi jeszcze jedną rzecz.”

„Co?” - wyszeptała.

„Powiedz mi, gdzie są twój pierścionek i obrączka, żebym mógł je zdobyć i włożyć z powrotem na twój cholerny palec.”

Patrzyła na niego, a on patrzył, jak jedna łza spływa po jej policzku. Uniósł rękę i kciukiem ją usunął. Kiedy to zrobił, ona się pozbierała.

Potem powiedziała - „Są w mojej torebce”.

„Gdzie jest twoja torebka?”

Przez chwilę wyglądała na uroczo zdezorientowaną, jakby zapomniała, co to jest torebka, a potem skupiła się i powiedziała - „W twoim Cruiserze.”

Skinął głową, wyślizgnął się spod niej i ruszył na schody do garażu, zapinając tyle guzików w dżinsach, by utrzymać je na biodrach.

Julius jego też oszukał, mówiąc, że jest w mieście, żeby poradzić sobie z czymś, co wymyślił o gównie Walkera, z wtyką, z którym Julius pracował, mimo że Walker powiedział mu, że ten punkt jest martwy, a on pracuje z Tate'm i ma nadzieję, że Peña jest tam, żeby zobaczyć to gówno. Prawdę mówiąc, Walker nie próbował zbyt mocno zniechęcić swojego przyjaciela do tej misji, głównie dlatego, że wtyka Juliusa mógł dać im gówno, z którego mogliby skorzystać.

Julius przywiózł Ananę, bo powiedział, że Anana chce się z nim spotkać.

Dał im Cruisera, żeby zajęli się ich interesami, ponieważ Julius znowu skłamał i powiedział, że mają kłopoty ze swoim dwumiejscowym samochodem, kiedy to była ściema i potrzebowali tylnego siedzenia, żeby wsadzić Lexie.

Nie podobała mu się taktyka brata, gra Juliusa była ekstremalna i nie mógł sobie wyobrazić, by przez jedenaście godzin myślał, że jego żona jest na skraju śmierci, ale kiedy poszedł do Cruisera i zobaczył, a potem złapał jej torebkę z tylnego siedzenia, i zobaczył i złapał jej torbę z tyłu, nie mógł powstrzymać się od myśli, że niezależnie od tego, jak ekstremalna była gra, Julius miał rację.

Wszystko dobre, co się dobrze kończy. A sztuka Juliusa zakończyła się spektakularnie dobrze i sprawa Walkera była niezbitym dowodem tego faktu.

Zaniósł jedno i drugie na górę, zostawił jej torbę przy barierce, zabrał jej torebkę na wyspę, przekopał i znalazł wszystkie pudła w torebce. Nie sprawdzała ich, cały czas je trzymała zamknięte. Zdecydowanie mądra decyzja.

Zapewne też emocjonalna.

Znalazł to, którego szukał, wyjął, otworzył je i zobaczył osadzone w nim oba: pierścionek i obrączkę. Złapał je i przeniósł się bezpośrednio z powrotem do swojej żony, przywracając dokładnie tę samą pozycję, ale z jej torsem

bardziej na jego, aby jej lewa ręka nie została złapana między jego ciałem a kanapą.

Potem wsunął pierścionek i obrączkę na jej palec.

Lexie nie dała mu szansy na zrobienie tego, co zamierzał zrobić, czyli przyłożenia do nich ust. Schowała mu twarz w klatce piersiowej i poczuł, jak jej ciało drga, a jej oddech zatrzymuje się przy kolejnych łzach.

Puścił jej rękę i objął ją ramionami, gdy wsunęła twarz w górę i przycisnęła ją do jego szyi.

Potem czekał. To szlochanie nie trwało tak długo, opanowała to, a on słuchał, jak wciąga w uspokajające oddechy. Potem podniosła rękę i otarła twarz. Potem przyłożyła policzek do jego ramienia. Wtedy podniósł rękę i odsunął jej włosy z twarzy i szyi, czując, jak miękko opadają i spływają po jego barku i ramieniu.

Brakowało mu tego. Wiedział, że tęsknił, ale mając to z powrotem, zdał sobie sprawę, że *bardzo* za tym tęsknił.

Potem ponownie objął ją ramieniem.

„Teraz, maleńka, powiedz mi, co chcesz wziąć” - powiedział delikatnie i usłyszał, jak wciąga kolejny oddech.

Potem zapytała - „Czy jesteś okej?”

Jego odpowiedź była natychmiastowa i gdy ją udzielił, zacisnął na niej ramiona - „Kurwa, tak.”

Poczuł jej uśmiech na swojej skórze, zanim podniosła głowę i wyraźnie go obdarzyła.

Potem powoli zanikał, a ona powiedziała - „Nie mam na myśli teraz, kochanie, mam na myśli wszystko, co się dzieje.”

Przechylił głowę lekko na poduszkach - „Wszystko, co się dzieje?”

Przygryzła wargę, niezdecydowana, niepewna i, pieprzyć go, przestraszona.

Kurwa.

Jeszcze raz ją ścisnął i zapytał - „Maleńka, co do cholery?”

„Z Tate'm” - stwierdziła szybko, a on to zrozumiał. Wspominała o tym, co kupiło jej jego gniew i sprawiło, że zachowywał się jak jeden poważny, głupi palant, łamiąc ją i prawie ich niszcząc.

„Nie wahaj się z tym gównem, mama” - powiedział jej - „Ze mną nie wahaj się z żadnym gównem”.

„Ty...” - powiedziała cicho, wciąż niepewna.

„Lex, myślisz, że przez te sześć tygodni bez ciebie nie odrobiłem swojej pieprzonej lekcji?”

Zamrugła.

On szedł dalej - „Nauczyłem się, maleńka. Żyłem surowo przez sześć pieprzonych tygodni, marnując cholerne własne i twoje życie. Pobieranie on-line dokumentów rozwodowych...” - potrząsnął głową, nie wracał tam, nie wpieprzał się tam, robienie tego gówna kosztowało go zbyt wiele, nie mógł tam wrócić. Więc skończył - „Kurwa, tak, nauczyłem się.”

„Żyłeś surowo?” - szepnęła i poczuł, jak jego brwi się zsuwają.

„Tak, żyłem surowo, tak jak żyje mężczyzna, który spieprzy swoje własne życie i robi to, raniąc kobietę, którą kocha w sposób, którego nie może naprawić. Taki człowiek żyje surowo, a ja byłem takim człowiekiem.”

Kiedy skończył mówić, zobaczył, że jej usta znów są rozchylone, ale ona tylko wpatrywała się w niego w milczeniu.

„Co?” - zapytał.

Lexie wpatrywała się w niego, więc delikatnie ją potrząsnął.

„Co?” - podpowiedział.

„Kobietę, którą kocha?” - odetchnęła i nadeszła jego kolej, by mrugnąć.

Potem potwierdził - „Tak”.

„Kochasz mnie?” - zapytała, jakby to był pomysł, w który nigdy by nie uwierzyła, a jej reakcja zszokowała go.

„Uch... tak” - odpowiedział - „Kotku, facet taki jak ja, który został wyruchany tak jak ja, w ogóle się nie dzieli, chyba że ufa temu, z kim się dzieli, chyba że jego opinia ma znaczenie, chyba że *ten ktoś* ma znaczenie, a po sposobie, w jaki zostałem wyruchany; nie ma mowy, żeby mężczyzna został wyruchany w ten sposób i dzielił się z cipką, *jakakolwiek* cipką i wiesz o tym. Ale z tobą podzieliłem się. Grałaś mną, żeby mnie rozproszyć, ale nie było trudno mnie rozproszyć, bo *chciałem* tego. Spędziłem pięć lat z dziewięćdziesięcioma dziewięcioma procentami przestrzeni w głowie zajętej moim wielkim planem zemsty. Wychodzę, gotowy by się tym zająć, a kilka dni później zwiedzam pieprzone Vegas, a potem lecę do Moab, a potem do pieprzonego centrum ogrodniczego. Jak spierdoliłem i cię straciłem, ryzykowałem wszystko, by pojechać do Dallas, by cię wytropić i dopilnować, żeby Shift pojał, gdzie jestem, zawsze będę i zrobiłem to w taki sposób, aby nie zapomniał tego, a zrobiłem to łamiąc moje zwolnienie warunkowe, popełniając przestępstwo i bijąc jego i dwóch z jego załogi. Dwa tygodnie później dowiedziałem się, gdzie jesteś, złapałem telefon i zadzwoniłem do mężczyzny, który mnie nie lubi, ponieważ lata temu zabrałem mu pieprzoną kasę przy stole, ale wiem, że ma dużo więcej pieniędzy. Wiem też, że mieszka dwie

godziny drogi stąd w Aspen i wiem, że ma prywatny odrzutowiec, jedyną nadzieję na przemierzanie kraju bez oznaczenia i odesłania z powrotem do Kalifornii. Mam łut szczęścia, bo ten facet może mnie nie lubić, ale wyłożyłem mu wszystko, mama, i okazało się, że ten pierdolony facet jest pierdolonym romantykiem. Zatankował paliwo do swojego odrzutowca, nakłamał w dziennikach lotów, mówiąc, że Tate Jackson jest jego pasażerem i poleciał ze mną na pieprzoną Florydę. Ten facet jest tak cholernie romantykiem, że jak wróciłem na pas startowy bez ciebie, przysięgam na jebanego Boga, wyglądał na tak zdruzgotanego jak ja. Żaden mężczyzna nie robi tego wszystkiego dla kobiety, której nie kocha, a już na pewno nie mężczyzna taki jak ja.”

Przestał mówić i zobaczył, że jej usta nie są rozchylone.

Jej usta były otwarte, a jej oczy były ogromne.

Potem zamknęła usta.

Potem zapytała - „Pobijeś Shifta?”

„Jak Bessie zadzwoniła do mnie, powiedziała, że się z tobą pieprzy, wstałem z łóżka, zaciągnąłem mój tyłek do Dallas i, tak, żeby wypowiedzieć jedyne słowo, które wypowiedział, musiał wypluć kęs krwi.”

„Pobijeś Shifta.” - tym razem było to oświadczenie, więc Walker nie odpowiedział. Potem zapytała - „Zaaranzowałeś przejazdkę prywatnym odrzutowcem, żeby do mnie dotrzeć?”

„Mama, byłaś na pieprzonej Florydzie. Po pierwsze, nie mogłem poświęcić tego czasu na jazdę, było zbyt duże ryzyko, że ktoś się dowie, że mnie nie ma i dokąd pojechałem. Nie chciałem cię sprowadzać tylko po to, by zostać odesłanym. Po drugie, jakbym poświęcił ten czas na jazdę i stwierdził, że ruszyłaś dalej, straciłbym ten czas. Musiałem złapać lot i to była jedyna dostępna dla mnie opcja.”

Lexie nic nie mówiła, tylko się na niego gapiała.

Zaczął więc - „Lex...” - ale nie przeszedł dalej.

A nie przeszedł dalej, ponieważ wyszeptała - „Wiesz, ja też cię kocham.”

Ta rzecz, ta rzecz, którą mu dała, zaczęła znowu się osadzać, przesunęła się i rozgrzała, wkopując się głęboko, zapuszczając korzenie.

„Lexie...” - odszepnął, jego ramiona zacisnęły się wokół niej, ale znowu nie przeszedł dalej.

„Zakochałam się w tobie, kiedy otworzyłam oczy w Vegas, odwróciłam się w łóżku i zobaczyłam, jak włożyłeś mój bukiet do wazonu.”

Pieprzyć go.

Pieprzyć... go.

„Zamknij to, mama.” - nadal szeptał.

„Na basenie, kiedy się pokazałeś, mój dzień się zaczął.”

Jego ramiona teraz ścisnęły ją ostrzegawczo.

„Zamknij to” - warknął.

„Siedząc przy stole śniadaniowym, widząc twoją obrączkę, będąc w stanie po raz pierwszy naprawdę spojrzeć na nią na twoim palcu, musiałam jej dotknąć, żeby przypomnieć sobie, że to ja ją tam włożyłam.”

Pieprzyć.

Go.

„Zamknij to” - tym razem był to grzmot.

„Następnego ranka, kiedy *nie* pojawiłaś się na basenie, musiałam cię znaleźć, żeby móc zacząć dzień.”

Przewracał się i przesuwiał, aż znalazł się na niej i powtórzył - „Zamknij to”.

„Sześć tygodni bez ciebie budziłam się, a godziny później kładłam się spać i ani razu nie nastał świt mojego dnia.”

„Maleńka, zamknij... *to*.”

„Zabrałaś cię z mojego świata.”

W porządku, jego kobieta nie zamierzała tego zamknąć; zamierzał to zamknąć dla niej.

Więc zaczął to robić.

A kiedy została zredukowana do robienia niczego poza tymi piekielnie seksownymi dźwiękami z tyłu jej gardła za każdym razem, gdy powoli wsuwał swojego kutasa i napelniał ją, a następnie jęczeniem, gdy powoli go wysuwał, znów był gotowy do rozmowy.

Ale to on zamierzał mówić.

„Spójrz na mnie” - rozkazał po napelnieniu nim swojej żony, jego głos był gruby, a jej zamknięte oczy natychmiast się otworzyły, mały łuk, w który miała wygiętą szyję, wyprostował się i zwrócił jej uwagę - „Mam w dupie, że oboje wciąż jesteśmy surowi. Mam to w dupie, że wciąż jesteśmy nowi. Nie obchodzi mnie, że gówno się wciska między nas; Chcę posiać w tobie moje dziecko.”

Jedna z jej stóp leżała na kanapie, druga noga owinęła się wokół jego uda, obie ręce były wokół niego, ręce włączyły się, ale na jego słowa, obie nogi ugięły się wokół jego bioder i obie ręce zacisnęły się.

I miał swoją odpowiedź.

„Ty” - wydyszała.

„Oboje wiemy, że nie mamy czasu do stracenia.”

Jedna z jej rąk przesunęła się, by owinać się wokół jego głowy.

Potem, czysta Lexie, bez bzdur, bez wahania, dała, czego chciał, chociaż wiedział, że ma to, ale nawet jeśli by powiedziała nie, on leżał na górze jedynej rzeczy na świecie, której naprawdę chciał, a ona była wypełniona jego kutasem.

„Okej” - szepnęła.

„Jutro odstawisz pigułkę” - rozkazał, a ona natychmiast skinęła głową.

Czysta Lexie, bez ściemy, bez wahania, dawała.

Natychmiast.

Uśmiechnął się do niej. Jego kobieta odwzajemniła uśmiech.

Potem powoli wysunął się i wsunął z powrotem, obserwując, jak jej oczy się zamykają.

Potem opuścił głowę i szedł powoli, ale z ustami przy jej uchu zapytał - „Ile chcesz?”

„Czwórkę” - odpowiedziała natychmiast, a on przestał się ruszać, na szczęście akurat poszybował do wewnątrz, i podniósł głowę.

„Czwórkę?” - zapytał.

„Czwórkę” - odpowiedziała Lexie.

„Czwórkę dzieci?” - dodał szczegóły w celu potwierdzenia.

Znowu się uśmiechnęła - „Czwórkę dzieci.”

„Cholera, mama, dobrze, że zaczynamy jutro.”

Zachichotała.

Walker nie patrzył. Spuścił głowę, żeby poczuć jej śmiech na języku.

Potem poczuł jej śmiech na języku.

Potem jej śmiech ucichł, bo znowu był zajęty.

Rozdział 16

Oficjalny zbiór zasad Stalowych Magnolii

Ty

Ty wciąż mył zęby, kiedy Lexie skończyła, splunęła, wypłukała, sięgnęła i wsunęła szczoteczkę do zębów z powrotem do uchwytu przymocowanego do ściany między ich dwiema umywalkami. Potem zrobiła krok w bok bliżej niego, a on patrzył w lustrze, jak pochylała głowę i grzebała w jakiejś kwiecistej torbie, która leżała na blacie między umywalkami. Wyciągnęła jasnoróżowe, okrągłe etui, odwróciła się i weszła do małego pomieszczenia z toaletą. Usłyszał, jak coś małego pluskało w toalecie raz za razem i trwało to chwilę. Potem odwróciła się, wyszła z tego małego pokoju, wrzuciła etui do małego kosza na śmieci i spojrzała na niego w lustrze.

Potem uśmiechnęła się.

Potem sięgnęła do kabiny prysznicowej i odkręciła wodę, ściągnęła jego koszulkę, którą nosiła do łóżka i śmignęła z majtek. Potem weszła.

Zgiął szyję, splunął, splukał, sięgnął i wsunął swoją szczoteczkę do zębów naprzeciw Lexie w uchwycie.

Potem poszedł pod prysznic.

Ty stał z biodrem opartym o blat, trzymając przed sobą miskę pokrojonych bananów, truskawek i jogurtu, z łyżką w drugiej ręce wpychając jedzenie do ust.

Jego oczy były zwrócone na jego kobietę, która była z powrotem w koszulce i czystych majtkach, z mokrymi włosami, zaczesanymi do tyłu, ale szybko wysychającymi i falującymi w powietrzu Kolorado. Napełniała mu podróżny kubek kawą, jednocześnie wpatrując się w brudne naczynia, plamy i okruchy na blacie oraz stosy listów, cały czas wyglądając tak, jakby chciała przestać na nie patrzeć.

Zanim wyjechała, był raz lub dwa, kiedy wracał do domu, a ich łóżko nie było pościelone, ale to było rzadkie; raz czy dwa zdarzyło się, że na wpół wykonała tę robotę, szarpiać kołdrę, strzepując poduszki i rzucając je, gdziekolwiek wylądowały, ale to ostatnie było czymś więcej niż kiedykolwiek. Mogło zdarzyć się kilka dni, kiedy ich ubrania pozostałyby na podłodze, gdzie je porzucili lub zrzucili w ramach przygotowań do pieprzenia. Mógł minąć

tydzień, kiedy pozwoliłaby, by poczta nagromadziła się na bocznym blacie kuchennym.

Kilka razy zostawiała naczynia w zlewie i zmywała je następnego ranka.

Ale przy tym wszystkim zawsze było czysto i w końcu zabierała się do sprzątanania. Najwyraźniej sześć tygodni narastania to około pięć i pół tygodnia za dużo.

Przeżuł, przełknął i przemówił - „Napełnij zmywarke, mama, a ja ją opróżnię. Wyniosę śmieci. Nie odkurzę. Nie posprzątam jebanej toalety. A wewnątrz miałem dość zamiatania i mycia podłóg na całe życie. Więc włączę się w sposób, który właśnie powiedziałem. Poza tym to do ciebie należy decyzja, czy zgadzasz się z tym, czy też musimy znaleźć sprzątaczkę.”

Przy pierwszych słowach, jakie wypowiedział, jej oczy skierowały się na niego.

Kiedy skończył, zapytała - „Napełnisz zmywarke i opróżnisz ją, czy rzeczywiście *robilesz* to, kiedy mnie nie było?”

Chociaż wyczuł, że się z nim droczy, brzuch zacisnął mu się na jej ton.

Właśnie skończył pieprzyć ją pod prysznicem. Wcześniej pokazała, że prowadzi ich do przodu, jest z nim razem w drodze do następnego etapu budowania rodziny. A kiedy to zrobiła, uśmiechnęła się do niego.

Ale od czasu ich prysznicza dostawał ten ton i ten ton pasował do jej ogólnego wyglądu. Cichy, zamyślony, skrajnie niepewny.

Kupił to, będąc głupcem, traktując ją jak kutas, mówiąc jej gównu, którego nie powinien był mówić, porównując ją do Misty, kobiety, której zarówno on jak i ona nienawidzili, i to było dyskusyjne, ale wyczuwał, że jego żona nienawidziła Misty przynajmniej tak samo mocno jak on. Na pewnym poziomie mogło być gorzej, biorąc pod uwagę, że Misty była siostrą i związała siostrzeństwo z gównem, które nałożył na Lexie, gównem, na które nie zasłużyła. Misty dopuściła się niewybaczalnej zdrady siostrzeństwa.

Ale Lexie stąpała ostrożnie, prawdopodobnie nawet nie wiedząc, że to robi. Dwa razy spieprzył, dwa razy był kutasem, dwa razy smagał i wyleciał z pyskiem. Za pierwszym razem nie zrobiła gówna, żeby na to zasłużyć, za drugim zrobiła, ale jego odpowiedź była zdecydowanie przesadzona. Teraz, jak widział, zamierzała zrobić wszystko, co w jej mocy, żeby nie dostać tego po raz trzeci.

Ty wolał ten ton niż ten, którym rozmawiała z nim na plaży - głosem pustym, martwym, odległym. Nigdy więcej nie chciał słyszeć, jak mówi w ten sposób, czuć ciemność, która ją spowijała, doświadczać jej odejścia tak daleko, że wiedział, że może biec pełnym gazem przez resztę życia i nigdy jej nie dosięgnąć. Nigdy nie chciał tego z powrotem, ani dla siebie, ani dla niej, to było tak bolesne, że wzięłyby cokolwiek innego od niej, nawet to.

Mimo wszystko, nadal mu się to nie podobało.

Włożył więc łyżkę do miski, odłożył ją na bok i delikatnie rozkazał - „Mama, chodź tutaj.”

Lexie, będąc Lexie, natychmiast podeszła do niego.

Objął ramieniem jej talię, przyciągając jej ciało do siebie, a jej ręce uniosły się płasko na jego klatce piersiowej, nie po to, by go przytrzymać, tylko po to, by oprzeć je tam, gdy jej głowa odchyliła się do tyłu, by na niego spojrzeć. Drugą rękę owinał wokół jej szyi, a jego kciuk poruszał się po jej szczęce.

„Zajmie trochę czasu, abyś znowu mi zaufała...” - zaczął, ale szybko mu przerwała.

„Ufam ci.”

Jego kciuk przestał głaskać, a jego palce lekko ją ścisnęły, gdy zbliżył twarz - „Maleńka, nie ufasz.”

„Ufam.”

Potrząsnął głową i zapytał cicho - „Czy możesz się zamknąć na chwilę, żebym mógł mówić?”

Zacisnęła usta, ale jej oczy zapłonęły.

Teraz, to lubił.

Zwalczył uśmiech i zaczął mówić - „Dramat się skończył, wróciliśmy do nas i to ja spieprzyłem to, zrobiłem to na wielką skalę, powiedziałem paskudne gówno, którego nie powinno się mówić i nie mogę tego cofnąć. Zadane przeze mnie rany pogłębiły się i mogę tylko mieć w Bogu nadzieję, że pewnego dnia się zagoją. Do tego dnia, mama, wszystko, co mogę ci obiecać, to to, że zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby odeprzeć to gówno i nigdy więcej ci tego nie zrobię. Ale przed nami kamienista droga i nie wiem, dokąd ona doprowadzi, zanim przejdziemy na drugą stronę. Jedyne, co mogę ci dać, to to, że jak to gówno wychodzi z moich ust i cię tnie, musisz zrozumieć, że to gówno zostało we mnie zasiane i muszę je wyrzucić. Postaram się to zrobić w sposób, który cię nie skrzywdzi, ale, oczywiście, nie mam tej pewności, więc nie mogę składać żadnych obietnic, z wyjątkiem tej, że spróbuję. To, co musisz mi dać, to, że wiesz, że nie chodzi o ciebie, chodzi o mnie, musisz to wyssać i stać przy mnie, musisz wiedzieć, w końcu odwalę dupę, żeby to wszystko było tego warte dla ciebie i musisz zawsze pamiętać, że cię kocham, a nigdy, ani razu, nie powiedziałem tych słów żadnej oddychającej duszy, więc musisz też wiedzieć, co to znaczy.”

Zamrugła.

Potem zapytała - „Nigdy nie powiedziałaś nikomu, że go kochasz?”

Potrząsał głową i odpowiedział - „Kochałem jedną osobę w moim życiu, Tuku, a on umarł zanim powiedziałem mu te słowa i do dziś, mimo że nie był człowiekiem skłonny do tego rodzaju gówna, żałuję, że tego nie zrobiłem i żałowałem, że umarł nie wiedząc, co mi dał i ile dla mnie znaczył.”

Skinęła głową, jej twarz wskazywała zrozumienie w taki sposób, że rana, którą miał po tym, przez co przeszli, wciąż świeża, ziejąca, rozdarta rana po lewej stronie jego klatki piersiowej, zapulsowała, ponieważ wiedział po jej spojrzeniu, że się nauczyła tego dzień wcześniej.

Nie zrobił jej tego, ale to, co zrobił, zmusiło rękę Juliusa do tego, co zrobił, więc to też musiał odpokutować.

„Mogę ci to dać, Ty” - wyszeptała, przyciskając dłonie do jego klatki piersiowej.

„Dzięki, maleńka” - wyszeptał, a potem nadal mówił cicho, ale stanowczo, kiedy rozkazał - „Teraz, usunąłem ten cień z twojego życia, ale dziś rano widzę, że to cię kontroluje. Pozbądź się tego. To my, ty i ja, ludzie przeżywają to gówno i jeśli uda im się to zrobić razem, to ich wzmacnia. Przebij się, mama, i przejdź ze mną na drugą stronę.”

Wpatrywała się w jego oczy i szeptała, kiedy powiedziała - „Skąd wiedziałeś?”

Pochylił twarz jeszcze bliżej, przesuwając dłoń z jej szyi w górę do jej włosów, a jego ramię zacisnęło się wokół niej - „*Moja Lexie* promienieje jasnym światłem i potrafi to robić nawet we śnie. Lexie włócząca się po tej kuchni robi to za chmurką.”

Spojrzała mu w oczy. Potem przycisnęła się bliżej. Potem jej usta uniosły się na końcach.

Potem powiedziała - „Dobrze, Słonko, zapalę światło.”

Poczuł, że jego usta również wykrzywają się na końcach, zanim odpowiedział - „Okej.”

Wspięła się na palcach i pocałowała go w gardło. Zamknął oczy, kiedy poczuł jej usta i muśnięcie miękkich włosów na swojej szczęce. Potem otworzył je, kiedy znów opuściła się na nogach.

Kiedy znów spojrzał jej w oczy, przypomniał jej - „Byliśmy zajęci i nie wyrobiłaś sobie opinii ostatniej nocy. Dużo się dzieje, ale opuszczę mój trening dziś wieczorem, żeby wrócić prosto do domu i zabrać cię do salonu Dodge’a koło Gnaw Bone, potem wrócimy do domu, żeby przygotować się do zabrania Juliusa i Anany do Koguta.”

Zmarszczyła brwi - „Dodge...?”

„Kupię ci kolejnego Chargera.”

Światło zaświtało, a potem zaczęło się zaprzeczanie - „Ty...”

Potrząsał głową, a palce w jej włosach zacisnęły się w pięść i delikatnie szarpnęły.

„Kupię ci kolejnego Chargeera.”

„Ale... ja... nie możesz...” - przerwała, a potem skończyła - „...pieniądze.”

„To, jak pracuje Tate, nie kosztuje kupy forsy, żeby nasmarować łapy szumowin, które nie zrobią nic za darmo. Potrzebujesz samochodu, któremu mogę zaufać, Wąż może być latem, Charger jest lepszy na zimę. Kochałaś ten samochód. To, co zrobiłem, oznaczało, że go straciłaś. Mam kasę, więc dostaniesz kolejny.” - Przerwał i dokończył - „Dzisiaj.”

„Ale...”

Przerwał jej - „A w ten weekend, pieprz mnie, idziemy na zakupy po stolik do kawy.”

Zamrugła. Potem spróbował ponownie - „Ale...”

„I muszę wysłać więcej pieniędzy do Elli, żeby odzyskać twoje gówno.”

„Moje gówno jest u Dominica i Daniela. Mają na ranczo stary dom ze stodołą, więc mogli to dla mnie przechować. Czekali, aż się gdzieś osiedlę, żeby mogli mi to wysłać.”

Cóż, dzięki, kurwa. Mniej o jeden problem, który nie będzie kosztował pieprzonej fortuny ani nie zajmie tygodni.

„Dobrze. Porozmawiam z chłopcami, zabierzemy twoje gówno do domu.”

Uśmiechnęła się. Potem powiedziała mu - „Nie potrzebujemy stolika do kawy.”

„Wczoraj powiedziałaś, że tak” - przypomniał jej.

Przycisnęła się bliżej - „Ty, Słonko” - powiedziała cicho - „Rozumiem to, co próbujesz zrobić, ale będzie dobrze, ja będę okej. Nie musisz dawać mi każdego pragnienia mojego serca, aby udowodnić mi, że mnie kochasz.”

„Mama, za każdym razem, gdy chcę włączyć pieprzony telewizor, muszę najpierw zlokalizować pilota, a to zwykle wymaga wykopania go z poduszek. To gówno jest upierdliwe. W zeszłym tygodniu wstałem i kopnąłem prawie pełne piwo, które postawiłem na podłodze. To gówno też jest wrzodem na tyłku. Potrzebujemy pieprzonego stolika do kawy.”

Zachichotała, on to usłyszał, zobaczył, poczuł i lubił to.

Potem powiedziała - „Dobrze, kochanie, kupimy stolik do kawy” - Zatrzymała się i dodała - „I dywan”.

Popychała to.

Cokolwiek.

„I dywan” - zgodził się.

Uśmiechnęła się do niego.

Przywrócił ich do aktualnej sprawy - „Więc jak mówiłem, musimy zdobyć ci nową brykę, musimy zabrać Juliusa i Ananę, żebyśmy mogli im spłacić za spowodowanie strachu, złamanego serca i potrzeby szalonego pędu przez Stany Zjednoczone, żebyś mogła patrzeć jak umieram, ale musisz też zostać poinformowana. Nie wiem, co dzisiaj planujesz, ale chcę, żebyś była w mieście, w warsztacie, o dwunastej trzydzieści, to pójdziemy na lunch do baru i cię wprowadzę.”

„Zamierzam się rozpakować, posprzątać dom i dowiedzieć się, czy Dominic mnie zastąpił” - poinformowała go, po czym znów się uśmiechnęła - „Więc lunch z moim mężem pasuje idealnie.”

Jego ramię ścisnęło ją kolejny raz i odwzajemnił uśmiech.

Potem zapytała - „Czy Dominic mnie *zastąpił*? Nie zrobił tego, kiedy rozmawiałam z nim kilka tygodni temu, ale...”

„Mama, nie podążam za wydarzeniami w lokalnym salonie. Myślę, że, żeby być Stalową Magnolią, musisz mieć cipkę.”

Po tym, jak to powiedział, jego żona wybuchnęła śmiechem, tak mocno, że nie mogła utrzymać głowy, więc opuściła ją na jego klatkę piersiową, zaciskając ręce w pięści na jego koszulce, a jej ramiona drżały. A kiedy słyszał i czuł jej śmiech, zastanawiał się, dlaczego nie dał jej tego więcej.

To też musiał nadrobić.

Potem jej głowa odskoczyła do tyłu i nadal śmiejąc się, poinformowała go - „Nie jestem pewna, czy istnieje Oficjalny Zbiór Zasad Stalowych Magnolii, ale myślę, że masz rację, ten konkretny wymóg jest oczywisty.”

Uśmiechnął się do niej.

Potem zmienił temat na inny ważny, którego musiał dotknąć przed pójściem do pracy, a kiedy to robił, jego pięść wysunęła się z jej włosów i przesunął rękę w dół, by owinać wokół jej ramion.

„W porządku, Lex, masz napięty harmonogram, ale poświęć trochę czasu, zadzwoń do Bess i porozmawiaj z nią o przyjeździe tutaj. Jak chce umieścić Dallas w swojej przeszłości, a my mamy wolny pokój, to może ona wypróbuje Kolorado.”

Śmiech uciekł z jej twarzy, ale wypełniło ją ciepło, jej ciało, już przyciśnięte, wtopiło się w jego i wyszeptowała - „Ty”.

„Ale jak bierze ten pokój, to śpi z zamkniętymi pieprzonymi drzwiami.”

Ciepło pozostało na jej twarzy, ale jej oczy rozbłysły humorem, gdy powiedziała cicho - „W porządku, kochanie, wyjaśnię to.”

Uśmiechnął się do żony. Potem wymamrotał - „Muszę zebrać się do pracy, kotku.”

Skinęła głową. Opuścił czoło, by dotknąć go do jej, pochylił podbródek, by móc dotknąć ustami jej ust, a następnie puścił ją, obszedł, chwycił swój kubek podróżny i przesunął grzbietami palców po jej biodrze, gdy się cofał, mówiąc - „Później, mama.”

Poczuł na sobie jej oczy, gdy szedł przez kuchnię do schodów i usłyszał, jak mówi - „Później, Słonko.”

I mając to z powrotem, wszystko to, od przebudzenia z żoną, przez pieprzenie jej pod prysznicem, bycie z nią w kuchni, po odczuwanie jej oczu na nim, gdy szedł po schodach, po usłyszenie jej miękkiego, słodkiego - „Później...” - wiedział, że tęsknił, kiedy zniknęło, ale po powrocie wiedział, że naprawdę za tym *tęsknił*.

Ale to było z powrotem i kiedy schodził po schodach, modlił się do Boga, aby tym razem trzymał swoje gówno razem i dbał o to.

Dwie i pół godziny później Ty był pod maską samochodu, gdy zadzwonił jego telefon, wyprostował się, złapał szmatę, przeciągnął nią, by zmyć tłuszcz z dłoni, wyciągnął telefon z do tylnej kieszeni i zobaczył numer, którego nie rozpoznał, ale miał numer kierunkowy, który znał.

Dallas.

Otworzył go i przyłożył do ucha.

„Yo.”

„Ty” - usłyszał głos mężczyzny.

„Tak?”

„Angel.”

Pieprzyć go.

Peña.

„Peña” - przywitał się.

„Tak żebyś wiedział, Duane Martinez przyszedł dwa dni temu, żeby złożyć spóźniony raport, że został napadnięty przez niejakiego Tyrella Walkera.”

Kurwa.

„Jaja robisz” - zagrzemiał Ty.

„Nie, pieprzony alfons diler narkotyków wchodzi na pieprzony posterunek policji wygląda jak łasica, którą jest, ale jest zdrowy i robi to, żeby zgłosić pieprzoną napaść.”

Wtedy Ty usłyszał głęboki chichot.

Ty nie był rozbawiony.

Peña mówił dalej - „Ponieważ interesowałem się Martinezem i wszystkimi jego brudnymi czynami, został zgłoszony i wysłany do mnie. Więc złożył mi ten raport. Teraz nie pomył się Ty, traktuję swoją pracę poważnie, ale muszę przyznać, że, jak zdawał ten raport, zgubiłem długopis. Przysięgam na Boga, nie wiem, gdzie umieściłem tego skurwiela.”

I na to Ty był rozbawiony. Dlatego opuścił głowę i uśmiechnął się do butów.

„Do bani, człowieku” - mruknął do telefonu.

„Wiem. Nie martw się, znalazłem go od tego czasu. Zadzwoiłem też do Carnal i dowiedziałem się, że zachorowałeś na grypę jednodniową, więc nie ma mowy, żebyś naruszył zwolnienie warunkowe, wpychając swój tyłek do stanu Lone Star, by przekazać wiadomość pięściami. Dostałem oświadczenie od Tatum Jacksona potwierdzające stan twojego zdrowia, a Jackson wiedział o tym, ponieważ jego żona przyniosła ci rosół. Słyszałem, że to pomogło ci wyzdrowieć i cieszyłem się, że to słyszę, *esé*¹¹.”

Ty podniósł głowę i wyjrzał z jednej z zatok, wciąż się uśmiechając - „To był szybki powrót do zdrowia.”

„Dobre wieści” - mruknął Peña, po czym kontynuował - „Więc zgłosiłem to panu Martinezowi, pytając go, czy chce zmienić swoje oświadczenie. Powiedzieć, że był zszokowany jak cholera, byłoby niedopowiedzeniem. Pomiął informację, że był z tobą mężczyzna, którego najwyraźniej nazywałeś „Tate”, ale dołączył tę informację, kiedy ponownie z nim rozmawiałem. Zapytałem, czy żona pana Jacksona była również obecna podczas tego niedawnego wykroczenia, biorąc pod uwagę, że stanowi alibi zarówno twoje, jak i pana Jacksona, ale zaprzeczył. Następnie przypomniałem mu, że składanie fałszywych zeznań na policji jest niezgodne z prawem, że nie ma dowodów na to, że skopano dupę zarówno jemu jak i jego szanownym kolegom, skoro nie mieli żadnej pomocy medycznej, gdzie by sporządzono faktyczną dokumentację. I na koniec, jedynymi trzema świadkami było tych trzech, którym rzekomo skopano tyłki, a ja wyjaśniłem, że, ponieważ ich trzy zapisy policyjne mogą być użyte jako zestaw encyklopedii szczegółowo opisujących szeroki zakres przestępstw, które można popełnić, więc żaden z nich nie byłby wiarygodnym świadkiem, a następnie poinformowałem ich, że mężczyzna, którego oskarżali o współudział w przestępstwie, był byłym gliną, a obecnie jest szanowanym zbiegiem agentem aresztowania zbiegów, coś, co, jak mogłem stwierdzić, zszokowało go. Następnie przypomniałem panu Martinezowi, że

według lokalnych plotek pewien Tyrell Walker ograł go w pokera kilka lat temu, a pan Martinez nie był do końca cichy, kiedy zapał ze szczęścia, że pan Walker został skazany za zabójstwo, widząc, że wciąż był mu winien całkiem sporo. Zasugerowałem, że być może chciał użyć policji, aby wydobyć się z tego długu i że takie przedsięwzięcie nie zostanie przyjęte. Dostrzegł mądrość wycofania swojego oświadczenia, co było dla mnie szczęśliwe, ponieważ nie miałem tego na koncie i nie paliło mi się pisać o tym gównie.”

Jezu, Shift nie był tylko kawałkiem gówna, skurwysynem, był też naprawdę cholernie głupi.

A Ty wciąż się uśmiechał, kiedy zauważył - „Mówisz, że jestem ci to winien.”

„Nie...” - głos Peñy ścichł - „...mówię tylko, że nie wiem, jakie gówno sprowadziło Lexie z powrotem do Dallas, ale dziękuję, że udowodniłeś mi, że się nie myliłem, że przejmujesz się swoją żoną. Martinez rozgłosił szeroko, że zrekrutował cipkę Rodrigueza do swojej stajni i już przyjmował zamówienia. Zatrzaszczyłeś się o to, więc ja nie musiałem. A także mówię, że wiadomość, którą przekazałeś, nie została odebrana. Może zostawić Lexie w spokoju, ale jest wkurzonym czarnym mężczyzną i ta wściekłość jest teraz skierowana na ciebie. Założę się, że masz pewne doświadczenie w pilnowaniu twoich pleców. Używaj tego i bądź pilny.”

Uśmiech Ty zgasł i wymamrotał - „Kurwa, nie potrzebuję kolejnego pieprzonego problemu”.

„Cóż, teraz sprawiasz, że czuję się jak Święty Mikołaj” - odpowiedział Peña, a Ty odwrócił się i wszedł głębiej do warsztatu.

Potem zapytał - „Zamierzasz się podzielić?”

„Cóż, nie zamierzałem, bo chcę, żebyś oczyścił myśli ze wszystkiego, co robię, bo, chociaż mogę być w Dallas, ale moja karma musi być w Carnal, ponieważ dziś rano dostałem wiadomość od jednego z twoich sąsiadów. Po pierwsze, powiem ci, że kiedy tam byłem, wszedłem do Departamentu Policji Carnal i błysnąłem odznaką. Oficer dyżurny przy biurku, niezbyt inteligentny, rzucił okiem na nią, otworzył szeroko drzwi i podał mi swój kod do kserokopiarki. Biorąc pod uwagę, że tym skurwielom udało się uciec z morderstwem, dosłownie, pomyślałem, że nie wszyscy mogą być tak głupi jak człowiek, który pilnuje drzwi, więc pomyślałem też, że nie mam dużo czasu. Ale mądrze wykorzystałem swój czas przy kopiarce, zanim ktoś wtrącił się w moje zajęcia i zostałem serdecznie i kolegiально usunięty. Nie powiem ci tego, co znalazłem. Nie podzielę się również z tobą tym, o czym rozmawiałem z niektórymi obywatelami Carnal w różnych instytucjach. *Powiem tylko*, że po spędzeniu trochę czasu od opuszczenia pięknego stanu Kolorado, działając na rzecz niektórych rzeczy, których dowiedziałem się podczas wakacji, moje działania zostały zauważone. A dziś rano zadzwonił do mnie funkcjonariusz Frank Dolinski, żeby porozmawiać jak glina z gliną. Oficer Dolinski powiedział

mi, że jakiś czas temu usłyszał, że zostałeś zwolniony warunkowo, a ponieważ jest albo sprytnym sukinsynem, albo jasnowidzem, wiedział, że twoje zwolnienie może oznaczać dobre lub złe rzeczy, ale dobre lub złe, powiedział mi, że masz wielu przyjaciół w tej okolicy, wszyscy „pielęgowali” niemałą ilość antagonizmu przez ponad pięć lat, więc to miało coś znaczyć. Co więcej, ojciec oficera Dolinski był gliną, podobnie jak jego dziadek, a on naprawdę lubi swoją pracę, chciał podążać za rodzinną tradycją, odkąd pamiętał i zdobył odznakę, by chronić i służyć, a nie zasłaniać własny tyłek. Więc poświęca temu dużo uwagi i kiedy to mówię, że mam na myśli dużo, a kiedy mówię dużo, mam na myśli przez cholernie długi czas.”

Ty słuchał, ścisnęło mu brzuch i klatkę piersiową, a kiedy Peña nie kontynuował, zapytał - „Tak?”

„Tak” - odparła Peña - „Więc Dolinski wprawił piłkę w ruch *przed* twoim wypuszczeniem, ale takie gówno idzie wolno i byłeś nieobecny, zanim sprawy mogły się uporządkować.”

„Co gówno idzie wolno i jakie rzeczy są porządkowane?” - spytał Ty.

„Głęboko tajna misja Dolińskiego, polegająca na wewnętrznym śledztwie dotyczącym prawie całego Departamentu Policji Carnal, ze szczególnym zainteresowaniem szefem policji Arnoldem Fullerem” - odpowiedział Peña.

Ciało Ty stało się twarde.

Jasna cholera.

Peña kontynuował - „To śledztwo koncentruje się wokół różnych rzeczy, w tym niewłaściwego prowadzenia przez Fullera sprawy, gdy seryjny morderca polował na jego mieszkanke, po czym agent specjalny Tambo z FBI złożył skargę nie tylko na to, że wydział Fullera grzebał się w sprawie, ale także na zachowanie Fullera i nieprofesjonalne podejście, kwestionujące jego przydatność do pracy. Skarga Tambo została dodana do skarg od obywateli Carnal, które piętrzyły się, a Wydział Wewnętrzny zaczął węszyć, ale nigdzie nie mógł dojść, bo ślady były zakryte, a prawie każdy gliniarz w wydziale był brudny, więc potrzebowali wewnętrznego człowieka, a błoto jest tak głębokie w Carnal PD, że nie mogli go zobaczyć i znaleźć. Doliński wystąpił jako demaskator i chętny tajny agent, który wprawił w ruch intensywne śledztwo w całym Departamencie, ale skoncentrował się na wspomnianym wcześniej spierdoleniu z seryjnym mordercą, a także na możliwym potwierdzeniu przez miejscowych funkcjonariuszy organów ścigania w ukrywaniu winnego zabójstwa handlarza narkotyków w Los Angeles i ekstradycji obywatela Carnal, aby stanąć przed sądem za to przestępstwo. Wydział Wewnętrzny w Los Angeles, który współpracuje z lokalnym Wydziałem Wewnętrznym nad tym konkretnym problemem, najwyraźniej ma informacje, że zamordowany diler rzekomo dawał działki detektywowi Gene’owi Fullerowi, który jest bratem szefa policji Arnie’go Fullera, a stary Gene podobno lubił jego działki wystarczająco,

by wejść głęboko w kontakt z dilerem i, z pensją gliniarza, jedynym sposobem na pokrycie tego długu było zejście dilera.”

Jasna cholera.

Peña mówił dalej - „Jak wiesz, w Kalifornii dwóch dilerów zginęło z tej samej broni, trzydziestki ósemki, ale nie wiesz, że detektyw Chet Palmer ma trzydziestkę ósemkę zarejestrowaną do użytku osobistego. Ale kiedy zadawano pytania, detektyw Palmer został poproszony o okazanie tej broni i nie mógł tego zrobić, mówiąc, że kiedy poszedł po nią, zauważył, że jej brakuje, i ponieważ zgłosił, że została skradziona, a mówi, że minęły lata, odkąd dotknął tego pistoletu, więc mogło być lata temu, kiedy została skradziona. Dwa i dwa dały cztery, a osobą, która dała cztery w Carnal dla Wydziału Wewnętrzny, jest oficer Frank Dolinski.”

Jasna cholera.

Peña jeszcze nie skończył - „Widzisz, problem Dolińskiego polega na tym, że jest pewien bardzo sprytny były gliniarz z Carnal, którego przyjaciel został skazany za przestępstwo, którego nie popełnił, i, jeśli nie masz nic przeciwko temu, że powiem, bardzo sprytny obecny gliniarz w Dallas, który interesuje się żoną tego mężczyzny, którzy obaj wężą. Co gorsza, z jakiegoś powodu jestem pewien, że nic o tym nie wiesz, chociaż minęło trochę czasu, agent specjalny Tambo i jego przełożeni nagle zaczęli zadawać pytania dotyczące skargi złożonej przez Tambo i nie byli naprawdę zachwyceni odpowiedziami, które otrzymywali, ale zamiast wzruszać ramionami i iść dalej, postanowili przestać się opierać i zdobyli trochę wiedzy. Wszystko to, a Dolinski już ma swój tyłek kurewsko w środku. Nie wszyscy są za tym, żeby sprawy dwóch czarnych mężczyzn w dwóch stanach oskarżonych o morderstwa, których nie popełnili, jeden odbierający sobie życie, drugi tracący swoje pięć lat, zostały ujawnione i trafiły do ogólnokrajowych wiadomości. Dolinski mówi, że z tego powodu na posterunku policji w Carnal jest intensywnie i chce, żebym był świadomy, że jeśli te zewnętrzne frakcje będą kontynuować swoją działalność, niektórzy nerwowi ludzie mogą stać się naprawdę cholernie nerwowi, a funkcjonariusz Dolinski mówi, że jest tak blisko zapytania jego dziewczyny o rękę, a on naprawdę chciałby mieć szansę poprosić ją, nie wspominając o poślubieniu jej i założeniu z nią rodziny, i nie mieć oderwanej głowy przez jakiegoś przypadkowego czarnego faceta, który miał pecha i na niego spojrzął jeden z tych dziwnych dupków, by zasłużył na wyrok za tę zbrodnię.”

Ty milczał, a został uciszony przez zaskoczenie.

Potem zapytał - „Wycofujesz się?”

Na to Peña również milczał przez długie chwile, zanim powiedział cicho - „Myślałem o tym” - przerwał, a potem kontynuował - „I, widzisz, chcę pomóc funkcjonariuszowi Dolinski. Miałem tylko bardzo długą rozmowę przez telefon, żeby poznać tego faceta, ale odniosłem wrażenie, że to dobry człowiek. Wiem, że robi to, co robi, jest człowiekiem moralnym i odważnym. Problem polega na

tym, że podzielił się ze mną, że ktoś wpadł na pomysł, a wszystko zaczęło się od tego, jak wyszedłeś. Zanim wróciłeś do domu, było cicho, więc uznali, że najlepszym sposobem działania jest złożenie oświadczenia i *wciągnięcie cię z powrotem*. Widząc, że nie pomagałeś w tym, nie wpadałeś do Carnal, z płonąca bronią, wymierzając karę, ale zamiast tego cieszyłeś się swoim statusem młodego małżonka, czuli, że trzeba cię wyciągnąć. I czuli, że najlepszym na to sposobem jest pieprzenie się z twoją żoną. Więc funkcjonariusz Dolinski powiedział mi, że wprowadzili ten plan w życie i obiecał, że zrobi dla Lexie, co może, ale nie czuję się dobrze z tą obietnicą ani z tym, ile czasu zajmie, zanim to gównu zostanie wykonane i jeśli gówno jest tak zakopane, że krzywdy nigdy nie zostaną naprawione. Nie przepadam za złymi rzeczami, które nie są naprawiane, krzywdy naprawiane są poniekąd powodem, dla którego wszedłem do biznesu gliniarzy, więc nadal czuję, że muszę zrobić, co mogę, aby tak się stało.”

Ty nie odpowiedział.

Więc Peña zapytał - „Porozmawiasz z panem Jacksonem?”

Na to Ty odpowiedział - „Tak, ale my też się nie wycofujemy. Frank to dobry człowiek i współczuję mu. Już chronił Lexie. Chodzi o to, że nie chcę wracać, a ja i Lexie chcemy założyć rodzinę i chcę, żeby moje dzieci miały ojca, który nie ma takiego cienia nad głową. Misją jest pozostać wolnym i oczyścić moje imię i ufam Frankowi, ale jeden człowiek przeciwko wielu nie robi gówna. Nie mogę powiedzieć, że nie cieszy mnie to, że ci faceci czują ciepło na tyle, by się wzdrygnąć, więc nie jestem pewien, czy chcę odrzucić to ciepło. Zrobimy, co w naszej mocy, aby chronić plecy Franka, ale nie tylko jego przyszłość od tego zależy.”

Cisza, a potem Peña ujawnił, że dopracował się jednej rzeczy w tym wszystkim, co Ty powiedział - „Ty i Lexie próbujecie?”

Kurwa.

Ty nie chciał odpowiadać, ale to zrobił - „Tak.”

Potem zdziwione - „Już?”

„Angel, straciłem pięć lat. Myślisz, że jestem fanem tego, żeby to olewać?”

„Masz rację” - mruknął Peña.

„W każdym razie Lex chce czworo dzieci. Ma trzydzieści cztery lata, więc jak tego chce, musimy zaczynać.”

Wcześniej słyszał śmiech Peñy - „*Madre de Dios*¹², *esé*, właśnie mnie wyleczyłeś. *Tu esposa es muy linda*¹³, ale czworo dzieci? To około trzy bóle głowy i zdecydowanie trzy chesne w college’u, za którymi cieszę się, że nie będę tęsknić.”

Gówno. To nie było coś, o czym myślał.

Przemyślał swoją przysięgę, że nigdy więcej nie zagra w pokera, a na pewno przemyślał wyprawę na zakupy stolika do kawy, kiedy Peña skończył.

„W porządku, Ty, nie oczekuję zaproszenia na baby shower, ale masz teraz mój numer, jakbyś mnie potrzebował lub *ona* potrzebowała, jestem pod telefonem. Będę miał oko na Martinezę i dam ci znać jak usłyszę cokolwiek.”

„Dzięki, Angel i trochę odpłaty, nie dla ciebie, ale na wypadek, gdyby Frank do ciebie zadzwonił, nie siedzieliśmy beczynn timer. Jakby musiał oprzeć się na kimś, żeby się przewrócił, niech opiera się na Crabtree’em.”

„Crabtree?”

„Tak, na oficerze Rowdy’em Crabtree’em.”

„Co masz dla niego do użycia na funkcjonariuszu Crabtree?”

„Dotarło do mnie, że funkcjonariusz Crabtree odwiedza Denver co drugi weekend i robi to, ponieważ w Denver może skorzystać z pewnej usługi, której nie może mieć tutaj, w górach. A tę usługę świadczą mężczyźni wyglądający jak chłopcy i jest ona świadczona za opłatą.”

Następnie niski gwizd i - „Jak pewne to jest?”

„Bardzo.”

„Ole Frank dał mi swój numer” - powiedział mu Peña.

„Podejrzewam, że znajdziesz czas na telefon.”

„Nie ma go na twoim szybkim wybieraniu?”

„Ostatnio Frank omija mnie i Tate’a szerokim łukiem.”

„Prawdopodobnie sprytnie” - mruknął Peña.

Prawdopodobnie tak było i teraz Ty wiedział dlaczego. Wcześniej myślał, że Frank przeszedł na ciemną stronę, co oznaczało, że jego interwencja w Lexie nie miała sensu. Teraz to miało sens.

„Jedna rzecz” - dodał Ty - „Jeśli Frank zechce to wykorzystać, musi to zrobić wkrótce. Jeśli tego nie zrobi, Crabtree porozmawia z kimś innym. Siedzi w radiowozie, nie będzie ciągnął mojej żony za bzdury i był zamieszany w moje gówno, więc mam ochotę patrzeć, jak się wierci. Ta informacja jest nowa, nie mieliśmy jej długo i nie będziemy trzymać dłużej. Odwróci się dla Franka albo dla mnie, ale odwróci się.”

„Racja” - szepnęła Peña.

„Racja” - potwierdził Ty.

„Masz więcej?” - zapytał Peña.

„Mamy, ale to, co mamy, to gówno, które zamierzam zatrzymać. Nie tylko Crabtree musi się wiercić.”

Cisza wtedy - „Dobrze. No dobrze, Ty, znowu bądź czujny.”

„Nawzajem.”

„Utrzymuj ją szczęśliwą”.

Jezu.

„To kolejna misja, Angel.”

To wywołało chichot - „Założę się. Później, *amigo*¹⁴.”

„Później.”

Zamknął telefon.

Potem otworzył go i zadzwonił do Tate'a.

Potem zamknął go ponownie i wrócił do pracy.

O dwunastej trzydzieści Ty stał z Woodem tuż przed zatoką, kiedy Viper skręcił do warsztatu i warknął na dziedzińcu.

Ty i Wood przestali rozmawiać, żeby popatrzeć, podobnie jak każdy mężczyzna na liście płac Wooda, a Ty nawet nie musiał się odwracać, żeby to potwierdzić. Lexie dwukrotnie odwiedziła go na dziedzińcu warsztatu, a jeden raz był wystarczającą zachętą dla każdego mężczyzny, by przerwał to, co robił i zwrócił na nią uwagę.

Ale patrzenie, jak parkuje Vipera, wyrzuca długą, opaloną nogę i wysiada z samochodu w czarnych szortach i obcisłej jagodowej koszulce z wiązaniem na szyi, którą miała na sobie tego dnia przy basenie w Vegas, w czarnych sandałach na szpilkach, z eleganckimi okularami przeciwsłonecznymi w czarnych oprawkach zasłaniającymi jej oczy i długimi, miękkimi, lśniąco opadającymi na ramiona mogło sprawić, że nawet Rowdy Crabtree, z jego ukrytymi skłonnościami, miałby skurwysyńsko mokry sen.

Ty się uśmiechnął.

Wood mruknął - „Cholera”.

Uśmiech Ty się poszerzył.

Lexie krzyknęła podekscytowana przez dziedziniec - „Zostawiłeś mi Węża!” - a potem to zrobiła.

Popędziła przez dziedziniec, usztywnił się, a ona rzuciła się w jego ramiona. Tym razem owinęła swoje długie nogi wokół jego bioder, a kiedy ją złapał, zrobił to z rękami na jej tyłku.

Pocałowała go mocno, po czym odsunęła się i obdarzyła go szerokim uśmiechem, jej światło świeciło jasno i oślepiająco.

Dobrze.

Włączyła światło.

I lubiła Vipera. Bardzo.

„Kotku, jestem w pracy” - przypomniał jej, ale nawet nie drgnął, by postawić ją na nogi.

Na to odwróciła głowę do Wooda i przywitała się - „Hej, Wood”.

„Hej, Lexie. Witamy z powrotem.”

„Dzięki” - odpowiedziała - „Cieszę się, że wróciłam.”

Oczy Wooda przesunęły się po nich, podczas gdy jego usta drgnęły i zauważył - „Właściwie to zauważyłem.”

Posłała mu uśmiech, a następnie zapytała - „Czy masz coś przeciwko swoim mechanikom angażującym się w publiczne okazywanie uczuć?”

Ty potrząsnął głową, nie zaprzeczając, ale, bo uważał, że to zabawne, że jego żona była gapcią.

Za tym też tęsknił i to *bardzo*.

Wood odpowiedział - „Tylko tak długo, jak będziesz miała na sobie ubranie”.

„Da się zrobić” - mruknęła, po czym spojrzała na Ty - „Więęęć” - zwróciła jego uwagę, a następnie przeszła - „Zła wiadomość jest taka, Dominic zatrudnił kogoś.”

Nie wyglądała na zbyt załamana, ale mimo to wiedział, że lubiła tę pracę, więc wymamrotał - „Przykro mi mama.”

Jej uśmiech błysnął i kontynuowała - „Dobłą wiadomością jest to, że złapał ją z palcami w kasie zaledwie *dwa dni* po tym, jak zaczęła i odstrzelił jej tyłek, więc...” - jej ramiona, które były owinięte wokół jego ramion zniknęły, gdy je wrzuciła powietrze i Ty musiał odchylić się do tyłu, aby jego żona nie przewróciła się w przeciwnym kierunku, gdy krzyczała - „Jestem z powrotem!”

Ty odwrócił głowę do Wooda i wyjaśnił - „Moja żona to gapcia.”

Wood zachichotał.

„Nie jestem gapcią” - zaprotestowała Lexie, ponownie owijając opalone ramiona wokół jego ramion.

„Mała, jesteś gapią. Całkowita gapcia” - oświadczył Wood - „Ale trzymaj się tego, pasuje ci.”

Wood się nie mylił.

„Okej” - powiedziała cicho, odwróciła się do Ty, uniosła okulary przeciwsłoneczne na czoło i obdarzyła go wielkimi oczami, które bez słów kazały mu przestać mówić ludziom, że jest gacją.

Wtedy Ty się zaśmiał.

Potem ścisnął jej tyłek i nachylił się trochę, by przekazać swoje zamiary, jej nogi rozluźniły się z jego bioder i rzucił ją na pięty.

Przesunęła swoje okulary z powrotem na oczy i oparła swoje ciało na Ty, gdy Ty powiedział do Wooda - „Lunch.”

„Dobrze” - Wood podniósł podbródek - „Nie spiesz się. Robisz tyle nadgodzin, że oszczędzisz mi pieniędzy, jak weźmiesz długi lunch.”

„Dzięki, stary” - mruknął Ty.

„Później, Wood” - pożegnała się.

„Później, Lexie” - odparł Wood.

Ty ruszył, Lexie złapała go za rękę i splotła swoje palce z jego. Kiedy to zrobiła, zacisnął swoje.

Byli w połowie dziedzińca, kiedy zapytała - „Nadgodziny?”

„Wood i Pop są zawsze zajęci i teraz coraz bardziej, zwłaszcza latem” - odpowiedział Ty - „Zdobyli swoją reputację dobrą robotą i mają wystarczająco dużo pracy, aby utrzymać niski koszt części i przerzucić to na klientów, więc ludzie z Chantelle, a nawet Gnaw Bone, robią wszystko, aby używać nas do regularnej konserwacji i napraw. Ale Pop pracuje nad Harleyami od pięćdziesięciu lat, jest w tym dobry, przekazał to gównu wszystkim swoim chłopcom, więc mężczyźni z motorami z tak odległych miejsc jak Aspen, Grand Junction, Glenwood Springs, a nawet Denver przywożą je do Popa. Było dwóch mechaników mniej, kiedy mnie zabrali, a nie zatrudniali, aby mnie przyjąć, kiedy wyszedłem. Chcą kontynuować tradycję dobrej pracy, nie zatrudniają byle kogo i wciąż nie znaleźli innego faceta. Widząc, że musiałem wziąć kilka nieoczekiwanych dni wolnego, żeby Wood nie ucierpiał, zacząłem pracować do późna, żeby nadrobić czas. Potem mnie potrzebował, trzymałem to gówno i zacząłem pracować w czwartki. Siłownia jest otwarta do późna, mogła iść po zamknięciu warsztatu, a to dlatego, że nie miałem powodu, aby wracać do domu.”

To było coś więcej. To były znajdujące się w domu dowody na to, że spieprzył *ich*. Wmawiał sobie że powinien się tego pozbyć, a nigdy nie mógł się do tego zmusić, co sprawiało, że nie chciał wracać do domu. Teraz cieszył się, że się tego nie pozbył. Ale jeszcze dzień temu schodzenie po schodach rano i wchodzenie po nich w nocy było formą tortur.

Nie wspominając już o tym, że był doświadczonym mechanikiem, więc jego pensja była daleka od gówna, a Pop i Wood wypłacali półtorej stawki za nadgodziny, więc zarobił kupę szmalu.

„Czy zamierzasz dalej to robić; mam na myśli nadgodziny?” - zapytała i jego ręka ścisnęła jej.

„Zależy” - odpowiedział, a następnie zażartował - „Jak muszę zaoszczędzić na cztery chesne, to prawdopodobnie powinienem zacząć już teraz”.

Poczuł na sobie jej okulary, kiedy skręcili za róg na chodnik i spojrzął na nią.

„Czy pieniądze są problemem?”

Najwyraźniej nie odebrała tego jako żartu.

„Kotku, jak trzymamy się razem, *nic* nie jest problemem.”

„Co?”

Zatrzymał się, zatrzymując ją, szarpiąc ją za rękę, po czym przyciągnął ją do siebie, puszczać jej rękę i owijając ramiona wokół niej. Kiedy jej okulary zwróciły się do niego, przemówił - „To jest to, Team Walker, ty i ja. Kiedy czegoś chcemy, znajdujemy sposób, aby to zdobyć. Trafiamy na trudny okres, znajdujemy sposób na przezwycięzenie go. Stajemy przed wyzwaniem, znajdujemy sposób na pokonanie go. Jak jest dobrze, smakujemy to. Mówię, że ta drużyna jest zwycięzcą. Nigdy nie zapominamy o świętowaniu zwycięstw, a ich będziemy mieli ich dużo, bo nigdy nie przyznajemy się do porażki.”

Patrzyła na niego, nieruchoma, milcząca, a przez ciemne soczewki w jej okularach nie widział jej oczu.

Więc ścisnęła ją ramionami i zawołał - „Lexie?”

„Team Walker” - szepnęła.

„Team Walker” - powtórzył stanowczo.

Jej ręce przesunęły się w górę jego rąk, ramion, aby mogły owinać się wokół boków jego szyi, gdzie ścisnęła, gdy wspięła na palce i powiedziała cicho - „Podoba mi się to”.

„To dobrze, ponieważ pozycja, na której grasz w tej drużynie, jest na całe życie”.

Uśmiechnęła się, potem uśmiechnęła i zachichotała.

Potem nacisnęła jego szyję, pochylił się i wziął jej usta.

Potem puścił ją, ujął ją za rękę i poprowadził do baru trzy przecznice w dół i po drugiej stronie ulicy.

Siedzieli przy stoliku z tyłu, o który poprosił, bo nikt nie siedział wokół, więc nikt nie mógł podsłuchać. Siedział plecami do ściany; jego kobieta była naprzeciwko niego. Zamówili, dostali drinki, a Ty zaczął się dzielić, włączając w to zaangażowanie detektywa Angela Peñy, które wywołało u niej głośne westchnienie, a potem słodki uśmiech, który nie był dla niego, ale dla Peñy, o którym może nie myślała za dużo, ale wyraźnie go lubiła. Był to uśmiech, który Peña chciałaby zobaczyć, ale Ty cieszył się, że nigdy tego nie zrobi.

Podano im jedzenie, a on był w trakcie opowiadania jej o Crabtree, kiedy zadzwonił jego telefon, pochylił się, wyciągnął go, spojrzął na wyświetlacz i powiedział: „Dzwoni Tate”.

„Jedz, mama, muszę odebrać. To Tate” - mruknął, a ona skinęła głową i dalej pożerała swoje frytki i cheeseburgera, gdy otworzył telefon i przyłożył go do ucha - „Yo.”

„Bracie, siedzisz?”

Kurwa.

„Co?”

„Misty Keaton nie żyje.”

Ty zamarł. Potem jego krew zamieniła się w lód. Potem odgadł ich grę.

„Nie mów mi, że będą próbowali mi przypiąć to gównu.”

„Ciężko byłoby to zrobić, skoro strzelano ze służbowego rewolweru Rowdy’ego Crabtree.”

Jasna cholera.

Dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Jego oczy skierowały się na żonę, która nie przegapiła jego słów, tonu i wibracji i wpatrywała się w niego z jedną nasączoną keczupem frytką w połowie drogi do ust, z dużymi oczami i bladą twarzą. Ty potrząsnął na nią krótko głową w nadziei, że uspokoi jej obawy. Skinęła raz głową, ale po wyrazie jej oczu wiedział, że nie udało mu się uspokoić jej lęków.

Robiąc to, zapytał Tate’a - „Bez jaj?”

„Z twojego streszczenia dzisiejszego poranka wygląda na to, że utracają najsłabsze ogniwa.” - zauważył Tate.

Ty oparł się i spojrzął w bok - „To znaczy, że żadne z nich nie może się odwrócić.”

„Dokładnie to jest to, co to znaczy” - potwierdził Tate.

„Myślisz, że wiedzą, że powiązania Juliusa dały gówna na nich obojga?” - spytał Ty.

„Tak, Chace Keaton jest następny.”

„Crabtree siedzi w celi?” - spytał Ty.

„Crabtree zniknął.”

Mieć nadzieję.

„Jak to się stało?” - spytał Ty.

„Nie wiem. Keaton zgłosił zaginięcie żony przedwczoraj. Wczoraj rano znaleźli jej ciało porzucone na poboczu drogi dojazdowej, która prowadzi do Miracle Ranch. Wczoraj po południu złapali jeden pierdolony przełom, że zabójstwo wydarzyło się w miejscu głęboko w Harker Wood w sposób, w jaki można by pomyśleć, że wiedzieli, gdzie szukać. Mnóstwo krwi, tylko Misty, znaleźli narzędzie zbrodni rzucone około dwieście metrów od miejsca zdarzenia. Dziś rano przyszło dopasowanie balistyczne. Crabtree nie zgłosił się do pracy wczoraj ani dziś. Domyślam się, że się obudził, stwierdził, że nie ma rewolweru, zna sposób, w jaki grają, i nie marnował czasu na pakowanie torby.”

Ty dał pięć sekund wolnej przestrzeni w swojej głowie na Misty Keaton biorącą kule i jej ciało porzucone na poboczu drogi dojazdowej. Jego wielki plan zemsty obejmował wszystko, co obejmowało przeżycie przez nią długiego pieprzonego czasu z gorzkim smakiem zemsty Ty na języku. Nienawidził suki i chciał, żeby zapłaciła. Ale nie w ten sposób. Nie, żeby jej współczuł, świat nie był gorszym miejscem bez tej toksycznej cipki, po prostu ta kara nie była wystarczająca.

Potem odpuścił tę sukę i zauważył - „Ciężko im będzie złapać Crabtree, jak zniknął.”

„Tak” - zgodził się Tate.

„Myślisz, że mamy problem z chłopcem Juliusa?”

„Myślę, że warto z nim porozmawiać, ale nie. Źródła mówią, że CPD jest przestraszone i to nie tylko przez twojego człowieka w Dallas. Myślę, że to są akty desperackie, a nie strategiczne manewry oparte na tajnych danych wywiadowczych.” - odparł Tate.

„W takim razie to dobra wiadomość, że Julius jest w mieście, więc możemy zamienić słówko.”

„Julius jest w mieście?” - spytał Tate, a oczy Ty powędrowały do Lexie.

„Tak” - odpowiedział Ty - „Wygląda na to, że zaczął się niecierpliwie tą sprawą między mną i Lex, więc postanowił zabrać tylek Lex do domu. Aby to zrobić, zadzwonił do Elli i, żeby Ella zadzwoniła do Lex, powiedział jej, że miałem wypadek samochodowy, umieram i jeśli nie przywiezie swojego tyłka z Florydy, straci szansę na pożegnanie mnie na łożu śmierci.”

Załadowana cisza, a potem niskie - „Żartujesz ze mnie.”

„Nie.”

Cisza, a potem ostrożne - „Przywiozła swój tyłek z Florydy?”

„Jesteśmy w barze ijemy lunch.”

Całkowite milczenie - „Bracie...” - pauza - „...kurwa, wszystko dobrze?”

Uśmiechnął się do żony. Potem powiedział cicho do Tate'a - „Tak, bracie, wszystko w porządku.”

Ty patrzył, jak jej twarz straciła trochę troski i złagodniała.

Tak, wszystko było dobrze.

„Dobrze” - odpowiedział cicho Tate.

Niestety, Ty musiał przywrócić rozmowę na poważne tory - „Wygląda na to, że musimy iść naprzód, zanim wszyscy, którzy mogą udowodnić, że tego nie zrobiłem, zginą.”

W tym momencie oczy Lexie znów stały się duże. Uniósł jej podbródek „wszystko dobrze”, chociaż tak nie było. Tym razem zaufała mu i wrzuciła frytkę do ust.

„Wygląda na to, że musimy. Porozmawiam z Dekiem” - odparł Tate.

„Porozmawiam z Juliusem.”

„Racja” - i potem - „...szczęśliwy z waszego powodu, Ty, że Lexie wróciła.”

„Nie tak bardzo jak ja.”

Uśmiech w jego głosie i - „Założę się” - Następnie - „Powiem Laurie”.

„Dobrze. Powiem Lex, że powiesz Laurie.”

Chichot w głosie Tate'a z - „Dobrze”.

„Gimnazjum” - mruknął Ty.

„Tak, ale nie ta główniana część” - odpowiedział Tate.

Miał co do tego rację.

„Skończyliśmy?” - spytał Ty.

„Na razie” - odpowiedział Tate.

„Więc później.”

„Później.”

Zamknął telefon i spojrzał w oczy Lexie, gdy brała duży kęs hamburgera. Nie było trudno złapać jej wzrok. Wpatrywała się w niego. Odłożyła burgera, przeżuła dwa razy i z pełnymi ustami zapytała - „No i co?”

„Misty nie żyje.”

Jej cały tors szarpnął się do przodu i do tyłu, gdy powoli mrugnęła i zatrzymała się z szeroko otwartymi oczami.

Potem, nadal z pełnymi ustami, zapytała głośno - „Co?”

„Zła suka nie żyje, mama.”

Patrzyła, żuła, połykała, chwyciła napój, zassała głęboko przez słomkę, odrzuciła kubek i natychmiast zaczęła urządzać pyskówkę.

„Cóż, cholera! Jeśli ona nie żyje, jak ja mogę się z nią pobić?”

Ty poczuł, że jego ciało trzęsie się ze śmiechu, gdy powiedział - „Przepraszam, maleńka, będziesz musiała zrezygnować z tego marzenia.”

„Kurwa” - szepnęła, wpatrując się w swój talerz.

Ty przyglądał się swojej żonie z uśmiechem.

Kobieta nie żyła, a Lexie była wkurzona, że nie miała szansy na wzięcie udziału w bójce, zanim dostała okazję z Misty.

I tak to było. Lexie nienawidziła Misty bardziej niż on.

Widząc to, nagle zrozumiał i wiedział, że te emocje są dla niego, a nie chodziło o to, że Misty zdradziła siostrzeństwo. Jego żona była skupiona na Misty, ponieważ, bez względu na to, jaki autorytet i władza były wokół niej, Misty była jedyną osobą w jego koszmarze, która mogła go zakończyć. I nie zrobiła tego. A nie zrobiła tego tylko po to, by dostać obrączkę na palec i spróbować zdobyć duży spadek.

A nie o to chodziło Alexie Walker.

A Alexa Walker go kochała i ta miłość była głęboka.

Ty poniósł konsekwencje chciwości Misty i nienawidził jej z tego powodu. Ale Lexie zapłaciła cenę za działania Misty i ta cena była wysoka. Ale zapłaciła dwa razy i może zrobić to ponownie.

Na wiedzę o tym, ziejąca rana w jego klatce piersiowej zacisnęła się i zaczęła się zamykać.

Misty Keaton odebrała Ty pięć lat i sześć tygodni życia jego żonie.

A teraz suka nie żyła.

„Kotku” - zawołał cicho, a jej gniewne oczy skierowały się na jego - „Ta toksyczna cipka została znaleziona porzucona przy drodze dojazdowej, zastrzelona. Skończone dla ciebie, dla mnie. Team Walker rusza dalej.”

Patrzył, jak złość wypływa z jej oczu, ale się zamysliły.

Następnie zapytała - „Czy oboje członkowie Team Walker idą dalej?”

Na jej pytanie, przesunął rękę po stole, by złapać jej palce, zacisnął swoje palce i pochylił się.

„Zemsta jest moja” - wyszeptał, a jej palce zacisnęły się w jego, po czym kontynuował - „A widzę to tak, że moja kobieta i dzieci, które mi da, będą mieli mężczyznę i tatusia, który nie ma tego gówna wiszącego nad głową, którego imię jest czyste, więc mogą swobodnie żyć dziko i płonąć jasno bez tego gówna, które ciągnęłoby ich w dół. Aby to zrobić, Team Walker świętuje każde zwycięstwo, żyjąc dziko i płonąc jasno bez tego gówna ciągnącego ich w dół. Misty Keaton nie żyje. My... ruszamy ... *dalej*.”

Spojrzała mu w oczy i zapytała - „Po tym wszystkim, Ty, tak łatwo ci to odpuścić?”

„Nie odpuszczam gówna. Skupiam się na oczyszczeniu mojego nazwiska. Ale Misty odeszła, nie może w tym pomóc. Więc odchodzę od tej części i zabieram cię ze sobą.”

Jego kobieta wpatrywała się w niego. Potem ścisnęła jego dłoń. Potem jej głowa opadła, a jej ręka przesunęła się w jego, więc jego oczy powędrowały do ich dłoni i zobaczył i poczuł, jak obraca kciukiem jego obrączkę.

Kiedy to zrobił, wróciły dwa wspomnienia, silne i gwałtowne, jej dotykanie jego obrączki przy śniadaniu w Vegas i jej wyjaśnienia zeszłej nocy dlaczego to zrobiła. W ciągu kilku tygodni nie zapomniał, że robiła to w Vegas i często zastanawiał się, dlaczego to zrobiła.

Teraz wiedział. I patrząc, jak dotyka ich symbolu, który nosił, czuł, że rozwarcie jego rany staje się jeszcze mniejsze.

„Zdjąłeś to kiedyś?” - zapytała cicho ich rękę.

„Nigdy” - odpowiedział równie cicho.

„Nigdy” - powtórzyła, tym razem szeptem. Potem patrzył, jak bierze głęboki oddech.

„Mama” - zawołał, nie dlatego, że chciał to zrobić. Mogła studiować jego obrączkę, dotykając jej tak długo, jak chciała, ale mieli gówno do omówienia, a on miał cztery chesne za college, o które musiał się martwić, więc w końcu musiał wrócić pracować.

Podniosła głowę i spojrzała mu w oczy, ale jej kciuk wciąż poruszał się po jego obrączce.

„Jesteś ze mną?” - zapytał.

„Team Walker jest zwycięzca” - powiedziała miękko, uśmiechnął się do niej, a ona przestała dotykać jego obrączki, ścisnęła go całą dłonią, a potem

puściła i wróciła do jedzenia, mówiąc - „Teraz; wspomniałeś o Crabtree, kiedy rozmawiałeś z Tate’em. Co się z nim dzieje?”

Złapała frytkę, wepchnęła ją głęboko w swój ogromny stos keczupu i wrzuciła do ust, po czym spojrzała na niego, a on opowiedział jej o Crabtree.

Potem powiedział jej o Franku.

Potem powiedział jej o Chace Keatonie.

Potem opowiedział jej o ich planie.

Potem zapłacił rachunek, odprowadził ją z powrotem do warsztatu, obściskiwał się z nią stojąc przy Viperze, puścił ją, wiedząc, że idzie do sklepu spożywczego i patrzył, jak odjeżdża Wężem.

Ty czekał, opierając się biodrem o boczny blat w kuchni, aż Julius wróci po dostarczeniu Cosmopolitana dla jego żony. Zjedli kolację w Kogucie i wrócili do mieszkania na drinki i kontynuację rozmowy, a Ty był teraz naocznym świadkiem, dlaczego Julius miał trzy kobiety, z których każda zносиła dwie inne kobiety mające prawo do jej mężczyzny i to nie chodziło o złoto, które kapąło z Anany. To był Cosmopolitan, który piła.

Julius Champion uwielbiał swoje suki każdym spojrzeniem, dotykiem, ruchem, słowem i oddechem. Ty Walker nie był kobietą, ale miał taką, która uwielbiała go w ten sposób, więc wiedział, że to dobrze.

Jego wzrok przeniósł się na żonę, która miała na sobie białą sukienkę, znowu z górą typu holder, sięgającym jej do bioder, a następnie rozszerzającą się w szeroką spódnicę, która sięgała tuż nad kostki, srebrne sandały na wysokim obcasie, które jej kupił w Vegas, brylanty w uszach, na szyi i nadgarstku, z włosami w nieładzie na czubku pleców, z uciekającymi pasmami, ale ich układ podkreślał blask. Ze swoją opalenizną, nie-minimalnym dekoltem, który pokazywała, większą częścią odkrytej skóry na plecach i materiałem przylegającym do bioder, była tym wszystkim, co zwykle, ale o wiele więcej niż zwykle.

Julius podszedł z powrotem, złapał wódkę z lodem z miejsca, w którym siedział przy wyspie i oparł biodro o wyspę naprzeciwko Ty.

„Domyślam się, że, skoro nie znalazłeś czasu, aby dać mi krótką informację przed pójściem na kolację, wszystko jest w porządku z twoim chłopcem” - powiedział cicho Ty. Zadzwoił do Juliusa tego popołudnia po obiedzie z Lexie i odbyli bardzo długą rozmowę.

„Pogawędziliśmy” - odparł Julius - „Powiedział, że nie ma pieprzonego sposobu, żeby złapał dym z tego, jakie on robi ruchy. Przypomniałem mu, że w opisie jego pracy nie ma nic, co mogłoby się odbić na tobie, i że dałeś mu kupę forsy, by mógł wykonywać te obowiązki ku twojej satysfakcji.

Przypomniał mi, e nie jest fanem adnego gliniarza, ale miał wasna wpadke z miejscowymi chopakami, wie, co ci zrobiono, ma karnacje, z ktora jest w dupie i docenia zapate, ale lubi prace i w aden sposob nie spierdoli tego dla ciebie. Nie znam go, ale czowiek, ktory dał mi jego nazwisko, jest pewny, ufam mu, wie, dlaczego tego potrzebuje i wie, e to by mnie wkurzyo, e le mnie poprowadził.”

Ty spojrzał na swojego przyjaciela i podsumował to - „Wiec jest dobrze.”

Julius pochwycił spojrzanie Ty, umiechnał sie i skinał gowa - „Jest dobrze.”

Oznaczao to, e Carnal PD byo spanikowane.

To byo dobre i le. Podobao mu sie, e sie bali, podobao mu sie, e tak bardzo sie boja, e sztuki, ktore robili, byly wielkie i gupie i nie mogł powiedziec, po zastanowieniu sie nad tym, e nic mu nie dao patrzenie, jak sami sie przekreaja.

Ale nie lubił mylec o tym, dokad zaprowadzi ich ta panika, jeli spojrza poza wewnetrzny krag.

Ty spojrzał na dwie kobiety, ktore staly przy balustradzie, pily, rozmawialy i patrzyly na widok. Teraz zoyly swoje dugie ciala na sofie, aby skupic sie na piciu i rozmowie.

Na jego oczach nagle obie wybuchnely miechem.

Ty umiechnał sie wtedy, nie odrywajac oczu od kobiet, powiedział do Juliusa - „A telefon, ktory odebraes w czasie kolacji?”

Julius odpowiedział natychmiast - „Mowie to i mowie to, abys wiedział, e mi to nie przeszkadza. Kolorado nie jest trudnym miejscem, Anana kocha te podroz, a ja bym beknał dla ciebie. Ale nie moge ryzykowac podrozy do Dallas po dwukrotnym przywiezieniu tu mojego tyka.”

„Zrozumiae” - mruknał Ty.

„Nie skonczone” - powiedział Julius i syszac jego ton, Ty spojrzał na niego i przeczytał jego emocje. Widział to spojrzanie juz wczesniej, nieczesto, ale widział je, a kiedy to widział, to za kadym razem byo to, gdy Julius mowił o czowieku, ktorego zabił, czowieku, za ktorego nie modlił sie do Boga o przebaczenie za zabicie, czowieku, po ktorym nie tylko cieszył sie, e nie yje, ale cieszył sie, e udao mu sie go takim uczynic i czuł to, bo kochał swoja siostre. A potem mowił, e robi to, bo kocha Ty.

„Wykonaem kilka telefonow. Lexie nie jest nieznana po swoim czasie z Rodriguezem. To, z czego była znana, byo, e jest nietykalna. W chwili, gdy jej stopa przekroczyła granice miasta Dallas, Shift dostał wiadomoc, pomysł, e zostaes od niej odstrzelony i mona sie za nia zabrac. Schodził sie z nia i

czekał na swój czas. Ponieważ Rodriguez uderzył w cement bez twarzy, Shift wiedział, co zrobi z Lexie, i uznał po jej powrocie, że nadszedł właściwy czas.”

Oczy Juliusa zaczęły płonąć, kiedy powiedział cicho - „Więc nie. Mylisz się, Walk. Skończyłem z nim, co oznacza, że on jest skończony.”

Ty odsunął się od blatu, odwrócił do brata i wymamrotał - „Champ...”

Julius potrząsnął głową - „Już mam na tym mężczyznę.”

„Rozkazał trafienie Rodrigueza” - Ty powiedział mu coś, czego dotąd nie powiedział, a Julius zamrugał.

„Byli braćmi” - wyszeptał Julius, zszokowany, a teraz jeszcze bardziej wkurzony, ponieważ Julius miał kilka zasad, według których żył, a ta na szczycie, tuż pod opieką nad rodziną, brzmiała - nigdy nie zwracaj się przeciwko bratu.

„Nie było cię przez jakiś czas z Dallas, ale to, co mówi Peña, jest na ulicy. Shift już wspomniał moje imię gliniarzowi. Nie potrzebuję, by znaleziono jego martwe ciało. To, czego potrzebuję, to ubezwłasnowolnienie tego skurwysyna. I uważam, że w ramach rekompensaty za jego wysiłki, Peña powinien dostać wszystko, co mogą dostać gliny, gdy zdejmą alfonsa, który handluje narkotykami, który kazał zabić swojego brata. Masz kontakty w Dallas; zwołujesz ich nie po to, żeby Shift przestał oddychać, ale żeby przestał oddychać swobodnie.”

Oczy Juliusa rozszerzyły się i odpowiedział - „Mówisz mi, że chcesz, żebym powiadomił moich chłopców, że proszę ich o pracę ze świniami?”

Ty pochylił się w jego stronę - „Zabił swojego brata i przeniósł się, by sprzedać moją pieprzoną żonę. Już skopałem mu tyłek i nie poprawiło mi to samopoczucia. Jeśli mam możliwość wymierzenia kary, nie wybieram, żeby dostał kulę. Postanawiam, że będzie oddychał, kiedy... będzie... *gnił*.”

Julius patrzył mu w oczy, a Ty wiedział, że jego teraz płoną, ponieważ Julius odpowiedział cicho - „Rozumiem cię.”

„Kiedy on upada, niech dadzą Peñie wystarczająco dużo, by utrzymał go na dole. Udaje mu się żyć długo, nie dając się złapać, żyje nigdy nie oddychając swobodnie. Robią to, robią to dla mnie, robią to dla Lexie, robią to dla Rodrigueza, a jeśli to nie wystarczy, mogą zostawić każdy rachunek, dam co mam w moim sejfie i mogą to zrobić.”

„Zatrzymaj gotówkę, Walk, przedstawię twoją sprawę.”

Ty spojrzał przyjacielowi w oczy.

Potem wyszeptał - „Wszystko, co robisz, wszystko, co zrobiłeś i wszystko, co zamierzasz zrobić, w żaden sposób nie mogę ci się odpłacić.”

„Proszę o odszkodowanie?”

Nie robił tego. Nie zrobiłby tego.

I wiedząc to w tym momencie, Ty Walker był przytłoczony.

„Nie ma mowy, żebym ci mógł odpłacić” - powtórzył szeptem.

„Jesteś moim bratem, a rodzina gównem płaci.”

Ty nie odpowiedział.

Julius mówił dalej - „Chociaż, żebyś wiedział, właśnie upuściłeś kupę gotówki na samochód dla swojej żony, który mogłem dla ciebie wybrać i dostarczyć w ciągu tygodnia.”

W tym momencie Ty wybuchnął śmiechem. Kiedy przestał się śmiać, poczuł na sobie wzrok, spojrzał na taras i zobaczył uśmiechającą się do niego kobietę. Odwzajemnił uśmiech. Potem spojrzał na Juliusa.

„Gorąco jest w Carnal, Champ, więc nie jestem pewien, czy powinienem mieć gorącą brykę w moim garażu i *zdecydowanie* nie jestem pewien, czy chcę słodkiego tyłka mojej żony w tej gorącej bryce.”

„Prawdopodobnie dobra decyzja” - mruknął Julius z uśmiechem.

Ty odwzajemnił uśmiech.

Potem jego uśmiech zniknął i wróciły do niego słowa, które powiedział wcześniej tego dnia.

I nie zamierzał popełnić dwa razy tego samego błędu.

Dlatego zapytał cicho - „Pamiętasz, że mówiłem ci o Tuku?” - Julius skinął głową. Ty kontynuował - „Mam dobrych przyjaciół, wielu z nich, mam głębokie uczucie do nich wszystkich. Tylko trzy osoby w moim życiu dostały ode mnie więcej uczucia, jedna z nich jest w ziemi, jedna z nich siedzi na tarasie, a ostatnia stoi tuż przede mną.”

Julius nie powiedział ani słowa, ale patrzył w oczy.

Wtedy Ty szepnął - „Wdzięczny, bracie.”

Julius nie odrywał oczu od Ty i odszepnął - „Dług spłacony.”

Wargi Lexie musnęły jego szyję, jej biodra uniosły się, a on stracił gorący, mokry jedwab jej cipki, gdy ścigała się z jego kutasa. Potem przesunęła się w dół i jej usta musnęły wewnątrz jego lewej strony klatki piersiowej po jego sercu. Potem przesunęła się w dół i otarła się o jego brzuch. Potem upadła na biodro na łóżku, zarzuciła nogę i stoczyła się z łóżka.

Ty patrzył, jak przechodzi do łazienki. Potem przetoczył się, by zgasić światło, a potem przesunął się, by wyciągnąć kołdrę spod siebie i zarzucić ją na siebie. Potem odrzucił kołdrę dla Lexie. Potem jego oczy wróciły do drzwi do

łazienki, gdy zgasło światło, a ona wyszła. Zatrzymała się i chwyciła majtki z podłogi. Wskazówka, że skończyła. Kazał jej siedzieć na jego twarzy, dopóki nie doszła, potem dotykał jej cipki i lechtaczki, aż znów doszła, a potem pozwolił jej ssać go, aż prawie doszedł, a potem ujeżdżała go, aż oboje doszli.

To była długa i energiczna noc. Czas spać.

Zgasła światło i położyła kolano na łóżku, przesunęła się do niego, a następnie wtuliła się w niego.

Objął ją ramieniem i przesunął palcami po majtkach zakrywających pośladek.

„Kocham nasze łóżko” - wymamrotała zaspanym głosem w jego klatkę piersiową.

On też to robił teraz, kiedy wróciła do niego, ale tego nie wyartykułował.

Nie przeszkadzało jej to i wiedział o tym, kiedy szepnęła - „Noc, kochanie” - ściskając jego brzuch ramieniem.

„Noc, mama”

Poczuł lekki uśmiech, gdy jej usta poruszały jej policzkiem. Potem odpadła. Pięć minut później przewróciła się.

Potem poszedł podkręcić klimatyzację i dołączał do żony, kiedy jego oczy minęły cień ramki zdjęcia, które było z powrotem na swoim miejscu na komodzie.

Wozila je ze sobą.

Widząc tę ramkę, wiedząc, że zawsze była z nią, ta rana mocno się zasklepiła. Dołączył do żony w łóżku i wtulił się w jej ciało. Przytuliła się bliżej.

I nie umknęło Ty Walkerowi, że przez ponad sześć tygodni sen nie przychodził łatwo. Najeżdżały go wspomnienia i to nie dobre.

Demony. Demony więzienia i demony życia w śnie, o którym nie myślał, że ma, dopóki go stracił.

Dopiero ostatniej nocy wycofały się. A to dlatego, że jego żona była tam, była tam, aby je odeprzeć.

Więc pozwolił jej zrobić to jeszcze raz i zasnął myśląc tylko o jej ciepłe, jej miękkości, zapachu jej włosów i ruchaniu jej pod prysznicem następnego ranka.

Rozdział 17

Na ostatniej prostej

„Alexa Walker?”

„To ja.” - uśmiechnęłam się do kuriera stojącego na naszym tarasie, on odwzajemnił uśmiech, podał mi swój gadżet pióro-podobny podpisałam ekran na drugim gadżecie, oddałam mu, a on podał mi dużą miękką kopertę.

Wzięłam to, pomachałam mu, zamknęłam za nim drzwi, mając nadzieję, że się nie obrazi, kiedy przekręciłam również zamek (w tych dniach w Carnal nie mogłam być zbyt ostrożna), po czym zabrałam paczkę na wyspę i rozerwałam kopertę.

Wypadły dwie koszulki owinięte folią i nie zawahałam się rozerwać jej, ciesząc się, że bawełna koszulki jest miękka i elastyczna, a nie drapiąca i sztywna. Wytrząsnęłam pierwszą, rozmiaru Ty i wyciągnęłam ją przed siebie.

Potem uśmiechnęłam się szeroko.

Odwróciłam ją i spojrzałam na tył.

Mój uśmiech się poszerzył.

Rozerwałam następną, dopasowaną do mojego rozmiaru, ale w tym samym kolorze, z tymi samymi słowami z przodu, innymi z tyłu.

Pozbierałam opakowania, wrzuciłam je do kosza na śmieci, a następnie położyłam koszulki obok siebie na blacie, wygładziłam je na płasko, cofnęłam się i wpatrywałam w nie.

Znalazłam stronę on-line, zaprojektowałam własne koszulki i praktycznie nic nie dopłaciłam, aby je zrobili ekspresowo.

Kupiłam więc Ty i sobie czarne T-shirty z napisem „Team Walker” dużymi białymi literami i mniejszymi kursywą w cudzysłowie pod spodem „Nigdy nie przyznajemy się do porażki”. Na odwrocie Ty było napisane: „Pan Ogromniasty”, a na moim odwrocie: „Mama Pana Ogromniastego”.

Kochałam je cholernie.

Ty spojrz na nie i pomyśli, że jestem totalną gapcią.

Nie obchodziło mnie to. A jeśli będzie nosił swoją w domu tylko podczas oglądania meczów, to też mnie to nie będzie obchodziło.

Ale będę nosiła moją w mieście.

Oczywiście po tym, jak wszyscy źli ludzie by odeszli. Musiałam trzymać głowę spuszczoną.

Za dużo się działo, nie musiałam stawać im w twarz.

Był poniedziałek, jakieś półtora tygodnia po moim powrocie do domu i przez cały ten czas byliśmy zajęci.

Wróciłam do domu w czwartek. Ty musiał pracować zarówno w piątek, jak i w sobotę. Piątek byłam zajęta porządkowaniem domu, nadrabianiem zaległości, porządkowaniem gówna, kupowaniem samochodu, a potem kolacją z Juliušem i Anana. W sobotę Ty załatwił Tate'a, Deke'a, Jonasa i Bubbę, żeby poszli po moje gówno od Dominica i Daniela, a ja je rozpakowałam. W niedzielę byliśmy na zakupach, gdzie kupiliśmy kwadratowy stolik kawowy i duży dywan do salonu, który był piękny, jasnokremowy z czarnym brzegiem, dzięki czemu idealnie pasował do czarnej kanapy oraz pióra i atramentu Tuku. Ty ponownie przeszedł prosto w tryb zakupów bez mojej presji, więc kupił także duży, owalny, czarny stół w stylu art déco z sześcioma dopasowanymi krzesłami, których siedzenia i oparcia obite były kremowym materiałem. Przesunęliśmy segment i telewizor z bocznej ściany na poprzek, tworząc przytulną część wypoczynkową przed kominkiem i pozostawiając za nimi ogromną przestrzeń jadalni, w której postawiliśmy stół z krzesłami, gdy zostały dostarczone.

Ja, oczywiście, w przerwie na lunch kupiłam duży, okrągły szklany wazon, który miałam na oku w Carnal Country Store, a właścicielka podziękowała mi wylewnie za zakup mówiąc - „Cukiereczku, ta rzecz jest na mojej półce od jakiegoś rok i pół. Ranczerzy i motocykliści nie mają oka do szklanych wazonów. Ale myślałam, że to było ładne. Muszę się nauczyć, że, jeśli nie ma na tym poroża ani czaszki, mam przerabane.”

Byłam szczęśliwa, że zdjęłam go z jej głowy i cieszyłam się, że obniżyła cenę o pięćdziesiąt procent.

Wazon wyglądał idealnie na środku stołu.

W następny czwartek Ty miał wolny dzień, ale ja wróciłam do pracy, a kiedy wróciłam do domu, były w nim dwa tuziny różowych i kremowych róż.

To był mój mąż. Błyskał wszelkiego rodzaju blaskiem, niektórzy z nich nie świecił tak jasno, ale to nie znaczyło, że nie był niesamowity.

Poza czasem spędzonym z Ty, spotkaniami z przyjaciółmi, powrotem do pracy, rozpakowywaniem i porządkowaniem naszego domu, spędzałam czas na porządkowaniu mojego gówna. Poszłam do urzędu i dostałam prawo jazdy i tablice rejestracyjne Colorado dla mojego nowego (czerwonego z szerokimi, czarnymi paskami wyścigowymi biegnącymi w górę maski, dachu i tyłu, z 2012¹⁵) cholernie cudownego Chargersa. Moja poczta została już przekierowana z Dallas, ale przed wyjazdem przesłałam kolejne przekierowanie, wysyłając ją do Elli. Znowu to zmieniałam. Weszłam też do sieci i wymieniłam wszystkie

informacje z każdym, kto je miał. Zamknęłam swoje konto bankowe w Dallas, kiedy tam byłam, ale otworzyłam je teraz w Carnal. A Ty włożył tam pieniądze, żebyśmy mogła spłacić moje karty kredytowe, co zrobiłam.

Zrobiłam to wszystko, bo zrobiłabym to wszystko (kiedyś), ale zrobiłam to jako sprawę priorytetową, ponieważ Ty poprosił mnie, abym się upewniła, że „te pajace nie mają gówna, z którym można by się z tobą pieprzyć”. Widziałam mądrość tej rady i nie zwlekałam.

Bessie uprzejmie odrzuciła naszą ofertę, ale nie odmówiła zatrzymania gotówki, którą zarobiłam za mojego Chagera, gotówki, którą jej zostawiłam. Obiecała mi, że kiedy stanie na nogi, zwróci mi ją. Pozwoliłam jej to obiecać, a kiedy próbowała mi spłacić, odmówiłam. Wiedziałam, że zaopiekowała się mną za darmo, wiedziałam, że zaopiekowałyby się mną bez względu na wszystko, ale musiałam jej to dać. Nie obejmowało tego, co byłam jej winna za zebranie mnie do kupy po tym, jak się rozpadłam, ale z drugiej strony nic by tego nie zadośćuczyniło. Ale to było coś.

Następnie opuściła Panama City Beach i udała się do Miami. Nigdy tam nie była, ale słyszała, że to fajne miejsce i zamierzała to sprawdzić. Ostatnie słowo, które miałam od niej (co było wczoraj), było takie, że to lubi, chce spróbować i aktualnie szuka pracy.

Miałam mieszane uczucia co do tego. Dallas znajdowało się o jeden dzień drogi, bardzo daleko od Carnal. Miami było o wiele cholernie dalej. Ale była w głównianej sytuacji i nieszczęśliwa prawie tak długo, jak ja byłam z Ronnie'm. Dobrze, że dokonała tej zmiany i jeśli polubiłaby Miami, to chciałabym Miami dla niej.

A poza tym byłoby fajnie, gdybyśmy Ty i ja mogli ją tam odwiedzić. Wszystko się zmieniło dla Ty i dla mnie, a kiedy to mówię, mam na myśli na lepsze. Teraz nic między nami nie było, wszystko było otwarte, o wszystkim mówiliśmy. Więcej się dzielił, ja musiałam więcej słuchać. Z dnia na dzień bardziej się rozluźniał, więcej się uśmiechał, więcej się śmiał, a mój facet był cholernie zabawny, więc ja też więcej się śmiałam. Przetrwaliśmy piekielną burzę, ale nie wyszliśmy z nacięciami i wgnieceniami. Wyszliśmy mocniejsi, silniejsi, bliżsi.

Ale, chociaż życie domowe było dobre, wspaniałe, najlepsze, słońce świeciło cały czas nie tylko dlatego, że był sierpień w Kolorado, ale dlatego, że nie było chmur nad naszym życiem, Carnal było inne.

Nad Carnal wisiały chmury: wielkie, czarne, groźne chmury burzowe. Wszyscy je czuli, wszyscy byli ostrożni, cisi, przygotowani i czekali na ten pierwszy grzmot i piorun, mając nadzieję, że nie będą zbyt blisko, kiedy uderzy. Chociaż wiadomości szły powoli, morderstwo Misty Keaton, rzekomo przez funkcjonariusza Rowdy'ego Crabtree, wywołało w mieście niskie, brzęczące fale uderzeniowe. Myślałam, że Ty otrzyma przynajmniej podejrzliwe spojrzenia, ale tak się nie stało. Ty nie było przez jakiś czas, ale Ty był dobrze

znany, na tyle dobrze, że ludzie wiedzieli, że to nie w jego stylu. Ale w mieście szumiały plotki, a w salonie, jak w salonach bywało, ten szum był szybki, wściekły i *plodny*.

Dlatego dowiedziałam się - nic dziwnego - że Misty nie była lubiana. Pięć lat temu nikt nie miał do niej wiele, chociaż była znana jako poszukiwaczka pieniędzy, która chciała zawrzeć dobre małżeństwo. Ale dobra opinia publiczna o niej gwałtownie spadła, gdy skłamała na temat alibi Ty, a następnie spadła, gdy wyszła za Chace'a Keatona. To dlatego, że wielu domyślało się powiązań i, ku mojemu zaskoczeniu, dowiedziałam się, że wielu lubiło Chace'a i nie lubiło go obarczonego taką jak Misty. Kiedy poślubiła policjanta z miasta, który akurat był w kolejce do dużego spadku, natychmiast zdecydowała, że jej gównu nie śmierdzi i dała wszystkim do zrozumienia, że tak się czuje i oni też powinni. To zachowanie było jeszcze bardziej niemile widziane. Potem to, co pozostało z jej popularności, gwałtownie spadło, ale nie przejmowała się zbytnio, ponieważ miała w łóżku przystojnego faceta, jego obrączkę na palcu i fortunę jego tatusia w drodze, wszystko, co musiała zrobić, to czekać, żeby staruszek umarł.

Dzięki plotkom w salonie dowiedziałam się również, że nie wyszło jej to tak, jak planowała. Od samego początku Chace oślepiająco i *publicznie* ujawniał, że nie był w błogim małżeństwie. Ledwie ją znosił. Przeszedł przez rutynę. Ale tego też nie lubił. A ponieważ ledwo mógł znieść widok swojej żony, kiedy potrzebował dla siebie trochę tego czegoś, siedł gdzie indziej i robił to otwarcie.

Zanim Misty Keaton weszła do Carnal Spa tego dnia, w którym ją poznałam, spędziła pięć lat mieszkając z mężczyzną, który ledwo mógł znieść jej widok, nie ukrywał tego i wielokrotnie ją zdradzał. Plotki w salonie mówiły, że w miarę jak mijał rok za rokiem, a Chace nie doszedł do siebie, Misty była coraz bardziej tym uderzana. Plotki w salonie mówiły o tym, że, chociaż była kim była i robiła to, co robiła, naprawdę kochała swojego męża, a jego ciąгла nienawiść do niej ją wykańczała. Plotka w salonie mówiła, że jeszcze przed uwolnieniem Ty Misty przemyślała swoje działania. Plotka w salonie mówiła, że Misty dochodziła do wniosku, że miliony tatusia Chace'a nie były tego warte. I plotka salonowa mówiła, że Misty kupiła to, ponieważ władze o tym wiedziały i musiały zapewnić, żeby nie zrobiła czegoś, co by im się nie spodobało.

A plotka w salonie mówiła, że Rowdy został wrobiony, głównie dlatego, że był dupkiem. W długiej kolejce lokalnych gliniarzy, których ludzie nie lubili ani którym nie ufali, Rowdy wyróżniał się, ponieważ był nie tylko kutasem, którego znałam, ale *poważnym* kutasem. Używał autorytetu, jaki zapewniała mu jego pozycja, jako broni, a odznaki i munduru jako tarczy. Regularnie i przypadkowo pieprzył się z mieszkańcami Carnal i robił to dla gówna i żartu.

Chociaż nikt nie wierzył, że Rowdy zabrał Misty Keaton do Harker Wood, zastrzelił ją i zostawił swoją broń, głównie dlatego, że nie miał do tego powodu

i nie był na tyle głupi, by tego rodzaju dowody zostawić na miejscu zbrodni, bo *był* glina, tylko brudnym, nikt tak naprawdę nie dbał o to, czy za to odpowie.

„Co ma być to będzie” - stwierdziła Avril, uśmiechając się radośnie i opierając się o wysoki front mojej recepcji, w poszukiwaniu mani/pedi, a także plotek.

Ale za wszystkimi plotkami i spekulacjami krył się strach. Kobieta nie żyła. Nikt jej za bardzo nie lubił, ale to było dość ekstremalne. Ktokolwiek był wystraszony, był poważnie wystraszony, a mieszkańcy Carnal martwili się, co będzie dalej.

Co do mnie, trudno było się do tego przyznać, ale czułam spokój, gdy wszystkie te plotki przenikały do mojego mózgu.

Od kiedy mój mąż odsiedział wyrok za przestępstwo, którego nie popełnił, aż do tego dnia, gdy szłam spać, wstawał i podkreślał klimatyzację tak mocno, że budziłam się z zamarznietym nosem każdego ranka i robił to ponieważ ciepło, smród i uczucie tego miejsca tkwiły w nim bardzo głęboko, a on potrzebował chłodnego, czystego powietrza, żeby to odepchnąć, więc lubiłam wiedzieć, że Misty nie żyła snem, dla którego skłamała.

Jasne, nie mogę powiedzieć, że chciałam jej śmierci. Ale mogłabym powiedzieć, że czułam, że być może we wszechświecie działa sprawiedliwość, wiedząc, że przeżyła własną wersję pięciu lat piekła.

I to sprawiało, że czułam się lepiej wiedząc, że kiedy żyła, nie miała tego, co mieliśmy Ty i ja.

Więc go zdradziła i wykorzystwała, a kiedy był na dole, nadepnęła na niego, by wciągnąć się na to, co uważała za następny poziom życia, i kupiła sobie nieszczęście, złamane serce, a ostatecznie została zaciągnięta do lasu w środku nocy i zastrzelona.

Zdecydowanie zasłużyła na nieszczęście i złamane serce, jeśli nie zostałaby zamordowana, więc czułam, że tak, może tam działa sprawiedliwość.

I miałam tylko nadzieję, że nadal będzie działać, aby mój mężczyzna mógł w końcu naprawdę odetchnąć i żyć z czystym nazwiskiem.

Zostawiłam koszulki tam, gdzie leżały, i udałam się do skrzynki pocztowej, myśląc o tym, co zamierzam zrobić przez resztę dnia. Był późny ranek, a biorąc pod uwagę, że wstałam o bezbożnej godzinie, żeby wziąć prysznic z Ty, po jego wyjściu posprzątałam dom i zrobiłam pranie. Potem szykowałam się, żeby pojechać do miasta. Potrzebowaliśmy trochę artykułów spożywczych. Chciałam wstąpić do La-La Land na latte i może coś na deser, ponieważ Shambles robił wszystko, co najlepsze na słodko, Ty lubił słodczyce, a powiedział mi dzień wcześniej, że był w domu od miesięcy, ale jeszcze nie zawędrował do La-La Land i czułam moralny imperatyw, aby przedstawić mu ich dobra, które były *dobre*. Myślałam też o pójściu do centrum handlowego i

zdobyciu materiału na zasłony do sypialni dla gości. Były tam poziome żaluzje, ale pokój potrzebował koloru, ściany były białe jak skorupka jajka, ale to było użytkowe. Może pójdę do sklepu z narzędziami i kupię trochę próbek farby. Właściwie pokój Ty i mój przydałoby się trochę dopracować. Kupiłabym też trochę próbek farby do tego pokoju.

Myślałam o tym wszystkim, gdy złapałam pocztę i przyniosłam ją do domu. Kiedy zaczęłam ją przeglądać i otwierać, moja głowa była wypełniona możliwymi kolorami, kombinacjami kolorów, może nową kołdrą i prześcieradłami do naszego łóżka, nie wspominając o tym, że szukałam trochę możliwości zapewnienia naszego pokoju, ustawiając czytelnię, bo zima wkrótce miała nadejść w górach i będę jej potrzebować, gdy stracę taras.

Nie zwracałam więc uwagi na to, co robię, dopóki nie wsunęłam palca w bok koperty, rozerwałam ją, wyciągnęłam i rozłożyłam kartkę papieru, odwróciłam, zobaczyłam, że jest zapisana odręcznie, spojrzałam na nagłówek, a następnie podpis zamykający i znieruchomiałam.

Od razu zdałam sobie sprawę z mojego błędu. Przypadkowo otworzyłam pocztę Ty.

Ale nie mogłam się powstrzymać od przeczytania tego.

Ty,

Robiłam źle, zrobiłam źle i wiem, że zapłacę.

Ale zanim to zrobię, muszę zrobić dobrze.

Wysłałam to mojej przyjaciółce w Maryland. Powiedziałam jej, że, jeśli coś mi się stanie, ma wysłać to do Ciebie pocztą. Wysłałam jej też kilka innych rzeczy.

Pójdą do innych ludzi.

A wszystkie mówią, że skłamałam, że nie byłam z Tobą w ten weekend. Wyjaśniają, że Arnie przyszedł do mnie z prośbą o przystupę i że dostanę rekompensatę. Nie powiem jaką i inne rzeczy też nie powiedzą jaką. To nie ma znaczenia i zraniłoby to innego dobrego człowieka, który został złapany w sieć.

Zrobiłam już dość tego.

Ale w tych rzeczach powiedziałam wprost, że skłamałam, a Arnie Fuller poprosił mnie o zrobienie tego i wynagrodził mnie za to. Byłam z Tobą przez cały weekend. Nie brałeś udziału w grze w pokera i nie zabiłeś człowieka, ponieważ przez cały ten czas byłeś ze mną.

Powiedziałabym, że przepraszam, ale spodziewam się, że nie obchodzi Cię to, czy mi przykro. Wyjaśniłabym, dlaczego zrobiłam to, co zrobiłam, ale spodziewam się, że Ciebie też nie obchodzi dlaczego.

Ale powiem, że cieszę się, że jesteś szczęśliwy. Spotkałam twoją żonę i widziałam ją z tobą w warsztacie, więc wiem, że to prawda. Rozmawiałam ze Stellą i powiedziała, że świetnie sobie radzisz i idziesz dalej. Zawsze byłeś silnym facetem i chyba pomyślałam, że Ci się uda i nie myliłam się.

Nadal żałuję, że zrobiłam to, co Ci zrobiłam i to nie tylko dlatego, że muszę napisać ten list i co to znaczy, że go czytasz. Myślałam o tym od lat, pięciu lat i myślałam, że było warto, ale tak nie było.

Mam nadzieję, że to, co zrobiłam, wystarczy, aby oczyścić Twoje imię i naprawić wyrządzone Ci krzywdy.

I to chyba wszystko. Nie ma nic więcej do powiedzenia.

Popełniłam w życiu wiele błędów, zawsze byłeś dobrym facetem, a największym błędem, jaki kiedykolwiek popełniłam, było zrobienie tego, co Ci zrobiłam.

Mam nadzieję, że żyjesz wolny i szczęśliwy.

Misty

Kiedy skończyłam czytać, nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić, tak mocno trzęsła mi się ręka.

Ale udało mi się i, kiedy skończyłam, udało mi się przejść przez kuchnię do bocznego blatu przy schodach, żeby dostać się do torebki i wziąć telefon. Potem udało mi się znaleźć numer Ty, wcisnąć i przyłożyć go do ucha.

Następnie trzy dzwonki - „Mama.”

„Ty” - wydyszałam, wracając do listu, a potem nie mogłam wymyślić, co powiedzieć.

„Co?” - warknął mi do ucha, podskoczyłam na jego szorstki ton i zdałam sobie sprawę, że źle zrozumiał mój.

„Nie, nie, nie jest źle, Słonko, nie jest...” - wciągnęłam powietrze - „Okej, teraz posłuchaj. Myślałam o próbkach farby i zasłonach, i o pójściu do La-La Land po deser na dzisiejszy wieczór, więc nie...”

„Kotku” - uciął zniecierpliwiony.

„Racja” - wyszeptałam, wciągnęłam więcej oddechu i poszłam dalej - „Przypadkowo otworzyłam twoją pocztę, a tym, co przypadkowo otworzyłam, był odręcznie napisany list od Misty Keaton, w którym stwierdza, że skłamała, że nie jest twoim alibi.”

Cisza. Bardzo długa cisza. Bardzo długa, bardzo ciężka cisza.

Więc zawołałam - „Ty?”

„Jaja sobie robisz?” - to był szept.

„Nie” - odszepnęłam.

„Jaja sobie robisz?” - powtórzył.

„Nie, Słonko.” - ciągle szeptałam - „Czy chcesz, żebym ci to przeczytała?”

„Tak.”

Podniosłam go, moja ręka wciąż lekko drżała i przeczytałam mu.

Kiedy skończyłam, moja ręka opadła na blat, a on mruknął - „Cholera”.

„Wszystko okej?” - zapytałam.

„Kurwa” - mruknął w odpowiedzi.

„To nie jest odpowiedź, Słonko” - powiedziałam delikatnie.

Cisza.

„Ty? Słonko, mów do mnie.”

„W tej chwili, Lexie, zabierz to na górę i włóż do sejfu.”

Chwyciłam kopertę z listem i natychmiast zaczęłam iść do schodów mówiąc - „Nie znam kombinacji”.

„Dwadzieścia cztery, czternaście, trzydzieści trzy, sześćdziesiąt siedem.”

„Um... czy jest z tym sporo toczenia w prawo i w lewo?”

„Mama, to klawiatura.”

„Och” - wyszeptałam.

„Dwadzieścia cztery, jak dwa, potem cztery, potem wciskamy enter, jeden potem cztery, enter i trzy, potem trzy, enter, a potem sześć, siedem, enter i otwieramy. Rozumiesz?”

„Myślę, że mogę negocjować z klawiaturą, słodziaczkę, ale z moją szafką w szkole musiałam robić to wszystko, wywijając, tam i z powrotem, i w końcu musiałam nauczyć się, jak ją otwierać inaczej, bo nigdy nie mogłam otworzyć tej pieprzonej rzeczy.”

„To nie jest twoja szafka w szkole. To cholernie drogi, ognioodporny sejf z klawiaturą.”

„Nieważne” - mruknęłam, a potem powiedziałam - „Jestem tutaj, poczekaj” - przykucnęłam, wstukałam cyfry, a następnie przekręciłam klamkę i otworzyło się. Włożyłam list na zwitki pieniędzy Ty, jego pistolet, magazynki, amunicję, kopertę z naszym aktem ślubu i pudła z brylantami, po czym zamknęłam sejf - „Jest w środku.”

„Dobrze małeńka. Zadzwoń do Tate’a i zobaczmy, jak to rozegrać. Oczywiście nie mogę wejść na posterunek policji Carnal, więc to musi być bezpieczne, dopóki nie dowiem się, co z nim zrobić.”

„Powiedziała, że wysłała inne rzeczy.”

„Cóż, nie mam ochoty czekać, aż to gówno się rozwiąże przez drogę do kogoś, kto wyciągnie kciuk z dupy i zakręci kołami sprawiedliwości, żeby moje imię zostało oczyszczone. Ja jestem dla mnie priorytetem. Jak wysłała to gówno pocztą, kto wie, co się z nim, do cholery, stało, ale ktokolwiek to przeczyta, nie będzie wiedział, kim ja, do cholery, jestem, a ponieważ nie będzie wiedział, nie będzie się przejmował tak bardzo jak ja.”

Uśmiechnęłam się do telefonu i wymamrotałam - „Rozumiem, o co ci chodzi”. - posłuchałam jego miękkiego śmiechu, a potem zapytałam - „Czy myślisz, że to wystarczy?”

„Nie wiem.”

„Myślę, że powinniśmy wysłać kopię do Angela” - zasugerowałam.

„Zdecydowanie to jeden z ruchów, które musimy zrobić. Ale chcę porozmawiać z Tate'm i chcę, żeby to obejrzał. Siedź spokojnie, mama, zadzwonię do ciebie.”

„Chciałam iść do sklepu spożywczego i po, hmmm... inne rzeczy.” - nie rozwijałam tego, ponieważ pomyślałam, że Ty nie był w nastroju na próbki farby i nową dyskusję na temat zasłony - „Czy chcesz, żebym została w domu, czy wystarczy w pobliżu miasta, na wszelki wypadek?”

„Blisko miasta, ale nie musisz siedzieć w domu. Rób to, co musisz robić w mieście. Inne rzeczy mogą wytrzymać. Tak?”

„Tak.”

Nic nie powiedział, a także się nie rozłączył.

Więc usiadłam na tyłku w garderobie i cicho zapytałam - „W porządku?”

„To może być to.”

„Tak, kochanie, to może być to” - wyszeptalam.

„Toksyczna cipka wiedziała, że jej przeznaczenie nadchodzi, co zachęciło ją w końcu do właściwego postępowania. Wzięła to, żeby w końcu sprawiło, by ta suka zrobiła dobrze. Mimo to zrobiła dobrze. Więc myślę, że mogę stracić ten kwaśny smak w ustach, który czuję za każdym razem, gdy pamiętam, jak wsunąłem do niej mojego fiuta.”

„Kolejny bonus” - wymamrotałam i usłyszałam jego chichot.

„A ona nie żyje, a ja żyję i oddycham i mogę wsunąć mojego fiuta w ciebie.”

To wywołało trochę mrowienia, ale zignorowałam je, a innym mručeniem powiedziałam - „Więszy bonus.”

„Tak jest, mama.”

Uśmiechnęłam się do telefonu.

Potem rozkazałam - „Idź, zadzwoń do Tate’a, zakręćmy koło sprawiedliwości, by oczyścić imię mojego mężczyzny.”

„Dobrze. Później, kotku.”

„Później, Słonko.”

Usłyszałam, jak się rozłączył i spojrzałam na sejf.

Potem wstałam z tyłka i wybiegłam z garderoby, sypialni i domu. Miałam zakupy spożywcze i deser do zdobycia, a potem musiałam wrócić do domu, żebym mogła być dostępna, aby obrócić koło sprawiedliwości i oczyścić imię mojego mężczyzny.

Charger warknął podczas wjeżdżania pod górę, a ja jechałam na haju dnia, który obejmował dostawę zajebistych koszulek Team Walker, list z za grobu od sucej-twarzy Misty, który uniewinnił mojego męża, odkrycie i zakup dwóch butelek nie-taniego szampana, które znalazłam w monopolowym i fakt, że Shambles miał całe cytrynowe ciasto z makiem, polewą z lukru i grubą warstwą kremu cytrynowego w środku, które mogłam kupić na zakończenie zaplanowanej przeze mnie cholernie fantastycznej uroczystej kolacji.

Tak zrobiłam, kupiłam całe ciasto.

Ale kiedy zbliżyłam się do naszego domu, zobaczyłam na naszym podjeździe zniszczony, zardzewiały, stary model SUV-a i opierającą się o jego bok, ssącą papierosa, drobną, starszą, białą kobietę z włosami do ramion, które były mocno kędzierzawe. Na końcu SUV-a, na ulicy, z jakiegoś powodu wpatrując się w las, plecami do mnie, stał bardzo duży, bardzo wysoki czarny mężczyzna.

Słyszając, że nadjechałam, odwrócił się twarzą do Chargeera i zauważyłam, że też był starszy, chociaż miał tylko odrobinę siwizny we włosach, by to wskazać i nie wyglądał na tak starego jak kobieta.

Wyglądał też bardzo podobnie do Ty.

Gównno.

Zatrzymałam się obok nich na podjeździe, czując na sobie ich wzrok przez cały czas, kiedy parkowałam, wylączałam moje nowe dziecko, wyciągałam kluczyki i wysiadałam z samochodu.

„Hej” - przywitałam się, gdy okrażyłam bagażnik, widząc, że nadal byli tam, gdzie byli, kiedy podjeżdżałam, kobieta naprzeciw SUV-a, mężczyzna na końcu. Stała odległość między nimi.

Nadal był przystojny, bardzo. Ona nie była. Skóra na jej twarzy dziwnie zwisała, dużo zmarszczek i wyglądały jak zmarszczki zmarszczek. Dolne powieki jej nieco opadły, odsłaniając trochę różu. Potrzebowała pilnej wizyty w spa Dominica i to nie tylko na zabieg na twarz. Jej włosy źle były ufarbowane i wybrała dziwny odcień jasnego brązu, który nie był aż tak atrakcyjny.

Gdy zatrzymałam się po ich stronie mojego samochodu, wciąż się na mnie gapili, ale żadne z nich się nie odezwało.

Przerwałam ciszę - „Um, domyślam się, że jesteście rodzicami Ty?”

Kobieta nie spuszczała ze mnie wzroku, kiedy szydziła - „Domyśla się, że jesteśmy rodzicami Tyrella.”

Hmmm. Wydawało się, że mama Ty nie złagodniała z wiekiem.

Kontynuowała - „Dwie białe dziewczyny związały się z czarnymi mężczyznami w tym hrabstwie. Ja z nim...” - wskazała głową na mężczyznę, który wciąż kręcił się na końcu SUV-a - „...i ty z czarną połową mojego syna.”

Z czarną połową mojego syna.

Nie byłam pewna, czy podobało mi się, że tak to ujęła.

„Cóż, umm... cieszę się, że was poznałam” - powiedziałam cicho.

„Cóż, umm...” - papugowała sarkastycznie, po czym pochyliła się - „...cieszysz się, że mnie poznałaś, a byłaś w mieście z moim chłopcem przez wiele miesięcy bez spotkania ze mną.”

Nie wiedziałam, co z tym zrobić. Ty mówił o nich, ale wszystko w czasie przeszłym. Pozwoliłam mu mówić, a moich pytań było niewiele, jak zawsze, co pozwalało mu dzielić się w jego tempie i nie naciskałam. Właściwie nie wiedziałam, że nadal mieszkają blisko.

Oczywiście nie mogłam jej tego powiedzieć.

„Byliśmy trochę zajęci” - I to nie było kłamstwo.

Uniosła brwi - „Zbyt zajęci, żeby poznać rodziców twojego mężczyzny?”

„Cóż...” - zaczęłam, ale przerwała mi.

Patrząc na mnie z góry na dół, powiedziała - „Szczególnie, że nie poznał też *twoich* rodziców i wydaje mi się, że nie z tego samego powodu, dla którego my nie poznaliśmy ciebie.”

Odczytałam jej wnioski, a to dlatego, że trudno było je przeoczyć.

„Właściwie to moi rodzice nie żyją, więc Ty miałbyś trudności z ich poznaniem, ale gdyby tak nie było i gdybym *ja* poznała ich przed śmiercią, czego nie zrobiłam, to on by to zrobił.”

Dobra, więc zaczynałam się wściekać. Czułam, jak rośnie we mnie pyskówka i starałam się ją opanować, ale niestety nie udało mi się.

W tym momencie ojciec Ty ruszył do przodu.

„Jestem Irving Walker. Irv” - powiedział, gdy się zbliżył, po czym wyciągnął rękę.

Odchyliłam głowę, żeby na niego spojrzeć i zobaczyłam, że jego wyraz twarzy wyrażał pewną ciekawość, pewną niepewność i niemałą dozę ostrożnego ciepła.

Dlatego wzięłam jego rękę, ścisnęłam i przedstawiłam się - „Alexa. Alexa Walker. Wszyscy nazywają mnie Lexie.”

Uśmiechnął się, a jego uśmiech był prawie tak piękny jak jego syna.

Potem puścił moją rękę i szarpnął głową w dół i na bok, wskazując kobietę.

„To mama Ty, Reece.”

Spojrzałam na nią, postanowiłam pokusić się o uprzejmość i wyciągnęłam rękę - „Cześć, Reece.”

Spojrzała mi w oczy, potem jej opadły na moją rękę, a potem wróciły do mnie. Potem podniosła papierosa do ust, owinęła wargi wokół niego w dziwny sposób, jakby połowa czubka znajdowała się między jej ustami, ssała głęboko i wszystkie jej zwisy skurczyły się w bardzo nieatrakcyjny sposób, po czym puściła papierosa odgłos ssania i wypuścił olbrzymią smugę dymu. Była tak ogromna, że opuściłam rękę i cofnęłam się o krok, żeby nie dać się złapać mgłę. Co zaskakujące, tak samo zrobił Irv.

„Reece” - mruknął, brzmiąc na wkurzonego - „Jezu.”

Jej oczy podniosły się do niego i warknęła - „Co? Spójrz na to gównno.”

Potem machnęła ręką, wskazując na mnie, ale potem poleciała szeroko, wskazując, jak przypuszczałam, na wszystko w naszym sąsiedztwie. Opuściła rękę, pochyliła się w kierunku Irv'a i syknęła - „Spójrz na to gównno.”

Nie podobało mi się, że mówiono o mnie jako o gównie ani o domu, który zapewnił mi mój mąż i poczułam, że moje oczy się zwięzają, gdy moja kontrola nad moją pyskówką ześlizgnęła się z mocnego chwytu.

Reece jeszcze nie skończyła - „Jeśli oczy mnie nie mylą, te koła są zupełnie nowe. Chociaż moje oczy mogą mnie oszukiwać, bo jestem oślepiąta przez pieprzone *kamienie*, które ona nosi na swoim pieprzonym *palcu*. A teraz powiedz mi, jak mój syn-idiota upadł za jakąś bzdurną zbrodnię, którą prawdopodobnie popełnił jakiś biały człowiek, potem wydostał się z więzienia, złapał klasę jak ta suka, założył ten pieprzony kamień na jej palec, posadził jej tyłek w zupełnie nowych kółkach, ma swoje wymyślne mieszkanie,

odzyskuje pracę, która daje mu prawie sześćdziesiąt pieprzonych kawałków rocznie, a poza tym nie ma czasu dla swojej mamy. Nie ma czasu dla swojego tatusia. Ma to wszystko, a nie dzieli miłości z dwojgiem ludzi odpowiedzialnych za jego oddychanie na tej Ziemi.”

Było tam wiele rzeczy, na które można się wkurzyć, wiele, które zasługiwały na odpyskowanie, moja kontrola pękła i miałam zamiar to rzucić.

Otworzyłam usta, żeby to zrobić, ale Irv zaczął przede mną.

„Tygodnie, kobieto, obserwowałam, jak doprowadzasz się do tego gówna, *kurwa*” - warknął ostatnie słowo, po czym zwrócił się do mnie - „Zapłodniłem ją trzydzieści siedem lat temu. Największy błąd w moim życiu. Robię je dalej. Mówi, że chce zobaczyć swoje dziecko, nadszedł czas, oto jesteśmy. Nie chce widzieć swojego dziecka. Jest wkurzona, jak zawsze, i jak zawsze, nie mam pojęcia, dlaczego jest wkurzona. Jej syn jest w domu, ożenił się z piękną kobietą, odzyskuje życie, a ona jest wkurzona. Co do cholery?”

Nie miałam odpowiedzi na jego pytanie, ale nawet gdybym miała, nie miałam szansy na odpowiedź, bo odpowiedziała Reece.

„To do cholery, *Irv*, że przyjechałam tutaj i to wszystko widzę” - Znowu wyrzuciła rękę, wykonując wielozadaniowość, wyrzucając papierosa w drugiej ręce między Irv’a i mnie na ulicę - „To samo stare gówno. Tak jak zawsze.” - Jej oczy z opadającymi powiekami zwróciły się do mnie - „Ten...” - wskazała głową na Irv’a - „...nie służył mi przez całe życie. Ale *mój chłopak* wie, jak sobie coś załatwić. Czy się dzieli? Nie. Boże, wydostaje się z więzienia, a *mimo to* ma sposoby, aby coś sobie zdobyć i *wciąż* nie dzieli się.”

Irv otworzył usta, żeby prawdopodobnie jej odpowiedzieć, ale ja miałam dość. I przekazałam to, patrząc w oczy matce Ty i rzucając jej poważną pieprzoną pyskówkę.

„Jedź do domu” - rozkazałam i kontynuowałam, nie dając żadnemu z nich możliwości powiedzenia słowa - „I *nie* wracaj. Nie znam cię, ale wiem, że uczyłaś swojego syna, aby zabierał brudne naczynia do zlewu, rzucając w niego szklanką i robiąc mu bliznę. Ty ma szczęście, jest gorący, a ta blizna sprawia, że jest gorętszy, ale *nie* ma szczęścia, że ma matkę, która zaryzykowała oślepienie syna na jedno oko, bo jest wariatką o złym charakterze, która rzuciła szklanką w dziewięciolatka, a potem, po latach, po tym, jak przeżył koszmar, nie pojawia się w jego drzwiach z otwartymi ramionami i powitalnym bukietem, ale kilka miesięcy później pojawia się w jego domu wyłącznie po to, by zachowywać się jak zgorzkniała maciora i wyrazić swoją sfatygowaną opinię, że myśli, że jej syn jest jej winien gówno. Mój mąż nie jest ci *nic* winien, nie jest ci winien oddawania ci tego, na co ciężko pracował, nie jest ci winien swojego czasu, nie jest ci winien ani jednej pieprzonej *rzeczy*. Teraz jedź do domu i nie wracaj.”

Gapiała się na mnie, ale odwróciłam się i odwróciłam głowę do Irv’a.

„Nie dałeś mi dużo więcej, ale mam wrażenie, że rozumiesz to, co znosił Ty i *dlaczego* to znosił, i to tobą wstrząsnęło. Jak będziesz chciał relacji ze swoim synem, zbuduj ją bez niej” - wskazałam głową na Reece - „I *nie* pokazuj się nieproszony i nieoczekiwany. Poproś o jego czas, a on ci go da kiedy i jeśli będzie gotowy.”

Potem, zanim którekolwiek z nich zdążyło odpowiedzieć, żebym nie słuchała kolejnego pieprzonego słowa, na które musiałabym odpowiedzieć, tupnęłam wokół mojego nowego dziecka, szarpnęłam drzwi, posadziłam w nim tyłek, wcisnęłam przycisk otwierania drzwi garażowych i uruchomiłam samochód. Potem wjechałam. Potem ponownie uderzyłam w pilota. Potem zabrałam zakupy, szampana, ciasto i moją latte, włożyłam lody do zamrażarki, szampana do lodówki, a potem położyłam ciasto Shamblesa na paterze i położyłam na blacie wyspy przy koszulkach, żeby Ty zobaczył to, gdy tylko wróci do domu.

Potem zadzwoniłam do męża, podzieliłam się fantastyczną podróżą przez światło, która była moim pierwszym spotkaniem z jego rodzicami, wysłuchałam jego dudniącego niedowierzania i nieumyślnie uspokoiłam jego złość, trajkocząc wściekle między łykami mojej szybko stygnącej latte, robiąc to przez jakiś czas i ze sporą ilością przekleństw, które, z jakiegoś dziwnego powodu, doprowadziły w końcu do tego, że przerwał mi rycząc ze śmiechu. Następnie powiedział mi, że ma do zarobienia na cztery chesne w college'u, co uspokoiło mój tyłek. Pozwoliłam mu odejść, żeby mógł wrócić do pracy, aby utrzymać naszą przyszłą rodzinę, wyszłam na tylny taras i spojrzałam w dół.

Odjechali.

Wróciłam do domu.

Piersi z kurczaka były zamarynowane, sałatka przygotowana, domowy sos przegryzał się w lodówce, a ja siedziałam na leżaku z moim Kindle, czytając powieść romantyczną i myśląc, że seks z Ty jest o wiele lepszy niż to, co robiła ta laska w powieści, gdy coś złapałam kątem oka.

Spojrzałam w górę i przez taras na bok domu i zamarłam.

Stało się tak dlatego, że stał tam żylasty, czarny mężczyzna z dreadami, wyższy ode mnie o parę centymetrów, którego nigdy w życiu wcześniej nie widziałam.

Gówno!

Co teraz?

Zrobił krok do przodu, a ja wyraźnie usztywniłam się, więc się zatrzymał.

„Jestem Dewey” - oznajmił, a ja lekko się odprężyłam.

Znałam Deweya. Cóż, nie znałam go, nie wiedziałam o nim, Ty mi o nim powiedział. Nie sądziłam, że stanowił zagrożenie, ale jego obecność tam prawdopodobnie nie zwiastowała dobrych wieści.

Nie zdążyłam się przywitać.

Zrobił cztery kroki w moją stronę i zaczął mówić, robił to szybko i to, co powiedział, sprawiło, że znów zamarłam.

„Nie mam dużo czasu i nie mogą mnie tu zobaczyć. Ale dowiedziałem się, że kurator Ty przeprowadzi wyrywkową inspekcję w jego domu. Dziś. I będzie z nim Fuller. Nadchodzą, nie wiem, kiedy tu dotrą, może to być lada chwila. Nie mogę go zobaczyć w jego miejscu pracy, a ktoś może podsłuchiwać mój telefon, więc nie mogłem zadzwonić. Więc jestem tutaj. Podejrzewam, że mu powiesz. Widzę też, że jak ma tam coś, czego nie powinien, na przykład coś, co strzela kulami, ty sobie z tym poradzisz.”

Potem, na moich oczach, zniknął.

Ponieważ Ty rzeczywiście miał w domu coś, co strzelało kulami, nie zwlekałam z przekręceniem się, rzuceniem Kindle'a na stół obok mnie i złapaniem telefonu.

Ty odebrał drugi dzwonek, mówiąc przezabawnie, ale nie miałam ochoty się śmiać - „Jezu, mama, teraz jest tam Papież?”

„Nie” - odpowiedziałam szybko - „Właśnie miałam pięciosekundową wizytę twojego kumpla Deweya, zanim rozwiął się w kłębie dymu. Powiedział mi, że twój kurator sądowy jest w drodze z Fullerem, żeby przeprowadzić wyrywkową inspekcję domu.”

„Kurwa!” - warknął Ty.

„Kochanie, co mam zrobić?” - wyszeptałam - „Czy mogą mnie poprosić o otwarcie sejfu?”

„Mogą robić wszystko, co tylko, kurwa, chcą” - odpowiedział warcząc, moje serce zamarło i kontynuował - „W tej chwili weź torbę, napełnij ją całą gotówką, pistoletem, magazynkami i amunicją, zostaw diamenty, ale pamiętaj, aby zabrać list Misty. Włóż to gówno do bagażnika swojego Chargera. Wyciągnij Chargera i zaparkuj go na parkingu dla gości. Te miejsca są poza moim terenem, a Charger jest w twoje imię. Jeśli zechcą go przeszukać, poproś o nakaz. Trzymaj się mocno, mama, bo będą próbowali cię popchnąć. Zainicjuję kontrolę uszkodzeń, aby rozwiązać to gówno, ale musisz to zrobić na wszelki wypadek teraz.”

Od chwili, gdy zaczął mówić, byłam w ruchu, więc miałam kilka plastikowych toreb na zakupy, wbiegałam już na drugie piętro schodów i odetchnęłam - „Okej”, ponieważ brakowało mi tchu od biegania i strachu.

„Dobra, pozwolę ci teraz odejść. Zadzwoń, jeśli będzie coś, co będziesz musiała wiedzieć.”

Padałam na kolana przed sejfem, kiedy powiedziałam - „Dobrze”.

„Później.”

Nie czekał, aż odpowiem, już go nie było.

Bez zwłoki zrobiłam to, o co prosił, wzięłam głęboki oddech i ponownie sprawdziłam sejf na wypadek, gdybym coś przeoczyła, a następnie zamknęłam go, upewniłam się, że się zatrzasnął i zbiegłam po schodach, by zabrać kluczyki, a potem do samochodu. Schowałam torby do bagażnika, wyciągnęłam moje nowe dziecko i zaparkowałam je poza naszą posiadłością, po czym pognałam z powrotem na wzgórze. Drzwi garażu z powrotem opadły i wbiegłam po schodach do kuchni, kiedy zadzwonił telefon w mojej ręce i powiedział: „Ty dzwoni”.

Otworzyłam go i przyłożyłam do ucha - „Hej” - wydyszałam.

„Jest dobrze?” - zapytał.

„Jest dobrze” - odpowiedziałam.

„Dobrze” - powiedział - „Teraz, Deke jest w drodze i, dotrze tam przed naszą paczką, przechowa to gównno w szafce na narzędzia w swoim pickapie. Potem zostanie. Nie chcę, żebyś była sama w tym domu z tym skurwysynem.”

„Okej” - odpowiedziałam, nie chcąc być sama w naszym domu z tym czy tamtym skurwysynem. Oparłam się ręką o blat i wzięłam głęboki oddech - „Czy to... czy to spodziewane? Mam na myśli, czy to normalne? Czy wolno im przeprowadzać takie wyrywkowe inspekcje?”

„Tak. Prawdę mówiąc jestem zaskoczony. Mój kurator sądowy wydaje się być spoko. Jest bratem, a kiedy to mówię, jest jednym z niewielu braci takich jak ja, w połowie. Nie powiedział tego wprost, ale dał wskazówki, że nie jest największym fanem Fullera i rozumiał, dlaczego siedzę naprzeciwko niego. Ale mam zwolnienie warunkowe z jakiegoś powodu i podczas moich wizyt nie powiedział, że ma jakieś obawy. Ale to gównno się zdarza. Powinienem być przygotowany, zwłaszcza przy otaczającym nas upale.”

„Okej, będzie dobrze” - zapewniłam go, ale nie czułam się pewna, byłam przerażona - „Team Walker najlepiej radzi sobie z każdym wyzwaniem, z jakim się mierzy” - zakończyłam bardziej, aby przekonać siebie niż Ty.

Milczał, a potem powiedział z uśmiechem w głosie - „Tak”.

„Dobłą wiadomością jest to, że tak dużo napyskowałam na twoich rodziców, że myślę, że jestem z tego oczyszczona, wiesz, na wypadek, gdyby Fuller mnie wkurzył.”

W jego głosie zabrzmiał cichy śmiech, kiedy usłyszałam - „Tak, to dobra wiadomość” - wciągnęłam uspokajający oddech, a potem jego głos doszedł do mnie łagodny i delikatny - „Jesteś okej, maleńka?”

Spojrzałam na zegar na kuchence mikrofalowej i zobaczyłam, że jest kwadrans po trzeciej. Skończy pracę za czterdzieści pięć minut. A wątpiłam, żeby tego dnia robił nadgodziny lub szedł na siłownię.

„Wracasz do domu zaraz po pracy?” - zapytałam, żeby tylko potwierdzić.

„Jak myślisz?” - zapytał z powrotem, ale to było potwierdzenie.

„W takim razie jestem okej” - odpowiedziałam.

„Dobrze” - wyszeptał, a potem nadal cicho powiedział - „Teraz, mama, Fuller będzie się z tobą pieprzyć. Drużyna Walker jest na ostatniej prostej. Zachowaj czujność.”

„Zostanę czujna, Słonko” - odszepnęłam.

„To moja Lex” - mruknął - „Do zobaczenia wkrótce.”

„Dobrze. Kocham cię, Ty.”

„Z całej duszy, mama. Będę jak najszybciej.”

Nagle byłam zupełnie spokojna.

„Później” - zakończył.

„Później, kochanie.”

Rozłączył się. Odłożyłam telefon na blat, zobaczyłam koszulki i uśmiechnęłam się do siebie.

Potem podskoczyłam i odwróciłam się, gdy usłyszałam pukanie do drzwi.

Na zewnątrz stał doskonale ubrany Murzyn. Był też niezwykle przystojny, łyśa głowa, gruba, czarna, dobrze przystrzyżona bródka, pokojowe oczy. Wysoki, nie tak wysoki jak Ty, ale dużo wyższy ode mnie. Świetne ciało.

Patrzyłam na niego, myśląc, że kurator sądowy Ty jest gorący.

Podeszłam do drzwi, patrząc za niego, ale nie widząc towarzystwa. Otworzyłam i wreszcie naprawdę na niego spojrzałam, aby zobaczyć, że wyglądał na zaskoczzonego.

„Cześć” - przywitałam się, a on spojrzał na mnie, więc zapytałam - „Czy mogę pomóc?”

„Jesteś Lexie?” - zapytał z powrotem.

„Uch... tak.” - grałam w tę grę, ale stwierdziłam, że to dziwne, kiedy potwierdziłam moje imię, a on się uśmiechnął dużym, szerokim i białym uśmiechem - „Przepraszam, czy my się kiedyś spotkaliśmy?”

„Jestem Samuel Sterling.”

Fajne imię.

Uśmiechnęłam się - „Witam, Samuelu Sterlingu.”

Jego uśmiech stał się większy i zauważył - „Wróciłaś.”

Cóż, to było interesujące. Wyglądało na to, że Ty dzielił się ze swoim kuratorem warunkowym.

„O. Tak. Nieco ponad tydzień temu. Czy mógłbyś... umm... chciałbyś wejść?” - zaprosiłam, odsuwając się na bok, żeby mógł to zrobić.

Nie poruszył się. Po prostu mnie studiował. Potem zauważył - „Nie masz pojęcia, kim jestem.”

„Uh...” - zaczęłam, zastanawiając się, czy powinnam powiedzieć, że mam wskazówkę, kim jest, czy to by ujawniłoby wizytę Deweya, kiedy znów się odezwał.

„Jestem właścicielem odrzutowca, Lexie” - poinformował mnie cicho.

O mój Boże!

Zamrugalam. Potem przyszła moja kolej, żeby się zagapić i dotarło do mnie, że kuratorzy sądowi prawdopodobnie nie nosili dwustudolarowych spodni od garnituru, błyszczących, zabójczych koszulek polo ani nie mieli szytych na miarę włoskich mokasynów.

Znów się uśmiechnął, zrobił trzy kroki do domu, a ja odwróciłam się razem z nim i zamknęłam za sobą drzwi. Potem wpatrywałam się w niego, gdy jego oczy omiatały miejsce i wylądowały na koszulkach. Potem wrócili do mnie, a jego uśmiech był ogromny.

Potem przemówił - „Byłem niedaleko miasta w interesach. Pomyślałem, że wpadnę, zobaczę, jak się ma Ty, skoro Ty ostatnim razem, kiedy go widziałem, nie czuł się dobrze.”

Pochylił głowę do koszulek i skomentował - „Podejrzewam, że radzi sobie znacznie lepiej.”

„Tak” - szepnęłam.

„Dobrze” - odszepnął.

„Uh... dziękuję za, hmmm... zrobienie tej przysługi dla Ty i mnie. Ale wtedy byłam trochę...” - wyciągnęłam rękę - „cóż...”

„Nie znasz mnie, więc nie jesteś mi winna wyjaśnień, Lexie, po prostu cieszę się, że wróciłaś.”

Uśmiechnęłam się do niego - „Ja też.”

Odwzajemnił uśmiech, po czym jego oczy skierowały się na drzwi za mną, a jego ciało stało się czujne.

Odwróciłam się, żeby zobaczyć Deke'a przy szybie. Deke nie zapukał. Otworzył drzwi, a ja odskoczyłam.

„To jest?” - zapytał, wskazując głową na Samuela Sterlinga.

„Przyjaciel Ty” - odpowiedziałam.

„Jakiego rodzaju?” - odpalił.

„Dobrego” - odpowiedziałam.

Spojrzał krótko na Samuela Sterlinga, a potem z powrotem na mnie - „Klucze. Już.”

Wciąż trzymałam klucze w ręku, podałam mu je, wziął je i już go nie było.

Spojrzałam na Samuela Sterlinga, który uniósł brwi i powiedziałam - „My... umm... mamy pewną... uh... sytuację.”

Opuścił brwi, ale jego spojrzenie stało się ostre, zanim zapytał - „Czy mogę pomóc?”

„Jeśli masz czas, możesz zostać na drinka, a jeśli popołudnie przebiegnie tak, jak myślę, a ja dam wskazówkę, że mogę tracić panowanie nad sobą i będę na granicy tego, co mój mąż nazywa „urządzeniem pyskówki”, możesz mnie wypchnąć z pokoju, bez względu na to, jak bardzo z tobą będę walczyła.”

Spojrzał mi w oczy. Potem powiedział cicho - „Więc to taka sytuacja”.

Westchnęłam. Potem powiedziałam - „Od czasu do czasu mamy takie sytuacje. Ale myślimy, że jesteśmy na ostatniej prostej.” - Moje oczy przesunęły się na bok i wymamrotałam - „Mam nadzieję.”

„Team Walker nigdy nie przyznaje się do porażki” - powiedział Samuel Sterling, a ja spojrzałam znowu na niego.

„Co?”

Podszedł do blatu i dotknął koszulki. Potem spojrzał na mnie.

„Nigdy nie przyznawaj się do porażki, Lexie. Bez względu na sytuację. I bez względu na zasoby, z których musisz skorzystać, aby to zrobić.”

Potem kiwnął podbródkiem, nie tracąc kontaktu z moimi oczami i mogłabym przysiąc, że zgłosił się na ochotnika do służby.

Uśmiechnęłam się do niego. Odwzajemnił uśmiech.

Usłyszałam, że drzwi garażu zaczęły się otwierać i wyszeptałam - „Deke wrócił z moim samochodem.”

I wrócił. Drzwi od garażu otworzyły się, Deke wszedł po schodach, spojrzał na mnie, spojrzał na Samuela, a potem mruknął - „Piwo”.

Pobiegłam do lodówki. Potem sięgnęłam Deke'owi piwo. Dałam mu butelkę myśląc, że się nie obrazi. Po zapytaniu o jego preferencje dotyczące napojów, sięgnęłam też Samuelowi jedną z butelkowanych wód Ty, ale ponieważ był on oczywiście milionerem czy kimś takim, nalałam ją do szklanki.

Potem wzięłam sobie colę, a ponieważ nie rozmawiałam przez telefon z moim słodkim Ty, mój spokój wyparował i bardzo się starałam, gdy mijały minuty, żeby nie zacząć hiperwentylować.

Rozmowa była rzadka i obejmowała tylko Samuela i mnie, bo jednosylabowe pomruki Deke'a sprawiły, że Samuel zrezygnował z niego. Obaj mężczyźni siedzieli na stołkach, a ja byłam na skraju wyspy, gdy powietrze w pokoju zaczęło pulsować, a moje oczy powędrowały do chłopców, a potem do drzwi.

Za szybą było widać innego przystojnego czarnoskórego mężczyznę, o jasnej karnacji, włosach przystrzyżonych krótko jak Ty, z krótko przystrzyżoną brodą w przeciwieństwie do Ty, wzrostu Samuela Sterlinga, żyłastego jak Dewey, ale szczupłego, atrakcyjnego, a nie w jakiś sposób roztrzęsionego, zbrodniczego i, chociaż go nie znałam, miał twarz, która mówiła, że jest bardzo niezadowolony.

Ale nie był tym, na kogo patrzyłam.

Patrzyłam na mężczyznę w mundurze stojącego za nim lekko obok niego, patrzącego groźnie przez szybę.

Był starszy, miał cienkie, jasnobrązowe włosy, siwiejące na skroniach, poważny piwny brzuch, który opadał nad pasek spodni mundurowych i małe, wredne oczy.

Arnold Fuller, szef policji.

Co więcej, poza nim był nie tylko oficer Frank, ale także detektyw Chace pieprzony Keaton.

Gównno. Gównno. Kurwa!

Podeszłam do drzwi, mając nadzieję, że ćwiczę swoje rysy.

Potem je otworzyłam i moje oczy przesunęły się między mężczyznami, mając nadzieję, że wyglądam na zaskoczoną i zaciekawioną.

„Uch, cześć. Czy mogę ci pomóc?” - zapytałam.

„Czy mieszka tu Tyrell Walker?” - spytał kurator sądowy Ty.

„Tak, to jest dom Ty. Jestem jego żoną, Lexie.” - spojrzałam na Fullera, potem na Franka i z powrotem na kuratora sądowego Ty, zanim wyszeptałam - „Czy z Ty wszystko w porządku?”

„Tak...” - usłyszałam, jak Samuel mówi tuż za mną - „...czy z Ty wszystko w porządku?”

„A pan to?” - spytał kurator sądowy Ty.

„Samuel Sterling, przyjaciel rodziny.”

„Racja” - mruknął Fuller, a ja patrzyłam, jak kurator Ty odwraca się natychmiast, by rzucić mu spojrzenie.

Potem odwrócił się i spojrzał na mnie - „Pani Walker, jestem Jamarr Gifford. Jestem kuratorem warunkowym pani męża. Jesteśmy tutaj, aby przeprowadzić wyrywkową inspekcję państwa domu. To normalna procedura dla zwolnionych warunkowo, jak podejrzewam, że pani wie.”

Kiwnęłam głową, cofnęłam się i uderzyłam Samuela, który się nie poruszył, więc zatrzymałam się, ale przemówiłam - „Tak, wiedziałam, że to się może zdarzyć. Ty mi powiedział.”

„Może tak być...” - usłyszałam za plecami Samuela i wykręciłam szyję, żeby na niego spojrzeć - „...ale czy taka inspekcja nie powinna mieć miejsca w obecności pana Walkera?”

„My...” - zaczął Jamarr Gifford.

„Może powinniście wrócić, kiedy Ty wróci” - zasugerował Samuel.

„Nie” - wtrąciłam się, gdy poczułem, że klimat się zmienia i nie jest to dobry sposób. Odwróciłam się do drzwi - „W porządku. Możecie to zrobić teraz. Ale czy Samuel, Deke i ja możemy zostać, podczas gdy to będziecie robili? Nie wejdziemy wam w drogę.”

„Oczywiście, pani Walker” - powiedział Jamarr Gifford, wchodząc do środka, a mężczyźni za nim weszli z nim, rozchodząc się wachlarzem - „Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, aby zakończyć to szybko...” - jego wzrok powędrował do Fullera i zakończył coś, co brzmiało jak ostrzeżenie - „...i bez zakłóceń i nieporządków.”

„Okej, cóż, proszę” - zaprosiłam, a następnie powiedziałam - „I proszę mówić do mnie Lexie.”

Oczy Jamarra Gifforda zwróciły się do mnie, zrobił szybki skan od góry do dołu, a potem skinął głową, całkiem poważny. Potem odwrócił się i skinął na oficera Franka i Keatona, a on i ci dwaj mężczyźni ruszyli do przodu.

Fuller rozstawił stopy, ręce skrzyżował na piersi i spojrzał na mnie.

Zacisnęłam usta.

Samuel nie - „Nie uczestniczy pan w inspekcji?” - zapytał Fullera.

„Jestem szefem policji” - odpowiedział Fuller.

Samuel zawahał się ani chwili - „Czy to zgodne z protokołem, że szef policji uczestniczy w wyrywkowej inspekcji takiej jak ta?”

Twarz Fullera wykrzywiła się, gdy odpowiedział - „Protokołem szefa policji jest robienie wszystkiego, co chce, w tym upewnianie się, że to gówno nie jest farsą” - przerwał, a jego oczy poruszyły się, podążyłam za nimi i zobaczyłam, że patrzy w Gifforda - „Widzę, że wszystko w rodzinie” - zakończył pogardliwie, a jego punkt widzenia nie był nawet odrobinę niejasny.

„Racja” - wyszeptał Samuel, a jego gniew nie był nawet lekko skrywany. Potem zapytał - „Mogę się dowiedzieć jak się pan nazywa?”

„Co?” - rzucił Fuller.

„Czy mogę...” - Samuel przerwał - „...się dowiedzieć...” - jeszcze jedna pauza - „...jak się pan *nazywa*?”

Fuller zakolysał się na piętach w pozie upartego, poczciwego chłopca - „Nie.”

„Arnold Fuller” - wtrącił Deke, a ja przełknęłam histeryczny chichot.

„Dziękuję” - Samuel powiedział do Deke'a, po czym jego dłoń lekko powędrowała do mojej talii i wyszeptał - „Lexie, dlaczego nie wrócisz i dopijesz coli. Dobrze?”

Spojrzałam na niego, skinęłam głową i wróciłam do wyspy.

Potem sączyłam colę, gdy mężczyźni chodzili po moim domu, sprawdzając rzeczy.

Pięć minut później obserwowałam, jak Keaton schodzi po schodach, okrąża balustradę i zatrzymuje się pięć kroków od wyspy.

„Przepraszam, pani Walker, ale na górze jest sejf, który musi pani otworzyć.”

Kiwnęłam głową, odstawiłam colę i ruszyłam. Kiedy Samuel zaczął się ze mną ruszać, zatrzymałam się i powiedziałam cicho - „W porządku, Samuelu. Ty nie ma nic do ukrycia.”

Przyjrzał mi się uważnie, skinął głową i usiadł z powrotem na swoim stolku.

Poprowadziłam detektywa Keatona z powrotem do sejfu, starając się nie świrować, że ten mężczyzna jest w naszej sypialni i garderobie, mając nadzieję, że nie grzebał w mojej szufladzie z bielizną.

Uklękłam przed sejfem i otworzyłam go dla niego, wstałam i zesłam mu z drogi. Przykucnął przed nim i sięgnął do środka.

Wtedy nie wiedziałam dlaczego, ale odezwałam się.

„Detektywie Keaton” - zawołałam, odchylił głowę do tyłu, a jego wcale nie nieatrakcyjne niebieskie oczy utkwili we mnie.

A kiedy to zrobił, wiedziałam, dlaczego się odezwałam.

Ponieważ jego oczy były nawiedzone.

„Ja...” - zaczęłam szeptem, a potem cicho kontynuowałam - „...podejrzewam, że wiesz, że Misty nie była moją ulubioną osobą.” - Jego oczy błysnęły, a potem zamknęły się i pospieszyłam dalej - „Ale mimo to przykro mi. To był szok słyszeć, co się z nią stało. Nie zasłużyła na to. Nikt na to by nie zasłużył. Spotkałam ją raz i ona...” - urwałam, po czym kontynuowałam - „Przykro mi, naprawdę, naprawdę przykro mi z powodu twojej straty.”

Patrzył na mnie.

Potem zgiął szyję, a ja wciągnęłam oddech, żałując, że nie mogłam trzymać buzi na kłódkę.

Już miałam go zostawić, kiedy wyciągnął jedno z moich pudełek na biżuterię i zapytał - „Pracujesz w salonie?”

„Ja, hmmm... tak. Pracuję w salonie.”

Patrzyłam, jak otwiera kartonowe pudełko, wyciąga z niego pudełko z biżuterią i otwiera je, a potem dotyka moich kolczyków.

Potem powiedział głosem tak cichym, że mogłabym przekonać samą siebie, że tego nie słyszałam - „W takim razie podejrzewam, że wiesz, że moja żona nie była również moją ulubioną osobą.”

O mój Boże.

Wstrzymałam oddech.

Zamknął moje kolczyki, włożył je do pudełka, założył wieczko i włożył je z powrotem do sejf, wyciągając kolejne, wykonał te same ruchy, odsłaniając mój naszyjnik i, kiedy sprawdzał mój naszyjnik, kontynuował tym samym super cichym głosem.

„Ale mimo to, przykro mi, że jej się to przydarzyło” - Zatrzymał się, a potem jeszcze ciszej - „Nie zasłużyła na to”.

Wpatrywał się w mój naszyjnik, jego kciuk przesuwiał się po brylantach w roztargniony sposób, tak że wiedziałam, że nawet ich nie widzi.

„Czy ty...” - szepnęłam - „Czy wszystko w porządku?”

„Walker zawsze dbał o swoje kobiety” - mruknął zamiast odpowiadać, wciąż trzymając mój naszyjnik, a ja znów wstrzymałam oddech. Potem podskoczyłam, kiedy zatrzasnął wieko - „Dobrze, że w końcu ma kogoś, kto na to zasługuje.”

Patrzyłam, oszołomiona, milcząca i nieruchoma, podczas gdy on odkładał pudełko i zamykał drzwi do sejfu. Potem wstał, wyższy ode mnie, więc odchyliłam głowę i poruszył się tak, że znalazł się w drzwiach garderoby. Spojrzał przez naszą sypialnię na schody, a potem spojrzął na mnie.

Potem powiedział tym bardzo cichym głosem - „Gówno spada, Lexie, zrobiło się brzydko, a będzie jeszcze brzydsze. Ale nie przejmuj się. Frank i ja zaopiekujemy się tobą i Walkerem.”

Zamrugalam, teraz oszołomiona, cicha, nieruchoma i myśląc, że mogę mieć zawał serca, ale nie powiedział nic więcej, przeszedł przez sypialnię i na szczycie schodów krzyknął - „Nie mam nic”.

„Tutaj też wszystko dobrze.” - usłyszałam krzyk Franka, gdy Keaton zbiegał po schodach.

Potem pobiegłam za nim.

Wpadłam na dół za Keatonem i Frankiem, okrążyłam balustradę i zatrzymałam się jak wryta.

Zrobiłam to, ponieważ Tate, Laurie, Bubba, Krystal i Jim-Billy byli w naszej kuchni. Byłam tak pochłonięta tym, co działo się w garderobie, że nie usłyszałam, jak weszli.

Jim-Billy wyciągnął głowę z mojej lodówki, spojrzął na mnie, posłał mi złamany uśmiech i powiedział w taki sposób, jakby przypominał mi o czymś, czego, oczywiście, nie zrobiłam - „Dzięki za zaproszenie, dziewczyno. Jak zawsze, kiedy mogę dostać swoje piwo bez płacenia za nie.”

„Racja, jakbyś płacił rachunek” - mruknęła głośno Krystal, krzyżując ramiona na obfitym biuście i przewracając oczami do sufitu.

Jim-Billy zamknął drzwi lodówki (z piwem w dłoni, nawiasem mówiąc) i zwrócił się do Krystal.

„Płacę” - powiedział.

„Tak, raz w roku” - odpaliła.

„Cóż, nadal to robię” - odpowiedział Jim-Billy.

„I oczekujesz zniżki” - odparła.

„Każdy by to zrobił, biorąc pod uwagę, że zamawiam hurtowo.”

Zachichotałam.

„Skończyliśmy, pani Walker” - zawołał do mnie Gifford. Oficer Frank i Keaton stali już z nim przy tylnych drzwiach - „Doceniamy pani współpracę.”

„Lexie” - powiedziałam mu, idąc w kierunku kuchni.

„Jeszcze nie skończyłeś” - warknął Fuller, a ja przestałam się ruszać.

Gifford spojrział na niego i zapytał - „Twoi chłopcy powiedzieli, że wszystko jest w porządku i ja niczego nie znalazłem.”

„Gifford...” - uciał Fuller, wyrzucając rękę - „...tuż przed twoim nosem jest alkohol.”

„To nie jest warunek zwolnienia Walkera” - odpowiedział Gifford, a brwi Fullera uniosły się do góry.

„Co?” - odgryzł.

„Tyrell Walker, nawet po wielokrotnych testach w areszcie i podczas pobytu w więzieniu, nigdy nie miał pozytywnego wyniku na obecność narkotyków *lub* alkoholu. Nie ma historii problemów ani dowodów na używanie tego pierwszego. Alkohol jest zabroniony tylko dla tych, którzy są na zwolnieniu warunkowym, a są uzależnieni lub mają przeszłe incydenty, w których alkohol był czynnikiem sprawczym.”

Usta Fullera wykrzywiły się, pochylił lekko do Gifforda i uciał - „To pieprzenie.”

„Nieprawda” - odparł Gifford z powściągliwą cierpliwością.

„Nigdy nie słyszałem o zwolnieniu warunkowym pozwalającym na spożywanie alkoholu” - odparł Fuller.

„Na szczęście dla ciebie nie jest to hrabstwo tak gęsto zaludnione jak Denver, a na twoje szczęście jest dodatkowo mniejsze, więc nie masz dużego doświadczenia, ale nie jest niczym niezwykłym, że na zwolnieniu warunkowym można pozwolić na alkohol, a Tyrell Walker jest jednym z nich. Był wzorowym więźniem, zarabiał zasiłki dzięki dobremu zachowaniu, jego zwolnienie warunkowe zalecił naczelnik, jego doradca rehabilitacyjny i strażnicy, a ja osobiście sprawdziłem ten dom pod kątem przydatności do jego pracy przed jego zwolnieniem. Wtedy wszystko było w porządku, jak ci powiedziałem podczas twojej wizyty w moim biurze dziś rano, i masz tu dwóch własnych chłopców, zgodnie z twoją prośbą, a teraz wszystko jest w porządku. Więc skończyliśmy i wyjeżdżamy” - odpowiedział Gifford.

„W takim razie może *ja* się rozejrzeć” - odpalił Fuller, Gifford wyprostował plecy i cały pokój przeszedł w stan hiper-alarmowy.

Ale to Tate przemówił, a on powiedział tylko - „Arnie”.

Oczy Fullera skierowały się na niego i warknęła - „Co?”

Tate nie odpowiedział; po prostu patrzył w oczy Fullera.

Wpatrywali się w siebie, a ja znowu wstrzymywałam oddech.

Wtedy dało się słyszeć trzask drzwi garażu.

Moje oczy błysnęły na zegar mikrofalówki.

Ty był w domu.

Nie wiedziałam, czy mam czuć ulgę, czy się wkurzyć, to nie zostało zrobione przed jego powrotem do domu.

Wiedziałam tylko, że nie chciałam, aby mój mąż był zmuszany do dzielenia się powietrzem z Arnoldem Fullerem. Wiedziałam też, niestety, że nie miałam wyboru w tej sprawie.

A to było do dupy.

Fuller natychmiast zerwał kontakt wzrokowy z Tate'm i zwrócił się do funkcjonariusza Franka.

„Walker wrócił, przeszukaj jego samochód.”

„Arnie...” - zaczął Frank.

„Co ja powiedziałem?” - warknął Fuller - „Przeszukaj jego pieprzony samochód.” - Potem dokończył - „I jego żony”.

Frank westchnął, spojrzał na mnie i powiedział cicho - „Przepraszam, pani Walker, czy mogę prosić o pani klucze?”

Deke podniósł się do półprzysiadu na stołku, wyciągnął moje klucze z kieszeni i rzucił je przez wyspę. Frank złapał je w chwili, gdy Ty dotarł na szczyt schodów. Jego oczy zwróciły się do mnie i dokonały szybkiej, ale dokładnej oceny. Próbowałam się uśmiechnąć, jego oczy opadły na moje usta, nic nie zdradzając, a potem obszedł balustradę i ogarnął wszystko wzrokiem.

Fuller otworzył usta, żeby coś powiedzieć, ale Keaton natychmiast ruszył do przodu podczas mówienia - „Walker, jesteśmy tutaj, aby przeprowadzić wyrywkową inspekcję twojego domu i potrzebujemy kluczyków do twojego pojazdu, abyśmy mogli go sprawdzić.”

Bez wahania ani słowa, Ty podstępnie rzucił mu je.

„Ma też SUV-a. Przeszukaj go” - rozkazał ostro Fuller.

„Jezu, ile czasu zajmie tym facetom wyjazd, żebyśmy mogli rozpocząć tę imprezę?” - Bubba mruknął głośno.

„Uważaj, Jonas” - szepnął Fuller - „Nie chcesz, żebym zaglądał do pozwoleń na bar twojej żony.”

„Uważaj, Arnie, Krystal jest ze mną właścicielką tego baru” - wtrącił gniewnie Tate.

„Wszyscy po prostu się zrelaksują. Przyjrzymy się samochodom, a potem ruszymy” - Gifford próbował uspokoić narastające nastroje.

„Mama” - zawołał Ty i spojrzałam na niego - „Chodź tu. Pocałuj.”

Zamrugalam, słysząc to, co wydawało mi się absurdalną prośbą. Potem wpatrywałam się w mojego męża, który wydawał się całkowicie spokojny i emanował całkowitą cierpliwością, jakby czekał w niezbyt długiej kolejce po popcorn w kinie.

Potem uniósł brwi, jego cierpliwość słabła, ale nie z powodu inspekcji, ale z opóźnienia w moim powitalnym pocałunku.

Więc podeszłam do niego, przyłożyłam jedną rękę do jego klatki piersiowej, drugą do jego płaskiego, napiętego brzucha, wspięłam się na palce i podałam mojemu mężowi usta. Owinął rękę wokół mojej talii, zacisnął palce wokół mojego biodra i wziął je.

Kiedy podniósł głowę, uśmiechnęłam się, opadłam z powrotem na podszwy stóp, odwróciłam się lekko w bok i oparłam o jego długie, silne ciało.

Potem spojrzałam na Keatona - „Klucze do Cruisera są na dole na haku na drzwiach w pomieszczeniu gospodarczym.”

Wpatrywał się we mnie pół uderzenia serca, skinął głową i poszedł.

Rozejrzałam się po ludziach w mojej kuchni, zachwycona, ale nie zaskoczona tym pokazem wsparcia dla Ty, ale zastanawiając się, czy to, że wszyscy tam byli oznaczało, że plany na moją uroczystą kolację zostały zrujnowane.

Miałam nadzieję, że tak.

Ale, przede wszystkim, miałam nadzieję, że nie.

„Te koszulki to... gówno!” - Bubba krzyknął nagle, podnosząc koszulkę Ty i pokazując ją wszystkim, odwracając go tyłem do przodu. Ty to zobaczył i wiedziałam o tym, bo jego palce wbiły się w moje biodro. Potem Bubba opuścił rękę i spojrzał na Krystal - „Kochanie, musimy zdobyć dla nas parę z nich”.

Krystal odpowiedziała natychmiast - „Tak długo, jak moja jest podkoszulkiem.”

Laurie zaśmiała się.

Żałowałam, że je rozłożyłam, bo nie byłyby fajne, gdyby każdy miał swoje, były fajne tylko dlatego, że Ty i ja mieliśmy. Chciałam też, żebym była na tyle dalekowzroczna, by kupić sobie pasującą podkoszulkę, która byłaby niesamowita.

Skoro pielęgnowałam moją złość, że Bubba i Krystal ukradną mój niesamowity pomysł, nie czułam, że Ty się ruszał.

Wiedziałam, że to zrobił, kiedy usłyszałam w uchu - „Mama, jesteś totalną... pieprzoną... *gapcią*.”

Natychmiast straciłam złość, wtopiłam się głębiej w mojego męża, odchyliłam głowę do tyłu, złapałam jego wzrok i uśmiechnęłam się. Odwzajemnił uśmiech. Potem pochylił się i pocałował moją skroń.

Kiedy się wyprostował, zrelaksowałam się jeszcze głębiej w nim i spojrzałam z powrotem do kuchni.

Wtedy zobaczyłam, że patrzy na nas Samuel Sterling. Kiedy jego złapał mój wzrok, na jego przystojnej twarzy pojawił się wielki, promienny, biały uśmiech.

Samuel Sterling był naprawdę gorącym czarnym mężczyzną.

I Ty się nie mylił.

Był też kompletnym romantykiem.

Ty właśnie skończył, doszłam pięć minut temu i siedziałam okrakiem na nim, wypełniał mnie wciąż twardy kutas, opierał plecy o zagłówek, trzymałam twarz na jego szyi, jedna z jego rąk była owinięta z tyłu mojej szyi, drugie ramię owinięte wokół mojej talii, a jego usta były przy moim uchu.

„Chroniłaś mi plecy” - wyszeptał, a ja próbowałam unieść głowę, ale jego palce zacisnęły się na mojej szyi i zostałam tam, gdzie byłam - „W ruchu, w pośpiechu, bez tchu, żeby mnie osłonić.”

„Ty...”

„Kocham cię, Lexie.”

Moje serce podskoczyło i przepłynęło przeze mnie ciepło.

„Ty...”

Jego dłoń ścisnęła mnie i przerwał mi, szepcząc - „Kocham cię, maleńka.”

Jego ręka poruszyła się wtedy, przesiewając moje włosy, a następnie wciskając w nie pięść, podniosłam głowę i poprowadził ją do ust i pocałował mnie mocno, mokro i bardzo głęboko.

Kiedy puścił moje usta, nie zwolnił uścisku moich włosów i przycisnął tak, że moje czoło dotknęło jego i spojrzałam z bliska w jego piękne oczy z kręconymi rzęsami.

„Wiesz” - wyszeptałam, przesuwając rękę w górę jego klatki piersiowej, by owinać się wokół jego szyi - „Ja też cię kocham.”

„W ruchu, w pośpiechu, bez tchu, żeby mnie osłonić” - powtórzył - „Tak, kotku, wiem.”

Uśmiechnęłam się do niego.

Potem, wciąż szepcząc, powiedziałam - „Muszę się umyć.”

Do tego jego pięść rozluźniła się w moich włosach, ale jego duża ręka chwyciła tył mojej głowy i przycisnął moją twarz do swojej szyi, poczułam, jak jego szczeka przesuwana się w dół moich włosów, a do mojego ucha, mruknął - „Nie lubię tracić twojej cipki.”

„Słonko...”

„Pozwól, że zatrzymam ją przez minutę.”

Co mogłam zrobić?

Zrobiłam jedyną rzecz, jaką mogłam, nie żeby była to trudna rzecz, poddałam się - „Okej”.

Jego ramię wokół mnie ścisnęło mnie i przez chwilę opierałam się o jego wielkie, solidne ciepło, dopóki jego ramię nie ścisnęło mnie ponownie, lekko podnosząc mnie i dostałam jego wiadomość.

Pocałowałam go w szyję, stoczyłam się z niego i wyszłam z łóżka. Potem poszłam do łazienki, umyłam się i wyszłam, żeby zobaczyć, że Ty się nie poruszył, z wyjątkiem naciągnięcia kołdry na swoją dolną połowę. Wciąż leżał w łóżku, plecami do wezgłowia, z włączonymi światłami na obu stolikach nocnych, z oczami utkwionymi we mnie.

Przeniosłam się do moich majtek, wciągnęłam je, a następnie złapałam jego koszulkę Team Walker, którą rzuciłam na koniec łóżka ze swoją. Wciągnęłam ją, a kiedy przelożyłam głowę i ramiona i pociągnęłam w dół, złapałam jego wzrok i zobaczyłam, jak drgają jego usta.

„Więc będziesz ją nosić w mieście?” - zapytałam.

„Pan Ogromniasty?” - zapytał, po czym potrząsnął głową, unosząc kąciki ust - „Nie ma, kurwa, mowy.”

„No cóż, ja swoją będę” - wymamrotałam, kładąc kolano na łóżku, a następnie czółgając się do niego i przerzucając nogę, by znów usiąść na nim okrakiem.

Położyłam ręce na jego klatce piersiowej. Wepchnął swoje z tyłu koszulki i wędrowały, ale jego wzrok przykuł moje spojrzenie i teraz był poważny.

„Bez względu na to, co powiedział Keaton, nie ufaj mu. Nie ufaj nikomu poza wewnętrznym kręgiem. Tate, Deke, Peña, Wood, Maggie, Laurie, Krystal, Bubba, Pop, Stella i Jim-Billy. Łapiesz mnie?”

Oczywiście powiedziałam mu wszystko.

Przytaknęłam.

„Nawet Frankowi” - ciągnął.

Znowu skinęłam głową.

„Również nie Dewey’owi”.

Ponownie skinęłam głową.

„Nikommu” - ciągnął dalej.

„Rozumiem, mężulku” - powiedziałam, przyciskając dłonie do jego klatki piersiowej - „Nikommu.”

„Ale może Sterlingowi” - poprawił się mruczając, a ja pomyślałam, że ma rację.

Nie dostałam mojej wspaniałej uroczystej kolacji.

Uroczystość przybrała swój zwykły obrót, gdy nasi przyjaciele byli w pobliżu. Deke wystartował i przyniósł dwie skrzynki piwa. Laurie złapała telefon, więc Pop przyprowadził Jonasa i obaj zostali. Stella przyjechała z nimi. Krystal złapała telefon i zamówiła pizzę.

Wood wpadł na piwo, ale nie został długo, ponieważ Maggie była w domu z dziećmi. Ciasto Shamblesa zostało zdziesiątkowane, ale część z niego została uratowana od straty, gdy Ty zjadł ogromny kawałek z lodami, więc nie przeszkadzało mi to.

Udało mi się utrzymać szampana z dala od zaimprovizowanych imprezowiczów, ale tak naprawdę nie byli to ludzie lubiący szampana. Może z wyjątkiem Sterlinga, który został na uroczystości, ale pił piwo jak wszyscy inni.

Następnie, tak jak to zwykle robia, mężczyźni wyszli na taras, aby pogadać.

Sterling poszedł z nimi.

Dowiedziałam się, kiedy wyszli i zanim położyliśmy się z Ty do łóżka na prawdziwą uroczystość, że Tate zabrał pieniądze, broń, akcesoria do broni i list Misty. Miał skaner i zamierzał tej nocy go zeskanować i wysłać do Angela. Zamierzał też wysłać go innym ludziom.

Miał zamiar zrobić kupę kopii tego, dać Ty i mnie trochę, ale oryginał zachować w bezpiecznym miejscu. I na koniec, Ty skontaktował się z żoną swojego przyjaciela Maxa, Niną, która była adwokatem w Gnaw Bone, a która również znajdowała się na liście e-mailowej Tate’a, aby przekazać jej informacje i zeskanowaną kopię. Prawdę mówiąc, już dzwoniła do biura prokuratora okręgowego stanu Kolorado, aby omówić sprawę Ty i jakie nowe światło rzucił na nią list Misty i rozkręcić trybiki, by odkryć, co jeszcze Misty wysłała, do kogokolwiek to wysłała.

Chociaż biuro prokuratora okręgowego zapewniło Ninę Maxwell, że uważali, że jest to tak poważne, jak ona im to przekazała, i będą postępować w tym kierunku, to było tak daleko, jak doszliśmy.

Byłoby miło, żeby zapukali do drzwi w ciągu pięciu minut a my zeszlibyśmy na dół, aby zobaczyć się z gubernatorem, który przyjechałby, by udzielić Ty pełne ulaskawienie z tysiącem reporterów za nim, gotowych na przyjęcie jego oświadczenia, że Tyrell Walker był pokrzywdzonym i Arnold Fuller był rasistą, dupkiem, brudnym gliniarzem i kutasem, ale wątpiłam, żeby tak się stało.

Więc wzięłam to, co mieliśmy, ponieważ było o wiele lepsze niż to, co mieliśmy wczoraj.

„Myślisz, że Keaton współpracuje z Frankiem?” - spytałam Ty.

„Myślę, że żona Keatona została zastrzelona i to nim wstrząsnęło. Nie zrobił mi brudu, poza tym, że ożenił się z Misty i był i jest znany z tego, że często odwracał wzrok i wyraźnie zrobił to podczas mojej sprawy. Jaki on jest brudny, nie mam pojęcia, ale wiem, że jak skaczesz w błocie, nie możesz pozostać czystym. I wiem, że wskoczył na błotnistą drogę przed tym, co się ze mną stało. Nie dziwi mnie, że teraz widzi błąd w postępowaniu. Ale nie zaufałbym mu na tyle, żeby mi wymienił żarówkę.”

Skinęłam głową.

Potem zwróciłam uwagę - „Fuller dzisiaj był arogancki. Nie sędzę, żeby wiedział, do czego zmierzała Misty ani co obecnie robi Frank i prawdopodobnie Keaton.”

„Fuller od bardzo dawna jest dużą rybą w małym stawie. Przekonał sam siebie, że jest nietykalny, a długa jazda, którą odbył, pomogła mu w tym. Ma głównie na jednych ludzi, ma innych ludzi w kieszeni i pokazał, że jego kara będzie zaciekła, jeśli zostanie ukrzyżowany i nie tylko ze mną i Misty, ale często i przez dziesięciolecia. Nie jest głupi jak jego chłopcy, ale żaden mężczyzna nie powinien cierpieć przez posiadanie aroganckiej dumy. Arogancka duma to najgorsza rzecz, jaką może mieć mężczyzna, bo sprawia, że jesteś słaby, nie wiedząc, że jesteś słaby. Arogancka duma rzuciła na kolana większych, mądrzejszych i potężniejszych mężczyzn. Człowieka takiego jak on zniszczy.”

„Mam taką nadzieję” - szepnęłam.

Jego ręce przestały wędrować, a jego ramiona owinęły się wokół środka moich pleców, przyciągając mnie blisko tak, że mój tors był przyklejony do jego, a nasze twarze były od siebie oddalone o centymetry.

„Myślałem, że mnie zdenerwuje widok tego mężczyzny w moim domu. Widząc, jaki tu był, po raz pierwszy poczułem prawdziwą nadzieję. Całe to gówno krąży wokół niego, nawet tuż przed nim, Gifford wyraźnie nienawidzi jego wnętrzości, obywatele stają naprzeciw niego, widząc, że nie są przestraszeni ani zastraszeni, a on nadal stoi z dumą, myśląc, że ma przewagę. To nie jest mądre. Jest zaślepiony swoją wyimaginowaną mocą. To zły sposób bycia.”

„Ale on... z Misty...”

„Misty była drobinką kurzu, którą zdmuchnął. Nie może zdmuchnąć wydziału wewnętrznego, FBI czy Tate’a Jacksona. Ma wrogów potężniejszych niż on i tego nie widzi. Oznacza to, że jego zagrywki będą wyłączone.”

„Mam nadzieję” - powtórzyłam szeptem i mocno ścisnęłam ramiona mojego mężczyzny.

„Team Walker jest na ostatniej prostej, mama” - odszepnął Ty, westchnęłam, uśmiechnął się, a potem rozkazał - „Zejdź ze mnie, małeńka, nie wiemy, co przyniesie jutro. Musimy spać.”

Kiwnęłam głową, dotknęłam ustami jego ust i odsunęłam się.

Zgasił światło i położył się do łóżka. Wyłączyłam swoje i odwróciłam się, by owinąć się w niego.

Zasnęłam przytulona do jego boku. Jak zwykle, co wydawało się sekundę później, byłam po drugiej stronie i czułam, jak mój mąż wychodzi z łóżka. Nigdy nie wychodził na długo i tym razem nie było inaczej. Potem wrócił i przycisnął swoje długie ciało do mojego.

Wtuliłam się tyłem w niego, robiąc to głęboko i ponownie zasnęłam.

Rozdział 18

Boże Narodzenie przyszło wcześniej

Ty

Leżąc na plecach na kanapie, Ty usłyszał obcasy żony na podłodze, a potem ucichły i przeniósł wzrok z gry na oparcie kanapy, bo wiedział, że właśnie weszła na dywan.

Kiedy ją zobaczył, nie wiedział, czy się uśmiechnąć, zmarszczyć brwi, czy wstać, złapać ją, rzucić na kanapę i pieprzyć ją mocno i szybko, zanim przyjdzie ich towarzystwo.

To dlatego, że właśnie wróciła z godzinnego pobytu na górze, była wystrojona i wyglądała *dobrze*. Kolejna letnia sukienka, tym razem czarna, z przylegającego materiału, z górą typu t-shirt z przodu z paskami krzyżującymi się z tyłu, odsłaniającymi sporo skóry i również widocznymi długimi nogami, ponieważ spódnica nie była krótka, ale był *super krótka*. Miała na sobie sandały na wysokim obcasie w kolorze popiołu, z mnóstwem krzyżujących się cienkich pasków, tak wieloma, że prawie zakrywały jej stopę, podjeżdżały na kostce, ale musiały być zapinane z tyłu na zamek. I wreszcie, miała duże srebrne kolczyki i tyle srebrnych bransoletek na jednym nadgarstku, że słyszał ich brzęczenie nawet przez komentatorów w telewizji.

Nie widział wcześniej sukienki... ani butów. Jego kobieta miała dużo ubrań i butów, więc mogła coś wygrzebać z szafy. Z drugiej strony, pewnego wieczoru po pracy w tym tygodniu, poszła z Laurie i jej przyjaciółką, Wendy, do centrum handlowego, wróciła po tym, jak Ty wrócił z siłowni i zrobiła to niosąc liczne torby. Rozmawiał przez telefon, więc nie zwracał na to większej uwagi, ale następnego dnia, gdy wrócił z pracy do domu, zobaczył jeszcze dwie ramki na kominku, jedną ze zdjęciem, które Laurie zrobiła Ty i Lexie z rodziną na grillu u Maggie i jeszcze jedną ze zdjęciem Ty i Juliusa, które Lexie zrobiła na tarasie wieczorem po kolacji w Kogucie.

Ale te ramki nie zajmowały wielu toreb, a Ty odkrywał rzeczywistość z czymś, co już znał: jego żona lubiła wydawać pieniądze i to nie tylko na ramki. To była jej dyskusja o malowaniu pokoi, wieszaniu zasłon, urządzaniu „miejsca do czytania” w ich sypialni i posuwanie się do tego, że ciągnęła jego tyłek do biura, żeby mogła pokazać mu stronę internetową, na której wybrała meble do tego „miejsca do czytania”. I musiał przyznać, że to było gównno, ale widział też metki z cenami, więc był powód, dla którego to było gównno.

Zarabiał dobre pieniądze i mogli mieć dobre życie, nawet gdyby nie pracowała. Na dom przeznaczył nie tylko pieniądze, które otrzymał ze sprzedaży Skyline, ale także zarobki z kilku gier. Dlatego kupił każde

ulepszenie, z którym przychodził nowy budynek, a kredyt hipoteczny wciąż był niski. Ale mieli trzy pojazdy, z których wszystkie miały podatki, tablice rejestracyjne i ubezpieczenie, które były suką, nie wspominając o tym, że ich budynek był ładny, co przyciągało ludzi w pewnym przedziale dochodów nie tylko dlatego, że wartość nieruchomości była wysoka ze względu na jej odosobnienie i widoki, ale także ponieważ opłaty utrzymania były prawie druzgocące. To zapewniało ładny, zadbane krajobraz i oznaczało, że drogi były szybko oczyszczane, gdy padał śnieg, ale był to również comiesięczny cios.

Wiedział, że jego żona tworzy dom dla niego i dla niej, coś, czego żadne z nich nigdy nie miało, moszcząc im gniazdko, w którym będą czuli się bezpieczni, które będzie ich wspólne. Wiedział też, że była dotkliwie świadoma, że jego życie zostało przerwane, więc biegła, aby to dogonić, aby nie wchodził codziennie do ich domu i nie przypominał sobie czasu, który stracił.

I nawet po wydatkach na informatorów, meble i pojazdy, nadal miał mnóstwo pieniędzy zarobionych w Vegas i zdrowe saldo bankowe z powodu nadgodzin, ale jego kobieta nie brała pigułek i jeśli jej części działały, podobnie jak jego, przy ilości seksu, jaki uprawiali, wkrótce będzie w ciąży, a z tego, co wiedział, dzieci nie dostawały rządowych czeków na pokrycie kosztów utrzymania przez pierwsze osiemnaście lat.

Lexie była towarzyska i kochała swoją pracę, ponieważ pozwalała jej na znajomość z każdą suką w mieście. Zapłata była jednak gówniana. Zasadniczo zarabiała na wydawanie pieniędzy, ale nie to, w jaki sposób je wydawała.

Dlatego musiała zwolnić.

Problem polegał na tym, że nie miał serca, żeby jej to nakazać, głównie dlatego, że miała rację tego ranka, kiedy powiedział, że jego mama wróciła do domu. Chciał spełnić wszystkie pragnienia jej serca, nie tylko dlatego, że musiał jej wynagrodzić to, co zrobił, tylko dlatego, że chciał jej to dać.

Więc Ty musiał podjąć decyzję. Przyswoić to i kontynuować pracę w nadgodzinach, by mógł dać jej wszystko, czego zapragnie lub porozmawiać z nią.

Nie był też pewien, jak zareagować na jej wygląd, bo wiedział zarówno o tych wielkich zakupach spożywczych, które zrobiła wczoraj i o ogromnym bukietcie róż w kolorze różowym i kości słoniowej, który był w wazonie na stole oraz o jej miotaniu się w kuchni przez cały ranek, co sprawiało, że dom pachniał jak ciasteczka (najpierw), a potem czosnek, że szykowała się na ich popołudniowego gościa.

A Ty nie wiedział, jak się z tym czuć.

Ponieważ ich popołudniowym gościem był jego ojciec.

Była niedziela po ich poniedziałku pełnym dramatów, a telefon Ty zadzwonił w środę rano punktualnie o dziewiątej.

Irving Walker potrzebował półtora dnia, żeby nad tym pomyśleć, zebrać się na odwagę i dzwonić, by zapytać Ty z wahaniem, jak się miewa, a jeszcze bardziej z wahaniem, czy chce się spotkać na drinka.

Ty stanowczo powiedział nie.

„Jeśli mam być przy tobie, nie będziesz w pobliżu wódki” - powiedział swojemu tacie.

„Mogę to zrobić” - odparł szybko jego ojciec.

Za szybko.

Ty się to nie podobało. Zanim został skazany, miał niewiele wspólnego z rodzicami, a to, co miał z nimi do czynienia, nie było pozytywne. Jego matka często pokazywała się, by prosić o pieniądze, a jego ojciec rzadko pokazywał pijany tyłek, by zrzędzić o matce.

Kiedy jednak był zamieszany w swoją burzę gówna, oboje całkowicie zniknęli. Po tym, jak trafił za kratki, kilka lat potem, jego ojciec zaczął pisać. Ty nie czytał jego listów. Również ich nie zachował. Po tym, jak otrzymał pięć w tej samej liczbie miesięcy i zwrócił zero, przestały przychodzić.

„Zechcesz wyjaśnić mi ostatnią miłość, jaką okazywaliście sobie z mamą?” - spytał Ty.

„Ty...” - zaczął Irving Walker.

„Jeśli możesz to nazwać miłością” - przerwał mu Ty - „Mam żonę, dobrą. Kocha mnie i wspiera. Jak jej bliscy się pokazali, spotkali mnie po raz pierwszy, poznali moją najnowszą historię, to śmiali się i pili koktajle w mojej kuchni w ciągu dziesięciu minut. Kiedy moi rodzice się pokazali, pięć minut potem Lex była tak wkurzona, że pyskowała, kiedy rozmawiała ze mną przez telefon. Tak jak powiedziałem, mam żonę, dobrą, która mnie kocha, co oznacza, że ja ją kocham i nie mogę powiedzieć, że jestem szczególnie zachwycony faktem, że moi rodzice ją wkurzają i narzucają jej narzekanie. Staram się chronić ją przed tym gównem, żeby nie pojawiło się na moim podjeździe.”

„Znasz swoją mamę” - powiedział mu Irv.

„Tak i znam ciebie. Lex powiedziała mi, że nie byłeś narąbany. Cud.”

Jego słowny cios trafiła w sedno i wiedział o tym, kiedy Irv przemówił - „Ty” - po czym cicho po pauzie - „...synu”.

Ty czekał. To wszystko, co dostał. To było więcej niż kiedykolwiek wcześniej, ale to nie wystarczyło.

Więc kontynuował - „Powie ci, nie dlatego, że zasługujesz na to, by wiedzieć, ale dlatego, że możesz zebrać swoje gówno do kupy, by być lepszym pieprzonym dziadkiem niż byłeś ojcem, a ja będę chciał, żeby moje dziecko to

miało, ponieważ jesteś jedyną szansą, jaką moje dziecko będzie miało na dziadka i ty możesz to mieć, bo Lexie i ja próbujemy. Ale ta miłość, którą okazujecie sobie z mamą nie polega na przekazaniu przeze mnie gotówki, żeby ona mogła puszczać ją z dymem, a ty byś ją przepijał.”

Irv milczał przez chwilę i to była długa chwila.

Potem powiedział cicho, ale z drżącym w głosie uczuciem - „Płonie we mnie to, co ci zrobiono.”

Wtedy to Ty był cicho.

Irv mówił dalej - „Palilo się we mnie przez pięć lat.”

Ty nadal nie odpowiadał.

Irv skończył i zrobił to szeptem - „Mogę być lepszym dziadkiem.”

Ty wciągnął powietrze. Potem powiedział - „W porządku, tato. Porozmawiam z Lexie, zobaczę, czy będzie się dobrze czuła, z tym, że jesteś w naszym domu. Wiem jednak jedno, mama się nie pokazuje. Chronię moją żonę, ona chroni mnie i nie chcę, żeby mama ją wkurzyła, a ona to zrobi po prostu pokazując swoją twarz. Lexie wciąż jest wkurzona i dopóki mama nie wyciągnie głowy z dupy, Lexie będzie się wkurzać. Wie, co mi zrobiono i jest wrażliwa na wszystko, co może mnie dotknąć. Trzymaj mamę z daleka.”

„Będę tylko ja” - zapewnił go szybko Irv.

„Porozmawiam z Lexie, dam ci znać.”

„Ty... cóż...” - powiedział, wciąż szybko mówiąc, po czym przerwał - „...dobrze zrobiłeś z nią synu. Nietrudno na nią patrzeć, ale nie o to mi chodzi. Ona... ona...” - kolejna pauza, po czym cicho - „Dobrze, że masz taką pyskątą. W tamtych czasach... lata temu... Reece... twoja mama” - następna pauza - „Jacy ludzie byli, sposób, w jaki wiedzieli, że była ze mną, jej rodzice, ktokolwiek... cholera, powiedzieli, jak na nią patrzyli... na nas...” - Ty usłyszał, jak westchnął - „Nie mogła tego znieść.”

Ty stał nieruchomo i oszołomiony. Chryste, trzydzieści sześć pieprzonych lat i jego ojciec nagle się dzielił. Co do cholery?

Irv kontynuował - „Wkurzała się na mnie, bo było ich za dużo, żeby się na nich wkurzać. Nawet twoja mama, taka, jaka jest, nie miała dość octu, żeby wytrzymać wkurzanie na świat, więc się skupiła na mnie. Powinienem pozwolić jej odejść, pozwolić jej być, ale czułem, że jestem jej to winien, odkąd ją zapłodniłem i spieprzyłem jej życie.”

„Nosileś kombinezon zakrywający całe ciało, kiedy się z nią spotykałeś?” - spytał Ty.

„Co?” - spytał Irv.

„Tato, to ona dokonała wyboru, ty jej nie zmuszałeś. Nie mogła z tym żyć, to jej sprawa. Nie byłeś jej winien, nie powinienes znosić jej złości na zawsze, radzić sobie z jej gównem, zatruwając swoje ciało, nie, zmuszając twoich synów do znoszenia tego.”

„To zniknęło, zanim mogłeś to przetworzyć, synu, ale kiedyś ją kochałem, a ona kochała mnie. Stała się zgorzkniała i nosi to na twarzy, ale wtedy... zauroczyłeś się pięknem, Ty, ale wtedy twoja mama była nie do pogardzenia i wiem, że nie uwierzysz, nie teraz, ale była zabawna; cholera, chłopcze, rozśmieszała mnie tak cholernie mocno, że myślałem, że pęknie mi brzuch za każdym razem, gdy z nią byłem.”

Ty patrzył niewidzącym wzrokiem przez drzwi warsztatu, słysząc tę informację, gówno, którego nie znał, gówno, w które ledwo mógł uwierzyć, że jest nadal, pieprz go, gówno, które dobrze było usłyszeć i odpowiedział - „Spędziłem pięć lat na nauce wielu rzeczy, zwłaszcza, że każdy oddech jest coś wart. Więc nie będę się na to wkurzał i nie powiem ci, że nie doceniam, nieważne jak późno, że dzielisz się ze mną. Ale zaznaczę, wciąż jest cholernie późno. Gniłem przez pięć lat...”

Irv przerwał mu - „Napisałem ci...”

Ty wcisnął się z powrotem - „Tak, ale nie widziałem cię na sali sądowej, tato. Nie widziałem cię, zanim zostałem skazany, kiedy to gówno wirowało wokół mnie, ani razu, a przedtem, kiedy to robiłem, za każdym razem, kiedy to robiłem, byłeś narąbany.”

„I to właśnie wyjaśniam.”

Cholera, na razie wystarczyło, skończył.

Więc przeniósł to w ten sposób - „Jak Lexie zechce cię w naszym domu, możesz to wyjaśnić, kiedy nie będę w pracy.”

„Powiedziała, że mogę przyjść, jeśli zadzwonię i nie przyprowadzę Reece” - powiedział cicho Irv.

„Tak, ale cholernie dbam o moją żonę i o to, co czuje, więc będziesz musiał poczekać, aż potwierdzę.”

Potem przerwa - „Poczekam, Ty.”

„A ja tak czy inaczej zadzwonię.”

„Doceniam to, synu.”

Ty wciągnął powietrze. Potem zakończył słowami - „Jeśli ona cię dopuści, kiedy przyjdiesz i spędzisz z nami czas, i potem zawsze, będziesz traktował ją jak kryształ. Jej życie było gówniane i nie ma krewnych. Rodzina, którą dla siebie stworzyła, jest dla niej światem. Jeśli uczyni cię swoją rodziną, nie będziesz jej pieprzył. Jak wypieprzysz ją, skończymy. I tyle. Gotowe. Rozumiesz?”

„Tak, Ty.”

„Dobrze. Zadzwoń.”

„Będę czekał.”

A Lexie, oczywiście, się zgodziła i zrobiła to około zero przecinek dwadzieścia pięć sekundy po tym, jak skończył opowiadać jej o tej rozmowie telefonicznej.

Co doprowadziło ich do teraz.

Jego żona, wystrojona na wizytę ojca, który nie dawał mu wiele oprócz kilku ciosów i dużo niczego, dopóki nie odbył z nim rozmowy telefonicznej kilka dni wcześniej.

Ich poniedziałek był dramatyczny, a tydzień obfitował w wydarzenia. Nina Maxwell, jego nowa adwokat, z którą on i Lex spotkali się w czwartek, była bardzo ładną blondynką z dwójką małych dzieci, absolwentką prawa z nadmiarem energii i charakterkiem, bardziej pyskata nawet niż Lexie.

Oznaczało to, że Peña miał telefony od niej dwa razy. Oznaczało to również, że biuro prokuratora okręgowego miało telefony od niej codziennie i to nie tylko w Kolorado, ale także w Kalifornii. Co więcej, oznaczało to, że wraz z komunikatami, które otrzymali od Samuela Sterlinga, usłyszał od niej Amerykański Związek Praw Obywatelskich. Zajmowała się ciągle tym wszystkim. Więc na koniec oznaczało to, że biuro Prokuratora Generalnego nie spieprzyło lokalizowania wiadomości, które wysłała Misty i skontaktowało się z Chace'm Keatonem w celu uzyskania próbki pisma Misty, którą, jak poinformowała Nina, mężczyzna dostarczył do Denver. Skontaktowali się również z przyjaciółką Misty w Maryland i uzyskali zaprzysiężone oświadczenie, że nie tylko otrzymała dokumenty od Misty z instrukcjami, co z nimi zrobić, ale także otrzymywała częste i coraz bardziej gorączkowe telefony od początkowo zaniepokojonej, a potem wręcz przerażonej Misty, w tym jedno ostrzeżenie, że otrzyma dokumenty i prośbę o zapewnienie, że zrobi wszystko, jeśli z Misty stanie się coś niefortunnego.

I poszła dalej.

Mając za sobą człowieka z pieniędzmi i wpływami - Samuela Sterlinga - oraz coraz bardziej zainteresowany Amerykański Związek Praw Obywatelskich, Nina nie akceptowała żadnych bzdur ani opóźnień. Mimo to je dostawała i prawdopodobnie miało to związek z faktem, że Wydział Wewnętrzny w Kolorado i Kalifornii próbował ją powstrzymać, kiedy sortowali swoje gówno.

Nina Maxwell mogła być ładną blond matką niemowlęcia i małego dziecka, która osobiście była bardzo słodka i cholernie zabawna, ale kiedy nie działała z nim, tylko dla niego, dała jasno do zrozumienia, że nie przejmuje się śledztwami wydziałów wewnętrznych, a przejmuje się wypieprzeniem na pół

czarnego mężczyzny, któremu skradziono pięć lat życia i zasługiwał na oczyszczenie nazwiska i zadośćuczynienie, nie wtedy, gdy wzięli się za porządkowanie swojego gówna, ale wczoraj i ta kobieta była pitbullem.

Dlatego Ty leżał na kanapie oglądając mecz i nie zastanawiał się nad swoją przyszłością, przeszłością Lexie i przyszłością ich dzieci. Peña zajmował się jego sprawami. Tate się zajmował. Tak samo chłopiec Juliusa. Jebany Chace pieprzony Keaton się nimi zajmował. Samuel Sterling tym *bardziej* się nimi zajmował. Amerykański Związek Praw Obywatelskich wtykał w to nos. A Nina Maxwell żyła i oddychała nimi.

Więc leżał na kanapie, popijając napój, oglądając mecz i zastanawiając się, czy ma wystarczająco dużo czasu, aby zmusić swoją żonę i siebie do przyjemnego wysiłku zasiania jego nasienia w jej łonie, zanim pokaże się jego ojciec.

I leżąc na tej kanapie, popijając wodę i obserwując swoją kobietę w tej sukience i butach z jej opaloną skórą, okrągłym tyłkiem i długimi pieprzonymi nogami, gdy nerwowo puszyła, układała, a następnie przestawiała poduszki, Ty podjął decyzję.

A ta decyzja brzmiała: dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Położył więc swoją wodę na stoliku, postawił jedną stopę na podłodze, zwinął się i skoczył.

Złapał Lex w pasie w połowie przekładania poduszki. Krzyknęła ze zdziwienia, upuściła poduszkę, uderzyła go przodem do przodu, a on cofnął się, a potem przewrócił tak, że był na górze.

Potem podciągnął jej spódnicę do pasa.

„Ty” - wydyszała, patrząc na niego wielkimi oczami.

„Nowa sukienka?” - zapytał, przesuwając dłonie wokół jej talii, pleców, w dół i do jej majtek.

„Uh... tak” - wyszeptała, przesuwając ręce do jego klatki piersiowej i spoczywając tam, jakby nie wiedziała, czy go odepchnąć, czy coś innego.

Zakręcił biodrami z wyraźną intencją, a ona rozłożyła nogi albo dlatego, że jego biodra nie dawały jej wyboru, albo dlatego, że tego chciała. Tak czy inaczej, poczuł, że jego kutas staje się twardy.

„Ty” - pojawiło się ponownie dyszące, a jej palce zacisnęły się na jego koszulce.

Wyciągnął ręce z jej majtek, przesuwając je po tyłach jej ud, a kiedy dotarł do tyłu jej kolan, szarpnął je do góry. Twardo.

I zrobił to, pytając ją przez jej jęk - „Nowe buty?”

„Ty...”

Przerwał jej - „Nowe buty, maleńka?”

„Co ty...?” - wcisnął biodra w jej biodra, urwała i szepnęła - „Tak. Nowe buty.”

Opuścił swoją twarz blisko jej i jedną rękę powędrował do boku jej szyi, a jedną rękę przesunął w górę, aby śledzić krawędź jej bielizny, gdy mówił.

„Mama, chcę, żebyś miała wszystko, co chcesz. *Wszystko*” - przerwał, gdy jego palce wsunęły się między jej nogi, jeden wsunął się i odsunął klin. Patrzył, jak jej oczy płoną, gdy powieki opadły do połowy, a usta się rozchyliły - „Ale...” - ciągnął cicho, pochylając głowę tak, że jego usta były jak oddech od jej ust - „...musisz zwolnić. Mamy honoraria adwokackie do zapłacenia i cały ten wysiłek...” - przesunął lekko palcem po jej mokrej skórze - „...może oznaczać wkrótce będziemy mieli dziecko.” - potarł ustami jej usta, czując, że jej oddech nasilił się i wyszeptał - „Ta sukienka to gównno, maleńka, a ty w niej wyglądasz cholernie dobrze. Wiem, co robisz dla mnie; mój tata ma przyjść. Ale nie musisz być wystrojona. Musisz po prostu być sobą. Polubi cię. *Już* cię lubi. Musisz zrozumieć, że to *on* musi starać się, abyś *ty* go polubiła. Nie moja mama wychodzi z siebie, żeby *on* polubił *ją*.”

„Och... okej” - wyszeptała, a Ty wsunął palec głębiej w mokre fałdy, jej podbródek uniósł się, jej nogi rozłożyły się szerzej, biodra uniosły się, gdy sapnęła i uśmiechnął się.

„Skup się, maleńka, jeszcze nie skończyłem” - odszepnął i patrzył, jak próbuje się na nim skupić, a on stłumił uśmieszek, który zmieniał się w uśmiech, gdy zanurzył głębiej palec, a ona przygryzła wargę - „Nasz dom jest już domem, bo tu mieszkamy. Mamy czas, co oznacza, że ty masz czas, aby to zbudować, zrobić tak, jak lubisz.” - znowu otarł usta jej ustami i powiedział cicho - „Domem jesteś ty, Lex, a nie miejsce. Dużo straciłem, ale w tej chwili...” - odnalazł jej lechtaczkę, przycisnął ją, przekreślił i słuchał jej skomlenia, gdy skończył - „...mam wszystko. Nie musisz łamać karku ani banku, żeby dać mi coś więcej. Tak?”

„Tak” - odetchnęła, jej biodra uniosły się jeszcze bardziej, jej palce puściły jego koszulkę, aby przesunąć się do tyłu, podciągnąć i zanurkować. I wiedział po wyrazie jej twarzy i wilgoci na palcu, że powiedziałyby „tak” na wszystko.

Mimo to powiedziała tak, więc jedna pieczeń odhaczona, druga do zabrania.

Jego palec przetoczył się, a jego usta znów musnęły jej usta i wyszeptał - „Czego chcesz, kocico?”

Uniosła głowę z kanapy, aby dostać jego usta, ale odsunął je, jej oczy otworzyły się lekko i odszepnęła - „Twojego kutasa, kochanie. Szybko.”

„Już?” - spytał Ty, otarł usta, uniosła głowę, żeby dostać więcej, a on ponownie się odsunął - „Pomyślałem, że najpierw cię wypieprzę palcem.”

Kolejny jęk, jej biodra drgnęły, spodobał jej się ten pomysł.

Ale powiedziała - „Musimy się pospieszyć, a pieprzenie palcami nie daje dzieci, Ty.”

Nacisnął mocniej, przetoczył się, a jej szyja wygięła się w łuk - „Nie, ale fajnie się to ogląda.”

I tak było.

Wyprostowała głowę i szepnęła - „Ty, nie mamy...”

Poruszył palcem, wbił dwa do środka i włączył kciuk.

Jej usta pozostały otwarte, ale tylko po to, by mogła jęczeć nisko w gardle, całe jej ciało wygięło się w łuk, a paznokcie wbiły się w jego plecy.

Tak, kurwa, tak, fajnie było patrzeć.

I poczuć to.

Jego palce poruszały się, sięgając głęboko, a kciuk był nieugięty.

„Pospiesz się, mama, chcę tam wejść, kiedy skończysz” - powiedział jej grubym głosem.

„Okej” - szepnęła, poruszając biodrami, by ujeżdżać jego dłoń, a potem zdesperowana - „Twoje usta, Słonko.”

„Dojdiesz w moje usta, jak popatrzę, kiedy to zrobisz.”

„Ty...”

„Pospiesz się.”

Jej szyja wygięła się w łuk, a biodra też zrobiły się zdesperowane - „Ty”.

Kurwa, jego żona była piękna. I to był jedyny powód, dla którego robił to, co robił, bo była tak cholernie mokra, że chciał mieć tam usta.

Ale nie mógłby oglądać, a lubił oglądać.

Więc patrzył.

„Sięgnij po to, mama.”

Zrobiła to i wiedział o tym, kiedy hałasy nadchodziły szybko i nisko, jej paznokcie przestały się wbijać, a jej ramiona owiły się wokół, by się trzymać, tak jak jej nogi zacisnęły się mocno wokół jego bioder, obcasy wbijały się, by użyć go jako dźwigni, by sięgnąć po to, by uzyskać więcej z jego ręki.

Potem jej szyja wygięła się w łuk, jej plecy wygięły się w łuk i wiedział, że tam jest, więc warknął - „Usta”.

Opuściła podbródek, zaoferowała usta, a on wziął je i dalej pracował nad nią ręką, podczas gdy jej odgłosy płynęły w dół jego gardła prosto do jego

obolałego penisa. Czekał, aż skończy, żeby mogła trzymać jego rękę, zanim wzięłaby ją kutasem. W końcu jej ciało rozluźniło się pod nim, jej kończyny opadły, ale pozostały wokół niego. Wiedział, że skończyła i już miał iść po swoją część, gdy zadzwonił jego telefon.

Nie chcąc niespodzianek, nadał niektórym numerom własny dźwięk.

I ten ton powiedział Peña.

Kurwa.

Ujął swoją kobietę między nogami, uwolnił jej usta i wygiął plecy, żeby nie opierać się ciężko na niej, kiedy przesunął rękę na jej szyi, by sięgnąć do tylnej kieszeni i wyciągnął telefon.

„Peña” - mruknął do swojej wciąż oszołomionej żony, a ona zamrugła, nie przetwarzając tego, ponieważ, jak to Lexie, doszła mocno i jechała na szczątkowej fali.

Ty otworzył telefon i przyłożył go do ucha - „Proszę, kurwa, powiedz mi, że warto przerywać to, co ja, kurwa, robię.”

Lexie okazała oszołomienie, ponownie zamrugła, a potem jedna ręka wysunęła się z jego koszulki, żeby mogła uderzyć go w ramię i warknęła - „Ty!” ale zrobiła to bez dźwięku, tylko jej usta utworzyły jego imię i wiedział, że to było szybkie, bo jej oczy były zmrużone, a twarz wkurzona. Był twardy, chciał schować kutasa w swojej żonie, która była gorąca, mokra i pod nim, ale wciąż nie mógł przestać się do niej uśmiechać.

„*Mi amigo*, to czyste okrucieństwo” - powiedział mu do ucha Peña, ale w jego głosie był uśmiech. Słowa Ty i sfrustrowany pomruk, którym je powiedział, nie umknęły mu i dlatego Ty nie rozumiał tego pieprzonego faceta. Gdyby Ty był mile stąd i wiedział, że rozmawia przez telefon z mężczyzną, który był z Lexie i robił to, co on robił z Lexie, w jego głosie nie byłoby uśmiechu.

Z drugiej strony, Peña jej nie posmakował, więc miał tylko marzenie i nie wiedział, że rzeczywistość jest o wiele lepsza niż najlepsze marzenie.

„Warto przerwać to, co robię?” - spytał Ty.

„Nie wiem, czy nakaz aresztowania za spisek w celu popełnienia morderstwa, udany nalot zeszłej nocy, który oznacza, że szafka na dowody ma cały pieprzony stos i dwanaście... powtarzam, dwanaście cór nocy weszło w pokrytych lycrą tyłkach na mój komisariat dziś rano po ciężkiej pracy w nocy, mówiąc, że są szczęśliwe mogąc przekazywać dowody i działać jako świadkowie - całe to przybijanie Duane’a Shifta Martineza do ściany w sposób, w jaki nie uwolni się w najbliższym czasie, jest warte przerywania tego, co robisz?”

Ty zamarł.

Następnie delikatnie wysunął rękę spomiędzy nóg swojej kobiety i położył przedramię na kanapie obok niej, aby utrzymać swój ciężar z dala od niej, ale poza tym zachował swoją pozycję, gdy zapytał - „Masz więcej szczegółów?”

Peña zachichotał.

Następnie podał mu szczegóły.

„Tak, no cóż, anioły z nieba nadlatywały nad Dallas w ciągu ostatnich kilku tygodni. Zaczęło się od tego, że wyszedłem przez frontowe drzwi, z *mojego domu*, mógłbym dodać, że nie uszczęśliwiłoby mnie to, gdyby nie to, że na mojej macie powitalnej leżała szara koperta *pełna* gówna. Napisane na maszynie, ale kogo to obchodzi, czy anioły Boga używają komputerów. Nagle mam tropy ciągnące mój tyłek. Teraz, nudną częścią jest to, że nalot był najazdem na skrytkę Martineza. O ile wiem to wszystko, a jest tego dużo. Bez pieprzonej ochrony i wszystko w jednym miejscu. Mówimy tutaj o narkotykach za miliony dolarów. Facet nie miał przy tym uzbrojonych i trzymał to wszystko w jednym miejscu. Wiedziałem, że ten człowiek ma pusto w głowie, ale pieprz... mnie.”

Jezu, Ty wiedział, że Shift zajmuje się handlem, ale nie miał pieprzonego pojęcia, że jest w tym tak głęboko.

„Miliony dolarów?” - spytał Ty.

„Tak, do bani to przyznać, *esé*, ale nawet ja nie wiedziałem, że jego operacja eskalowała do tego poziomu. Ale to oznacza, że jego dostawcy nie będą zadowoleni, że nie może go rozprowadzać i wkrótce zostanie zniszczony bez wcierania go komuś nos ani w czyjeś żyły. Oznacza to również, jeśli nie wiesz, że, im więcej narkotyków, im większa operacja, im więcej gówna mogło trafić na ulice, tym cięższa książka zostanie rzucona na tych, którzy to posiadali. A taka operacja sprawia, że prokurator okręgowy się ślini. Nasz prokurator okręgowy podniósł się z trudnych początków, pozostał czysty, ale miał przyjaciół, którzy wybierali mroczne ścieżki i patrzył, jak gubią się na tych ścieżkach. Jest krzyżowcem. Ten skurwysyn jest na misji, odkąd został wybrany. Jak zabierze dilerę z taką ilością produktu, który zamierzał wystawić to na ulicę i zniszczyć czyjeś życie, to symbolicznie wepchnie ten produkt prosto jemu w dupę. Ale mam więcej.”

„Nakaz” - powiedział ostrożnie Ty, nie chcąc, by Lexie to zrozumiała, jeszcze nie, dopóki nie zwróci na nią swojej niepodzielnej uwagi.

„Tak. Nakaz. Trzymam chłopca. Ten chłopak został złapany z bronią w posiadaniu. A ten pistolet ma dopasowanie balistyczne, które mówi, że zrobił to między innymi Ronnie'emu Rodriguezowi. A ten chłopak ma instynkt opiekuńczy wobec siebie, więc zawarł umowę. I podzielił się hitem, w którym wyznał, że zabił Rodrigueza, został zamówiony i opłacony przez Martineza. A ten chłopak nie jest głupi jak Martinez, ale ma zwariowaną rodzinę. A kiedy to mówię, mam na myśli, że jak ten chłopak robi interesy, robi to przy

kuchennym stole swojej mamy, z obecną mamą. Ona opiekuje się swoim chłopcem, pilnuje, żeby nie dał się wkręcić, zapewniając doskonałą obsługę bez dobrej pensji. Negocjuje umowę, bierze forszę, a jej chłopak wykonuje robotę. Dlatego też trzyma się w garści i też stawia czoła wyrokowi, ale też nie jest głupia i zawiera własną umowę. Jej chłopak idzie siedzieć, podobnie jak ona, ale Martinez też. Mamy strzelca, mamy broń, mamy jego słowo i mamy jego mamę jako świadka. I nie zamierzam wdawać się w to, że Martinez nie jest taki jak Rodriguez ze swoją stajnią. Bierze gratisy, bierze je często, a kiedy ten chłopak wysiada, staje się gadatliwy. Dlatego dużo dzielił się ze swoimi dziewczynami. *Dużo. Zbyt wiele. Bardzo głupio.* I nie jest taki jak Rodriguez w inny sposób - jak mają noc bez zarobku, on tego nie lubi, a nie rozumie, że kolesie mogą nie lubić dziwki z podbitym okiem lub pękniętą wargą. A poza tym, miały dobrze, więc nie są za tym, jak źle było przez ostatnie cztery lata i nie czują miłości do tatusia.”

Jasna cholera.

Martinez rzeczywiście zamówił zabójstwo brata. Wiedział, że to mogła być prawda, ale jakaś jego część nie chciała w to uwierzyć, nie Shift, nie nikt.

Jasna *cholera*.

„A więc...” - przemówił Peña do milczenia - „...nie mam pod ręką kalkulatora, ale minimalny czas więzienia za posiadanie z zamiarem dystrybucji, stręczycielstwo i spisek w celu popełnienia morderstwa - wszystko razem oznacza, że pieprzony Duane Martinez jest cholernie oficjalnie wypieprzony. A ponieważ jest dupkiem, który nie dyskryminuje wobec kogo jest dupkiem, jak zostaje skazany, będą tam chłopcy, którzy go *nie* lubią. Nie mam dobrych myśli co do jego współczynnika przeżycia.”

Ty stoczył się z Lexie tak, że jego plecy były na kanapie, ale jego przód wciąż był przyciśnięty do jej boku i unikał jej wzroku, który czuł na sobie i zapytał - „Masz go?”

„Szukam go teraz. Ma trzech ochroniarzy, wykorzystywał swoje dziewczyny w ciągu dnia do dzielenia i pakowania narkotyków, a wszystkie są w pokojach przesłuchań, kiedy z tobą rozmawiam i wszystkie mówią. Nie powinno to zająć dużo czasu. Teraz chcę wiedzieć, czy te anioły przyleciały z Kolorado?”

„Odplata” - było wszystkim, co powiedział Ty i uciszył się.

Po chwili ciszy - „Dobrze, więc doceniam to, więc nie znoszę robić ci brudu po tym, jak wręczyłeś mi złoto, ale...” - zawahał się, a Ty usztywnił się, po czym kontynuował - „To standardowa procedura, że informujemy rodzinę ofiary, gdy sprawca został złapany. Wykonuję ten telefon, a potem uciekam z tego biura, które teraz wygląda jak Dziewiąty Najlepszy Mały Burdel w Teksasie. Robię to, żeby wsiąść do samochodu i pojechać do domu Elli Rodriguez. Liczę, że minie około nanosekundy, jak drzwi się za mną zamkną, kiedy będzie przy telefonie.

Nie ma żadnej miłości utraconej między kobietami Rodriguez i Martinezem. Ale to nie znaczy, że ta wiadomość nie uderzy w te kobiety i to nie uderzy mocno. Oczywiście od ciebie zależy, jak to rozegrasz, ale musisz wiedzieć, że wkrótce się dowiedzą i przygotowują się do zbierania kawałków.”

„Racja” - powiedział cicho Ty.

„Teraz mam więcej.”

Kurwa.

„Racja” - powtórzył Ty.

„O ile Dolinski może utrzymać ze mną kontakt, robi to. Działalność tej kobiety Misty Keaton zamroziła gównem w CPD. Ci skurwiele są śmiertelnie przerażeni i nie wiedzą, w którą stronę płynąć. Nie mieszają się. Są unieruchomieni. Spoglądają również na swojego lidera, który działa jak zwykle. Teraz nie wiedzą, czy ma asa, który oświeci ich światłem Matki Bożej i uratuje w ostatniej chwili, czy po prostu ma to w dupie i ma zaplanowaną własną strategię wyjścia. Domyślam się, że to drugie. Musisz wiedzieć, że może być to pierwsze. Ale dobrą wiadomością dla ciebie jest to, że ty i Lexie nieoficjalnie zostaliście ogłoszeni tabu. To nie pochodzi z góry, chodzi o to, że chłopcy wymyślili sobie, że nie chcą kopać pod sobą bardzo głębokiej dziury, pieprząc się z którymkolwiek z was. Biuro Prokuratora Okręgowego jest w to wplątane, masz adwokatkę, która najwyraźniej lokalnie ma reputację zgniataczki jaj i do tego z liberalnymi przekonaniem, a także wejście niejakiego Samuela Sterlinga do tego zgiełku, człowieka, którego nie znam, ale trochę sprawdziłem i ma pieprzoną masę pieniędzy, które zarobił na sobie, więc to nie jest głupi sukinsyn, a też nie bierze gówna i dalej nie bierze *absolutnie* żadnego gówna ze względu na jego kolor skóry. Kiedy się zorientował, że jest w stanie wkroczyć, gdy brat to bierze gównem, to to zrobił, a każdy, kto go zna, wie o tym; a to *wszystko* oznacza, że masz za plecami tak dużą siłę ognia, że nie powiedzą *buu* do ciebie.”

„Dowód, że jesteś Świętym Mikołajem” - mruknął Ty.

„Cóż, nie, bo chłopcy z Carnal PD są cholernie przerażeni, ale Fuller przekonał sam siebie, że jego skóra odbija kule i gównem go obchodzi, do kogo mówi buu. Mówiąc to, teraz udowodnię, że jestem Świętym Mikołajem, ponieważ ostatnio zdarzyło się coś, co oznaczało, że w locie musiało być trochę dzielenia się, a to dzielenie się... teraz posłuchaj tego...” - zawahał się dramatycznie, Ty zacisnął zęby, po czym dał to - „Detektyw Chace Keaton pracował pod przykrywką dla Wydziału Wewnętrznego przez ostatnie trzynaście miesięcy.”

Ty zerwał się do pozycji siedzącej i zagrzmiał do telefonu - „Pierdolisz mi.”

„Co?” - wyszeptala Lexie, również siadając obok niego, przestawiając nogi tak, że znalazły się na jego udach i kładąc dłoń na jego klatce piersiowej.

Spojrzał na Lexie, potrząsnął głową, a potem dotknął na chwilę czołem jej czoła, po czym odsunął się i zwrócił uwagę na wciąż mówiącego Peñę.

„Nie. Nie pierdołę. Ten facet był głębiej niż Dolinski w wewnętrznym kręgu. Wydział Wewnętrzny chce czystego domu i chcą dać przykład, a biorąc pod uwagę, jak brudne jest to gównno, robią wszystko, co w ich mocy, ale to wciąż zajmuje trochę czasu. Powodem, dla którego Dolinski się o tym dowiedział, jest to, że Keaton brał udział w spotkaniu strategicznym, a gra, która miała zostać zainicjowana, polegała na tym, że Fuller chciał cię powalić i wycofać. I żeby to zrobić, miał rozpać ogień pod tyłkiem twojego kuratora, żeby przeprowadzić wyrywkową inspekcję twojego domu. Teraz, nie wiedzieli, czy coś znajdują, więc postanowili coś znaleźć, niezależnie od tego, czy to tam jest, czy nie. A żeby upewnić się, że to wystarczy nie tylko po to, żeby cię udupić, ale i zrobić to na dobre, zamierzali podłożyć ci broń palną i narkotyki podczas tej inspekcji, do której Fuller zdobył cholerną pewnością, że byli w to zaangażowani jego chłopcy, więc oczywiście mógłby zasadzić gównno. I tylko dlatego, że są dupkami o gigantycznych proporcjach, zamierzali też podłożyć narkotyki do samochodu Lexie.”

Ty zamknął oczy i zacisnął zęby.

Peña mówił dalej - „Ponieważ Keaton był zaangażowany w to spotkanie, poinformował Wydział Wewnętrzny o tym planie, ten powiedział mu, że ma towarzysza broni, o którym nie wiedział, a następnie Keaton manipulował sytuacją. Zrobił to tak, że to Dolinski i on zrobili inspekcję i przekazywał informacje w sposób, w jaki ty miałbyś do nich dostęp. Na szczęście miałeś razem swoje gównno i pół miasta było w twojej kuchni. To dało Dolinski’emu i Keaton’owi wymówkę, by *nie* realizować planu, skoro tam był Jackson, podobnie jak Sterling, i obaj wyniuchaliby to gównno szybciej niż gównniarz. Więc przzerwali, ale mówię przzerwali w cudzysłowie, bo przede wszystkim nie zamierzali tego zrobić, ale przynajmniej nie wsadzili tyłków do wrzátku i nie są podejrzani, bo tego nie zrobili.”

Więc Ty też miał anioły.

A jednym z tych aniołów był pieprzony Chace Keaton.

Kurwa.

„Tak więc, mówi Mikołaj, podczas gdy twoja adwokat, która zgniata jaja, robi swoje, Keaton cię wspiera. Dolinski mówi mi, że Keaton mówi mu, że Fuller już robi hałas o swojej następnej grze. Keaton jest na miejscu, aby odbić piłkę. Nie znam historii tego człowieka i nie mam do niego telefonu. Wiem, że niedawno zmarła jego żona. Wiem też, że pieprzyła cię w tym sensie, że to jest definicja niedopowiedzenia. Wiem też, że umarła, a oni myślą, że nadal jest ich lojalnym żołnierzem, więc coś jest z tym popieprzone. Więc ten człowiek może chronić twoje plecy, ale miej go na oku.”

„Zawsze to robię” - powiedział mu Ty.

„Dobrze. Nie przestawaj, Ty, a kiedy to mówię, mam na myśli ani na chwilę.”

„Tak jak powiedziałem, Angel, zawsze robię.”

„Dobrze” - szepnął Peña.

„Masz więcej?”

„Podobnie jak wszyscy chłopcy i dziewczynki, nawet jak Święty Mikołaj jest hojny, wywracają swoje skarpety na lewą stronę, mając nadzieję na jeszcze jeden cukierek.”

„Nie mówię, że nie jestem wdzięczny” - powiedział cicho Ty - „Mówię, że mam wiadomość do przekazania mojej żonie i zbliżającą się wizytę mojego ojca, pijaka i dupka przez ostatnie trzydzieści sześć lat, a teraz mężczyzny, który chce poznać swojego syna i przybraną córkę i stara się być dobrym dziadkiem, więc mam wdzięczność, Angel, po prostu nie mam czasu.”

Następnie po ciszy - „Przykro mi, Ty, że to nigdy się dla ciebie nie zatrzymuje.”

„Nie ma problemu, Angel, i nie, nie zatrzymuje, ale mam nadzieję, że ta główniana burza wkrótce się skończy i wszystko, co będę miał, to słońce.”

„Ja też mam taką nadzieję, *esé*. Zachowaj czujność.”

„Ty to samo.”

Potem usłyszał sygnał rozłączenia.

„Co?” - spytała Lexie w chwili, gdy odjął telefon od ucha.

Ty zacisnął usta. Potem z brzękiem rzucił telefon na stolik do kawy i objął twarz żony dłońmi, zbliżając ją do siebie i pochylając się nad nią.

I dał jej to szybko i wprost.

„Znaleźli człowieka, który zabił Rodrigueza, a także odkryli, że zabójstwo zostało zleczone przez Shifta.”

Patrzył z bliska, jak jej oczy zrobiły się ogromne. Potem je zamknęła, lekko odwróciła głowę i zacisnęła usta.

Ty wsunął ręce z tyłu w jej włosy i szepnął - „Mama.”

Oczy Lexie otworzyły się i wróciły do niego.

„Nie wierzę w to. Ronnie go kochał” - szepnęła.

„Tak” - odszepnął Ty.

„A ja myślałam, że Shift kochał Ronnie’go.”

Nie odpowiedział, bo nie musiał. Było oczywiste, że Shift nie kochał Rodrigueza.

„Byli braćmi” - Lexie wciąż szeptała - „Jak mógł to zrobić?”

„Nie mam pieprzonego pojęcia, Lex.”

Patrzyła mu w oczy, nie mógł nic odczytać z jej.

Wtedy Ty przemówił - „Angel jest teraz w drodze do Elli.”

„Cholera” - powiedziała cicho.

„Podejrzewam, że będziesz musiała sobie z tym poradzić” - ostrzegł ją.

„Tak, nie było między nimi miłości, ale i tak będzie to cios.”

Obserwując jej twarz i tym znowu nie mogąc jej odczytać, przesunął ręce do przodu, zabierając jej włosy, aż znalazły się na jej karku i zapytał - „To dla ciebie cios?”

Przechyliła głowę na bok, a jej oczy straciły ostrość, jakby o tym myślała, a potem zrozumiał, dlaczego nie mógł odczytać jej emocji. Nie wiedziała, co myśleć.

Potem zdecydowała, co myśleć i jej oczy ponownie skupiły się na nim.

„To zaskakujące...” - powiedziała cicho - „... ale... nie wiem, dziwnie dobrze jest wiedzieć, co się stało, kto za tym stał. Ale to nie tchnie życia w Ronnie’go, a nawet gdyby tak było, nie miałyby to znaczenia. To jest... to jest...” - przełknęła, mocno zamknęła oczy na sekundę, otworzyła je i kontynuowała - „Wszystko to minęło. Przez te wszystkie lata, całe to uczucie, które miałam do niego, a teraz to jest po prostu...” - urwała, ale uniosła ręce, by owinać palce wokół jego nadgarstków i dokończyła - „Ty, to dziwne czuć się w ten sposób, ale to jest tylko... *nowina*.”

Ty wpatrywał się w swoją żonę. Uporała się z tym. Skończyła z Rodriguezem. Poszła naprzód.

Z nim.

Jego palce ścisnęły jej szyję i pochylił się, by dotknąć jej ust swoimi ustami. Kiedy się cofnął, opuścił rękę, ale drugą owinał wokół jej szyi i wtulił jej twarz w swoje gardło. Jej ramiona przesunęły się, by owinać się wokół jego torsu.

Kiedy się usadowiła, westchnęła.

Potem zapytała - „Czy Angel ma Shifta?”

„Szukają.”

Skinęła głową.

Ty mówił dalej - „Jak tata tutaj będzie, a dzwoni Ella, weź tyle czasu, ile będziesz potrzebowała. Zajmę go.”

Znowu skinęła głową.

„Lex, jesteśmy blisko” - zapewnił żonę, ściskając jej kark - „Całkiem niedługo te ciosy przestaną przychodzić.”

Po raz kolejny skinęła głową.

Rozległo się pukanie do tylnych drzwi i Lexie spięła się, Ty też.

Jego tata.

Jezu, Boże, miał nadzieję, że jego ojciec miał swoje gównno razem i nie oznaczało to kolejnego ciosu.

Jej ramiona zsunęły się z niego, żeby mogła obciągnąć spódnicę.

„Jesteś okej?” - zapytał - „Mogę go poprosić o...”

Potrząsnęła głową, a następnie odsunęła twarz z jego szyi, by odchylić ją do tyłu, by dać mu mały uśmiech, który nie wskazywał na jej zaangażowanie, ale próbowała. To nie był cios, nie cierpiała, ale wieści nie były dobre, jej rodzina znów będzie miała odświeżoną przeszłą stratę, będzie musiała sobie z tym poradzić i nie wyglądała tego.

Potem szepnęła - „Zrobiłam brownie.”

Ty przyglądał się jej twarzy. Potem odwzajemnił uśmiech.

Potem zsadził żonę na bok, wstał i poszedł wpuścić ojca.

Jego ojciec pojawił się trzeźwy. Nerwowy, ale trzeźwy. A jego nerwy nie zbladły bez względu na to, że w wazonie były kwiaty, Lexie była wystrojona, zrobiła jakąś przekąskę, na którą upiekła kubki z kawałków chleba bez skórki, wypełnione paroma kielbaskami, grzybami, oliwkami, śmietaną, czosnkiem i serem, które smakowały cholernie dobrze, po czym zaproponowała domowe brownie z grubą warstwą polewy czekoladowej, które podała z lodami. Mówiła wprost, że Irv jest mile widziany, ta wizyta coś dla niej znaczyła, chciała, żeby było miło, ale Irv wciąż tego nie rozumiał i nie relaksował się. Lex poszła na całość będąc Lex, uśmiechając się, żartując nawet dotykając jego ramienia, jego ręki.

Irv nie rozluźnił się.

Ty zachowywał się normalnie: nie otwarcie, ale też nie wrogo. Czujny, ale nie napięty. Nie zamierzał iść na całość tak, jak robiła to jego kobieta.

To była pokuta Irv'a, cokolwiek działo się w jego głowie, co nie pozwalało mu się zrelaksować, Ty nie miał zamiaru walić sobie tyłka, żeby pozwolić mu odpokutować. Jedna wizyta, w której jest trzeźwy, jeden telefon, w którym zebrał odwagę, by się podzielić, nie kupi tego jego ojcu.

Ty poczeka, zobaczy i da mu to, kiedy na to zasłuży.

Kiedy zadzwonił telefon Lexie, Ty przejął kontrolę nad ojcem, a Irv był bardziej spięty. To wtedy Ty zobaczył, że Lexie rzeczywiście *pomagała* jego ojcu się zrelaksować i wtedy zmartwił się o wygraną.

Nie zmieniło to jego zachowania, ale kiedy jego żona wyszła na frontowy taras, szukając prywatności, Ty wyjaśnił mu całkowicie i szczerze jej nieobecność, opowiadając o Lexie, jej zmarłych rodzicach, jej kutasie dziadku, przygarnięciu jej przez rodzinę Rodrigueza, jej związek z Ronnie'm, większość, jeśli nie całość, drogi, która doprowadziła ją do Ty i jej ostatnich wiadomościach. Zrobił to, starając się, aby jego ojciec zrozumiał, dlaczego jego żona jest kryształem i powinna być tak traktowana.

Kiedy skończył mówić, sądząc po wyrazie twarzy ojca, doszedł do wniosku, że Irv to zrozumiał.

Nie było jej na jakiś czas. Kiedy wróciła, przyniosła Irv'owi kolejną wodę i poprowadziła go na taras. To wtedy Ty zdecydował, że ma sprawę, którą musi załatwić i zamierza pozwolić swojej żonie poznać jego ojca bez niego, jako fizyczne przypomnienie tego, jak bardzo Irv spieprzył.

Kiedy powiedział jej, że potrzebuje kilku minut, skinęła głową.

Przeprosił tatę, wszedł po schodach, poszedł do biura, zamknął drzwi, wyciągnął telefon z tylnej kieszeni, usiadł na obrotowym fotelu i wybrał numer Juliusa.

„Mój człowieku” - przywitał się Julius.

„Nie opierdalałeś się” - odpowiedział Ty i usłyszał głęboki chichot. Julius wiedział, o czym Ty mówi. Ty mówił dalej - „Wiesz, że to doceniam. To co ja muszę wiedzieć to, czy mam długi do spłacenia.”

„Witamy w dżungli” - stwierdził Julius.

„Co takiego?”

„Zostałeś zmuszony do życia w zoo, Walk, kontrolowanej dżungli, która ma strażników i kraty. Poza tym możesz omijać prawdziwą dżunglę, ale w niej nie mieszkałeś. LA to dżungla, Dallas też. A w dżungli obowiązuje prawo przetrwania najsilniejszych.”

„Nie jestem pewien, czy odpowiadasz na moje pytanie, bracie” - powiedział mu Ty.

„No dobrze, zrobię to” - odpowiedział Julius - „Widzisz, mam brata, który ma brata, który miał brata, a kiedy mówię, mam na myśli wspólną krew. Nie nafaszerowali mu dupy ołowiem. Dostał dwa w twarz, pięć w klatkę piersiową. Podpis. Nie czuł miłości do mordercy i jego mamy, więc ich rozłożył.”

To było to.

Julius jeszcze nie skończył.

„Mam innego brata, który ma brata, który szukał możliwości rozwoju. Biznes kwitnie, mój człowieku, a on chciał więcej przestrzeni. Teraz to ma.”

Było więcej.

Julius kontynuował.

„Mam *innego* brata, który ma brata, który sprzedaje kobitki. Zawsze rekrutuje. Nie miał nic przeciwko, że dostał ich trochę więcej, gdy dziewczyny straciły tatusia. Teraz mają nowego tatusia.”

I to była reszta.

Więc Julius dokończył - „Mówię, że nie jesteś winien kutasa. Ktoś upada, inni mężczyźni wkraczą, by wystawić swoje roszczenia. Shift nie był lubiany. Moje rozmowy wskazywały na korzyści płynące z pracy dla gliniarzy, zabrania tego dupka z drogi, dzielenia resztek. Nikt nie jest ranny w tym scenariuszu, wszyscy dostali to, czego chcieli. Jesteś dobry.”

Ty nie mógł powiedzieć, że czuł spokój w głębi duszy, że utrata Shifta przez podbrzusza Dallas oznaczała, że Peña nie wysprzątał ulic, ale zamiast tego kupił sobie różne bóle głowy z nowymi imionami i twarzami. Ale nawet wtedy to oznaczało, że Ty stracił jeden ból głowy, a miał ich dość, więc przydałoby mu się trochę stracić.

„Wiesz o tym nawet, jak ci nie powiem” - powiedział cicho Ty.

„Wiem o tym” - odpowiedział Julius, po czym zapytał - „Minęły dwa dni, odkąd zostałem poinformowany o Życiu i Dziejach Ty Walkera.”

Ty informował go o tym i nie zwlekał z przekazaniem aktualizacji.

Kiedy skończył, Julius z uśmiechem w głosie zauważył - „Wkrótce twoja wolna wola będzie *wolna*. To znaczy, że ty i Lexie możecie ściągnąć swoje tyłki do LA.”

„Tak długo, jak jedna, druga lub wszystkie twoje kobiety zabrają Lex na plażę.”

„To możemy zrobić.”

Ty uśmiechnął się do swojego telefonu.

Potem powiedzieli słowa pożegnania.

Potem zamknął go, wstał z fotela, schował telefon do tylnej kieszeni i wrócił do żony i ojca.

Rozdział 19

Cudowne uczucie

Ty dopił resztki piwa, a ja patrzyłam, jak wyciąga długie ramię, by postawić pustą butelkę na stoliku do kawy.

Leżałam wciśnięta w tył kanapy, ciasno przylegając przodem do męża, z policzkiem do jego klatki piersiowej, prawie skończonym piwem w dłoni na jego brzuchu i oglądaliśmy film.

Jego tata zniknął. Wizyta nie była wspaniała, ale nie była gówniana. Zaprosiłam go ponownie, Ty nie protestowałeś, Irv powiedział, że byłby zachwycony przybyciem, ale nie zrobiliśmy żadnych planów. Coś się działo między Irv'em a Ty i podejrzewałam, że kiedy powstaną plany, zostaną zrobione przez Ty.

Nie podważałam. Ty musiał to rozwiązać bez mojego wtrącania się i wiedział, że byłam dla niego, kiedy by mnie potrzebował.

Kiedy Irv wyszedł, zrobiłam kolację, a Ty opowiedział mi resztę tego, co Angel miał do powiedzenia. Mówienie, że byłam oszołomiona, było niedopowiedzeniem. Z drugiej strony Chace Keaton pokazał to tego dnia w garderobie; Po prostu nie rozumiałam wszystkiego.

Zjedliśmy kolację i poszliśmy na kanapę. A ja nie lubiłam resztek piwa, ciepłe piwo na dnie butelki nie było moją ulubioną rzeczą, więc chciałam kolejne i wiedziałam, że mój mąż też. Więc podparłam się na łokciu, który był między kanapą a Ty i spojrzałam na niego.

„Przyniosę nam więcej piwa” - powiedziałam, gdy jego wzrok przeniósł się z telewizora na mnie.

Jego odpowiedzią było wyciągnięcie długiej ręki, aby złapać pilota i nacisnąć pauzę. Potem spojrzał na mnie. Uśmiechnęłam się, położyłam rękę na jego klatce piersiowej, ale podniosłam się na ręce na kanapie.

Wtedy coś zauważyłam kątem oka, odwróciłam się, spojrzałam przez oparcie kanapy na ułamek sekundy i na to, co zobaczyłam, instynkt sprawił, że natychmiast opadłam całym ciężarem na Ty. To było dla niego zaskoczeniem i chrząknął, jego ręce powędrowały do moich bioder, jego usta zaczęły się wyginać, ponieważ myślał, że się bawię, a potem zobaczył moją twarz i zatrzymał się.

„Ktoś robi coś przy tylnych drzwiach” - odetchnęłam ze ściśniętymi płucami, oddech uwiązał mi w gardle.

Ty rozluźnił się pode mną na nanosekundę, po czym wygiął biodra, żeby wyciągnąć telefon i szepnął - „Zostań tutaj. Nie ruszaj się. Jak nie wrócę za pięć minut, wybierz 112, potem zadzwoń do Tate’a.”

Otworzyłam usta, żeby zaprotestować, ale nie wydobyłam żadnego dźwięku, zanim telefon został wciśnięty w moją rękę, a on wyszedł spode mnie i zniknął.

Leżałam tam hiperwentylując, słuchając i ściskając w dłoni telefon Ty. Ty nie miał na sobie butów, a ja zdjęłam swoje, kiedy włączyliśmy tryb wyciszenia się w niedzielny wieczór, czyli około pięć sekund po tym, jak pomachaliśmy na pożegnanie jego ojcu. Nie mogłam słyszeć jego ruchu, nic nie słyszałam.

Potem usłyszałam otwieranie tylnych drzwi.

Potem nic.

Ciągle hiperwentylowałam, licząc do trzydziestu, a potem znowu licząc do trzydziestu, starając się nie myśleć o tym, że mój mąż ma wrogów, nie ma broni ani butów.

Znowu policzyłam do trzydziestu.

Dotarłam do mojej siódmej serii trzydziestki, kiedy usłyszałam, jak tylne drzwi się zamykają, potem usłyszałam trzask zamka, a potem pionowe żaluzje uderzające o siebie, gdy Ty przeciągał je przez drzwi, a potem kolejne klepnięcie, gdy je zamykał.

Potem to się powtórzyło i wiedziałam, że jest przy oknie nad zlewem.

Podniosłam się i spojrzałam na niego znad kanapy. Potem obserwowałam, jak Ty porusza się po domu z szarą kopertą w ręku, zamykając wszystkie żaluzje, w tym te na ścianie okien od podłogi do sufitu, gdzie trzeba było trzech długich szarpnięć, aby przeciągnąć je z obu stron przez przestrzeń, a potem je zderzył i zamknął.

Nigdy nie widziałam tych żaluzji zasuniętych. Dziwnie było być zamkniętą w naszym domu. Byliśmy w zabudowie, ale odsunięci. Domy były blisko, ale z drzewami wokół wydawały się być daleko. Będąc ostatnim domem w osiedlu, na wzniesieniu, które między naszym domem a poprzednim stawało się znacznie bardziej strome, nasze miejsce wydawało się oddzielone, prywatne, nie było potrzeby zasłaniania żaluzji, więc nigdy tego nie robiłam.

Poczułam dreszcz przebiegający mi po kręgosłupie na potrzebę zasunięcia żaluzji, a potem kolejny, gdy Ty podszedł do stolika do kawy, gdzie podniósł kopertę i zaczął ją studiować, obracając ją w ręku.

Zwinęłam nogi i podparłam się na rękę, a moje oczy również utkwily w kopercie.

„Co to jest?” - zapytałam.

„Nie wiem. Leżało przy tylnych drzwiach.” - spojrzałam na jego twarz i zobaczyłam, że na mnie patrzy - „Widziałaś, kto to tam umieścił?”

Zapadł zmierzch, nie było ciemno, ale nie było zbyt wiele światła. Nasz dom wychodził na zachód, tył był ciemniejszy niż front, a zewnętrzne światło nie było włączone.

Potrząsnęłam głową i odpowiedziałam - „To był mężczyzna. Duży facet, ale nie jak ty, Bubba, czy Deke. Koszula z krótkim rękawem w kratę. To wszystko, co widziałam.”

„Więc go nie poznałaś?”

Potrząsnęłam głową.

Skinał głową i spojrzał z powrotem na kopertę.

Potem poruszył się, żeby ją otworzyć, a ja spięłam się, szepcząc - „Słonko”, nie chcąc, żeby to była bomba czy coś, bo nie chciałam, żeby nasz dom eksplodował. Oczywiście kochałam nasz dom, ale przede wszystkim nie chciałam, żebyśmy Ty i ja eksplodowali w nim.

Zignorował mnie, otworzył ją, odwrócił i wsunęła mu się na rękę płyta CD w przezroczystym, zielonym, plastikowym pudełku.

Zeszłam z kanapy i podeszłam do niego, gdy odwrócił kopertę, by zajrzeć do środka i dotarłam do niego, gdy pochylił się, rzucił kopertę na stolik do kawy i patrzył na pudełko leżące przed nim.

„Czy to wszystko?” - zapytałam.

„To wszystko” - odpowiedział Ty.

„Nie ma listu?” - poszłam dalej, patrząc na obudowę, która była na płycie CD, bez napisów, nic.

„Brak notatki, nic na kopercie” - odpowiedział.

Potem bez słowa ruszył na schody. Popędziłam za nim. Jego nogi były dłuższe niż moje i był już w biurze, sięgając do komputera, aby go włączyć, kiedy tam dotarłam.

Mój komputer był urządzeniem typu „wszystko w jednym”: tylko dużym, długim monitorem, bezprzewodową klawiaturą i myszą. Błyszcząco czarny. Był niesamowity. Kupiłam go, ponieważ dobrze wyglądał, a nie dlatego, że wiedziałam cokolwiek o komputerach. Mimo to koleś w sklepie powiedział, że był naprawdę dobry, a ja zauważyłam, że jest super szybki, przynajmniej w porównaniu z moim starym.

Ty rzucił płytę na biurko i obmacał boki komputera.

Po około sekundzie napęd CD wysunął się z boku.

Siedziałam cicho i przypominałam sobie, żeby oddychać, gdy komputer się uruchamiał, Ty załadował płytę, wsunął szufladę i usiadł na obrotowym fotelu, przetaczając go do biurka i zakrywając dużą dłonią mysz.

Oparłam się o bok fotela, gdy komputer odczytał płytę, po czym otworzyło się okno z listą rzeczy, z których Ty mógł wybrać, co chciał zrobić z dyskiem.

Wybrał, kliknął dwukrotnie, ekran zrobił się całkowicie czarny, a ja wstrzymałam oddech, mając nadzieję, że to nie jakiś wirus, od którego mój komputer by eksplodował, bo podobał mi się mój komputer, a mój mężczyzna tego dnia poprosił mnie o spowolnienie wydatków w sposób, który był super miły i nie musieliśmy wywalać forsę na nowy komputer, gdy mój miał zaledwie pięć miesięcy.

Potem pojawił się mały, kwadratowy ekran, mój oddech wrócił, zamrugałam, gdy to, co zobaczyłam i usłyszałam, uderzyło w mój mózg, ręka Ty przesunęła mysz, zmaksymalizował obraz i duży wypełnił monitor.

Potem się gapiłam.

„Ja pierdolę” - wyszeptał Ty.

Ja pierdolę było właściwe. A także duże, grube *fuj*.

To dlatego, że oglądaliśmy coś, co wyglądało na domowej produkcji film porno i nie było to dobre. Niewiele porno było wysokobudżetowe, wysokiej jakości, tylko że to było *złe*. I było *złe* z większej ilości powodów, niż tylko to, że reżyser wyraźnie nie miał wizji.

Dwie kobiety pracujące ze starym facetem. Był wysoki i szczupły, ale był stary. I był zamieszany w naprawdę chore gównno.

Poważnie chore.

Nigdy czegoś takiego nie widziałam, nie wiedziałam, że ktokolwiek był zainteresowany tego typu sprawami, właściwie nawet nie wiedziałam, że takie rzeczy istnieją i oglądając to, żałowałam, że nie mogę *nadal* nie wiedzieć.

Wpatrywałam się w zafascynowanym horrorze, chcąc oderwać wzrok, ale z jakiegoś powodu nie mogłam. Zastanawiałam się, dlaczego jakiś anonimowy mężczyzna podrzucił to pod nasze tylne drzwi. Zastanawiałam się, jak ktokolwiek mógł rajcować się tym gównem.

I kiedy zastanawiałam się i walczyłam z mdłościami, usłyszałam, jak Ty szepcze - „Blondynka.”

Koncentrowałam się na aktywności, a nie na uczestnikach, więc teraz skupiłam się na jednej z dwóch kobiet, blondynce, a nie brunetce.

Potem zamarłam.

To była Misty Keaton.

„O mój Boże” - wydyszałam.

Poczułam na sobie wzrok Ty, ale moje oczy nie oderwały się od Misty. Szczuplejsza, młodsza, nie mogłam oszacować o ile, ale przynajmniej pięć lat.

„Widziałaś kiedyś tego faceta?” - zapytał.

Moje oczy przeniosły się na faceta, chociaż nie chciałam zastanawiać się, co robią mu kobiety i pokręciłam głową.

„Tą drugą kobietę?” - Ty kontynuował.

Spojrzałam na nią i ponownie pokręciłam głową.

„Spójrz, Lex, w salonie? Sklep spożywczy? Gdziekolwiek?”

Szukałam dalej i dla mojego mężczyzny zrobiłam to mocno, chociaż mnie to dużo kosztowało. Potem pokręciłam głową.

Poczułam, że oczy Ty odsuwają się ode mnie, a potem zmusiłam swoje do przeniesienia się na jego rękę, która znowu poruszała się po myszy. Umieścił kursor na dole ekranu, więc pojawiły się elementy sterujące na filmie i zobaczyłam, że film trwa ponad trzydzieści pięć minut. Ohyda. Nie wyobrażałam sobie podtrzymania tej aktywności przez minutę bez wymiotów, a dopiero co przez więcej niż pół godziny.

Ty nacisnął pauzę i akcja zatrzymała się, gdy przesunął ją, by doprowadzić ją do końca. Ekran zgasł. Odsunął go o pół centymetra i zostaliśmy widzami pustego łóżka, z potarganymi nakryciami, nikogo w pokoju. Potem wciągnęłam oddech, gdy kamera uchwyciła Arniego Fullera z pełną twarzą i zbliżeniem, z jego uwagą skupioną na czymś, po czym ekran zgasł.

To on zrobił nagranie.

I było bardzo prawdopodobne, że jeden, para lub wszyscy uczestnicy nie wiedzieli, że to zrobił, kiedy to robił. Ale domyślałam się, że wkrótce potem się dowiedzieli.

„Telefon” - zagrzemiał Ty i zdałam sobie sprawę, że wciąż trzymam jego telefon w dłoni.

Podniosłam go, a on wysunął go z mojego uścisku, natychmiast otworzył. Jego kciuk przesunął się po klawiaturze, po czym przyłożył go do ucha.

Potem usłyszałam, jak mówi - „Tate? Ty. Jesteś na noc?” - przerwał, słuchając i klikając, otwierając katalog DVD i katalog na dysku twardym, a potem - „Właśnie dostałem anonimowo seks taśmę na DVD z dostawą przy tylnym wejściu. Poczekaj.”

Spojrzał na mnie i odsunął fotel, pochylając głowę do komputera.

„Zachowaj to, ale zagrzeb głęboko, kotku. Co najmniej dwa miejsca.”

Kiwnęłam głową, wyciągnęłam rękę, przesunęłam klawiaturę do mnie, złapałam mysz i zabrałam się do pracy.

Ty wrócił do telefonu - „Jestem tutaj” - zatrzymał się - „Tak, Lex widziała faceta, który to zostawił, ale go nie rozpoznała i zniknął, zanim wyszedłem tylnymi drzwiami. Misty Keaton jest na filmie. Młodsza, szczuplejsza, musiało to być w czasie, gdy mnie przeleciała albo tuż przed. Nie znam dwóch pozostałych na taśmie, a Lexie ich nie widziała. Ale wiem, że widziałem Arniego Fullera, jak był na ekranie po zakończeniu wszystkiego, kamera złapała go, gdy ją wyłączała. Nie jest fajnie tego oglądać, bracie, ale nie rozumiem, dlaczego to dostałem. Musisz się przyjrzeć i powiedzieć, czy zrozumiesz więcej.”

Kolejna przerwa, podczas której utworzyłam katalogi, „Przepisy”, a następnie „Ciasteczka”, a następnie przeciągnęłam plik wideo przez okna, upuściłam go i przemianowałam na „Czekoladowy Kawałek”.

Wtedy Ty powiedział - „Dobrze, niedługo skończymy, tylko to zachowamy. Przepraszam, Tate, potrzebuję tych informacji, inaczej nie spieszyłbym twojej niedzieli, a nie ma mowy, jak zobaczysz to chore gówno, to spieszy twoją niedzielę.”

Nie mylił się co do tego. Moja niedziela nie była najwspanialsza, ale doszliśmy do tej dobrej części. Mimo to ten film spieszył cały dzień.

Kontynuowałam, tworząc kolejny katalog o nazwie „Adresy”, „Lista kartek świątecznych” i zapisałam plik pod nazwą „Poza miastem”.

Ty wrócił do Tate'a - „Tak, musimy wyłączyć komputer. Będziemy tam jak najszybciej. Dziękuję.” - słyszałam, jak zamyka telefon i mówi do mnie - „Zamknij, kotku”.

Zrobiłam to, a on wyjął DVD. Włożył ją z powrotem do pudełka, kiedy wychodziłam z biura i schodziłam po schodach. Poszedł za mną, a ja podeszłam prosto do butów. Ty w mgnieniu oka założył swoje i poczekał, aż skończę rozpinąć zamki, a potem oboje poszliśmy do samochodu. Wzięliśmy Vipera.

Ty trzymał się dozwolonej prędkości, ale wiedziałam, że to go dużo kosztowało. Kiedy wjechaliśmy do Carnal, przemówiłam wśród napiętej ciszy.

„Jak myślisz, co to oznacza?”

Spojrzałam na niego i zobaczyłam, jak jego oczy przeskakują z drogi do lusterka wstecznego, gdy odpowiedział - „Myślę, że to oznacza, że sieć Arnolda Fullera się rozpada.”

„Ten mężczyzna w tym filmie jest ważny i szantażuje go” - domyśliłam się.

„Ten mężczyzna w tym filmie jest ważny i Fuller złapał go za jaja” - odpowiedział Ty.

„Misty?” - wyszeptałam.

„Cipka na posyłki Fullera.”

Hmmm. To wydawało się być prawdą. Po tym, co zobaczyłam, zaczęłam współczuć Misty. Wyglądała, jakby kochała każdą minutę tego, ale wyglądała taki w sposób, jakby *naprawdę* starała się udawać, że kocha każdą minutę, co oznaczało, że tak nie było. Nawet jeśli facet byłby gorący, a nie dość stary, by być jej ojcem, żadna dziewczyna nie byłaby w stanie pokochać każdej minuty *tego*.

Ty mówił dalej - „Pytanie brzmi, jak ten facet jest ważny, to ilu więcej takich mężczyzn jak on ma złapanych za jaja? I pytanie drugie, kto to zdobył i dał mi?”

„To nie był Keaton ani Frank” - powiedziałam cicho.

„Crabtree?” - spytał Ty.

„Nie, to nie był on. Rozpoznałabym go wszędzie, nawet w ciemności.”

„W takim razie jego sieć się rozpada” - mruknął Ty.

Zamilkłam, niepewna, co to znaczy, ale wiedząc, że to tylko częściowo dobre, a reszta może być bardzo zła.

Dotarliśmy do domu Tate’a i Laurie, który znajdował się po drugiej stronie Carnal, po jeździe krętymi drogami na wzgórze. To był długi, dwupoziomowy dom, który miał parter w większości wbudowany w ziemię, taras biegnący przez cały przód i wystający z końca. Był wbudowany między drzewa, a ja uwielbiałam nasz widok i, nawet gdy dni zmieniały się w tygodnie, nie byłam do niego przyzwyczajona. Mimo to musiałam powiedzieć, że odosobnienie i spokój domu Tate’a i Laurie, otoczonego gęstym lasem Kolorado, zdecydowanie nie ustępowały mu w tym.

Ty zaparkował, poczekał, aż okrążę samochód i wziął mnie za rękę, gdy szliśmy przez jasne światła na zewnątrz na tarasie. Tate wyszedł do rozsuwanych szklanych drzwi, które, jak wiedziałam, prowadziły do jadalni przy kuchni i przesunął je.

Jego wzrok powędrował w dół do pudełka z DVD, które niósł Ty.

„Już powiedziałem Jonasowi, że ma zostać na górze, ale Laurie jest ciekawa. Jak złe jest to gównno?” - spytał Tate, kiedy się zbliżyliśmy.

„Lubisz dostawać trochę od swojej żony?” - zapytał Ty, kiedy zatrzymaliśmy się przed Tate’em.

Usta Tate’a drgnęły i odpowiedział na oczywiste - „Tak”.

„W takim razie trzymaj ją z daleka” - odparł Ty.

Rozbawione oczy Tate’a przesunęły się na mnie, przechyliłam głowę, ponieważ Ty się nie mylił. Będzie musiał ciężko pracować, żeby wyrzucić to

gównu z mojego mózgu następnym razem, gdy będziemy uprawiać seks. Na szczęście dla mnie, zawsze ciężko pracował.

Tate otworzył drzwi i wpuścił nas do środka. Weszliśmy - byłem tam wcześniej, ale znowu, nawet z tym, co się działo, przeanalizowałam, jak było to fajne - i powtórzyłam to, co zrobiłam innym razem, zapamiętywałam talent Laurie do dekorowania, zamierzając kiedyś tego użyć. Zasadniczo sprawiła, że wszystko wyglądało naprawdę cholernie dobrze, kupując tylko najwyższą jakość, ale u podstaw tego wszystkiego był komfort dla jej chłopców, a miejsce było udekorowane wspomnieniami, pełne zdjęć.

Tylek Laurie został posadzony na stołku przy szczycie bloku rzeźniczego w ich niesamowitej kuchni tak, jak zawsze tam czuwała, telefon komórkowy na leżał blacie przed nią, laptop był otwarty i włączony, do połowy pełna szklanka czegoś, co wyglądało jak mrożona winogronowa oranżada z proszku w super dziewczęcym, ale zajebistym szkłe przed nią, a jej oczy przykuły się do nas w chwili, gdy weszliśmy i były wyraźnie zaciekawione.

Gdybym nadal nie była poważnie zbrzydzone i całkowicie przerażona, rozbawiłoby mnie rozważenie super gorącego, wysokiego, wspaniałego, totalnie męskiego Tatum Jacksona pijącego z tej dziewczęcej szklanki.

Z drugiej strony, sądząc po sposobie, w jaki Laurie rozpieszczała swoich chłopców, prawdopodobnie miała cały inny zestaw, z którego mogli pić.

Jonas leżał na kanapie przed telewizorem i nie był ciekawy. Najwyraźniej tata mówił, a Jonas słuchał lub, na przemian, było coś, co naprawdę go interesowało w telewizji.

Wymieniliśmy pozdrowienia, po czym Tate udał się przez kuchnię do tylnego pokoju, mówiąc - „Zamknięte przyjęcie, mała.”

„Tate...” - zaczęła, przerwał, odwrócił się, spojrzał na żonę i potrząsnął głową. Spojrzała na mnie - „Tak źle?”

„Mój mózg wciąż płonie i, gdyby Ty nie trzymał mnie za rękę, wpadałabym na różne rzeczy, bo chwilowo jestem niewidoma” - odpowiedziałam.

Zmarszczyła nos w grymasie „obrzydliwe”, które, biorąc pod uwagę, że tego nie widziała, nie oddawało sprawiedliwości.

Tate poprowadził nas w dół po schodach, przez pokój ze sprzętem do ćwiczeń, korytarzem do pokoju, którego najwyraźniej używał jako biura, biorąc pod uwagę biurko, szafki na akta i sprzęt biurowy. Miał już uruchomiony komputer. Nie zwlekał z zajęciem przed nim miejsca i załadowaniem DVD.

Potem je puścił. Potem poszło.

„Pieprz mnie” - wyszeptał, nie przestając być przerażonym i wyrażając to - „Jezu jebany Chryste.”

„Powiedziałem ci, bracie. Chore gówno” - mruknął Ty.

Nagle Tate pochylił się do przodu, pierwsze uderzenie tego, co zobaczył, minęło i skupił się.

„Jezu jebany Chryste” - Nadal szeptał.

„Co?” - zapytał Ty, a ja zbliżyłam się do niego, wciąż trzymając jego rękę w napięciu.

„Trane” - powiedział Tate.

„Co?” - zapytałam.

Głowa Tate'a odwróciła się powoli i odchylił ją, by na nas spojrzeć - „Trane. Trane Keaton. Ojciec Chace'a.”

Moje ciało stwardniało tuż obok mojego męża, który zrobił to samo.

„Powtórz?” - zapytał Ty, ale słowa były zduszone, wymuszone przez jego usta.

Tate spojrział na monitor swojego komputera - „To Misty. Nie znam brunetki.” - Spojrział na nas - „Ale to zdecydowanie Trane Keaton z Keatonów z Aspen. Chace był w mundurze, kiedy byłem w policji, nie został jeszcze detektywem, a jego tata pojawiał się więcej niż raz. Ważniak. Jego gówno nie śmierdzi. Nie zapomnialeś o nim głównie dlatego, że tego nie chciał. Przychodził na posterunek z mężczyznami, którzy mieli więcej testosteronu niż większość, a *mimo to* nie spieszyli się, sikając w każdym rogu. Osioł, ogromny. Kutas, większy. Traktował Chace'a jak gówno, ze względu na wybór Chace'a, by odrzucić pieniądze Aspen, dobre życie i mieszkać w małym miasteczku motocyklowym, pracować w mundurze, co nie było ulubioną rzeczą taty i przedstawiał to jasno.”

Tate odwrócił się z powrotem do ekranu, zarekwirował mysz i zrobił to, co Ty zrobił, aby doprowadzić wideo do końca. Potem zobaczył Fullera. Potem na szczęście zamknął okno wideo i odwrócił się do nas.

„Łapiesz się w tym?” - Tate zapytał Ty.

Ty podszedł do biurka, oparł swój piękny tyłek i twarde udo na jego krawędzi, ze zwisającą stopą. Znowu przesunęłam się, by oprzeć się na nim, a jego ramię owinęło się wokół moich bioder.

„Usłyszał o jego perwersji, nastawił na niego Misty, złapał go za jaja” - odpowiedział Ty jako potwierdzenie, że się tego domyślił.

Tate skinął głową, ale powiedział - „Jest więcej”.

„Daj mi to” - zaprosił Ty.

„Zrobię to, ale też zamierzam to rozbić, mam jakieś spekulacje na ten temat, ale muszę ci powiedzieć, że Keaton odwracający się na ciemną stronę mnie rzucił. Był prostą strzałą. Sprawiał, że Frank wyglądał krzywo. Prawdę powiedziawszy, nie był chórzystą i mam na myśli to, że tylko w tym sensie, że

lubił tego trochę sobie załatwić i jest przystojnym facetem, miał wybór i podobało mu się to, łącznie z Misty. Nie mówił o tym, ale myślałem, że może grać tak dużo, jak mu się podoba, ale kiedy przeszło na poważnie, nie ma mowy, żeby takie jak Misty Keaton miały jego pierścionek na palcu. Mógłby zaakceptować kobietę, która miałaby doświadczenie... trochę. Gdyby jednak nie mógł dostać dziewicę, nie zadowoliliby się dziewczyną o tak szerokim wachlarzu wiedzy jak Misty. To człowiek, który lubi kontrolę i przypuszczam, że nie miałby nic przeciwko, że musiałyby odbyć pieprzony trening, ponieważ kiedy by skończył, dostałby to tak, jakby mu się podobało. Tylko zgaduję, ale Chace chciał spokojnego życia, wyjścia spod władzy taty, domu z białym płotem, na który sam by zarobił, i rodziny z dwa przecinek pięć dzieci i żoną, która robi zajebiste ciasta, byłaby zastępową drużyny skautów swojej córki, ale nadal miałby loda światowej klasy” - przerwał, spojrzał na mnie i powiedział - „Przepraszam, Lexie.”

„W porządku” - wyszeptałam z uśmiechem.

Tate odwzajemnił uśmiech.

„I?” - spytał Ty, gdy Tate nie mówił dalej.

Więc Tate mówił dalej.

„Mówię, że ten człowiek był sobą i własnym szefem, a nie synem swojego ojca. Był tym, kim chciał być. Miał jaja, żeby odejść od tego wszystkiego. Więc to, że poszedł pod prąd, zszokowało mnie. Wszyscy wiedzą, że Misty wyciągnęła Chace’a z twojej umowy i wszyscy wiedzą, że Chace nie udawał, że to lubi. Wcześniej trzymał głowę opuszczoną, sumienie czyste, wykonywał swoją pracę. Jak wszyscy chłopcy, chciał zostać zatrudnionym, odwracał wzrok od gówna, ale nie brał w tym udziału. Bez rodziny, która trzymałaby go blisko, połączenia ze społecznością, tak jak Frank - dlaczego trzymał się Carnal i znosił to gówno, nie wiem. Domyślam się, że odejście lub zrezygnowanie w ogóle dałoby mu wielkie „a nie mówiłem” od tatusia. Mogło też być tak, że sieć Fullera była tak rozległa, że trudno byłoby mu znaleźć pracę, gdyby opuścił Carnal. Wiem, że po tym jak nie wróciłem do pracy w policji, miałem zły smak w ustach. Ale ja miałem powiązania ze społecznością, dorastałem tutaj, to był dom, znalazłem sposób na pozostanie i zarabianie na życie. Prawdę mówiąc, gdyby Keaton powiedział Fullerowi i jego chłopcom, żeby się pieprzyli i przeprowadził się na drugi koniec kraju, nie zdziwiłoby mnie to. Co mnie zaskoczyło i nigdy nie zrozumiałem, dlaczego człowiek taki jak Chace, z własną wola, prosty i mężczyzna, który lubił kontrolę, ugiął się w stosunku do Misty, a następnie, bezpośrednio po tym, wszedł do wewnętrznego kręgu.”

Głos Ty brzmiał na roztargniony, kiedy mruknął - „Nie wszedł do środka, został w niego wepchnięty.”

„Założe się, że widział ten film” - mruknął Tate, a ja zamknęłam oczy. Jak się czuł, kiedy zobaczył swojego tatę w takim stanie, nie mogłam tego przyjąć, a nawet nie miałam taty. Ale to, że będąc mężem kobiety, która zrobiła to jego

tacie, wiedząc, że uwięziła jego i jego ojca, że jej nienawidził, nic dziwnego, ani to, że nie ukrywał tego. Ale to było gorsze. Aby uchronić ojca przed niewypowiedzianym upokorzeniem w przypadku wycieku wideo, dobry człowiek został wepchnięty w błoto. Mógł iść do sklepu spożywczego lub na piwo, kiedy tylko chciał, ale wciąż był w więzieniu, kontrolowany, jego życie nie było jego własnym ani jego decyzje nie były jego decyzjami. I, o ile wiem, nie zrobił nic, by na to zasłużyć.

A to było do dupy.

„Nie jestem na bieżąco na scenie społecznej Aspen, Tate.” - usłyszałam, jak mówi Ty i otworzyłam oczy, gdy mówił dalej - „Co znaczy dla mnie, czy kogokolwiek poza Keatonem wiedza, że Fuller ma tego faceta za jaja?”

„Po pierwsze, wypełnia puste miejsca w wiedzy na temat Misty i Chace’a. Po drugie, Trane może nie być stąd, ale Trane to Trane. Ma pieniądze, te pieniądze kupują mu władzę, a on nią dzierży. Może mieszkać dwie godziny od Carnal, ale jest wiele sposobów na ściskanie takiego faceta jak on, więc jak masz ten film, to trzymasz go, aż wyciśniesz do sucha. Nie zostałem zaproszony, a nawet gdybym był, nie poszedłbym na ślub, ale założę się, że Trane siedział z przodu, patrząc, jak jego syn poślubia kobietę, która patrzyła na jego chorą perwersję i uśmiechał się szeroko, poprawiając spodnie, bo Arnie trzyma swoich chłopców w mocnym uścisku.”

„Sprawia, że zastanawiasz się, ile jaj Fuller ma owiniętych pięścią” - zauważył Ty.

„Pieniądze, władza, sędziowie, prawnicy, inni gliniarze... gdyby miał zwyczaj kolekcjonowania tego rodzaju nagrań” - Tate skinął głową do komputera - „...wtedy pomyślałby, że jest nietykalny, bo jeśli upadnie, to *wszyscy pójdą w dół.*”

I tak było.

Cholera, cholera, *cholerne gówno.*

„Musimy znaleźć tę dziewczynę z nagrania” - stwierdził Ty.

„Kurwa tak, musimy.” - zgodził się Tate - „Misty nie żyje, kto wie, na ile zadań ją wysłał, a teraz nigdy się nie dowiemy. Ta dziewczyna nie robiła tego gówna, bo wysiadła, ale coś z tego dostała. Po pierwsze, może mieć mnóstwo informacji, a po drugie, jeśli jest więcej, skąd to się wzięło, to gówno, które dzieje się w Carnal, jest tam o wiele więcej nerwowych mężczyzn niż ci zatrudnieni przez policję w Carnal, a ten bałagan już widział śmierć jednej kobiety.”

„Maryland” - wypaliłam, zobaczyłam wzrok Tate’a i poczułam spojrzenie Ty.

„Co?” - spytał Tate.

Pokręciłam głową, czując się głupio, kiedy tak wtrącałam się do chłopaków, ale pracowałam w salonie i tam wszystko słyszałam. Wszyscy przychodzili zobaczyć Dominica czy Kayeleen i nie tylko panie z Carnal, ale z całego świata.

I żadna z nich nie była przyjaciółką Misty.

„Ona nie miała żadnych przyjaciółek” - powiedziałam, wzięłam oddech i kontynuowałam - „I nie była profesjonalistką. Była zakochana w Chace i, tak, może obietnicy pieniędzy jego ojca, ale kobieta, którą spotkałam kilka tygodni przed jej morderstwem, była na skraju załamania, pobita. Ronnie miał dziewczyny i znam ten rodzaj bicia, kiedy życie zmusza cię do tego. Niektóre po prostu się poddały, ale większość z nich była twarda. To nie był taki sam rodzaj bicia, jak Misty, a Misty nie była twarda. Miała nadzieję. Odegrała swoją rolę chętnie, aby dostać to, czego chciała, napieprzyła sobie w głowie, jak to robiła, ale miała nadzieję, że w końcu zdobędzie Chace’a. Nie zrobiła tego. A po tym, jak odwrócili się przeciwko niej, najwyraźniej przemyślała swoje działania z Chace’em i Ty. W swoim liście do Ty napisała, że inny dobry człowiek został złapany w sieć i nie chce go dalej krzywdzić. Jeśli Trane jest palantem, miała na myśli Chace’a. Wszyscy wiedzą, że go kochała. Więc nie jest płatną dziwką, jest dziewczyną, która zagrała to dla mężczyzny, którego kocha, który, jeśli to, co powiedziałaś, jest prawdą, nigdy nie związałby się z nią w żaden inny sposób. A ponieważ to nie było jej powołanie, robienie tego, co widzieliśmy na tym filmie...” - wskazałam brodą na monitor - „...chciałaby być z przyjaciółką. Udawała, że to lubi i nie chce się temu przyglądać z bliska, ale z tego, co widziałam, to było udawanie. A żeby zrobić coś tak obrzydliwego, potrzebowałyby bezpieczeństwa, kogoś, komu mogłaby zaufać, kogoś, z kim była blisko. A jedyna przyjaciółka, jaką wiem, że Misty miała, jest w Maryland.”

Tate skinął głową i wymamrotał - „Zajmę się tym.”

„Musisz wiedzieć...” - powiedział Ty w tym momencie - „...że Angel dzwonił dzisiaj. Keaton współpracuje również z Wydziałem Wewnętrznym; jest z nimi od trzynastu miesięcy. Wiemy, że Fuller zainicjował tę inspekcję w poniedziałek. Nie wiedzieliśmy, że zabawa polegała na podłożeniu gówna. Keaton i Frank pracowali razem, aby wykoleić ten plan, nie tracąc przykrywkę. Frank nie wiedział, że Keaton był z Wydziałem Wewnętrznym, wie teraz i my też wiemy.”

Tate wpatrywał się w Ty z nieskrywanym zaskoczeniem chwilę przed tym, jak coś, co wyglądało na ulgę, objęło na jego przystojne rysy, po czym potrząsnął głową i wyszeptał - „Jezu, ta sieć jest tak cholernie lepka, że wszyscy się w nią łapią.”

To była, niestety, prawda.

Ty mnie ścisnął, więc spojrzałam na niego, a on powiedział - „Daj Tate’owi wszystko, co masz na faceta, którego widziałaś, jak dostarczał kopertę.”

Wróciłam wzrokiem do Tate'a i powiedziałam mu - „Nie mały, nie wielki, mężczyzna, koszula w kratę z krótkimi rękawami. Było ciemno, nie widziałam nawet koloru włosów, ale...”

„Newcomb” - przerwał mi Tate i zamrugiałam.

„Nie ma mowy” - odpowiedział natychmiast Ty - „Od lat lojalny żołnierz ugrupowania i ten sukinsyn sprawia, że Fuller wygląda jak chłopiec z plakatu Akcji Afirmatywnej¹⁶. Jakby Newcomb miał w szafie biały kaptur i szatę, nie zdziwiłbym się. Nie drapałby się w swędzący tyłek, gdyby to oznaczało, że może mi to w jakiś sposób pomóc.”

„Newcomb miał też żonę, która odeszła trzy lata temu, zostawiając go z trójką dzieci, a jedno z nich to córka, która ma białaczkę i nie rokuje dobrze. Te dzieciaki potrzebują, by poszedł siedzieć *lub* zniknął, tak jak potrzebują dziury w głowie. Jest w wewnętrznym kręgu, pokryty błotem, więc jak wszyscy padają, jest popieprzony. Zrobi, co będzie mógł, by odwrócić uwagę od zwierzchników w nadziei, że wilki zobaczą, że oddycha, kiedy będą wybierać lepszą zdobycz i zostawia go w spokoju. Jest też dużym facetem i nigdy nie nosi koszulek. Jak nie ma na służbie sportowej kurtki i spodni; ma krótkie rękawy, zawsze w kratę.”

Ty nie odpowiedział.

Tate mówił dalej - „Pójdę za dziewczyną w Maryland. Mówiłeś, że zapisałeś to na swoim twardym dysku, robiłeś to?”

„Tak” - odpowiedział Ty.

„Masz zapisywalną płytę DVD?”

„Tak” - na to ja odpowiedziałam.

Tate spojrzał na mnie - „Zrób kopie. Zanieś jedną do Niny, dostarcz osobiście. Przekaż jeden do Peñy, daj mu znać, żeby go czekał i wysyłasz to z poczty w Gnaw Bone. Mick Shaughnessy jest najlepszym gliną w Gnaw Bone, czystym jak kryształ i z tego powodu nienawidzi flaków Fullera. Fuller nie wejdzie w Gnaw Bone, bo jakby to zrobił, Mick postradałby zmysły. Tam nie będą cię śledzili. Włóż jedną kopię do swojego sejfu, a następne rozkładasz. Krystal i Bubba, Deke, Jim-Billy, Wood. Fakt, że ją masz, musi zostać wrzucony do właściwych uszu, pomyślę o tym, kto to będzie i zrobię to. To, co zrobię, to poinformowanie ludzi, że mają dużo pracy do wykonania, jeśli pomyślą, że mogą je wszystkie zniszczyć. To głównie zmierzające do Dallas, uznają, że nie warto nawet próbować.” - Tate spojrzał na Ty - „Ale to oznacza dwie rzeczy, jedną jest to, że nawet chłopcy w wewnętrznym kręgu zwrócą się przeciwko sobie, co prowadzi nas zarówno do desperackich czasów, jak i desperackich środków. Jesteś blisko oczyszczenia, ale to jeszcze nie jest. Jak coś się popsuje, a ty będziesz miał broń, obecnie będziesz wypieprzony, nawet jeśli oznacza to ochronę siebie, Lex, twojego domu. Jak mimo to czujesz, że potrzebujesz tego ubezpieczenia, pójdę po twoją broń.”

Spojrzałam na Ty i zobaczyłam, jak kręci głową - „Nie zamierzam się teraz potknąć o własne nogi.”

„Mądre” - mruknął Tate - „Pieprzy, że nie możesz mieć tego ubezpieczenia, ale sprytne.”

Po rozmowie o broni i ubezpieczeniu, kiedy anonimowi mężczyźni w milczeniu wędrują po naszych schodach, aby zostawić koperty, z Ty zamykającym nas w środku, poczułam drżenie całego ciała i ramię Ty wokół mnie zacieśniło się.

„W porządku, Tate, znowu jestem ci to winien, ale teraz muszę zabrać Lexie do domu. Nie mieliśmy wspianego dnia, więc musimy to skończyć.”

Tate skinął głową i wstał, jego oczy skierowały się na mnie.

„Bądź silna, kochanie, to się niedługo skończy.”

Ja też kiwnęłam głową. Oczy Tate'a przeniosły się na Ty, wymienili spojrzenia, po czym Tate odprowadził nas do drzwi. W kuchni trochę porozmawialiśmy z Laurie o niczym, ale niewiele, zanim Ty to skończył i zabrał mnie do Vipera.

Skrećaliśmy w dół wzgórza, kiedy łagodnie zapytał - „Moja mama jest okej?”

Nie byłam.

Ale miałam nadzieję, że wkrótce będę.

Więc skłamałam - „Tak. Okej.”

„Pieprzenie” - mruknął, ale nic więcej nie powiedział i wyciągnął rękę do mojej, ścisnął mocno i ciepło, a potem puścił.

Czekając, aż otworzą się nasze drzwi garażowe, pomyślałam, że drzwi są zamknięte, rolety zaciągnięte, jesteśmy bez broni, anonimowi mężczyźni czający się w ciemności z chorymi seks taśmami, ale nadal cieszyłam się, że wróciłam do domu.

Ty wjechał, zgasił Węza, a ja byłam gotowa na jego koszulkę, piwo, potem łóżko, więc odpięłam pas, otworzyłam drzwi i wysiadałam, zanim nacisnął guzik, by opuścić drzwi garażowe.

Znowu kątem oka dostrzegłam ruch, odwróciłam głowę, zamarłam na wpół wyprostowana z samochodu z oczami skierowanymi nad dach i zasyczałam pilnie - „Ty!”

Ale widział go przede mną i już wysiadł, stał w otwartych drzwiach, odwrócił się, by spojrzeć w otwarte drzwi garażu, w których stał Rowdy Crabtree pół metra w środku.

„Co do cholery?” - Ty zagrzmiał i to jego wściekłe dudnienie, nawet nie skierowane na mnie, odbiło się echem w mojej piersi.

„Zamknij drzwi garażowe” - rozkazał Crabtree.

„Pieprzyć to, Rowdy, wypierdalaj stąd.”

„Zamknij drzwi, Walker!” - Crabtree warknął, podchodząc o krok bliżej.

„Ani jednego ruchu” - warknął Ty, Crabtree zatrzymał się, jego ciało znieruchomiało i zauważyłam, że nie wyglądał dobrze. Nie był brudny, ale jego włosy były rozczochrane, jakby przesiewał je przez ręce, miał mocny zarost, który mówił, że nie golił się od dłuższego czasu, miał przekrwione oczy, jego ciało było stwardniałe i komunikowało, że jest spięty i, co zaskakujące, ale, na szczęście, nie miał broni.

„Musimy porozmawiać” - Ton Rowdy’ego się zmienił, błagalny, granicznie potrzebujący.

„Powiem to jeszcze raz, wypierdalaj stąd” - ostrzegł cicho Ty.

„Mam coś dla ciebie, musimy pogadać” - powiedział Rowdy.

„Niczego od ciebie nie potrzebuję, nie zawieramy żadnej umowy” - odparł Ty.

„Tego będziesz chciał.”

„Rowdy...” - zaczął Ty, ale Rowdy przerwał mu, mówiąc szybko, pilnie, a desperacja zbliżała się do powierzchni.

„Nie zabiłem Misty.”

Ty spojrzał na niego gniewnie i zapytał - „No bez gówna?”

Rowdy stanowczo potrząsnął głową - „Nie ma mowy, Walker, nie miałem motywu. Ledwo znałem tę sukę.”

„I myślisz, że mi na tym zależy, bo...?”

Rowdy ponownie pokręcił głową, tym razem informując, że Ty nie dostanie więcej, dopóki nie zgodzi się na warunki - „Musimy porozmawiać”.

„Widzę, że tego nie rozumiesz, ale nie potrzebuję od ciebie gówna. Zostałeś uziemiony, więc nie wiesz, że cię nie potrzebuję. Teraz *ty* potrzebujesz *mnie*, a ja absolutnie nie mam dla ciebie ani trochę cholernej miłości, więc możesz się pieprzyć. A teraz wyjdź z mojego garażu albo wykonam jedyny telefon do policji Carnal, jaki chcą ode mnie dostać, czyli, że powiem im, że jesteś w moim garażu.”

„To, co mam, jest dobre, Walker” - pośpieszył powiedzieć Rowdy.

Ty wyciągnął telefon z tylnej kieszeni.

Wciąż spiesząc się, Rowdy poinformował Ty - „Upadłeś za brata Fullera w LA.”

„Nie mówisz mi czegoś, czego bym nie wiedział” - mruknął Ty, otwierając telefon, patrząc na niego, a nie na mnie, i powiedział do mnie - „Mama, wprowadź swój tyłek za mnie. Ale już.”

Wysunęłam się z drzwi, zatrzasnęłam je i ruszyłam.

Przemówił Rowdy - „Ma partnera.”

„To też wiem” - powiedział Ty, wychodząc ze swoich drzwi, zatrzasnął je, a ja zbliżyłam się do jego pleców. Wcisnął też przyciski na swoim telefonie, słyszałam sygnały dźwiękowe.

„Chodziło o narkotyki” - wtrącił szybko Rowdy.

„LA Fuller lubi jego działki, to też nie jest nowość” - mruknął Ty, podnosząc telefon do ucha.

„Fuller z LA lubi jego działki, a także nie lubi pośrednika. Zabił tego dilera, za którego poszedłeś siedzieć, nie dlatego, że był mu tak wiele winien, ale dlatego, że przejął jego firmę” - powiedział Rowdy. Poczułam, że ciało Ty się zaciska i opuścił rękę z telefonem, zamykając go.

O mój Boże!

Rowdy dalej mówił, robiąc kolejny krok, Ty napiął mięśnie, przez co jego ciało jakby się rozszerzyło, a on był większy niż dotąd i Rowdy mądrze się zatrzymał.

Ale nie przestał mówić - „Był mu winien i to dużo. Ale nauczył się również z tego błędu. Dystrybuując miał stały zapas bez konieczności płacenia; po prostu sprzedawał go dalej. Miał powiązania w każdym miejscu, założył sieć sprzedawców, a jako policjant mógł zapewnić im doskonałą ochronę. Gówno działało dla niego świetnie, kilka lat później on i jego kumpel rozszerzyli biznes, przejęli dostawcę i terytorium innego dealera, kiedy dealer zginął, tak samo jak ty, inny facet został wrobiony, a oni przejęli kontrolę. Mieli słodko. Teraz mają gorąco.”

„Masz na to jakieś dowody?” - spytał Ty.

„Ja...” - zaczął Rowdy.

Ty mu przerwał - „Tak czy nie, Rowdy, masz za tym coś solidnego?”

Rowdy spojrzał mu w oczy. Potem potrząsnął głową.

„Skurwysynu, jesteś poszukiwany za morderstwo i wchodzisz do mojego garażu, oferując mi układ, kiedy naprawdę nic nie masz, a twoje słowo jest gówno warte?” - spytał Ty.

Ramiona Rowdy'ego wyprostowały się i oświadczył - „Nie zabiłem Misty.”

„Powiedz to komuś, kogo to gówna obchodzi” - odparł Ty.

„Właśnie przekazałem ci Fullera i jego brata oraz partnera tego brata” - przypomniał mu Rowdy.

„Nie dałeś mi gówna. Połowę z tego, co mi powiedziałeś, wiedziałem wcześniej, podobnie jak masa ludzi, którzy rzeczywiście mogą coś z tym zrobić, a na poparcie drugiej połowy nie masz dowodów.”

W tym momencie Rowdy zgubił opanowanie, pochylił się i warknął - „Nie dam się zrobić za usunięcie tej cipy.”

Na to Ty milczał przez kilka długich sekund, dopóki nie położyłam na nim ręk, zaciskając palce w tylnej części jego dżinsów i przyciskając się do siebie z całą resztą mnie.

Potem przemówił, a kiedy to zrobił, było cicho, ale ta cisza wciąż dudniła - „Boli jak diabli, prawda?”

Mój żołądek podskoczył.

Tułów Rowdy’ego odskoczył, a jego twarz zbladła.

„A teraz posłuchaj mnie, ty kupo gówna” - wyszeptał Ty - „Nie oddychasz powietrzem moim ani mojej żony. Nie chcę cię widzieć, dopóki nie zobaczę twojego zdjęcia w gazecie, kiedy będę mógł wrzucić to gówno do kosza, gdzie to powinno cholernie być. Jak znowu zbliżysz się do mnie lub mojej żony, twoja burza gówna powiększy się do epickich rozmiarów. Wiem, co lubisz, Rowdy. Pięć lat temu wypieprzyłeś mnie w dupę, ale zrobiłeś to metaforycznie, bo lubisz jebać w dupę, ale nie mężczyzn. Chłopców. Im młodziej wyglądają, kurwa, im są młodszy, tym lepiej.” - wyjrzałam zza Ty, gapiąc się na Rowdy’ego, który był teraz biały jak prześcieradło, ale Ty jeszcze nie skończył - „Wiem, gdzie dajesz dupy, wiem z kim się pieprzysz, wiem ile za to płacisz i wiem, jak często to robisz. Domyślałam się, że nie chcesz, aby twoi kumple wiedzieli, że lubisz dawać dupę chłopakom. Kolejne przypuszczenie, kiedy już pójdziesz siedzieć za to, za co, do cholery, cię dostają, nie chcesz być gliniarzem w kiciu, który jest znany z tego, że robi to gówno. Jak moja żona i ja nigdy więcej cię nie zobaczymy, ten sekret pozostaje bezpieczny. Jak zobaczymy, rozprzestrzenie to gówno szeroko. Przypomnę ci, że ponad pięć lat temu, wypieprzyłeś mnie, więc radziłbym nie testować mnie, bo zajmuje to całą kontrolę, której nie mam, żeby cię nie rozłożyć. Teraz kiwnij głową, jeśli mnie rozumiesz i *wypierdalaj... z mojego... pieprzonego... garażu.*”

Rowdy z szeroko otwartymi oczami i poszarzałą twarzą skinał głową, odwrócił się i wybiegł z garażu.

Ty odwrócił się do mnie, jego płonące oczy pochwyciły mnie i rozkazał - „Ruszasz się ze mną, nie jesteś poza zasięgiem mojej ręki.”

Skinałam głową.

Odwrócił się ponownie, aby spojrzeć na garaż, gdy otworzył drzwi do Vipera, wszedł, odwrócił się ponownie, jego wzrok skierował się na mnie, sięgnął, nacisnął guzik i drzwi garażu zaczęły się zamykać. Wyszedł z drzwi, zatrzasnął je i oboje obserwowaliśmy drzwi garażowe, dopóki się nie domknęły.

Potem odwrócił się do mnie - „Na górę.”

Ruszyłam. Ty poszedł za mną. Patrzyłam, jak przekręca zamek w drzwiach pomieszczenia gospodarczego prowadzących do garażu, a potem weszłam po schodach. Ty znowu poszedł za mną. Zrobiłam cztery kroki do kuchni i odwróciłam się.

Zatrzymał się dwa kroki ode mnie i rozkazał - „Zostań tu, nie ruszaj się.”

Znowu skinęłam głową, a on się ruszył. Widziałam, jak skanował parter, a potem usłyszałam jego kroki, gdy przechodził przez dwa piętra nad nami.

Potem wrócił, znów zatrzymał się dwa kroki ode mnie i spojrzał mi w oczy.

„Czy wszystko w porządku, kochanie?” - wyszeptałam, robiąc własny skan, ale nic nie widząc, nic nie czytając, bo był zamknięty w sobie.

„Dwa i pół tygodnia” - odpowiedział.

„Co?” - zapytałam.

„Ten kawałek gówna przez dwa i pół tygodnia smakował mój koszmar.”

Oddech uwiązał mi w gardle.

Nagle uśmiechnął się swoim pięknym uśmiechem i wyszeptał - „To było cudowne uczucie.”

Mój oddech przyspieszył i odszepnęłam - „Założę się, że tak”.

Potem odwzajemniłam uśmiech.

Potem zmienił się wyraz jego twarzy i na tę zmianę, moje sutki stwardniały.

„Moja mama jest mi winna trochę cipki” - powiedział cicho.

Wtedy wilgoć przeszła między moimi nogami.

Mój mąż wpatrywał mi się w oczy sekundę, dwie, trzy, a potem, nie miałam pojęcia dlaczego, może to była intensywność pulsująca od niego, odwróciłam się i pobiegłam na wysokich obcasach do schodów.

Złapał mnie prawie w połowie do pierwszego zakrętu i myślałam, że mnie podniesie i zaniesie do naszego łóżka, ale tego nie zrobił. Obrócił mnie, posadził mój tyłek na schodach, moje majtki zniknęły z hukiem, a potem jego wielkie ciało było na mnie, jego usta na moich ustach, język w nich.

Okrążyłam go wszystkimi czterema kończynami.

Wtedy moja spódnica była zwinięta mi na żebrach, a nogi miałam na jego ramionach i jego usta między nimi. Mój mężczyzna był głodny, długo czekał na swoją uroczystą ucztę, miał zamiar się nią cieszyć.

Na szczęście dla mnie, ja też.

I doszłam - to był najmocniejszy, najdłuższy, najbardziej intensywny orgazm, jaki kiedykolwiek mi dał, to znaczy, niż kiedykolwiek miałam, a dał mi kilka mocnych, długich, intensywnych i *genialnych*.

To było tak dobre, że trzymał rękę wokół moich bioder, podnosząc mnie, drugą ręką oparł na stopniu jako dźwignię, a ja brałam jego kutasa, zanim ochłonęłam i wiedziałam, że to się dzieje.

Naprzemiennie atakował moje usta swoimi lub jego usta muskały moje, gdy patrzył mi w oczy, podczas gdy wbijał się głęboko we mnie, a ja trzymałam się mocno, unosząc biodra przy każdym ruchu, aby dać mu więcej.

Potem nagle wstaliśmy, wciąż połączeni, wszedł na ostatnie stopnie, ale posadził mnie na podłodze w korytarzu, jego biodra poruszały się szybciej, mocniej, jego kutas wchodził głębiej, gdy patrzyłam, jak jego oczy płoną, czułam, jak mieszają się nasze szybkie oddechy, jak moje nogi przyciskają mnie do niego, moje ręce wędrują pod jego koszulką po jego gorącej skórze.

Czułam go, kochałam każdy jego fragment na mnie i we mnie, ale jego oczy trzymały mnie zafascynowane.

„Kocham cię, Ty” - wydyszałam, patrząc mu w oczy - „Każdy fragment ciebie, kochanie, wszystko, czym jesteś”.

Nie mówił; rzadko to robił, kiedy był we mnie lub właśnie uprawiał ze mną seks. Po prostu pchnął mocniej, za każdym razem teraz z pomrukiem, jego oczy były gorętsze z pożądania, ale to było więcej, w tych pięknych oczach lśnił nie tylko triumf, którym dzielił się ze mną, ale także wszystko, co do mnie czuł.

I były zablokowane z moimi, dając mi coś cennego.

Potem je zgubiłam, gdy jego głowa odskoczyła do tyłu, kiedy doszedł, a potem niemal natychmiast opadł do przodu, a jego twarz zniknęła w mojej szyi. I wiedziałam, że on też doszedł mocno.

Ale to był tylko jeden z powodów, dla których trzymałam go blisko i mocno wszystkimi czterema kończynami.

I moglibyśmy się domyślać, chociaż nigdy nie dowiemy się tego na pewno, ale chyba wtedy mój mąż zasiał we mnie córkę.

Rozdział 20

Słońce

Dwa dni później...

Była dziesiąta trzydzieści, kiedy to się stało.

Byłam w salonie i był wtorek. Mój poniedziałek był zajęty zdobywaniem czystych płyt DVD, wypalaniem na nich gówna, jeżdżeniem po okolicy, rozdawaniem taśm z chorym seksem prawnikowi Ty i naszym przyjaciołom, a także przekazywaniem jednej do Angela.

Robiąc to, poznałam męża Niny i przyjaciela Ty, Holdena „Maxa” Maxwella, wysokiego, dobrze zbudowanego, naprawdę seksownego górala o wspaniałym uśmiechu i z dziwnie opiekuńczym, ale zdecydowanie słodkim i troskliwym zachowaniem w stosunku do jego żony. Po spotkaniu go, przebywając w ich towarzystwie przez dziesięć minut i przy całym moim doświadczeniu, skopałam się w myślach, że nie przeprowadziłam się do Kolorado wiele lat temu.

Ale dzień minął bez incydentów, co było dobre. Dzień wcześniej mieliśmy już dość. Mogliśmy wykorzystać wolny dzień w naszym ciągłym dramacie.

Wtorek zawsze był wielkim dniem dla Carnal Spa, ale z drugiej strony, każdy dzień był teraz, odkąd Dominic dodał swoje nowe usługi. Ale ten poranek wydawał się większym.

Dominic miał kobietę na fotelu, której robił fryzurę przycinając włosy, podczas gdy inna kobieta siedziała w folii, a jej włosy się gotowały, gdy gadała do Jazz, naszej stylistki paznokci, która pracowała nad klientką. Kayeleen pracowała nad fryzurą na swoim fotelu. Tylne pokoje były pełne. Dominic słusznie zaryzykował i dodał rzeczywiste zabiegi spa, które biker baby i górskie kobiety przyjęły całym sercem. Masażystka miała klientkę na swoim stole, a inna kobieta robiła sobie twarz. Następna w kolejce do Kayeleen, Stockard, była dwadzieścia minut za wcześnie i dryfowała. Była już wcześniej, więc ją spotkałam, kiedy ostatnio była, również o dwadzieścia minut za wcześnie, a była tak, bo lubiła plotkować, co właśnie robiła.

Właśnie zadzwoniłam po jakieś produkty, po które wpadła kobieta. Miałam do czynienia z paragonem z jej karty kredytowej, kiedy się pożegnała i podeszła do drzwi, więc spojrzałam w dół na biurko, gdy usłyszałam jej zachwycone wciągnięcie powietrza.

Spojrzałam na dźwięk i zobaczyłam ją stojącą w otwartych drzwiach, patrzącą przez nie i w górę, z otwartymi ustami. Nie widziałam na co patrzyła, bo żaluzje w oknach były całkowicie zasunięte. Był koniec sierpnia, ale upał tego dnia już intensywnie palił, przygotowując nas do indyjskiego lata.

Ktokolwiek lub cokolwiek na co patrzyła, stało na chodniku przy oknie.

Nagle jej ciało drgnęło, skinęła głową, wymamrotała - „Przepraszam, proszę mi wybaczyć.” - i wybiegła.

Około dwie przecinek pięć sekundy później Ty wypełnił drzwi.

Gapiałam się i niejasno poczułam, że w pokoju zmienia się atmosfera i szum, biorąc pod uwagę, że był wypełniony kobietami i gejem. Ty oczywiście miał taki wpływ na kobiety i gejów, ale wszyscy wiedzieli, że tak z nim jest. Nigdy nie odwiedzał mnie w salonie i był *bardzo* męski w kombinezonie zwisającym od połowy i białym podkoszulku z czarnymi śladami w fioletowym salonie kosmetycznym, w którym nie było męskości, więc ten nastrój opanował pomieszczenie w chwili, gdy pojawił się w drzwiach i on ten nastrój kontrolował.

W całym pomieszczeniu.

Po prostu wpatrywałam się w niego, ponieważ nie rozumiałam *jego* nastroju, nigdy wcześniej takiego nie czułam. Odkąd wróciłam po naszej sprawie, grał w odkryte karty. Wiedziałam, o czym myśli, bo dzielił się tym na wiele sposobów, wyrazem twarzy, słowami. Już się przede mną nie ukrywał. Mógł ukrywać się przed światem, ale nie przed żoną.

I nie ukrywał się teraz, ponieważ jego oczy były intensywne, ale jego twarz była pusta. To jego aura mówiła za niego.

Tylko nie miałam pojęcia, co mówi.

A miałam mało czasu, żeby to rozgryźć. Jego długie nogi zjadły odległość od drzwi do salonu, okrążając biurko recepcjonistki, a ja przez całą drogę nie spuszczałam z niego wzroku, obracając fotel, gdy szedł do mnie.

Potem usiadłam głębiej, kiedy był w mojej przestrzeni, odchylając głowę i wciskając plecy głęboko w fotel, żeby patrzeć mu w oczy. Potem pochylił się i podniósł mnie, a ja usłyszałam westchnienia na ten ruch, ale czułam tylko zaskoczenie. Jedno z jego ramion owinęło się wokół mojego tyłka, drugie opadło na moje plecy, jego palce wbiły mi się we włosy, obejmując moją głowę, a potem przycisnął usta do moich i *pocałował* mnie.

Automatycznie moje nogi okrążyły jego biodra, moje ramiona jego ramiona i przez dwie sekundy kontemplowałam fakt, że mój mąż niespodziewanie wszedł do mojego miejsca pracy, podniósł mnie w swoje ramiona i dał mi intensywny pocałunek, który mówił wiele i w ciągu tych dwóch sekund słyszałam szept kobiety - „Omójbosze” i mamrotanie Dominica - „Teraz *to* jest gorące.”

Ale to było wszystko, co przesaczyło się do mnie, zanim pocałunek Ty mnie porwał - głęboki, gorący, splątane języki, jego ramiona trzymające mnie tak mocno, że przygniatały mnie do niego, a pocałunek był tak intensywny, że świat się rozplątał.

Potem jego dłoń zacisnęła się w pięść w moich włosach, delikatnie szarpnęła głowę do tyłu i straciłam jego usta, ale zyskałam jego oczy, kiedy otworzyłam moje.

I wtedy wyszeptał - „Właśnie dostałem telefon od Niny. Prokurator Generalny Kalifornii unieważnił mój wyrok. Sam gubernator wygłosi dziś publiczne przeprosiny i otworzy dyskusję o restytucji. Wczoraj w nocy Wydział Wewnętrzny w Los Angeles aresztował Eugene'a Fullera i Cheta Palmera w tym samym czasie, gdy LA PD przeprowadziło przegląd ich dealerów i naloty na ich magazyny.”

Przestał mówić, a ja tylko gapiłam się.

Więc zaczął szeptać - „Zrobione, mama. Jestem czysty.”

Nadal nie robiłam nic poza gapieniem się i robiłam to, nawet gdy gardło mi się zamknęło, a wzrok pogorszył się, bo oczy zaszyły mi łzami.

„Maleńka...” - wyszeptał Ty, ściskając mnie za ramiona - „Skończyło się i nie ma odwrotu. Pistolet użyty do popełnienia przestępstwa, za które odsiedziałem, wypłynął na powierzchnię dwa tygodnie temu, kiedy gangster został aresztowany podczas noszenia tej broni. Jego posiadanie dowiedziono dla Palmera, który miał go, kiedy popełniono morderstwo, według świadka, który jest właścicielem sklepu z bronią i regularnie wynajmuje mu strzelnicę, gdzie, jak powiedział, Palmer miał trening strzelecki jeszcze sześć miesięcy temu i zawsze używał tego pistoletu. Solidne alibi i brak dostępu do narzędzia zbrodni. Zrobione. Jestem czysty.”

Nadal się gapiłam, a potem to się stało.

Szloch przeszył mnie, sprawiając, że moje ciało gwałtownie się szarpnęło i wypełniło pomieszczenie, które po usłyszeniu jego zamilkło.

Potem wcisnęłam twarz głęboko w szyję męża, zacisnęłam ręce i nogi wokół niego i wybuchnęłam płaczem.

Poczułam, jak odwraca się jego głowa i usłyszałam „mama” mruknięte mi do ucha, a potem cofnęłam się z zamglonymi oczami, mokrymi policzkami, podniosłam głowę i szarpnęłam z boku na bok.

Potem krzyknęłam - „Gubernator Kalifornii publicznie przeprosi za niesłuszne skazanie mojego mężczyzny!”

Potem kolejny szloch wyrwał mi się z gardła i wcisnęłam twarz w szyję Ty, gdy jego ramiona napięły się wokół mnie, jego ciało trzęsło się od czegoś, co musiało być cichym śmiechem, a salon wypełniony był wiwatami i okrzykami.

Nie wiwatowałam ani nie krzyczałam. Trzymałam się mocno mojego męża, całe ciało drżało mi z emocji, mój mąż trzymał mnie mocno przy sobie.

Potem poczułam, jak jego głowa znów się obraca, a do ucha usłyszałam - „Mama, zapanuj nad tym.”

Odsunęłam się do tyłu, bezskutecznie spróbowałam skupić się na twarzy Ty i parsknęłam - „Nigdy nad tym nie zapanuję!”

Potem wsadziłam twarz z powrotem w jego szyję i dalej płakałam.

„Omójbosze! Potrzebujemy szampana! Potrzebujemy teraz szampana!” - krzyczał Dominic i słyszałam ruch wokół mnie, w tym otwarcie kasy - „Stockard, dziewczyno, przynieś tu swój tyłek. Weź to. Pójdź do monopolowego. Kup szampana, nie kalifornijskiego, francuskiego. Z lodówki. Zatrzymaj się w sklepie po kubki, nie obchodzi mnie, czy to będą kubki Dixie, po prostu kup ich dużo. Jazz, wykończ za nią później i biegnij do warsztatu, sprowadź tutaj tych chłopców w kombinezonach. Musimy świętować!”

Przez to ciągle płakałam.

Potem usłyszałam, jak Ty szepcze - „Nie jestem pewien, jak się czuję, świętując z gejem i mnóstwem cipek w salonie i, kotku, również nie jestem pewien, jak będą się z tym czuć chłopcy Wooda.”

Do tego ponownie szarpnęłam się i poinformowałam go - „Będą musieli to przeżyć.”

Wpatrywał się w moje oczy, gdy mrugnęłam z wilgoci.

A kiedy w końcu (trochę) skupiłam się na nim, zobaczyłam, że jest uśmiechnięty: białym, ogromnym, pięknym uśmiechem i on był tam, aby świat mógł go zobaczyć.

I widząc ten uśmiech, wybuchnęłam z powrotem płaczem.

Czterdzieści pięć minut później...

Impreza zaczęła się na dobre w spa Dominika.

Ktoś kupił wcześniej przygotowane tace delikatesowe w sklepie spożywczym. Wniesiono więcej szampana z dodatkiem piw. Shambles podskoczył do salonu i dodał tacę z czekoladowymi ciasteczkami z kawałkami toffi, którą właśnie wyjął z piekarnika.

Był tam Jim-Billy, podobnie jak Krystal i Laurie. Byli tam chłopcy z warsztatu, w tym Pop i Wood, Stella cofająca się, by utrzymać otwarte biuro. Maggie pojawiła się jakieś pięć minut po przybyciu Wooda. Ned i Betty przybyli dziesięć minut po Maggie.

Dominic, Kayeleen i Jazz pracowali i udzielali się towarzysko, co oznaczało, że pracowali powoli.

Nikogo to nie obchodziło. Gdyby klientki musiały czekać dodatkowe pół godziny, aby usiąść na fotelu, mogły to zrobić z kubkiem Dixie z szampanem w dłoni i zajebistym ciasteczkami.

Nawiasem mówiąc, szorstcy mechanicy nie dawali ani jednego gówna, że pili szampana lub że robili to z kupą cipek i gejem. Miałam wrażenie, że częściowo miało to związek z tacami delikatesowymi, ciasteczkami i faktem, że to jeden z nich przyniósł piwo. Chociaż miałam przecucie, że chodziło głównie o Ty.

Siedziałam na kolanach Ty na fotelu za biurkiem recepcjonistki, popijając szampana, z trwałym uśmiechem na twarzy, rozmawiając z Jimem-Billy'm, Betty i Krystal, którzy wisieli nad wysokim blatem mojego biurka w tym samym czasie, gdy zastanawiałam się nad stanem mojego tuszu do rzes, kiedy weszli Tate i Deke.

Poczułam, jak moje serce podskakuje, a potem się zacina, gdy zobaczyłam ich twarze. Poczułam też, że ciało Ty napina się pod moim.

Patrzyli tylko na Ty i tak jak z Ty, kiedy wszedł, nie mogłam odczytać nic z ich twarzy, ale czułam ich klimat i nie rozumiałam go.

Nie rozumiałam, dopóki nie podeszli prosto do mojego biurka, Betty, Jim-Billy i Krystal odsunęli się, by zrobić im miejsce, a Tate zaczął mówić.

„Dzisiaj o dziewiątej rano do Departamentu Policji Carnal wkroczyła policja z trzech hrabstw, przejęła wszystkie akta i aresztowała wszystkich funkcjonariuszy na służbie, z wyjątkiem Franka Dolinski i Chace'a Keatona. Mick Shaughnessy i jego chłopcy z Gnaw Bone otrzymali zadanie złapania tych, którzy nie pełnili służby, a podobno sam Mick zabrał Arniego Fullera do aresztu piętnaście minut temu.”

Wpatrywałam się w Tate'a z otwartymi ustami.

Ty nic nie powiedział, a ponieważ gapiałam się na Tate'a, mogłam tylko przypuszczać, że on też (choć jego usta prawdopodobnie nie były otwarte).

Potem usłyszałam, jak Dominic krzyczy - „Potrzebujemy więcej szampana!”

I właśnie wtedy obserwowałam, jak Tatum Jackson się uśmiecha.

Ty

Jedenaście i pół godziny później...

Ty stał oparty o Węża, który był zaparkowany na punkcie obserwacyjnym przy górskiej drodze, wijącej się siedem mil od domu Tate'a Jacksona.

Jego oczy były skierowane na Carnal leżące poniżej w dolinie, oświetlone ciemną nocą migoczącymi światłami, które wysyłały mglisty blask na aksamitne niebo o północy i ciemny, prawie czarny, błękit gór.

Nigdy, ani razu, nie spędzał czasu na rozmyślaniu o swoim miejscu urodzenia. Było tym, czym było, równie dobra baza jak każda inna.

W ciągu pięciu lat miał niewiele więcej do roboty poza myśleniem. Nie umknęło mu to, że spędził większość swojego życia bez celu, oddychając, poruszając się, zarabiając i wygrywając pieniądze na zdobywanie rzeczy i uczestnicząc we wszystkich cirkach, którym się podobał, które mu się narzucały. Pieprzył kogo pieprzył, kiedy miał na to ochotę, traktował je wystarczająco dobrze, ale kiedy skończył, zawsze odchodził i nie myślał o nich. Był tam, gdzie był, kiedy robił to, co robił w tym czasie.

Nie miał planu. Nie miał pasji.

Tuku byłby wkurzony.

I zawsze był sam. Nigdy mu to nie przeszkadzało i o tym też nigdy nie myślał. Jak wszystko inne w jego życiu, było tym, czym było. Ale po dzisiejszym dniu, doświadczając euforii miasta po wyzwoleniu z ujarzemia i po naprawieniu zła wyrządzonego jednemu ze swoich, zdał sobie sprawę, że kiedy czuł, że był najbardziej samotny, nie był. Należał do Carnal, nigdy się od niego nie odwrócili, po prostu byli bezsilni, mniej niż Ty, ale bezsilni. Był po prostu tak pochłonięty tą burzą gówna, że nie zauważył tego.

A tego dnia Carnal przestało być miejscem, w którym się urodził i w którym mieszkał tylko dlatego, że mieszkał. Stało się domem i zdał sobie sprawę, że zawsze tak było.

Ale wśród tych, którzy mieszkali tam razem z Ty, byli tacy, którzy nie tylko nie odwrócili się plecami, ale zrobili więcej.

Wtedy usłyszał silnik zbliżającego się Harleya.

Tate zatrzymał motocykl dwa metry dalej, wyłączył go, przerzucił nogę i podszedł do Ty, zatrzymując się trzy kroki dalej. Ty widział na sobie jego wzrok, ale też go czuł.

„Bracie, jest prawie jedenasta; dlaczego do cholery chciałeś się ze mną spotkać tutaj sam? Gdzie jest Lexie?”

„Moja żona straciła przytomność i nie będzie się ruszać przez około dziesięć godzin” - odpowiedział nisko i cicho Ty - „Może dwanaście. Nawet nie wie, że wyszedłem.”

Ty patrzył, jak Tate uśmiecha się powoli, kiedy dokładnie poprawnie wywnioskował znaczenie słów Ty.

Ty się nie uśmiechnął. Spojrzał za swojego przyjaciela na miasto.

Czytając nastrój, Tate zamilkł na jakiś czas, obracając swoje ciało, zwracając oczy na miasto, po czym przemówił cicho - „Poprosiłem Laurie, żeby wyszła za mnie, właśnie tutaj.”

„Dobre na to miejsce” - powiedział Ty do widoku.

„W jej ostatnie urodziny, przywiozłem ją tutaj tak samo jak tamtego wieczoru” - wtedy Tate kontynuował - „Poprosiłem ją, żeby wyszła za mnie w urodziny, więc zdecydowała w zeszłym roku, że od tej chwili zakończy każde z nich tutaj.”

Ty nie odpowiedział. To, że Tate było romantykiem było zaskakujące, ale nie aż tak bardzo. Był żonaty z ładną, życzliwą kobietą. Nie udawało się zdobyć takiej kobiety i sprawiać, by była tak szczęśliwa, jak Laurie, nie traktując jej dobrze.

Tate zamilkł na kolejne kilka minut, a kiedy skończył z milczeniem, odwrócił się do Ty i zaczął - „Ty...”

Ty odciął mu się, przecinając mu oczy.

„Lata temu nie byłeś gotowy się poddać. Byłem tak zagrzebany w gównie, że nie widziałem jak się z niego oczyścić. Tak głęboko pod nim, że nawet cię nie słyszałem. Nawet gdybym mógł, nie słuchałbym. Moja moc została mi odebrana; Byłem wkurzony, obolały i jedno i drugie mnie ogłupilo” - spojrzał w oczy Tate'a i wyszeptał - „Powiniennem być posłuchać”.

Tate potrząsnął głową - „Nie idź tam, bracie, jesteś wolny, patrz do przodu i raduj się, nie oglądaj się za siebie i nie rozpaczaj.”

„Nie o to chodzi, Tate. Nie czuję bólu. Już nie. To nie znaczy, że podróż nie była torturą, ale doprowadziła mnie do Lexie, więc mogę z tym żyć. To, czego potrzebuję, to to, żebyś wiedział, że miałeś rację, ja się myliłem i zasługujesz, by to wiedzieć.”

„Nie musisz mi tego mówić, Ty” - powiedział miękko Tate.

„Tak, muszę, Tate” - odpowiedział miękko Ty.

„W porządku, w takim razie musisz” - odparł Tate - „Ale, pamiętasz, byłem w tym dole węży i powinienem coś z tym zrobić lata temu. Nie zrobiłem tego, a ty upadłeś.”

„Nie ponosisz odpowiedzialności za to, co mi się przydarzyło.”

„Nie widzę tego w ten sposób.”

„Bracie, miałeś syna, którym musiałeś się opiekować i będącą bólem w dupie cipkę, która sprawiała, że twoje życie było nieszczęśliwe” - przypomniał mu Ty - „Miałeś rzeczy, o które musiałeś zadbać i to były priorytety. Do kiedy odszedłeś, nigdy nie zrobili nic tak złego jak mi. Nie można było przewidzieć,

jak będzie źle. Ale wtedy próbowałeś sobie z tym poradzić, a ja cię wycofałem. O to właśnie chodzi.”

Tate zamilkł.

Ty nie.

„Od dnia, w którym zostałem zwolniony, nokautowałeś się sam. Chroniłeś moje plecy, zaopiekowałeś się Lexie, kiedy się pokłóciliśmy, a potem robiłeś co w twojej mocy, aby pomóc mi to rozwiązać. Zależy mi na tym, abys wiedział, że jestem wdzięczny. Próbowałem wymyślić, jak mogę ci pokazać, jak bardzo, ale nic nie przychodzi mi do głowy i wiem dlaczego. Rozumiem. Jesteś mężczyzną, który ma wszystko, więc nie ma sposobu, abym ci okazał uznanie, bo nie mogę ci dać niczego, czego chcesz lub potrzebujesz. I rozumiem to, ponieważ teraz jestem taki sam. Więc jedyne, co mogę ci dać, to słowa i myślę, że to wystarczy. Jeśli tak nie jest, nazwij to, a ja ci to dam.”

„Przyjaciele robią dla przyjaciół to, co ja zrobiłem” - odparł Tate.

„Nie, nie robią, Tate. Ty zrobiłeś to, co dla mnie zrobiłeś, bo jesteś sobą. O tym właśnie mówię.”

Tate milczał przez chwilę, po czym powiedział - „No cóż, dobrze zgadłeś. Słowa wystarczą.”

Ty skinął głową.

Tate przechylił głowę na bok i zapytał żartobliwie - „Skończyliśmy ze szczerą rozmową o północy w środku pieprzonego nigdzie?”

Ty nie miał ochoty żartować i odpowiedział - „Nie”.

„Więc co...?”

„Kocham cię, człowieku” - przerwał cicho Ty - „Nauczyłem się w trudny sposób, aby nie zwlekać z wyrażaniem tego uczucia, więc nie będę zwlekał. Nazywasz mnie bratem, a ja mam jednego, który jest z mojej krwi, a nie znaczy dla mnie gówna, a dzisiaj, całe to gówno zrobione, kiedy radowałem się i rozmyślałem, uderzyło mnie, że mam dwóch, którzy nie są z mojej krwi, ale którzy coś znaczą. A ty jesteś jednym z nich.”

„Ty...” - mruknął Tate.

„Nigdy nie zapomnę, dopóki nie umrę, co zrobiłeś dla mnie i mojej żony, i nigdy nie przestanę być wdzięczny.”

„Kurwa, stary” - wyszeptał Tate.

„Teraz, czy te słowa działają, abys zrozumiał, co dla mnie znaczy to, co zrobiłeś?”

Następnie cisza - „Tak, działają”.

„Dobrze, więc teraz skończyliśmy z nasze blisko północy, w środku pieprzonego nigdzie szczere dzielenie się od serca” - oświadczył Ty, odwrócił się, otworzył drzwi do Vipera i zaczął wsiadać.

Zatrzymał się z tyłkiem prawie na siedzeniu i spojrzał w górę przez drzwi, kiedy Tate zawołał jego imię.

„Nie mam brata z krwi” - powiedział Tate - „Ale powinieneś wiedzieć, że istnieje powód, dla którego cię tak nazywam.”

Ty skinął głową.

Ale Tate nie musiał mu tego mówić. Już to wiedział. Jego działania mówiły wszystko.

Potem wsadził swój tyłek do samochodu.

Potem zabrał ten tyłek do domu do swojej żony.

Lexie

Pół godziny później...

Obudziłam się, gdy poczułam, jak mój mężczyzna wsuwa się za mnie, a jego ramię owinięło się wokół mnie i przyciągnęło do niego.

Przytuliłam się bliżej.

Chciałam zapytać, dokąd poszedł, ale pomyślałam, że powie mi, jeśli zechce, żebym wiedziała.

Potem znowu zasnęłam.

I byłam tak wykończona dniem świętowania i wieczorem bardziej energicznego świętowania z moim mężem i mną samą, że nie zauważyłam, że klimatyzacja nie została podkrecona.

Następnego dnia...

4:15 p.m.

Jechałam przez nasz osiedle, a Ty jechał za mną i zacisnęłam zęby, gdy zobaczyłam, jak się kręcą niektóre samochody, ale głównie vany z dużymi antenami na dachu, zaparkowane wszędzie poza naszym podjazdem. Uderzyłam w pilota do otwierania drzwi garażowych z wycuciem czasu, które dopracowałam do perfekcji z doświadczenia, wiedząc dokładnie, kiedy sygnał zostanie złapany, dzięki czemu mogłam wjechać do środka i nie musieć czekać, aż drzwi się otworzą.

Zwykle wjeżdżałam od razu do środka. Moja podróż w tym momencie była spowolniona przez reporterów i kamerzystów, którzy zbiegli się do mojego dziecka tuż przed naszym podjazdem, a jeśli któryś z nich zadrapałby je, musiałabym złamać obietnicę złożoną Ty i stracić rozum.

Patrzyłam przed siebie, a mój samochód pełzał, wjechałam na podjazd, a oni cofnęli się, ale nie mogłam gazem do dechy i zapiszczeć oponami tak bardzo, jak chciałam.

Nina ostrzegła nas przed tym, niezależnie od tego, że wczoraj po południu złożyła oświadczenie do reporterów przed swoim biurem w Gnow Bone po tym, jak gubernator Kalifornii przeprosił i ułaskawił Ty, a także złożyła kolejne oświadczenie późnym rankiem po tym, jak Ty i ja obudziliśmy się z medialnym zgielkiem tuż przed naszym domem, a oni nie chcieli jej słuchać, kiedy skończyła pierwszą, mówiąc - „To będzie jedyne oświadczenie złożone w imieniu pana Tyrella Walkera. Pan Walker i jego żona odczuli ulgę, że sprawiedliwość została w końcu wymierzona i chcieliby teraz zostawić ten odrażający epizod za sobą. Proszę, abyście uszanowali ich życzenia, aby mogli iść naprzód ze swoim życiem w pokoju” - a na końcu drugiego oświadczenia - „Jak powiedziałam wczoraj, pan Walker i jego żona nie chcą rozmawiać z mediami. Proszę ponownie w ich imieniu, pozwólcie im zostawić to wyczerpujące wydarzenie za sobą, aby mogli kontynuować swoją zasłużoną, ale spóźnioną wolność, aby cieszyć się swoją przyszłością bez dalszych wstrząsów.”

Oczywiście jej nie posłuchali.

Było w porządku, kiedy byliśmy w pracy, a kiedy to mówię, mam na myśli, że Ty też był w porządku. Wood, Pop i trzej mechanicy dali jasno do zrozumienia, że podjazd jest własnością prywatną i dopóki nie mają do wykonania prac przy swoich samochodach, nie wolno im opuszczać chodnika. Warsztat był odsunięty od ulicy, a przed nim znajdowały się budynki gospodarcze. Więc Ty pracował w spokoju.

Nie wiedziałam, że Dominic zadzwonił do Daniela, a Daniel, który był o dziesięć centymetrów wyższy i trzydzieści kilogramów cięższy od swojego chłopaka, i był również poważnym górale, tylko gejem, poinformował dziennikarzy, że nie są zaproszeni do Spa.

Na szczęście dla klientek, które przybyły tego dnia, spacerowanie przez rzekę reporterów wykrzykujących pytania, było bardzo ekscytujące.

Dla mnie nie. Nieustanny szum z zewnątrz i wykrzykiwane pytania za każdym razem, gdy klientka wchodziła przez drzwi, były nerwowe i całkowicie rozczarowały radość z poprzedniego dnia. Byłam pełna ulgi ze spóźnionej sprawiedliwości, a oni wcinali się w moją szczęśliwą podróż, co było bardzo niefajne.

Nina zapewniła nas, że to minie. Zajmie to trochę czasu, ale tak się stanie, a my po prostu musieliśmy milczeć i być cierpliwi.

Ty poinformował mnie, że robimy to, o co kazała Nina, korzystając z wolności, by cieszyć się naszą przyszłością bez przeszkód z powodu dalszych wstrząsów, co oznaczało, że nie mogłam stracić kontroli nad sobą i nie mogłam rzucać pyskówką w irytujących reporterów.

Myślałam, że, aby to zrobić, musiałabym ewakuować się ze stanu Kolorado. Myślałam, że zarówno Wood, jak i Dominic nie będą wzdrygać się przed wzięciem urlopu przez Ty i mnie, jednak wróciłam do pracy zaledwie kilka tygodni temu i nie mogłam tego zrobić Dominicowi po tym, jak raz go opuściłam. Nie zrobiłabym tego nawet po to, by uczcić coś tak cudownego (choć zasłużonego), jak to, co przydarzyło się Ty, ani by uciec przed atakiem mediów.

Więc trzymałam zaciśnięte zęby; coś, co obiecałam mężowi, że zrobię.

Co normalnie było trudne, ale teraz przejmowało nadludzkie moce.

Ty wsunął Węża obok mnie i nacisnął pilota drzwi garażowych, zanim go zgasił. Czekałam w samochodzie i obserwowałam w lusterku wstecznym, jak drzwi opadały, nie wysiadając, aby nie mogli ujrzeć mnie wychodzącej z samochodu, tak jak to robili, gdy tego dnia wchodziłam i wychodziłam z salonu, za każdym razem eskortowana przez mojego męża, który wyszedł z pracy tego ranka, aby podjechać i poprowadzić mnie na dół, a następnie zaprowadzić mnie do salonu, a potem, który pojawił się w salonie, aby odprowadzić mnie do Chargerera i eskortował mnie do domu. Powinniśmy byli wziąć jeden samochód, ale on chciał iść na siłownię po pracy i plan został pokrzyżowany, gdy ludzie z wiadomości nie odjeżdżali przez cały dzień.

Gdy drzwi opadły, zawołania i krzyki pytań, prośby o oświadczenia zostały zagłuszone, ale nie zniknęły. Wysiadłam, stanęłam w drzwiach i spojrzałam ponad dachem Chargerera na Ty, gdy wysiadał. Dostrzegł wyraz mojej twarzy, zatrzymał się i wybuchnął śmiechem.

Nie znalazłam w tym nic śmiesznego, więc zatrzasnęłam drzwi i wyszłam z garażu do pomieszczenia gospodarczego i po schodach. Rzuciłam torebkę na boczny blat i słuchałam, jak Ty wchodzi po schodach, kiedy coś przykuło moją uwagę i zamarłam, wpatrując się w tylne drzwi.

„Nie ma pieprzonej mowy!” - krzyknęłam.

„Co?” - spytał Ty.

Uniosłam rękę, wskazałam na szerokie, ale płaskie kartonowe pudło oparte o szybę przy tylnych drzwiach, odwróciłam się do mojego męża i oznajmiłam - „Jeśli to jest pudełko pełne zboczonych seks taśm, to nie chcę wiedzieć.”

Oczy Ty były przyklejone do pudła, przeszedł przez kuchnię, otworzył drzwi, złapał je, zamknął drzwi, zabezpieczył je, zasunął żaluzje, zatrzasnął je i szedł z pudełkiem do wyspy, a ja cały czas tam stałam i patrzyłam.

Odwrócił głowę do mnie i wymamrotał - „Peña”.

Zamrugałam, nie przygotowana na to, że to słowo wyjdzie z jego ust. Potem zapytałam - „Co?”

Palce wielkich, silnych dłoni Ty już przeciskały się przez otwór z boku, gdy odpowiadał - „Ekspres od Peñy.”

Świetnie. To może oznaczać wszystko, wliczając w to jeszcze więcej taśm ze zboczonym seksem.

Podeszłam do Ty, gdy rozdarł pudełko swoją siłą pana Ogromniastego, a potem odstawił je, wyciągając coś ze środka, owiniętego warstwami folii bąbelkowej. Wyrwał to, a mój oddech uwiązł mi w gardle na to, co odsłonił.

To było meksykańskie świecące słońce z falującymi promieniami wychodzącymi na boki, z pomysłowo ułożonych kawałków płytek, zatopionych w terakocie. Było niezwykle i cudowne. Nigdy czegoś takiego nie widziałam.

To było wspaniałe.

Ty odłożył to z powrotem na stos folii bąbelkowej, którą wepchnął do pudełka, wyciągnął kopertę, rozciął ją palcem i wyszarpnął kartę.

Potem wyszeptał - „Kurwa”.

Podeszłam bliżej i przeczytałam kartkę trzymaną w jego palcach.

Na nim było napisane po prostu - „Witamy w słońcu, *esé*”.

To, co powinno być szczęśliwym dniem zniszczonym przez irytujących reporterów, natychmiast się rozplynęło.

Tak samo natychmiast, ja rozplynęłam się we łzach.

A chwilę później znalazłam się w ramionach męża.

Świecące słońce, które przysłał nam Angel, zostało stworzone do dekoracji zewnętrznej części domu.

Bez mojej prośby, Ty zamontował je w kuchni, więc byliśmy pewni, że zobaczymy je codziennie.

Dzień później...

Wróciliśmy do domu do innego pudła. To była butelka szampana od Samuela Sterlinga. Nic na kartce oprócz nabazgranego, czarnego „SS”, co było super fajne.

Sprawdziłam etykietę w Internecie i odkryłam, że taka butelka szampana kosztuje czterysta pięćdziesiąt dolarów.

Samuel Sterling był gorący, bogaty i miał klasę.

Dostałam jego numer od Ty i zadzwoniłam do niego, żeby zaprosić go na kolację w ten weekend. Biorąc pod uwagę, że był w Paryżu, nie mógł tego zrobić, ale powiedział, że skorzysta w innym terminie.

Paryż.

Totalnie koleś miał klasę.

Ty

Półtora tygodnia później...

Zadzwonił telefon Ty, odszedł od motocykla, nad którym pracował i wyciągnął go z tylnej kieszeni.

Numer na ekranie mówił, że jest zastrzeżony, więc zawahał się, otworzył go i przyłożył do ucha.

„Yo.”

„Czy to pan Tyrell Walker?”

„Ty najpierw” - rozkazał Ty.

„Angela Buttner, Biuro Prokuratora Generalnego Kalifornii.”

„Dyskusja o restytucji przechodzi przez moją adwokat, Ninę Maxwell.”

„Panie Walker, nie dzwonię w sprawie restytucji. Dzwonię, żeby wyjaśnić, że otrzymaliśmy prośbę od pani Jolindy Hayes. Poprosiła o pana dane kontaktowe.”

„Kim jest Jolinda Hayes?” - spytał Ty.

„Jest matką Shauna Hayesa, drugiego mężczyzny wrobionego przez detektywów Fullera i Palmera. Człowieka, który popełnił samobójstwo trzy dni przed rozprawą.”

Kurwa.

Ty wciągnął powietrze. Potem zapytał - „Dlaczego chce ze mną rozmawiać?”

„Nie wyjaśniła tego, sir. Tylko poprosiła o pana numer. Oczywiście nie możemy jej przekazać tych informacji, chyba że się pan na to zgodzi.”

„Daj to” - stwierdził Ty.

„Przepraszam?”

„Daj jej to.”

Zatrzymała się wtedy i - „Och. No dobrze, dziękuję...”

Ty zamknął telefon.

Półtorej godziny później zadzwonił ponownie. Wyciągnął go z kieszeni, spojrzął na wyświetlacz i zobaczył numer kierunkowy LA.

Wciągnął powietrze.

Potem otworzył go i przyłożył do ucha.

„Walker.”

„Tyrell Walker?”

„Tak.”

Zrobiła pauzę - „Tu Jolinda Hayes, ja...”

„Wiem kim pani jest.”

Milczenie Jolindy Hayes.

Ty nie milczał - „Wiem, co przeżył, wszystko to, będąc w kiciu i nie chcąc wracać, będąc wrobionym, wiedząc, że idzie tam znowu i dlatego. Nie znam pani; nie wiem, jakie życie pani przeżyła, ale wiem, że wątpliwe, by pani przeżyła coś takiego. Wiem, dlaczego zrobił to, co zrobił. To był jego wybór. Odbierał swoją moc, którą mu zabrali. Robił, co mógł, by ocalić panią przed przeżyciem z nim tego piekła. To nie był właściwy wybór, ale współczujący.”

Kiedy przestał mówić, usłyszał ciche łzy i przez długi czas słuchał ich w milczeniu.

Potem skończył słuchać, więc zawołał - „Pani Hayes.”

Odezwała się zapłakana - „Tak, panie Walker?”

„Ty” - poprawił, po czym nie zawahał się i kontynuował - „Już za późno, ale to nie znaczy, że nie ma go tam do radowania się. Pani syn zebrał swoje gówno i umarł jako dobry człowiek, i wszyscy w kraju o tym wiedzą. To jest coś warte, więc proszę się tym cieszyć.”

„Ra... ra... racja.”

„Racja. Teraz proszę wziąć kawałek papieru i długopis. Dam pani numer mojej żony. Jak zechce pani porozmawiać, ona posłucha. Jak chce się pani pośmiać, ona jest kurewsko zabawna. Jeśli nigdy do niej pani nie zadzwoni,

to pani wybór. Ale z mojego punktu widzenia jesteście rodziną, a moja żona wita z otwartymi ramionami.”

Kolejna czkawka, potem jakiś dźwięk - „Ja, umm... Ty, mam kartkę papieru.”

Ty podał jej numer telefonu i imię Lexie.

Wtedy Jolinda Hayes zebrała się w garść i powiedziała cicho - „Dziękuję, Ty, za odebranie mojego telefonu.”

„Pani Szczęście w końcu uznała za stosowne oświetlić mnie swoim światłem, ale życie nauczyło mnie dzielić się dobrem. Witaj w świetle” - To wywołało kolejny cichy szloch, na który powiedział cicho - „Pani Hayes, proszę zadzwonić do mojej żony.”

„Ra... ra... racja.”

„Trzymaj się.”

„Ty... ty też, Ty.”

Zamknął telefon, otworzył go, zadzwonił do swojej kobiety i powiedział jej, że może odebrać telefon od Jolindy Hayes i dlaczego, a jednocześnie miał pieprzoną nadzieję, że nie wybuchnie znowu płaczem.

Nie zrobiła tego. Zapytała go, co chce na kolację.

Powiedział jej, że zje wszystko, co zrobi, i zamknął telefon, gdy usłyszał, jak powiedziała mu, że go kocha i odwzajemnił to, po czym wrócił do pracy.

Cztery tygodnie później...

Ty stał przy umywalce i mył zęby, zastanawiając się, gdzie do cholery jest jego żona.

Nadszedł czas na prysznic.

Niezwykłe, bo po raz pierwszy, kiedy wstali, a on poszedł do łazienki, ona zeszła po schodach.

Już miał się zgiąć, splunąć, opłukać zęby i znaleźć ją, kiedy zobaczył ją za nim w lustrze, wchodzącą przez drzwi, ubraną w luźne szorty ze sznurkiem i obcisłą koszulkę, patrzącą na niego, z ramionami schowanymi za plecami, z wyrazem twarzy, którego nie potrafił odczytać.

Kontynuował szcztokowanie, gdy przez lustro patrzył, jak powoli idzie przez łazienkę do niego, a potem stracił ją z oczu, gdy przytuliła się do jego pleców.

Potem poczuł, jak jej usta poruszają się na jego skórze i wiedział, że śledzi jego tatuaż.

Przyłożył rękę do krawędzi toaletki, zgiął szyję, splunął, splukał, wsunął szczoteczkę do zębów w uchwyt, spojrział na siebie w lustrze i zagrzmiał - „Lexie”.

Pojawiła się jej ręka, okrążając jego bok, a jego oczy opadły, by zobaczyć, że trzyma białą pałeczkę. Położyła ją na blacie przy umywalce.

W pałeczce było małe okienko.

A w oknie był mały, różowy plus.

Jego ciało znieruchomiało.

Poczuł, jak jej usta poruszają się na jego plecach, gdy szepnęła - „Jestem w ciąży, Słonko.”

Ty Walker zamknął oczy, bo nie mógł tego znieść. Nawet jej nie widział, a jej światło świeciło tak jasno, że paliło jego siatkówki, przebijało skórę, tkankę, ogrzewając go prosto do szpiku kości.

Kiedy poczuł jej ruch, otworzył oczy i patrzył, jak jej druga ręka owija się wokół jego talii, jej palce rozświetlają skórę jego brzucha, gdy poczuł, jak jej usta odchodzą, a jej podbródek spoczywa delikatnie na jego plecach i zawołała - „Ty?”

„Chłopiec, Julius Tatum. Dziewczynka, Ella Alexi” - zadeklarował Ty i poczuł, że jego żona wciąż znajduje się za jego plecami.

Następnie zapytała - „Czy właśnie nazwałeś nasze przyszłe dziecko?”

„Tak.”

„Uh, słodziaku, to jest coś, o czym się dyskutuje.”

„Nazwiesz następne.”

Cisza.

Potem - „W porządku, Słonko, mogę z tym żyć”.

Jego spojrzenie przeniosło się na jego oczy w lustrze.

Potem się uśmiechnął.

Potem odwrócił się i przeniósł, aby wziąć prysznic z żoną.

Lexie

Dwa tygodnie później...

Weszłam do baru, już wiedząc, co zamówię.

I to był cud, kiedy mój krok się nie zaciął, gdy zobaczyłam detektywa Chace'a Keatona siedzącego przy stoliku z tyłu.

Po raz pierwszy od tamtego dnia, kiedy widziałam go w naszej garderobie, z wyjątkiem jednego razu, gdy był w telewizji, złapany przez reporterów wchodzący do Departamentu Policji Carnal.

Cyrk medialny ucichł, reporterzy zaczęli karmić się świeższym mięsem.

Ale sprawy w Carnal wciąż się zmieniały i miejmy nadzieję, że było to po to, aby się uspokoić i nie kołysać ponownie.

Było czterech policjantów, którzy utrzymali swoją pracę w Carnal PD. Chace i Frank byli dwoma z tej czwórki. Trzech zostało oskarżonych, podobnie jak urzędnik i sekretarka, która pracowała dla Fullera i zespołu detektywów. Reszta sił policyjnych Carnal została zwolniona. Detektyw Darren Newcomb był tym, który został zwolniony, ale dostał to, a nie akt oskarżenia, ponieważ zawarł umowę i przekazał dowody.

Arnold Fuller został pozbawiony stanowiska z powodu wielu zarzutów korupcji i niewłaściwego prowadzenia śledztwa w sprawie lokalnego seryjnego mordercy, w tym opóźnionych odpowiedzi na prośbę o wysłanie funkcjonariuszy, gdy zgłoszono zaginięcie dwóch jego obywaterek, a także z powodu toczących się aktów oskarżenia o korupcję, spisek i dostarczanie fałszywych dowodów podczas śledztwa w sprawie morderstwa poza stanem.

Funkcjonariusze z innych placówek w całym hrabstwie kryli wakaty, gdy Rada Miejska prowadziła masowy proces rekrutacji.

Wrobienie Ty i późniejsze nękanie, nieudolność w sprawie seryjnego mordercy, która obejmowała Laurie, Tate'a i Jim-Billy'ego, a także śledztwo w sprawie śmierci Misty Keaton były centralnym punktem wniesionych zarzutów i powodów zwolnienia. Tym przede wszystkim żywiły się media.

Oczywiście było ich więcej, a wielu obywateli Carnal nie miało problemów ze staniem przed kamerą lub z reporterem robiącym notatki i informowania go o tym, co wydarzyło się w Carnal.

To wszystko tam było.

Z wyjątkiem tego, kto finansował, ukrywał i chronił Fullera i jego ludzi.

Innymi słowy, nie wyciekło nic na temat potężnych ludzi, w tym Trane'a Keatona.

Nie wiedziałam, czy oznacza to, że wybuchnie kolejna sensacja, czy po prostu byli wystarczająco potężni i bogaci, by rozwiązać ich problemy. Wiedziałam tylko, że Ty był tak sławny, że było bardzo wątpliwe, by ktokolwiek dotknął jego lub mnie. Reporterzy mogli odejść, ale historia nie. Ty miał nawet wpis w internetowej encyklopedii. Laurie zadzwoniła do mnie, kazała odpalić

komputer i pokazała mi ją. Zdjęcia, które zawierała, były gorące. Fakt, że istniała, nie był.

Ale, cokolwiek.

Wysłałam za męża za mężczyznę, którego kochałam, jego imię było czyste, był wolny, nosiłam jego dziecko, a rekompensata wynegocjowana przez Ninę oznaczała, że nie musieliśmy się zbytnio martwić o ich wykształcenie w college'u i mogłam zdobyć kącik czytelniczy w naszej sypialni (co zrobiłam plus dywanik pod łóżkiem).

Więc w moim świecie wszystko było dobrze.

Ale w Carnal były niezakończone sprawy.

Rowdy Crabtree nie został znaleziony.

A morderstwo Misty Keaton, jak dotąd, pozostało nierozwiązane.

Miałam rację. Tate odkrył, że przyjaciółka Misty w Maryland była rzeczywiście kobietą z taśmy. Była także wtedy matką trzyletniego chłopca i kobietą, której były był poważnym dupkiem. Wykopała go i rozwiodła się z jego tyłkiem, ale był typem człowieka, który czuł, że może przyjść, kiedy tylko zechce, krzyczeć na cały dom, poklepać ją i zabrać rzeczy, takie jak pieniądze z jej portfela lub rzeczy wartościowe, które mógłby sprzedać.

Miała pracę jako kelnerka w barze w Gnaw Bone zwanym Pies, nie była blisko z rodziną, nigdy z nimi nie rozmawiała, a jej były kradł wszystkie jej napiwki, więc potrzebowała uciec i żeby się wydostać, potrzebowała pieniędzy, a to był rodzaj pieniędzy, których nie miała i nie miała nadziei na zdobycie ich, zwłaszcza gdy jej były mąż zabierał jej te trochę, które miała.

Więc dostała te pieniądze robiąc gówno z Trane'm Keatonem. W rzeczywistości dostała za to dwieście tysięcy dolarów, szantażując bezpośrednio Trane'a, co moim zdaniem nie było wystarczające, ale było to tylko moje zdanie.

Mimo to wyprowadziło ją to z Kolorado prawie na drugi koniec kontynentu, ustawiło ją to, a jej były, będąc dupkiem i *leniwym*, nie zadał sobie wysiłku, aby ją tropić i dalej uprzykrzać jej życie, więc to także przyniosło jej spokój.

Aż do śmierci Misty.

Potwierdziła Tate'owi, że Misty była tak pomieszana jak to wiedzieliśmy. Misty miała kochających rodziców, urodę i dorastała dziko, bo jej rodzice nie wiedzieli, jak jej odmawiać, więc w zasadzie robiła, co chciała, kiedy tylko chciała. Nie była przyzwyczajona do dostawania odpowiedzi „nie”, więc nie miała nic przeciwko robieniu tego, co musiała zrobić, aby uzyskać to, czego chciała.

I chciała Chace'a. *Bardzo* (oczywiście).

A on dał jasno do zrozumienia, że chce od niej tylko jednej rzeczy, a to była tylko część tego, czego ona od niego chciała.

Widząc, że była przekonana do swoich talentów w łóżku (coś, po co wciąż wracał po więcej) i że jej wygląd w końcu go zdobędzie, z powodzeniem postanowiła go uwięzić, myśląc szaleńczo, że w końcu go do siebie przekona. Była to chora, pokręcona gra o władzę i zakochanie się w niej po uszy.

To nie było kłamstwo. Tak właśnie powiedziała Tate'owi Miss Maryland.

To była popieprzona gra ładnej, rozpieszczonej dziewczyny, która, osobiście uważałam, że potrzebowała pomocy psychiatrycznej.

Ale była martwa, więc to było niemożliwe.

Chociaż zwróciłam na to uwagę. Nie miałam rodziny, nie miałam wzoru matki, dopóki nie skończyłam trzynastu lat i widziałam, jak wpadam w pułapkę dawania dziecku, które będę kochała wszystkiego, czego ona lub on zechcą, ponieważ musiałam przebrnąć przez całe gówno, żeby dostać to, czego ja chciałam i zajęło to trzydzieści cztery lata. Dowiedziawszy się tego o Misty, zdecydowałam się na macierzyństwo kursem Rób To Co Zrobiłaby Ella, aby nie spieprzyć mojego dziecka, kochając je tak bardzo, że uczyniłoby mnie to słabą i głupią.

Nawiasem mówiąc, przyjaciółka Misty była przerażona. Nawiasem mówiąc, Tate był nadmiernie szczery i powiedział jej, że ma powody, by być, a jeśli zostało jej cokolwiek z tych dwustu tysięcy, musi się zabezpieczyć.

Będąc Tate'm sprawdził, a kiedy zadzwonił następnym razem, jej numer został rozłączony. Nic więcej nie było słyhać od przyjaciółki Misty Keaton.

Arnie Fuller wyszedł za kaucją i trzymał głowę spuszczoną. Nikt go nigdy nie widział. Plotki umierały, a Rada Miejska działała szybko, aby posprzątać. Ale ludzie nie byli przyzwyczajeni do życia w małym miasteczku wolnym od tyranii. Byli ostrożni, szczęśliwi, ale przygotowani. Łódź zakolysała się i tylko ci, którzy zasłużyli na wrzucenie do wody, zostali przemoczeni.

Ale po tym, co stało się z Ty, Misty i Rowdy, wszyscy wiedzieli, że wszystko może się zdarzyć.

Więc oddychali łatwiej, ale to nie znaczyło, że nie byli przygotowani.

Chace Keaton przetrwał burzę. To, co zrobił, było bardzo wiadome. Przystojny, dobrze ubrany i mający pewność siebie, był chłopakiem z plakatu dla Wydziału Wewnętrzznego i przepychał się przed kamerami, by pokazać, że Carnal nie było całkowicie zainfekowane, że byli dobrzy, odważni mężczyźni służący społeczności. Można było powiedzieć, że mu się to nie podobało, ale znowu, wydawało się, że było to jego przekleństwo i to znosił.

Miałam tylko nadzieję, że dla niego, tak jak dla Ty i mnie, to w końcu umrze.

Tego dnia w barze szybko odwróciłam wzrok od Chace'a i podeszłam do lady, biorąc stołek, aby móc zrobić to, co robiłam, kiedy wybierałam bar na lunch. Zamówić na wynos i zabrać to z powrotem do salonu, żebym mogła pogadać z Dominikiem, Kayeleen i ich klientkami podczas lunchu. Wiedziałam dokładnie, czego chcę, więc czekałam, aż zajęta kelnerka za ladą do mnie dotrze.

I kiedy czekałam, moje oczy wędrowały wszędzie, aby uniknąć spojrzenia na Chace'a.

Potem skupiły się.

A skupiły się kobiecie, którą znałam. Była bibliotekarką w mieście.

Przyszła zobaczyć Dominica, a Dominic oświadczył, że jej włosy są trzecią najlepszą fryzurą w Carnal za Lauren Jackson i moimi (choć zastanawiałam się, czy był miły, mimo to powiedział to tak, jakby naprawdę tak myślał). Była to gruba, lśniąca płachta prawdziwego kasztanowego, ciemnego odcienia czerwieni i rdzy, były cudowne. A z jej bladą cerą, jasnoniebieskimi oczami, fantastycznymi kośćmi policzkowymi i tymi włosami była niezwykle ładna.

Ale była totalną bibliotekarką. O ile pamiętam, widziałam ją cztery razy, dwa razy w salonie, raz w La-La Land i raz w sklepie spożywczym i za każdym razem była ubrana w sukienkę: ładną, stylową, nawiązującą do jej figury, która była krągła i kształtna, była słodka, ale w żadnym wypadku nie popisywała się ani nie robiła nic, aby zwrócić na siebie choć odrobinę uwagi. A to dlatego, że była nieśmiała, bardzo nieśmiała. Kiedy z nią rozmawiałam, często nie patrzyła ci w oczy, uśmiechała się tak, jakbyś mogła przysiąc, że to aluzja (co zresztą uważałam za fajne) i miała melodyjny głos, który był jednak bardzo cichy, taki powinien być głos bibliotekarki.

A miała na imię Faye. Faye Goodknight¹⁷.

Naprawdę, tak miała na imię. Faye Goodknight.

Całkowicie niesamowite nazwisko.

A właśnie wtedy, gdy moje oczy skupiły się na niej, wpatrywała się w Chace'a Keatona.

Nie, nie wpatrywała się w niego, wpatrywała się w niego *tęsknie*.

Hmmm. Podobało mi się to.

Potem obserwowałam, jak jej ciało szarpie się, jej spojrzenie wbija się we mnie, kiedy poczuła mój wzrok. Ale zanim zdążyłam się uśmiechnąć, jej twarz zapłonęła i odwróciła oczy.

Całkowicie nieśmiała.

Zaryzykowałam spojrzenie na Chace'a. Na stole obok niego była otwarta teczka, w której gryzmolił długopisem z pochyloną głową. Miał odstawiony talerz, skończył jeść, ale nie skończył z tym, co robił.

Bardzo ładna kobieta, która go kochała, gapiała się na niego, a on nie wiedział, że istnieje.

Nie podobało mi się to.

Jego żona niedawno zmarła, ale nadal - nie lubił jej i w końcu musiał wrócić na tego konia.

Kelnerka przyszła, odebrała moje zamówienie, a kiedy skończyłam, mój wzrok przykuł ruch i obserwowałam Faye niosącą torbę z jedzeniem na wynos, która minęła mnie i podeszła do drzwi.

„Hej, Faye” - zawołałam, kiedy się zbliżyła, podniosła oczy, przesunęła się po mnie i podniosła rękę, by założyć lśniąca pasmo włosów za ucho.

„Hej, Lexie” - wymamrotała, po czym przeszła obok mnie.

Straciłam ją z oczu i chciałam się odwrócić, żeby popatrzeć, jak odchodzi, ale z jakiegoś powodu moje oczy powędrowały do Chace'a, a moje ciało znieruchomiało.

Patrzył za Faye. Widziałam. I nie tylko wiedział, że istnieje, ale *naprawdę* wiedział, że istnieje.

A bycie świadkiem jego wyrazu twarzy bolało.

Nigdy wcześniej czegoś takiego nie widziałam, ale pomyślałam, że tak wyglądałby głodny człowiek, gdyby zobaczył na talerz chleba przed sobą, ale był za słaby i za daleko, żeby się do niego dostać. Nigdy by tego nie zrobił, więc miał zamiar zmarnować sił na próbowanie.

Nie zamierzał nawet próbować sięgnąć.

Tak, tak wyglądał jego wyraz twarzy.

Wiedziałam o tym, ponieważ nigdy nie widziałam tego wyrazu na mojej twarzy, ale czułam to przez tygodnie, kiedy Ty i ja byliśmy osobno.

Oderwałam od niego oczy, złapałam wzrok kelnerki, uniosła podbródek, skończyła napełniać filiżankę kawy, którą napełniała i podeszła do mnie.

„Jest coś jeszcze, czego potrzebujesz?” - zapytała.

„Tak, umm... znasz Faye Goodknight?”

„O, tak. Znam ją odkąd miała około trzy latka. Mieszkałam tu całe życie, tak samo jak ja.”

„Czy jest mężatka?”

Kelnerka, której tabliczka głosiła, że ma na imię Poppy, wybuchnęła śmiechem.

Czekałam, aż skończy, ale zrobiłam to z uśmiechem, żeby nie pomyślała, że jestem niegrzeczna.

Potem przestała się śmiać i powiedziała - „Nie, kochanie, Faye nie jest mężatką. Powód, dla którego jest bibliotekarką jest taki, że żyje w książkach... *cały czas*. Życie toczy się wokół niej, a ona tego nie zauważa. Głowa w chmurach, odpoczywa owinięta w kokon. Nie wiem, czy kiedykolwiek się umawiała.”

To było po prostu dziwne.

Dlatego zwróciłam uwagę na tę dziwność - „Ale to dziwne. Jest bardzo ładna.”

„Tak” - zgodziła się Poppy.

„Więc można by pomyśleć...” - zaczęłam dedukować, po czym zrezygnowałam i zapytałam cicho - „Czy coś jej się stało?”

Brwi Poppy uniosły się - „Faye?”

Skinęłam głową.

Potrząsnęła głową - „Nie. Nie ma mowy. Nic nigdy się nie przytrafia Faye. Ani jedna rzecz. Niektórzy ludzie właśnie tacy są. Zawsze była cicha. Zawsze lubiła świat fantazy bardziej niż ten prawdziwy. To po prostu jej sposób. Jest słodką małą istotą. Pochodzi z dobrej rodziny, z którą jest blisko, jest po prostu...” - Poppy wzruszyła ramionami - „Faye”.

Bardzo ładna. Z dobrej rodziny. Bibliotekarka. Bardzo możliwe, że dziewczyna. To właśnie kobieta, którą założysz dom za białym płótnem, która będzie piec ciasta, będzie zastępować drużyny skautów swojej córki, którą możesz wyszkolić, aby dawała ci światowej klasy loda.

Jej wygląd, jej zachowanie, jej wiek, który, jak sądziłam, nie odbiegał zbyt od mojego i jej możliwy status dziewczyny, co oznacza, że prawdopodobnie była jedną z dwóch w tym typie w całym stanie Kolorado. Co czyniło ją, w moim przybliżeniu, jedną z może stu w całych Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Warto kręcić się w pobliżu Carnal dla niej, pozwolić jej siedzieć i czekać w pogotowiu, aż się wyszalejesz, nawet jeśli twój szef był brudnym, śmierdzącym plugastwem.

Nagle jest poza twoim zasięgiem, kiedy byłeś zmuszony poślubić wariatkę z miasteczka bawiącą się w dziwkę, twój ojciec to gnojek, choć bogaty i, mimo że zostałeś wepchnięty w błoto, ale wiele zaryzykowałeś, żeby się wydostać i być czystym, nigdy nie przestaniesz czuć się brudny.

Ponownie skinęłam do Poppy i zapytałam - „Czy możesz mi wyświadczyć przysługę?”

„Jasne” - odpowiedziała.

„Czy możesz zmienić moje zamówienie z zamówienia na wynos i podać je do stołu detektywa Keatona?”

Zamrugnęła. Potem otworzyła usta. Potem jej oczy biegały tam i z powrotem między mną a stołem Chace'a. Przychodziłam tu stosunkowo często, ale nigdy z nią nie rozmawiałam, bo zawsze była zajęta. Mimo to mnie znała.

Znała Chace'a. Znała Misty. Znała Ty. I znała naszą przeplatającą się historię.

To nie była niespodzianka. Wszyscy ją znali.

Potem z wahaniem powtórzyła - „Uhm... jasne.”

„Dzięki” - wyszeptałam, wciągnęłam powietrze, odwróciłam się od lady i na wysokich obcasach poszłam przez bar w kierunku stolika Chace'a.

Patrzył na mnie, kiedy byłam dziesięć kroków od niego.

Nie zatrzymałam się, dopóki mój tyłek nie został umieszczony naprzeciwko niego.

Przez chwilę patrzył mi w oczy, a potem powiedział cicho - „Lexie”.

„Cześć” - odpowiedziałam cicho.

„Coś, co mogę dla ciebie zrobić?”

„Tak, siedź i posłuchaj, jak ci dziękuję za pomoc mi i Ty.”

Nic nie powiedział, tylko patrzył mi w oczy.

Więc powiedziałam - „Dziękuję”.

„Moja praca” - odpowiedział.

„Nie, nie była” - szepnęłam - „To, co zrobiłeś, było poza zasięgiem obowiązków i oboje o tym wiemy.”

Znowu nic nie powiedział, ale jego wzrok nigdy nie opuścił mojego.

„Więc dziękuję.”

Uniósł brodę, po czym mruknął - „Nie wspominaj o tym.”

Uśmiechnęłam się i przypomniałam mu - „Właśnie to zrobiłam, jakieś trzy razy.”

Chace Keaton nie uśmiechnął się.

Więc przestałam się uśmiechać, a potem cicho zaczęłam mówić - „Myślę, że teraz, kiedy wiem...”

Chace mi przerwał - „Zrób mi przysługę, Lexie, i nie mów o tym.”

Zamknęłam usta.

„Idź dalej” - powiedział - „To małe miasto, ale na tyle duże, że ty i Walker możecie iść swoją drogą, a ja pójdę swoją.”

„Nie mogę tego zrobić.”

Upuścił długopis, usiadł i stracił, jak podejrzewałam, jedną z jego wielu twarzy gliniarza. Ta była starannie skomponowana, by wyglądać na grzecznego, lekko zainteresowanego, ale w większości z oderwaniem i przekazując, że, gdy tylko z nim skończysz, odejdzie, by nie myśleć o tobie ponownie. To, co wyszło, było niecierpliwe i zirytowane, co, jak podejrzewałam, nie było twarzą gliniarza.

„Dlaczego?” - zapytał.

Pochyliłam się do przodu i wyjaśniłam - „Ponieważ mam męża, którego moc została mu odebrana i żyłam życiem, które oferowało ograniczone możliwości wyboru, a te, które oferowało, nie były zbyt dobre, więc wiem, przez co przechodzisz.”

„Nie masz pojęcia.”

„Mam.”

On też się pochylił - „W porządku, Lexie, więc może tak? Bez obrazy, ale mam to w dupie, jeśli masz.”

Na to poinformowałam go - „Ona się na ciebie gapiała.”

Powoli mrugnął na zmianę tematu, złość, która przerodziła się w irytującą niecierpliwość, zmieniła się w udawanie i zapytał - „Co?”

„Faye Goodknight” - odpowiedziałam i wtedy zobaczyłam na jego twarzy zaskoczenie bardziej niż odrobinę gniewu.

„Nawet nie...” - zaczął, ale przerwałam mu.

„Według mnie? Powieści romantyczne. Według mnie? Zaczęła je czytać wcześniej. Według mnie? Zaczęła je w czasie, kiedy wywarły na niej ogromne wrażenie i zmieniły jej postrzeganie. Nie jest schowana w kokonie, zwraca uwagę i wie, że nie ma tu mężczyzn takich jak mężczyźni z tych książek, które czyta, więc woli być z nimi niż próbować znaleźć kogoś takiego jak oni, co jej zdaniem jest bezowocnym przedsięwzięciem. Ta fantazja jest o wiele lepsza niż jakakolwiek rzeczywistość i wiesz co? Ma rację. Mężczyźni to wrzód na tyłku, a wielu z nich to kutasy, którzy powodują złamane serce. A ona, żyjąca dziewczyna Faye? No cóż, wie, że jest typem dziewczyny, którą mężczyźni przeżują i wyplują. Więc jest mądra i nie zamierza tam iść. Ale wiesz coś jeszcze? Pani Szczęście może czasami być hojna dla ludzi, którzy na to zasługują, a w jej rodzinnym mieście jest mężczyzna, o którym nie wie, że

zrezygnował ze wszystkiego, aby opiekować się ojcem, ale *wie*, że był na tyle odważny, by nadstawić swój tyłek, by ocalić *całe... pieprzone... miasto*. I bonus, jest gorący, ładnie się ubiera i ma świetne ciało. Więc nie wypieprzaj swojego życia, detektywie Keaton, ponieważ nauczyłam się, że, nieważne jak jest gówniane, nieważne, ile razy zostałeś spoliczkowany, nieważne, jak bardzo to gówno kłuje, musisz ciągle sięgać po to, czego chcesz. Nigdy się nie poddawać. Jeśli tego nie zrobisz, znajdziesz szczęście. Ja wiem. Tyle razy dostałam po łapach, że to nie jest zabawne. Teraz jestem zakochana i w ciąży, a słońce cały czas na mnie świeci. Nawet kiedy śpię. Jeśli się nie poddasz i nie wycofasz się, możesz też poczuć to słońce. Ale lepiej zapytaj ją i przekonaj się, że to ona, że ty możesz dać *jej* to słońce, a ona upewni się, że nigdy nie pożałujesz, że to zrobiłeś.”

Patrzył na mnie bez słowa.

Cóż, proszę bardzo. Nie udało mi się przedostać, ale przynajmniej spróbowałam.

Nadszedł czas, aby zmniejszyć straty.

Odwróciłam głowę i krzyknęłam - „Poppy!”, co przykuło jej uwagę jak każdy, kto krzychał przez knajpę, więc krzyknęłam ponownie - „Zmieniam z powrotem, to będzie na wynos.”

„Nie, nie będzie, Poppy” - zawołał za mną Chace i odwróciłam głowę, żeby na niego spojrzeć - „Podaj tutaj lunch Lexie.”

„Rozumiem, Chace” - odkrzyknęła Poppy.

Chace spojrzał na mnie - „Siedź. Zjedz swój lunch. Ale proszę, kurwa, żadnych więcej życiowych wykładów. Czy możesz to dla mnie zrobić?”

Uśmiechnęłam się i powiedziałam - „Jasne”.

Patrzył na mnie. Potem potrząsnął głową.

Potem wrócił do pisania na swoim papierze.

Oglądałam.

Potem zapytałam - „Więc zaprosisz Faye?”

Jego szyja wygięła się tak, że tylko głowa odchyliła się do tyłu i przeszył mnie swoimi niebieskimi oczami.

„Okej, okej” - mruknęłam - „Jesuuu.”

Spojrzał z powrotem na swoje papiery i pisał dalej.

Poppy podała do stołu mojego cheeseburgera, frytki i wodę.

W tym czasie wytrysnęłam na talerz ogromny stos ketchupu komentując - „Przy okazji, jesteś gorący, ale jesteś super gorący, kiedy się złościysz.”

Zgiął szyję, więc znów odchylił głowę i spojrzał na mnie gniewnie.

„Tak tylko mówię” - mruknęłam, wbijając frytkę do keczupu, wkładając ją do ust i decydując się nie mówić mu, że jego grymas potwierdził mój punkt widzenia.

Kontynuowałam to, a po tym, jak podniosłam mojego burgera i wzięłam duży kęs, Chace przemówił i zrobił to do swoich papierów - „Walker postrada zmysły, znajdzie mnie i oderwie mi głowę, kiedy dowie się, że siedzisz tutaj ze mną?”

„Nie” - powiedziałam przez na wpół zjedzonego burgera.

Zgiął szyję i znów przechylił głowę - „Nie?”

Potrząsnęłam głową, przełknęłam i uśmiechnęłam się - „Cóż, może nie zaprosi cię na chrzciny naszego dziecka, ale tak jak ja jest wdzięczny za to, co zrobiłeś. Jeśli tak nie myślisz, a zamiast tego myślisz, że będzie zazdrosny, znowu: nie. Nie jesteś w moim typie. Nie przepadam za blondynami. Ale wiesz, kto przepada?” - zapytałam.

„Lex...” - zaczął.

Szybko skończyłam - „Faye Goodknight”.

Znowu oparł się, ale tym razem jego oczy powędrowały do sufitu.

„Wiesz, że mam misję” - poinformowałam go, po czym wzięłam kolejny kęs burgera.

Jego oczy wróciły do mnie.

Przeżułam, połknęłam i wyjaśniłam - „Wszystkie kobiety, gdy są zakochane, robią to. Chcą szerzyć szczęście.”

Po prostu na mnie patrzył.

„Mają na tym punkcie obsesję” - kontynuowałam.

Chace westchnął.

„Więc prawdopodobnie powinieneś się poddać” - dokończyłam.

Potrząsnął głową, po czym ponownie pochylił ją do swoich papierów, ale mogłabym przysiąc, że, kiedy to zrobił, jego usta drżały.

Dobrze.

Skończyłam lunch w ciszy, podczas gdy Chace Keaton gryzmolił i przesuwając papiery, studiował kilka zdjęć i coś więcej bazgrał. Kiedy skończyłam, otworzyłam torebkę, wyciągnęłam pieniądze na lunch i napiwek i wsunęłam je pod talerz.

Wtedy oznajmiłam - „No cóż! Wyruszam po kartę biblioteczną. Do zobaczenia później, Chace.”

Zanim zdążył cokolwiek powiedzieć, wyslizgnęłam się zza stołu.

Ale kiedy wyszłam z baru i szłam chodnikiem, spojrzałam przez okno i zobaczyłam na sobie parę atrakcyjnych niebieskich oczu.

I uśmiechały się.

I nie była to jedyna rzecz na twarzy Chace'a Keatona, która się uśmiechała.

Więc kiedy straciłam go z oczu, nadeszła moja kolej na uśmiech.

Angel

Półtora tygodnia później...

„Jaja ze mnie robisz” - przyciął Angel Peña do prokuratora okręgowego.

„Nie, brak stawienia się. Nawiał na kaucji” - odpowiedział prokurator.

Angel potrząsnął głową.

Duane „Shift” Martinez. Ból w dupie.

„To znaczy, że twoje popołudnie jest wolne, Angel” - ciągnął prokurator.

Angel nie chciał wolnego popołudnia. Chciał siedzieć na sali sądowej i oglądać, a następnie zeznawać na wstępnym przesłuchaniu Martineza.

Gówno.

„Lepiej się sprężaj, musisz upewnić się, że papierkowa robota jest przetworzona, żeby jego poręczyciel naprawdę szybko wiedział, że jest brak stawienia się. Jak nie wyciągnie kogoś od razu na dupę tego faceta, może pożegnać się z kaucją” - poradził Angel.

„Żaden poręczyciel nie wpłaca kaucji bez zabezpieczenia” - odparł prokurator okręgowy.

„Martinez jest znany z tego, że kręci z zabezpieczeniami. Jak poręczyciel dostał zabezpieczenie na dom mamy Shifta, wkrótce się dowie, że Shift nie ma mamy. Nie wiem, co wymyślił, po prostu wiem, że jest dwadzieścia do osiemdziesięciu szansy, że tego nie ma.”

„Żaden poręczyciel nie jest taki głupi” - odpowiedział prokurator.

„Ten, który wpłacił kaucję za Martineza, jest. Już całuje dziesięć procent swojej kaucji na pożegnanie, bo potrzebuje łowcy nagród, który go złapie. Shift stanowił ogromne ryzyko ucieczki. Uciekł. To nie jest niespodzianka. Skoro Martinez dopuścił się ostatecznego wypieprzenia swojego najlepszego pieprzonego przyjaciela, jak myślisz, że nie będzie pieprzył swojego

poręczyciela na zabezpieczenie, to jesteś walnięty. Im dłużej to gównno jest opóźnione, tym większa szansa, że Martinez dotrze do Meksyku.”

Albo do Kolorado, ale, prosząc Boga, Angel miał nadzieję, że nie.

Patrzył, jak prokurator zaciska usta.

Potem patrzył, jak wyciąga telefon.

Wiadomość otrzymana.

Angel szarpnął brodą i wyszedł w kowbojskich butach z sali sądowej i przez korytarze sądu, automatycznie wyliczając w głowie, kto będzie odbierał telefony i jakie są jego priorytety.

Po pierwsze, Ty Walker.

Przepychał się przez frontowe drzwi gmachu sądu, wyciągając telefon z wewnętrznej kieszeni marynarki, kiedy zdarzył się przejeżdżający samochód.

Ogień z broni automatycznej zabił trzech niewinnych przechodniów.

Wwiercił również cztery naboje w detektywa Angela Peñę, który był ich zamierzonym celem.

Rozdział 21

To też wziął

Ty stał opierając się biodrem o blat kuchenny, jedząc płatki owsiane i obserwując, jak jego żona krząta się po kuchni, przygotowując własne płatki owsiane i dla niego kubek podróżny z kawą.

Odwrócił się od niej, a jego spojrzenie przeniosło się na najnowszy dodatek w ich domu.

Obok kominka wisiała czarna ramka, a w niej tafla szkła, pod którą wciśnięto obok siebie dwie kartki z logo hotelu w Vegas, w którym mieszkali, gdy zawarli małżeństwo. Pierwszą był jej list do niego, a drugą jego list do niej z następnego dnia.

Z powodów, których nie znał i których nie przetwarzał, głównie dlatego, że były oczywiste i nie wymagały przetwarzania, nosił jej notatkę ze sobą, chowając ją do kieszeni codziennie rano z portfelem i telefonem, więc była obdarta i zużyta. Nieco ponad tydzień temu Lexie to odkryła. Kiedy po powrocie z siłowni brał prysznic, ona porządkowała jego torbę na siłownię po postawieniu jego proteinowego shake'a na toaletce.

Pewnie zajmowała się tym wiele razy, ale jego kobieta zapewniała mu prywatność, co było jedną z wielu rzeczy, które w niej kochał. Kiedy był gotowy do podzielenia się, była dla niego. Do tego czasu dawała mu przestrzeń.

Nie wiedział, ani nie pytał, dlaczego rozwinęła to tamtego wieczoru. Ale kiedy wyszedł spod prysznica z ręcznikiem na biodrach, siedziała na ich łóżku.

Bez zwłoki i bez słów podniosła rozwiniętą notatkę słowami do góry i pokazała mu. Potem podniosła drugą rękę i podniosła identyczną kartkę, która miała zagięcia, ale nie była zużyta, a była to jego znacznie krótsza wiadomość.

Ona też zachowała jego notatkę. Było na nim tylko jedno słowo i dwie litery, ale zachowała ją.

Poczuł, że korzenie tego czegoś w nim wbijają się głębiej. Było osadzone w taki sposób, że nigdy nie zniknie, ale to nie znaczyło, że często nie pchało się głębiej, puchło i rozprzestrzeniało się.

Jego oczy przeniosły się z notatek na nią.

„Noszę ją w portfelu” - szepnęła, odchylając głowę do tyłu, pokazując miękką twarz i wiedział, że za jakieś pięć sekund zacznie płakać.

Podszedł więc do niej, ostrożnie wyjął z jej ręki kawałki papieru, położył je na nocnym stoliku, pochylił się głęboko, owinał ramiona wokół żony, podnosząc ją, sadzając głębiej w łóżku, a potem ściągnął ręcznik.

Potem nie spieszył się, pieprząc ją.

To był jego sposób na powstrzymanie płaczu jego kobiety. To było też, jak zwykle, cholernie genialne.

Nie powiedziała mu, że zabiera to do sklepu z ramkami, ale jak wrócił do domu poprzedniego wieczoru, zobaczył, że jest zamontowana na ścianie. Nikt by tego nie zrozumiał, a większość prawdopodobnie spojrzalaby na to i pomyślałaby, że jest zwariowane.

Nie obchodziło go to.

Kiedy napisała do niego ten list, już się w nim zakochała. Kiedy on to pisał, już przepadł. Znali się wtedy kilka dni, ale zachowując te notatki, wiedzieli. A ta ramka była przypomnieniem tego, co wiedzieli i kiedy to wiedzieli.

Ty to cholernie uwielbiał.

Nie użył słów, żeby jej to powiedzieć, bo nie musiał. Zamarł, kiedy to zobaczył, a kiedy jego ciało znów było na jego rozkaz, jego oczy odnalazły jej. Nic nie powiedział, tylko patrzył jej w oczy, aż się uśmiechnęła. Odwzajemnił uśmiech. Potem wszedł po schodach, żeby wziąć prysznic, a ona podeszła do blendera.

„W porządku” - powiedziała, a on odwrócił się, by zobaczyć, jak zakręca pokrywkę jego podróżnego kubka - „Twoim zadaniem na dziś jest przemyślenie czegoś.”

Ty nie odpowiedział, tylko wrzucił więcej płatków owsianych do ust.

Chwyliła jego kubek, wzięła miskę płatków owsianych i podeszła do niego, stając blisko, wchodząc w jego przestrzeń, jak zawsze, stawiając mu kubek obok biodra, jak zawsze, i podnosząc swoją miskę przed sobą, co było nowe. Nie wiedział, czy jego dziecko w niej zmieniało program, czy też to, że nastąpiła zima. Jadła więcej. Większość nocy wyciągała się obok niego, żeby oglądać telewizję, i zasypiała się w ciągu kilku minut, to znaczy około siódmej trzydzięci. Zamiast po prostu wkładać majtki, kiedy myła się po skończeniu ich zajęć, wciągała sznurowane szorty i koszulkę lub koszulę nocną i wspinała się obok niego. Teraz miała na sobie koszulę nocną i grube, luźne skarpetki. Był listopad, a oni już mieli śnieg, który nie znikał. Pochodziła z Dallas. W Dallas nie padał śnieg, a temperatury rzadko spadały poniżej zera. Nie była do tego przyzwyczajona. Ale też nie narzekała. Wiedziała, że się do tego przyzwyczai.

Ciągle mówiła - „Popyt przekracza podaż na spa Dominika. Wynajmuje swoje pokoje z tyłu masażysty i technikowi skóry. Masażystka pracuje tylko

w niepełnym wymiarze godzin, a jej wizyty umówione są już na sześć tygodni. Technik skóry jest trochę ekscentryczna i nie jest niespodzianką, że opuszcza wizyty, a kiedy przychodzi, zwykle prawie codziennie się spóźnia, więc jej wizyty się spóźniają. To odbija się na Nic'u, nie na niej, a on nie jest tego wielkim fanem.”

Przestała mówić; Ty przełknął ostatni kęs płatków owsianych i postawił miskę na blacie.

Potem zapytał - „Mówisz mi to, bo...?”

„Myślę, że chcę pójść do szkoły, żeby nauczyć się robić jedno lub drugie, a może nawet jedno i drugie. Zarabiają trzy razy więcej niż ja, nigdy nie pieprzyłbym Dominica i to jest słodkie. To jak najlepsza praca na świecie. Kobieta nie może się doczekać masażu lub maseczki; to najważniejsza atrakcja jej dnia, więc w pewnym sensie dawanie jej tego sprawia, że *ty* stajesz się najważniejszym wydarzeniem jej dnia. Fajnie byłoby się dostać płacę za zrobienie czegoś, na co ludzie czekają, co jest punktem kulminacyjnym ich dnia, a kiedy cię opuszczają, czują się zrelaksowani i spokojni. Myślę, że to byłoby niesamowite.”

„Zrób to” - odparł Ty, a Lexie zamrugwała.

„Uh... może powinieneś o tym pomyśleć. Po pierwsze, chodzenie do szkoły kosztuje. Po drugie, wieczorami będę wyjeżdżać, po trzecie...”

Ty ją przerwał - „Kotku, zrób to.”

„Ale my mamy...”

Podniósł rękę, owinał ją wokół jej szyi i zapytał - „Chcesz to zrobić?”

Skinęła głową.

„Zrób to.”

Jego kobieta patrzyła mu w oczy. Potem uśmiechnęła się.

Potem powiedziała - „Dobrze, zrobię to.”

Ścisnął jej szyję, zanim go puścił, ale tylko po to, by przesunąć rękę, by objąć jej talię i przybliżyć ją, mamrocząc - „Odplata będzie polegała na tym, że po powrocie z siłowni dostanę masaż relaksacyjny od mojej żony.”

Odstawiła miskę na bok, uniosła ręce, by oprzeć je na jego klatce piersiowej, przewróciła oczami i powiedziała do sufitu - „Nie jestem jeszcze nawet zapisana na zajęcia, a on oczekuje gratisów.”

„Bóg nie dba o to, żebyśmy oczekiwali gratisów.”

Przewróciła oczami i odpowiedziała - „Bóg troszczy się o wszystko.”

Na szczęście taka była cholerna prawda.

„W porządku” - Ty zmienił temat - „Jest coś, o czym ty powinnaś dzisiaj pomyśleć.”

Lexie przechyliła głowę na bok i zapytała - „Co?”

„Wkrótce przyjdzie dzieciak, a my mamy kupę pieniędzy w banku i wciąż niemałą ilość gotówki w sejfie. Jak przychodzi pierwsze, tracimy pokój gościnny. Przychodzi następne, stracisz swój pokój rzemieślniczy. Dojdziemy do punktu, w którym nie będziemy mogli się porozumieć, bo moja kobieta nie pozwoli mi się pieprzyć tak, jak lubię nigdzie poza łazienką. To nie działa dla mnie. Potrzebujemy nowego domu.”

Jej oczy zrobiły się duże, a usta rozchyliły, zanim wyszeptała - „Ale ja kocham nasz dom.”

„Ja też, ale on nie pasuje do czwórki dzieci, nas i naszego życia seksualnego.”

Wtedy jej oczy przesunęły się na bok i wyszeptała - „To prawda.”

Ty przyciągnął ją bliżej, spojrzała na niego, a jej ręce wsunęły się na jego szyję - „To nie musi być teraz, ale musi się stać. Musisz pomyśleć o tym, czego chcesz. Wtedy to zrobimy, zrobimy to raz i osiedlimy się. Nie musimy przemieszczać naszego potomstwa po całym Carnal, gdy będzie rosło, więc możesz znaleźć to, co lubisz, takie, jakie spodoba ci się na dłuższą chwilę.”

„A co z tym, co ty lubisz?” - spytała Lexie.

„Mam jeden warunek, że co noc twoja dupa będzie w moim łóżku. Ponieważ to się wydarzy gdziekolwiek będziemy, resztę mam w dupie.”

Wtedy zobaczył jak jej twarz łagodnieje, oczy stają się ciepłe i usłyszał słodkie, ciche - „Ty”.

„Robimy to, zanim nadejdzie pierwsze, więc robimy to wkrótce. To twoje pierwsze, awansujesz, chcę, żebyś się martwiła, że mamy dziecko, a nie, że się przeprowadzamy. Tak?”

„Tak” - wyszeptała, jej ramiona wokół jego szyi zacisnęły się mocniej i uniosła się na palcach.

„Teraz muszę iść do pracy” - powiedział cicho.

Skinęła głową i, wciąż szepcząc, odpowiedziała - „Dobrze, Słonko.”

Pochylił szyję i dotknął ustami jej ust. Potem opuścił czoło i dotknął nim jej. Potem puścił ją, złapał swój kubek podróżny, ale owinał rękę wokół jej biodra i ścisnął ją, zanim znów ją puścił i zaczął się oddalać.

„Później, mama” - powiedział do tylnych drzwi i usłyszał, jak mówi mu za plecami - „Później, kochanie.”

Potem Ty wyszedł tylnymi drzwiami, zszedł po schodach, wsiadł do swojego Cruisera i pojechał do pracy.

Trzy i pół godziny później...

Zadzwoniła komórka Ty, wyciągnął, spojrzął na wyświetlacz, otworzył ją i przyłożył do ucha.

„Champ” - przywitał się.

„Gdzie jesteś?” - zapytał szybko Julius dziwnym, nagłym głosem, a Ty poczuł szept strachu wijący się po kręgosłupie.

„W pracy” - odpowiedział.

„Nie słyszałeś” - stwierdził Julius.

„Co słyszałem?”

Julius wciągnął powietrze.

Następnie powiedział Ty - „Przedwczoraj Shift nie był na rozprawie wstępnej, brak stawienia się” - zatrzymał się - „Mój człowieku, to mnie kopnie w jaja, że muszę powiedzieć ci to gównu, bo wiem, że masz związek z tym glina, ale on tam był; Peña, w sądzie. Kiedy rozprawa została odwołana, wyszedł prosto na ostrzał z przejeżdżającego. Wziął cztery. Żyje, ale nie mają dobrych myśli, a kiedy to mówię, otrzymał już ostatnie namaszczenie. To, że wciąż oddycha, to cud, a ten cud jest wspomagany przez maszynę.”

Ty szedł już przez warsztat do biura, w którym Wood był ze Stellą i Popem.

„Shift to zrobił?” - warknął do telefonu.

„Był chaos, strzelec postrzelił trzy inne osoby, dwie przeżyły, jedna dostała jedną prosto w szyję, wykrwawiła się przed przybyciem pomocy. Przechodnie byli przerażeni, to stało się szybko, ale powiedzieli, że to czarny mężczyzna, chociaż dalsze opisy nie są świetne. Domyślam się, że Peña ma więcej wrogów niż tylko Shift. Ale musisz być czujny.”

„Racja” - mruknął Ty, wspinając się po schodach do biura.

„Przepraszam, bracie, życzę ci z Lexie dłuższego biegu bez gównianych wieści dochodzących do was” - powiedział cicho Julius.

„Ja też. Dzięki ze zadzwoniłeś, żeby mi powiedzieć, bracie” - odpowiedział Ty, otwierając drzwi do biura.

„Zadzwoń, jak dostanę więcej” - powiedział mu Julius - „Później.”

„Później” - powiedział Ty do telefonu, zamknął go, rozejrzał się po biurze, żeby zobaczyć że wszyscy patrzą na niego, z zamiarem powiedzenia im, że musi iść do salonu, by dostarczyć gówniane wiadomości swojej żonie. Lexie byłaby

wkurzona, gdyby poczekał do wieczora. Pozycja Peñy znacznie wzrosła w umyśle Lexie, odkąd zrobił wszystko dla Ty, co oznaczało, że Lexie będzie chciała ich tyłków w samolocie i nie będzie chciała opóźnień.

Ale zanim zdążył otworzyć usta, w jego dłoni zadzwonił telefon. Spojrzał na wyświetlacz i poczuł, jak jego brwi ściągają się na numer, który był lokalny, ale taki, którego nie znał.

Jego spojrzenie przeszło przez pokój, wymamrotał - „Coś mam, ale poczekajcie” - Otworzył telefon, przyłożył go do ucha i przywitał - „Yo”.

„Ty?” - usłyszał znajomy głos, od którego krew mu zastygła - „Przepraszam, że cię wkurzam, ale zadzwoniłem na komórkę Lexie i do domu i nie odbiera. Jeszcze nie przysłała do pracy. Pół godziny spóźnienia. To do niej nie pasuje. Coś się dzieje? Czy jest chora?”

Dominic.

Lexie nie przysłała jeszcze do pracy.

Shift uciekł na kaucji.

Peña otrzymał ostatnie namaszczenie.

Całe powietrze zostało wyparte z płuc Ty, pozostawiając jego ciało bez tlenu.

Nie odpowiadając i nie mówiąc ani słowa, zamknął telefon i długimi susami wybiegł przez biuro do drzwi frontowych i poza nie. Zbiegł po schodach do Cruisera, wyjął kluczyki i zapiszczał do zamków w biegu. Otworzył drzwi, kiedy dotarł, wskoczył, uruchomił go i z piskiem opon wyjechał z miejsca parkingowego, przez podwórze i na drogę.

Był w domu dwa razy szybciej niż zwykle i wbiegł po zewnętrznych schodach, pokonując je po trzy na raz. Jego serce ścisnęło się, gdy zobaczył, że tylne drzwi wiszą otwarte, ale nie zawahał się przez nie przebiec. Wtedy jego serce skręciło się, gdy zobaczył stan domu. Walka; jej ślady wszędzie, płatki owsiane na ścianie, rozbita miska na podłodze pod nią, potłuczone szkło, przewrócony stół. Nie przyjrzał się uważnie, nie poświęcił czasu, gdy pędził przez dom po schodach i do ich sypialni.

Łóżko niepościelone.

Ubrania na podłodze.

Nie było to niczym niezwykłym.

Ale nigdzie nie rzucono koszuli nocnej.

I nie było Lexie.

Jego stopy zabrały go do garderoby, bo paliło się tam światło. Spojrzał w dół i zobaczył to.

Sejf otwarty, wyczyszczony. Zniknęły jej pudełka z biżuterią, zniknęły pieniądze.

Jego broń, magazynki i amunicja zniknęły.

Odwrócił się i zbiegł po schodach, przez salon, schodami w dół do pomieszczenia gospodarczego, otwierając drzwi.

Były tam Snake i Charger.

Nie miał pieprzonego pojęcia, czym jeździ Shift.

Po prostu wiedział, że Shift miał jego pieniądze, biżuterię, broń i jego pieprzoną żonę.

„To się nie dzieje” - szepnął do samochodów, jego klatka piersiowa rozszerzała się i kurczyła tak bardzo, tak głęboko, że aż bolało, czuł to w brzuchu i w gardle, które go paliły - „To się nie dzieje” - powtórzył.

Potem nacisnął przycisk na ścianie, aby otworzyć garaż i pobiegł, schylając się nisko, ponieważ drzwi nie zostały całkowicie otwarte, wybiegł przez nie i pobiegł do Cruisera. Otworzył szarpnięciem drzwi, pochylił się i chwycił telefon, który rzucił na siedzenie pasażera.

Otworzył go, znalazł Juliusa i wcisnął przycisk start.

Zadzwoiła raz, kiedy Julius odpowiedział - „Wszystko w porządku, mój człowieku?”

„Shift ma moją żonę. Czym jeździł i czy był z nim ktoś?”

Cisza.

„Julius!” - Ty ryknął - „Ten kawałek gówna ma moją żonę! W jakim pieprzonym samochodzie był podczas strzelaniny i czy ktoś z nim był?”

„Nie ma partnera, Walk. Nie znam samochodu” - odpowiedział Julius, gdy Ty odwrócił się i zobaczył pickupa Wooda zbliżającego się do domu z dużą prędkością - „Ale się dowiem.”

„Zrób to szybko” - rozkazał Ty.

„Wiesz, że tak zrobię” - odpowiedział Julius, po czym się rozłączył.

Wood już zaparkował i wysiadł ze swojego pickupa z oczami utkwionymi w Ty, jego usta już się poruszały - „Mów do mnie.”

„Lexie zniknęła. Mężczyzna, którego Tate i ja odwiedziliśmy w Dallas, zastrzelił Angela Peñę i udał się tutaj. Ma moją żonę.”

Wood zatrzymał się blisko i wyciągnął telefon, mówiąc - „Zadzwoń do Tate’a. Zadzwoń do Carnal PD.”

„Tate goni uciekiniera” - powiedział mu Ty, a Wood przeniósł wzrok z klawiatury na Ty.

„Myślę, że wróci.” - potem przyłożył telefon do ucha.

Ty wybrał numer i odebrał pocztę głosową Tate'a.

„Tate, Duane Martinez brak-stawienia-się. Zajął się interesami w Dallas i zastrzelił Peñę. Teraz zajmuje się biznesem w Kolorado i ma Lexie. Pieprzyć, pieprzyć, *pieprzyć...*” - zgubił kontrolę, zebrał się, a potem dodał szeptem - „Znowu cię potrzebuję, człowieku.”

Potem zamknął telefon.

Kiedy Wood mruzczał do telefonu, uderzyło go.

Powietrze.

Rozejrzał się.

Niebo było jasne i niebieskie. Słońce świeciło.

Ale bez topnienia śniegu.

Było poniżej zera.

Odwrócił się i pognął z powrotem po schodach, sprawdzając za drzwiami, gdzie były haki, na których trzymali kurtki i płaszcze. Wpatrywał się w nie, nie zwracając uwagi wczoraj wieczorem, więc nie wiedząc, czy zaczepiła tam swoją kurkę, ale zwykle tak robiła i tak było. W rzeczywistości wszystkie trzy tam były. Dwie z jej ciężkich, ale stylowych kurtek i nowy płaszcz zimowy.

Jego serce znów skręciło się i, kurwa, to gównno bolało.

Wood wszedł, patrząc na Ty - „Carnal PD już w drodze, ale co cię wystraszyło?”

Ty spojrzał na Wooda - „Jest w koszuli nocnej.”

Wood spojrzał na Ty i zaczął ostrożnie - „Ty...”

Ty pochylił się ku niemu zgięty w pasie i zagrzmiął - „Moja *pieprzona* żona jest z *pieprzonym* kawałkiem *pieprzonego* gówna. Jest *cholernie* zimno, ona nosi moje dziecko i jest w tej *pieprzonej* koszulce nocnej, a jedyne co mogę, *kurwa*, zrobić, to stać tutaj i czekać na *pieprzony* telefon, żebym wiedział, czego *do cholery* szukam.”

Wood zrobił krok w jego stronę i powiedział cicho - „Człowieku, musisz się uspokoić.”

„Jakby Maggie była z alfonsem handlującym narkotykami z chęcią zemsty, była w ciąży, w *pieprzonej* koszuli nocnej i skarpetkach, kiedy na ziemi jest śnieg, czy byłbyś spokojny?” - Ty uciał.

„Miałeś swój wybuch, teraz musisz się tym zająć, Ty. Stracenie rozumu nie pomoże Lexie.”

To, pieprzyć go, było cholernie prawdziwe.

Telefon zadzwonił w jego dłoni, nawet nie spojrzął na wyświetlacz, zanim go otworzył i przyłożył do ucha.

„Mów” - warknął.

„Bracie, jadę właśnie do domu. Tuż za Denver, powinienem być za dwie godziny.”

To był Tate.

„Racja” - odpowiedział Ty.

„Nie trać głowy. Dzwoniłeś do Carnal PD?” - spytał Tate.

„Wood jest tutaj. On to zrobił. Są w drodze.”

„Peña?”

„Dostał ostatnie namaszczenie.”

Cisza, a potem - „Kurwa.”

„Racja. Kurwa” - uciął Ty.

„Nie trać głowy, Ty.”

„Wybiłeś gówno z mężczyzny, który porwał i dźgnął twoją kobietę, Tate. Wiesz, co teraz czuję.”

Cisza wtedy - „Racja. Muszę wracać do domu.”

„Szybko” - mruknął Ty.

„Nic jej nie będzie, bracie” - powiedział miękko Tate.

„Przez chwilę mieliśmy dobrą passę, Tate. Pani Szczęście nie lubi mnie aż tak bardzo i bawi się z Lexie, odkąd moja kobieta się urodziła. Czas, żeby przypomniała mi i mojej żonie, jak zawsze, że dobro łączy się ze złem.”

„Nie trać głowy, bracie.”

Nieemożliwe.

„Racja” - wyszeptał.

„Będę tam wkrótce.”

Ty zamknął telefon.

Potem usłyszał syreny.

Potem znowu zadzwonił jego telefon.

Potem wysłuchał Juliusa mówiącego mu, że ostrzelania z samochodu dokonał samotny Murzyn z automatyczną bronią w niebieskim Nissanie Pathfinder z 2010 roku.

Chace

Chace Keaton podszedł do Ty Walkera, który stał w kuchni i wyglądał na gotowego do popełnienia morderstwa.

Uzasadnionego morderstwa.

To był jedyny raz w życiu, kiedy miał taką myśl. A miał ją, ponieważ Lexie Walker dwukrotnie jadła z nim lunch. Pierwszy raz, kiedy przełamała głęboką, nieprzeniknioną warstwę lodu między nimi, o której nigdy nie myślał, że choćby pięknie, a ona zrobiła to będąc szczerą, przyjazną, kurewsko zabawną i bardzo uroczą, chociaż, a może dlatego, że była trochę gąpcią. Drugi raz, tydzień później, kiedy znów napadła na niego w barze, usiadła naprzeciwko niego bez zaproszenia i zamówiła jedzenie. Gawędziła. Pracował i udawał, że ją ignoruje. Potem, kiedy sięgnęła po portfel, powiedział jej, że jeśli spróbuje zapłacić za lunch, pójdzie prosto do warsztatu i powie jej mężowi, że mają romans.

Śmiała się długo i mocno. Potem wyciągnęła rękę i dotknęła jego dłoni.

Potem wyszeptała - „Do następnego razu, Chace” - a on patrzył, jak kroczy w butach na wysokich obcasach, wiedząc, że jest bardzo zajęta, bardzo w ciąży i życząc również sobie, żeby nie była.

Zatrzymał się trzy kroki od Walkera.

Potem przemówił - „Mamy list gończy na niego. To, co musisz teraz wiedzieć, to brak krwi. Była walka, ale ograniczała się do kuchni, więc myślimy, że zdała sobie sprawę, że mądrzejszą grą jest robienie tego, co kazał, i miała rację, to było mądrzejsze. Twoje wyjaśnienie jego motywu to kolejna rzecz, którą dla nas mamy. Chciał dokonać zemsty i był na innej ścieżce, nie chciał jej wziąć. Zrobiłby to, co zamierzał zrobić, gdy tylko ją znalazł. To oznacza nadzieję, Walker.”

Ty Walker wytrzymał jego wzrok i nie wydał żadnego dźwięku.

„Jak dobrze znasz tego faceta?” - zapytał Chace.

„Grałem z nim raz w pokera. Pobitem go dwa razy. Handluje narkotykami. Jest alfonsiem. Nie był delikatny dla swoich dziewczyn. Jest kłamcą. Kazał zabić swojego najlepszego przyjaciela. Zastrzelił gliniarza w Dallas. To wszystko, co wiem.” - zagrzemiał Walker.

„I jest na ciebie wkurzony, bo skopałeś mu tyłek, zgadza się?”

Walker podniósł brodę, po czym kontynuował - „To nie jest człowiek, który lubi być pokonany. Jest mały, ale nie ciałem, w umyśle. Jest głupi. Jest chciwy. Jest wredny. Normalne ludzkie gówno w nim zostało odcięte dawno temu. Myśli o jednym, o sobie.”

„Więc nie masz pojęcia, dokąd jedzie?” - zapytał Chace.

„Nie mam, kurwa, pojęcia” - odpowiedział Walker w taki sposób, że słowa były szybkie, ale wymuszone. Nie lubił ich mówić. Nie podobało mu się to, co się działo. Nie lubił uczuć, które odczuwał. I nie podobało mu się, że znów był bezsilny w taki sposób, w jaki jego życiem rządził ktoś inny, a nie w taki sposób, w jaki sam by się spieszył.

Potem jego ciało drgnęło i wyciągnął telefon.

„Co?” - zapytał Chace.

„Ella” - mruknął Walker.

„Kto?”

Oczy Walkera powędrowały do niego - „Ella. Kobieta, która zajęła się Lexie, gdy ta miała trzynaście lat. Znała Shifta, odkąd był mały. Ona może wiedzieć.”

„Dobrze” - mruknął Chace - „Zadzwoń do niej, będę musiał z nią porozmawiać.”

„Niedobrze, że do niej dzwonię” - odparł cicho Walker - „Uważa Lexie za własnej krwi, za córkę. Nie chciałem, żeby o tym wiedziała, dopóki nie dowiem się, co mam jej do powiedzenia.”

Chace patrzył w oczy, gdy Walker przykładął telefon do ucha, nie zazdroszcząc mu o tego, że musiał wykonać tę rozmowę, nie zazdroszcząc niczego, co się teraz działo z Walkerem.

„Ella?” - usłyszał - „Ty. Gdzie jesteś?” - wtedy pauza - „Usiądź, Słonko” - potem kolejna pauza - „Nie, zrób to dla mnie teraz. Usiądź i nie zwlekaj. Muszę z tobą chwilę porozmawiać, a potem przekazać cię komuś, z kim musisz porozmawiać.” - kolejna pauza - „Siedzisz?” - potem pauza - „Tak, Słonko, chodzi o Lexie. Shift uciekł na kaucji, przyjechał i porwał ją z domu dziś rano. Policjanci jej szukają, ale nie mają pojęcia o tym facecie, ani o kimś, kto by znał go najlepiej w Dallas, nie radzą sobie zbyt dobrze i nie mogą z nikim rozmawiać. Więc musisz powiedzieć policji wszystko, co wiesz o Shift'ie, gdzie może się udać, co może zrobić. Możesz to zrobić?”

Chace patrzył, jak słucha, zamyka oczy, a potem je otwiera.

„Tak, dam ci go. Nazywa się detektyw Keaton, tak? Porozmawiaj, a jak potrzebujesz mnie, jestem tutaj.”

Wtedy Walker wyciągnął telefon.

Chace wziął go i przyłożył do ucha - „Tu detektyw Keaton. Rozmawiam z Ellą?”

Nic.

Położył dłoń na słuchawce i zapytał Walkera - „Jak ma na nazwisko?”

„Rodriguez.”

Chace skinął głową, zabrał rękę i powiedział - „Pani Rodriguez, musi pani ze mną porozmawiać.”

„Nie zabije jej.” - usłyszał głos, który był całkowicie i niepokojąco martwy.

„Przepraszam?”

„Nie ma tego w sobie ten chłopak. Nic w nim nie ma. Bez mózgu. Bez uczuć. Bez odwagi. Nie zabije jej. Ale zabierze ją do kogoś, kto to zrobi.”

Żołądek Chace'a skręcił się na jej słowa i ton. To było tak jakby to już dla niej się stało. Już przygotowywała się do żałoby.

I z tego, i z innych powodów nie powiedział jej, że Duane Martinez już postrzelił cztery osoby, trzy są w szpitalu, jedna martwa.

Zamiast tego zapytał - „Czy ma jakieś powiązania w Kolorado?”

„Nie tego co wiem” - odpowiedziała.

„Więc zabierze ją do Dallas?”

„Zgaduję, że tak” - odpowiedziała.

„W takim razie mamy czas” - zapewnił ją ostrożnie.

Cisza.

„Muszę panią teraz opuścić, pani Rodriguez. Chciałaby pani znów porozmawiać z Ty?”

„Nie, powiedz mu, że się modlimy, ale ma lepsze rzeczy do zrobienia niż próbowanie, żebym poczuła się lepiej.”

„Dobrze” - wymamrotał Chace - „Dziękuję za rozmowę.”

„Będę tutaj” - odpowiedziała.

„Okej. Do widzenia pani Rodriguez.”

„Do widzenia, detektywie Keaton.”

Potem usłyszał, jak się rozłącza, jego wzrok powędrował od miejsca, gdzie stali przy blacie, z powrotem do Walkera, aby zobaczyć, że ma przy uchu telefon domowy.

„Tate?” - powiedział Walker - „Ella mówi, że zabiera ją do Dallas. Za jakieś trzy sekundy jestem w Wężu.”

Potem dotknął przycisku na telefonie, rzucił go na blat, pochylił się, wyciągnął telefon z ręki Chace'a i ruszył.

Chace zawołał za nim - „Walker, niech policja się tym zajmie.”

„Powiedz swoim braciom, że jak mnie znajdą, włączą syreny, a ja się nie zatrzymam” - powiedział Walker do schodów, po czym zbiegł po nich.

„Kurwa” - szepnął Chace, wydobyl swój telefon, otworzył go, zadzwonił na posterunek i powiedział im, aby powiadomili lokalne departamenty i autostradowy patrol drogowy, że czarny Dodge Viper ze srebrnymi paskami wyścigowymi prawdopodobnie zostanie wykryty, znacznie przekraczając dozwoloną prędkość i gdyby złapali go na radarze, mają jechać za nim, ale pozwolić mu kontynuować jazdę.

Potem zwrócił wzrok na Franka, który wpatrywał się w dół schodów i zawołał jego imię.

„Jedziemy do Dallas. Tate Jackson jedzie do Dallas, a Ty Walker jedzie do Dallas i ja też” - powiedział Frankowi i obaj kiwnęli sobie podbródkami.

Chace Keaton szybko wyszedł tylnymi drzwiami, ale nie tak szybko, żeby nie zauważyć zdjęcia na parapecie, na którym Walker i Lexie stali blisko siebie, obejmując się ramionami, mając piękny krajobraz z tyłu. Lexie Walker była uśmiechnięta promiennie i szczęśliwie do aparatu, wyraźnie będąc dokładnie tam, gdzie chciała być i nie chodziło o to, że stała przed pięknym krajobrazem.

Ten obraz wypalił się w jego mózgu, kiedy przeszedł przez drzwi, pobiegł do swojego SUV-a, wskoczył i odjechał.

Tate

Komórka obok niego zadzwoniła, złapał ją, spojrział na wyświetlacz, otworzył ją i przyłożył do ucha.

„Keaton” - przywitał się.

„Właśnie dostałem wiadomość, Tate. Duane Martinez został wczoraj zatrzymany w Oklahomie.”

Tate zamrugał na przednią szybę, po czym zapytał - „Co?”

„Patrol autostradowy złapał go, gdy przekroczył prędkość. Nie zatrzymał się. Po piętnastominutowym pościgu z dużą prędkością rozbił się, ale nie został ranny, wystartował na piechotę, dopadli go. Ponieważ wpadł w panikę, na szczęście, w swoim SUV'ie zostawił broń, którą strzelał do Peñy i nie miał szansy jej ponownie użyć. Trochę czasu zajęło im dopasowanie go, sprawdzenie jego odcisków palców, dowiedzenie się, że mają list gończy na niego i poinformowali Dallas, więc Dallas wysłało chłopców po niego. To właśnie dostaliśmy. Nigdy nie dotarł do Kolorado.”

„Więc kto ma Lexie?” - spytał Tate.

Keaton milczał przez chwilę, a potem jego głos był głębszy, wkurzony, ale opanowany - „Jeden, Rowdy Crabtree. Dwa, Arnie Fuller. Albo trzy, mój ojciec.”

Pieprzone piekło.

„Rozbij to dla mnie, Chace” - rozkazał Tate, szukając wzrokiem znaku wyjścia, aby znów pieprzenie zawrócić.

„Rowdy jest przerażony i popieprzony. Arnie zaginał. I wiem, że Newcomb podrzucił to wideo Walkerowi i Lexie, więc ma się rozumieć, że mój ojciec dowiedział się o tym samym. Będzie chciał, aby Walker zebrał wszystkie kopie i zwrócił mu je i będzie chciał zapewnić, że Walker i Lexie nie będą mówić. I zrobi, co w jego mocy, aby tak się stało.”

„Rozmawiałaś z tatą?” - spytał Tate.

„Dzwoniłem cztery razy. Nie odpowiada. Zadzwoń do mojej mamy, mówi, że jest w pracy. Nie chcę jej martwić, więc tak to zostawiłem.”

„Zwykle odbiera twoje telefony?”

„Nawet nie blisko. Z drugiej strony nie mam nic do powiedzenia temu mężczyźnie, więc zwykle do niego nie dzwonię.”

Tate pomyślał, że to prawdopodobnie pieprzona prawda.

„Dlaczego Arnie? Gdyby to zrobił, to byłaby poważnie pieprzona gra.”

„Arnie nienawidzi Ty Walkera.”

„Myślę, że to zostało ustalone, Chace, ale ten człowiek nie jest głupi. Powtarzam, jakby zrobił to, to byłaby poważna pieprzona gra. Jest już pariasem narodowym i byłym gliną. Będzie chciał zrobić wszystko, co w jego mocy, aby uniknąć więzienia, a nie kupować sobie więcej.”

„Arnie nienawidzi Ty Walkera, Tate, ale bardziej nienawidzi Irvinga Walkera.”

Tate zauważył znak węzła ze skrzyżowaniem, trzy kilometry przed nim, przetworzył to, ale jego umysł był skupiony na rozmowie.

„Co?”

„Dla Arniego czerń nigdy nie miesza się z bielą. A dla Arniego czerń *zdecydowanie* nie miesza się z Reece Rayner, kobietą, którą miał na oku, kobietą, w której majtki chciał włożyć rękę przed lub po włożeniu pierścienka na jej palec, kobietą, która odmówiła mu więcej niż raz i kobietą, która wpadła i poślubiła czarnego faceta.”

Tate wpatrywał się w drogę i szepnął - „Pierdolone jaja robisz ze mnie.”

„Nie” - powiedział Keaton - „Ty Walker nigdy nie popełnił przestępstwa w Carnal ani w jego pobliżu, o którym bym wiedział, ale miał akta w biurze, w

biurku Arniego grube i ciągle grubsze. Arnie nie spuszczał oka z Ty, podczas gdy pielęgnował swoją zemstę i czekał na swój czas. Chciał wypieprzyć ojca i syna, umieścić ich na ich miejscu i jednocześnie przypomnieć Reece o jej błędzie. To, co stało się z Walkerem, nie było przypadkowe. Nie na dłuższą metę.”

Tate wiedział, co to znaczy. I Tate wiedział, że to nie jest dobre.

„Więc jak Ty go pokonał, publicznie poniżył go w ogromny sposób, to on się załamał i teraz jest nieprzewidywalny” - wywnioskował Tate.

„Domyślam się, tak. Nie odrzucam mojego ojca, ale on zwykle rzuca pieniędzmi w gówno, więc to nie jest w jego stylu. Jeśli Rowdy Crabtree ma jedną działającą komórkę mózgową, jest już w Brazylii. Arnie Fuller jest wypieprzony, jego brat jest wypieprzony, obaj idą siedzieć czyli tam, gdzie nie chcą iść i bardzo dobrze mogą nie wrócić. Nie ma nic do stracenia.”

Arnold Fuller nie miał nic do stracenia, ale Alexa Berry Walker i jej mąż Tyrell mieli wszystko do stracenia. Łącznie z dzieckiem, które, jak Ty powiedział mu kilka dni temu, nosi jego żona.

Kurwa.

Chace przemówił mu do ucha - „Tate, mówię to tobie, a nie Walkerowi, bo jedzie do Dallas. Moim zdaniem po tym, co Fuller już mu zrobił, w połączeniu z tym, może być, najlepszą rzeczą będzie, jak zgarniemy Fullera i zdobędziemy Lexie. Damy mu czas na ostygnięcie, zanim wróci. Nie miałoby znaczenia, czy to był Fuller, czy ktokolwiek inny to by zrobił, damy mu czas na ochłonięcie. Ale to nie moja ciężarna żona zaginęła, a ty masz z tym doświadczenie, więc przekazuję ci pałeczkę do wykonania telefonu. Cokolwiek zdecydujesz, ochroń plecy tego człowieka, a ja też zrobię, co w mojej mocy, by to zrobić, jeśli będzie jechał do Carnal i będzie już blisko, kiedy doprowadzimy ją do niego i złapiemy tego skurwysyna, który ją porwał.”

„Dzwonię do niego, Chace. Nie ma mowy, że będę z tym siedział. Ktokolwiek zrobiliby mi to z Laurie lub Jonasem, dostałby to, co dałem temu, kto ich skrzywdził.”

„Jak powiedziałem, dzwonisz. Teraz mam pracę do wykonania.”

Tate zjechał na węzeł i zwolnił, mówiąc - „Ja też.”

Potem usłyszał ciche powiedzenie - „Znajdę ją, Tate.”

„Zrób to, dopóki nadal oddycha i dziecko jest bezpieczne.”

„Racja.”

Rozłączył się.

Tate zamknął telefon, otworzył go i zrobił to, manewrując wiaduktem i ponownie wjeżdżając na autostradę, by jechać w drugą stronę.

Potem zadzwonił do Ty.

Lexie

„Lubisz czarnego kutasa?”

Patrzyłam na niego.

Marzłam. Było cholernie zimno. Tak cholernie zimno.

Zamachnął się ramieniem, trafił mnie kolbą pistoletu Ty i poleciałam w bok.

„Lubisz czarnego kutasa?” - krzyknął.

Podniosłam się opierając na ręce i czując, jak krew sączy mi się z oka. Odwróciłam głowę, spoglądałam przez czerwień prosto w oczy Arnolda Fullera.

Potem wyszeptałam - „Kocham to”.

Potem patrzyłam, jak podnosi broń i celuje.

Irving

„Lubisz czarnego kutasa?”

Słyszał to.

Ten sukinsyn. Ten pieprzony skurwysyn.

Ten pieprzony skurwysyn.

Wpadł przez drzwi, a Arnie Fuller odwrócił się do niego z pistoletem w rękę i nie zawahał się strzelić.

Irving przyjął kulę, ale był w ruchu. Całe sto dziewięćdziesiąt osiem centymetrów i dziewięćdziesiąt kilogramów jego ciała zaatakowało Fullera, który poleciał do tyłu, uderzył w ścianę z boku chaty myśliwskiej i Irv usłyszał, jak pistolet leci na podłogę.

Zmagał się z Fullerem, ale jego wzrok powędrował do krwawiącej synowej.

„Idź” - rozkazał.

Zerwała się na nogi, patrząc na niego i zaczęła - „Irv...”

„Weź broń i idź!” - krzyknął.

Ruszyła się.

Walczył z Fullerem, aż wyciekająca z niego krew oznaczała, że nie mógł już walczyć.

Ale zanim osunął się na ziemię, zarobił pięć kopnięć buta od tego pieprzonego sukinsyna i stracił przytomność, wiedząc, że Lexie zniknęła.

Lexie

Nie było kluczyków w pickupie Fullera, więc nie miałam innego wyjścia, jak tylko biec.

I pobiegłam.

Ruszyłam traktem, ale potem pomyślałam, że Irv został ranny, więc, jeśli Fuller ucieknie, może zabrać swój samochód, będzie potrzebował drogi, a nawet na tej wyboistej, zamarznętej, błotnistej, jednopasmowej drodze, dotarłby do mnie szybko. Więc powinnam zejść z drogi.

Ale Irv musiał się tam jakoś dostać, co oznaczało, że musiał być gdzieś jego samochód lub coś, co również wymagało drogi.

Po prostu tego nie widziałam.

Trzymałam się więc drogi, aż usłyszałam za sobą samochód. Potem skręciłam w las.

Byliśmy daleko od domu. Daleko. Bardzo daleko. Dwie godziny drogi. Tak daleko. Byłam w koszuli nocnej i skarpetkach. Byliśmy jeszcze wyżej niż Carnal. Było zimno. Nie miałam pojęcia, gdzie jesteśmy i co jest blisko.

Więc po prostu biegłam.

Potem usłyszałam, jak podąża za mną pieszo.

O, Boże. O, Boże.

Musiałam uciec.

Moje stopy ślizgały się po lodzie i śniegu i byłam wdzięczna, że moje skarpetki były z grubej wełny. Brak przyczepności, ale dużo amortyzacji.

Szłam dalej.

Potem nagle zatrzymałam się, gdy las nagle się otworzył. Poślizgnęłam się po warstwie lodu na szczycie ogromnego, czerwonego głazu Kolorado, który prowadził prosto do urwiska.

Dyszając, spojrzałam na urwisko.

Gówno. Gówno. *Pieprzone gówno.*

Nie miałam pojęcia, jak daleko było do dna, po prostu wiedziałam, że to daleko. Spojrzałam w lewo. Spojrzałam w prawo. Zbyt długo czekałam na podjęcie decyzji. Wypadł z lasu; Odwróciłam się i podniosłam pistolet.

Nie wahał się, szedł prosto do mnie.

Nie miałam gdzie się cofnąć, za mną było tylko urwisko. Nie miałam dokąd uciec.

I miałam dwa życia do uratowania.

W ciągu nanosekundy w mojej głowie pojawiło się imię Tuku.

Więc wiedziałam, że właściwie muszę uratować trzy życia.

Aby to zrobić, podjęłam decyzję o zrobieniu jedynej rzeczy, jaką mogłam zrobić.

Nacisnęłam spust, oczy miałam otwarte, ale umysł pusty na strumienie ohydnej tryskającej czerwieni i robiłam to, dopóki nie upadł.

Potem stałam nad urwiskiem pośrodku pieprzonego pustkowie, wpatrując się w martwego mężczyznę, oddychając ciężko i odmrażając sobie tyłek.

Potem podbiegłam do niego i sprawdziłam jego kieszenie.

Żadnego pieprzonego telefonu. Żadnych pieprzonych kluczy.

Cholera, cholera, *cholera!*

Nie odrywałam wzroku od ziemi, by podążać za śladami na śniegu z powrotem na drogę, poruszając się szybko i naprzód. Potrzebowałam pompowania krwi przez serce, pędu krwi, rozgrzewania ciała, dbania o bezpieczeństwo dziecka. Kiedy dotarłam na drogę, drzwi jego pickupa były otwarte i usłyszałam dźwięk.

Były w nim klucze.

Wspięłam się i zmusiłam moje zmarznięte, drżące palce i równie zmarznięte drżące nogi, by zrobiły to, co kazałam, ale naprawdę były cholernie zmarznięte i cholernie drżały. Mój trzypunktowy zwrot zajął siedem punktów. Ale zawróciłam, pognałam drogą i zatrzymałam się przed maleńkim, jednopokojowym domkiem, wysiadłam z samochodu i wbiegłam do środka.

Irv się nie ruszał. Podbiegłam do niego, upadłam na kolana i sprawdziłam puls.

Czerwień sączyła się z jego klatki piersiowej, osadzając się wokół jego ciała.

„Trzymaj się, Irv” - szepnęłam, sprawdzając jego kieszenie - „Proszę, kochanie, trzymaj się mnie.”

Tylna kieszeń, telefon. Tak jak jego syn.

Otworzyłam go i przesunęłam po nim kciukiem.

Głupio. Głupio. Automatycznie zadzwoniłam do Ty.

Usłyszałam - „Tato, teraz nie...”

Mój żołądek się zacisnął, moje serce zabiło i przerwałam mu mówiąc - „Kochanie”.

Cisza, a potem pomruk - „Dzięki, kurwa, dzięki, kurwa” - a potem pauza - „Jesteś bezpieczna?”

„Pra... pra... pra... prawie.”

„Racja” - uciał - „Mama, gdzie jesteś?”

„Dwie... dwie... jakieś dwie godziny za Carnal. Północ. Domek myśliwski. Góry. Ty, nie wiem. Jesteśmy wysoko. Próbowałam śledzić wszystkie zakręty, ale nie mogłam. Było ich zbyt wiele. To jest na pustkowiu. Ale twój tata to znalazł i wziął Fullera, żebym mogła uciec. Został postrzelony i, kochanie, traci dużo krwi. Muszę wsiąść do pickupa Fullera, jest mi za zimno i nie wiem, czy mogę przenieść twojego tatę, czy powinnam, i nie...”

„Wsiadaj do pickupa, jedź gdzieś, zostaw tatę” - polecił.

Moja dłoń była na Irv'ie, zacisnęła się na jego szyi i wyszeptałam - „Nie mogę go zostawić. Uratował...”

„Tak, kotku, wiem. Nie odpłacaj mu utratą palców albo naszego dziecka, przez odmrażanie sobie tyłka. Wsiadaj do *pieprzonego* pickupa i jedź w *pieprzone* bezpieczne miejsce. Teraz.”

Okej, ktoś był przerażony i przerażenie sprawiało, że był apodyktyczny i niecierpliwy.

Zrozumiałe.

Więc szepnęłam - „Dobrze.”

„Pozwalam ci teraz odejść. Wezwę mu pomoc, ale chcę, żebyś często do mnie dzwoniła, nawet jeśli właśnie prowadzisz. Rozumiesz?”

„Tak, kochanie.”

„Dobrze. Wsiadaj do pickupa, mama.”

„Ty?” - zawołałam.

„Maleńka, wsiadaj do pickupa.”

Zignorowałam go i wyszeptałam - „Zabiłam Fullera.”

Cisza, a potem delikatne - „Mama, proszę, kurwa, wsiadaj do pickupa.”

„Okej.” - wciąż szeptałam.

„Okej.” - odszepnął mój mąż.

Potem się rozłączył.

Podeszłam do pickupa, którego zostawiłam na biegu jałowym, podkręciłam grzanie i przeszukałam go. Znalazłam apteczkę i dwa koce.

Przeglądając to, odkryłam, że to zwykła apteczka, nic, co mogłoby pomóc w krwawiącej ranie postrzałowej.

Chwyciłam koce, pobiegłam z powrotem do Irv'a i zrobiłam, co mogłam, by owinać go tak mocno, jak tylko mogłam jednym kocem, po czym przykryłam go drugim, owijając go ciasno dookoła. Jęknął kilka razy, kiedy to robiłam, ale nie odzyskał przytomności. Mimo to jęki były dobre. Jęki znaczyły że żyje.

Potem pochyliłam się, szybko pocałowałam go w policzek, szepnęłam mu do ucha - „Dziękuję, trzymaj się mocno, pozostań przy życiu, a postaramy się pomóc tak szybko, jak to możliwe.”

Potem, z opóźnieniem, chociaż nigdy, za cholere nie powiedziałabym tego Ty, nawet za milion pieprzonych lat, że opóźniłam to, pobiegłam do pickupa, wskoczyłam, zamknęłam drzwi, wrzuciłam temu skurwysynowi bieg i odjechałam.

Ty

Zadzwoił telefon, był w jego ręce, nie miał telefonu od swojej żony od dwudziestu pieprzonych minut, więc otworzył go bez patrzenia na wyświetlacz i powiedział - „Mów.”

„Tate” - usłyszał - „Szpital Aspen Valley. Zarówno twój ojciec, jak i Lexie są tutaj. On jest na chirurgii, ona przechodzi badania.”

„Racja” - powiedział Ty, a ucisk na jego sercu, płucach i brzuchu nie poluzował się nawet trochę.

„Jak daleko jesteś?” - spytał Tate.

Spojrzał na prędkościomierz. Potem spojrzał we wsteczne lusterko i zobaczył samochód policyjny, który był na jego tyłku, ale przez ostatnie półtorej godziny utrzymywał dystans.

Potem powiedział do Tate'a - „Pół godziny”.

„Dobrze, bracie” - powiedział cicho Tate - „Krótkie wprowadzenie. Potrzebujesz tego teraz i musisz zachować bezpieczeństwo jadąc tym pieprzonym samochodem, kiedy ci to powiem. Następnie musisz to przetworzyć. Potem musisz to zakopać, bo musisz mieć swoje gówno razem, kiedy tu dotrzesz. Przedtem chodziło o ciebie, ale teraz tak nie jest. Teraz musisz opiekować się swoją żoną.”

„Tate...” - warknął Ty.

Tate nie zwlekał - „Widziałem Lexie. Ma kilka siniaków, trzęsie się jak sukinsyn, podrapała się w biegu przez las, a Fuller zaatakował ją kolbą pistoletu, więc wygląda na to, że będziecie mieli pasujące blizny.”

Kurwa, kurwa, pierdolony *skurwysyn*.

Tate szedł dalej - „Boją się szoku. Zabiła tego gnojka i bez względu na to, dlaczego to zrobiła i że nie miała wyboru, świruje. Ten dramat, który przeżyła, prawdopodobnie nie pomaga. To, że widziała twojego tatę takim, jakim był, też nie pomaga. Ona jest pieprzonym bałaganem. Kazałem Laurie dostać się do twojego domu i przywieźć jej ubrania. Zajmuje się wszystkim.”

„Dobrze” - uciał Ty.

Następnie cisza i ostrożnie - „Racja, teraz, twój ojciec był w stanie śmierci klinicznej.”

Ty wpatrywał się w drogę, ale jego dłoń na kierownicy zacisnęła się.

Tate kontynuował - „Reanimowali go, ustalili bicie serca, pospieszyli na operację. Ale, bracie, to nie wygląda dobrze.”

„Racja” - wyszeptał Ty.

„Maggie jedzie do Reece, kiedy rozmawiamy.”

„Racja” - powtórzył Ty szeptem.

„Keaton lokalizuje twojego brata.”

Ty nie odpowiedział.

Cisza, więc Tate dodał cicho - „Jak się masz?”

„Jestem okej.”

Znowu cicho usłyszał - „Dobrze. Do zobaczenia za pół godziny.”

„Okej.”

Potem zamknął telefon.

Potem odbył godzinną podróż w pół godziny.

Angel

Angel Peña otworzył oczy i poczuł czyjaś obecność w pokoju.

Nie odwrócił głowy, ponieważ bez względu na to, jakie pieprzone środki przeciwbólowe w niego pompowali, nauczył się, że ruch nie jest zbyt przyjemny.

Więc przeniósł oczy i zobaczył Ty Walkera stojącego trzy kroki dalej.

Pieprzyć go.

Przeniósł wzrok dalej i zobaczył Lexie, śpiącą w fotelu z kolanami przy piersi; ręka, która je trzymała opadła tak, że jej dłoń była na kostce, jej głowa

była odwrócona, podbródek wsunięty w szyję, policzek przytulony do oparcia fotela.

Ale miała podbite oko i na brwi wąskie paski bieli, trzymające razem brzegi gniewnej, czerwono-fioletowej rany.

Jego oczy wróciły do Ty, który przesunął się na bok łóżka.

„Shift?” - zapytał, a jego głos był ostrym zgrzytem. Było tak głównie dlatego, że nie używał go zbyt często. Było tak również dlatego, że dzień wcześniej wyszarpnęli rurkę, która była w jego gardle przez cztery dni.

Ty potrząsnął głową i odpowiedział - „Fuller”.

Zapomniał się nie ruszać i uniósł brwi. Dobrze wieści. To nie bolało. Może był coraz lepszy.

„Fuller?”

„Zgubił swoje gówno, porwał moją żonę, zabrał ją do domku myśliwskiego z powodów, których nigdy nie poznamy, uderzył ją kolbą mojego pistoletu, zanim mój tata wpadł do środka. Lexie uciekła, ale złapała mój pistolet przed ucieczką. Tata dostał kulę w klatkę piersiową. Zmarł dwa razy, ale teraz jest w lepszej formie niż ty. Fuller poszedł za nią. Nad urwiskiem, w nocnej koszuli, Lexie przewierciła go sześcioma. On jest bardzo martwy. Ona jest bardzo żywa.” - zatrzymał się, spojrzał w oczy Angela i wyszeptał - „Teraz wracamy do słońca”.

Angel spróbował innego ruchu i stwierdził, że uśmiech też nie szkodzi.

Potem usłyszał - „Angel?”

Jego oczy znów przesunęły się, by zobaczyć, jak Lexie wstaje z fotela. Cholera, tylko Lexie Walker mogła mieć podbite oko, gniewną ranę na brwi i nadal wyglądać pięknie. Podeszła do niego, a Ty przesunął się lekko, żeby Lexie mogła tam wejść i to zrobiła, natychmiast owijając palce wokół jego dłoni.

Jej niebieskoszare oczy zatrzymały się na jego oczach - „Jak się masz, Słonko?”

Patrzył w jej niebieskoszare oczy, były ciepłe, zatroskane, poszukujące i poczuł, jak lekko ściska jego dłoń. To było wszystko, co kiedykolwiek mógł dostać. Wszystko, co mógł dostać od Lexie Walker.

I wziął to.

„Teraz lepiej” - odpowiedział, a potem udowodniła mu, że się mylił. Posłała mu promienny uśmiech i jej światło oświetliło go, jasne, oslepiające, piękne.

To też wziął.

Epilog

Nadrabiam zaległości

Pięć lat później...

Miałam przedramiona na łóżku, a wielkie dłonie mojego męża obejmujące moje biodra unosiły je tak, że moje kolana były zawieszane nad łóżkiem, rozsunęłam uda i przycisnęłam ich wewnątrz do jego zewnętrznej strony, gdy brałam jego prowadzącego kutasa.

Był taki wysoki i miał tak długie nogi, że, jeśli chciał mnie wziąć od tyłu, musieliśmy to tak robić, chyba że stał z boku łóżka.

Bardzo mi się to podobało. Ta moc, przypomnienie, jak był duży, siła, którą miał do dyspozycji. To było ogromnie, cholernie podniecające.

Byłam blisko, Boże, byłam blisko, wysunęłam rękę przed siebie, pod poduszki, wciskając rękę w zagłówek, przechyliłam mocniej tyłek, aby uzyskać więcej, trzymałam się mocniej udami i dociskając rękę, aby mieć dźwignię do odepchnięcia.

Ty wyrwał się i rzucił mnie na kolana.

Odrzuciłam głowę do tyłu i wykręciłam szyję, otwierając usta, by zaprotestować, ale on pochylił się nade mną, krążąc mnie ramionami: jednym na moim brzuchu, drugim skosem przez klatkę piersiową. Podciągnął mnie do swojego brzucha i jedna ręka natychmiast powędrowała do mojej piersi, gdzie palce przetoczyły sutek, a druga dłoń natychmiast przesunęła się w dół, by palcem potrząsać lechtaczkę.

Moja głowa opadła do tyłu, zderzając się z nim, odwróciłam ją i błagałam - „Chcę odzyskać twojego fiuta, kochanie”.

Nie odpowiedział. Nigdy nie odpowiadał. Po prostu robił to, co chciał.

I to było bardzo miłe.

Nadal.

Moje biodra poruszały się wraz z jego ręką, dłonią zakrywałam jego na mojej piersi, a drugą zwinęłam za siebie i owinęłam wokół penisa.

„Kochanie” - wydyszałam.

Nie zatrzymał się.

Zaczęłam głaskać, mocno chwytać, ciągnąć, ślizgać, poruszać szybko.

Ty wydał w gardle warkot.

Odchyliłam głowę do tyłu, aby zobaczyć, co mogłam z jego twarzy, ale nie miałam szansy, jego usta opadły na moje, a jego język wskakiwał i wysuwał się, dopasowując się do moich pociągnięć na jego penisie.

Chwyciłam mocniej i poruszałam szybciej ręką, podobnie jak ruszały się moje biodra i jego język.

Znowu byłam, Boże, tak blisko. Sięgnęłam po to i moja ręka mocno ścisnęła, ale zatrzymała się, gdy mi to dał, a było tak dobrze, że całe moje ciało drżało od tego i wygięłam się.

Potem byłam na plecach, a mój mąż był na mnie, jadąc głęboko, stękając przy każdym uderzeniu, jego ręce na moich biodrach ciągnęły mnie w dół, gdy pchał w górę. Miałam na sobie prawie cały jego ciężar. Byłam zamglona po naprawdę cholernie dobrym orgazmie, który utrudniał mi oddychanie, a jego ciężar jeszcze bardziej go utrudniał. Nie obchodziło mnie to.

Zdarzało się to; nieczęsto, tylko wtedy, gdy doprowadzałam Ty. Dlatego podobało mi się to, bo przełamywałam jego kontrolę. I nigdy nie robił tego długo; robił to tylko wtedy, gdy był blisko.

A był blisko.

Potem był tam.

Czułam to, oglądałam, słuchałam i kochałam to.

Podciągnął moje kolana wysoko po swoich bokach, a ja przycisnęłam je i owinełam ramiona wokół jego barków, gdy przeniósł swój ciężar na przedramię w łóżku, a drugą rękę owinał wokół dolnej części moich pleców, gdy jego biodra kontynuowały ruszanie się. Szybował. To też często robił - brał mnie delikatnie po tym, jak brał mnie mocno.

To też mi się podobało.

Kiedy nasz oddech się uspokoił, a on wciąż szybował, odwróciłam głowę, znalazłam jego ucho ustami i wyszeptalam - „Jestem w ciąży”.

Jego ciało znieruchomiało, w połowie ślizgu: połową do, połową z.

Potem wsunął się całkowicie i pozostał tam, ale podniósł głowę i przykuł mój wzrok.

„Poważnie?” - zagrzemiał.

Uśmiechnęłam się - „Poważnie.”

„Kotku, próbujemy od dwóch dni.”

Przygryzłam wargę, żeby nie zachichotać, udało mi się, puściłam i poinformowałam go - „Blżej miesiąca.”

Jego oczy przesunęły się po mojej głowie i wymamrotał - „Wydaje się, że dwa dni.”

„Minał miesiąc, mężulku.”

Tak nie było. Minęło sześć tygodni, ale postanowiłam tego nie mówić.

Jego oczy wróciły do moich - „Jezu. Twoje pierdolone łono jest bardziej pojemne niż serce.”

Poczułam, że moje ciało się trzęsie, ale stłumiłam słyszalny śmiech.

„Może to twoi pływacy” - zasugerowałam, a mój głos drżał ze śmiechu, którego nie rozpętałam - „Może mają supermoce pana Ogromniastego.”

Ty nie znalazł nic śmiesznego. Nie śmiał się. Nie uśmiechnął się. Zamiast tego wygiął szyję do tyłu, spojrzął w sufit i odmówił słyszalną modlitwę.

„Proszę, Boże, tym razem daj mi pieprzonego syna.”

Moje ciało bardziej się trzęsło.

„Nie jestem pewna, czy Bóg lubi słowo pieprzony, Słonko” - powiedziałam mu i opuścił głowę.

„On mnie zna, już wcześniej odpowiadał na moje modlitwy i, zaufaj mi, mama, gównu Go to obchodzi.”

Wybuchnęłam śmiechem.

Ty wysunął się powoli, głównie stoczył się ze mnie, podparł się na łokciu na łóżku, jego długie, ciężkie nogi splątały się z moimi, ciało przycisnęło mnie na całej długości, położył dłoń na moim brzuchu i patrzyły, jak się śmieję.

Odwróciłam się lekko do niego, gdy mój śmiech ucichł i starałam się go zapewnić - „Czuję to; to jest chłopcem.”

„Mówiłaś to ostatnim razem. Myliłaś się” - przypomniał mi.

„*Naprawdę* tak czuję, to przychodzi mocno, Ty. On mówi do mnie” - obiecałam mu.

„Kotku, mówiłaś to za *pierwszym* razem. Wtedy też się myliłaś.”

Postanowiłam być cicho, ponieważ nie kłamał.

Ty nie był cicho.

„Lex, Lella ma cztery i pół roku i musiałem pomalować salon w zeszły weekend, bo złapała twój lakier do paznokci i pomalowała paznokcie, palce, dłonie, palce u nóg, paznokcie u nóg, łydki, brzuch i trzy metry kwadratowe ściany tym gównem.”

Przygryzłam wargę, bo wciąż nie kłamał.

Nie skończył.

„A Vivian ma dwa i pół roku i krzyczała wczoraj wieczorem, bo chwyciła jedno z twoich kółek i próbowała wepchnąć tego skurwysyna przez płatek jej

ucha. Cierpiała, ale, pieprz mnie, nie rezygnowała. Moja córeczka była *zdeteminowana* i nie obchodziło ją, czy skończy się to rzezią.”

Moje ciało znów zaczęło się trząść, ponieważ *wciąż* nie kłamał.

Nie skończył.

„I wpada w szal za każdym razem, gdy oglądam mecz w telewizji.”

Mocno zacisnęłam usta i wtuliłam się w niego, owijając rękę wokół jego talii i trzymając mocno, a moje ciało wciąż się trzęsło, bo *wciąż nie kłamał*.

„Potrzebuję kolejnego kutasa w tym domu i to niedługo, zanim całe to pieprzone miejsce zostanie pomalowane na różowo, a ja poślizgnę się na brokatowym długopisie i skrećę kark.”

Przelknęłam śmiech i obiecałam mu - „Nie poślizgniesz się na brokatowym długopisie.”

„Poślizgnę, jak nie przestaniesz kupować tego gówna dla Lell. Ile ma teraz, tysiąc?”

To było bliżej dziewięciuset dwudziestu pięciu. Postanowiłam jednak nie spierać się i zamiast tego zmienić temat.

„Prawdopodobnie powinniśmy wstać i wziąć prysznic. Muszę zacząć gotować.”

Spojrzał mi w oczy. Potem jego duża, ciepła dłoń wcisnęła się lekko w mój brzuch i jego wzrok tam się przesunął.

Kiedy jego dotyk nie zelżał, a jego spojrzenie nie zmieniło się przez jakiś czas, zawołałam cicho - „Ty?” - i jego oczy, te piękne, jasnobrazowe oczy z gęstymi, czarnymi, kręconymi rzesami, przyszły do mnie.

„Dowód” - szepnął.

„Co?” - odszepnęłam, zagubiona w jego oczach. Byłam ponad pięć lat z moim mężczyzną, a mimo to nadal często gubiłam się w tych oczach.

„Dowód” - powtórzył, a następnie wyjaśnił - „Pani Szczęście nas lubi.”

Uśmiechnęłam się, ponieważ tak było. Miałam pięć pięknych lat i nie byłam pewna, ale myślałam, że jesteśmy jej faworytami.

„Tak” - powiedziałam cicho.

Jego dłoń przycisnęła się nieco głębiej, gdy pochylił głowę, by móc dotknąć ustami moich. Potem jego usta odeszły, ale jego czoło dotknęło mojego.

Potem wyszedł z łóżka, ale sięgnął po mnie, a potem ja wyszłam z łóżka.

Potem byliśmy pod prysznicem.

To był długi prysznic.

Poważnie, jeśli mój facet nie chciał tak wielu dzieci, prawdopodobnie powinien przestać mnie tak często pieprzyć.

Z drugiej strony, w tym momencie szkody zostały wyrządzone, więc równie dobrze mogliśmy się dobrze bawić.

Zadzwonił dzwonek do drzwi i usłyszałam trzy - „Ja otworzę”, jedno od Bess, jedno od Honey i jedno głębokie, dudniące od Ty.

Ty wygrał i wiedziałam o tym, ponieważ Bess i Honey nie przestały robić tego, co robiły, a Ty się ruszył.

Na jego grzmot spojrzałam przez blat i zobaczyłam mężczyznę Bess, Rolanda, i mężczyznę Honey, Zandera, siedzących w fotelach, ale patrzyłam, jak mój mąż pojawia się zza kanapy w naszym zagłębionym pokoju rodzinnym. Ella Alexi leżała na jego plecach. Nazywaliśmy ją „Lella” lub „Lell”, ponieważ kiedy zaczęła mówić, tak siebie nazywała.

Mówiła do mojej drugiej Elli Bunia.

Mój mąż wstał z córką na plecach z wyćwiczoną łatwością. To dlatego, że zarówno Lell, jak i Vivie uważały dużą sylwetkę ojca za własną osobistą dżungłę-siłownię i tak go traktowały.

Nie narzekał. Nigdy.

Lell zacisnęła ręce na jego szyi, jej małe nóżki nie były wystarczająco długie, by otoczyć jego klatkę piersiową (mimo że wzrost jej całkiem niezły, nadal nie miała nawet pięciu lat), ale nadal mocno się ścisnęły. Ty pomagał, wyginając długie ramię za sobą pod jej pośladkami.

Patrzyłam, jak się pochyła, z Lell zabezpieczoną na plecach, a potem usłyszałam pisk i sięgnął po Vivian Bess, naszą Vivie, podnosząc ją pod wolną ręką jak worek zboża. Piszcziała dalej, ale to nie był jej wkurzony pisk, to był jej chichot.

Następnie wszedł na cztery stopnie, a potem dalej, niosąc córki, odwracając głowę i patrząc na mnie. Uśmiechnęłam się do niego. Odwzajemnił uśmiech. Vivie znowu pisnęła. Jego uśmiech się powiększył.

Potem straciłam go z oczu, kiedy szedł do drzwi wejściowych.

Spojrzałam z powrotem na zagłębiony pokój rodzinny, który miał okna sięgające od podłogi do sufitu, a był wysoki na prawie półtora piętra i dawał widok na wzgórze, Carnal oraz wzgórze i góry za nim. Pokój rodzinny był ogromny. Po czterech stopniach otwierał się na prawie równie obszerną kuchnię, która znajdowała się w samym sercu domu i wychodziła na pokój rodzinny za wysokim blatem ze stołkami. Z boku i dwa stopnie wyżej znajdował

się okragły pokój, który był jadalnią z ogromnymi oknami i francuskimi drzwiami prowadzącymi na taras. Po drugiej stronie i dwa stopnie niżej znajdował się kwadratowy pokój, który był biurem, z oknami, drzwiami i tarasem jak wyżej. Za szerokim bocznym korytarzem od drzwi wejściowych z przodu domu znajdował się bardziej formalny salon i schody prowadzące na następne piętro. W drugim szerokim, bocznym holu obok biura, które też miało wejście do salonu, znajdował się mniejszy otwór, w którym znajdowała się spiżarnia i obszar, który deweloperzy nazwali „jednostką mamy”, która zawierała szafki i długi blat z wycięciem w jednym końcu, który dał miejsce na fotel. Tam miałam swoją maszynę do szycia i robiłam moje rzemieślnicze rzeczy. Dalej w tym holu po jednej stronie znajdowała się łazienka, po drugiej były drzwi do garażu na trzy samochody. Na szczycie tej ogromnej przestrzeni znajdował się mniejsza, otwarta bawialnia, pięć sypialni i trzy pełne łazienki, a jedna z tych pełnych łazienek była w gigantycznym apartamencie głównym Ty i moim, który również wychodził od frontu z oknami od podłogi do sufitu na nasz spektakularny widok, a na stronie przeciwnej do łazienki był nasz prywatny taras.

Znalazłam ten dom jakieś trzy tygodnie po tym, jak nasza męka skończyła się na dobre. To było w przytulnej zabudowie na wzgórzu na północ od Carnal. Domy były tu nieliczne i bardzo od siebie oddalone. Nasz został zamówiony przez rodzinę, której ojciec, niestety i niespodziewanie, stracił dobrze płatną pracę, więc musieli się wycofać. Dobrą wiadomością na ten temat było to, że poszli w zamyślenie do budowania ze wszystkimi ulepszeniami, jakie mogli zamówić, a deweloperzy starali się znaleźć kogoś, kto zdejmie to im z głowy. Więc dostaliśmy to za grosze, chociaż te grosze wciąż były spore.

Kiedy go zobaczyłam, wróciłam z Laurie, Wendy, Betty i Maggie, które zgodziły się, że to gówno, potem wróciłam z Dominikiem i Kayeleen, a oni powiedzieli mi, że *muszę* to mieć, więc zabrałam tam męża, myśląc, że powie nie ma mowy.

To było wielkie. To było drogie.

Ale to byliśmy my.

Ty, będąc Ty, przeszedł całość bez komentarza, po czym stanął w pustej przestrzeni głównego apartamentu, który zaledwie dwa tygodnie temu został wyłożony dywanem i miał naklejone paski taśmy na masywnych oknach. Wyglądał przez okna przez trzy sekundy, a potem spojrzał na mnie i mruknął - „Łap to, mama.”

Nie sprzeciwiałam się. Złapałam to.

Sprzedaliśmy kondominium, poszliśmy do banku i odzyskaliśmy to, co Arnold Fuller ukradł z naszego sejfów. Nasz kredyt hipoteczny okazał się więc taki sam jak na mieszkanie, a my nadal mieliśmy pieniądze w banku.

Miałam Elle Alexi i zdobyłam certyfikat z terapii masażu, który nie potroił mojej pensji, ale zwiększył ją czterokrotnie (nie wspominając, że uwielbiałam być masażystką, bo, miałam rację, ludzie uwielbiali przychodzić do mnie, byłam punktem kulminacyjnym ich dnia).

Więc wszystko było dobrze.

Usłyszałam ruch i pomruki i spojrzałam w bok, trzymałam ręce na warku tocząc ciasto, i zobaczyłam, że z holu wychodzą Laurie, Tate, Ty i moje córki. Lella wciąż leżała na plecach swojego tatusia, ale Vivie teraz owinęła swoje małe rączki wokół szyi Tate, jedno z jego ramion było za nim, podtrzymując tyłeczek jednej, a drugą ręką unosił i trzymał przedramieniem drugą z córek.

Uśmiechnęłam się do niego, a potem spojrzałam na Laurie, która mówiła.

„Hej, ludziska” - przywitała Elle, Bessie, Honey i mnie, wszystkie gotujące w kuchni - coś, na co Ty powiedział mi, że nie powinnam pozwalać (oprócz Bess i mnie) - ale, ponieważ było Święto Dziękczynienia, naprawdę nie mogłam powstrzymać ich od robienia tego.

Laurie wróciła i weszła do kuchni, rzucając torby na blat obok mnie i mówiąc - „Przepraszam, kochanie, ale Jonas się nie pokaże. W tym tygodniu on i jego dziewczyna zdecydowali, że to na zawsze i jest w domu jej rodziców na kolację. Wiadomość dotarła do nas dopiero godzinę temu i wywiązała się rozmowa ojca i syna, w którą zostałam wciągnięta jako niewinny, ale milczący obserwator, milczący, ponieważ nie mogłam wtrącić słowa, więc nie miałam szansy, by cię ostrzec” - potem pochyliła się i powiedziała cicho - „To nie uszczęśliwiło jego ojca.”

Spojrzałam jej w oczy i zapytałam zdziwiona - „Tate nie lubi dziewczyny Jonasa?” - A byłam zaskoczona, bo spotkałam ją więcej niż raz, była słodka, słodka, była cheerleaderką, a ponieważ Jonas był kapitanem drużyny piłkarskiej, był przystojny, mądry, zabawny i kochający, pasowali do siebie.

„Tate nie lubi, by Jonas w ostatniej chwili odwołał rodzinie swoją obecność na kolacji dla jakiejś dziewczyny” - odpowiedziała, po czym powiedziała mi coś, co już wiedziałam - „Chociaż są razem od trzech lat, więc ona nie jest do końca *jakąś* dziewczyną. Ale Tate też nie lubi, że są razem od trzech lat. Nie chce, aby jego syn popełniał błędy ojca. Prawdę powiedziawszy, jest naprawdę słodka i niezupełnie jak dziewczyna Tate’a z liceum, ale on ma retrospekcje. Zdarza się, że retrospekcje Neety chwytają i nie puszczają. Więc powiedziałam swój kawałek po drodze tu i teraz jestem neutralna. Będą musieli to rozgryźć.”

Złożyłam to, żeby później powiedzieć Ty, jako dowód, że synowie mogą nie zawsze być łatwiejsi niż córki, kiedy Laurie dawała mi więcej paszy.

„Jonas wygląda zupełnie jak jego tata i zachowuje się jak jego tata. To nie jest stracone na Tate’a. Chociaż Tate nie widzi, że Jonas przeskoczył dwadzieścia pięć lat, w których jego ojciec przeżywał piekło z Neetą.

Wyjaśniłam mu również to, a on mnie zignorował, więc będzie musiał też to rozgryźć.”

To była dobra rzecz i chciałam, żeby powiedziała mi więcej, ale skończyła.

„Teraz” - klasnęła w dłonie - „Co mogę zrobić?”

„Wiesz, jak zrobić ciasto ze słodkich ziemniaków?” - Ella wtrąciła się chętnie.

„Oczywiście...” - powiedziała Laurie - „...to moje ulubione.”

„Wszystko gotowe” - Ella wskazała głową na inny blat po drugiej stronie kuchni, gdzie rzeczywiście wszystko było gotowe - „Weź się za to.”

Laurie przeniosła się na stację ze słodkimi ziemniakami, a Honey przeniosła się do toreb Laurie i odkryła sześciopak piwa, dwie butelki wina, ciasto czekoladowe z orzechami, które Laurie obiecała przynieść, trzy litry lodów i trzy puszki śmietany w sprayu, najlepszej jakości.

Vivie nagle wrzasnęła, podniosłam głowę i zobaczyłam, że Ty zmienił kanał z parady na mecz do oglądania z Tate’a, Rolandem i Zanderem.

Jego oczy skierowały się na mnie z tyłu kanapy i mówiły wiele.

Spojrzałam na walcowane ciasto i nadal je toczyłam, uśmiechając się.

Na drugi krzyk Vivie, który tym razem zawierał prawdziwe słowa i były to „*Nie football, tatusiu!*” - Bessie wdarła się, wołając i idąc w kierunku salonu - „Vivie, dziewczyno, wchodź tutaj, kochanie, ty też Lellie, kochanie. Dziewczyny mogą być w kuchni, robiąc fajne rzeczy.”

Lell pojawiła się natychmiast, wpadając szybko, ale cicho.

Moja pierworodna była jak jej ojciec. Miała wiele do powiedzenia i wiele sposobów komunikowania się, ale nie wszystkie były za pomocą słów.

Vivie zrobiła szalony, hałaśliwy lot, skrzeczając - „*Fajne rzeczy!*” i potrząsając rękami nad głową.

I było oczywiste, po kim wzięła to moja druga.

Lell zaatakowała nogi babci, objęła ją ramionami, odchyliła głowę do tyłu i uśmiechnęła się do Elli. Ella natychmiast pochyliliła się i podniosła ją, kładąc jej pośladki na blacie i wyjaśniając, że obiera ziemniaki, żebyśmy mogli je później utłuc. Lell słuchała z wytężoną uwagą i wpatrywała się z pochłonięciem w dłonie babci.

Bessie wzięła Vivie w ramiona, podczas gdy Vivie wciąż krzyczała - „*Fajne rzeczy! Fajne rzeczy! Fajne rzeczy!*” kiedy Bess niosła ją do kuchni, a potem ta pieśń zmieniła się na - „*Ciasto! Ciasto! Ciasto!*” kiedy zauważyła ciasto Laurie.

„To na deser, kochanie” - mruknęła do niej Bess.

„Ciasto, ciociu Bess!” - Vivie pisnęła.

Zignorowałam pisk mojej córki i mogłam to zrobić, ponieważ miałam dużo praktyki, bo rzadko mówiła innym tonem, więc zwróciłam się do Honey i zapytałam - „Możesz wziąć Tate’owi piwo i zobaczyć, czy chłopcy potrzebują świeżego? Gra trwa.”

Honey uśmiechnęła się do mnie i pobiegła do lodówki.

Rozwałkowałam ciasto, a następnie układałam je w naczyniu do spodu.

„Ciasto!” - wrzasnęła moja córka.

Zadzwoił dzwonek do drzwi.

Spojrzałam znowu do pokoju rodzinnego, by zobaczyć, jak Ty podnosi się z kanapy. Potem spojrzałam z powrotem na moje ciasto.

Minutę później usłyszałam zawołanie - „Gdzie są moje muffiny!”

„Dziadek” - szepnęła Lell, jej oczy przesunęły się po Elli w moją stronę i zapaliły się.

„Dziadek!” - Vivie pisnęła i walczyła z ramionami Bess.

Bess ją uwolniła i Vivie wybiegła z kuchni. Potem przeniosła się do Lell i zdjęła ją i ona też wybiegła.

Trzydzieści sekund później pojawił się Irv z obiema dziewczynami jadącymi na jego nogach, a ich tyłki szorowały podłogę, gdy szedł.

Słyszałam kolejne pozdrowienia, które oddał Irv, ale przyszedł prosto do mnie, z moimi córkami nadal jeżdżącymi na jego łydkach, kostkach i stopach. Owinał dłoń wokół mojej szyi, pochylił się i pocałował moją skroń.

Zamknęłam oczy.

„Hej, Irv” - szepnęłam.

„Piękna” - odszepnął i ścisnął moją szyję.

Otworzyłam oczy i odwróciłam się, żeby na niego spojrzeć.

Uśmiechnął się do mnie.

Odwzajemniłam uśmiech.

Potem z pewnym wysiłkiem i niezbyt szybko wyszedł z kuchni z moimi dziewczynami wciąż przywiązany do jego nóg.

„Chcesz piwo, Irv?” - Honey zawołała i moje oczy skierowały się na Ty.

„Coca” - odkrzyknął Irv bez wahania - „Dzięki Honey-słodka”.

Jezu, podobało mi się, kiedy Irv nazwał Honey „Honey-słodka”.

Wypuściłam oddech. Ty poszedł za tatą. Honey ściagała ich z napojem Irv'a, jakby mogła stanąć na podium i mieć medal zawieszony na szyi, jakby uzyskała najlepszy czas. To była Honey; na pewno wygrałaby złoto za bycie słodką.

Zaczęłam odcinać nawis z ciasta wokół krawędzi formy.

Dzwonek do drzwi zadzwonił ponownie. Ty poszedł za tym ponownie.

Minutę później usłyszeliśmy, jak Julius krzyczy - „Ten pieprzony basen w hotelu jest *podgrzewany*. Mój człowieku, pływałem o dziewiątej trzydzieści w nocy, w górach, wszędzie śnieg i to było *gówno!*”

„*Ujek Juuliuu!*” - wrzeszczała Vivie, słyszałam jej małe stopy w biegu i cieszyłam się każdą minutą podniecenia mojej córki. Głównie dlatego, że była podekscytowana, bo miała dużo miłości do ofiarowania i cieszyła się, że się ją rozpowszechnia, więc była w niebie. Ale także dlatego, że oznaczało to, że później zgaśnie jak światło.

Spojrzałam do pokoju rodzinnego i zobaczyłam Lell na kolanach dziadka. Jej głowa była zwrócona do siostry, ale szybko się odwróciła. To nie dlatego, że nie kochała swojego wujka Juliusa, to dlatego, że absolutnie cholernie uwielbiała swojego dziadka.

Patrzyłam, jak odchyła głowę do tyłu i podnosi swoją małą rączkę, by przyłożyć ją do gardła dziadka. Tak ostatnio robiła. Lubiła wibracje, które czuła, gdy ludzie rozmawiali.

Jeśli chodzi o mnie, lubiłam czuć rękę córki na gardle, kiedy z nią rozmawiałam.

„Ten człowiek musi uważać na swój język” - mruknęła Ella.

Nie odpowiedziałam. Przez te pięć lat duża rodzina Ty i moja, którą jakoś udało nam się zdobyć, była blisko i trzymaliśmy się tak, bo przeżyliśmy wiele dramatów, następstw tragedii i utrzymującego się strachu, który nigdy tak naprawdę nie zniknął. Oznaczało to, że nie rozstawaliśmy się na długo i często nasze ścieżki krzyżowały się w święta, urodziny, wakacje. Wszyscy znali wszystkich bardzo dobrze. I prawie wszyscy się dogadywali.

Ale Ella nie była wielką fanką zawodu Juliusa ani faktu, że miał trzy kobiety. Wielokrotnie z nią o tym rozmawiałam i nie zmieniałam jej zdania. Julius będąc Juliusem, a więc nie tylko sympatycznym, ale i kochanym, również nie zdołał zmienić jej zdania. Bess i Honey go uwielbiały. Moje córki też. Ella po prostu musiała z tym żyć.

Więcej ludzi, więcej pozdrowień, te z Juliusem, Ananą i córką jej i Juliusa, Ilori, która miała prawie osiem lat i zbliżała się do piękna matki. Anana dołączyła do kobiet w kuchni. Ilori poszła z tatą, aby dołączyć do mężczyzn. Honey rozpakowała to, co przyniosła rodzina Juliusa. Więcej piwa. Więcej wina. Butelka wódki z najwyższej półki. Bukiet kwiatów.

Dzwonek do drzwi zadzwonił ponownie. Ty znów się podniósł.

Nalewałam nadzienie dyniowe do ciasta i nie słyszałam niczego oprócz butów uderzających o płytki, a potem poczułam rękę na krzyżu. Zatrzymałam się, odwróciłam głowę i spojrzałam lekko w dół.

„Angel” - szepnęłam.

„*Hola, mi Querida*¹⁸.”

Uśmiechnęłam się. Angel odwzajemnił uśmiech.

„Jak tam Hotel Carnal?” - zapytałam.

„Basen jest podgrzewany” - odpowiedział Angel.

Mój uśmiech się poszerzył. To samo zrobił jego.

„Chociaż, myślę, że wczoraj popływałem z dużym, czarnym facetem, który podwędza samochody” - dodał - „Nie powiesz mojej zgrai, prawda?”

Całkowicie wiedział, że pływał z dużym, czarnym facetem, który podwędza samochody, biorąc pod uwagę, że nie był to pierwszy raz, kiedy był w pobliżu Juliusa. To też był początkowo niełatwy sojusz. Ale miłość Angela do mnie i późniejsze jego czyny dla Ty i miłość Juliusa do Ty i kolejne jego czyny dla mnie sprawiły, że wyszli poza strefę niepewną, bo mieli wspólną płaszczyznę. Podejrzywałam, że kiedy szli swoimi drogami, nie rozmawiali o tych powiązaniach ze swoimi załogami w domu. Chociaż wiedziałam, że Julius wysłał Angelowi butelkę premium tequili na jego urodziny w tym roku, a także wiedziałam, że Angel wysłał Juliusowi butelkę premium Hennessy na jego urodziny.

„Twój sekret jest u mnie bezpieczny” - wyszeptałam, co sprawiło, że uśmiechnął się jeszcze bardziej.

Potem położył lekki nacisk na moje plecy, zanim jego ręka odpadła.

Wyjrzałam zza niego i ponownie uśmiechnęłam się do bardzo ciężarnej żony Angela - „Hej, Rosalia”.

„Hej, Lexie. Cześć wszystkim.” - rzuciła torby na blat - „Co mogę zrobić?”

Ella, najstarsza babcia nie będąca w swoim domu, ale nadal będąca szefową, wydawała instrukcje.

Rosalia była zajęta.

Angel poszedł do kanapy.

Ty ruszył za nim.

Vivie dostrzegła Angela i odrzuciła Juliusa, krzyząc - „*Ujek Anhal!*” i rzuciła się całym ciałem z Juliusa na Angela, który nie był przygotowany, ale na szczęście złapał ją po tym, jak rzuciła się z oparcia fotela, zanim Julius

zdołał ją powstrzymać. Wtedy Angel podniósł ją, rzucił w powietrze, złapał, a potem przyciągnął do siebie i prychnął w jej szyję, podczas gdy moja córka wydawała wrzaskliwy chichot.

Rosalia zachichotała obok mnie.

Mój wzrok przesunął się na Lellę i Irv'a i zobaczyłam, jak ich głowy pochylają się nad rękami. Grali w wojnę na kciuki, małe palce mojej córki zacisnęły się wokół nie-bardzo małych palców jej dziadka. Patrzyłam, jak pozwolił jej wygrać. Słuchałam jej cichego chichotu. Przeniosłam wzrok na mojego męża, aby zobaczyć, że on również to obserwował i widziałam jego twarz z profilu, ale wciąż widziałam, że jest łagodna.

Potem wróciłam do nalewania nadzienia z dyni do ciasta.

Mnóstwo ludzi, mnóstwo gęb do wykarmienia.

Musiałam zebrać swoje gówna, żeby móc wyżywić moją rodzinę.

Dla wyjaśnienia potrzebujecie kilku aktualizacji...

Tamtego dnia pięć lat temu Irv wiedział, jak mnie znaleźć, ponieważ Irv znał ten domek myśliwski. Każdy czarnoskóry mężczyzna i kobieta w hrabstwie go znali. A było tak, ponieważ Arnold Fuller był tym, kim był, bo jego tata i dziadek nauczyli go, jak być takim. W czasach, gdy uchodziło im to płazem, każdego czarnego mężczyznę, który wyszedł poza to, co czuli Fullerowie i ich bracia, że było jego miejscem na Ziemi, tata Fullera, dziadek i ich bracia zabierali do tej chaty i uczyli tego.

Irv wyjaśnił to Ty i policji po tym, jak wyjaśnił, że jego kumpel, który jako rozrywkę słuchał radia policyjnego, zadzwonił, aby dać mu znać, że mnie porwano. Pamiętał tę chatę, znał Arnolda Fullera, sądził, że będzie żywił nieprzyjemną urazę i wiedział, że jeśli Fuller to zrobi, będzie działał zgodnie ze starymi nawykami.

Pójście do tej chaty było strzałem w dziesiątkę, ale nie powinien tam wchodzić sam. Powinien był zadzwonić na policję.

Nie zrobił tego, ponieważ miał syna do wygrania i rachunki do wyrównania. Była to decyzja oparta wyłącznie na emocjach, która sprawiła, że nie było to złe, ale też było złe.

Bez wątplenia było to zrozumiałe.

Jaki ojciec, taki syn.

I w końcu uratował mi życie.

Trzy miesiące po porwaniu mnie przez Fullera mój mąż zniknął w nocy i wrócił do domu dopiero we wczesnych godzinach porannych, a kiedy to zrobił, wziął prysznic przed pójściem spać.

Nie pytałam.

Nie powiedział.

Następnego dnia w salonie rozeszła się wieść, że ktoś nocą podpalił chatę myśliwską. Na szczęście oblali wszystko dookoła wodą, żeby płomienie się nie rozprzestrzeniły i była tak stara, że zapaliła się jak zapalka i szybko spłonęła.

A potem zniknęła.

Brzydki kawałek historii poszedł z dymem, a przyszłe pokolenia nigdy się nie miały dowiedzieć, że w ogóle istniał.

Minęło dużo czasu, zanim Ty powiedział mi w jego tempie, co zrobił i wyjaśnił, że nie był sam. Poszli z nim Dewey, Tate, Deke, Wood, Pop, Shambles, Ned, Irv i Jim-Billy. Podobnie jak Chace Keaton.

Tak, prostolinijny Chace Keaton.

Z drugiej strony, Chace był człowiekiem zajmującym się naprawą zła, wcześniej wysadzał swój tyłek, aby to zrobić, więc myślę, że nie było zaskoczeniem, że zrobił to ponownie, niezależnie od metod, których musiał użyć.

Myślałam, że budynek mógł zniknąć, ale duchy prawdopodobnie pozostały.

Pomyślałam też, że te duchy prawdopodobnie czerpały przyjemność z patrzenia, jak ci mężczyźni palą tę dziurę do gołej ziemi.

Ty rozmawiał ze mną, Tate rozmawiał ze mną, Chace rozmawiał ze mną, nawet oficer Frank wpadł do domu pewnego popołudnia, żeby porozmawiać ze mną o zastrzeleniu Arnolda Fullera. Myśleli, że zeświruję, biorąc pod uwagę fakt, że zrobiłam to w szpitalu. Opóźniona reakcja na zajście Irv'a, porwanie mnie i zastrzelenie Arniego.

Byłam okej.

Aż pewnego dnia nie byłam.

Jadąc do domu ze sklepu spożywczego w mój poniedziałek, dostałam dreszczy.

A moje ręce na kierownicy poprowadziły Chagera do posterunku Policji Carnal. Weszłam do środka na trzęsących się nogach i poprosiłam o rozmowę z detektywem Keatonem.

Wyszedł od razu.

Trzymał mnie, kiedy zgubiłam opanowanie w pokoju przesłuchań, a kiedy mówię, że zgubiłam, to znaczy, że całkiem je *zgubiłam*. Potem, kiedy mnie uspokoił, załatwił mi chusteczki. Potem wysłał oficera po latte z La-La Land.

Potem siedział ze mną, kiedy to piłam.

Potem pojechał za mną do domu, żeby się upewnić, że wszystko jest w porządku.

Potem poszedł prosto do warsztatu i powiedział Ty, co się stało. Wyjaśnił również Ty, że nie poszłam do niego, bo nie chciałam, żeby to zobaczył, ten ostatni kawałek mnie, który zabrał Fuller, bo Fuller już tyle zabrał Ty.

Od czasu, gdy Chace mnie zostawił do czasu, gdy Ty wrócił do domu, byłam nerwowym wrakiem. Myślałam, że się wkurzy, myśląc, że poszłam tam za jego plecami, że nie spodoba mu się, że podzieliłam się tym z innym mężczyzną. Byłam takim bałaganem, nawet nie zadzwoniłam do niego, żeby spróbować wykryć jego nastrój, ponieważ, jeśli miał stracić kontrolę nad sobą, nie chciałam, aby to nadeszło wcześniej czy później.

Ale Ty się nie wkurzył.

Po prostu wrócił do domu z siłowni jak zwykle, ale zrobił dokładne skanowanie mnie w chwili, gdy mnie zobaczył. Wiedziałałam, że widział, że jestem niespokojna i mój niepokój uderzył w czerwoną strefę. Ale on po prostu podszedł do mnie, owinał rękę z tyłu mojej głowy, pocałował mnie, dotknął mojego czoła swoim i poprosił, żebym mu zrobiła shake'a. Potem poszedł wziąć prysznic.

Zrobiłam go mu i zrobiłam to z wdzięcznością, że to zrozumiał i się nie wkurzył.

Nigdy o tym nie mówił i ja też nie.

Ale potem obserwował mnie uważnie i robił to przez tygodnie. Nie ukrywał tego, ale nie wspominałam o tym. Nasza córka rosła we mnie, był zaniepokojony i trzymał rękę na pulsie.

Tak samo robił Tate. Tak samo Chace. Tak samo oficer Frank. Jim-Billy. Deke. Wood. Pop. Krystal. Laurie, Maggie, Stella, Dominic... wszyscy.

Ale tego dnia się tego pozbyłam. Dałam to Chace'owi, a to zabrał.

Odebrał swój ładunek gówna od Fullera, więc wiedziałam, że to samolubne.

Ale też byłam wdzięczna i będę wiecznie.

Abym mogła to pokazać, Chace pozwolił mi kupić mu lunch w jeden z tych dni, kiedy dzieliliśmy go w barze, zamiast tego, co zwykle się zdarzało, kupować mi mój.

Pozwolił mi to zrobić raz.

Nie było to dużo, ale przynajmniej to było coś.

Trzy i pół tygodnia po moim porwaniu Rowdy Crabtree został zatrzymany w Arizonie, po amerykańskiej stronie granicy amerykańsko-meksykańskiej, kiedy próbował ją przekroczyć. Został aresztowany i przewieziony z powrotem do Carnal.

Był ścigany w Chantelle za morderstwo Misty Keaton. Nie zaoferowano mu kaucji, ponieważ był narażony na ryzyko ucieczki.

Został uniewinniony i natychmiast wyprowadzony poza stan. Nie wiedziałam dokąd. Również mnie to nie obchodziło.

Morderstwo Misty Keaton nigdy nie zostało wyjaśnione.

Chace Keaton może i nie lubił swojej żony, ale mniej podobał mu się sposób, w jaki umarła.

Więc jej morderstwo nie zostało rozwiązane, ale to nie znaczyło, że Chace nadal nie szukał jej zabójcy.

Shift, będąc Shiftem, a więc głupim, ale nie wiedząc o tym, próbował pójść na ugodę.

Tak, był alfonsiem zajmującym się handlem narkotykami, który kazał zabić swojego najlepszego przyjaciela i osobiście wykonał przejazd z ostrzałem, w którym zabił jedną osobę i zranił trzy, a próbował pójść na ugodę.

Prokurator Generalny twardo się targował.

Shift cieszy się obecnie pobyt w zakładzie karnym w Teksasie i będzie w nim aż do śmierci. Życie bez szans na zwolnienie warunkowe.

To było w powietrzu, niezależnie od tego, czy był to dobry układ, czy nie, że prokurator okręgowy nie narzucił kary śmierci.

I tak skończyły się cienie.

Teraz wszystko jest świecącym słońcem.

Dwie godziny po przybyciu Angela i Rosalii, siedziałam przy stole w jadalni, który był wypchany ludźmi, których kochałam, z rękami lekko rozłożonymi na boki, nadgarstkami opartymi na krawędzi stołu, palcami prawej dłoni zaciśniętymi wokół palców Angela, palcami lewej zaciśniętymi wokół dłoni Irv'a, kiedy słuchałam z pochyloną głową, jak Ella odmawia naszą modlitwę Dziękczynienia.

Potem skończyła, ale zanim puściłam ręce, które trzymałam, ścisnęłam je mocno w tym samym czasie, w którym ścisnęły moje dokładnie w ten sam sposób.

Potem rozejrzałam się po stole i zobaczyłam na sobie oczy męża i w nich przeczytałam to wszystko, *wszystko*, wszystko, co musiał powiedzieć, wszystko, co uwielbiałam słyszeć.

Pięć Świąt Dziękczynienia, w których odchodził od niego koszmar.

Pięć Świąt Dziękczynienia, w których dałam mu różne wersje tego samego.

Patrząc w jego oczy widziałam, że wreszcie nadrabiam zaległości.

Ty

„Jesteś pewien?”

„Sam, nie usiądę w grze” - powiedział Ty do telefonu, jego ciało poruszało się po domu, znajome ruchy, te same każdej nocy, te ruchy, aby wszystko wyłączyć, zamknąć swoje dziewczyny, upewnić się, że są bezpieczne.

„Pokryję twoje wpisowe” - powiedział mu do ucha Samuel Sterling.

Ty zgasił światło pod szafkami w kuchni Lexie i zapytał - „Ktoś, komu chcesz dać lekcję?”

„Trzej tacy” - odpowiedział Sam.

„Jak bardzo potrzebują tej lekcji?” - spytał Ty, wychodząc z kuchni do zagłębionego pokoju rodzinnego, by zgasić lampę, która stała tam na bocznym stoliku.

Lex miała w tej strefie kupę mebli. Dwie pełne kanapy, cztery fotele, dwa duże pufy, cztery małe stoliki i stolik kawowy. Kiedy wypełniała tę przestrzeń, myślał, że chwilowo zwariowała.

Mylił się.

Pomiędzy nią a jej dziewczynami odciągającymi wino, jednocześnie chichoczącymi z powodu tego, co, jak podejrzewał, nie było książkami, które miały czytać (myślał tak przede wszystkim dlatego, że Krystal była członkiem klubu książki Lexie, a Krystal nie była kobietą, która należała do jakiegoś klub

książki, ale to ona była kobieta, która rechotała przy winie), on zapraszał mężczyzn na piwo i oglądanie meczów, więc te meble były bardzo przydatne.

„Niektórzy mogą nie myśleć, że bardzo potrzebują tej lekcji” - odpowiedział Sam, po czym powiedział cicho - „Brat by się nie zgodził.”

Ty wyprostował się od lampy i spojrzał na światła Carnal.

Nie odpowiedział.

Sam mówił dalej - „To jest na Hawajach. Wyślę odrzutowiec po ciebie, Lexie i dziewczyny. Mam tu dom, możecie tam się zatrzymać. One dostaną wakacje, ty też, z wyjątkiem tego, że poświęcasz czas, żeby posiedzieć w grze i zabrać ich pieniądze, oddać mi moje wpisowe, a resztę odłożyć na fundusz naukowy Lelli i Vivie.” - przerwał - „Chociaż prawdopodobnie nie zaszkodzi użyć ich, by kupić Lexie więcej diamentów.”

Nagle jego oczy nie widziały Carnal. Jego umysł wypełniła wizja jego żony gotującej, jedzącej i przebywającej z rodziną tego dnia w obcisłej sukience, butach na wysokim obcasie i z brylantami, które podarował jej w ostatnie święta Bożego Narodzenia, w uszach i na szyi.

Ty co roku dawał Lexie diamenty na jej urodziny, Boże Narodzenie i ich rocznicę. Pracował po godzinach, żeby to robić. I nigdy się nie pieprzył. Nie dostawała samych kolczyków, naszyjnika czy bransoletki. Dostawała zestawy. Czasem dwie sztuki, czasem trzy.

Jednak w tym roku na piątą rocznicę ślubu Bessie i Roland przyjechali z Miami, aby doglądać dziewczyn w długi weekend, podczas gdy Ty zabrał swoją żonę z powrotem do Vegas, gdzie zatrzymali się w tym samym hotelu, ale w lepszym pokoju, a on powielił jej ślubną obrączkę szerokim pasem pierścionków wysadzanych dookoła brylantami. Kosztowało to pieprzony worek dolarów, a stos pierścionków prawie zakrywał jej palec do knykcia.

Zdejmowała je codziennie, aby oczyścić i zdejmowała je, aby wykonywać masaże.

Poza tym nigdy nie zdejmowała. Ani kiedy brała prysznic, ani kiedy gotowała, czy kąpała dziewczyny.

Nigdy.

„Kiedy to jest?” - zapytał Sama, patrząc na Carnal.

„Dwa tygodnie.”

Dwa tygodnie. Nie mieli prawdziwych wakacji od kwietnia, kiedy pojechali do Elli na tydzień na Wielkanoc.

Zgiął szyję i spojrzał na swoje stopy, mrucząc - „Porozmawiam z Lex.”

Usłyszał chichot Sama - „W porządku, do zobaczenia za dwa tygodnie.”

Potem nie miał nic poza ciszą.

Zamknął telefon i wsunął go do tylnej kieszeni, wiedząc, że Sam ma rację. Hawaje, prywatny odrzutowiec, pieniądze w banku i diamenty - jego kobietę nietrudno będzie przekonać, zwłaszcza że to była jego pierwsza gra od czasu, gdy siedział przy tej dwa dni po tym, jak ją poznał.

Trzymał się swojej przysięgi.

Do teraz.

Przeszedł przez dom, widząc zaciemnione kawałki na ścianach.

Lex była stałą bywalczynią w sklepie z ramkami w Chantelle, tak stała, że wysyłali im kartki świąteczne. Artystyczny rysunek wykonany brokatowym piórem przez Lell w oprawie, jakby zostało wykonane przez mistrza. Niezwykle modułowe ramki z migawkami rodzinnego życia. Dwie małe gablotki, w których widać było maleńkie szpitalne bransoletki ich córek, dwie inne z pierwszym kosmykami ich włosów przyciętymi przez Dominica: Lell przewiązana jasnożółtą wstążką, Vivie bladą różową. W dole głównego holu podwójna linia oprawionych w czarne ramki, na kremowo-matowym papierze z czarnego tuszu, maleńkie, ale powoli powiększające się odciski dłoni, pięć Lell (jedną Lexie zrobiła dwa dni po wyjściu z Lell ze szpitala i jedna na każde urodziny) i trzy rączki Vivie.

Niedługo będzie tam kolejny rząd albo może to rozgałęzi się na przeciwległą ścianę i on to lubił, lubił wystrój oparty na komforcie i rodzinie, ale kochał dom, który zrobiła dla nich jego żona.

Po raz ostatni sprawdził zewnętrzne drzwi, aby upewnić się, że są zamknięte, włączył alarm i poszedł na schody.

Ale zatrzymał się u stóp, gdy zobaczył ciemną postać siedzącą w połowie wysokości.

Ella.

Poczuł w ciemności jej wzrok i oddał jej swój.

Milczała.

On też.

Potem wyszeptała - „Kocham cię, Ty.”

To był pierwszy raz, kiedy to powiedziała, nawet po latach, kiedy to okazywała i, Jezus, Boże, to było cholernie dobre.

„To samo” - zagrział szorstkim głosem.

Zauważył, że jej cień skinął głową, a potem wstała i patrzył, jak wchodzi po schodach i skręca w prawo.

Wciągnął powietrze. Potem poszedł za nią.

Jak co wieczór, zajrzał do Lelli i Vivie, które dzieliły pokój na żądanie Lexie. Chciała, żeby dorastały blisko, jak Bessie i Honey. Chciała, żeby miały dziewczęce pogawędki w nocy. Chciała, żeby były razem.

Dostała to, czego chciała. Ty się nie kłócił. Nie było powodu, jej motywy były zdrowe.

Obie jego dziewczynki mocno spały. Żadnej niespodzianki. Miały zajęty cały dzień.

Potem po cichu, ponieważ Ella, Bess i Roland i Honey i Zander zostali z nimi, poszedł do swojej żony.

Ledwo zamknął drzwi, zanim spojrzała na niego ze swojego miejsca siedzącego ze skrzyżowanymi nogami na łóżku i powiedziała - „Odpowiedź brzmi tak”.

Zatrzymał się i spojrzał na nią.

Potem zgadł - „Sam dzwonił do ciebie, zanim zadzwonił do mnie.”

Wyrzuciła ręce w powietrze i stłumionym okrzykiem zawołała - „Hawaje!”

Jezu. Jego żona była gapcią.

Podszedł do końca łóżka, starając się nie dopuścić, by blizna szpecąca jej lewą, ciemną, wygiętą brew przeniknęła do jego umysłu. W dzień mógł to ignorować. To była noc, kiedy reszta świata bladła i byli tylko on i Lex w ich pokoju, w ich łóżku, kiedy nie mógł. To było stałe przypomnienie tego dnia, w którym żył przez długie godziny z możliwością, że mógłby ją stracić, że nigdy nie miałyby Lell ani Vivie, kiedy nie mógł tego ignorować.

Nie była identyczna z jego, nieco przesunięta do zewnętrznej krawędzi, podczas gdy Ty była pośrodku.

Nie miał nic przeciwko dopasowaniu koszulek Team Walker (coś teraz nosiły też obie jego córki - jego żona i córki nosiły je często, on nosił swoją wyłącznie na siłowni).

Przeszkadzały mu na wpół pasujące blizny.

To zaszło mu tak głęboko pod skórę, że w końcu rozmawiał o tym z Tate'm, biorąc pod uwagę, że Laurie nosiła własną bliznę po tym, jak została dźgnięta przez seryjnego mordercę, a Tate musiał oglądać to gównem każdego dnia. Tate miał mądre słowa, które pomogły, ale nie wystarczyły.

Więc w końcu musiał z tym żyć i po prostu przypominać sobie, że była w ich pokoju, ich łóżku, z ich córkami w korytarzu, a teraz z jego, nadzieja w Bogu, synem w jej brzuchu. Przeżyła koszmar i zabiła mężczyznę, żeby móc oddychać i uratować go od samotnego, pełnego straty życia, jakie prowadził Tuku.

I absolutnie mógł z tym żyć.

Ale chciał jak cholera, by w czasie jednego z wielu razy, kiedy przeciągał kciukiem po tej bliźnie, kiedy skończył, stał się cud i to zniknęło.

Jak dotąd tak się nie stało, ale nie przestał próbować.

Dotarł do końca łóżka i położył ręce na biodrach. Pchnęła się do przodu i na czworakach podpełzła do niego. Jego kutas zaczął twardnieć kiedy to obserwował i robił to nadal, kiedy do niego dotarła, wstała na kolana i wsunęła ręce w jego klatkę piersiową, gdy przycisnęła się do niego.

„Nic już dał mi wolne” - powiedziała mu.

„Myślę, że rozmawianie z Samem za moimi plecami to coś, na co powinienem być wkurzony.”

Jej głowa przechyliła się na bok, a usta drgnęły - „Dlaczego?”

„Uh... Lex, ty i Sam pogrywaliście mną” - poinformował ją.

„Tak, byś mógł otrząsnąć się ze starych pierdół, żeby Sam nie usłyszał słowa na n” - odpowiedziała - „To było tego warte.”

To było to. Zniknęły. Każda rana, którą zostawił po rozerwaniu jej na strzępy pięć lat temu, nie zagoiła się tak po prostu. Zniknęła. Wiedział o tym, ponieważ nie mrugnęła okiem przed pogrywaniem nim. Bez niepewności. Wiedziała, że nie zrobi nic, ani jednej rzeczy, żeby skrzywdzić to, co mieli.

Ale, kurwa, dupki cały czas powtarzają to gówno.

„Kiedy zostałem krzyżowcem czarnej sprawiedliwości?” - zapytał.

„Ty nie jesteś. Sam jest. Po prostu tym razem pan Ogromniasty jest jego skrzydłowym.”

Wpatrywał się w swoją kobietę i potrzęsnał głową, bo była cholernie poważną gacją.

Przycisnęła się bliżej i namówiła miękkim głosem - „No, kochanie. Sam mówi, że jego dom jest nad samym oceanem. Dziewczyny pokochają plażę.”

Plaża.

Hawaje miały plażę.

„Zrobię to” - stwierdził i patrzył, jak jego żona się uśmiecha. Potem zapytał - „Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego ciągle wkładasz ubrania przed pójściem spać?”

„Jest listopad. Jest zimno.”

Nie w ich domu, nie było.

Miał pod opieką trzy dziewczyny. Nigdy nie zmniejszał grzania. Chciał, żeby przez cały czas czuły się komfortowo, więc zadbał o to, łącznie z płaceniem pieprzonej sterty szmalu za ogrzewanie ich ogromnego, pieprzonego domu.

Coś innego, na co poświęcił trochę czasu, aby zapewnić im wygodę.

„Lex, wypieprzę cię zanim pójdziemy spać” - zauważył Ty - „To, że wkładasz piżamę to śmieszna przeszkoda.”

Przycisnęła się bliżej, a jej ręce zsunęły się w dół i wokół jego pleców, by mocno go przytrzymać.

„Podoba mi się sposób, w jaki je zdejmujesz” - szepnęła.

„To dobrze, mama, ale to ja muszę je zdjąć.”

Odsunęła się i zapytała - „Czy to taki ból w dupie?”

Ty się poruszył i zrobił to szybko i sprawnie, więc w mniej niż trzydzieści sekund jego żona była na dupie i naga w ich łóżku.

Potem odpowiedział - „Nie”.

Uśmiechnęła się. Potem znów znalazła się na kolanach. Potem skoczyła. Kurwa, jego kobieta była kocicą.

Pozwolił jej pociągnąć się do łóżka, nie żeby narzekał, głównie dlatego, że, widząc swoją nagą żonę w łóżku, miał już twardego kutasa.

Jak zawsze.

„To był dobry dzień” - szepnęła w jego klatkę piersiową.

Ty nie odpowiedział, ale ona się myliła. Nie był dobry. Był fantastyczny.

„Uwielbiam sposób, w jaki Irv jest z dziewczynami, zwłaszcza Lell” - ciągnęła.

Ty znowu nie odpowiedział, ale też to uwielbiał. Jego ojca i dziewczynkę łączyła mocna więź. Irv kochał Vivie, ale miał więź z Lell, którą ona będzie pielęgnować zawsze i której nigdy nie zapomni, nawet wiele lat po jego odejściu. Ty tego nie miał. Lexie też nie. Ale jego córka to miała.

I on to lubił.

Jego relacje z ojcem oczywiście znacznie się poprawiły po tym, jak jego tata uratował życie Lexie, jednocześnie prawie tracąc swoje, a ponieważ Irv całkowicie odstawił alkohol, było coraz lepiej.

Jego mama nigdy nie wkraczała w ich życie, już nie. Miała różne starcia z Lexie w mieście i w domu, które sprawiły, że Lex wściekła się na poważnie i matka miała wizytę swego syna, który informował ją o zakazie wchodzenia do ich domu. Jego ojciec mógł dostawać gówno z tego powodu, kiedy wracał do domu po wizytach u nich, ale nigdy tego nie powiedział. Ty nie pytał. Ale kiedy Irv przychodził, co zdarzało się często, nigdy nie zachowywał się tak, jakby to

robił, więc prawdopodobnie to ukrywał. Dla Irv'a Walkera było trochę późno, by chronić tych, których kochał, ale lepiej późno niż wcale.

Ty to też lubił.

Lex ścisnęła jego brzuch i mruknęła - „Noc, kochanie.”

„Noc, mama.”

Westchnęła.

Pięć minut później przyjął jej ciężar.

Pięć minut później odtoczyła się.

Kiedy to zrobiła, obrócił się do niej, objął ramieniem jej brzuch, który niósł, w Bogu nadzieja, jego syna i przyciągnął ją do siebie.

Przytuliła się bliżej.

Potem pochylił brodę i, czując zapach jej włosów, dwie sekundy później Ty Walker zasnął z żoną blisko siebie, a przez ich ogromne okna wpadały światła małego, cichego i bezpiecznego miasteczka Carnal w Kolorado.

Osiem miesięcy później Pani Szczęście wciąż była w dobrym nastroju.

Ty wiedział o tym, ponieważ wtedy urodził się Julius Tatum Walker.

A dwadzieścia miesięcy później nadal czuła się tak samo.

Ty wiedział o tym, ponieważ wtedy urodził się Elijah Irving Walker.

#####

*Seria Colorado Mountain
będzie kontynuowana
z kolejnymi przygodami w Carnal
historią Chace'a i Faye.*

W książce „Oddychaj” (Breathe) na:

<https://monique-romans-15.blogspot.com/>

jeśli lubisz moje tłumaczenia, dowolne dotacje na:

https://paypal.me/moreta3880?locale.x=pl_PL

-
- ¹ Walter Liberace - amerykański pianista, śpiewak i aktor
- ² Las Vegas Strip – odcinek Las Vegas Boulevard o długości około 6,8 km, formalnie podległy Las Vegas, jednak w rzeczywistości wykraczający poza granice miasta.
- ³ Ding Dong Super Mix - Słone i pikantne przekąski.
- ⁴ <https://www.youtube.com/watch?v=GNqYWkiBHHw>
- ⁵ Kondominium – zespół złożony własnościowych budynków jednorodzinnych. Często stanowi osiedle strzeżone. Lub budynek mieszkalny wielorodzinny, apartamentowiec lub wieżowiec, w którym mieszkania lub apartamenty stanowią własność.
- ⁶ Viper po polsku znaczy „żmija”, więc Lexie i Ty będą mówili na niego czasami Wąż.
- ⁷ wyścig uliczny Pinks - legalne lub nie zakłady osobistego zaufania w wyścigu ulicznym. Dwóch zawodników stawia swoje samochody na szali, oferując jako wygraną dowód rejestracyjny.
- ⁸ Holden „Max” Maxwell. Bohater „Hazardu” (Cz. 1 serii Colorado Mountain <https://monique-romans-8.blogspot.com/>)
- ⁹ Gnaw Bone po polsku to Obgryziona Kość
- ¹⁰ Andy i Barney - bohaterowie serialu z lat 60 - *The Andy Griffith Show*
- ¹¹ esé - hiszp. co, cóż, ten...
- ¹² Madre de Dios - hiszp. „Matko Boża”
- ¹³ Tu esposa es muy linda - hiszp. „twoja żona jest bardzo ładna”
- ¹⁴ Amigo - hiszp. „przyjacielu”
- ¹⁵ Książka została wydana w 2011, więc chyba chodziło o podkreślenie, że Ty kupił jej najnowszy model.
- ¹⁶ polityka społeczna stosowana w wielu krajach, mająca na celu wyrównanie szans mniejszości społecznych, które doświadczają lub doświadczały w przeszłości dyskryminacji.
- ¹⁷ Goodnight - po polsku znaczy „Dobry Rycerz”
- ¹⁸ Hola, mi Querida - hiszp. „witaj kochanie”